studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce

MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH – WIELICZKA

XXIV

STUDIA I MATERIAŁY DO DZIEJÓW
ŻUP SOLNYCH W POLSCE

MINISTERSTWO KULTURY
DEPARTAMENT DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce

TOM XXIV

Dz. Wydawniczy

2005

MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA

Komitet redakcyjny:

ELŻBIETA BEDNAROWSKA-GUZIK (sekr. red.), PIOTR FRANASZEK, ALEKSANDER GARLICKI, ANTONI JODŁOWSKI (red. nacz.), ADAM MAŁKIEWICZ, JÓZEF PIOTROWICZ

ISNN 0137-530 X

Tekst angielski tłum.: K. Cyran, B. Januszczak

Rysunki: K. Cyran, J. Charkot, W. Markowski

Fotografie: A. Grzybowski, J. Przybyło

SPIS TREŚCI

Katarzyna Cyran, Jerzy Przybyło

BUDOWA GEOLOGICZNA I WARUNKI HYDROGEOLOGICZNE GÓROTWORU W OTOCZENIU KOMORY PIESKOWA SKAŁA ... 9
Informacje wstępne ... 9
Budowa geologiczna złoża Wieliczka ... 10
Sole spizowe złoża pokładowego ... 11
Budowa geologiczna górotworu w otoczeniu komory *Pieskowa Skała* ... 12
Warunki hydrogeologiczne górotworu w otoczeniu komory *Pieskowa Skała* ... 22
Walory przyrodnicze komory *Pieskowa Skała* ... 23
Summary ... 24

Józef Charkot

ZARYS ROZWOJU PRZESTRZENNEGO KOPALNI BOCHEŃSKIEJ W LATACH 1772-1990 ... 25
Wstęp ... 25
Stan rozwoju przestrzennego w 1772 r. ... 29
Rozwój przestrzenny w latach 1772-1990 ... 29
Podsumowanie ... 56
Summary ... 58

Łukasz Walczy

ZABEZPIECZENIE WYROBISK I BEZPIECZEŃSTWO PRACY W KOPALNI WIELICKIEJ W OKRESIE ZABORU AUSTRIACKIEGO ... 59
Wstęp ... 59
Zabezpieczenie wyrobisk ... 64
Bezpieczeństwo pracy ... 91
Początki ratownictwa górniczego ... 123
Zabezpieczenie ruchu turystycznego ... 130
Stosunek władz salinarnych do bezpieczeństwa pracy. Konflikt między produkcją a bezpieczeństwem ... 132
Zakończenie ... 139
Summary ... 141

Barbara Konwerska, Małgorzata Międzobrodzka

FORTUNY NA SOLI WYROSŁE. KARIERY FINANSOWE ŻUPNIKÓW — PRAWDA CZY STEREOTYP ... 143
Wstęp ... 143
Dzierżawa żup ... 145

Wybrani dzierżawcy i finansowe efekty ich arend ... 163
Próba bilansu ... 201
Summary ... 203

Barbara Konwerska
WYKORZYSTANIE MAJĄTKU SALINY WIELICKIEJ W ŚWIADCZENIACH NA RZECZ PRACOWNIKÓW KOPALNI W LATACH 1772-1914 ... 205
Wstęp ... 205
Mieszkania salinarne ... 207
Grunty salinarne ... 220
Podsumowanie ... 233
Summary ... 235

Antoni Barciak
CYSTERSI W GÓRNOŚLĄSKICH DZIEJACH ... 237
Summary ... 247

Roman Stelmach
FRATER LABORANS, CZYLI O ETOSIE PRACY W ŚLĄSKICH DOKUMENTACH CYSTERSKICH ... 249
Summary ... 262

Maciej Zdanek
FOLWARKI CYSTERSÓW MAŁOPOLSKIECH W ŚREDNIOWIECZU ... 263
Summary ... 279

Kazimierz Jurczak
POLACY W KACZYCE NA TLE OSADNICTWA POLSKIEGO NA BUKOWINIE ... 281
Summary ... 290

Marcin Marynowski
SPOŁECZNOŚĆ POLSKA KACZYKI W ŚWIETLE ZASOBÓW ARCHIWALNYCH KRAKOWA, WIELICZKI I BOCHNI ORAZ WSPOMNIEŃ I DOKUMENTÓW RODZINNYCH ... 291
Summary ... 303

Corneliu Zup
SALINA KACZYKA — MIĘDZY TRADYCJĄ I PRZYSZŁOŚCIĄ ... 305
Summary ... 314

Kazimierz Longher
DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA POLAKÓW W KACZYCE W RAMACH ZWIĄZKU POLAKÓW W RUMUNII ... 315
Summary ... 318

Kazimierz Reguła
SKARB BRĄZOWY KULTURY ŁUŻYCKIEJ Z NIEPOŁOMIC ... 319
Summary ... 351

Jarosław M. Fraś, Szymon Pawlikowski
BADANIA ARCHEOLOGICZNE PROWADZONE PRZEZ MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA W LATACH 2003-2004 ... 353
Summary ... 368

Kronika Muzeum Żup Krakowskich za 2004 rok (oprac.Wojciech Gawroński) ... 369
Summary ... 377

Spis ilustracji ... 379
Indeks nazwisk ... 383

Katarzyna Cyran, Jerzy Przybyło

BUDOWA GEOLOGICZNA I WARUNKI HYDROGEOLOGICZNE GÓROTWORU W OTOCZENIU KOMORY „PIESKOWA SKAŁA"

INFORMACJE WSTĘPNE

XVII-wieczna komora *Pieskowa Skała* należy do najciekawszych wyrobisk w kopalni soli Wieliczka. Malowniczo ukształtowana (fot. 1), jest ważnym elementem trasy turystycznej już od początku formowania się jej w profesjonalnej postaci, czyli od pierwszej połowy XIX w., pełni bowiem rolę łącznika pomiędzy poziomem I a II wyższym.

Dyskusyjną sprawą jest nazwa komory. Obecnie nosi ona miano *Pieskowej Skały*, co ma wynikać z faktu, że eksploatowano ją między innymi w czasach zarządu żupami przez Jana Wielopolskiego, właściciela dóbr Pieskowej Skały.

Analiza dawnych map — Marcina Germana z połowy XVII w. oraz szczególnie Jana Gotfryda Borlacha z XVIII w. wykazuje, że w spisach komór nie ma wyrobiska nazwanego „Piaskową" bądź „Pieskową" Skałą. Komora ta, wraz z sąsiednimi, powstałymi w tym samym rodzaju soli, nosi nazwę *Sielec*. W archiwum Działu Mierniczo-Geologicznego kopalni znajduje się kserokopia mapy „Plan für den Hilfsbau aus Kunegunda gegen Lebzeltern und für eine nördliche fortsetzung des Querschlages Kunegunda" z 1831 r. (rys. 1), na której wyrobisko to nosi nazwę „tiefster Sielec" („najgłębszy Sielec"). Nazwa ta jest przekreślona i obok niej widnieje ręczny napis „Piaskowa Skala". Na mapie znajduje się też data prawdopodobnie jej aktualizacji — rok 1850.

W książce Tadeusza Boczkowskiego z 1843 r. „O Wieliczce..." zamieszczony jest opis ówczesnej trasy turystycznej w kopalni: „Dalej prowadzi 86 sążni długi, nieznacznie do góry idący chodnik Antonia, z którego schodzimy na prawo poprzecznią Kunegunda do Piaskowej Skały. Jest to komora wysoka, której dno coraz wyżej się wznosi w postacyi styrczących skał piaskowych"[1].

[1] T. Boczkowski: *O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów dziejów kąpieli*, Bochnia 1843.

W drugim numerze warszawskiego pisma „Wędrowiec" z 11 stycznia 1896 r. w artykule „Wieliczka" w opisie trasy turystycznej widnieje z kolei już komora „Pieskowa Skała", zatem możliwe jest, że obie nazwy już w drugiej połowie XIX w. zaczęły funkcjonować równolegle.

BUDOWA GEOLOGICZNA ZŁOŻA WIELICZKA

Budowa geologiczna złoża soli kamiennej Wieliczka jest niezwykle ciekawa i urozmaicona. Najbardziej charakterystyczną jej cechą jest dwudzielność — podział na dolne złoże tzw. pokładowe oraz górne złoże tzw. bryłowe.

Złoże pokładowe w wyniku ruchów górotwórczych Karpat zostało uformowane w trzy łuski tektoniczne — północną, centralną oraz południową. Pierwotnie poziomo zalegające pokłady soli kamiennych zostały spiętrzone, pofałdowane i złuskowane[2]. W rozpatrywanej centralnej części złoża łuski te są pochylone w kierunku północnym, a szczytowe ich partie sięgają powyżej głębokości obecnego poziomu I kopalni, do głębokości nawet około 40 m ppt.

W profilu litostratygraficznym złoże pokładowe zbudowane jest z szeregu pokładów soli kamiennych poprzedzielanych przerostami skał płonych o różnej miąższości. Wśród tych pokładów wyróżniono, w kolejności wytrącania się lub osadzania — pokład soli najstarszej, kompleks soli zielonych pokładowych, pokład soli szybikowej oraz kompleks pokładów soli spizowych[3].

W wyniku procesów tektonicznych i sedymentacyjnych złoże pokładowe zostało przykryte megabrekcją zwaną złożem bryłowym, a zbudowaną w ogólnym zarysie ze skał płonych typu iłowców marglistych, zubrów, z rozmieszczonymi w nich bryłami soli kamiennej tzw. „zielonej"[4].

Utworami stanowiącymi największe zagrożenie wodne kopalni są, nazywane według tradycyjnego podziału, warstwy chodenickie, zlokalizowane za północną granicą złoża, a także fragmentarycznie w jego nadkładzie. Warstwy fliszu karpackiego

[2] J. Poborski i K. Skoczyłas-Ciszewska: *O miocenie w strefie nasunięcia karpackiego w okolicy Wieliczki i Bochni*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego", (dalej: „Rocznik...") t. 33, z. 3, 1963, s. 339-348; A. Garlicki: *Sedymentacja soli mioceńskich w Polsce*, „Prace Geologiczne PAN", Oddział w Krakowie nr 119, 1979, s. 5-67; S. Połtowicz: *Uwagi o rozwoju tektonicznym złóż soli kamiennej w Wieliczce i Baryczu*, „Rocznik..." (w:) t. 47, z. 2, 1977, s. 279-299.

[3] J. Wiewiórka: *Warunki geologiczne eksploatacji soli w Żupach Krakowskich* (w:) *Dzieje Żup Krakowskich* (dalej: *„Dzieje Żup..."*) Wieliczka 1988 .

[4] K. Kolasa, A. Ślączka: *Uwagi o genezie wielickiego złoża soli*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce", t. 14,Wieliczka 1985, s. 7-49; A. Szybist: *Z badań geologicznych nad druzgowatą częścią złoża solnego Wieliczki*, „Przegląd Geologiczny" (dalej: „PG"), nr 9, 1975, s. 428-431; R. Tarka, J. Wiewiórka, P. Barmuta, K. Brudnik: *Wieliczka – mezostrukturalne świadectwa tektogenezy*, „PG" nr 10, 1988, s. 572-577; R. Tarka: *Tektonika wybranych złóż soli w Polsce na podstawie badań mezostrukturalnych*, „Prace Państwowego Instytutu Geologicznego" nr 137, 1992; K. Bukowski: *Środowisko sedymentacji i geneza bryłowej części złoża w Wieliczce*, „PG" nr 9, 1994, s. 754-758.

budują granicę południową. Od warstw wodonośnych złoże oddziela wtórnie wykształcona tzw. otulina iłowo-gipsowa.

Wśród łusek złoża pokładowego najbardziej okazałą jest łuska centralna, gdzie w jej szczytowych partiach ulokowana jest komora *Pieskowa Skała* (rys. 4). Wyrobiskiem tym eksploatowano selektywnie pokłady soli spizowych.

SOLE SPIZOWE ZŁOŻA POKŁADOWEGO

Kompleks soli spizowych w profilu litostratygraficznym złoża soli kamiennej Wieliczka lokalizuje się w stropowej partii złoża pokładowego. Zbudowany jest ze zróżnicowanych litologicznie pokładów soli kamiennej, poprzedzielanych różnej miąższości przerostami skał płonych, głównie typu iłowców anhydrytowych. Wspólną cechą tych pokładów jest zanieczyszczenie ich materiałem terygenicznym — piaskiem, mułem, iłem. Przerosty płone charakteryzują się zmienną miąższością, od kilku cm do około 2-3 m tzw. przerostu centralnego, dzielącego mniej więcej w połowie cały zespół soli spizowych na dwie części[5].

Zawartość NaCl w solach spizowych jest zmienna i waha się w granicach 90–99%. Miąższość kompleksu zawiera się w przedziale od około 20 do 40 m.

Wśród głównych odmian litologicznych soli spizowych można wyróżnić zapiaszczone drobnokrystaliczne sole spizowe „szare", następnie sole spizowe „pasiaste", zbudowane z naprzemianległych warstewek o zróżnicowanej barwie, wynikającej ze zmiennej zawartości części terygenicznych, sole spizowe „oczkowe", charakteryzujące się obecnością redeponowanych, dużych kryształów halitu, rozmieszczonych nieregularnie w masie soli drobnokrystalicznych; sole spizowe „laminowane" o wyraźnej laminacji podkreślonej częściami terygenicznymi, a także czyste sole spizowe „orłowe", o znikomej domieszce materiału płonego.

W budowie wewnętrznej pokładów soli spizowych obserwowane są liczne zjawiska sedymentologiczne (np. szereg form spływowych) oraz tektoniczne (zaburzenia ciągłe i nieciągłe przerostów skał płonych).

Sole spizowe, ze względu na ich zanieczyszczenia materiałem terygenicznym prawdopodobnie przed XVII w. nie były wydobywane. Można nawet przypuszczać, że było to jedną z przyczyn rozbudowy kopalni w głąb złoża. Posuwając się pracami górniczymi na dawnym poziomie I kopalni w kierunku wschodnim dawni górnicy natknęli się na wyniesione utwory złoża pokładowego, należące do tzw. „kopuły Grot Kryształowych" i poniechali wówczas w tym rejonie wydobycia budującej stropowe partie kopuły zanieczyszczonej, a także bardzo twardej soli spizowej.

[5] A. Gaweł: *Budowa geologiczna złoża solnego Wieliczki*, „Prace Instytutu Geologicznego" (dalej: „Prace IG "), t. 30, cz. 3, 1962, s. 305-332; J. Wiewiórka: *Warunki geologiczne eksploatacji soli* (w:) *Dzieje Żup...*, s. 37-65.

Na I poziomie eksploatację czystszych partii soli spizowych łuski centralnej rozpoczęto prawdopodobnie dopiero w pierwszej połowie XVII w. — komorami *Sielec* oraz na poziomie II komorami *Piotrowice*, zaś w utworach łuski południowej między innymi komorą *Zawachlary*. Odosobnioną soczewkę soli, makroskopowo podobnych do soli spizowych, zlokalizowaną w rejonie południowej granicy złoża, eksploatowano w XVIII w. komorą *Klęczki*.

Przykładem prowadzonej eksploatacji soli spizowych w XIX w. są między innymi komory *Xawer* położone w rejonie kopuły Grot Kryształowych pomiędzy poziomami II wyższym a II niższym. W XX w. wprowadzona eksploatacja „na mokro" umożliwiła eksploatację soli spizowych już na dużą skalę.

BUDOWA GEOLOGICZNA GÓROTWORU W OTOCZENIU KOMORY PIESKOWA SKAŁA

Łuska centralna złoża pokładowego zapada pod kątem około 30-50° na południe, wykazuje ona rozciągłość w kierunku NW-SE. Komora lokuje się od poziomu I (rys. 2) (około 65,0 m ppt) do poziomu II wyższego (rys. 3) (około 90,7 m ppt) zgodnie z upadem warstw. Jej długość mierzona wzdłuż rozciągłości wynosi około 45m, zaś wysokość w kierunku prostopadłym do nachylenia wynosi maksymalnie 5m. Na opisana zmienność rozmiarów wyrobiska (fot. 1) wpłynął kierunek eksploatacji zgodny z upadem i rozciągłością łuski, w której go wykonano. Znaczenie miała także selektywna eksploatacja najczystszych odmian soli spiżowej.

Eksploatacji podlegało „leżące" północne skrzydło łuski Jej skrzydło południowe buduje znacznej grubości półkę stropową. Z kolei spąg komory (od północnej granicy fałdu) stanowi cienka skorupa solna (rys. 4), miejscami naruszona robotami górniczymi i erozją warstw[6]. Odsłaniają się w tych miejscach utwory złoża bryłowego — bezstrukturalne zubry solne i bloki zlustrowanych iłowców marglistych. Zubry są skałą ilasto-marglistą z nieregularnie rozmieszczonymi monokryształami halitu. Krawędzie kryształów są najczęściej obtoczone, ich wielkość waha się od 1 do kilkunastu cm. Spękania w zubrach, powstałe po uformowaniu się złoża, zostały wypełnione wtórną solą włóknistą. Oprócz halitu w zubrach występuje także anhydryt w postaci pojedynczych gron konkrecji lub żył, a także porwaki fliszu karpackiego w postaci pstrych iłowców i bloków kremowo-szarych piaskowców.

Odsłonięcia złoża bryłowego obserwowano także w chodniku *Sielec* (rys. 5 i 2), podczas jego przebudowy. Strefa kontaktu obu partii złoża była widoczna zarówno w północnej końcówce chodnika, jak i w jego partii położonej na południe od komory.

[6] A. Gaweł: *Budowa geologiczna...*, „Prace IG", t. 30, cz. 3, 1962, s. 305-332; *Rozpoznanie budowy geologicznej oraz warunków hydrogeologicznych w otoczenie komory Piaskowa Skała*, praca zbiorowa, mpis, Dział Mierniczo-Geologiczny Kopalni Soli Wieliczka (dalej: Arch.Działu Miern.-Geol. KS Wieliczka), 1991.

Rys. 1. Fragment mapy rejonu zespołu komór Sielec „Plan für den Hilfsbau aus Kunegunda gegen Lebzeltern und für eine nördliche fortsetzung des Querschlages Kunegunda" z 1831 roku

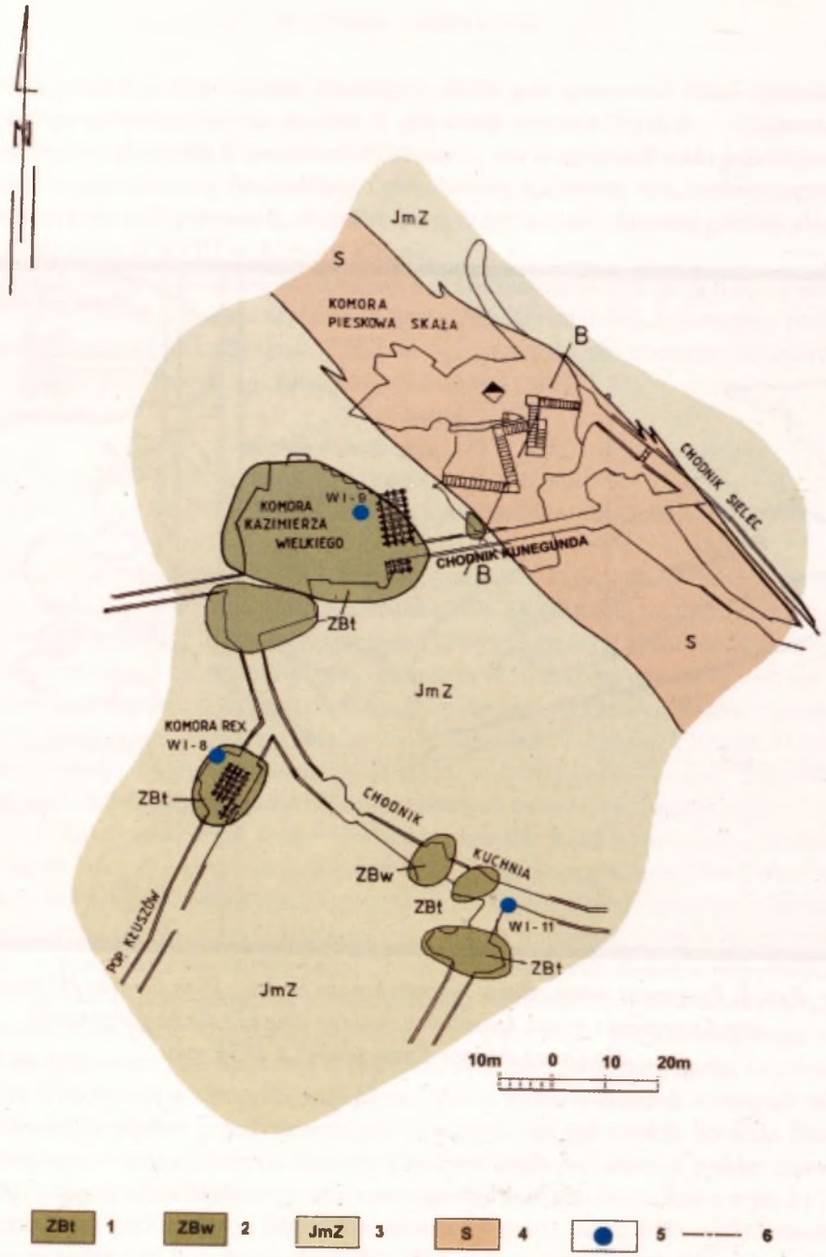

Rys. 2. Wycinek mapy geologicznej i wyrobisk górniczych w rejonie komory Pieskowa Skała (poziom I). Objaśnienia: 1 – sól zielona bryłowa typowa (laminowana), 2 – sól zielona bryłowa wielkokrystaliczna, 3 – iłowce margliste i zubry (utwory złoża bryłowego w ogólności), 4 – kompleks soli spizowej, 5 – wyciek kopalniany, 6 – linia przekroju geologicznego pionowego

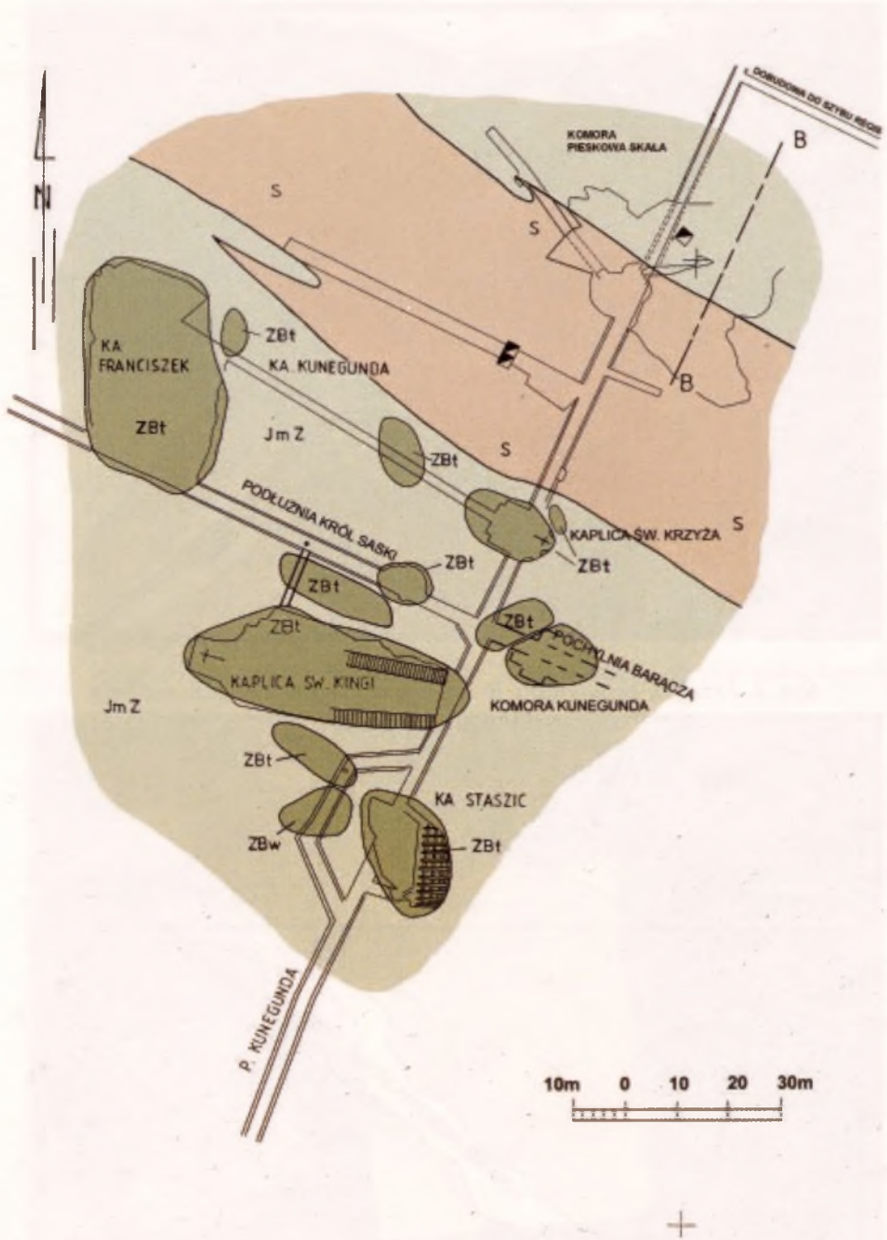

Rys. 3. Wycinek mapy geologicznej i wyrobisk górniczych w rejonie komory Pieskowa Skała (poziom II wyższy). Objaśnienia jak na rys. 2

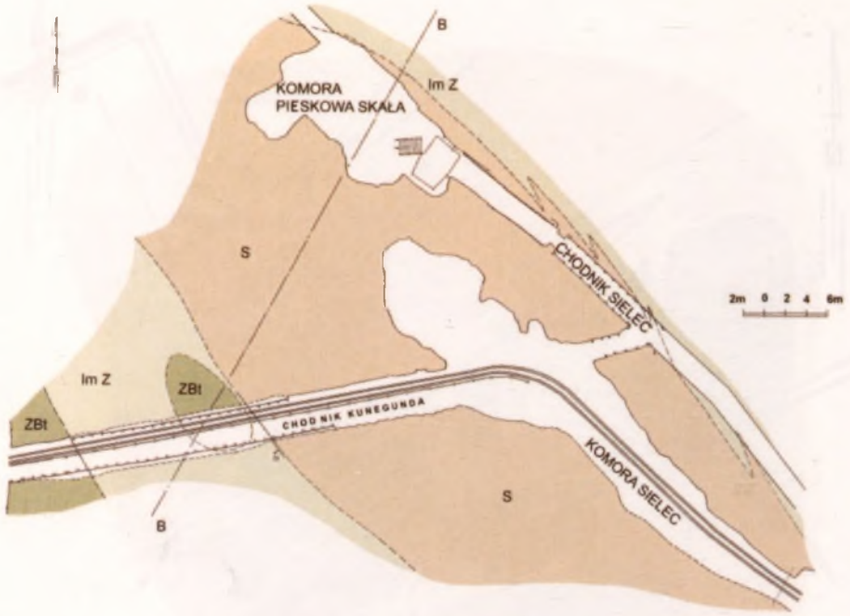

Rys. 4. Przekrój geologiczny B-B w rejonie komory Pieskowa Skała. Objaśnienia jak na rys. 2

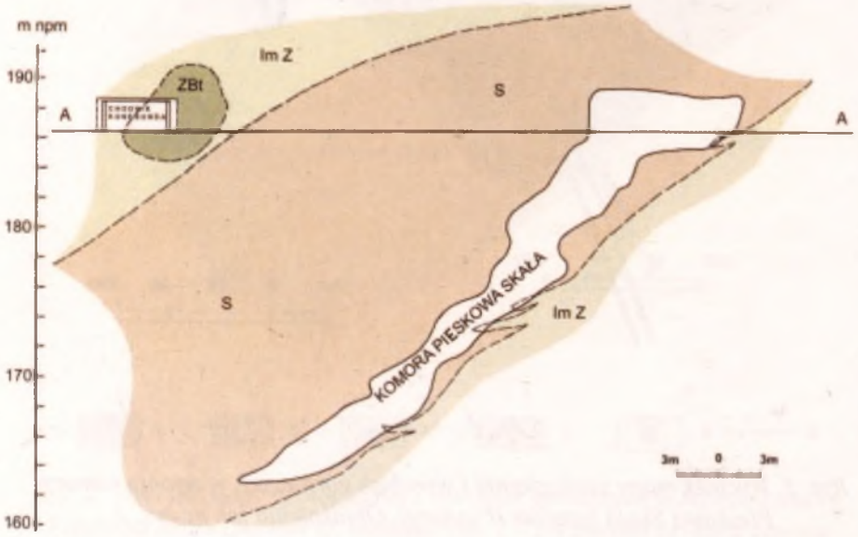

Rys. 5. Mapa ścięcia poziomego na wysokości spągu poziomu I w rejonie komory Pieskowa Skała. Objaśnienia jak na rys. 2

Fot. 1. Widok ogólny komory Pieskowa Skała — urozmaicony obrys ociosów komory

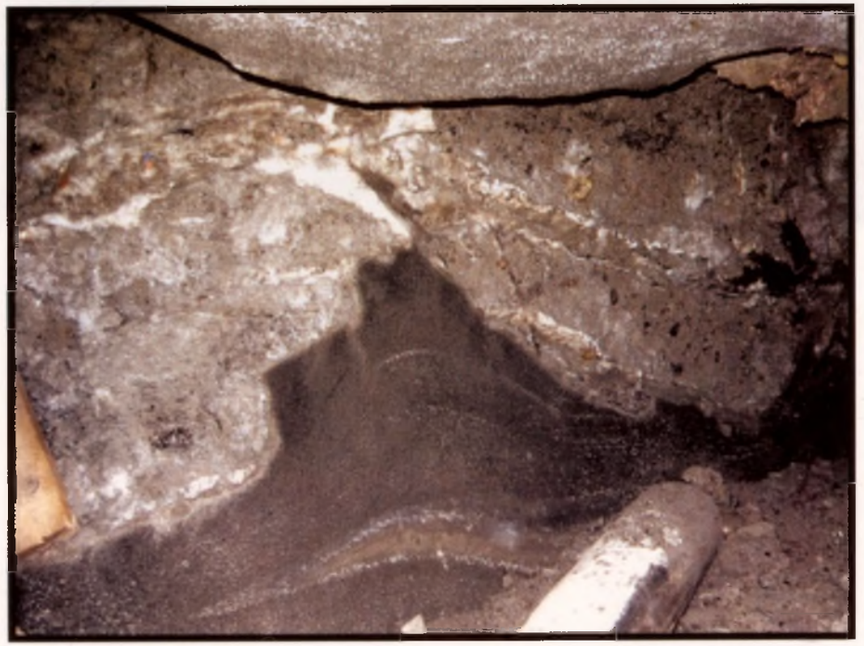

Fot. 2. Odsłonięcie kontaktu złoża bryłowego i pokładowego w ślepym wyrobisku chodnikowym poprowadzonym z komory Pieskowa Skała na poziomie II wyższym

Fot. 3. Dwa rodzaje soli spizowych odsłaniające się w ociosach komory Pieskowa Skała – sole spizowe szare i oczkowe

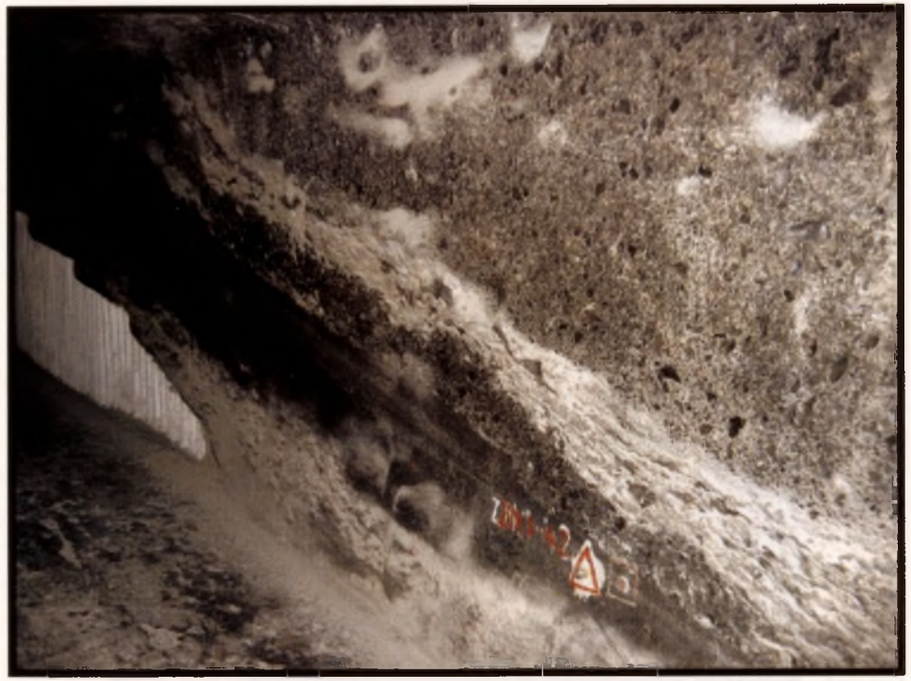

Fot. 4. Odsłonięcie soli spizowych w stanowisku dokumentacyjnym nr 35. A/2, poziom I

Fot. 5. Stanowisko dokumentacyjne nr 35. A/4, poziom II wyższy, fragment poprzeczni Kunegunda w pobliżu komory Pieskowa Skała

Kontakt złoża bryłowego i pokładowego w najbliższym otoczeniu komory *Pieskowa Skała* obserwuje się również na poziomie II wyższym (rys. 3). Jest on widoczny w poprzeczni *Kunegunda* w rejonie wlotu północnego odcinka chodnika do komory, a także w ślepym wyrobisku chodnikowym poprowadzonym z komory w kierunku północno-zachodnim (fot. 2).

W komorze *Pieskowa Skała* eksploatacji podlegały bardziej czyste odmiany soli spizowych. Na podstawie odsłonięć w pobliskim chodniku *Kunegunda* oraz w ociosach komory można stwierdzić, że były to głównie sole w niewielkim stopniu zanieczyszczone materiałem terygenicznym, noszące wyraźny charakter redepozycji. Zbudowane one są z dużych, obtoczonych i skorodowanych w wyniku transportu kryształów halitu, tworzących rozmaitej wielkości skupienia, rozmieszczone w masie halitu drobnokrystalicznego, wykazującego laminację materiałem terygenicznym. Nierównomierne rozmieszczenie i zróżnicowanie objętościowo czystszych partii soli spizowych, przyczyniło się do malowniczego ukształtowana wyrobiska. Prawdopodobnie w obrębie soli spizowych, oprócz powyżej opisanych soli redeponowanych występowały także nieregularne wkładki czystych, drobno i średniokrystalicznych rozsypliwych soli tzw. „orłowych".

W ociosach komory odsłaniają się dwa typy soli spizowych (fot. 3) — drobnokrystaliczne szare sole, w zróżnicowanym stopniu laminowane materiałem terygenicznym oraz sole wielkokrystaliczne, zbudowane z materiału wyraźnie redeponowanego[7]. Zaokrąglone, nieregularne kształty kryształów halitu są świadectwem ich transportu. Przestrzeń pomiędzy poszczególnymi osobnikami wypełnia ił i anhydryt. W kryształach dobrze widoczna jest ich wewnętrzna, zonalna budowa.

W ociosach komory obserwowane są także zjawiska tektoniki solnej np. „wciskania" się soli szarych w sole oczkowe, choć zjawiska te nie występują na większą skalę, jak ma to miejsce w innych wyrobiskach kopalni.

W odsłonięciach w wyrobisku nie stwierdzono znaczących przerostów skał płonych typu iłowców anhydrytowych. Dużej miąższości przerost skał płonych, w większej części zabudowany, zlokalizowany jest w przystropowej partii komory, w chodniku *Sielec*, w rejonie jego wlotu do wyrobiska.

Kontakt pomiędzy dwoma opisanymi rodzajami soli spizowych jest niejednokrotnie rozwarstwiony, jest to szczególnie widoczne w północno-zachodniej przyspągowej partii komory. Rozwarstwienia te są prawdopodobnie wynikiem poeksploatacyjnego odprężenia górotworu i różnych własności geomechanicznych tych soli, a także niewielkiej miąższości półki spągowej wyrobiska, bardziej plastycznej w porównaniu ze sztywniejszą, miąższą od kilku do kilkunastu metrów półką stropową. Wykonane w 2000 r. wiercenia badawcze w stropie komory nie wykazały w tej partii górotworu spękań i rozwarstwień.

[7] J. Wiewiórka: *Warunki geologiczne eksploatacji*....

WARUNKI HYDROGEOLOGICZNE GÓROTWORU W OTOCZENIU KOMORY PIESKOWA SKAŁA

W komorze *Pieskowa Skała* nie jest zarejestrowany żaden wyciek kopalniany. W północno-zachodniej partii komory w zagłębieniach poeksploatacyjnych zlokalizowane były kiedyś dwa małe jeziorka solankowe, lecz ich geneza jest nieznana. Prawdopodobnie zgromadzona była w nich solanka technologiczna. Jedno z tych zagłębień obecnie ponownie wypełniono solanką dla potrzeb ekspozycji dla turystów.

Komora zlokalizowana jest około 200 m od północnej granicy złoża i około 150 m na południowy zachód od prawdopodobnych, niedostępnych starych zrobów kopalni.

W najbliższym otoczeniu komory zarejestrowane są dwa wycieki kopalniane na poziomie I (WI-8 i WI-9) (rys.2) oraz jeden na poziomie II wyższym[8] (WIIw-7) (rys. 3).

Wyciek WI-8 zlokalizowany jest w komorze *Rex*, oddalonej od komory *Pieskowa Skała* o około 80 metrów. Jest to wyciek kroplowy pełnonasyconej solanki o wielkości około 2-5 kr/min. Genezę wycieku należy upatrywać w zapadlisku dopowierzchniowym tejże komory *Rex* z 14 września 1832 r., w którego wyniku naruszona została otulina iłowo gipsowa złoża[9].

Wyciek WI-9 zlokalizowany jest w komorze *Kazimierza Wielkiego*. Jest to wyciek kroplowy pełnonasyconej solanki o wielkości około 5-20 kr/min. Geneza wycieku nie jest znana, można wiazać ją z pobliskim zawaliskiem dopowierzchniowym komory *Rex*.

W profilu wierconego z powierzchni do komory na poziomie VI, zlokalizowanego w pobliżu (pomiędzy komorą *Rex*, a komorą *Pieskowa Skała*) otworu podsadzkowego TP-20 w przedziale 2,0–9,0 m stwierdzono występowanie pyłu z przerostami iłu, a następnie w przedziale 9,0–12,0 m płata utworów chodenickich, wykształconych w postaci ciemnopopielatych iłowców[10]. Możliwe, że utwory te są źródłem wód zasilającym oba powyżej opisane wycieki.

W najbliższym otoczeniu komory *Pieskowa Skała* na poziomie II wyższym były zarejestrowane dwa wycieki — WIIw-7 zlokalizowany w północnej końcówce poprzeczni *Kunegunda* oraz WIIw-8, zarejestrowany w chodniku *Dobudowa* do szybu *Regis*, w którym obserwowano dopływy ze starych, niedostępnych zrobów. Po zlikwidowaniu w 1992 r. północnego odcinka poprzeczni *Kunegunda* oraz w latach 1998–99 *Dobudowy* do szybu *Regis*, na skrzyżowaniu obu dawnych chodników wykonano rząpie, do którego obserwuje się dopływ pełnonasyconej solanki o wielkości około 0,07 l/min. Zjawisko to zarejestrowano pod dawnym numerem wycieku w poprzeczni *Kunegunda* — WIIw-7.

[8] Rejestr wycieków kopalnianych, Arch. Działu Miern. – Geol. KS Wieliczka.

[9] K. Brudnik, J Stecka, J. Przybyło: *Zapadliska poeksploatacyjne na poziomie I Kopalni Soli w Wieliczce*, mpis, Arch. Działu Miern. – Geol. KS Wieliczka, 1995.

[10] Profil otworu podsadzkowego nr TP-20, Arch. Działu Miern. – Geol. KS Wieliczka.

Pomimo braku rejestracji dopływu wód do komory *Pieskowa Skała* obserwowane są bardzo drobne wykroplenia pełnonasyconej solanki ze stropowych otworów kotwiowych, co widoczne jest w przystropowych, północnych i zachodnich partiach komory. Prawdopodobnie otworami tymi naruszono granicę stropu złoża pokładowego. Możliwe jest, że po powierzchni stropowej łuski złoża pokładowego migrują solanki, których źródło dopływu można upatrywać w zapadliskach dopowierzchniowych komór, w tym opisanego zapadliska komory *Rex*[11]. Fakt wypływu solanek z niewielkich średnicowo, zlikwidowanych specjalnymi substancjami otworów, obserwowany w wielu wyrobiskach (np. w kaplicy *Św. Kingi*) świadczy o braku możliwości, w warunkach górotworu wielickiego, szczelnej likwidacji dopływu wód do wyrobisk kopalni.

WALORY PRZYRODNICZE KOMORY PIESKOWA SKAŁA

W najbliższym otoczeniu komory zlokalizowane są dwa stanowiska dokumentacyjne przyrody nieożywionej, ustanowione decyzją Wojewody Krakowskiego z 1997 r. Stanowiskiem nr 35.A/2 objęty jest odcinek długości około 190 m, łączący komorę *Spalona* z komorą *Pieskowa Skała*, na którym chronione są osady złoża pokładowego — odsłonięcia różnych odmian soli spizowej łuski centralnej złoża pokładowego (fot. 4). Stanowiskiem nr 35.A/4 (fot. 5) zaś objęte są ochroną na odcinku około 60 m od komory *Pieskowa Skała* do kaplicy *Św. Krzyża*, odsłonięcia kompletnego przekroju przez łuskę centralną złoża pokładowego w cięciu na poziomie II wyższym[12].

Podsumowując, należy stwierdzić, że ze względu na walory przyrodnicze i historyczne komora *Pieskowa Skała* jest przyciągającym uwagę punktem trasy turystycznej. Na przyrodniczą atrakcyjność komory składają się przede wszystkim: różnorodność odmian soli spizowej występujących w jej otoczeniu, widoczny kontakt utworów złoża bryłowego i pokładowego, stanowiska dokumentacyjne. Z kolei zawiłe dzieje nazwy komory mogą budzić zainteresowanie w aspekcie historycznym.

[11] K. Brudnik, J Stecka, J. Przybyło: *Zapadliska poeksploatacyjne*....

[12] J. Przybyło, J. Stecka, K. Brudnik: *Przewodnik geologiczny po stanowiskach dokumentacyjnych przyrody nieożywionej w Kopalni Soli Wieliczka*, mpis. Arch. Działu Miern. – Geol. KS Wieliczka, 1998.

K. Cyran, J. Przybyło

GEOLOGICAL STRUCTURE AND HYDROGEOLOGICAL SITUATION IN SURROUNDINGS OF PIESKOWA SKAŁA CHAMBER

Summary

In the Wieliczka Salt Deposit two parts are distinguished: stratiform deposit and brecciated deposit. The stratiform deposit consists of salt layers which are formed into three folds. The boulder deposit is megabreccia built of "zuber" sediments, marly claystones, blocks of "green salt" and blocks of barren rocks. Sediments of stratiform deposits are covered by megabreccia sediments as a result of tectonic and depositional processes.

Located in the main fold of stratiform deposit, *Pieskowa Skała* chamber extends between the mine level I and the mine level II upper. This part of the fold is built of the spiza salt complex. Shape and size of the chamber are determined by the petrologic diversity of the spiza salt complex. The purest kinds of spiza salt were only exploited.

Both brecciated and stratiform sediments occur in the surroundings of *Pieskowa Skała* chamber. Megabreccia deposit formation crops out mainly on chamber's floor. It is represented by "zuber" and tectonically changed marly claystone. "Zuber" is marly claystone with irregularly dispersed monocrystals of halite. The size of monocrystals ranges from 1 to few centimeters. Fractures which are visible in "zuber", are filled with the secondary fibrous salt. Apart from halite, in "zuber" also occur: grains and veins of anhydrite, clumps of Carpathian flysch rocks.

The contact zone of two deposits (the stratiform and the brecciated) are seen in few places near *Pieskowa Skała* chamber: in the north ending of *Sielec* gallery, in *Kunegunda* passage (near inlet to *Pieskowa Skała* chamber), in the dead end working leading from the chamber.

The stratiform deposit formation is represented by two kinds of spiza salt: fine-crystalline salt and large-crystalline salt. The fine-crystalline salt is grey and laminated by terrygenic material. The large-crystalline salt is built of redeposited material. In this kind of salt, halite crystals have rounded edges what points on their redeposition.

It is supposed that in *Pieskowa Skała* chamber occurred more than two kinds of the spiza salt complex. They are used up because of their high purity.

In *Pieskowa Skała* chamber no influx is now registered. Two lakes filled with brine were located in the chamber. Their genesis is unknown. The brine from these lakes was probably used in technological processes.

In the vicinity of the chamber three mine water effluents are registered: effluents marked as WI-9 and WI-9 on I mining level and effluent marked as WIIw-7 on II higher mining level.

Despite lack of registered effluents in *Pieskowa Skała* chamber, small drops of brine are visible on the roof, in northern and western part of the chamber. Their origin has not been recognized.

In the nearest surrounding of the chamber were made two inanimate nature geological sites no 35A/2 and 35A/4. In side no 35A/2, the exposure of different kinds of the spiza salt is protected. In side no 35A/4, the cross-section of the central fold is under protection.

Józef Charkot

ZARYS ROZWOJU PRZESTRZENNEGO KOPALNI BOCHEŃSKIEJ W LATACH 1772–1990

WSTĘP

„Zagadnienie przestrzennego rozrostu kopalń należących do żup krakowskich zajmuje jedno z naczelnych miejsc w całokształcie problematyki badawczej dotyczącej tych przedsiębiorstw. Poznanie historycznego rozwoju kopalń pomaga wyświetlić i dogłębniej zrozumieć wiele innych kwestii, które w sumie składały się na dochodowość powyższych zakładów"[1]. Niewątpliwie są to trafne uwagi, które znajdujemy we wstępie artykułu Teofila Wojciechowskiego „Zarys rozwoju przestrzennego kopalni bocheńskiej do 1772 roku"[2]. Celowe wydaje się więc przedstawienie powyższego zagadnienia dla pozostałego okresu produkcyjnego funkcjonowania kopalni bocheńskiej, tj. do 1990 r., kiedy to Ministerstwo Przemysłu podjęło decyzję o zakończeniu eksploatacji i likwidacji rejonów nie objętych ochroną konserwatorską[3]. Zasadność podjęcia tego tematu potęguje fakt, iż zdecydowana większość wyrobisk, powstałych w czasie zakreślonym ramowo w tytule artykułu, przechodzi do historii — ulega w ostatnich latach podsadzeniu. Zachowane zostaną tylko wyrobiska objęte ochroną konserwatorską, tj. do poziomu VI (IX) *Gołuchowski* włącznie[4].

Opracowanie niniejsze bazuje przede wszystkim na materiale źródłowym. Wśród źródeł historycznych najcenniejsze i obejmujące niemal cały omawiany okres okazały się materiały kartograficzne[5]. Wymagały one jednak bardzo wnikliwej i krytycznej

[1] T. Wojciechowski: *Zarys rozwoju przestrzennego kopalni bocheńskiej do 1772 roku*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce" (dalej: „SMDŻ"), t. X, Wieliczka 1981, s. 45.

[2] Tamże, s. 45-101.

[3] Decyzja Nr/Org/90 Ministra Przemysłu z dnia 26 II 1990 r.

[4] W kopalni bocheńskiej funkcjonuje podwójna numeracja poziomów, jedna według ich usytuowania pod szybem *Floris* (lub *Sutoris*), druga pod szybem *Campi*; zobacz wyjaśnienie przyczyny takiego stanu rzeczy w artykule: J. Charkot, W. Jaworski: *Charakterystyka zabytkowych wyrobisk kopalni soli w Bochni*, SMDŻ, t. XVII, s. 14. Obie numeracje podano w tabeli II niniejszego artykułu oraz na przekroju podłużnym przez kopalnie. Uwzględniane są też w tekście artykułu.

[5] J. Charkot: *Mapy górnicze kopalni bocheńskiej*, „SMDŻ", t. XVI, s. 115-124.

analizy, zwłaszcza wielopoziomowe obejmujące swym zasięgiem całą kopalnię, znaczną ich bowiem część przez długie lata traktowano jako mapy robocze i nanoszono na nie bieżące uzupełnienia. Precyzyjnych informacji o miejscach i czasie prowadzenia prac dostarczają protokoły konsultacyjne — sprawozdania z cotygodniowych narad kierownictwa kopalni. Niestety zachowały się one w bardzo małej ilości. Pochodzą z lat 1783-85, 1804-06, 1837-39, a i w tych bardzo krótkich okresach są niekompletne[6]. Niewielkie ich uzupełnienie stanowią równie precyzyjne dane z końca lat dwudziestych XIX w. zamieszczone w Tece Andrzeja Fischera[7]. Szeroki zakres czasowy, mianowicie lata 1772-1867, obejmuje *Inwentarz Archiwum Salinarnego* Leona Cehaka, jednak ilość informacji związanych z tematyką rozwoju przestrzennego kopalni bocheńskiej w nim zawarta jest stosunkowo niewielka[8]. Ważnym źródłem danych o pracach górniczych prowadzonych w latach 1922-50 okazała się *Księga objazdów sztygarskich*[9]. Informacji o robotach prowadzonych po II wojnie światowej dostarczają *Książki Pomiaru Teodolitu*, szkice sztygarskie, projekty nowych przedsięwzięć przechowywane w Archiwum Działu Mierniczo-Geologicznego Kopalni Soli Bochnia. Bardzo cenne były też relacje uzyskane od doświadczonej kadry Kopalni[10].

Istotnym uzupełnieniem źródeł historycznych są materiały będące rezultatem przeprowadzonej inwentaryzacji podziemnych wyrobisk[11]. Niezwykle cenne są daty kute na ociosach wyrobisk oraz odbiórki sztygarskie[12]. Wskazówkami ułatwiającymi datowanie wyrobisk były: stwierdzona technika ich wybierania, sposoby dokonywania odbioru roboty przez sztygarów, stosowane techniki odstawy urobku, metody zabezpieczania pustek poeksploatacyjnych, pozostawione narzędzia pracy, tablice informacyjne, napisy itp.

Pośród opracowań najwięcej informacji związanych z tematem zamieszczono w artykule Józefa Charkota i Wacława Jaworskiego *Charakterystyka zabytkowych wyrobisk kopalni soli w Bochni*[13]. Na podstawie źródeł historycznych i materiałów zebranych podczas inwentaryzacji kopalni przedstawiono w nim dane dotyczące czasu

[6] Archiwum Muzeum Żup Krakowskich (dalej: Arch. MŻKW), *Protokoły konsultacyjne żupy bocheńskiej z lat 1783-1785, 1804-1806, 1837-1839* (dalej: *Prot. Kons.*), rkpsy sygn. 71, 73-75, 90, 91.

[7] Arch. MŻKW, rkps sygn. nr 45.

[8] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz Archiwum Salinarnego za lata 1772-1867* (dalej: L. Cehak: *Inwentarz...*), t. I: 1772-1799, rkps sygn. 205, t. II: 1800-1825, rkps sygn 206, t. III: 1826-1850, rkps sygn 207, t. IV: 1851-1967, rkps sygn 208.

[9] *Księga objazdów 1922 -1950, Archiwum Działu Mierniczo-Geologicznego Kopalni Soli Bochnia* (dalej: Arch. DMG KSB), rkps nie sygn.

[10] Wiele cennych informacji uzyskałem od inż. Tadeusza Steindla.

[11] Inwentaryzacja prowadzona była w latach 1979-88 przez pracowników Muzeum Żup Krakowskich przy współudziale dozoru górniczego Kopalni Soli Bochnia.

[12] Daty kute przez górników na ociosie wyrobiska w ostatnim dniu roku oraz wypisywane farbą przez sztygara numery miesiąca lub kolejnego tygodnia roku, w którym został wykonany dany odcinek chodnika czy komory, pozwalają często na bardzo dokładne datowane prac w poszczególnych wyrobiskach.

[13] J. Charkot, W. Jaworski: *Charakterystyka zabytkowych wyrobisk...*, s. 5-62.

powstania zachowanych do dzisiaj zabytkowych wyrobisk na poziomach objętych ochroną konserwatorską[14]. Stosunkowo dużo miejsca pracom górniczym w interesującym nas okresie poświęcił Stanisław Fischer w monografii *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*[15]. Bazując przede wszystkim na mapach zgromadzonych w Muzeum w Bochni i Tece A. Fischera omówił najważniejsze przedsięwzięcia podejmowane przez administrację austriacką do połowy XIX w. Powstanie podłużni *August* pomiędzy szybami *Campi* i *Floris* oraz wyrobisk z nią sąsiadujących szczegółowo przedstawił Teofil Wojciechowski w mającym charakter monograficzny opracowaniu *Kopalnia Soli Bochnia. Przewodnik*[16]. Pobieżnie, co wynikało z charakteru pracy, zagadnienie rozwoju przestrzennego kopalni bocheńskiej w latach 1772-1939 nakreślił Kazimierz Dziwik w *Dziejach Żup Krakowskich*[17]. Dla krótkiego okresu, obejmującego lata 1772-1809, poruszaną tematykę przedstawił Łukasz Walczy w artykule *Rozwój przestrzenny i przemiany techniczne w eksploatacji w kopalniach Wieliczki i Bochni w początkowym okresie administracji austriackiej (1772-809)*[18]. W innych opracowaniach spotykamy tylko krótkie wzmianki łączące się z omawianym tematem. Należą do nich m. in.: *Solnictwo....* Edwarda Windakiewicza, *Galicja* Franciszka Bujaka, *Sól i saliny w Polsce* Kazimierza Bukowskiego i Adama Jackiewicza, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce* Kazimierza Maślankiewicza oraz praca zbiorowa *Bochnia Dzieje miasta i regionu*[19].

Rozwój prac górniczych został przedstawiony w dwóch aspektach:

1. Odbudowa górotworu.
2. Szyby i szybiki.

Pierwszą część podzielono na pięć okresów. Dało to możliwość zobrazowana rysujących się pięciu etapów rozwoju kopalni. Przyjęty podział, choć niejednorodny i zmuszający do pewnych powtórzeń, wydaje się być słuszny oraz bardziej przejrzysty. Umożliwia bowiem analizę w jednym miejscu procesu wieloetapowego pogłębiania szybów i najważniejszych szybików. Te drugie w miarę pogłębiania pierwszych traciły swe znaczenie, a nawet rację bytu i podlegały likwidacji. Likwidowano również niektóre szyby dzienne.

[14] Wpis do Rejestru Zabytków Polskich nr A 238 z dnia 11 XII 1981 r.

[15] S. Fischer: *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*, „Państwowa Rada Górnictwa. Materiały z prac Rady", z. 36, seria E(3) Historyczna, Warszawa 1962.

[16] T. Wojciechowski: *Kopalnia Soli Bochnia. Przewodnik*, mpis w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.

[17] *Dzieje Żup Krakowskich* (dalej: *Dzieje żup...*), Wieliczka 1988, s. 235-237, 309-312.

[18] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny i przemiany techniczne w eksploatacji w kopalniach Wieliczki i Bochni w początkowym okresie administracji austriackiej (1772-1809)*, „SMDŻ", t. XXI, s. 131-137.

[19] E. Windakiewicz: *Solnictwo. Sole kamienne potasowe i solanki, ich właściwości fizjografia, górnictwo i warzelnictwo*, cz. IV, Kraków 1930; F. Bujak: *Galicya*, t. II: *Leśnictwo, Górnictwo, Przemysł*, Lwów 1910; K. Bukowski, A. Jackiewicz: *Sól i saliny polskie*, Warszawa 1926; K. Maślankiewicz: *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, Warszawa 1965; *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1980.

Pierwszy okres rozwoju kopalni, od czasu przejęcia żupy przez Austriaków do początku XIX w., charakteryzował się poszukiwaniem nowych zasobów — na wschód, a zwłaszcza na zachód od przedrozbiorowych terenów eksploatacji. W drugim, trwającym do 1874 r., przede wszystkim porządkowano układ komunikacji poziomej, wydzielając nowe poziomy pomiędzy już istniejącymi. Zagęszczony układ podłużni i poprzeczników umożliwiał ekonomiczną eksploatację mniej zasobnych pokładów. W latach 1874-1918 (trzeci etap) obserwujemy bardzo szybkie schodzenie z produkcją na większe głębokości. Było to możliwe dzięki zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań w komunikacji pionowej (maszyny parowe, liny stalowe), a wymuszane rosnącym zapotrzebowaniem na sól, zwłaszcza przemysłową. Względy ekonomiczne — wysokie koszty produkcji w Bochni i związane z tym plany likwidacji kopalni, charakteryzujące czwarty okres sprawiły, że od uzyskania przez Polskę niepodległości do 1957 r. w rozpoznanie nowych rejonów złoża inwestowano w minimalnym zakresie. Prace w ostatnim piątym etapie rozwoju przestrzennego kopalni (1957-90) związane były głównie z przestawieniem się na eksploatację mokrą.

Przed przystąpieniem do omówienia zasadniczego tematu, tytułem wprowadzenia w zagadnienie, przedstawiono stan rozwoju przestrzennego kopalni bocheńskiej w 1772 r.[20]

Autor zdaje sobie sprawę, że opracowanie nie wyczerpuje całkowicie problemu. Przekazy źródłowe związane z kopalnią bocheńską, zwłaszcza pisane, zachowały się niewielkiej ilości. Dotyczy to w największym stopniu wieku XIX w. Główną bazą informacyjną, szczególnie dla tego stulecia, musiały więc być materiały kartograficzne. Nie pozwalają one dokładnie odtworzyć miejsc eksploatacji w poszczególnych latach, są jednak na tyle bogate, by precyzyjnie ustalić kierunki i postępy prac rozpoznawczych, w ślad za którymi postępowało z reguły wybieranie soli.

Osobnym problemem są często zmieniające się nazwy wyrobisk i poziomów. Zjawisko to występowało z dużym nasileniem w pierwszej połowie XX w. W tekście artykułu posłużono się nazwami aktualnie obowiązującymi. Dla umożliwienia ich konfrontacji z materiałami źródłowymi i lepszej orientacji zestawiono je dla różnych okresów czasowych w dwóch tabelach. Uwzględniono w nich także skomplikowaną, a od przełomu XIX i XX w. podwójną numerację poziomów kopalnianych. Dla czytelności rozwoju prac w artykule podawano podwójną kolejność oznaczania poziomów według ich położenia pod szybami *Floris* i *Campi*[21]. Na przekroju podłużnym przez kopalnię na pięć okresów wyszczególnionych w artykule podzielono czas powstania najważniejszych wyrobisk podziemnych.

[20] Uczyniono to na podstawie ustaleń T. Wojciechowskiego: *Zarys rozwoju...*, s. 45-100.

[21] Pierwsze trzy poziomy, tj. *Danielowiec*, *Sobieski* i *Wernier* rozprzestrzeniają się tylko we wschodniej części kopalni. Nie mają one już swej kontynuacji na zachód pod szyb *Campi*, gdzie pierwszym poziomem jest *August* (położony poniżej poziomu *Wernier*), będący jednocześnie kondygnacją czwartą zlokalizowaną pod szybami *Floris* i *Sutoris*. Ostatnie dwa szyby bezpośrednie połączenie komunikacyjne miały tylko z pierwszymi dziewięcioma poziomami. (porównaj – tabela II i przekrój podłużny przez kopalnię – rys. 1).

STAN ROZWOJU PRZESTRZENNEGO W 1772 R.

Do 1772 r. w Bochni wydrążono 16 szybów[22]. W chwili przejęcia kopalni przez administrację austriacką, w czerwcu 1772 r., funkcjonowało ich 5. Należały do nich: *Floris*, *Gazaris*, *Sutoris* i *Regis* w *Starych Górach* oraz *Campi*[23] w *Nowych Górach*. Pierwsze cztery sięgały do wyrobisk poziomu *Danielowiec*, a ich głębokość nie przekraczała 72 m. Szyb *Campi* dwoma odcinkami — szybem dziennym i szybikiem *Niżnym* — docierał do poziomu *August*, tj. do głębokości 212 m. Do szybików odgrywających wówczas istotną rolę w układzie komunikacyjnym i wentylacyjnym kopalni zaliczyć należy: *Gazaris*, *Bonderz*, *Regis* — łączące poziomy *Danielowiec* i *August* (stanowiły przedłużenie odpowiednio szybów: *Gazaris*, *Sutoris*, *Regis*); *Mysiur*, *Ważyn*, *Rabsztyn* i *Gładysz* — zlokalizowane między poziomami *August* i *Podmoście*. Rozpoczęte pod nadzorem Jana G. Borlacha w latach dwudziestych XVIII w. porządkowanie układu komunikacyjnego kopalni doprowadziło do wydzielenia pośród pochyłych i krętych wyrobisk trzech poziomów: *Danielowiec*, *August* i *Podmoście*[24]. W 1772 r. na poziomie *Danielowiec* podłużnią połączone były szyby *Sutoris* i *Regis*. Podłużnia *August* rozprzestrzeniała się od szybiku *Gazaris* na wschodzie do 250 metra na zachód od szybu *Campi*, natomiast podłużnia *Podmoście*[25] od szybiku *Mysiur* do 120 m na zachód od szybu *Campi*. W sumie pracami rozpoznawczymi i wydobywczymi objęte zostało w układzie podłużnym blisko 1600 m złoża na szerokości nie przekraczającej 150 m i głębokości od 60 do 305 m[26].

ROZWÓJ PRZESTRZENNY W LATACH 1772-1990

1. Odbudowa górotworu

a) Okres I (1772 r.-1800 r.)

Wydarzenia konfederacji barskiej, kilkakrotne przechodzenie żupy z rąk królewskich we władanie konfederatów, doprowadziły kopalnię bocheńską do ruiny[27]. W 1773 r., kiedy to stanowisko naczelnika od ostatniego bocheńskiego podżupka Stanisława Będkowskiego przejmował Józef Tesch, wśród administracji austriackiej" panowało ogólne przekonanie, że salina ta będzie musiała być zamknięta z powodu braku w niej soli"[28]. Niedostępna była z powodu zawałów wschodnia część kopalni, zlokalizowana pod szybami *Gazaris* i *Floris*. Oba wyrobiska były

[22] T. Wojciechowski: *Zarys rozwoju...*, s. 99.

[23] Szósty szyb *Bochneris* uwzględniany na planach kopalni do lat 60. XIX w. został zaciśnięty w 1711 r. i od tego czasu nie był eksploatowany; zob. T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 54.

[24] Obecnie odpowiednio poziomy I, IV i VIII w układzie szybu *Sutoris*, wówczas kolejno poziomy I, II i III.

[25] Podłużnie na każdym z poziomów mają obecnie takie same nazwy jak poziomy.

[26] T. Wojciechowski: *Zarys rozwoju...*, s. 87-100.

[27] I. Pajdak: Żupa wielicka w okresie rządów konfederacji barskiej, „SMDŻ", t. X, s. 181.

[28] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 58.

nieczynne, a uruchomienie ich wymagało przebudowy budynków nadszybi. W niewiele lepszym stanie był szyb *Sutoris*. Dodatkowym problemem w *Starych Górach*[29] było nagromadzenie ogromnych ilości wód w rząpiach, komorach, szybikach, które okresowo zalewały główne chodniki transportowe[30]. W stosunkowo najlepszej sytuacji znajdował się szyb *Campi*, jedyny obsługujący zachodnią część kopalni (*Nowe Góry*). Utrzymywano go w dobrym stanie technicznym jako główny szyb wydobywczy jeszcze w okresie administracji saskiej. Dodatkowo w tej części górotworu, z racji głębokiego zalegania wyrobisk i niesperforowanego dużą ilością szybów nadkładu, nie borykano się z problemami zawodnienia.

Przedstawiony stan techniczny i warunki hydrogeologiczne kopalni zdecydowały o tym, iż pierwsze prace poszukiwawcze administracja austriacka, pod nadzorem nowo ustanowionego przez siebie naczelnika kopalni — J. Tescha, skierowała na zachód. Prowadzono je z dwóch głównych wówczas traktów komunikacyjnych: podłużni *August*[31] i podłużni *Podmoście*[32]. Już w latach 1775-76 chodniki te połączono szybikiem *Tesch* usytuowanym w odległości 380 m od szybu *Campi*. Usprawnił on wentylację rozwijających się tu na szeroką skalę prac poszukiwawczych i eksploatacyjnych. Szybik otoczono „spiralą" schodów *Tesch*, składającą się z osiemnastu jednakowej długości biegów[33], symetrycznie rozmieszczonych wokół niego. Każdy bieg schodów[34] połączono z szybikiem chodnikiem (oknem) transportowo-wentylacyjnym. Rozwiązanie takie[35] umożliwiało łatwe rozpoczęcie wybierania pokładów położonych w najbliższym otoczeniu szybiku. Prowadzono z niego prace eksploatacyjne zarówno w kierunku wschodnim jak i zachodnim na odległość kilkudziesięciu metrów. Wybieranym komorom nadawano nazwy kolejnych „okien *Tesch*"[36].

Równolegle, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w., prowadzono intensywne prace rozpoznawcze i pozyskiwanie soli na poziomie *August* w pobliżu oraz na wschód od szybiku *Tesch*. W południku szybiku wybito poprzecznik *Tesch*, a w jego równoleżniku prowadzono na zachód wyrobisko rozpoznawcze[37],

[29] Podział kopalni na *Stare* i *Nowe Góry* kształtował się różnie w różnych wiekach. Generalnie granica tego podziału przesuwała się na zachód. Od przełomu XVIII i XIX w. zlokalizowana była w połowie odległości pomiędzy szybikami *Ważyn* i *Rabsztyn*. Z czasem praktyczne jej znaczenie zanikło.

[30] S. Fischer: *Dzieje...*, s. 121-122; T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 45.

[31] Po raz pierwszy nazwę tę nadano głównemu chodnikowi poziomu *August* dopiero w 1784 r. Wcześniej poszczególne jego odcinki posiadały swoje nazwy własne (odcinek zachodni – chodnika *Tesch*), T. Wojciechowski: *Kopalnia..*, s. 54

[32] Ta część podłużni nosiła nazwę Chodnika *Heiter*.

[33] Szesnatometrowe odcinki schodów ze stopniami wykutymi w soli i pomostami spoczynkowymi w połowie długości.

[34] Z wyjątkiem pierwszego i ostatniego.

[35] Jedyne tego typu w żupach krakowskich.

[36] Były to w niemieckim brzmieniu „Fenster Tesch"

[37] Bt.: (Mapa II poziomu kopalni bocheńskiej)..., Zbiory Kartograficzne Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce (dalej: Zb. Kart. MŻKW), nr inw. VII/2119

któremu nadano nazwę *Główny Chodnik Tesch*[38]. Jednocześnie (od początku lat osiemdziesiątych) drążono z poprzecznika *Tesch*, w pobliżu południowej granicy złoża, *Równoległy Chodnik Tesch*[39]. Z wyrobisk tych uruchomiono eksploatację komory *Zamorsko* górna i aż dwunastu komór o nazwie *Tesch*[40], dla rozróżnienia opatrzonych kolejnymi numerami. Oba chodniki *Tesch* (Główny i Równoległy) w odległości 690 m od szybu *Campi* połączone zostały w jedno wyrobisko eksploatacyjne. Zgłębiono tu w 1795 r. kolejny transportowo-wentylacyjny szybik *Stanetti*, łączący poziomy *August* i *Podmoście*. Wyrobisko to umożliwiło kontynuację prac rozpoznawczych i eksploatacyjnych w kierunku zachodnim.

Równolegle z szybkim rozwojem zachodniego rejonu poziomu *August*, obserwujemy go także w tej części poziomu *Podmoście*. Do południka szybiku *Tesch* prowadzony był tu centralną częścią złoża chodnik *Heiter*. Na wysokości szybiku *Tesch* wykonano poprzecznik *Tesch*, a dalsze drążenie podłużnego chodnika rozpoznawczego na zachód prowadzono podobnie jak na poziomie *August* już w pobliżu granicy południowej, gdzie zalegały bogatsze pokłady[41]. W rejonie szybiku *Tesch* schodzono z eksploatacją także poniżej poziomu *Podmoście*. Sto metrów na wschód od tegoż szybiku zgłębiono mianowicie jeszcze przed 1782 r. dwudziestopięciometrowej głębokości szybik *Ołtarz*, z którego prowadzono eksploatację komory o tej samej nazwie[42]. O tę samą głębokość przedłużono nieco później również szybik *Tesch*. Wydrążono pod nim chodniki rozpoznawcze i rozpoczęto eksploatację pokładów soli południowej i środkowej[43].

Najistotniejszym problemem w pierwszych latach administracji austriackiej we wschodniej części kopalni były wspomniane ogromne zaniedbania w odwadnianiu. Mimo dużych nakładów przeznaczanych na ten cel początkowo możliwości techniczne w tym zakresie były skromne. Z konieczności więc ograniczano się do wyciągania tylko takich ilości wód, by nie zatapiały one głównych chodników transportowych. W 1777 r. ówczesny naczelnik kopalni J. Tesch zaproponował skoncentrowanie ich wydobycia na szybie *Sutoris* i szybiku *Bonderz*, do których miały być doprowadzane rynnami drewnianymi[44]. System ten funkcjonował już na początku lat osiemdziesiątych XVIII w. Dla osuszenia wschodniej części poziomu *Danielowiec* włączono do niego nieco później odrestaurowany szyb *Gazaris*[45].

[38] C. Fleckhammer (kopiował Wapner): *Bochnier Haupt Gruben Karte gewesen und zugelegt...*, 1788, Zbiory Historyczne Muzeum w Bochni (dalej: MB-H), nr inw. 736; Arch. MŻKW: *Prot. Kons.*, rkpsy sygn. 71, 73-75

[39] Tamże.

[40] Tamże.

[41] A. Friedhuber: *Gruben Plan Von tiefestem Schacht Tesz bis zum tiefestem Gesenk Ołtarz...*, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2481, C. Fleckhammer (kopiował Wapner): *Bochnier Haupt Gruben Karte...*

[42] C. Fleckhammer: *Seiger Riß zum Qerschlag in die Kammer Oltarz*, 1782, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2098; A. Friedhuber: *Gruben Plan...*; Arch. MŻKW, *Prot. Kons.* z lat 1783-1785, rkpsy sygn. 71, 73-74.

[43] A. Friedhuber: *Gruben Plan...*

[44] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 58-60.

[45] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps sygn. 73.

Uporanie się z problemami odwadniania umożliwiło rozpoczęcie prac poszukiwawczych i eksploatacyjnych w tej części złoża bocheńskiego. W połowie lat osiemdziesiątych XVIII w. podłużnią *Danielowiec* i poprzecznikiem *Danielowiec* połączono szyby *Gazaris* i *Floris*. Podłużnię prowadzono dalej kilkadziesiąt metrów na wschód od szybu *Floris* i wykonano z niej pierwsze poprzeczniki w tym rejonie[46].

Także na poziomie *August* drążono podłużnię[47] i nowe poprzeczniki rozpoznające sytuację złoża na wschód aż od szybu *Floris*[48]. To właśnie na tym poziomie skoncentrowana była wówczas eksploatacja soli we wschodniej części kopalni. Największą produkcję dawały nowo odkrywane pokłady wybierane dziewięcioma komorami *Lichtenfels*[49].

Techniczna możliwość zejścia z wybieraniem złoża położonego poniżej poziomu *August* powstała w 1793 r. po pogłębieniu szybu *Floris* do poziomu *Podmoście*. Także bezpośrednie otoczenie szybu pomiędzy poziomami *Danielowiec* i *August* było dotychczas terenem słabo rozpoznanym pracami górniczymi. Stąd też w końcowych latach XVIII w. prowadzone były intensywnie prace eksploatacyjne w promieniu kilkudziesięciu metrów wokół szybu *Floris* od poziomu *Danielowiec* aż po poziom *Podmoście*[50]. Szyb zaś stał się najważniejszą drogą transportową *Starych Gór*[51].

b) Okres II (1800 r.–1874 r.)

Od pierwszych lat XIX w. wprowadzany był w życie nowy sposób rozcinania złoża oraz porządkowania układu komunikacyjnego w rejonach już objętych eksploatacją. Podstawowym jego założeniem stało się zakładanie poziomów w odstępach dwudziestometrowych[52]. Na obszarze już objętym wybieraniem, który podzielony był dotychczas na trzy poziomy (*Danielowiec*, *August* i *Podmoście* — czyli poziomy I, II i III według ówczesnej numeracji — porównaj tabela I), położone w odstępach około stumetrowych, postanowiono wydzielić nowe, tak by być wiernym nowo przyjętej regule. Punktami wyjściowymi w realizacji tego przedsięwzięcia były: w *Starych Górach* — szyb *Floris*, w *Nowych Górach* — szybik i schody *Tesch*.

[46] Tamże: J. Fleckhammer: *Grundriss und Profil deren Strecken...*, 1783, MB-H, nr inw. 797; K. F. Nikolassy: *Grundriss Profil und Kreutz Profil Sammtlicher...*, 1787, MB-H, nr inw. 702.

[47] Zarówno na poziomie *Danielowiec* jak i *August* podłużnie we wschodnim rejonie kopalni określano wówczas mianem odpowiednio: „pierwszy główny chodnik *Gazaris*" i „drugi główny chodnik *Gazaris*" (I i II Haupt Lauf *Gazaris*), zob. *Prot. Kons.*, rkps sygn. 73-75.

[48] Szyb *Floris* do poziomu *August* zgłębiono w 1791 r.

[49] C. Fleckhammer (kopiował Wapner): *Bochnier Haupt Gruben Karte...*

[50] *Prot. Kons.*, rkps sygn. 75, k. 24

[51] *Prot. Kons.*, rkps sygn. 75, k. 2v, 20v.

[52] Zasady tej trzymano się aż do lat sześćdziesiątych XX w., kiedy to udostępniono najgłębszy poziom kopalni.

TAB. I

Nazwy poziomów i ważniejszych chodników podłużnych w kopalni bocheńskiej w latach 1772-1874

L.p.	1772 r. - koniec XVIIIw.	początek XIX w.	połowa XIX w.
1	Poziom I August (I Główny Chodnik Gaza)	Poziom I Danielowiec (I Główny Chodnik Gazaris, Chodnik Schiller)	Poziom I Danielowiec (Chodnik Schiller - część wschodnia)
2		Międzypoziom Reichetzer	Poziom Reichetzer
3		Międzypoziom Wernier	Poziom Wernier
4	Poziom II August (II Główny Chodnik Gazaris, Chodnik Kloza, Główny i Równoległy Chodnik Tesch)	Poziom II August (II Główny Chodnik Gazaris, Główny i Równoległy Chodnik Tesch)	Poziom II August
5		bez nazwy	Poziom Lobkowicz (w Starych Górach) Poziom Wrbna (w Nowych Górach)
6		Międzypoziom Rupprecht	Poziom Rupprecht (w Starych Górach) Poziom Ferdynand (w Nowych Górach)
7		Międzypoziom Stanetti	Poziom Stanetti (w Starych Górach) Poziom Błagay (Błagaj) (w Nowych Górach)
8	Poziom III (Chodnik Heiter - w zach. części kopalni)	Poziom III Chodnik Freindl Chodnik Podmoście, Chodnik Heiter	Poziom Freindl III (Chodnik Fryze) (w Starych Górach) Poziom Podmoście III (Chodnik Heiter) (w Nowych Górach) Międzypoziom Ferro (w Nowych Górach)
9		Poziom IV Stampfer	Poziom IV Stampfer (Chodnik Fryze - na wschodzie, Chodnik Lill - na zachodzie)
10			Poziom Russegger
11			Chodnik Grubenthal

We wschodniej części kopalni, pomiędzy istniejącymi poziomami *Danielowiec* i *August*, wydzielono dwa nowe[53]: II *Sobieski* i III *Wernier*[54]. Rozcinanie ich rozpoczęto w drugim dziesięcioleciu XIX w. od szybu *Floris* i prowadzono równolegle na wschód i zachód[55]. Połączenie komunikacyjne z szybem *Sutoris* podłużnia *Sobieski* uzyskała w 1838 r.[56], podłużnia *Wernier* siedem lat wcześniej[57]. W połowie XIX w. na zachodzie poziom *Sobieski* uzyskał połączenie ze schodami *Regis*, a poziom *Wernier* z szybikiem *Mysiur*. Na wschodzie pierwszy rozcięty został na przestrzeni 700 m, drugi 340 m za szybem *Floris*, przy czym na obu prace rozpoznawcze definitywnie zostały zakończone w 1861 r.[58] w związku z aktywizacją wycieku na poziomie I *Danielowiec*. W tymże dziesięcioleciu[59] powstał jeszcze rozprzestrzeniający się na długości ponad 100 m międzypoziom *Dobosz*, położony na zachód od szybiku *Mysiur*, 20 m nad poziomem *August*.

Stutrzynastometrową przestrzeń dzielącą poziomy *August* i *Podmoście* (obecnie poziomy I i V pod szybem *Campi*, a IV i VIII pod szybem *Sutoris*) wypełniono trzema nowymi kondygnacjami: *Lobkowicz*, *Sienkiewicz* i *Stanetti*[60]. Najwcześniej, bo już w pierwszych latach XIX w., rozpoczęto budowę poziomu *Sienkiewicz*. Podłużnia tego poziomu uzyskała połączenie z szybem *Sutoris* w 1837 r.[61], a z szybikiem *Ważyn* 10 lat później[62]. Ostatni odcinek chodnika drążono z dwu kierunków, od szybiku *Ważyn* z jednej strony i szybu *Sutoris* z drugiej, na tzw. zbicie. Była to jedna z pierwszych prób takiego połączenia chodników na podstawie pomiarów mierniczych. Nie zakończyła się jednak pełnym sukcesem. Czoła podłużni minęły się ze sobą o kilka metrów[63]. Krańcowy wschodni ponad stumetrowy odcinek podłużni *Sienkiewicz* wraz z poprzecznikiem w kierunku południowym wykonano w latach 1862-66[64]. Nieco wolniej rozprzestrzeniały się prace na dwóch pozostałych nowo otwieranych piętrach kopalni. Chodniki rozpoznawcze, podłużne i poprzeczne, na

[53] W rejonie tym, mocno już wyeksploatowanym, wyjątkowo nowe poziomy zlokalizowano w odstępach ponad trzydziestometrowych.

[54] Wówczas nosiły nawy międzypoziomów: odpowienio *Reichetzer* i *Wernier* (porównaj tabela I).

[55] K. Freiseisen: *Gruben Plan A: desum Tagschacht Floris driten bis siebenten Lauf Befinden Baues*, 1814, MB-H, nr inw. 733; J. Hrdina: *Plan Uber die bestimmung Querschlage zwischen...*, 1818, MB-H, nr inw. 743.

[56] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, rkps sygn. 207, s. 186.

[57] Tamże, s. 113.

[58] Daty kute „1861" przy wschodnim czole podłużni *Sobieski* i w najdalej na wschód wysuniętym poprzeczniku na poziomie *Wernier*.

[59] Data kuta „1863" na północnym ociosie podłużni *Dobosz*.

[60] Wówczas nosiły nawy międzypoziomów – odpowiednio: bez nazwy, *Rupprecht, Stanetti*, natomiast poziomy *August* i *Podmoście* numerowano jako II i III niemal do końca omawianego okresu, tj.1874 r. (porównaj tabela 1).

[61] L. E. Hrdina: *Aufnahme der nachfolgenden in Alten Felde zu Bochnia*, 1837, MB-H, nr inw. 757.

[62] Liczne daty kute: „1839", "1842", „1844", „1847".

[63] Dokładnie 7 m. Połączono je chodnikiem poprzecznym. Późniejsze tego rodzaju prace cechowały się coraz większą precyzją.

[64] Daty kute „1862" i 1863" na ociosie podłużni i „1866" w bezpośrednim sąsiedztwie czoła poprzecznika.

TAB. II

Zmiany nazewnictwa i numeracja poziomów w kopalni bocheńskiej w latach 1874-1990

L. p.	Numer poziom u pod szybem Floris	Numer poziom u pod szybem Campi	przełom XIX i XX w. pod szybem Floris	przełom XIX i XX w. pod szybem Campi	po 1918 r. pod szybem Floris	po 1918 r. pod szybem Campi	przed 1939 r. pod szybem Floris	przed 1939 r. pod szybem Campi	okres powojenny pod szybem Floris	okres powojenny pod szybem Campi
1	I	-	Danielowiec		Danielowiec		Danielowiec		Danielowiec	
2	II	-	Reichetzer		Sobieski		Sobieski		Sobieski	
3	III	-	Wernier		Krasiński		Wernier		Wernier	
4	IV	I	August		August		August		August	
5	V	II	Lobkowicz	Wrbna	Lobkowicz	Windakiewicz	Lobkowicz		Lobkowicz	Wrbna
6	VI	III	Rupprecht	Ferdynand	Sienkiewicz	Kraszewski	Sienkiewicz		Sienkiewicz	
7	VII	IV	Błagaj	Stanetti	Staszic	Daszyński-	Błagaj		Stanetti	Błagaj
8	VIII	V	Freindl	Podmoście	Furdzik-Widankiewicz		Podmoście		Podmoście	
9	IX	VI	Gołuchowski		Mickiewicz		Gołuchowski		Gołuchowski	
10	(X)	VII		Russegger		Słowacki		Słowacki		Słowacki
11	(XI)	VIII		Badeni		Piłsudski		Piłsudski		Piłsudski
12	(XII)	IX		Ott		Wilson-Paderewski		Wilson-Paderewski		Wilson-Paderewski
13	(XIII)	X		Korytowski		Kościuszko		Kościuszko		Kościuszko
14	(XIV)	[XI]		Nechay		Skoczylas		Skoczylas		Skoczylas
15	(XV)	[XII]								bez nazwy
16	(XVI)	[XIII]								bez nazwy

(X) – brak bezpośredniego połączenia poziomu z szybem Floris
(XI) – brak bezpośredniego połączenia poziomu z szybem Campi

poziomach *Lobkowicz* i *Stanetti* do 1821 r. lokalizowane były na wschód od szybu *Floris*[65]. Na pierwszym z nich prace rozpoznawcze ukończono w tym rejonie przed 1842 r.[66]. Natomiast czoło zachodnie podłużni *Lobkowicz* na początku lat pięćdziesiątych XIX w. znajdowało się na wysokości szybu *Sutoris*[67], 10 lat później w połowie drogi pomiędzy szybikami *Mysiur* i *Ważyn*[68]. Szybko rozprzestrzeniały się też prace we wschodniej części poziomu *Stanetti*. W połowie XIX w. znalazły się one już w maksymalnej odległości od szybu *Floris*, przekraczającej granicę 500 m[69]. Wysokość szybu *Sutoris* czoło zachodnie podłużni *Stanetti* osiągnęło natomiast w 1865 r.[70] W latach 50. i 60. XIX w. prowadzono również rozcinanie poziomu *Podmoście* w tej części złoża. Prace koncentrowały się tutaj głównie na uzyskaniu komunikacyjnego połączenia pomiędzy szybami *Sutoris* i *Floris*, co osiągnięto przed 1864 r.[71] Istotnym przedsięwzięciem realizowanych w połowie XIX w. była próba ustalenia wschodniego zasięgu złoża bocheńskiego. W tym celu z dużym rozmachem prowadzone były prace na poziomie *Danielowiec*. Nieco mniejszy ich zakres zrealizowano na poziomach *Sobieski* i *August*. Imponującą odległość ponad 850 m na wschód od południka szybu *Floris* w 1853 r. uzyskał przodek podłużni *Danielowiec*[72]. Prace powstrzymał wyciek z czoła chodnika, którego ponowne uaktywnienie się w 1861 r. wymagało budowy solidnej tamy klocowej oraz ciągu wodnego z rynien drewnianych. Ponowny wypływ wody w podłużni uniemożliwił ukończenie zgłębiania szybiku *Schiller*, mającego połączyć zachodnie krańce poziomów *Danielowiec* i *Sobieski*. Prace zatrzymano w nim na głębokości 18 m. W kwietniu 1861 r. wstrzymano też drążenie prowadzone od 1859 r. w pięćdziesięciometrowym podłużnym chodniku równoległym do podłużni *Danielowiec*, przesuniętym kilkanaście metrów na północ w stosunku do pierwotnego jej przebiegu[73]. Z podłużni *Danielowiec* wykonano w kierunku północnym i południowym w latach czterdziestych XIX w. kilka poprzeczników. Poprzecznik *Baum* przedłużany już pod koniec lat trzydziestych XIX w. na południe osiągnął aż 275 m długości. Dzięki niemu udokumentowano po raz pierwszy antyklinalny charakter budowy złoża bocheńskiego[74].

[65] J. Fischer: *Copia von der Bochnier Salinen Hauptkarte von Jahr 1821*, 1821, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2489.

[66] K. Kuczkiewicz (uzupełniał A. Riel): *Karte Bochniaer Steinsalz Bergbaues,* 1842 (1853), MB-H, nr inw. 770; data kuta „1835" na ociosie chodnika.

[67] K. Kuczkiewicz (uzupełniał A. Riel): *Karte Bochniaer...*

[68] R. Russ: *Aufrisz der Bochniaer Saline*, 1861, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2118

[69] K. Kuczkiewicz (uzupełniał A. Riel): *Karte Bochniaer...*

[70] J. Pettler: *Karte Uiber den groszten Theil des Bochniaer Salzbergbaues...*, 1865, MB-H, nr inw. 830.

[71] B.t. z ok. 1864 r., Arch. DMG KSB nr inw. II/27

[72] R. Russ: *Aufrisz der Bochniaer Saline*, 1861, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2118; daty kute „1859" i „1860" w końcówce podłużni; podłużnia w tej części poziomu nosiła nazwę „chodnik *Schiller*".

[73] Daty kute „1859" i „1860" na północnym ociosie chodnika, comiesięczne odbiórki sztygarskie.

[74] J. Poborski: *Złoże solne w Bochni na tle geologicznym okolicy*, Państwowy Instytut Geologiczny, Warszawa 1952, s. 26.

Fot. 1. Podpis na obudowie z czasu drążenia podłużni August. Data potwierdzona badaniami dendrochronologicznymi

Fot. 2. Odbiórki sztygarskie z lat 30. XIX w. w komorze Stanetti na poziomie Sobieski. Cyfry określają numer miesiąca, w którym prowadzono prace

Fot. 3. Data wykuta na ociosie poprzecznika Ursini na poziomie Błagaj

Fot. 4. Czas drążenia chodnika i eksploatacji komory określony datą wyrytą na ociosie poprzecznika na poziomie Sobieski

Fot. 5. Data na ociosie podłużni Danielowiec wykonana w grudniu 1847 r.

Fot. 6. Datowanie czasu drążenia poprzecznika na poziomie Danielowiec

W ślad za pracami udostępniającymi na poszczególnych poziomach postępowało wybieranie najbogatszych pokładów soli. Największa koncentracja robót wydobywczych przypadała jednak na bliskie otoczenie szybu *Floris*. W miarę postępu prac na wschód złoże stawało się coraz węższe i uboższe w pokłady nadające się do eksploatacji. Działalność górnicza z konieczności ograniczała się tam do rozpoznania budowy geologicznej złoża.

Analogicznie jak na wschodzie, także na zachodzie przestrzeń dzielącą poziomy *August* i *Podmoście* uzupełniono trzema nowymi: *Wrbna*, *Sienkiewicz*[75] i *Błagaj*[76]. Jak już wcześniej zaznaczono, drążenie podłużni nowych poziomów rozpoczynano tu ze schodów *Tesch*. Prowadzono je w kierunku wschodnim — do szybu *Campi* i zachodnim — ku szybikowi *Stanetti*. Najwcześniej i w największym zakresie zrealizowano prace rozpoznawcze na poziomie *Sienkiewicz*. Rozpoczęto je na początku lat dwudziestych XIX w., kierując je w pierwszym etapie na zachód[77]. Przed 1842 r. podłużnia rozprzestrzeniała się od dwusetnego metra na zachód za szybikiem *Stanetti* do szybu *Campi*[78]. Pod koniec lat pięćdziesiątych przedłużono ją jeszcze o 200 m na wschód od tegoż szybu[79]. Podobne roboty na poziomach *Wrbna* i *Błagaj* rozpoczęto dopiero w połowie lat trzydziestych XIX w. Na pierwszym z nich uwidacznia się brak ciągłości w ich realizacji. Poziom ten, na niewielkiej przestrzeni otaczającej szybik *Tesch*, został udostępniony w latach 1835-39[80]. Część robót wykonano w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, największy ich zakres przypada jednak na lata sześćdziesiąte XIX stulecia. Podłużnia *Wrbna* uzyskała wtedy graniczne zasięgi swego rozprzestrzenienia — od szybu *Campi* do ponad 200 m na zachód od szybiku *Tesch*[81]. Na początku lat sześćdziesiątych XIX w. ukończono też analogiczne prace na poziomie *Błagaj*, a granice ich rozwoju wyznaczyły szybik *Stanetti* i szyb *Campi*[82].

W połowie XIX stulecia w niewielkim stopniu posunęły się prace w zachodniej części poziomów *August* i *Podmoście*. Na pierwszym osiągnęły już wprawdzie historycznie najdalszy swój zasięg[83], na drugim zatrzymały się w odległości 250 m na zachód od szybiku *Stanetti*[84].

[75] W tej części kopalni noszący wówczas nazwę poziomu *Ferdynand*.

[76] Nazwy te nie odpowiadają nazwom odnośnych poziomów we wschodniej części kopalni (pod szybem *Floris*) – porównaj tabela II.

[77] K. Drak: *Charte Uiber die Aufnahme des G. Schachtes Tesch, des Gesenkes...*, Arch. DMG KSB, nr inw. B/20.

[78] K. Kuczkiewicz (uzupełniał A. Riel): *Karte Bochniaer....*

[79] R. Russ: *Aufrisz...*

[80] B.a.: *Gruben Karte des zwei Durchschlages Aufgaben...*, 1839, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2483; daty kute „1836" i 1838",

[81] Daty kute „1850", „1855", „1860" i „1866"; B.a.: *Ubersichts Karte der Saline zu Bochnia*, 1867, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2116.

[82] R. Russ: *Aufrisz...*

[83] Podłużnia w tej części poziomu nosiła nazwę *„chodnik Scheuchenstuel"*

[84] F. Müller: *Karte der Saline zu Bochnia*, 1864, Arch. DMG KSB, nr inw. III/5.

Obok podstawowych prac systematyzujących układ komunikacyjny kopalni i stosukowo niewielkim przedłużaniem jej na wschód i zachód, następował proces bardzo powolnego jej pogłębiania. Prace eksploatacyjne na głębokości ponad 20 m poniżej poziomu *Podmoście* prowadzono już na początku lat osiemdziesiątych XVIII w.[85] Zakładanie na tej głębokości poziomu *Gołuchowski*[86] rozpoczęto jednak dopiero w pierwszym dziesięcioleciu XIX w. W 1815 r. podłużnią połączone były szybiki *Gussmann* i *Gładysz*, po pięciu latach *Gładysz* i *Rabsztyn*[87], a czterech kolejnych lat potrzebowano na dotarcie do szybiku *Fryze*[88]. Po dłuższej przerwie, bowiem dopiero w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XIX w., chodnik doprowadzono na wysokość południka szybu *Sutoris*[89]. W bardzo szybkim tempie przebiegały natomiast prace w zachodniej części poziomu *Gołuchowski*, gdyż już w pierwszej połowie lat trzydziestych XIX w. czoło podłużni znalazło się w odległości ponad 300 m na zachód od szybiku *Stanetti*[90].

Pierwsze wyrobiska chodnikowe na kolejnym poziomie *Słowacki*[91] wykonano w następnym dziesięcioleciu. W latach 1840-44 wybito poprzecznik *Kaczwiński*, kierując się na północ i południe od szybiku *Rabsztyn*[92], natomiast poprzecznik *Gładysz*[93] z nowo pogłębionego szybiku *Gładysz* ukończono przed 1847 r.[94] Oba chodniki połączono podłużnią *Słowacki* w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XIX w., prowadząc prace z dwóch kierunków (na tzw. zbicie)[95]. Na początku następnego dziesięciolecia wyrobiska rozpoznawcze sięgały na odległość 120 m na wschód od szybiku *Rabsztyn* i 50 m na zachód od szybiku *Gładysz*[96]. Do końca omawianego okresu przesunięto je jeszcze o około 80 m w kierunku wschodnim i o 200 m w zachodnim. Również pod szybikiem *Stanetti* powstały pierwsze wyrobiska poziomu *Słowacki*, skąd rozpoczęto bicie podłużni w obu kierunkach[97].

[85] K. Fleckhammer: b.t. (Plan komory *Ołtarz*), 1782, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2098.

[86] Poziom IX w układzie szybu *Floris*, wówczas określany poziomem IV *Stampfer*.

[87] F. J. Jettmar: *Gruben Plan Die Aufnahme des 3ten und 4ten Laufes...*, 1815 MB-H, nr inw. 800; L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps sygn. 206, s. 384.

[88] Liedemann: *Durchschlag der Kammer Liedemann vom Altes Feld mit Neues Feld am Dritten Etage*, 1824, Arch. DMG KSB, nr inw. B/93.

[89] R. Russ: *Aufrisz...*; F. Müller: *Karte der Saline...*

[90] Daty kute „1832", „1833", „1834".

[91] Poziom X w układzie szybu *Floris*, pierwszy nie mający nigdy z nim bezpośredniego połączenia komunikacyjnego, wówczas określany poziomem *Russegger*.

[92] Daty kute „1840", „1841", „1842", odbiórki sztygarskie.

[93] Wówczas *Russegger*.

[94] J. Turner: *Karte über den Betrieb der Lagenschlage Ruszegger...*, 1847, Arch. DMG KSB nr inw. B/83.

[95] A. Wiszner: *Karte über den Durchschlag zwischen den Grubenschachte Rabstein und Gladisz am Hoffnungschlage Russegger in Neuen Felde*, 1856, , Arch. DMG KSB, nr inw. B/89.

[96] R. Russ: *Aufrisz...*

[97] R. Baron: *Plan des Querschlagbetriebs B im Horiz: Russegger...*, 1875, Arch. DMG KSB nr inw. II/58; tenże: *Karte uiber den westlichen Theil des Bochniaer Steinzalz Grubenbaues*, 1875, Zb. Kart. MŻKW, nr inw. VII/2482.

Największą głębokość w omawianym okresie osiągnęła kopalnia jednak znacznie wcześniej, bowiem już na początku lat dwudziestych XIX w. Wówczas to z poziomu *Gołuchowski*, na zachód od szybiku *Tesch*, zgłębiono czterdziestometrowej głębokości szybik *Grubenthal*. Z jego podszybia poprowadzono w kierunku wschodnim na odległość 150 m chodnik *Grubenthal*[98]. Niezbyt bogate pokłady na jakie natrafiono oraz zapewne duże trudności wentylacyjne sprawiły, że nie podjęto tu eksploatacji. Chodnik, który pozostawiono własnemu losowi, w chwili zakładania na tej głębokości poziomu *Piłsudski*[99], (połowa lat dziewięćdziesiątych XIX w.) był już całkowicie zaciśnięty.

c) Okres III (1874 r.–1918 r.)

Uruchomienie parowych maszyn wyciągowych nad szybami *Sutoris* (1874 r.) i *Campi* (1883 r.) oraz wcześniejsze zastosowanie lin stalowych w miejsce konopnych, stworzyło warunki do schodzenia z eksploatacją na większe głębokości[100]. W II połowie XIX w. systematycznie wzrastało też zapotrzebowanie na sól przemysłową. Czynniki te spowodowały, że w ciągu zaledwie 15 lat (1883-98) rozpoczęto budowę aż trzech nowych poziomów.

W 1883 r. powstały pierwsze wyrobiska na poziomie IX (XII) *Wilson–Paderewski*[101], 40 m poniżej najgłębszego dotychczas poziomu X *Słowacki*. Zlokalizowane były pod nowo wybitym szybikiem *Mazurkiewicz*[102]. Wykonany pod nim poprzecznik *Mazurkiewicz* połączono z szybem *Campi* podłużnią najprawdopodobniej w 1888 r. Dziesięć lat później przodki podłużni *Wilson–Paderewski* znajdowały się w odległości 600 m na wschód i 100 m na zachód od szybu. Na tej przestrzeni wydrążono poprzeczniki *Cabalini*, *Postel I*, *Bętkowice*, *Strzelecki*, *Kaczwiński*, *Strzelbicki*[103]. Do wybuchu I wojny światowej podłużnię na wschodzie przedłużono o blisko 200 m, na zachodzie o ponad 300 m[104]. Powstały nowe poprzeczniki: *Bugno*, *Ważyn*, *Wajdowicz*, *Ołtarz*, *Ołtarz I*, *Ołtarz II*, *Ołtarz III*, *Ołtarz IV*. Pod koniec XIX w. eksploatacja skoncentrowana była w rejonie na wschód od szybu *Campi* i północ od podłużni *Wilson–Paderewski*. Wybierano wówczas komory: *Bętkowice*,

[98] R. Saulenfels: *Karte des abendseitige Theiles der Bochniaer K. K. Steinsalz Grube oder Neue Feld*, 1825, MB-H, nr inw. 778.

[99] Poziom XI według kolejności pod szybem *Floris*.

[100] *Dzieje żup...*, s. 251-252

[101] Wówczas poziom *Ott*, w fazie projektowej zwany też „poziomem najgłębszym" w nawiasie numery poziomów uwzględniające kontynuację liczenia względem występowania pod szybem *Floris*

[102] R. Baron: *Karte über die Anlegung des Tiefbauhorizontes A. im 40ten Meter unter dem Niveau des Horizontes Russegger*, 1883, Arch. DMG KSB nr inw. II/42. Początkowo szybik nosił nazwy: *nr 121* i *Miszke*.

[103] M. Miszke: Poziom *Ott-Korytowski*, 1898, Arch. DMG KSB, nr inw. II/100.

[104] F. Pachołek: *Pomiar komór 89 1/4 oraz wschodniej części poziomów Badeni i Ott*, 1913, Arch. DMG KSB nr inw. II/124; tenże: b.t. (Poziom *Badeni, Ott, Korytowski, Nechay*), Arch. DMG KSB nr inw. III/24; J. Gwiazdonik: *Pomiar wschodniej części poziomów „Ott" i „Korytowski"*, 1914, Arch. DMG KSB, nr inw. II/127.

Proszówski, *Strzelecki*, *Strzelbicki* i *Ważyn*. Później otwierano nowe, głównie w zachodniej części poziomu. Najbogatsze zasoby soli znajdowały się tu w zespole komór *Ołtarz I-III*[105].

Zakładanie poziomu VIII (XI) *Piłsudski*[106] położonego między istniejącymi już poziomami *Słowacki* i *Wilson–Paderewski* rozpoczęto również od szybiku *Mazurkiewicz*. Pierwsze chodniki wykonane zostały tu w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w.[107], a do końca stulecia uzyskano połączenie z szybem *Campi*. W 1913 r. prace w układzie równoleżnikowym rozprzestrzeniły się na długości ponad 1000 m, z czego 670 m przypadało na część wschodnią, a blisko 400 m na zachodnią w stosunku do położenia szybu. Podstawowym zadaniem wyrobisk na tym poziomie było usprawnienie wentylacji i transportu w komorach, których eksploatację rozpoczęto w tych samych pokładach z poziomów *Słowacki* i *Wilson–Paderewski*.

Początek poziomu X (XIII) *Kościuszko*[108] położonego 20 m poniżej poziomu *Wilson–Paderewski* stanowił osiemdziesięciometrowy odcinek podłużni, łączący zgłębiony szybik *Korytowski I* z nowo pogłębionym szybem *Campi*. Prace powyższe zrealizowano w latach 1898-1900[109]. W ciągu następnych trzech lat wykonano kolejne ponad 200 m podłużni prowadząc ją z dwóch kierunków, pomiędzy szybikami *Korytowski I* i *Korytowski II*[110]. W przededniu I wojny światowej podłużnia *Kościuszko*[111] rozprzestrzeniała się na długości pół kilometra, z czego tylko 50 m znajdowało się po zachodniej stronie szybu *Campi*. Chodnik prowadzony wzdłuż generalnego kierunku rozciągłości złoża już po 20 metrach natrafił tu bowiem na załamującą się gwałtownie jego północną granicę. Eksploatacja skupiona była więc w centralnej i wschodniej części poziomu. Wybierano komory *Rogojskie*, *Nr 5*, „pokład solny *Baron*". Kontynuowano pozyskiwanie soli w rozpoczętym na wyższych poziomach zespole komór *Strzelbicki*.

Ostatnim przedsięwzięciem w kopalni administrowanej jeszcze przez Austriaków było rozpoczęcie budowy poziomu XI (XIV) *Skoczylas*[112]. Na początku drugiego dziesięciolecia XX w. zgłębiono z poziomu *Kościuszko* szybik *Nechay*, pod nim zaś poprzecznik *Mazurkiewicz* i siedemdziesięciometrowy odcinek chodnika podłużnego prowadzonego w kierunku osi szybu *Campi*[113]. Wybuch wojny wstrzymał realizację tych prac.

[105] F Pachołek: *Pomiar komór „Ołtarze"*, 1913, Arch. DMG KSB, nr inw. II/125.

[106] Wówczas *Badeni*.

[107] J. Hejda: *Richtungsbestimmung bei der Anlage des Mittellaufes*, 1892, Arch. DMG KSB, nr inw. II/89; F. Piestrak: b.t. (Plan założenia międzypoziomu pomiędzy poziomami *Słowacki* i *Wilson–Paderewski*), 1895, Arch. DMG KSB, nr inw. II/93.

[108] Wówczas nazwany poziomem *Korytowski*.

[109] M. Miszke: Poziom *Ott*....; tenże: *Oznaczenie przebitek na poziomie Korytowskiego*..., 1900, Arch. DMG KSB, nr inw. II/104.

[110] M. Miszke: *Poziom Korytowski*, 1903, Arch. DMG KSB, nr inw. II/106.

[111] Określana jeszcze podłużnią *Korytowski*.

[112] Wówczas *Nechay*.

[113] F. Pachołek: b.t. (Poziom *Badeni, Ott, Korytowski, Nechay*), Arch. DMG KSB nr inw. III/24.

Fot. 7. i 8. Kolejne daty roczne wykonane na wschodnich krańcach podłużni Danielowiec

Fot. 9. Numer wyrobiska i data wypisane w najdalej na wschód wysuniętym poprzeczniku na poziomie Danielowiec

Fot. 10. Datowany czas drążenia najdalej wysuniętej na wschód komory na poziomie Sobieski

Fot. 11. Czas powstania wycieku i budowy tamy wodnej w podłużni Danielowiec określony datowanym napisem na tablicy informacyjnej

Fot. 12. Data wyryta na obudowie szybu Sutoris na głębokości 223 m

Fot. 13. Odbiórki sztygarskie wykonane czerwoną farbą z 1913 r., określające czas poszerzania kaplicy Św. Kingi

Fot. 14. Czas powstania ambony w kaplicy Św. Kingi wykuty na jej podstawie

Oprócz szybkiej budowy nowych czterech poziomów, cechującej omawiany okres, istotnej rozbudowie uległy również już istniejące. W szczególności dotyczy to poziomu *Słowacki* w szybkim tempie przedłużanego zarówno w kierunku wschodnim jak i zachodnim. Duże nasilenie prac przypada tu na drugą połowę lat siedemdziesiątych i pierwszą osiemdziesiątych XIX w. Wówczas to skrajne zasięgi poziomu wyznaczyły nowo wybite szybiki *Furdzik* i *Nr 80*[114]. Do końca tego stulecia prace na wschodzie przesunęły się jeszcze o 150 m. Na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. przypada też wykonanie ponad 200 m podłużni *Podmoście* na wschód od szybu *Floris*[115]. Początek XX w. to czas dużego nasilenia prac w tej części kopalni na niżej położonym poziomie *Gołuchowski*. Nowo pogłębiony do tej głębokości szyb *Sutoris* połączono z podłużnią *Gołuchowski*[116]. Z prowadzonej w centralnej części złoża podłużni *Geramb* otwarto pole odbudowy *Orzechowski*[117]. Dawało ono znaczącą produkcję przed i w latach I wojny światowej[118]

d) Okres IV (1918 r.–1957 r.)

Po odzyskaniu niepodległości obserwujemy wyraźną stagnację w pracach rozprzestrzeniających kopalnię. W ograniczonym stopniu prowadzono je jeszcze w latach dwudziestych XX w. Najpoważniejszy ich zakres miał miejsce we wschodniej części poziomu *Gołuchowski*. Podłużnię przedłużono tu o ponad 200 m i w 1927 r. połączono z pogłębionym od poziomu *Podmoście* szybem *Floris*. Ponadto wykonano kilkudziesięciometrowe przedłużenia podłużni *Gołuchowski*, *Słowacki* i *Piłsudski* na krańcach zachodnich, a w kierunku wschodnim także podłużni *Słowacki*, którą dla usprawnienia wentylacji połączono tu szybikiem *Mazurkiewicz II* z poziomem *Gołuchowski*.[119]

Prowadzona na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. szeroka dyskusja nad zamknięciem kopalni[120] doprowadziła do zamrożenia prac inwestycyjnych, w tym również prac rozcinających nowe partie złoża. Zaowocowała ona między innymi opracowaniem nowego sposobu wybierania stromych i wąskich bocheńskich

[114] R. Baron: *Angabe der Durchschlagsrichtung zwischen Russegger Ost und Gesenk Furdzik*, 1880/1, Arch. DMG KSB nr inw. II/50; R. Baron, W. Mazurkiewicz: *Oznaczenie kierunków przebicia na poziomie Russegger na P. S. 89 1/4 i poz. Gołuchowskim na P.S. 101*, 1884, Arch. DMG KSB nr inw. II/43.

[115] R. Baron: *Angabe der Durchschlagsrichtung von der Salzlage Nro 62 im Hor: Stanetti gg Freundl Ost*, 1881, Arch. DMG KSB nr inw. II/59.

[116] M. Miszke: *Połączenie # Sutoris z podłużnią Gołuchowski...*, 1904, Arch. DMG KSB nr inw. II/119.

[117] Pierwotna nazwa „*Geramb*"

[118] J. Gwiazdonik: *Pomiar komór Geramb*, 1914, Arch. DMG KSB nr inw. II/129; F. Pachołek: *Pole odbudowy „Orzechowski"*, 1916, Arch. DMG KSB nr inw. II/132.

[119] B.a.: *Przekrój podłużny kopalni soli w Bochni*, 1940, MB-H, nr inw. 788; *Księga objazdów...* .

[120] K. Dziwik: *Zagadnienie nierentownych salin i koncentracji produkcji soli w Polsce międzywojennej*, SMDŻ, t. XI, s. 101-116; *Dzieje żup...*, s. 315-317.

pokładów[121]. Powszechne wprowadzenie suwaczek, podających przebraną ręcznie czystą sól wprost do wagonów na poziomach głównych, obniżało pracochłonność i upraszczało transport kopalniany. Umożliwiało przede wszystkim wtórne wchodzenie z eksploatacją do komór, z których wcześniej wybrano tylko niewielkie, najczystsze partie soli. Rozwiązanie to zminimalizowało zapotrzebowanie na nowe roboty przygotowawcze, a co za tym idzie zatrzymało rozprzestrzenianie się kopalni zarówno w układzie pionowym jak i poziomym. Przyczyniło się jednak do dużej dekoncentracji prac wydobywczych prowadzonych od poziomu II (V) *Lobkowicz* do poziomu XI (XIV) *Skoczylas*[122]. W niewielkim zakresie powrócono do nich nawet na poziomie II *Sobieski*[123].

Istotne ożywienie robót rozpoznawczych na najniższych poziomach odnotowujemy w czasie okupacji i pierwszych latach powojennych. Zmieniono wówczas przede wszystkim koncepcję rozbudowy poziomu *Skoczylas*. Po zorientowaniu się na poziomie *Kościuszko*, że na tej głębokości na zachód od szybu *Campi* granica północna złoża gwałtownie załamuje się na południe, zaniechano prowadzenia podłużni Skoczylas na linii szybik *Nechay* — szyb *Campi*[124] i zaprojektowano nowy jej przebieg. Przesunięto ją mianowicie w kierunku południowym — o 40 m na wysokości szybiku i o 120 m w południku szybu. Pierwsza faza realizacji tego projektu objęła drążenie podłużni pomiędzy poprzecznikiem *Mazurkiewicz* i pochylnią *Nr 5*. Zasadnicze prace przy rozbudowie całego poziomu ukończono w latach pięćdziesiątych XX w.[125] Warto podkreślić, że poziom XI (XIV) *Skoczylas* był pierwszym, do którego nie pogłębiono żadnego szybu dziennego kopalni. W latach międzywojennych główny ciężar transportu z tej kondygnacji spoczywał na szybiku *Mazurkiewicz*. Z czasem przejęły go pochylnie.

Lata czterdzieste XX w. przynoszą zakończenie rozbudowy poziomu X (XIII) *Kościuszko*. Istotnemu powiększeniu uległa wschodnia część poziomu IX (XII) *Wilson–Paderewski*, gdzie pod koniec 1948 r. dokonano uroczystego otwarcia Pola Odbudowy *inż. Jana Paschka*.[126] Eksploatowano tu kilka komór o tej nazwie. Produkcja w latach powojennych w kopalni była również mocno zdekoncentrowana. Poziomu *Lobkowicz* sięgały prace eksploatacyjne w komorze *Ważyn*. Na poziomie *Podmoście* wybierano komory *Rabsztyn*, *Nowiany*, *Stanetti*, *Hombesch*, a na X *Słowacki* komory *Mazurkiewicz*, *Paschek*, *Krotos*. Większe skupienie wybieranych komór odnotowujemy na najniższej wówczas kondygnacji kopalni — poziomie *Skoczylas*, gdzie pozyskiwano sól w komorach *Z 1, W 1, W 3, W 5, W 6 i W 7*[127].

[121] J. Woyciechowski: *Zasady górnictwa solnego*, Stalinogród 1955, s. 74-79.

[122] *Księga objazdów...*

[123] Ślady przybierki strzelaniem w kilku komorach oraz opakowania z materiałów wybuchowych z 1932 r.

[124] J. Greniuch: *Pole odbudowy Skoczylas*, 1936, MB-H, nr inw. 822.

[125] *Mapy poglądowe. Księgi pomiaru teodolitu*, Arch. DMG KSB, rkpsy nie sygn.

[126] *Księga zjazdów* (księga pamiątkowa KSB), Arch. DMG KSB.

[127] *Pomiary Teodolitu Wiszącego NR. 2*, Arch. DMG KSB, rkps sygn. II-2-027.

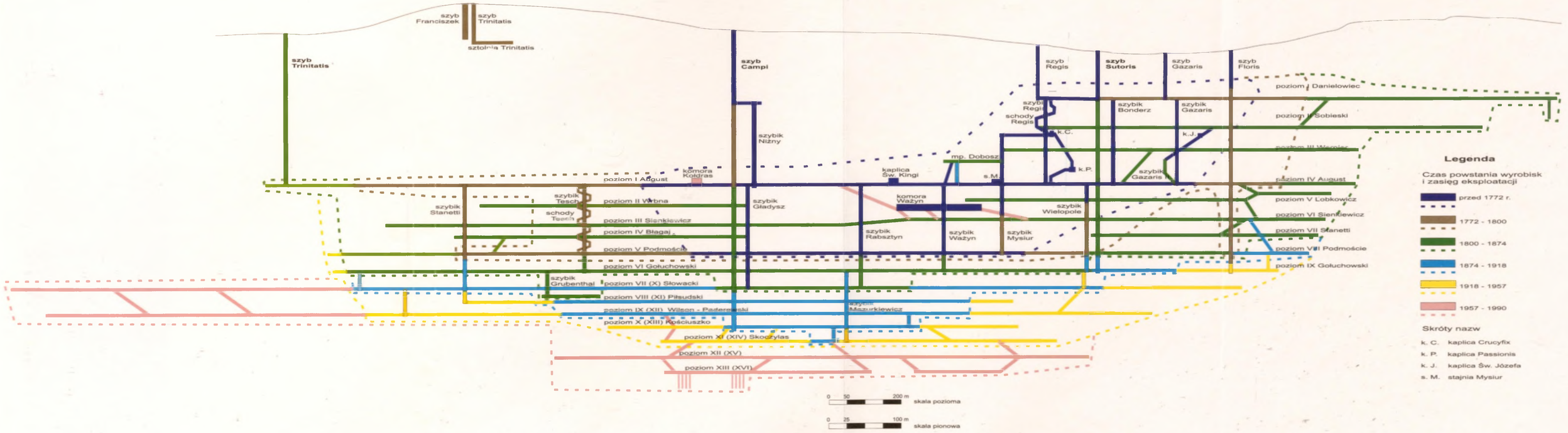

Rozwój przestrzenny kopalni bocheńskiej w latach 1772-1990

Tuż po drugiej wojnie światowej podjęto działania zmierzające do otwarcia produkcji na zachodnich krańcach kopalni. Pod koniec 1945 r. rozpoczęto intensywne prace nad rozbudową w tym kierunku poziomu VII (X) *Słowacki*. Wykonano aż 340 m podłużni *Słowacki*[128]. Drążone z niej poprzeczniki (od *Lill I* do *Lill VII*) szybko trafiały jednak na południową i północną granicę wąskiego w tym rejonie złoża, w związku z czym z przedsięwzięcia zrezygnowano. Również z latami powojennymi związania jest kolejna próba dotarcia do południowego fałdu antykliny bocheńskiej. Drążono w tym celu na poziomie IX (XII) *Wilson–Paderewski* (w południku szybu *Campi*) poprzecznik *Cabalini*. Trudne warunki górniczo–geologiczne sprawiły, iż prace zatrzymano w odległości 256 m, a prowadzonym w 1951 r. z czoła chodnika wierceniem osiągnięto warstwy mioceńskie.[129]

e) Okres V (1957 r.–1990 r.)

Rosnące zapotrzebowanie na sól w rozwijającej się gospodarce socjalistycznej, przy kurczących się możliwościach jej pozyskiwania w Bochni, zmusiło kierownictwo kopalni do szukania nowych możliwości produkcyjnych. Po blisko pięćdziesięcioletniej przerwie zdecydowano się na dalsze pogłębianie kopalni. W 1957 r. rozpoczęto rozcinanie poziomu XII (XV)[130]. Już na początku lat sześćdziesiątych XX w. prowadzono prace przy projektowaniu poziomu XIII (XVI), a początek ich realizacji przypada na połowę tegoż dziesięciolecia[131]. Były one prowadzone pod kątem planowanej eksploatacji mokrej, którą rozpoczęto w kopalni bocheńskiej pod koniec 1967 r.[132] Objęła ona obok nowo otwieranych poziomów także poziomy wyższe, gdzie prowadzono przeważnie eksploatację wtórną. Równolegle realizowana była produkcja niewielkich ilości soli bydlęcej (lizawki) i soli kamiennej dla celów spożywczych.

Ostatnia faza prac mających na celu przedłużenie produkcyjnego funkcjonowania kopalni bocheńskiej przypada na pierwszą połowę lat osiemdziesiątych XX w. Były to działania prowadzone dwukierunkowo. Pierwsze miało na celu uskutecznienie eksploatacji otworowej poniżej poziomu XVI. W zachodniej jego części zaprojektowano w 1980 r. kilkadziesiąt otworów, zarówno z wyrobisk istniejących jak i przewidzianych do wykonania[133]. Trudne warunki złożowe oraz pojawiający się

[128] *Księga objazdów*....

[129] Notatka dotycząca dalszego prowadzenia robót w celu udostępnienia Złoża Południowego w Bochni sporządzona przez Janusza Woyciechowskiego w Wieliczce dnia 3 lipca 1951 r.,. Arch. DMG KSB, rkps nie sygn.

[130] *Książka Obliczeń Wysokościowych*, Arch. DMG KSB, rkps sygn. II-2-022; *Książka Pomiaru Teodolitu Stojącego*, Arch. DMG KSB, rkps sygn. II-2-018.

[131] A. Garlicki: *Geologiczne założenia projektowe dla poziomu XIII w kopalni soli w Bochni*, 1961, Arch. DMG KSB; *Pomiary Teodolitu Stojącego Nr. 2*, Arch. DMG KSB, rkps sygn. II-2-019. *Pomiary Teodolitu Wiszącego NR. 2*, Arch. DMG KSB, rkps sygn. II-2-027.

[132] *Pomiary Teodolitu Wiszącego NR. 2*, Arch. DMG KSB, rkps sygn. II-2-027.

[133] *Projekt eksploatacji otworowej poniżej poziomu XIII*, 1980 r., oprac. Aleksander Duda, Stanisław Kaczmarczyk, Jerzy Freudenheim, Arch. DMG KSB.

w znacznych ilościach metan sprawiły, że plany te zrealizowane zostały w niewielkim zakresie. Już w 1985 r. przystąpiono do likwidacji tego najgłębszego poziomu kopalni[134]. Drugim przedsięwzięciem była próba uskutecznienia eksploatacji w *Polu Odbudowy Bochnia–Zachód*, które zamierzano otworzyć z poziomów VII (X) *Słowacki* i IX (XII) *Wilson–Paderewski* w odległości ponad 2000 m od szybu *Campi*. Drążone na obu poziomach podłużnie i bite z nich poprzeczniki w tym rejonie nie natrafiły jednak na spodziewane bogate pokłady, w związku z czym i z tego kierunku prac poszukiwawczych trzeba było się wycofać.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy było postawienie kopalni w stan likwidacji. Decyzję taką podjął Minister Przemysłu w lutym 1990 r., a wynikała ona z wyczerpania zasobów przemysłowych złoża bocheńskiego.

2. Szyby i szybiki

Administracja austriacka przejęła kopalnię z pięcioma czynnymi szybami: *Floris, Gazaris, Sutoris, Regis* i *Campi*. Pierwsze cztery sięgały do wyrobisk poziomu *Danielowiec*, piąty poprzez swoje przedłużenie — szybik *Niżny* — do poziomu *August*. Najważniejsze szybiki w układzie komunikacyjnym i wentylacyjnym ówczesnej kopalni to *Gazaris, Bonderz, Regis, Mysiury, Ważyn, Rabsztyn* i *Gładysz*. Pierwsze wysiłki nowego zarządu skoncentrowane były na przywróceniu do ruchu znajdujących się w katastrofalnym stanie technicznym szybów *Sutoris, Gazaris* i *Floris*. Nową inwestycją władz zaborczych było wybudowanie w latach 1775-76 wspomnianego już szybiku *Tesch*. Usprawnił on wentylację w szybko rozprzestrzeniających się na zachód robotach rozpoznawczych na poziomach *August* i *Podmoście*. Pod koniec lat siedemdziesiątych prace na tym kierunku znalazły się w odległości ponad 700 m od szybu *Campi*. Zrodziło to potrzebę budowy nowego szybu na ówczesnych zachodnich krańcach kopalni. Projekt taki przedłożono Gubernium Lwowskiemu już na początku 1778 r. Po uzyskaniu akceptacji władz centralnych w Wiedniu zgłębianie szybu rozpoczęto 24 czerwca następnego roku[135]. Zlokalizowano go w odległości 690 m na zachód od szybu *Campi*. Prześwit jego był niewielki, liczył bowiem niecałe 2 m^2. Nadano mu nazwę *Trinitatis* w związku z nowo wprowadzonym świętem górniczym Trójcy Świętej. Współpracować miał ze sztolnią o tej samej nazwie. Sztolnia o długości 478 m i znaczącym przekroju poprzecznym w pierwotnych założeniach miała pełnić rolę transportową i odwadniającą[136]. Łączyła się z szybem na głębokości 50 m pod jego zrębem. Podczas zgłębiania szybu, mimo niewielkiego jego przekroju napotkano na ogromne trudności

[134] *Dokumentacja powykonawcza z likwidacji poziomu XIII*, 1987 r., oprac. Stanisław Kaczmarczyk, Arch. DMG KSB.

[135] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 68, 91, 92, 171.

[136] S. Fischer: Dzieje..., 112, 128; C. Fleckhammer (kopiował Wapner): *Bochnier Haupt Gruben Karte...*

z przejściem warstwy kurzawki. Bardzo trudne warunki geologiczne sprawiły, iż niemożliwe okazało się utrzymanie założonego przekroju poprzecznego sztolni. Już w trakcie budowy ulegała ona trzykrotnym lokalnym zawałom. Po czterech latach zmagań w 1783 r. z przedsięwzięcia tego zrezygnowano i oba nowo budowane obiekty pozostawiono własnemu losowi[137].

Do idei budowy szybu w zachodniej części kopalni powrócono w 1793 r. 19 lipca tego roku rozpoczęto zgłębianie szybu *Franciszek*. Zlokalizowano go w odległości około 50 m na południowy wschód od zaniechanego szybu *Trinitatis*. Przekrój poprzeczny miał znacznie większy, posiadał bowiem trzy przedziały, dwa transportowe i jeden komunikacyjny[138]. Po kilku miesiącach prac i tym razem napotkano podobne trudności jak przy zgłębianiu szybu poprzedniego. W maju 1794 r. dno szybu znajdujące się na głębokości ok. 50 m zalane zostało wodą. Ponieważ tradycyjne metody jej usuwania okazały się nieskuteczne, zastanawiano się nad restauracją sztolni *Trinitatis* poprzez zastąpienie dotychczasowej obudowy drewnianej murowaną[139]. Zwyciężyła jednak koncepcja jaką przedłożył w lipcu tegoż roku ówczesny naczelnik kopalni bocheńskiej Dionizy Stanetti. Zaproponował mianowicie, zamiast niezwykle kosztownego bicia i odwadniania szybu *Franciszek*, wykonanie dokładnie pod nim szybiku, łączącego poziomy *August* i *Podmoście*[140]. Przedsięwzięcie to zrealizowano już w roku następnym, a nowo wykonany szybik otrzymał nazwę od nazwiska projektodawcy[141]. Szybik *Stanetti* umożliwiał prace poszukiwawcze i eksploatacyjne w odległości ponad 1000 m na zachód od szybu *Campi* aż do początku XX w. Dopiero wówczas po okresie intensywnego pogłębiania kopalni zbudowano w 1908 r. szyb wentylacyjny[142] dla poprawy naturalnej cyrkulacji powietrza na najniższych poziomach. Zlokalizowano go w odległości 1160 m na zachód od szybu *Campi*, zgłębiono do poziomu *August* nadając nazwę osiemnastowiecznego niezrealizowanego szybu *Trinitatis*[143].

Szyb *Campi* do pierwszego zalegającego pod nim poziomu *August* (212 m gł.) docierał w 1772 r. dwoma odcinkami: szybem właściwym (tzw. dziennym) głębokości 100 m i szybikiem *Niżnym*. Dalsze jego przedłużenie, aż do poziomu *Podmoście* stanowił szybik *Gładysz*. Projekt osiągnięcia jedną rurą szybową poziomu *August* dyskutowany był jeszcze przed 1735 r. Była to jednak jak na możliwości ówczesnych urządzeń wydobywczych głębokość ogromna. Realizacja tego

[137] S. Fischer: *Dzieje...*, s. 128-129; L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 174-175, 177; L. Walczy: *Rozwój przestrzenny...*, s. 133 –135.

[138] Wiązało się to zapewne z planowaną lokacją nad szybem, wchodzącego wówczas powszechnie do eksploatacji, kieratu węgierskiego.

[139] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 367

[140] Tamże, s. 370-371

[141] S. Fischer: *Dzieje...*, s. 135.

[142] K. Bukowski, A. Jackiewicz: *Sól i saliny...*, s. 53

[143] Niektórzy autorzy, za nimi wydawcy materiałów reklamowych o kopalni błędnie utożsamiają istniejący szyb *Trinitatis* z 1908 r. z jego niezrealizowanym poprzednikiem, datując szyb współczesny na XVIII stulecie.

przedsięwzięcia przypadła administracji austriackiej, a ukończono je w 1792 r.[144] Nie wykonano natomiast kolejnych projektów pogłębienia szybu przedkładanych w latach 1803 i 1823[145]. Dopiero w latach 1861-64 przedłużono go do najgłębszego wówczas poziomu *Słowacki* (347 m gł.)[146]. Wcześniej rozpoczęte budowy poziomów *Gołuchowski* i *Słowacki* realizowane były z systematycznie pogłębianego szybiku *Gładysz*. Dopiero otwieranie niższych poziomów — *Wilson–Paderewski* (368 m gł.) i *Kościuszko* (408 m gł.) — harmonizowane było z kolejnymi pogłębieniami szybu *Campi*. Miały one miejsce w 1883 i 1898 r.[147] Trzy najgłębsze poziomy kopalni (*Skoczylas*, XII (XV) i XIII (XVI)) udostępnione zostały pochylniami[148]. Nie decydowano się na dalsze pogłębianie szybu głównie ze względu na fakt, iż poniżej poziomu X (XIII) wyszedłby on poza północną granicę złoża, co znacząco utrudniłoby utrzymanie i tak już skręcanej oraz odchylanej od pionu jego obudowy.

Szybik *Rabsztyn*, podobnie jak *Gładysz*, pogłębiany był dwukrotnie przed kolejnymi rozbudowami kopalni o poziomy VI (IX) *Gołuchowski* i VII (X) *Słowacki*, a więc w drugim i piątym dziesięcioleciu XIX w. W 1856 r. powstał projekt budowy nowego szybu dziennego poprzez przedłużenie szybiku *Rabsztyn* do powierzchni. Byłby to wówczas najgłębszy szyb kopalni sięgający do najniżej położonego poziomu VII (X) *Słowacki*. W planach przewidywano umieszczenie nad nim pierwszej w kopalni bocheńskiej parowej maszyny wyciągowej. Projekt ten, pomimo zakupu działki pod budowę, nie uzyskał akceptacji władz centralnych w Wiedniu[149].

Niewielkim pogłębieniom poddano też dwa kolejne przedrozbiorowe szybiki: *Ważyn* i *Mysiury*. Pierwszy przedłużono do poziomu *Gołuchowski* na początku drugiego dziesięciolecia XIX w., drugi do poziomu *Podmoście* w 1784 r.[150] Płytki, staropolski szybik *Wielopole* połączono po 1825 r. najpierw z poziomem III (VI) *Sienkiewicz*, nieco później z V (VIII) *Podmoście*, a na początku XX w. z VI (IX) *Gołuchowski*[151].

Sięgający do poziomu *Danielowiec* szyb *Sutoris* znacznie zwiększył swoją głębokość w latach 1827-38. W pierwszym etapie w latach 1827-30 przedłużono go

[144] T. Wojciechowski: *Zarys dziejów szybu Campi* (w:) *Bochnia. Dzieje miasta i regionu.* Suplement, Kraków 1986, s. 53-55

[145] T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 52, 53.

[146] R. Russ: *Aufrisz...*; J. Petler: *Angabe des Zubaues vom Laufe Werbna zum Schachte Campi*, 1863, Arch. DMG KSB, nr inw. II/6; F. Müller: *Karte der Saline zu Bochnia*, 1864, Arch. DMG KSB, nr inw. III/5.

[147] R. Baron: *Karte über die Anlegung des Tiefbauhorizontes A. im 40ten Meter unter dem Niveau des Horizontes Russegger*, 1883, Arch. DMG KSB nr inw. II/42; M. Miszke: *Poziom Ott...*

[148] Poziom XI (XIV) *Skoczylas* rozcinano w pierwszej fazie z szybiku *Nechay*, następnie z szybiku *Mazurkiewicz*, a dopiero w latach 50. XX w. połączono z szybem *Campi* pochylnią.

[149] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. IV, rkps sygn. 208, s. 131; T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 61

[150] F. Just: *Gruben Plan! Uiber Aufnahme der Kammer Friese...*, 1812, Arch. DMG KSB, nr inw. B/116; T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 76.

[151] J. Folge: *Plan Mit Welchen der Punkt Bestimmt wird...*, 1825, Arch. DMG KSB, nr inw. B/121; F. Pachołek: *Pole odbudowy...* .

do poziomu *August*, w drugim zakończonym w 1838 r. do najniżej położonego wówczas pod nim poziomu *Podmoście*[152]. Ostatnie pogłębienie szybu do poziomu *Gołuchowski* miało miejsce na przełomie XIX i XX stulecia[153]. Nie doczekał się natomiast realizacji projekt bezpośredniego połączenia szybu z kolejnym poziomem *Słowacki*, pochodzący z drugiego dziesięciolecia XX w.[154]

Zgłębiony w pierwszej połowie XV w. szyb *Floris* miał 72 m głębokości i do pierwszych pokładów soli dotarł dopiero za pośrednictwem 24 metrowego szybiku *Floris*. Przed 1787 r. szyb pogłębiono o 10 m, aby poprzez poprzecznik *Danielowiec* uzyskać bezpośrednie połączenie z przedłużaną w tym czasie na wschód podłużnią *Danielowiec*[155]. Po gruntownej analizie technicznej i ekonomicznej postanowiono przedłużyć go do poziomu *August*[156]. Cel ten osiągnięto w 1791 r.[157], a nad poszerzonym i podzielonym na trzy przedziały szybem dotychczasowy kierat polski zastąpiony został przez znacznie nowocześniejszy kierat węgierski[158]. Prace nad pogłębianiem kontynuowano w dalszym ciągu. W połowie 1792 r. dno szybu znajdowało się 45 m poniżej poziomu *August*[159], a najprawdopodobniej już w roku następnym osiągnięto głębokość poziomu *Podmoście*[160]. Kolejne i zarazem ostatnie pogłębienie szybu *Floris* miało miejsce dopiero w XX w. W latach 1926-27 połączono go mianowicie z szybko rozprzestrzeniającym się wówczas na wschodzie poziomem *Gołuchowski*[161].

W XIX w., zwłaszcza w drugiej jego połowie, zaczęły tracić swoje znaczenie szybiki. Wiązało się to z systematycznym przedłużaniem szybów dziennych. Pogłębienie szybów *Sutoris* i *Campi* sprawiło, iż zbędne okazały się położone w ich sąsiedztwie szybiki *Bonderz*, *Wielopole* i *Gładysz*. Zmniejszyła się też rola zlokalizowanych w centralnej części kopalni szybików *Mysiur*, *Ważyn* i *Regis*, a także szybiku *Gazaris* na wschodzie i *Tesch* na zachodzie. Były one stopniowo podsadzane lub ulegały samolikwidacji przez zaciskanie. Wyjątek stanowi szybik *Stanetti*,

[152] K. Drack, R. Saulenfels: *Karte der morgenseitigen Theiles der Bochnier k.k. Steinsalzgrube oder Alte Feld*, 1826, MB-H, nr inw. 780; L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, rkps sygn. 207, s. 61, 62, 65, 72, 186; ; T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 76

[153] W. Grunech: *Plan połączenia poziomu Gołuchowskiego ze szybem Sutoris*, 1898, Arch. DMG KSB, nr inw. II/86; M. Miszke: *Połączenie # Sutoris z podłużnią Gołuchowski...* .

[154] B.a: *Poziom Gołuchowski, Russegger, Badeni*, Arch. DMG KSB, nr inw. III/23a.

[155] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 314; K. F. Nikolassy: *Grundriss Profil und Kreutz Profil Sammtlicher...*, 1787, MB-H, nr inw. 702; J. Fleckhammer: *Grundriss und Profil deren Strecken...*, 1783, MB-H, nr inw. 797.

[156] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 314.

[157] A. Friedhuber: *Gruben Zug der aus der zweiten Etage verhauenen um den Schacht...*, 1791, MB-H, nr inw. 858; C. Fleckhammer (kopiował Wapner): *Bochnier Haupt Gruben Karte...* .

[158] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny...*, s. 62.

[159] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps sygn. 205, s. 361.

[160] Potwierdza to także znaczące rozprzestrzenienie prac wydobywczych już w pierwszych latach XIX w. poniżej poziomu *August* w nienaruszonym wcześniej rejonie, wokół najgłębszej części szybu, por. *Prot. Kons.*, rkps sygn. 75, k. 24 z 1805 r.

[161] *Księga objazdów...*

który od chwili zgłębienia po dzień dzisiejszy pełni bardzo ważną rolę w układzie wentylacyjnym kopalni. Wykorzystywany był też bardzo długo do celów transportowych i komunikacyjnych. Przejściowo ważną rolę w układzie komunikacyjnym kopalni pełnił zgłębiany z poziomu *Gołuchowski* szybik *Mazurkiewicz*. W pierwszym etapie w latach 1881-82 wybito go do poziomu *Wilson–Paderewski*[162]. Umożliwił wstępny etap budowy tegoż, a później położonego nad nim poziomu *Piłsudski*. Pogłębiony po 1900 r. do poziomu *Kościuszko* usprawnił jego wentylację. W 1923 r. przedłużono go po raz kolejny do poziomu *Skoczylas*[163]. Po ustawieniu nad nim kołowrotu elektrycznego przez długi czas stanowił podstawową drogę transportową z tego najgłębszego wówczas poziomu kopalni. Szybik *Mazurkiewicz* utracił swe znaczenie dopiero w latach pięćdziesiątych XX w., po uruchomieniu pochylnianego połączenia z poziomem *Skoczylas*.

Likwidacji w omawianym okresie podlegały także niektóre szyby dzienne. Już w 1842 r. szyb *Gazaris* okazał się niepotrzebny w dalszym funkcjonowaniu kopalni, został więc zasypany ziemią.[164] Podobny los spotkał w 1967 r. szyby *Regis* i *Floris*.[165] Tak więc w 1990 r. kopalnia bocheńska weszła w okres likwidacji z trzema czynnymi szybami: dwoma transportowo–komunikacyjnymi *Sutoris* i *Campi* oraz wentylacyjnym *Trinitatis*.

PODSUMOWANIE

Kopalnia bocheńska w swoim ostatnim ponad dwusetletnim okresie produkcyjnego funkcjonowania uległa gruntownemu przeobrażeniu. W początkowej fazie tego okresu (do końca XIX w.) zasadniczym problemem było podtrzymanie produkcji w podupadającym przedsiębiorstwie. Ówczesne możliwości techniczne i wiedza o złożu sprawiły, że skupiono się na rozwoju prac w zachodnich oraz wschodnich krańcach kopalni. Dużych nakładów wymagało przywrócenie do użytkowania zaniedbanych szybów i uporządkowanie odwadniania kopalni.

Na początku XIX w., po uporaniu się z powyższymi problemami, możliwe było generalne porządkowanie układu komunikacyjnego. Podstawowym jego założeniem było lokowanie w rejonach już objętych eksploatacją poziomów w odstępach dwudziestometrowych. Pośród istniejących już w poprzednim stuleciu, znacząco oddalonych od siebie trzech poziomów — *Danielowiec*, *August* i *Podmoście* — wydzielono pięć nowych: *Sobieski*, *Wernier*, *Lobkowicz–Wbrna*, *Sienkiewicz* i *Błagaj– Stanetti*. Od początku administracji austriackiej do 1874 r. kopalnia pogłębiona została zaledwie o dwie kondygnacje — poziomy *Gołuchowski* i *Słowacki*.

[162] R. Baron: *Karte über den neu anzulegenden Horizont beim Steinsalzbergwerke in Bochnia*, 1882, Arch. DMG KSB, nr inw. II/47.

[163] *Księga objazdów...* .

[164] T. Wojciechowski: *Kopalnia...*, s. 94

[165] *Dokumentacja techniczna likwidacji szybu Regis w Kopalni Soli Bochnia*, Arch. DMG KSB.

Przełom XIX i XX stulecia to czas szybkiego schodzenia z eksploatacją w głąb złoża. W ciągu kilkunastu ostatnich lat XIX w. rozpoczęto budowę aż trzech nowych poziomów: *Piłsudski*, *Wilson–Paderewski* i *Kościuszko*, a przed pierwszą wojną światową czwartego — *Skoczylas*.

W dwudziestoleciu międzywojennym i pierwszych latach po drugiej wojnie światowej kopalnia przeżywa okres zastoju. Następują wówczas tylko niewielkie rozbudowy dolnych poziomów i ekstensywna eksploatacja pokładów bardziej zanieczyszczonych w rejonach wcześniej już rozpoznanych.

Pewne ożywienie przynosi przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Wówczas to z myślą o uruchomieniu wybierania złoża poprzez jego ługowanie otwiera się dwa najniższe piętra — poziom XII (XV) i poziom XIII (XVI). Próby ługowania otworowego z najniższego poziomu XIII (XVI) oraz otwarcia eksploatacji na zachodnich krańcach kopalni prowadzone w latach osiemdziesiątych XX w. nie przyniosły spodziewanych rezultatów. W związku z powyższym działalność produkcyjna, a co za tym idzie rozwój przestrzenny zostają definitywnie zamknięte w 1990 r.

W ciągu 218 lat funkcjonowania kopalnia bocheńska uległa gruntownej rozbudowie. W 1772 r. posiadała wydzielone tylko 3 poziomy, jej długość nie przekraczała 1600 m, a głębokość nieznacznie 300 m. Złoże udostępnione było pięcioma szybami, z których zdecydowana większość (cztery) sięgała tylko do poziomu *Danielowiec*. Pod koniec działalności produkcyjnej długość kopalni wynosiła ponad 4 km, ilość poziomów wzrosła do 16, a najniższy z nich usytuowany został na głębokości 468 m. W okres likwidacji weszła tylko z trzema czynnymi szybami. Warto tu podkreślić, iż na trzy próby zgłębienia nowego szybu podjęte w omawianym okresie, ze względu na trudne warunki górnicze tylko jedna zakończyła się sukcesem (szyb *Trinitatis* — 1908 r.).

J. Charkot

AN OUTLINE OF BOCHNIA SALT MINE SPACE EXPANSION 1772-1990

Summary

In the over 750-year-long period of salt production in the Bochnia Salt-Works, there was a vast underground labyrinth created. The way it developed (starting in the 13th century till the 17th century) was first presented by doctor Teofil Wojciechowski in his article published in the tenth volume of these annuals in 1981. The remaining years of the salt-works spatial expansion, until the definite end of production in 1990, has been presented in this article.

In the study, the issues of salt deposits and their exploitation were presented separately from the history of creating new shafts and multistageous deepening of the existing ones. In the last 218 years of its productive functioning, the salt-works in Bochnia were radically expanded. In 1772, there were only three levels, the corridors were slightly more than 1.5 km long and no lower than 300m under ground. In the period described, the corridors were developed to over 4 km in length, and the number of levels increased to 16, the lowest 468 m underground. At the beginning of the period described, there were only 5 shafts, none going deeper that 80 m down. They were systematically developed though, absorbing at the same time the accompanying little shafts. Because of great geological difficulties, out of three attempts at the deepening of the new shafts, only one was a success.

Łukasz Walczy

ZABEZPIECZENIE WYROBISK I BEZPIECZEŃSTWO PRACY W KOPALNI WIELICKIEJ W OKRESIE ZABORU AUSTRIACKIEGO

WSTĘP

Przedstawione studium sięga początkami opracowywania przez autora *Rozwoju przestrzennego kopalni wielickiej*[1]; jest rozwinięciem drugiego z kolei — po *Postępie technicznym*[2] — wątku pobocznego, jaki dało się wyodrębnić z obszernego kręgu problematyki, określanego najogólniej jako „Technika w Żupach Krakowskich w czasach zaboru". Literatury przedmiotu, podobnie jak w przypadku przywołanych studiów wcześniejszych, nie jest wiele. Pewne informacje można znaleźć w *Dziejach Żup Krakowskich*[3] — są one jednak ogólne i dotyczą rzeczy skądinąd znanych. Zabezpieczeniu wyrobisk kopalni ze względu na wszystkie rodzaje zagrożeń poświęcone jest opracowanie Ignacego Markowskiego[4], w którym jednak historia jest jedynie tłem dla czasów wciąż jeszcze zaliczanych do współczesności. Zawałów i ich skutków na powierzchni dotyczy studium Krystyny Kolasy i Krzysztofa Kubika — pionierskie dla Wieliczki ujęcie tematu (jeśli nie liczyć 80 lat wcześniejszego opracowania Feliksa Piestraka)[5], walki ze szkodliwym dopływem wody —

[1] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny i przemiany w technice eksploatacji w kopalniach Wieliczki i Bochni w początkowym okresie administracji austriackiej (1772-1809)*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce" (dalej: „SMDŻ"), t. XXI, Wieliczka 2001, s. 117-142; tenże: *Rozwój przestrzenny i przemiany w technice eksploatacji w kopalni wielickiej w latach 1810-1918*, tamże, t. XXII, 2002, s. 23-55.

[2] Tenże: *Postęp techniczny w salinie wielickiej w okresie administracji austriackiej*, tamże, t. XXIII, 2003, s. 53-83.

[3] K. Dziwik: *Saliny krakowskie w latach 1772-1918*, (w:) *Dzieje Żup Krakowskich*, Wieliczka 1988, s. 223-303 (zwłaszcza s. 254-260 – podrozdział: *Zagrożenia i zabezpieczenie kopalń*).

[4] I. Markowski: *Problematyka zabezpieczania i ochrony zabytkowej kopalni soli w Wieliczce*, „SMDŻ", t. XI, 1982, s. 29-44.

[5] K. Kolasa, K. Kubik: *Poeksploatacyjne zapadliska wielickie*, tamże, t. XII, 1983, s. 7-63 (czasy zaboru: s. 41-43); F. Piestrak: *Zawaliska w Wieliczce*, „Czasopismo Techniczne", t. XX, Lwów 1902, nr 20, s. 270-271; nr 21, s. 281; nr 22, s. 297; nr 23, s. 309-310.

studium Stanisława Brończyka, doprowadzone jednak tylko do 1870 r.[6] Przebieg działań zmierzających do opanowania inwazji do kopalni wód słodkich spoza północnej granicy złoża poprzez poprzecznie *Kloski* i *Colloredo*, kulminującej w 1868 i 1879 r., przedstawił „na gorąco" Antoni Strzelbicki[7]. Problem podsadzania wyrobisk uznanych za zbędne omawia obszernie Kazimierz Dziwik[8]; tego samego problemu dotknął niedawno (od strony zagadnienia szczegółowego: kolejki linowej dostarczającej piasek z Psiej Górki) Marcin Marynowski[9]. Opublikowane niedawno opracowanie Iwony Pawłowskiej porusza częściowo kwestie ochrony przeciwpożarowej[10].

Obszerna monografia Danuty Dobrowolskiej, poświęcona górnikom wielickim w końcowych latach zaboru i w czasach II Rzeczypospolitej, traktuje temat socjologicznie — zatem wszędzie, gdzie mowa o trudnych warunkach pracy, rzecz dotyczy stosunków międzyludzkich, z zupełnym pominięciem spraw technicznych (zaniedbania w dziedzinie BHP i podobne)[11].

Różnorakich informacji dostarczyły publikacje, które — ujrzawszy światło dnia 160-100 lat temu — mogą być już zaliczane do źródeł. Tutaj należy wykorzystywana już w naszych opracowaniach wcześniejszych *Historia Saliny Wielickiej* braci Johanna Nepomuka i Ludwika Emanuela Hrdinów[12]; dalej monografia salin małopolskich pióra Feliksa Piestraka[13] oraz poświęcone im fragmenty całościowych opracowań salin monarchii habsburskiej (oprócz Węgier) autorstwa Ottokara Buschmanna[14], a także opracowanie statystyczne *Saliny austriackie w 1902 r.*[15] Wartość źródłową posiada też liczący ponad 70 lat podręcznik: *Solnictwo* Edwarda Windakiewicza w którym

[6] S. Brończyk: *Sposoby odwadniania stosowane w kopalni wielickiej (do 1870 r.)*, „SMDŻ", t. VII, 1978, s. 91-108.

[7] A. Strzelbicki: *O wylewach wody w wielickiej kopalni*, „Kosmos", R. 4, Lwów 1879, s. 83-91. (Wykład na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika, wygłoszony we Lwowie 18 III 1879 r.).

[8] K. Dziwik: *Zabezpieczenie kopalni soli w Wieliczce podsadzką w latach 1832-1939 (zarys historyczny)*, tamże, t. XIII, 1984, s. 107-152 (okres zaboru: do s. 131).

[9] M. Marynowski: *Rozwój naziemnego transportu kolejowego w Wieliczce*, tamże, t. XXIII, 2003, s. 85-108 (w tym s. 104-106 rozdział: *Kolejka linowa*).

[10] I. Pawłowska: *Pożary wielickie do 1914 roku*, „SMDŻ", t. XXII, 2002, s. 173-196.

[11] D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni Wieliczki w latach 1880-1939. Studium historyczno-socjologiczne załogi robotniczej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965. (Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie – Prace Komisji Socjologicznej, nr 4).

[12] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte der Wieliczkaer Saline*, Wien 1842.

[13] F. Piestrak: *Saliny w Galicji i na Bukowinie*, „Przegląd Górniczo-Hutniczy", t. VII, Dąbrowa Górnicza 1910, s. 512-513, 539-542, 573-578.

[14] J.O. Buschman: *Das Salz, dessen Production, Vertrieb und Verwendung in Österreich, mit besonderer Berücksichtigung der Zeit von 1840 bis 1898*, Wien 1898 [Wieliczka – s. 22-26, Bochnia – s. 26-27, Małopolska Wsch. (Żupy Ruskie) – s. 27-34, Kaczyka (na Bukowinie) – s. 34]; tenże: *Das Salz, dessen Vorkommen und Verwertung in sämtlichen Staaten der Erde*, t. I: *Europa*, Leipzig 1909 (polskie saliny karpackie ogólnie – s. 224-228, Wieliczka – s. 259-264, Bochnia – s. 264-267, Małopolska Wsch. – s. 267-279; Kaczyka – s. 279-281).

[15] J.O. Buschman, M. Ratsburg, A. Schnabel: *Die Salinen Österreichs im Jahre 1902. Bericht über die Betriebs-, Verschleiss-, finanziellen und Personalverhältnisse des Salzgefälles, erstattet vom Departement XI des Finanzministeriums*, Wien 1904.

znajdują się — wśród innych — fragmenty poświęcone zabezpieczaniu i przewietrzaniu wyrobisk, gdzie teorię ilustrują przykłady wzięte z polskich kopalń soli, w tym z Wieliczki[16]. Tu wreszcie wypada zaliczyć wszelkie artykuły i komunikaty, ogłaszane w czasopismach specjalistycznych w omawianym przez nas okresie[17].

Źródłami drukowanymi w ścisłym znaczeniu tego słowa są teksty aktów normatywnych: austriackiej *Ustawy Górniczej* z 1854 r. oraz aktu wykonawczego do niej: rozporządzenia Namiestnictwa galicyjskiego z 1876 r.[18]

Wszystkie niezbędne źródła niedrukowane znalazł autor niniejszego opracowania w zbiorach macierzystej instytucji: Muzeum Żup Krakowskich. Są wśród nich opracowania funkcjonujące na prawach rękopisu: sporządzona około 70 lat temu synteza dziejów kopalni wielickiej pióra inżyniera Antoniego Müllera oraz pochodzące z samego końca XX w. studia historyczne dotyczące szybów *Loiss* i *Regis*[19], a także spisany w tym samym czasie, co praca A. Müllera *Inwentarz Archiwum Salinarnego* — dzieło inż. Leona Cehaka — przechowywany w Archiwum Muzeum Żup Krakowskich w dziale tzw. „rękopisów bibliotecznych"[20]. W tymże dziale znajdują się teksty dwóch raportów, kierowanych do władz zwierzchnich (gubernium galicyjskie we Lwowie) przez pierwszego austriackiego administratora Salin Krakowskich Aleksandra Heitera von Schonweth, w których mieszczą się m.in. istotne dla naszego tematu uwagi dotyczące zabezpieczania komór kasztami i obudowy

[16] E. Windakiewicz: *Solnictwo. Sole kamienne, potasowe i solanki, ich własności, fizjografia, górnictwo i warzelnictwo*, cz. IV, Kraków 1930 (m.in. s. 65-68: przebudowa szybu *Campi* w Bochni 1909-12, s. 299-301: wentylacja kopalni wielickiej z początkiem XX w., s. 305-324: odwadnianie).

[17] Np. E. Langer: *Ueber die Anwendung von Gussstahl-Drahtseilen beim Přibramer Bergbaue*, „Österreichische Zeitschrift für Berg- und Hüttenwesen" (dalej: „ÖZBH"), t. 24, Wien 1876, nr 5, s. 49-51 (zalety lin szybowych skręcanych z drutów stalowych – na podstawie obserwacji dokonanych w Przybramiu); H. Walter: *Elektrischer Signal-Apparat für Fahrschächte nach System Mialovich*, tamże, t. 27, 1879, nr 13, s. 164-165 (sygnalizacja elektryczna z wnętrza jadącej klatki na nadszybie); *Fangvorrichtung für Aufzüge jeder Art., Patent Ph. Mayer*, tamże, s. 161-162 (urządzenie zabezpieczające klatkę przed runięciem w głąb szybu w razie zerwania liny); J. Waydowicz: *Versuche mit Athmungs- und Beleuchtungs-Apparaten im k.k. Salzbergwerke Wieliczka*, tamże, t. 26, 1878, nr 24, s. 245-247; nr 25, s. 259-261; (seria komunikatów poświęconych strzelaniu: sprasowany proch bezdymny, „Dynamon"), tamże, t. 48, 1900.

[18] *Allgemeines Berggesetz für das Kaiserthum Oesterreich vom 23. Mai 1854*, Wien 1854, s. 55-56 (§§ 170, 171)s. 60 (§ 185), s. 72 (§ 222); *Ogłoszenie c.k. Namiestnictwa z dnia 11 lipca 1876 r. w celu bezpieczeństwa przy robotach w szybach*, „Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkiem Księstwem Krakowskiem", Lwów 1876, cz. XI, nr 26, s. 87-88.

[19] A. Müller: *Historia saliny wielickiej*, Wieliczka ok. 1932, kserokopia z maszynopisu, Muzeum Żup Krakowskich, Zbiory Specjalne (dalej: MŻKW, Zb. Spec.), nr 883; W. Jaworski, J. Charkot, R. Kurowski, J. Wiewiórka: *Szyb Loiss. Historia budowy i przebudowy. Zjawiska hydrogeologiczne*, Wieliczka 1994, mpis, Muzeum Żup Krakowskich, Dział Kultury Materialnej Górnictwa (dalej: MŻKW, Dz. Kult. Mat.), niesygn.; W. Jaworski, R. Kurowski: *Studium historyczne szybu Regis w Wieliczce*, 1996, mpis, MŻKW, Dz. Kult. Mat., niesygn.

[20] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz dawnego archiwum salinarnego*, t. I: 1772-1799, rkps nr 205; t. II: 1800-1825, rkps nr 206; t. III: 1826-1850, rkps nr 207; t. IV: 1851-1867, rkps nr 208.

chodników, wraz z oceną działań polskiej administracji żupnej w tym zakresie[21]. Wielickie egzemplarze wspomnianych tekstów nie są oryginałami, lecz odpisami wykonanymi około połowy XIX w. przez Andrzeja Fischera, markszajdra bocheńskiego i historyka-amatora[22]. Dziełem tegoż autora jest również zbiór notatek obejmujący dzieje Żup Krakowskich od początku zaboru po mniej więcej 1850 r.[23], a także kopie dokumentów dotyczących katastrofy komory *Międzykaszty* i podsadzania resztek komory *Przykos* po obwale stropu[24].

Zasadniczy materiał źródłowy zawierają znajdujące się w Archiwum Muzeum Żup Krakowskich zespoły: *Protokoły Konsultacyjne* oraz *Akta Salinarne* — w ramach tego ostatniego dokumentacja przyporządkowana grupie IX (*Drogi, mosty, kanały, trakcja parowa i elektryczna. Mechanizacja urządzeń górniczych*)[25] i XXXVI (*Bezpieczeństwo pracy*)[26]. *Protokoły* i grupa IX *Akt Salinarnych* były już wykorzystywane przez autora w opracowaniach wcześniejszych i tam zostały scharakteryzowane[27]. Materiały z tychże *Akt*, wydzielone niegdyś przez Tadeusza Zawadzkiego w grupę XXXVI[28], obejmują okres od 1784 do 1914 r., z lukami, zwłaszcza w latach 1785-1812, 1815-22, 1830-46 oraz 1862-67. Znajdują się tam oprócz najszerzej rozumianej problematyki zabezpieczania wyrobisk i BHP w kopalni także sprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego miasta — w tym protokoły rutynowych kontroli wypełniania obowiązków przez stróżów nocnych w budynkach nadszybowych i ich sąsiedztwie[29],

[21] Arch. MŻKW, *Haupt-Bericht ueber die Bestellung deren Salinen zu Wieliczka und Bochnia vom J. 1773, den 6. April, von Hofrath und 1ten Salinen-Administrator Heiter von Schonweth an Graf Bergen*[!] [Johann v. Pergen – Ł.W.], *galizischen Landes-Gouverneur*, rkps nr 50, s. 1-89 (k. 1-45v.); *Erster nach der Uebernahme der Salinen entworfene Personal- und Besoldungs-Status der Wieliczkaer und Bochniaer Salinen*, tamże, k. 46-47v.; *Die Haupt-Verfassung bey der Bochniaer Salinen*, tamże, k. 48-51; Arch. MŻKW, *Visitation und Relation der Salinen-Amte Wieliczka und Bochnia 1775*, rkps nr 51.

[22] Są to dwa tomy tzw. *Tek Fischera* (całość: Arch. MŻKW, rkps nr 30-66). Bliżej o zespole zob. Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1771-1809*, s. 120, przyp. 13.

[23] Arch. MŻKW, rkps nr 46. Bliżej o nim: Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 26, przyp. 21.

[24] Arch. MŻKW, *Tag-Bruch der Kammer Międzikasti 16. Sept. 1834 eingebrochen. Verstürzung der Kammer Przykosz*, rkps nr 60.

[25] Tamże, *Protokoły Konsultacyjne* (dalej: *Prot. Kons.*), rkps nr 1-70; *Akta Salinarne* (dalej: *Akta Sal.*), rkps nr 1085, 1277, 1278, 1488-1493, 1700-1709, 1909-1918, 2121-2130, 2393-2406.

[26] Tamże, *Akta Sal.*, rkps nr 139, 140, 411, 412, 666-668, 887-891, 1060, 1217, 1420, 1649, 1650, 1857-1864, 2062-2067, 2310, 2311, 2733-2736; L. Rzepka: *Informator o zasobie historycznym Archiwum Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka*, „SMDŻ", t. XIX, 1996, s. 243, 248.

[27] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1772-1809*, s. 119 i przyp. 9-11; tenże: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 25-26; tenże: *Postęp techniczny...*, s. 55 i przyp. 12.

[28] L. Rzepka: *Informator...*, s. 248.

[29] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 668, k. 5: *Wochenrapport der k.k. Wieliczker Schachtmagazinverwaltung Joseph für die 10. Woche 1819*, [...] *Wieliczka, den 9ten Jänner 1819. Bordolo*; to samo: k. 6 – *# Janina*, k. 7 – *# Daniłowicz*, k. 8 – *# Górsko*, k. 9 – *# Regis*, k. 10 – *# Loiss*, k. 11 – *# Boża Wola*, k. 12 – *# Bużenin*. Dalej aż do końca woluminu następne tygodnie – każdy mniej więcej w tym samym porządku; prócz tego pod koniec kilka wzmianek o zaliczkach na wzniesienie kominów murowanych.

raporty o stanie budynków w składach nadwiślańskich[30], protokoły kontroli stanu kominów w domach prywatnych na terenie Wieliczki[31], a także sprawy zaopatrzenia miasta w wodę (pitną i do wszystkich innych celów — łącznie z gaszeniem pożarów)[32]. W rękopisach tej właśnie grupy znajduje się istotna dla tematu dokumentacja inwazji wody w poprzeczni *Kloski* w 1868 r. i podjętych w latach następnych środków zaradczych oraz odwracających skutki katastrofy[33]. Tutaj napotykamy również teksty aktów normatywnych najniższego rzędu: regulaminów wydawanych przez Zarząd Salinarny w Wieliczce (zatwierdzanych przez Starostwo Górnicze w Krakowie[34]), ustalających zasady BHP na poszczególnych odcinkach pracy[35], a także informacje o początkach ratownictwa górniczego w kopalni wielickiej (pozwalające m.in. przesunąć początki kopalnianej stacji ratownictwa z 1913 na 1907 r.)[36].

Spośród materiałów znajdujących się w Zbiorze Kartograficznym Muzeum Żup Krakowskich wykorzystano przede wszystkim mapę Adolfa Wießnera z 1856 r., obrazującą system koncentracji i wydawania na „świat" wód kopalnianych w ostatnim niemal momencie działania szybu *Wodna Góra*[37]; do innych odwoływano się sporadycznie[38].

Kwestie techniczne konsultował autor z inż. Januszem Wiewiórką — niegdyś długoletnim Głównym Geologiem Kopalni Soli Wieliczka, później współpracownikiem Muzeum Żup Krakowskich (Działów: Geologicznego oraz Kultury Materialnej), jak

[30] Tamże, rkps nr 888, 889, 890, 891: dane z l. 1822-24 i 1826. Prócz tego rkps nr 889, k. 71 i n.: kurzawka napierająca na obudowę *# Sutoris* w Bochni; pod koniec tegoż woluminu kwestia naprawy pokrycia kanałów, odprowadzających w Wieliczce z nadszybi do Srawy wodę słoną wydawaną szybami dziennymi.

[31] Tamże, rkps nr 891, k. 70 i n.: dane za l. 1824-25.

[32] Tamże, k. 67-67v.: rachunki za utrzymanie bieżące i naprawę wspólnego wodociągu salinarno-miejskiego (l. 1824-25).

[33] Tamże, rkps nr 1650,1857-1864 (lata 1868-80).

[34] Władza górnicza II instancji, z terytorialnym zakresem działania na całą Galicję, istniejąca od 1871 r. Zob. Ł. Walczy: *Zarządzanie Salinami Krakowskimi w okresie zaboru austriackiego (1772-1918)*, „SMDŻ", t. XXII, 2002, s. 62 i przyp. 19.

[35] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1859, *Przepisy zapobieżenia pożarom kopalnianym oraz sposób postępowania w razie takowych*, 26 XI 1874, k. 29-31v., 32-33v.; rkps nr 1862, k. 62-67v.: tekst objaśniający do tablic z instruktażem pomocy przedmedycznej (samych tablic brak!), tłumaczony z niemieckiego przez Stanisława Strzeleckiego, 23 III 1878; rkps nr 1864, *Przepisy górniczo-policyjne zachować się mające przy gościnnych objazdach i zwiedzaniach kopalni soli w Wieliczce*, 25 V 1880; rkps nr 2065, *Instrukcja dla c.k. Zarządu Salinarnego w Wieliczce dotycząca środków ostrożności w obchodzeniu się z prochem strzelniczym*, 16 XI 1886, k. 400-404; rkps nr 2734, *Instruktion zur Verhütung und Bewältigung von Grubenbränden*, 2 V 1906, k. 38-52.

[36] Tamże, rkps nr 2734, k. 151v.-152 (sprawozdanie Zarządu Salinarnego dla Dyrekcji Skarbu z 18 VII 1907, w którym mowa o stacji już istniejącej na nadszybiu *Rudolfa* czyli *Daniłowicza*).

[37] MŻKW, Zbiór Kartograficzny (dalej: Zb. Kart.): *Karte über die Wasserhaltung sämtlicher Gruben-Wässer bei der Wieliczkaer Salinen-Grube*, 12 VIII 1856, sygn. 372.

[38] Szczegółowe odsyłacze na miejscu.

również z mgrem inż. Józefem Charkotem z Działu Kultury Materialnej Górnictwa MŻKW; obu Kolegom pragnie wyrazić w tym miejscu serdeczne podziękowanie[39].

ZABEZPIECZENIE WYROBISK

Obudowa

Administracja austriacka, wkraczając latem 1772 r. do Żup Krakowskich, zastała na miejscu dwojaki system obudowy wyrobisk: odrzwia w chodnikach i kaszty w komorach.

Pierwszy administrator austriacki, Aleksander Heiter von Schonweth, jeszcze w 1773 r. ocenił polski sposób obudowy odrzwiowej, w którym stosowano jako stojaki i stropnice okrąglaki o średnicy 8, 10, a nawet 12 cali (tj. 20, 25, nawet 30 cm), jako marnotrawstwo drewna. Proponował przecinać okrąglaki dziesięcio- i dwunastocalowe wzdłuż na trzy części, z wykorzystaniem kantówki ze środka jako stropnicy, a dwóch elementów skrajnych jako stojaków. Kloce średnicy 6-8 cali (tj. 15-20 cm) należałoby jego zdaniem ciąć tylko raz — przez środek, z dowolnym zastosowaniem uzyskanych połówek w stropie i przy ociosach. Powołując się na własne doświadczenia z kopalń kruszcowych [!] uznał taką obudowę chodników za całkowicie wystarczającą. Wyraził przy tym absurdalną opinię, że obudowywanie chodników odrzwiami nie ma bynajmniej na celu przeciwstawiania się ciśnieniu górotworu, lecz zapobieganie obwałom, a raczej ich skutkom: tarasowaniu dróg komunikacyjnych, gdy rozmaite fragmenty odpadały od stropu bądź ociosów i zalegały na spągu[40]. Na uboczu przytoczonych rozważań oferował władzom zwierzchnim rewelacyjny rzekomo tracz mechaniczny własnej konstrukcji: poruszany siłą czterech ludzi miał przecinać kloc na długość 1 sążnia, tj. 1,80 m, w ciągu 3 minut (maszyna taka byłaby szczególnie użyteczna w Wieliczce, gdzie nie ma i nie było żadnego znaczącego źródła siły wodnej)[41]. Uwadze A. Heitera nie uszło również znaczne zaciśnięcie chodników. W drugim znanym raporcie z 1775 r. wspominał, że wysokość wielu z nich zmalała z pierwotnych 10-12 stóp, czyli 3-3,60 m do 4-5 stóp, tj. do 1,20-1,50 m; zamierzał przywrócić przynajmniej główne ciągi komunikacyjne do takiego stanu, aby człowiek mógł przejść tamtędy wyprostowany[42].

W momencie wkroczenia do Wieliczki administracji austriackiej sposób obudowywania chodników wypracowany w czasach polskich miał za sobą blisko

[39] Autor korzystał również (w kwestii szczegółowej: wypadku śmiertelnego w atmosferze beztlenowej 18 VI 1969, przywołanego pod koniec niniejszego opracowania jako przykład porównawczy) z pomocy inż. Andrzeja Wagi (Kopalnia Soli Wieliczka – Dział BHP).

[40] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 6, 13-15.

[41] Tamże, s. 16. Dla uwypuklenia wydajności swej maszyny Heiter zauważał, że dwóch ludzi, przecierając kloc piłą, jest w stanie przeciąć za całą 8-godzinną dniówkę 5 sążni, czyli 9 m. Zapowiadał wykonanie jej modelu.

[42] Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 20.

pięćsetletni okres rozwoju z pełnym dostosowaniem się do warunków miejscowych. W takiej sytuacji wdrażanie zmian było zbyteczne. Jedyną spośród propozycji Heitera, jaką wprowadzono w życie, było zastosowanie jako stojaków i stropnic cieńszych kloców — wg raportu Johanna Josefa Grosschmidta z 1788 r. ich średnica nie przekraczała 6 cali, tj. 15 cm[43]. Materiałem pozostawało niezmiennie drewno: świerkowe, jodłowe i modrzewiowe w chodnikach suchych — dębowe i olchowe w mokrych[44].

Przekazy źródłowe odnoszące się do obudowy chodników zawierają mało co ponad rutynowe informacje o pracy cieśli przy jej naprawie — w *Protokołach Konsultacyjnych* nie ma nic poza tym[45]. W samym zresztą systemie obudowy nie było co zmieniać, jak długo pozostawano przy drewnie. Istotną zmianę mogło przynieść dopiero sięgnięcie po inny materiał.

Zmiana materiału obudowy nastąpiła w kopalniach węgla kamiennego pod koniec lat 60. XIX w.; rozpoczęła się od Zagłębia Saary. Jeszcze w latach 1867-68 zastosowano w tamtejszej kopalni Altenwald próbną obudowę chodników zużytymi szynami kolei podziemnej, ustawianymi stopą do górotworu, główką do światła chodnika. Szyny zastąpiono tam zresztą rychło dwuteownikami z żelaza kutego, przy czym pod strop dano sztaby wygięte łukowato, natomiast stojaki nachylono lekko ku środkowi chodnika (którego światło zwężało się zatem ku górze); obudowa ta była zamknięta — dolne części stojaków spięto spągnicami. W 1869 r. w kopalni Friedrichsthal, a w 1874 r. w kopalni Dudweiler użyto po raz pierwszy obudowy pierścieniowej z ceowników. Przekrój tak obudowanego chodnika był albo elipsą leżącą (w przypadku głównych ciągów komunikacyjnych, którymi przebiegały dwutorowe trasy kolei), albo kołem (przy chodnikach z jednym tylko torem). Począwszy od 1876 r. posługiwano się oboma sposobami równolegle (obudowa dwuteownikami bądź ceownikami z odrzwiami o przekroju trapezu; obudowa pierścieniowa z przekrojem eliptycznym lub kołowym) — już na szerszą skalę.

W Wieliczce — jak pozwalają sądzić dostępne źródła — do końca zaboru zrobiono bardzo mało w dziedzinie przejścia przy obudowie chodników z drewna na żelazo. Poprzestano na eksperymentach ze starymi szynami. Dokonano tego 20 lat po wspomnianych wyżej pierwszych próbach na zachodnich krańcach Niemiec

[43] A. Keckowa: *Z dziejów kontaktów kopalń wielicko-bocheńskich z rumuńskim okręgiem solnym w Maramureș w 2. połowie XVIII wieku*, „Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa", t. XIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 67.

[44] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 13-14. (Z raportu A. Heitera z 1773 r. wynika, że chodniki mokre obudowywano odpadami pozostałymi po pracach na powierzchni).

[45] Przykład z samego początku zaboru: Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, *Manuale pro inframontaneae exstructionis materialibus in Antiquis Montibus Fodinarum Vieliciensium pro Anno Militari 1776*, rkps nr 110, k. 22 (wzmianka o dwóch klocach jodłowych „dużej miary" zużytych do obudowy pieca wybiegającego z komory *Taras* w Starych Górach – w I kwartale „roku wojskowego" 1776, tj. zimą 1775/76).

i 11 lat po podsumowaniu ich wyników w prasie fachowej monarchii habsburskiej[46]. Otóż w 1889 r. Zarząd Salinarny zamówił w Arcyksiążęcym Zarządzie Przemysłowym (z siedzibą w Cieszynie) 30 odrzwi żelaznych. Składały się z odcinków używanych na powierzchni szyn kolejowych normalnotorowych: stojaki długości po 2330 mm, stropnica 1700 mm. Stojaki łączyło ze stropnicami 6 śrub w każdym z narożników — w sumie 12; ubezpieczeniem połączeń były płyty żelazne na rzucie trójkąta równoramiennego z wierzchołkami ściętymi przy podstawie. Stojaki wpuszczano w spąg na głębokość 220 mm. Wytrzymałość odrzwi na zgniatanie szacowano na 6 t. Spośród 30 zamówionych par 15 założono w głównym chodniku przewozowym *Nadachów* na poziomie IV — na długości 15 m (zatem przyjęto odstęp między odrzwiami czyli „pole obudowy" jako 1 m); 6 na poz. I w chodniku między szybem *Daniłowicz* a szybikiem *Antonia* — na długości 5 m; pozostałe w chodniku *Taras* — również na poz. I. Inwestycji dokonano na polecenie instytucji nadrzędnej: Galicyjskiej Dyrekcji Skarbu, mającej siedzibę we Lwowie, która w 1891 r. domagała się od Zarządu Salinarnego wyjaśnienia: 1) czy obudowa żelazna przewyższa drewnianą pod względem wytrzymałości, a w związku z tym 2) czy jej szersze zastosowanie byłoby uzasadnione ekonomicznie. Zarząd odpowiedział, że dwa lata istnienia nowej obudowy w trzech krótkich odcinkach to zbyt mało, by twierdzić stanowczo, że jej walory wyrównują zwiększone koszty montażu, przewyższające 2-3,5 — krotnie te same koszty w przypadku drewna; użycie żelaza do obudowy mogłoby się okazać uzasadnione ekonomicznie tylko w chodnikach zawodnionych i źle przewietrzanych, gdzie drewno z powodu łącznego działania obu wspomnianych czynników gnije i wymaga ciągłej wymiany — jak np. na *Tarasie Wodnym Gór Zachodnich* na poz. I lub w północnej części poprzeczni *Colloredo* na poz. V[47]. Argumentacja została uznana. Dyrekcja Skarbu już do końca zaboru (tj. do końca własnego istnienia i działalności) nie wróciła do sprawy. Wszędzie tam, gdzie obudowa była niezbędna[48], podstawowym materiałem pozostało drewno (i to długo w czasy II Rzeczypospolitej i jeszcze późniejsze). Jedynie wchodząca w życie w 1906 r. nowa instrukcja przeciwpożarowa wprowadziła wymóg przerywania obudowy drewnianej chodników długich odcinkami obudowy murowej[49].

[46] *Die Verwendung von Eisen beim Grubenausbau auf der Saarbrücker Gruben*, „ÖZBH", t. 26, Wien 1878, nr 25, s. 261-163.

[47] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2121, k. 21-25v. (sprawozdania Zarządu Salinarnego dla Dyrekcji Skarbu, datowane 20 XI 1891; w tekście odwołanie do zarządzenia Dyrekcji z dn. 30 V 1889); k. 22v. – szkic: *Streckenzimmer für Wieliczka – Tragfähigkeit ca. 60q – Erzherzogliches Hüttenamt, Karlshütte, 29/4 89 – Hohenegger.*

[48] Okazała się zbyteczna w piecach poszukiwawczych i chodnikach drążonych w pokładach soli spizowej i szybikowej – a takich było coraz więcej począwszy od przełomu XVIII/XIX w. Zob. J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte der Wieliczkaer Saline...*, s. 225.

[49] Tamże, rkps nr 2734, *Instruktion zur Verhütung und Bewältigung von Grubenbränden*, 2 V 1906, k. 38-52.

Stosowany w czasach przedrozbiorowych polski system zabezpieczania wyeksploatowanych komór kasztami drewnianymi spotkał się na samym początku zaboru z druzgocącą krytyką A. Heitera. Jeszcze w pierwszym raporcie z 1773 r. posunął się do krzywdzącego uogólnienia, jakoby polska administracja żupna, a zwłaszcza urzędnicy sprowadzeni z Saksonii przez obu Wettynów, świadomie forsowali rabunkową eksploatację złoża, gdy zamiast z góry pozostawiać filary ochronne zdecydowali się zamiast tego najpierw wybierać z odbudowywanej komory tyle soli, ile tylko się dało, a dopiero potem ratować osłabiony strop przez wznoszenie kasztów. W swych zarzutach poszedł jeszcze dalej, sugerując, że taką drogę wybrano celowo, bowiem budowa kasztów stwarzała liczne możliwości nadużyć. Wiele kasztów wzniesiono zresztą jego zdaniem — co powtórzył też w raporcie drugim, z 1775 r. — bez potrzeby: nie podtrzymują stropu, za to obciążają spąg[50]. W tej opinii nie był odosobniony — identycznie wyrażał się markszajder Mathias von Lebzeltern w referacie o stanie żup pod koniec 1782 r.[51] Tak samo sądził 6 lat później J.J. Grossschmidt[52].

A. Heiter był stanowczo przeciwny wznoszeniu kasztów drewnianych — w 1775 r. stwierdził, że jak długo będzie zarządzał Salinami Krakowskimi, tak długo żaden nowy kaszt nie stanie[53]. M.J. v. Lebzeltern zamierzał w 1782 r. wznosić zamiast kasztów filary z kamienia pozyskiwanego na powierzchni i martwił się z góry brakiem czynnych kamieniołomów w sąsiedztwie Wieliczki[54]. J.J. Grosschmidt proponował w 1788 r. zastąpienie kasztów filarami z kostki solnej (z soli zanieczyszczonej, odpadowej), przy czym wiązanie wzajemne poszczególnych kruchów uzyskano by polewając od czasu do czasu powstającą budowlę wodą słodką. Pozostawianie nie odbudowanych filarów ochronnych miało by jego zdaniem sens tylko wówczas, gdyby na wszystkich poziomach podchodziły idealnie jeden pod drugi[55].

Budowle takie istotnie wznoszono — za przykład może służyć mur podtrzymujący strop w komorze *Pistl* (przypominający ścianę domu z oknami, nadał komorze drugą nazwę: *dom Pistla*)[56]. W latach 20. i 30. XIX w., głównie za sprawą markszajdra J.N. Hrdiny, uregulowano (wraz z podjęciem „odbudowy modularnej" pokładów soli spizowej i szybikowej) sprawę świadomie nie tykanych filarów ochronnych. W soli spizowej pozostawiano filary o podstawie kwadratowej 3-5 x 3-5 sążni (5,40 — 9 x 5,40 — 9m), w odległości wzajemnej równej długości boku

[50] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 13-16, 34-36; rkps nr 51, s. 21-22.

[51] Tamże, M.J. v. Lebzeltern: *Lage, innerliche Einrichtungen, Manipulations-Betrieb der Salinen 1782*, rkps nr 25, k. 23.

[52] A. Keckowa: *Z dziejów kontaktów...*, s. 67.

[53] Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 21-22.

[54] Tamże, rkps nr 25, k. 23-23v.

[55] A. Keckowa: *Z dziejów kontaktów...*, s. 67.

[56] MŻKW, Dz. Kult. Mat., *Protokoły penetracji*, teczka III/16. „Dom Pistla" znajduje się na międzypoziomie *Kazanów* (pomiędzy IIn. a III), w pobliżu skrzyżowania podł. *Kazanów* z pd. odcinkiem poprz. *Poniatowski*.

podstawy; w soli szybikowej odstęp pomiędzy filarami był większy: 10-20 sążni (18-36m)[57]. Nie oznaczało to bynajmniej zaniechania budowy kasztów drewnianych. Specjaliści austriaccy, nawet w ostatnich dziesięcioleciach XVIII i początkowych XIX w., gdy programowo zamierzali wszystko robić inaczej, czyli w ich pojęciu lepiej niż poprzednio administracja polska, musieli uznać podstawową właściwość, dzięki której drewno przewyższa inne materiały i tylko z trudnością daje się zastąpić: elastyczność w stawianiu oporu naciskowi oraz zgniataniu. Tym bardziej spostrzeżono fakt inny, mianowicie wpływ konserwujący środowiska solnego na drewno (aż do zatrzymania już rozpoczętego procesu gnilnego!)[58]. Kaszty okazały się też nadal niezastąpione w wyrobiskach wysokich (mury z kostki solnej sprawdzały się najlepiej w komorach powstałych po wybraniu pokładów szybikowych, zatem wysokości nie przekraczającej 3-4 sążni, tj. 5,40 — 7,20m)[59]. Podejmowano ich budowę nawet w ostatniej chwili, by ratować komory, których strop groził w każdej chwili obwałem — tak postąpiono w przypadku dwu komór na poziomie I: komory *Rexin* w 1824 r.[60] i komory *Międzykaszty* w 1831 r., co jednak nie zapobiegło katastrofie: w pierwszym przypadku w 1832, w drugim w 1834 r.[61] Przetrwały jako główny środek zabezpieczania komór przeciwko ciśnieniu górotworu i jego następstwom długo poza koniec okresu zaborczego[62] — do dziś[63]. Jedynie w toku zatwierdzania instrukcji przeciwpożarowych w 1892-93, a następnie w 1906 r., kaszty wzbudziły zaniepokojenie władzy górniczo-policyjnej: Okręgowego Urzędu Górniczego (Revierbergamt) w Krakowie, a to jako nagromadzenie materiału palnego

[57] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 223-224. L.E. Hrdina zwracał tutaj ponadto uwagę na podstawową różnicę między odbudową komór w bryłach soli zielonej a w pokładach soli spizowej: w pierwszym przypadku pozostawienie nie wybranej warstwy soli odpowiednio grubej i o właściwym profilu gwarantowało stabilność komory na dziesięciolecia, a nawet stulecia; w drugim należało wybrać sól ze stropu aż do płonnej warstwy nadległej, w przeciwnym razie sól makowica lub perłówka (*Mohn- oder Perlsalz*) znajdująca się w stropie pokładu, o luźnej strukturze krystalicznej, odspajała się powodując obwały.

[58] L.E. Hrdina nazwał tę ostatnią właściwość drewna wprost *darem Opatrzności* dla kopalń soli. Zob. tamże, s. 227.

[59] Tamże, s. 225.

[60] Komorę wyeksploatowano jeszcze w czasach polskich. Imię dał jej Michał Ernest Rexin, generał-lejtnant i komendant Gwardii Koronnej, starosta malborski, stronnik Augusta III w walce o tron polski 1733-36; zmarły w 1768 r. Zob. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. XXXI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988-89, s. 181-183 (autor biogramu: J. Dygdała). Kaszt wzniosiono w komorze już wcześniej, bezpośrednio po obwałach ze stropu w marcu i maju 1789 r.; zob. Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 5/1, k. 47; rkps nr 5/2, k. 90; Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 51v.

[61] K. Kolasa, K. Kubik: *Poeksploatacyjne zapadliska...*, s. 42-43.

[62] Pod sam koniec interesującego nas okresu, w 1917 r., budowano w kopalni wielickiej 7 kasztów, mianowicie po jednym w komorach *Szczygielec*, *Blagay*, *Ruprecht*, *Freiseisen* – i aż trzy w komorze *Gałecki*. Zob. Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2736, k. 894 (*Góry Wschodnie. Ilość kasztów postawionych w drugim półroczu 1917*), k. 895 (*Góry Zachodnie. Ilość kasztów postawionych w półroczu drugiem 1917, t.j. za czas od 1 VII 1917 – 31 XII 1917*).

[63] W 1935 r. dyrekcja Żupy Solnej wstrzymała budowę kasztów – zob. D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni...*, s. 176. Jednak wznosi się je i dziś w wyrobiskach zabytkowych.

w wyrobiskach kopalni. Wystarczyło jednak zapewnienie Zarządu Salinarnego, że podejmowane regularnie spryskiwanie kasztów solanką osadza na ich powierzchni warstwę impregnującą, zabezpieczającą przed zajęciem się od płomienia lub zarzewia[64].

W dziedzinie obudowy szybów również przez większość okresu 1772-1918 pozostawano przy drewnie. W chwili zagarnięcia Wieliczki przez Austrię jedynie szyb *Leszno* (ze schodami kręconymi) posiadał obudowę murową[65]. Jeszcze w 1791 r. M. v. Lebzeltern, zgłębiając od powierzchni do poziomu I szyb *Józef* (*Kościuszko*), zakładał obudowę drewnianą; przy przechodzeniu przez kurzawkę posłużył się najpewniej wszechstronnie wypróbowaną w czasach polskich metodą „szybu straconego"[66], zaś jako izolacji wodoszczelnej użył również materiałów tradycyjnych: iłu, mchu, słomy, połci słoniny[67]. Muru do pokonania warstwy kurzawkowej użyto po raz pierwszy w 1864 r. podczas głębienia szybu *Elżbieta* (*Kinga*) — a ściślej: podczas przebijania szybiku *Kübeck* na „świat", w wyniku czego powstał wspomniany szyb. Pod koniec zaboru szyb *Elżbieta* posiadał już obudowę murową (o przekroju eliptycznym) między powierzchnią a miejscem nieco poniżej poziomu III[68]. Już w początkach XX w. obmurowano górne odcinki szybów *Regis* (w l. 1861-1918 *Franciszek Józef*) (l. 1902-03, do głębokości 25 m poniżej „wieńca światowego", przekrój beczkowy)[69] i *Górsko* (l. 1905-06, do 30 m pod „światem")[70], rozwiązując w ten sposób podstawowe problemy obudowy drewnianej w kurzawce: gnicie i skręcanie (warstwa zawodnionego ruchomego piasku rozpoczyna się w Wieliczce zazwyczaj kilkanaście metrów pod powierzchnią)[71]. Nowo zgłębiany począwszy od 1913 r. szyb (już w Polsce Niepodległej nazwany *Wilson*, natomiast w latach 1945-89 funkcjonujący jako *Buczek*), założony na przekroju kołowym, od początku wyprawiano murem[72].

[64] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2310, k. 150-151v.; rkps nr 2734, k. 38-38v.

[65] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1772-1809*, s. 123; tenże: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 40 przyp. 85; A. Müller: *Historia saliny wielickiej...*, s. 150; Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 13 (A. Heiter określił schody kręcone w *Lesznie*, liczące 476 stopni, jako „wspaniałe" – „...da hier die prächtige Wändeltreppe von 476 Stuffen vom Tage in die erste Etage deren Werke führet...").

[66] Po osiągnięciu warstwy kurzawkowej posuwano się dalej w głąb szybikiem o przekroju mniejszym, niż zamierzony szyb; w dnie szybiku zakładano rząp o przekroju jeszcze mniejszym, z którego regularnie wyczerpywano wodę i wybierano wdzierający się piasek. Gdy dopływ wody się zmniejszał, posuwano się szybem właściwym o pojedyncze wieńce w dół, równolegle głębiąc szybik i rząp – i rozbierając zarazem górne wieńce szybiku (o którym z tego właśnie powodu mówiono jako o „szybie straconym"). Schemat tej metody zob. W. Jaworski, J. Charkot, R. Kurowski, J. Wiewiórka: *Szyb Loiss...*, zał. 1.

[67] J.N. Hrdina. L.E. Hrdina: *Geschichte...*: s. 228. Uwaga umieszczona tutaj, jakoby M.J. Lebzeltern zdołał poprzez założenie podwójnej obudowy i uszczelnienie iłem („...durch Anlegung eines doppelten Schachtgezimmers und Verstauchung des Zwischenraumes mit Letten...") przejść przez kurzawkę i utrzymać szyb w stanie suchym, odnosi się najpewniej właśnie do „szybu straconego".

[68] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 42; A. Müller: *Historia...*, s. 156.

[69] W. Jaworski, R. Kurowski: *Studium historyczne szybu Regis...*, s. 7; A. Müller: *Historia...*, s. 152.

[70] A. Müller: *Historia...*, s. 153.

[71] Informacja: mgr inż. Józef Charkot.

[72] A. Müller: *Historia...*, s. 151; K. Dziwik: *Saliny...*, s. 235.

Stan obudowy szybów dziennych był od początku przedmiotem troski administracji austriackiej. Już raport A. Heitera z 1773 r. zwracał uwagę na skręcenie obudowy we wszystkich. Przyczyną miało być w pierwszym rzędzie przyjęcie przy ich zgłębianiu przekroju prostokątnego, w którym bok dłuższy stanowił dwukrotność krótszego — rzecz zrozumiała z punktu widzenia transportu, gdzie chodziło o pomieszczenie w świetle szybu dwu lin kieratowych i mijanie się np. soli wydawanej na powierzchnię z drzewem opuszczanym do kopalni. Przy przekroju prostokątnym siły zaciskające działały nierównomiernie, a ich niszczący wpływ potęgowało użycie do obudowy różnogatunkowego drewna: dębiny w bokach dłuższych, drzewa miękkiego w krótszych. Nadto elementy obudowy, obrobione jedynie z grubsza, nie klinowały się nawzajem dostatecznie silnie. Według drugiego raportu z 1775 r. szyby *Bużenin*, *Boża Wola*, *Loiss*, *Regis*, *Seraf*, *Wodna Góra*, *Daniłowicz*, *Janina* i *Leszno* nie budziły jeszcze obaw ze względu na trwałość obudowy. Natomiast stan *Górska* mógł być przedmiotem troski. Obudowa była tutaj skręcona, a w miejscu przejścia przez warstwę kurzawki zgnieciona i połamana; pracę i kolejne poddawanie się naporowi (pękanie) coraz to nowych belek można było słyszeć jako jęk, skrzyp i trzask. Heiter zanotował też interesujący szczegół: stopa szybowa wspierała się nie na caliźnie, lecz na kasztach, których punktu oparcia nie mógł odnaleźć[73]. Podobnie posadowiona była również stopa szybu *Loiss*[74].

Władze austriackie, podjąwszy porządkowanie szybów w latach 80. XVIII w., działały w tym kierunku już nieprzerwanie aż do wybuchu I wojny światowej. Najpierw, latem 1782 r., przeprowadzono komisyjne badanie *Loissa*, *Górska* i *Daniłowicza*. Za najbardziej potrzebujący interwencji uznano ten ostatni, jako nie remontowany od 150 lat![75] (ta konstatacja każe powątpiewać w rzetelność opinii wyrażanych przez A. Heitera — według jego raportu z 1775 r. właśnie *Daniłowicz* miał być w najlepszym stanie ze wszystkich szybów![76]) — wobec czego jeszcze w tym samym roku rozpoczęto naprawę[77]. Kolejne remonty prowadzono w latach 1842-55 przy sposobności pogłębiania szybu od poziomu I do II niższego, przed 1874 r., gdy przygotowywano go do ustawienia parowej maszyny wyciągowej i głębiono do poziomu III, wreszcie w latach 1885-88, gdy osiągnął poziom V[78]. W szybie *Regis* wymieniono całą obudowę w latach 1859-60, przed instalacją

[73] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 8; rkps nr 51, s. 9-10.

[74] Tamże, rkps nr nr 51, s. 28-29; W. Jaworski, J. Charkot, R. Kurowski, J. Wiewiórka: *Szyb Loiss...*, s. 7. Stopa szybowa również wspierała się na kaszcie liczącym ponad 100 lat, posadowionym na nie dającej się określić głębokości; nadto obudowa szybu nie klinowała się w ociosach – w jej sąsiedztwie znajdowały się pustki wypłukane przez wodę.

[75] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, nr 262, s. 138-139.

[76] Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 11-12. Heiter zauważa, że stopa *Daniłowicza* wspiera się na górotworze zwięzłym, zatem z tej strony szyb jest bezpieczny na długi czas; wyraża się o nim dosłownie: „...ist vorzüglich gut und einer der besten...".

[77] Jeszcze latem 1782 r. cesarz zatwierdził kosztorys remontu, opiewający na 16.695 fl. Zob. L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, nr 1115, s. 141.

[78] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 31.

maszyny parowej, a ponownie w latach 1902-03, kiedy to poniżej górnego odcinka murowanego wycembrowano szyb na całej długości (tj. do poziomu V[79]) dębiną i jedliną[80]. Podobnej operacji dokonano w szybie *Boża Wola* w 1893 r. pomiędzy „światem" a poziomem I, a w latach 1895-96 na pozostałej długości do poziomu III włącznie; w szybie *Józef* w 1899 r. na odcinku do 46 m poniżej „wieńca światowego", natomiast począwszy od 1901 r. głębiej — przy czym obudowano na nowo podszybia *Ruprecht* (poz. IV), *Karol* (nieco poniżej poz. IV), *Gersdorf* (między poz. IV a V — obecnie międzypoziom *Kołobrzeg*) i *Appelshofen* (poz. V)[81]; w szybie *Górsko* w latach 1891-92 między poziomami III a IV oraz w l. 1905-06 między górnym odcinkiem obmurowanym a poziomem I[82]. Zgłębiony w 1812 r., więc już za administracji austriackiej, szyb *Cesarza Franciszka* (*Francisci, Kaiser Franz* — dziś *Paderewski*) remontowano gruntownie w 1893 r.[83]

Dbano — jak długo były potrzebne — również o te szyby, które ostatecznie jeszcze w czasach zaboru zlikwidowano. Tak więc *Wodna Góra* została obudowana na nowo przy sposobności pogłębiania do poziomu VI, rozpoczętego w 1812 r.[84] Szyb *Janina* poprawiano w latach 1784-89, a następnie poczynając od 1827 r., przy sposobności pogłębiania do poziomu II niższego[85]. Obudowę murową szybu *Leszno* remontowano trzykrotnie: w 1784 i 1810 r., wreszcie w latach 20. XIX w. (przygotowując szyb do ostatniej funkcji: komina kuźni podziemnej, którą pełnił poczynając od 1824 r.)[86]. Natomiast bardzo wcześnie — po pierwszych dyskusjach nad reorganizacją transportu — zdecydowano się zrezygnować z szybu *Bużenin*[87]; pozostawiony w ruchu do „śmierci technicznej", zasypano na przełomie 1824/25 r.[88]

[79] Szyb *Regis* przed 1836 r. sięgnął poz. VI, który zaczęto zakładać wychodząc właśnie od niego. Po serii wylewów w poprzeczniach *Kloski* i *Colloredo* (l. 1868-79) skrócony do poz. V. Zob. Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 41; A. Müller: *Historia...*, s. 152.

[80] A. Müller: *Historia...*, s. 152.

[81] Tamże, s. 151, 157; MŻKW, Dz. Kult. Mat., *Indeks wyrobisk (szyby, szybiki)*.

[82] A. Müller: *Historia...*, s. 153.

[83] Tamże, s. 155. Remont obudowy szybu, założonego od początku jako schodowy, wiązał się z jego przedłużeniem wprost do poz. I – poprzednio sięgał tylko 51 m pod powierzchnię i komunikował się z wyrobiskami poz. I poprzez pochylnię, którą w 1893 r. zasypano.

[84] Tamże, s. 149. Szyb okazał się zbyteczny latem 1861 r. po przeniesieniu głównej koncentracji wód kopalnianych do szybu *Regis*; zasypany w 1869 r. Zob. L. Cehak: *Inwentarz...*, t. IV, nr 260, s. 236; Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 40; K. Dziwik: *Saliny...*, s. 234.

[85] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, nr 728, 731, s. 216; Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 5/2, k. 46. Szyb zasypano w 1865 r. – zob. Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 40; K. Dziwik: *Saliny...*, s. 234.

[86] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr ½, k. 111-111v.; L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, nr 769, s. 201; Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 40 przyp. 85.

[87] W 1773 r. A. Heiter uważał, że szyb *Górsko* nie przetrwa nawet roku i zamierzał jego właśnie zlikwidować w pierwszej kolejności – sądząc, że transport obsługiwany przez ten szyb da się bez szkody rozdzielić między *Daniłowicza*, *Bożą Wolę* i *Regis*. Zob. Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 18-19.

[88] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 40.

Miarą wagi prac konserwacyjno-remontowych w szybach jest fakt, że były to jedyne roboty, dla których Zarząd Salinarny wnioskował w organach władzy górniczo-policyjnej o zgodę na ich prowadzenie — już po ustaleniu ośmiogodzinnego dnia pracy pod ziemią — w wymiarze $1^1/_2$ szychty, tj. 12 godzin dziennie, i zgodę taką zwykle automatycznie otrzymywał[89].

W 1892 r., w toku zaostrzania norm bezpieczeństwa przeciwpożarowego, Okręgowy Urząd górniczy zażądał natychmiastowego podjęcia wymiany obudowy drewnianej na murową we wszystkich szybach dziennych na całej ich długości. Zarząd Salinarny odwołał się od tej decyzji do instancji nadrzędnej: Starostwa Górniczego w Krakowie, uzyskując jej uchylenie (rzecz była o tyle ułatwiona, że sam OUG umieścił w swym piśmie zaraz po żądaniu wymiany obudowy zastrzeżenie: *o ile takowa nie jest dostatecznie mokra*, co otwierało możliwość uzyskania zgody na odstępstwo — wszystkie szyby wielickie były i są mniej lub bardziej zawodnione)[90]. Zasadniczą przyczyną, dla której broniono się przed tak wielkim przedsięwzięciem, były koszty; prócz tego jednak niemałą rolę odgrywało zrozumiałe przekonanie, że nie warto zmieniać rzeczy sprawdzonych — w połączeniu z niewiarą w przewagę muru czy betonu nad drewnem. Niewiarę tę podsyciły zresztą wydarzenia najbliższej przyszłości: kłopoty z odwierconym w 1898 r. otworem podsadzkowym *Steinhauser*, w którym obudowa betonowa nie zapobiegła ściąganiu wód słodkich na poziom I[91], a także wydarzenia lat 1909-12 w kopalni bocheńskiej, kiedy to szyb *Campi* ledwo uszedł katastrofie, skoro rozpoczęta od powierzchni wymiana obudowy drewnianej na betonową doszła do warstwy kurzawkowej[92]. Poprzestano zatem na stopniowym obmurowywaniu podszybi[93].

Podsadzka

Myśl przywrócenia zaburzonej równowagi górotworu przez wtórne wypełnienie pustek poeksploatacyjnych narodziła się w momencie, którego historia nie jest w stanie uchwycić. Jej prawdopodobnym początkiem było wtórne „przejechanie" drążonym chodnikiem „starych zrobów", niegdyś najpierw zapełnionych częściowo rozmaitymi odpadkami[94], potem wraz z tymi odpadkami zaciśniętych. Polskie

[89] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2066, k. 205-206 (17 VI 1888 prośba, 19 VI zgoda – wymiana obudowy w szybie *Józef*); rkps nr 1916, k. 71, 73 (17 IV 1888 prośba, 19 IV zgoda – wymiana „ślizów" czyli prowadnic klatki [Führungsleisten] w szybie *Elżbieta*); rkps nr 2122 (12 VIII 1892 prośba – montaż schodów w szybie *Górsko* [pisma wyrażającego zgodę brak, ale może to wynikać z niekompletności archiwaliów]).

[90] Tamże, rkps nr 2310, k. 73-75v. (pismo OUG 15 VII 1892, odwołanie Zarz. Sal. 25 VII); k. 139-139v. (decyzja Starostwa Górn. 29 X).

[91] Tamże, rkps nr 2311, k. 253v. Dn. 8 X 1898 r. Zarząd Salinarny odmówił firmie wiertniczo-studniarskiej Julius Thiele (z Oseku w Czechach) uznania robót przy otworze *Steinhauser* za ukończone – 8 dni po stwardnieniu obudowy betonowej ściekała wzdłuż niej woda w ilości 4 l/godz., z 3% zawartości soli.

[92] K. Dziwik: *Saliny...*, s. 255-256.

[93] W 1912 r. obmurowano podszybie szybu *Regis* na poz. III. Zob. A. Müller: *Historia...*, s. 153.

[94] Tradycja takiego postępowania, sięgająca wstecz XVI w., została poświadczona przez nazwę komory poz. I: *Śnieci* [=*Śmieci*]. Zob. MŻKW, Dział Historyczny, *Kartoteka Wyrobisk*.

XVIII-wieczne instrukcje żupne określały takie miejsca mianem *kaścizn i koagulacyj, staremi grubemi drzewami i linami dawno zasutych*, które *zdały się być calizną* — zrównując wynagrodzenie za przebijanie się przez nie z zapłatą za pokonywanie kamienia leżącego na drodze przebijanego chodnika[95].

Pierwsze przekazy z czasów austriackich, które można by wiązać z pracami podsadzkowymi, pochodzą z 1784 r. Wówczas — na przełomie marca i kwietnia — czyszczono szybik *Brühl* z rozmaitych odłamków górotworu, które leżały tam czas dłuższy i zbiły się tak, że trzeba je było rąbać „żelazami"; wydobyty „urobek" odtransportowano do starej, nie eksploatowanej już komory *Dydaków*. Z kolei w maju tegoż roku złomki uzyskane z przybierki stropu i ociosów w chodniku *Żeleźnik* odniesiono do komory *Grzmiąca*[96]. Wydaje się jednak, że w obu przypadkach chodziło przede wszystkim o upchnięcie odpadów w najbliższe wolne miejsce; zalegając tam „na wieki wieczne", mogły by się przy postępującym zaciskaniu wyrobiska lub gwałtownym obwale stropu tamże stać czymś w rodzaju „podsadzki naturalnej" — tak jak stare drewno i zużyte liny, wspominane w instrukcjach z czasów I Rzeczypospolitej. Trzeci przekaz, o rok późniejszy, lecz dotyczący wydarzeń kilka lat wcześniejszych, odnosi się do działań tego samego rodzaju. Mianowicie w 1785 r. Gubernium (najwyższa austriacka władza administracyjna dla zajętych terenów Polski południowej, czyli tzw. „Galicji", mająca siedzibę we Lwowie) zezwoliło, aby odpisać na straty 7672 ctn. soli twardej, uszkodzonej jeszcze w 1779 r. przez pożar i wrzuconej następnie do pustej komory *Bolesław*[97].

Przełomową zmianę przyniósł rok 1789. Wówczas to — tak przynajmniej wynika z istniejących informacji źródłowych — roztrząsano po raz pierwszy ewentualność wypełniania pustek podziemnych materiałem opuszczanym z powierzchni. Materiałem miała być ziemia, drogą transportową — szyb *Loiss*; pustkami, które miano zasypywać, były najprawdopodobniej kawerny wypłukane przez wodę w bezpośrednim sąsiedztwie wspomnianego szybu[98]. 13 VIII 1791 r. dyskutowano w tym samym gronie osób zamiar podsadzenia komory *Tanecznica* — najpewniej przy zastosowaniu materiału sprowadzonego ze „świata" tą właśnie drogą[99] (komora,

[95] Instrukcja z 1743 r. – *Postanowienie płacy robotnikowi skarbowemu w żupach bocheńskich. Miara piecowych:* „6to. W kłysach, kaściznach i koagulacyjach, alias w miejscach staremi, grubemi drzewami linami dawno zasutych i tak zkoagulowanych, że się zda być calizna, [...] w takowych tedy similiter jako i w twardym kamieniu, za miarę 1 po gr 28 dostaną". *Instrukcje górnicze dla Żup Krakowskich z XVI-XVIII wieku*, (oprac.) A. Keckowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 123.

[96] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 1/3, k. 14, 104v.

[97] L. Cehak: Inwentarz..., t. I, nr 301, s. 253.

[98] Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 53. Zob też tamże, *Prot. Kons.*, rkps nr 9, k. 156-156v. – tu wymienione dosłownie: „...die nöthige Abgrabung eines abzulösenden Grundes, die Einstürzung derselben durch den Tagschacht und endlich die Verstürzung besagter wasservollen Verhaues..." – czyli skopanie ziemi z kawałka gruntu, który salina powinna wykupić, opuszczenie tej ziemi szybem i podsadzenie nią zawodnionych wyrobisk, o których mowa (konsultacja 2 IV 1791).

[99] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 10, k. 131v.

o którą chodziło, znajduje się na poziomie I niedaleko szybu *Loiss*). Poczynając od 1826 r. opuszczano ziemię z powierzchni także szybem *Boża Wola*[100]. Wypełnianie wyrobisk kopalni materiałem odpadowym stosowano nadal: mamy informacje o spuszczeniu w 1822 r. przez *Bożą Wolę* 32 cetnarów (ctn.) 82 funtów (lb.) zmiotków solnych — i 56 ctn. 96 lb. w 1824 r.[101]

Podsadzanie zbędnych wyrobisk ziemią z powierzchni rozpoczęło się na szerszą skalę w 1825 r. Inicjatorami akcji byli bracia Johann Nepomuk i Ludwik Emanuel Hrdinowie. Ich działania spotkały się z opozycją wśród samych urzędników salinarnych — główny zarzut sprowadzał się do stwierdzenia, że użycie jako podsadzki wilgotnej ziemi zniszczy solną warstwę ochronną podsadzanego wyrobiska — a tym sposobem podsadzka nie spełni swego zadania[102]. Na rzecz ziemi jako materiału podsadzkowego przemówiło wówczas samo życie: dotkliwy brak drzewa na budowę kasztów.

Aż do początku lat 70. XIX w. prac podsadzkowych nie prowadzono jeszcze systematycznie[103]. Dostępne źródła informują o nich jedynie fragmentarycznie. I tak w styczniu 1829 r. drążono dobudowę *Międzykaszty*, którą zamierzano transportować materiał do podsadzania komory tej nazwy, zagrożonej zawałem[104]. W grudniu 1830 r. pędzono przebicie *Przykos-Niedziałek* dla dostarczania podsadzki do komory *Przykos* (której ostatecznie nie udało się zabezpieczyć tą drogą przed zawałem)[105]. W 1836 r. podsadzono komorę *Kuczków*[106]. W 1837 r. podjęto likwidację tą drogą komór *Regina*, *Niedziałek*, *Szczygielec*, *Klimontów*, *Jadwiga*, *Florian*, *Krosnowice* i *Wachlary*; roboty były w toku jeszcze w grudniu 1842 r.[107] W 1845 r. pędzono chodniki dla zamierzonego transportu materiału podsadzkowego do komór *Jadwiga*, *Kunegunda*, *Urszula*, *Lubomierz* i *Aleksandrowice*[108]. W tym samym czasie, w 1844 r., stanęła na porządku dnia kwestia likwidacji zbędnych szybików[109]. Po 1870 r. podsadzono najpierw pustki pod północnym odcinkiem poprzeczni

[100] Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 81v.

[101] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, nr 588, s. 441.

[102] Tak J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 226-227. A. Müller: *Historia...*, s. 106, wiąże rozpoczęcie podsadzania z objęciem administracji salin krakowskich przez Josefa v. Ferro w 1832 r. Zob. też K. Dziwik: *Zabezpieczenie kopalni soli w Wieliczce podsadzką...*, s. 106, 110.

[103] K. Dziwik: *Zabezpieczenie kopalni...*, s. 110-133, wyróżnia 4 okresy akcji podsadzkowej: 1) 1832-71, 2)1872-1914, 3)1915-24, 4) 1925-39; intensywnie podsadzano jego zdaniem tylko w okresach 2. i 4. (okres 1. to próby, okres 3. – wyhamowanie podsadzania z powodu wojny światowej i kryzysu powojennego).

[104] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 19/1, k. 10v.

[105] Tamże, rkps nr 21/1, k. 9.

[106] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, nr 1670, s. 148.

[107] Arch. MŻKW. *Prot. Kons.*, rkps nr 34/4, k. 236-236v.

[108] Tamże, rkps nr 36/3, k. 39-43.

[109] Tamże, rkps nr 36/1, k. 94-95. W pierwszej kolejności zakwalifikowano do likwidacji szybiki *August*, *Winnica*, *Nadachów*, *Królewski*, *Ludowika*, *Aleksandrowice* i *Adamów*, którymi ruch już się nie odbywał.

Colloredo, wyługowane przez inwazję wody spoza pn. granicy złoża (1872 r. i lata następne[110]); następnie komory *Leitner* (1878 r.), *Kloski* (począwszy od 1878 aż do 1896 r.), *Maksymilian* (1879-81, 1884-85), *Nadachów* (1880 r.), *Jaroszyn* (1880-84), *Wolski* (1886-96). Przy podsadzaniu *Klosek* zastosowano po raz pierwszy nie ziemię, lecz sprowadzany z powierzchni piasek[111].

Przełomem w kwestii podsadzania okazał się maj1897 r., kiedy to Ministerstwo Finansów w Wiedniu — najwyższa względem wielickiego Zarządu Salinarnego władza zwierzchnia — zarządziło wdrożenie wielkiej akcji podsadzkowej, która miała doprowadzić do wypełnienia wszystkich niepotrzebnych pustek powstałych w przeszłości, a następnie do osiągnięcia stanu, w którym wyrobiska wyeksploatowane byłyby podsadzane bieżąco[112]. Wykonanie wspomnianego zarządzenia oznaczało konieczność dostarczenia pod ziemię piasku podsadzkowego w ilości, którą trudno byłoby przewieźć istniejącymi dotychczas środkami transportu naziemnego (transport kolejowy musiałby być wspomagany zwykłymi furmankami), natomiast jej opuszczenie do kopalni przekraczało możliwości czynnych szybów wydobywczych. Z tej konieczności narodził się pomysł znalezienia źródła materiału podsadzkowego blisko kopalni i wytyczenia mu drogi nie kolidującej z transportem wydobywanej soli.

Materiał znaleziono na tzw. „Psiej Górce" — wzgórzu zbudowanym z piasku, zamykającym od północy Kotlinę Wielicką, położonym w sąsiedztwie wsi Bogucice (obecnie włączonej do miasta) i „nowego gościńca krakowskiego" (ul. Narutowicza czyli „stara obwodnica")[113]. Jako najprostszy środek transportu narzucała się wprost kolejka linowa („linewkowa") przerzucona nad Kotliną Wielicką (kolejki tego rodzaju były już stosowane w europejskich ośrodkach górniczych, a w prasie fachowej ogłaszały się firmy specjalistyczne oferujące ich budowę[114]).

Dzieje kolejki linowej z Psiej Górki do kopalni wielickiej rozpoczynają się w 1898 r. Z początkiem tego roku Zarząd Salinarny, przygotowując się do zamkniętego przetargu ofertowego, zwrócił się z zapytaniami o szczegóły techniczne oraz kosztorysy

[110] Tamże, rkps nr 1859, k. 188 (*Sprawozdanie Gór Wschodnich za miesiąc sierpień 875*): „Odnośnie do wysokiego rozporządzenia c.k. Ministerstwa Skarbu w celu zabezpieczenia przez wodę powstałych pieczar wsypano w miesiącu sierpniu r.b. do tak zwanych pieczar *Jaroszyna*, *Leithnera* i *Austriaka* 7 kub. sążni, a w poprzednich miesiącach 589 kub. sążni, zatem razem 596 kub sążni płonnego wyrobu".

[111] K. Dziwik: *Zabezpieczenie kopalni...*, s. 111-112.

[112] K. Dziwik: *Saliny...*, s. 257; tenże: *Zabezpieczenie kopalni...*, s. 114.

[113] Są to tzw. „piaski bogucickie" (najmłodsze utwory badeńskie, osadzone na wielickiej formacji solonośnej już po zakończeniu jej fałdowania, tj. po zakończeniu ruchów wypiętrzających Karpaty) – zob. J. Wiewiórka: *Warunki geologiczne eksploatacji soli w Żupach Krakowskich*, (w:) *Dzieje Żup...*, s. 41.

[114] Wczesne ogłoszenie tego rodzaju: *Förderungen auf gespanntem Drahtseil*, „ÖZBH", t. XXVI, 1878, nr 3, s. 32 (firma Theodor Obach, Wien IV, Schwindgasse 19, oferuje budowę kolejek linowych o maksymalnym ciężarze do podwieszenia na linie 750 kg, wydajności dziennej do 1500 t, mogących pokonać łuk o promieniu 75 cm; na tejże stronie podobne ogłoszenie fabryki maszyn w Cieplicach (Teplitz) w Czechach, z uwagą, że kolejka linowa daje 30-40% oszczędności w porównaniu z kosztami transportu konnego).

wstępne do dwu firm: Theodora Obacha z Wiednia i Adolfa Bleicherta z Lipska. Przybliżony kosztorys Obacha sięgał kwoty 65.000-70.000 zł r., Bleicherta — zaledwie 35.000 złr., stąd też pertraktowano dalej już tylko z nim i jemu ostatecznie powierzono budowę. Według wstępnego projektu Bleicherta kolejka miała pokonywać trasę 1300 m, w tym 830 m od Psiej Górki do „stacji kątowej" (w sąsiedztwie szybu *Elżbieta*), a po zmianie kierunku (z południowo-zachodniego na południowo-wschodni) jeszcze 470 m pod szyb *Górsko,* przewidziany dla opuszczania podsadzki do kopalni i jako miejsce usytuowania napędu (w pierwszym momencie wiosną 1898 r. planowano alternatywnie maszynę parową i silnik elektryczny, później konsekwentnie tylko silnik elektryczny, mocy 15-20 KM); na tym ostatnim odcinku miała pokonywać 10 m różnicy wzniesień. Wydajność przewozową kolejki zakładano jako 70 m^3/godz., czyli 700 m^3 w ciągu 10-godzinnego dnia roboczego. Wyładunek piasku miał się odbywać częściowo nad szybem *Górsko*, częściowo w stacji kątowej, gdzie planowano rozładowywać wagoniki wprost do wagonów kolei salinarnej stojących na torze łączącym szyby *Elżbieta* i *Józef,* którymi również opuszczano by część podsadzki[115]. Trudności z uzyskaniem zgody właścicieli prywatnych parcel gruntowych na przejście lin kolejki ponad ich realnościami (z cywilnoprawnego punktu widzenia było to w każdym poszczególnym przypadku ustanowienie służebności, z czym wiązało się wynagrodzenie dla właściciela nieruchomości, a zatem wydatek dla skarbu państwa) wymusiły w pierwszym etapie realizacji kolejki częściową zmianę trasy i jej skrócenie: od stacji kątowej ostatni odcinek długości 200 m pobiegł niemal dokładnie w kierunku południowym do otworu podsadzkowego, odwierconego na przedłużeniu szybiku *Steinhauser* na powierzchnię (w Parku Salinarnym, na zachód od szybu *Daniłowicza*), jeszcze w 1898 r. Budowa kolejki trwała do czerwca 1902 r., gdy dokonano próbnego rozruchu; 12 i 29 VII 1902 r. odbył się odbiór komisyjny, poczym podjęto ruch regularny[116].

Przedłużenie kolejki (według pierwotnych zamierzeń) aż do szybu *Górsko* stało się możliwe w 1912 r. Ruszająca w tymże roku elektrownia salinarna była w stanie zasilać zarówno silnik napędzający wagoniki na linie — przy czym byłby to już nowy, wydajniejszy silnik prądu zmiennego trójfazowego, jak też nową elektryczną maszynę wyciągową nad wspomnianym szybem, przeznaczoną wyłącznie do opuszczania podsadzki. Roboty, w których uczestniczyły firmy: Bleichert z Lipska (przedłużenie samej kolejki), Siemens-Schuckert z Wiednia (oba silniki elektryczne) i Zieleniewski z Krakowa (wieża i maszyna wyciągowa)[117], nie zostały ukończone

[115] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2128, k. 169-170, 238-239, 251-257 (opis techniczny projektowanej kolejki, wykonany przez Bleicherta).

[116] M. Marynowski: *Rozwój naziemnego transportu kolejowego...*, s. 104-106; Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2311, k. 252-253v.; K. Dziwik: *Saliny...*, s. 258, rys. 25.

[117] Podobnie jak w przypadku elektrycznej maszyny wyciągowej na szybie *Regis*, tak i tutaj przebieg przetargu został oprotestowany przez lwowską firmę Sokolnicki & Wiśniewski. Zob. Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2404, k. 486-492, 518-520, 695-695v., 714-726; por. Ł. Walczy: *Postęp techniczny...*, s. 68-69 i przyp. 75.

przed wybuchem I wojny światowej[118]. Uruchomienie transportu podsadzki nową drogą nastąpiło dopiero w Polsce Niepodległej, w 1924 r.[119]

Równocześnie z przebudową kolejki zamierzono zmechanizować napełnianie wagoników na Psiej Górce. Od 1905 r. trwały tam próby koparki czerpakowej o napędzie elektrycznym, zdolnej też dzięki temu samemu źródłu energii posuwać się do przodu po stopniowo przedłużanych szynach. Urządzenie to, będące własną konstrukcją Zieleniewskiego, nader często zawodziło[120]. W lutym 1914 r. koparkę po demontażu przewieziono do wytwórcy na remont połączony z przekonstruowaniem licznych podzespołów (miała m.in. otrzymać nowy silnik elektryczny produkcji AEG). Ponowny montaż miał nastąpić w maju tegoż roku[121].

Usprawniono również transport podsadzki pod ziemią na jego ostatnim etapie: wyładunku. Aby zlikwidować kłopotliwe i wręcz niebezpieczne zdejmowanie wozu z szyn i wywracanie całości, ważącej (wraz z podwoziem) 300 kg[122], zaczęto od 1903-04 r. stopniowe wprowadzanie wozów ze skrzynią wywrotną do przodu. Pierwszą partię zamówiono jesienią 1903 r. w lwowskiej firmie Roessemann & Kühnemann, specjalizującej się w budowie przemysłowych kolejek wąskotorowych i dostarczaniu do nich wyposażenia[123].

Po uruchomieniu kolejki linowej i otworu *Steinhauser* tempo podsadzania wzrosło; m.in. na lata 1903-14 przypada zasypanie komory *Steinhauser* (jej zawał w 1897 r. stał się bezpośrednia przyczyną zarządzenia w tymże roku podsadzenia wszystkich pustek)[124]. W dalszym ciągu likwidacja zbędnych wyrobisk nie nadążała

[118] Arch. MŻKW, rkps nr 2406, k. 587 (15 IX 1914: koncept poświadczenia Zarządu Salinarnego dla Zieleniewskiego, że *dostawa części mechanicznej tudzież części elektrycznej dostarczonej przez firmę Siemens-Schuckert dla szybu Górsko została w całości dokonana, a montaż jest prawie ukończony. Zupełnemu ukończeniu i próbnemu ruchowi urządzeń maszynowych przeszkodziło zastanowienie robót z powodu okresu wojennego*).

[119] K. Dziwik: *Zabezpieczenie kopalni...*, s. 132; MŻKW, Dz. Kult. Mat., *Indeks wyrobisk (szyby, szybiki)*.

[120] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2396, k. 225-225v., 296; rkps nr 2397, k. 127, 250, 256-256v., 283-284 (pismo Dyr. Skarbu 3 IX 1905 – przebieg nieudanej próby uruchomienia koparki 14 III 1905).

[121] Tamże, rkps nr 2406, k. 301, 313v., 334-335v., 409v., 508-509v.

[122] Tamże, rkps nr 2395, k. 275v.-276:

„Jeżeli jednak pustki kopalniane leżą w poziomie podszybia, np. odbudowy Dunajewskiego lub odbudowy Badeniego, których racjonalna dalsza odbudowa wymaga jak najprędszego zasadzenia[!] dotychczasowych pustek, wówczas jest to wysypywanie znacznie utrudnione, należy bowiem krótszy bok skrzyni otworzyć, następnie podnieść skrzynię o ciężarze 3 q tylnemi kołami do góry, by ziemię z niej wygarnąć i po tej mozolnej i nadzwyczaj powolnej czynności przyprowadzić znowu skrzynię do pierwotnego położenia. [...] Czynność ta – nieunikniona – jest nadzwyczaj uciążliwą, następstwem zaś jej jest kaleczenie się robotników i szybkie kruszenie się, łamanie i niszczenie skrzyń żelaznych", (z pisma Zarządu Sal. do Dyrekcji Skarbu 21 VIII 1903, uzasadniającego potrzebę nabycia wózków wywrotnych).

[123] Tamże, k. 184 (18 IV 1903 – pismo Zarz. Sal. do firmy R. & K. z podstawowymi wymogami względem wózka: długość 1300 mm, rozstaw kół 800 mm, pojemność 0,5 m3), k. 253-253v., 275-276v.

[124] K. Dziwik: *Saliny...*, s. 257.

ani za planami, ani tym bardziej za rzeczywistym przyrostem pustek: 20 000 m³ podsadzonych pustych przestrzeni w przeciętnie w ciągu roku stanowiło $^2/_3$ planu rocznego — 30 000 m³ i zaledwie połowę realnie przyrastającej co roku objętości komór poeksploatacyjnych — 40 000 m³ — co budziło stałe zaniepokojenie władz zwierzchnich[125]. W tej sytuacji Zarząd Salinarny sięgnął po nowy środek: podsadzkę mokrą. W latach poprzedzających I wojnę światową nie stosowano jej jeszcze nigdzie w kopalniach soli kamiennej, a tylko w kopalniach soli potasowych na terenie Niemiec (Stassfurt, Bleicherode, Vieneburg, Ronneberg)[126]; w kopalniach węgla kamiennego w nieco bliższym sąsiedztwie: w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Tam właśnie Zarząd wysłał w podróż służbową komisarza górniczego Karola Włodarczyka i adiunkta Pawła Wałacha. Podróży (na którą uzyskali „błogosławieństwo" Dyrekcji Skarbu z datą 1 VII 1914) nie zdołali już odbyć — zbliżała się wojna, Włodarczyka objęła wkrótce mobilizacja; tak też Zarząd wyjaśnił sprawę Dyrekcji w odpowiedzi na jej pytanie datowane 13 II 1917[!] (wciąż z siedziby tymczasowej w Białej Krakowskiej, dokąd ewakuowała się ze Lwowa poprzez Krynicę jeszcze jesienią 1914!)[127]. Zanim poszedł do wojska, zdołał jednak, na podstawie chyba samej tylko literatury i ograniczonego do samej Wieliczki praktycznego poglądu na sprawę, opracować w maju 1914 r. referat na temat możliwości zastosowania tutaj podsadzki płynnej.

W swym referacie K. Włodarczyk przyznawał podsadzce płynnej sprawdzone już właściwości, którymi góruje nad podsadzką stałą: w chwili ukończenia podsadzania danego wyrobiska wypełnia je całkowicie, kurcząc się traci najwyżej 5% objętości pierwotnej[128]. Dzięki temu można by przy zastosowaniu podsadzki płynnej prowadzić odbudowę pokładów, które bez tego musiałyby pozostać zaniechane z powodu bliskości innych pól odbudowy bądź pustek poeksploatacyjnych — umożliwiłaby zatem prowadzenie tzw. „odbudowy czystej". Jest to ważny plus, ale też — jedyny. W konkretnych warunkach kopalni wielickiej, w jej stanie z początku 1914 r., minusów okazywało się sporo i one wszystkie razem przemawiały przeciwko. Najważniejszym była okoliczność, że narzucone z góry normy podsadzania, przewidujące w ostatnich latach przed 1914 r. wypełnianie 50 000 m³ pustek co roku, już przy zastosowaniu samej tylko podsadzki suchej obciążały istniejące urządzenia blisko granic sprawności technicznej. Otóż z owych 50 000 m³ tylko 6000 m³ można było wypełnić urobkiem płonnym uzyskanym w toku prac górniczych — pozostałe 44 000 m³ należało opuścić ze „świata". Dzienna wydajność przewozowa kolejki linowej zamyka się najwyżej 300 m³, a roczny czas pracy kolejki nie

[125] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2734, k. 374-374v. (1 XI 1908 OUG wytyka naczelnikowi saliny wielickiej Antoniemu Müllerowi, że w ciągu roku podsadza się zaledwie połowę przyrastających w ciągu tegoż roku pustek); rkps nr 2736, k. 385 (19 VII 1913 OUG urguje Zarząd Sal. o dostarczenie rocznego planu podsadzania).

[126] E. Windakiewicz: *Solnictwo*..., s. 200-209.

[127] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2736, k. 893-893v.

[128] O tym też E. Windakiewicz: *Solnictwo*..., s. 201.

przekracza (głównie ze względu na stan pogody) 150 dni; przy 150 dniach zatem czynności kolejki uda się dowieźć z Psiej Górki najwyżej 45 000 m³ — a przecież nie w każdym roku uda się utrzymać owe 150 dni. Skądinąd z owych dziennych 300 m³ jest możliwe technicznie (po zainstalowaniu mieszadła np. nad otworem *Steinhauser*) dostarczenie pod ziemię $^2/_3$, tj. 200m³, w formie płynnej. W samej podsadzce płynnej stosunek solanki do materiału stałego (piasku) wynosi 2:1, zatem do 200 m³ podsadzki stałej potrzeba 400 m³ solanki. Rocznie uzyskuje się dla celów produkcyjnych 200 000 m³ solanki i cała ta ilość musi zostać wypompowana na powierzchnię, a w tym celu potrzeba pompować po 800 m³ dziennie przez 250 dni roboczych rocznie. Wypompowanie 800 m³ dziennie wymaga pracy pomp przez 14,5 godziny; dodając 400 m³ dziennie dla celów podsadzkowych, dzienny czas pracy pomp (stale przy założeniu, że z dwu pracuje jedna, druga stoi w gotowości) wydłuży się do 21,5 godziny — a to znów jest szczyt możliwości technicznych. Co się tyczy finansowej strony zagadnienia, autor referatu konstatował, że wśród kosztów podsadzki płynnej koszt samego pozyskania i wydobycia solanki ma udział między 35 a 52% — zamykając swe wywody stwierdzeniem: *tylko* [...] *przy taniej produkcji solanki będzie płynna zasadzka*[!] *w ogóle możliwa*[129]. Rozważania te wkrótce przekreśliła wojna i to w sensie najdosłowniejszym[130].

Odwadnianie

Woda stanowiła i stanowi wciąż jedno z podstawowych zagrożeń dla kopalni wielickiej. Podstawowymi źródłami jej dopływu były i są graniczące ze złożem solnym od północy trzeciorzędowe silnie zawodnione piaski — warstwy chodenickie, od południa — warstwy skawińskie[131]; nadto zapadliska dopowierzchniowe powstałe skutkiem zawałów komór poziomu I oraz szyby dzienne od wieków ściągające w głąb kopalni wody z powierzchni i z warstwy kurzawkowej.

Ujmowanie i wydawanie wód, jak je zastała administracja austriacka obejmując Wieliczkę, sprowadzało się do ich kolejnego koncentrowania pod szybikami oraz szybami dziennymi, wreszcie wydawania na „świat". Pod szybiki i szyby prowadzono wodę ciągami rynnowymi; mniejsze ilości przewożono w beczkach na podwoziu czterokołowym, popychanych przez 4 ludzi[132], jeszcze mniejsze przenoszono w cebrach. Transport pionowy odbywał się przy użyciu worków skórzanych (bulg — dwie skóry wołowe zeszyte razem), zamocowanych do końca liny szybowej. Wszystkie szyby wydobywcze służyły zarazem odwadnianiu; szyb *Wodna Góra*,

[129] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2736, k. 886-892.

[130] Cały tekst referatu K. Włodarczyka (czystopis ręki autora) jest strona po stronie przekreślony z góry na dół.

[131] J. Wiewiórka: *Warunki geologiczne*..., rys. 2 (wkładka po s. 56).

[132] Arch. MŻKW, rkps nr 50 (raport A. Heitera z 1773 r.), s. 60: „...zu Förderung deren Wässern auf liegenden Strassen hat man kleine Wägen mit 4 minderen Rädern und 1 Fass, so ungefähr 6 deutsche Eimer fasset, 4 Mann, welche es ziehen...". Zatem beczka na podwoziu czterokołowym, pchana wzgl. ciągniona przez 4 ludzi, miała pojemność 333,6 l (6 wiader wrocławskich à 55,6 l) bądź 449,4 l (6 wiader berlińskich à 74,9 l).

położony nieco ku północnemu zachodowi wobec szybu *Regis* — od powstania w XIV w. aż niemal do zasypania w 1869 r. — wyłącznie temu celowi[133]. Wyodrębnionym fragmentem było odwadnianie samych szybów dziennych, prowadzone z myślą zapobieżenia ściekaniu wody z powierzchni i bliskich powierzchni warstw wodonośnych w dół po obudowie szybowej i na zewnątrz niej. Wyłapywanie wody prowadzono przy pomocy studzien przyszybowych — jednej, dwu, trzech, rzadko więcej — zgłębianych w sąsiedztwie szybu i połączonych z zewnętrzną stroną jego obudowy lekko pochyłymi sztolniami — „stołami"[134]. Nadzorowano też stale cieki i zbiorniki wodne na powierzchni, zwłaszcza w sąsiedztwie zapadlisk dopowierzchniowych[135].

Problem odwodnienia wypełnia znaczną część obu raportów A. Heitera, jak również opisu M. Lebzelterna. Obydwaj upatrywali główne źródło zagrożenia w wodach powierzchniowych. Heiter uważał, że pomysł osuszania szybów dziennych przy pomocy studzien przyszybowych i stoł okazał się chybiony w założeniu: przedzierania się wody przez obudowę i ściekania aż do rząpia nie udało się tym sposobem zatrzymać, a tylko nieco osłabić. Problem ten występował najsilniej w szybach *Loiss* i *Janina* (z pierwszym sąsiadowało silnie zawodnione wyrobisko, zabudowane kasztami, na których wspierała się stopa szybowa; głębokości tego wyrobiska autor raportu nie był w stanie ustalić). Heiter szedł zresztą dalej, składając na studnie przyszybowe część odpowiedzialności za przenikanie wód powierzchniowych wprost do wyrobisk poziomu I, zwłaszcza tam, gdzie w dążeniu do uchwycenia wód atakujących szyby studnie pogłębiano. Rozpoczynając dopiero działalność w Wieliczce ani Heiter, ani Lebzeltern nie umieli wskazać środków zaradczych: pierwszy uciekł w rozważania teoretyczne na temat sztolni odwadniających („sztolni dziedzicznych" — Erbstollen), sprawdzonych w kopalniach kruszcowych lecz nie do zastosowania w warunkach wielickich, drugi snuł fantazje na temat poprowadzenia takiej sztolni aż do Wisły![136]

Za następców A. Heitera na stanowisku administratora salin krakowskich, poczynając od Wenzla von Vernier, podejmowano stopniowo, drobnymi krokami, porządkowanie spraw wodnych. W 1787 r. markszajder M. v. Lebzeltern wystąpił z projektem przekształcenia szybu *Loiss* na wodny, czego nie zrealizowano[137]. W latach 1789-91 roztrząsano problem sprowadzania nadmiaru wód słodkich z *Tarasu Wodnego Gór Wschodnich*. Proponowano m.in. zastąpienie ciągu otwartych

[133] S. Brończyk: *Sposoby odwadniania...*, s. 93, 98-101, 105-107.

[134] Tamże, s. 94-97, ponadto informacja: mgr inż. J. Charkot.

[135] K. Kolasa, K. Kubik: *Poeksploatacyjne zapadliska...*, s. 40. Dwa lata po zawale komory *Kręciny* (1744 r.) dokonano wizji lokalnej pod kątem, czy zapadlisko nie ściąga wód z powierzchni. Protokół tej wizji wraz z mapą autorstwa J.G. Gebhardta znajdował się w stałej ekspozycji podziemnej Muzeum Żup Krakowskich, w komorze *Miejskiej* – aż do zmiany aranżacji (2000 r.).

[136] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 49-50; rkps nr 51, s. 12, 28-31, 46-48; rkps nr 25, k. 1-1v. W kwestii zawodnienia szybu *Janina* zob. też: Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 7, k. 55.

[137] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, nr 1941, s. 320-321; nr 2080, s. 322.

rynien, w którym woda w zimie zamarzała, a następnie przelewając się na spąg tworzyła lodowisko na drodze komunikacyjnej, rurą obłożoną nawozem, wpuszczoną w spąg; pomysł upadł z powodu braku drewna sosnowego, najlepszego do wyrobu rur. Skoro nie udało się rozwiązać problemu tym sposobem, naczelnik saliny wielickiej A. Seeling v. Säulenfels oraz markszajder A. Friedhuber wskazali jako środek zaradczy, umożliwiający szybsze pozbycie się wód, zainstalowanie maszyn (nie sprecyzowali, jakich): jednej nad szybikiem *Śmieci/Śnieci*, drugiej nad szybem *Loiss*. Nie wiadomo, czy pomysł doczekał się realizacji. Wiemy natomiast, że na zebraniu konsultacyjnym 14 V 1791 r. zapadła decyzja odnośnie szybu *Loiss*: stoły i studnie przyszybowe zasypać. Decyzja wiązała się z podtrzymywanym nadal zamiarem przekształcenia szybu na wodny („Wasserkunstschacht"); co ważne: jest to najwcześniejsze znane postanowienie zamykające odwadnianie szybu dziennego studniami[138]. Brak niestety danych, kiedy zapadły podobne decyzje w odniesieniu do innych szybów oraz kiedy i jak je zrealizowano.

Latem i jesienią 1789 r. adiunkt miernictwa (*Markscheids-Adjunkt*) Karl v. Nikolassy opracowywał projekty odwodnienia zespołu komór *Bąkle* (powstałego jeszcze u schyłku średniowiecza) i przyległego chodnika *Gajdarka*[139], ze sprowadzeniem wód do rząpia na podszybiu *Regis* poziomu I; wiosną roku następnego naprawiano w *Bąklach* pompy[140]. Jesienią 1791 r. podjęto — już w związku z będącym w toku pogłębianiem szybu *Regis* — nową regulację odwodnienia komory *Średnie Kloski*. Na zebraniu konsultacyjnym 1 X zarządzono gruntowną przebudowę rząpia na podszybiu poziomu II (niższego?), a 15 X — budowę rynnociągu *Średnie Kloski – Regis*[141].

26 II 1791 r. rozważano na konsultacji m.in. — w związku z zamiarem pogłębiania szybu *Daniłowicza* poniżej poziomu I — budowę nowego, głębszego rząpia, który zbierałby wodę z komory *Piotrowice*. Dla ścieku tych wód zarządzono wykonanie przebicia, któremu kierunek nadał markszajder M. v. Lebzeltern. Prace przy przebitce rozpoczęto pod koniec marca; przy rząpiu pracowano jeszcze w tygodniu poprzedzającym 31 X tegoż roku[142].

O zagadnieniach wodnych z początków działania administracji austriackiej posiadamy poza tym jedynie urywkowe informacje. I tak w 1787 r. podczas pogłębiania szybiku *Wojciech* nastąpiła inwazja wody słodkiej od spągu; w latach 1788,

[138] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 9, k. 156-156v.; rkps nr 10, k. 15v.

[139] Komory *Bąkle* (niegdyś udostępnione szybem *Świętosławskim*) mieszczą się blisko pn. granicy złoża – w odrzutowaniu na powierzchnię nieco na pn.zach. od Zamku Żupnego. Chodnik *Gajdarka* pojawia się w źródłach po raz pierwszy w 1733 r., co nie wyklucza jego wcześniejszego istnienia. *Bąkle* (wraz z wyrobiskami sąsiadującymi: *Gawrony* i *Gołębie*) zostały 27 IX 1762 zalane wodą ze „świata" do wysokości 13 m nad spąg; odwodnienie (nie do końca) udało się przeprowadzić dopiero w XX w. Zob. K. Kolasa, K. Kubik: *Poeksploatacyjne zapadliska...*, s. 40; I. Markowski: *Rozwój przestrzenny...*, s. 13; MŻKW, Dział Historyczny, *Kartoteka wyrobisk*.

[140] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 6, k. 47, 110; rkps nr 7, k. 21v.-22, 197-197v.

[141] Tamże, rkps nr 10, k. 170, 183, 199-200.

[142] Tamże, rkps nr 9, k.124-125v., 153v.; rkps nr 10, k. 200.

1793 i 1795 borykano się z tym samym zagrożeniem w szybiku *Mortis*[143]. W 1789 r. (lub nieco później) praktykant Karl Rosentretter opracował projekt sprowadzenia wody z komory *Tanecznica* poprzez kaplicę na *Lizaku* pod szyb *Regis* — czego jednak w tej formie nie zrealizowano[144]. W listopadzie 1788 r. i kwietniu 1789 r. łatano rynnociąg prowadzący pod szyb *Górsko*. Konsultacja 26 VI 1790 r. zarządziła czerpanie wody z komory *Królewskie*, by uniknąć zalania chodnika *Schonweth*. 19 III 1791 r. zapadła decyzja o budowie ciągu rynnowego długości 73 łatrów czyli 135 m z chodnika *Józef* pod szyb *Janina*; w maju tegoż roku położono we wspomnianym chodniku 24 odcinki rynien — niewątpliwie wykonując powyższą decyzję[145].

Zasadnicza reorganizacja odwadniania rozpoczęła się w 1812 r., wraz z ponownym objęciem przez Austrię wyłącznej władzy nad saliną wielicką (po epizodzie współrządów z Księstwem Warszawskim) i stanowiska administratora Salin Krakowskich przez Josefa Lilla v. Lilienbach[146]. W tym właśnie roku rozpoczęto pogłębianie szybu *Wodna Góra* do 247 m pod powierzchnią, czyli do poziomu VI, co ukończono w 1817 r., gdy osadzono nad szybem hutmana (został nim Golz, przeniesiony ze swoszowickiej kopalni siarki)[147]. Szyb był obsługiwany przez kierat typu węgierskiego o zaprzęgu dwunastokonnym; jego rząp liczył $6^1/_2$ sążnia czyli 12 m głębokości; wydobycie wody odbywało się beczkami o pojemności 10 wiader wiedeńskich = 565 l[148]. Od 1817 r., wraz z prawdopodobnym uruchomieniem szybu po pogłębieniu i obsadzeniu stanowiska hutmana rozpoczęło się zapewne także cotygodniowe sprawozdawanie ilości wody wydanej *Wodną Górą* oraz stanu wody ponad dnem rząpu; pierwsze z zachowanych sprawozdań, odnoszące się do tygodnia między 26 VI a 2 VII 1819 r., mówi o wydobyciu 300 beczek czyli 169.500 l, przy czym wysokość „słupa wody" w rząpie wynosiła 4 stopy czyli 1,20 m[149]. Równolegle z *Wodną Górą* pracował jako szyb wodny także *Regis* — w przypadku remontu jednego drugi był w stanie całkowicie przejąć jego funkcje[150]; oba obsługiwały wschodnią i środkową część kopalni, tj. *Stare* i *Nowe Góry*[151]. Część

[143] Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 50v.-52, 55, 57.

[144] Tamże, *Prot. Kons.*, rkps nr 5/1, k. 51-51v. (sprawozdanie K. Rosentrettera, datowane 20 III 1789, wciągnięte do protokołu konsultacji odbytej dnia następnego); MŻKW, Zb. Kart., sygn. 231.

[145] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 5/1, k. 12; rkps nr 5/2, k. 36; rkps nr 8, k. 47; rkps nr 9, k. 136; rkps nr 10, k. 33v.

[146] Ł. Walczy: *Zarządzanie Salinami Krakowskimi w okresie zaboru austriackiego (1772-1918)*, „SMDŻ", t. XXII, 2002, s. 58; tenże: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 26, przyp. 21.

[147] S. Brończyk: *Sposoby odwadniania...*, s. 99; A. Müller: *Historia...*, s. 111; J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 235; L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, nr 168, s. 326.

[148] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: Geschichte..., s. 235. Przelicznik pojemności zob. I. Ihnatowicz: *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 1967, s. 48 tabl. 41.

[149] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 13/1, k. 17. (Raport znajduje się w tomie otwierającym „nową serię" zachowanych *Protokołów Konsultacyjnych* – po przerwie od lat 90. XVIII w.).

[150] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 235.

[151] *Stare* i *Nowe Góry*, połączone w 1861 r. w jedno pole kopalniane, otrzymały nową wspólną nazwę: *Góry Wschodnie*. Zob. Ł. Walczy: *Zarządzanie Salinami Krakowskimi...*, s. 60-61.

zachodnią, czyli *Góry Janińskie*[152], odwadniano poprzez szyb *Janina*[153]. Przeciętne roczne wydobycie wody poprzez *Wodną Górę* i *Regis* wahało się w latach 1820-39 między 15000 a 30000 beczek, ze średnią około 20 000[154].

Począwszy od 1819 r. pracowano nad koncentracją wszystkich wód kopalnianych pod szybami *Wodna Góra* i *Regis*; markszajder Lorenz Katzwinsky (Wawrzyniec Kaczwiński) był na przełomie czerwca i lipca tego roku zajęty projektowaniem ciągu rynnowego z *Gór Janińskich* w kierunku obu wspomnianych szybów[155]. Przedsięwzięcie to ukończono przed 1856 r.[156] Od mniej więcej połowy XIX w. wody spływały pod *Wodną Górę* ze *Starych* i *Nowych Gór* sześcioma ciągami:

1) z podłużni *Leopold-Münch* na poziomie II niższym przez *Leopold* (tzw. *Kanał Leopolda*) do *Leopolda Dolnego* na poziomie III; stąd szybikiem *August* na poziom IV, następnie przez poprzecznię *Seeling*, komorę *Elżbieta* na poziom VI do chodnika wodnego i pod *Wodną Górę*;
2) z podszybia *Loiss* na południowy wschód do szybiku *Śnieci*, stamtąd do komory *Jakubowice* (przyjmując w tym miejscu wody z komory *Wizemberg*), a dalej przez szybiki *Krystian* i *Smok* do komory *Elżbieta* na poziom VI i pod *Wodną Górę*;
3) z komory *Kiełczew* przez szybik *Wojciech*, pochylnią *Tarnów* i ciągiem komór tej nazwy na poziom III na podszybie szybiku *Winnica* (przyjmując wody z *Tarasu Wodnego Gór Wschodnich* i komory *Kaunitz*); dalej przez komorę *Marianna* na poziom IV do komory *Albrecht*, poprzecznią *Mailath* i komorą *Fontainebleau* na poziom V, dalej przez poprzecznię *Schonweth* i chodnik wodny *Regis* pod *Wodną Górę*;
4) z podszybia *Seraf* do szybiku *Sułów* i na poziom III do komór *Sułów*, stąd na poziom IV do poprzeczni *Mailath* i dalej razem z wodami z *Kiełczewa* przez *Tarnów*;
5) z podszybia *Górsko* do komory *Królewskie*, dalej przez poprzecznię *Schonweth* do *Wodnej Góry*;
6) wody z komór *Lipowiec*, *Przykos* i *Gajdarka* przez podłużnię *Fischer* na poziomie II niższym do *Wodnej Góry*.

Z *Gór Janińskich* wody płynęły czterema ciągami:

1) spod szybu *Janina* przez poprzecznię *Józef*, podłużnię *Słupów*, poprzecznię *Bronisław*, podłużnię *Bronisław*, obok szybików *Gruszczyn*, *Brühl*, *Mirów* (przyjmując w tym miejscu wody z *Kluszewa*), przez komorę *Blum*, szybik *Piotrowice* i szybik *Antonia* na poziom IV do komory *Nadachów* i podłużni *Mailath* — a dalej tak jak wody z *Tarnowa* pod *Wodną Górę*;
2) z komór *Gussmann* i *Lill* szybikiem Gruszczyn na poziom I i dalej jak woda spod szybu *Janina*;

[152] W 1861 r. zmieniły nazwę na *Góry Zachodnie*. Zob. tamże.

[153] Tak było jeszcze w 1820 r. Zob. L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, nr 879, s. 382.

[154] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 235-236.

[155] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 13/1, k. 32; rkps nr 13/2, k. 25-28v.

[156] MŻKW, Zb. Kart., A. Wießner: *Karte über die Wasserhaltung sämtlicher Gruben-Wässer bei der Wieliczkaer Salinen-Grube*, sygn. 372. Mapa nosi datę 12 VIII 1856.

3) z komory *Frydrychowice* przez podłużnię *Franciszek Karol* pod szyb *Górsko* — a stamtąd dalej;
4) z komory *Modena* przez pochylnię *Modena* pod *Wodną Górę*[157].

Przy odwadnianiu pojedynczych komór stosowano sposób wynaleziony jeszcze w 1817 r. przez J.N. Hrdinę: nawiercanie otworu do zalanej komory z chodnika poniżej i wstawianie w ten otwór czopu z kranikiem dla regulowania odpływu[158]. Dopływy spoza złoża starano się ująć i wodę odprowadzić, zachowując nad nią kontrolę; próby zatamowania dopływu okazywały się bezowocne — pokazało to doświadczenie południowego przodka *Wiesiołowski*, gdzie w 1820 r. tamowano wypływ wody z czoła poprzeczni iłem branym ze starej komory *Buno Pogorzałe*[159]. Interweniowano w przypadku gwałtowniejszych wybuchów wody, jak to się stało w komorze *Tarnów* dn. 31 III 1816 r., gdzie dopływ osiągnął 979 wiader czyli 55.414,5 l na dobę. Kamera Nadworna ds. Mennictwa i Górnictwa (z siedzibą w Wiedniu, poprzedniczka Ministerstwa Finansów, bezpośrednia podówczas władza przełożona nad administracją Salin Krakowskich[160]) nakazała kontrolować wielkość dopływu 1-2 razy tygodniowo i sprawdzać, czy nie nasila się on po większych deszczach[161]. W 1832 r. zarejestrowano w kopalni 75 miejsc wycieku wody; najintensywniejszym z nich był nadal dopływ do komory *Dolny Tarnów* o wydajności 80 wiader czyli 4520 l; całkowity dopływ dobowy ze wszystkich 75 miejsc wynosił 475 wiader czyli 26 837,5 l; był nieco mniejszy, niż w roku poprzednim (510 wiader = 28 815 l)[162].

Już w 1811 r. pojawiła się w gronie wielickich urzędników salinarnych myśl zastąpienia przy wydobywaniu wody na powierzchnię kieratów konnych maszyną parową — wówczas chodziło o maszynę wodociągową (*Wasserhaltungsmaschine*) systemu Newcomena, stosowaną w kopalniach węglowych na zachodzie Europy. Z projektem wystąpił pomocnik budowlany Heinrich Schumann[163]. Nikt go wówczas nie podtrzymał (a przynajmniej brak w źródłach jakiegokolwiek bezpośredniego dalszego ciągu sprawy). Sprawa wróciła w styczniu 1836 r., kiedy to markszajder Andrzej Fischer przedłożył elaborat z wieloma wnioskami racjonalizatorskimi; wśród nich znalazło się na niepoślednim miejscu — obok kolei podziemnej z szynami żelaznymi — także zastosowanie maszyn parowych zarówno jako wydobywczych, jak też jako odwadniających[164]. Idea wykorzystania siły pary do wydobywania wody stała się faktem 16 VII 1861 r. — tego dnia ruszyła maszyna wodna nad szybem *Regis*, a wielowiekowa działalność *Wodnej Góry* dobiegła końca[165]. Jako drugi

[157] S. Brończyk: *Sposoby odwadniania...*, s. 106-107; MŻKW, Zb. Kart., sygn. 372.
[158] S. Brończyk: *Sposoby odwadniania...*, s. 105; J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 231.
[159] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 14/1, k. 114-114v.
[160] Ł. Walczy: *Zarządzanie Salinami Krakowskimi...*, s. 57.
[161] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, nr 529, s. 312.
[162] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 22/4, k. 89-90.
[163] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, nr 294, s. 223.
[164] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, nr 214, s. 137-142.
[165] Tamże, t. IV, nr 260, s. 236.

otrzymał „maszynę wodociągową" — razem z maszyną wyciągową — szyb *Elżbieta* w 1868 r.; jako trzeci — szyb *Józef* w 1885 r.[166] Przy pomocy tych trzech maszyn (*Regis* 50 KM, *Józef* 50 KM, *Elżbieta* 250 KM nominalnie, 66,67 KM faktycznie) uregulowano w ciągu ostatniej ćwierci XIX w. wydawanie wody w ten sposób, że (wg danych z 1898 r.) maszyna nad *Józefem* pracowała przez 10 godzin w każdy wtorek, nad *Regisem* tyleż w każdy piątek; maszyna nad *Elżbietą* stanowiła rezerwę (jej stan techniczny był najgorszy, a eksploatacja najdroższa: 24 godziny ruchu kosztowały 200 złr.)[167]. Pod ziemią pracowały nadto pompy napędzane sprężonym powietrzem, podnoszące wodę do głębokości, do której mogły sięgnąć maszyny umieszczone nad szybami[168]. W 1910 r. projektowano (w związku z bliskim już uruchomieniem elektrowni salinarnej) zamówienie 4 pomp z napędem elektrycznym[169].

Kopalnia wielicka przeżyła w okresie zaboru jedenaście lat, podczas których woda spoza złoża groziła jej zatopieniem. Daty krańcowe tego okresu wyznaczają lata 1868 — wylew w poprzeczni *Kloski* na poziomie V i 1879 — wyrzut wody w poprzeczni *Colloredo* na poziomie IV.

Inwazję wody w *Kloskach* spowodował błąd człowieka nie znającego kopalni, nie „czującego" jej na co dzień, za to wyposażonego we władzę decyzyjną i usadowionego na stanowisku, z którego mógł rozkazywać. Któryś z urzędników wiedeńskiego Ministerstwa Finansów nakazał mianowicie przeprowadzenie poszukiwań soli potasowych w stropie poprzeczni blisko jej czoła, a nawet wysuwając się poza nie ku północy. Dołączył się do tego błąd kogoś z wielickich urzędników dozoru górniczego — zezwolenie na podjęcie wierceń w stropie poprzeczni[170]. Ani jeden,

[166] A. Müller: *Historia...*, s. 156-157; Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1913, k. 383-383v. (12 X 1885 Zarząd Sal. zamawia w praskiej firmie Breitfeld & Daněk rury doprowadzające parę do maszyny wodnej nad *Józefem*).
[167] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2128, k. 350-351 (2 IV 1898 – raport inspektora budowli i maszyn Konstantego Słotwińskiego o stanie odwadniania).
[168] W 1873 r. zamówiono w firmie Knaust w Wiedniu przenośną „pompę podwójną" do odpompompowywania solanki z małych zbiorników podziemnych. W 1898 r. zamówiono u firmy S. Kelsen, również w Wiedniu, pompę ssąco-tłoczącą o wydajności 7000 l/godz.; miała pracować w komorze *Wüst*. Zob. tamże, rkps nr 1702, k. 6-6v; rkps nr 2128, k. 451-452v.
[169] Tamże, rkps nr 2734, k. 132v. Zamówienie miało związek z wątpliwościami Dyr. Skarbu jeszcze z 1907 r., czy pompy istniejące zdołają pokonać gwałtowny przypływ wody – zob. tamże, k. 131-131v.
[170] Tamże, rkps nr 1858, k. 173 (brudnopis sprawozdania bez daty, lecz najpewniej z końca 1868 r. – włożony omyłkowo w akta z 1873 r.!): „In neuester Zeit ist über Auftrag des hohen k.k. Finanzministeriums als neuer Versuchsbau zur Erforschung des Hangenden auf Kalisalze der bereits am weitesten im Hangenden der Saline aufstehende Querschlag *Kloski* auf dem Eisenbahn-Horizonte *Haus Österreich* gewählt worden. [...] Man ging von dem Standpunkte aus, daß nachdem im Süden die Gränze der hiesigen neocenen Bucht durch ältere aeocene Sandsteine, dann durch die oberen Glieder der Kreide-Formation gebildet wird, hier das geologische Liegende des hiesigen Gebildes zu suchen ist, zur Untersuchung der Kalisalze das nördliche Terrain deshalb gewählt werden kann, weil hier die hiesigen Sedimente durch rein littorale Bildungen (den Multiporen) als den localen Repräsentanten überlagert werden – also das geologische Hangende derselben in den Sanden von Bogucice vertreten ist".
Zob. też tamże, rkps nr 1650, k. 58-58v. (23 XI 1868 – brudnopis raportu naczelnika saliny wielickiej Juliusza Lea). O sprawie wspominają W. Jaworski, R. Kurowski, J. Wiewiórka: *Geneza katastrofalnego wycieku wodnego w poprzeczni Mina*, „SMDŻ", t. XVIII, 1994, s. 125.

ani drugi z decydentów najpewniej nie wiedzieli, że bez mała 80 lat wcześniej, 26 VI 1790 r., administrator Salin Krakowskich Wenzel v. Vernier po „objeździe" miejsca nakazał natychmiastowe wstrzymanie pędzenia poprzeczni *Kloski*, podówczas znacznie mniej zaawansowanego (rozpoczęło się w styczniu 1790) — właśnie ze względu na niebezpieczeństwo przebicia się przez granicę złoża do wody![171] 19 XI 1868 ze stropu poprzeczni na 126 sążniu czyli około 226 m zaczęła ciec woda słodka, zrazu w niewielkiej ilości (33 l/min.). W nocy 22/23 XI, po strzale w dniu poprzedzającym[!], nastąpił gwałtowny wybuch wody zmieszanej z iłem i piaskiem; szczytowa wydajność wypływu sięgała 4950 l/min., woda rwała strumieniem (*wie ein Wildbach*), wlewając się do szybu *Regis*[172]. Wszelkie próby tamowania okazały się bezskuteczne — 24 XI naczelnik saliny wielickiej Juliusz Leo raportował telegraficznie do Dyrekcji Skarbu: *wszelkie usiłowania dotychczas bez powodzenia, napór wody nie zmienia się; Najgłębszy Regis* (poziom VI) *pod wodą*[173].

Cały pierwszy miesiąc po wylewie akcja ratunkowa ograniczała się do wyścigu między dopływem wody a „maszyną wodociągową" nad *Regisem*, którą zaopatrzono w rurę ssącą o większym przekroju, wypożyczoną z Jaworzna[174]. Komunikaty prasowe na temat katastrofy (m.in. w „Czasie" z 8 XII 1868) wywołały natychmiast lawinę zgłoszeń rozmaitych amatorów, proponujących własne, rzekomo niezawodne środki zaradcze[175]; podobnie małej wartości okazywały się rady specjalistów z dziedzin

[171] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 8, k. 48: „Der Ober-Berg-Verwalter hat den mitternächtigen Querschlag Kloski befahren und befunde, daß das vorgefallene Gestein [...] anjetzo schon beynahe vor gantzem Orthe anstehe und ein vom Salinen-Gebürg gantz unterschiedenes [...], in welchem weiters gegen Mitternacht fortzugehen derselbe nach seiner Einsicht unrathsam findet, weilen nach dem mittagigen Verflachen dieses Gesteins das Salinen-Gebürg in einer Tiefe von 110 Lachter sich nicht nach der Breitte so weith ausdehnen kann, als die hoheren Etagen verhauet sind, und die Mappen so wohl als die außerliche mitternachtige Gebürgs-Laage anzeiget. [...] Da nach hiesiger Befahrung hinter tiefem Gestein kein Salz mehr zu hoffen, wohl aber die Gefahr der Wässer oder sonst anderer Umstand zu befürchten seyn soll, so wird die weitere Betreibung dieser Strecke einweilig eingestellet". Zatem: w czole poprzeczni górotwór płonny; soli nie ma się co spodziewać, gdyż nie sięga ona tutaj tak daleko ku północy, jak na wyższych poziomach – nie znajdzie się jej, można za to przebić się do wody!

[172] Tamże, *Akta Sal.*, rkps nr 1650, k. 58-58v.

[173] Tamże, k. 59 (brudnopis telegramu): „Alle Anstregungen bisher erfolglos. Der Wasserandrang unverändert. Tiefste Regis unter Wasser".

[174] Tamże, k. 60.

[175] Tamże, k. 64-66v. (oświadczenie mosiężnika Aleksandra Ziębowskiego, spisane 29 XI 1868 w magistracie krakowskim – m.in. propozycja zasypania szybu *Regis*!), k. 82 („M.B." z Tuchowa proponuje 4 XII tamować dopływ workami wypełnionymi trocinami, gipsem i wapnem niegaszonym), k. 130-130v. (oświadczenie Erazma Hanczyca, „obywatela miasta Lwowa", zeznane 6 XII przed tamtejszym magistratem – przypomniał sobie na podstawie opowiadań dziadka sposób tamowania źródeł wodnych gwałtownie wybuchających na powierzchni ziemi[!]: sypanie do źródła po kolei kamieni obtoczonych w nawozie i obwiązanych witkami wierzbowymi, szutru, wapna niegaszonego, na koniec ubicie całości), k. 127-128 (D. Marassich, inżynier cywilny w Bukareszcie, oferuje swój sposób wypychania wody sprężonym powietrzem, który w 1861 r. miał okazję demonstrować „radcy sekcyjnemu" Ministerstwa Finansów, Peterowi Rittingerowi).

innych niż górnictwo[176]. W jednym tylko przypadku, w reakcji na informację „Czasu" o pęknięciu ziemi na „Drewnianym Rynku" w pobliżu magistratu wielickiego, zgłaszający się przypomniał rzeczowo o podobnym przypadku w tym samym miejscu „przed kilkudziesięciu laty"[177]. Zarząd Salinarny ze swej strony nie wdawał się w dyskusje, poprosił za to Dyrekcję Skarbu o wzmocnienie personalne[178].

23 XII 1868 r. odbył się pierwszy komisyjny objazd miejsca wylewu, zarządzony 17 XII przez Galicyjską Dyrekcję Skarbu. Uczestniczyli w nim z ramienia Zarządu Salinarnego naczelnik J. Leo, markszajder Hipolit Walewski, góromistrzowie Józef Albiński i Stanisław Strzelecki oraz inżynier Alojzy Janota; władzę zwierzchnią reprezentował radca Adolf Ott, referent ds. salinarnych w Dyrekcji Skarbu, zaś jako rzeczoznawca z zewnątrz wystąpił „nadkunsztmistrz" (*Oberkunstmeister*) Jan Novák, oddelegowany z Urzędu Górniczego w Przybramiu (w Czechach)[179]. Wnioski z objazdu (gdzie nie wiadomo, na ile jego uczestnicy zbliżyli się rzeczywiście do miejsc, których ogląd mógł prowadzić do rozwiązania stojącego przed nimi problemu[180]), sprowadzały się do stwierdzenia, że na razie nie istnieje niebezpieczeństwo podniesienia się poziomu wody w kopalni aż do zalania poziomu I włącznie; do utrzymania obecnego poziomu wody, tj. zrównania tempa wydawania z tempem dopływu, nie potrzeba żadnych specjalnych starań — dla odwodnienia zalanego poziomu VI wystarczyłaby praca trzech „maszyn wodociągowych" o łącznej mocy 350 KM przez

[176] dn. 11 XII 1868 architekt krakowski Teofil Żebrawski, zasłużony na polu konserwacji zabytków (odbudowa kościoła Dominikanów po pożarze 1850 r., nadzór nad konserwacją ołtarza Wita Stwosza w l. 1866-71, porządkowanie Grobów Królewskich w podziemiach katedry wawelskiej – zob. S. Łoza: *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 347) doradzał wykopanie bądź wywiercenie kilku studzien artezyjskich nad miejscem wypływu wody; zob. tamże, k. 99-100.

[177] Tamże, k. 93. A. Uhma, „inspektor straży ogniowej" z Tarnowa, przypomniał sobie opowiadanie swej matki Agnieszki Uhma, niegdyś nauczycielki w Wieliczce, o powstałych kilkadziesiąt lat wcześniej rysach w ziemi *od realności pod L. 31 i 480 położonej w poprzek ulicy aż ku przeciwległej realności, w onczas lekarzowi miejskiemu ś.p. Dębickiemu należącej*. Dr Dębicki, podejrzewając związek pęknięcia ze szkodami górniczymi, ściągnął na swój grunt komisję salinarną; do jakich wniosków doszła, informator nie pamięta.

[178] Tamże, k. 129-129v. Proszono o skierowanie do Wieliczki „ekspektantów": Flechnera z Bochni i Schwarza z Kałusza. Przydzielono tylko (z dniem 27 XII 1868) Gustawa Flechnera – zob. tamże, k. 158.

[179] J. Novák przebywał na delegacji w Wieliczce przez 7 miesięcy (XII 1868, I-VI 1869). Zob. tamże, k. 304.

[180] Zjechali szybem *Daniłowicza* na poz. I. Spod szybu przeszli do komór *Bąkle* stwierdzając, że do większej ich części da się wejść oraz że są zabudowane kasztami, a częściowo podsadzone; stamtąd w kierunku komory *Stare Kloski*, która okazała się niedostępna; stąd do komory *Szczygielec*, częściowo zalanej, oddzielonej w pionie od *Klosek* półką miąższości 7-8 sążni = 12,60-14,40m; stamtąd do komory *Panewnik*, znajdującej się 70 sążni = 126 m na wsch. od szybu *Regis*, połączonej z komorą *Kloski* krętym i częściowo zaciśniętym chodnikiem; następnie zeszli na poz. III, byli w wejściu do komory *Przykos*, rozciągającej się w pionie między poz. I a III, zabudowanej kasztami – w protokole znalazła się uwaga, że jeszcze przed 30 laty było w tejże komorze jezioro solankowe i przewóz turystów promem!; na samym końcu zeszli na poz. V i zajrzeli do komory *Kloski*, będącej w toku podsadzania, wreszcie na podszybiu Regis poz. V zauważyli, że jest omurowane kostką z nieczystej soli, a zatem nietrwałe.

4 miesiące bez przerwy. Szyb *Regis* jest zagrożony od 8 sążnia poniżej poziomu IV (tj. 14,40 m poniżej podszybia tegoż poziomu). Jest konieczne jak najdłużej nie dopuścić wody na poziom V, co najmniej tak długo, jak długo trwa tamowanie w poprzeczni *Kloski*[181]. Potwierdzono też zarządzenie Dyrekcji z 17 XII, aby meldować codziennie telegraficznie do Lwowa do Namiestnictwa stan wody z godz. 9 rano[182].

Podjęte pierwsze próby tamowania nie przyniosły rezultatów. Z początkiem stycznia 1869 r. dopływ się nasilił (do 40 stóp sześciennych na minutę), a lustro wody w szybie *Regis* sięgnęło zaledwie sążeń, czyli 1,80 m poniżej spągu poziomu V; w ciągu tegoż miesiąca spąg poprzeczni *Kloski* blisko szybu zaczął się zapadać, a poziom wody nieustannie rósł: 14 I tylko 2 stopy pod spągiem poziomu V, 16 I już tylko 1 stopa, tj. 30 cm, 22 I już tylko 9 cali czyli 22,5 cm[183]. Wreszcie 23 I 1869 r. rozpoczęło się zalewanie poziomu V — Zarząd Salinarny mógł tylko zameldować o fakcie i uznać własną bezsilność w danej chwili[184].

Dosłownie w przeddzień zalania poziomu V odbył się kolejny objazd kopalni przy udziale radcy Ministerstwa Finansów, barona von Hingenaua, któremu aż do ukończenia akcji ratowniczej udzielono specjalnych pełnomocnictw (mógł podejmować decyzje i wydawać polecenia służbowe z pominięciem szczebla pośredniego: Dyrekcji Skarbu). Nie był w stanie doradzić niczego prócz prób ratowania materiałów do budowy tamy poprzez ich wywiezienie na poziomy wyższe[185].

Dalsze wydarzenia do maja 1869 r. nie są dokładnie znane. Najprawdopodobniej sama natura spowodowała spowolnienie tempa dopływu i zyskanie w ten sposób na czasie do momentu, w którym stało się możliwe podjęcie odpompowywania wody z zalanych wyrobisk. Gdzieś około 20 V ruszyła „maszyna wodociągowa" o mocy 250 KM nad szybem *Elżbieta*; tydzień jej pracy sprawił, że poziom wody przewyższał jeszcze spąg poziomu V o 9 stóp, tj. o 2,70 m; przez 3-4 tygodnie jej spokojnej pracy przy nie zmienionej skali dopływu można by doprowadzić do odwodnienia tego poziomu. Do tej konkluzji doszła kolejna komisja, obradująca 25 V 1869 r. pod przewodnictwem radcy Ministerstwa Finansów Petera v. Rittingera, ona też postanowiła o natychmiastowym podjęciu zasypywania szybu *Wodna Góra*, stojącego od 1861 r. bezużytecznie[186]. Podjęte pompowanie doprowadziło istotnie do obniżenia poziomu wody na tyle, że 20 VI 1869 r. możliwe było przejście przez zalegające na spągu błoto od podszybia *Regis* do podszybia *Elżbieta* i zarządzenie czyszczenia łączącej je podłużni, która na skutek wyługowania uzyskała przekrój odwróconego trapezu[187].

[181] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1650, k. 133-142v.
[182] Tamże, k. 132-132v.
[183] Tamże, k. 168-170, 185-187, 190.
[184] Tamże, k. 191: „Wegen Unterwäschung der Zugänge mußte die Gewältigung des Kloski-Schlages eingestellet werden. Näheres berichtlich".
[185] Tamże, k. 192-197.
[186] Tamże, k. 245-248, 251-251v.
[187] Tamże, rkps nr 1491, k. 638-638v.

Radca Rittinger wznowił — po odwodnieniu poziomu V — latem 1869 r. pomysł budowy tamy w poprzeczni *Kloski*, w miejscu, gdzie wchodzi ona w górotwór płonny (takie rozwiązanie uznawał za wystarczające zabezpieczenie przeciwko przeługowaniu się wody bokiem); tama miałaby się składać z dwóch murów betonowych, a przestrzeń między murami powinna zostać wypełniona iłem. Idea ta uzyskała błogosławieństwo przełożonego Rittingera, radcy Ottona von Hingenaua[188].

Jesienią 1869 r. ciągnięto wodę przez szyby *Elżbieta* i *Regis* równocześnie, pracując na trzy zmiany. Równocześnie, z zamiarem dotarcia do źródła dopływu z innej strony, pędzono na poziomie V chodnik równoległy do poprzeczni *Kloski*, przebiegający na zachód od niej. Radca v. Hingenau polecił 7 II 1870 r. zastopować ten chodnik, a zarazem przysłać sobie próbki iłu, którym zamierzano wypełniać przestrzeń między oboma murami tamy. Ił pochodził z Sandrowej w sąsiedztwie stawu „Syberia"[189]. Dalsze działania zatwierdzone przez organa ministerialne obejmowały pędzenie dobudowy z pochylni *Albrecht* w stronę poprzeczni *Kloski*, na wysokości 4 sążni czyli 5,40 m nad spągiem chodnika równoległego (od kwietnia 1870), przebicie z przodka poprzeczni *Colloredo* do podłużni *Albrecht* i pędzenie chodnika od podłużni *Albrecht* ku północy (oba przedsięwzięcia od listopada 1870) — podjęto zatem poszukiwania domniemanego źródła dopływu o poziom wyżej, na poziomie IV. Istotnie, chodnik drążony z *Albrechta* w kierunku północnym uzyskał w maju 1871 r. przebicie do kawern wypłukanych przez wodę wdzierającą się do poprzeczni *Kloski* — i wtedy nakazano wstrzymać dalsze prace przy nim! Tamę w *Kloskach* pozostawiono nie ukończoną. Wody wdzierające się do poprzeczni udało się jeszcze w listopadzie ująć na poziomie IV i odprowadzić pod szyb *Regis*[190].

Rozwiązanie kwestii wylewu z lat 1868-70 znaleźli więc w końcu nie ludzie, lecz sama przyroda. Skoro po samoistnym ustaleniu się dopływu stało się możliwe jego opanowanie, czyli zorganizowanie ujmowania i wydawania wody, życie kopalni wielickiej zaczęło pomału wracać do stanu „pokojowego"— mimo, że poziom VI i zaczątek poziomu VII („piec" *Layer*, później podłużnia, pędzona od szybu *Elżbieta* ku zachodowi) pozostawały nadal pod wodą[191]. Od dn. 1 VIII 1871 r. powrócił normalny tryb podległości służbowej: Ministerstwo Finansów w Wiedniu — Galicyjska Dyrekcja Skarbu we Lwowie — Zarząd Salinarny w Wieliczce; specjalne pełnomocnictwa radcy v. Hingenaua wygasły dzień wcześniej[192]. Pojawiające się w prasie pogłoski o nowym wylewie dementowano kategorycznie[193].

[188] Tamże, rkps nr 1650, k. 286-286v. (pismo radcy v. Hingenaua, datowane 16 VII 1869 z Wiednia).
[189] Tamże, k. 290-291v., 336-337, 348-348v.
[190] Tamże, k. 360-361, 441-442; rkps nr 1857, k. 1-1v. (13 I 1871 Zarząd Salinarny wyjaśnia Dyrekcji Skarbu cel dobudowy poprzecznia *Colloredo* – pochylnia *Albrecht*).
[191] Tamże, rkps nr 1857, k. 82 (uwaga w tekście: *Kosztorys mających się uskutecznić tam ogniowych w kopalni wielickiej*, 22 V 1871).
[192] Tamże, , k. 59-59v.
[193] Tamże, k. 67. Dn. 31 VIII 1871 Zarząd Salinarny odpisywał do redakcji „Kraju": „Wiadomość w numerze 196 podana o wylewie nowego źródła w salinach tutejszych nie ma żadnej podstawy".

Woda wdzierała się do podziemnych wyrobisk wielickich jeszcze wielokrotnie w tym samym miejscu, co w latach 1868-71. W listopadzie 1871 r. nastąpił wylew w poprzeczni *Colloredo*, ponawiając się w lutym-marcu 1872 r. W sierpniu 1877 r. wybuchnęła woda w chodniku równoległym *Kloski*, po czym we wrześniu wielkość dopływu ustabilizowała się na poziomie 360 hl/dobę. Wypływ wody powtórzył się w tym miejscu 17 II 1879 r., ze szczytową wydajnością 63 hl/min.; ustał z początkiem marca. Woda niosła z sobą materiał stały, zapiaszczając podszybie *Regis,* komorę *Kloski* i poprzecznię *Rudolf*. Wreszcie 12 VIII tegoż roku wdarła się do poprzeczni *Colloredo* woda ze szlamem. Inwazja wody miała skutki na powierzchni: pęknięcie jezdni w ul. Niepołomskiej (Ks. Goliana) oraz zarysowanie murów kilku stojących przy niej budynków[194]. Dopływ ustał samoczynnie, zmniejszając się do 1,41 — 1,60 m^3/min. w poprzeczni *Kloski*, natomiast zanikając zupełnie w poprzeczni *Colloredo*[195]. 2 III 1879 r. wizja lokalna, której przewodniczył wiceprezydent Galicyjskiej Dyrekcji Skarbu Adolf v. Jorkasch-Koch, zamknęła okres walki z wodą[196]. 18 III również „referent salinarny" w Dyrekcji Skarbu Adolf Ott uznał swoją misję za ukończoną. Praca wszystkich trzech „maszyn wodociągowych" sprawiła, że w ostatnim dniu marca 1879 r. lustro wody opadło 4,38 m poniżej spągu poziomu V i nie było więcej groźby jego zalania. Poczynając od 17 III można było zaniechać dodatkowego wydawania wody przez szyby w skrzyniach i podjąć na nowo transport soli na powierzchnię[197]. Przez cały 1880 r. forsownie odwadniano[198]. Przystąpiono m.in. do ciągnięcia wody z poziomu VI, ustawiając w szybiku *Haus Österreich*, 28,18 m poniżej poziomu V, pompę systemu *Cameron*[199]. Dla szybszego osiągnięcia zamierzonego celu planowano nawet przebicie wspomnianego szybiku wprost na „świat", od czego jednak odstąpiono[200].

[194] A. Müller: *Historia...*, s. 185-189, 192. Zob. też Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1857, k. 194-195v.; rkps nr 1858, k. 121-122, 130-142v.; rkps nr 1861, k. 128-147; rkps nr 1863, k. 233-242v.

[195] Już w kwietniu 1880 r. nie ma mowy o dopływie wody ani do poprz. *Kloski*, ani poprz. *Colloredo* (jedynie 900 hl/dobę w kom. *Plener*). Zob. Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1864, k. 62 v. (*Bergbau-Betrieb im Monate April 1880*).

[196] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1863, k. 40v. (*Bergbau-Betrieb im Monate März 1879*).

[197] Tamże, k. 34v.-35 (brudnopis sprawozdania bez początku, sporządzony przez Leona Schreitera).

[198] Tamże, rkps nr 1864, k. 12 (12 II 1880 zarządzone wydawanie wody szybem *Józef* dniem i nocą).

[199] Tamże, rkps nr 1909, k. 8 (15 I 1881 – sprawozdanie inż. Langera); k. 144-144v. (16 V 1881 Zarząd Salinarny prosił Dyrekcję Skarbu o zgodę na zakup pompy rezerwowej dla szybiku *Haus Österreich*).

[200] Tamże, rkps nr 1709, k. 348-348v. (15 VII 1880 – kosztorys przedsięwzięcia, opiewający na 145 696 złr.). Szybik *Haus Österreich* schodzi z poz. V tuż obok skrzyżowania podł. *Appelshofen* i poprz. *Kraszewski*. Miejsce to znajduje się na pn.zach. od *#Elżbieta/Kinga* i na pn.wsch. od *#Józef/Kościuszko*, w równej odległości od nich. Gdyby wybito szybik na świat, otwór nowego szybu znalazłby się nieco powyżej parku miejskiego, w pobliżu obecnej ul. Nowy Świat (przecznica ul. Matejki w prawo, idąc nią od stacji Wieliczka i Turówki w górę pod *#Kinga* i do ul. Janińskiej). Zob. MŻKW, Zb. Kart., *V Horizont Haus Oesterreich bei dem Salzbergbaue in Wieliczka*, L. Schreiter, 5 IV 1878 (z późn. dorysami), sygn. 613.

Epilogiem wydarzeń okresu 1868-79 były ciągnące się przez lata następne komisje, przeradzające się — w miarę oddalania się w czasie od zjawisk, których przyczyny miały roztrząsać — w czysto akademicką dyskusję. Wzięły w niej udział autorytety: dyrektor Wilhelm Jičinský z Ostrawy[201], radca górniczy C.M. Paul z Państwowego Instytutu Geologicznego [*Geologische Reichsanstalt*] w Wiedniu, profesor Politechniki Lwowskiej Julian Niedźwiedzki — i inni[202]. Dyskusja ta nie miała już żadnego znaczenia dla sprawy[203].

BEZPIECZEŃSTWO PRACY

Podstawy prawne

Sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy uregulowała na terenie części austriackiej monarchii habsburskiej „Ogólna Ustawa Górnicza" (*Allgemeines Berggesetz*) z 23 V 1854 r. Problematyka ta, poprzednio powierzona praktyce i zwyczajowi, znalazła we wspomnianej ustawie miejsce zaledwie w trzech paragrafach.

Spośród nich § 170 nakazywał w punkcie a) każdemu posiadaczowi szurfu (przywileju na poszukiwania górnicze) bądź lenna górniczego utrzymywać swój zakład w stanie wykluczającym zagrożenie czyjegokolwiek życia lub mienia, natomiast w punkcie b) — utrzymywać tenże zakład w stałym ruchu. § 171 wyliczał środki zapobiegające zagrożeniu wymienionemu w paragrafie poprzednim, mianowicie:

a) ogrodzenie miejsca robót odkrywkowych w sposób uniemożliwiający wpadnięcie tam ludzi lub zwierząt;
b) „odpowiednie zabezpieczenie" wyrobisk zagrożonych zawałami;
c) założenie należytych bon w szybach zjazdowych głębszych niż 10 sążni = 18 m, bezpieczne urządzenie drabin tamże; codzienna kontrola i bieżąca konserwacja urządzeń służących zjazdowi;
d) usunięcie urządzeń i narzędzi zagrażających w sposób istotny bezpieczeństwu pracujących ludzi;
e) szczególna troska o bezpieczeństwo pożarowe i utrzymanie urządzeń gaśniczych w stałej gotowości;
f) dbałość o należytą wentylację;
g) stosowanie lamp bezpieczeństwa w kopalniach metanowych[204].

[201] m.in. autor „kanonicznego" w swoim czasie podręcznika wentylacji: *Katechismus der Gruben-Wetterführung für Grubensteiger und Grubenaufsichtsorgane*, Mährisch-Ostrau 1875.

[202] A. Müller: *Historia...*, s. 193-206.

[203] Uwagi poparte doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem ludzi pracujących w Wieliczce ginęły w niej całkowicie – jak np. opinia radcy Adolfa Otta, że zaprawa cementowa słabo wiąże się z iłem solnym, a zatem stawianie tam betonowych mija się z celem; zob. A. Müller: *Historia...*, s. 201.

[204] *Allgemeines Berggesetz für das Kaiserthum Oesterreich vom 23. Mai 1854*, Wien 1854, s. 55-56.

Prócz tego jeszcze § 185 nakładał na właściciela lub zarządcę zakładu górniczego obowiązek kartowania (sporządzania map) — jeśli wyrobisko podziemne jest dłuższe niż 100 sążni = 180 m, natomiast § 222 przyznawał organom władz górniczo-policyjnych (urzędom górniczym) prawo wkraczania na teren zakładów górniczych przy każdym zagrożeniu[205].

Tak ogólnikowe sformułowania Ustawy Górniczej domagały się uściślenia poprzez akty prawne niższego rzędu. Akty takie wydawały na szczeblu poszczególnych „krajów koronnych" właściwe terytorialnie organa górniczo-policyjne — w przypadku „Królestwa Galicji i Lodomerii" było to Starostwo Górnicze (Berghauptmannschaft) z siedzibą w Krakowie; moc prawną uzyskiwały wspomniane akty poprzez publikację w krajowym dzienniku ustaw z sankcją udzieloną przez Namiestnictwo (zastępowała ona w tym przypadku sankcję samego cesarza, niezbędną przy ustawach obowiązujących w całej „austriackiej" części podwójnej monarchii). W ten sposób uregulowano np. kwestię bezpieczeństwa przy robotach szybowych i transporcie szybami[206]. Najwięcej spraw porządkowały jednak instrukcje służbowe, opracowywane przez wielicki Zarząd Salinarny według wytycznych Dyrekcji Skarbu, następnie uzgadniane i zatwierdzane dwutorowo: przez Dyrekcję jako władzę zwierzchnią oraz przez krakowski Urząd Górniczy lub Starostwo Górnicze. Tą drogą uzyskały moc obowiązującą m.in. instrukcje przeciwpożarowe z 1874, 1906 i 1911 r.[207], czy też instrukcja bezpiecznego obchodzenia się z materiałami wybuchowymi z 1886 r.[208] W sprawy związane z ratowaniem zagrożonego życia i zdrowia ludzi wkroczyło Ministerstwo Finansów samodzielnie, wydając w 1901 r. stosowne rozporządzenie dla podległych zakładów — w tym salin[209]. Ono też udzieliło sankcji wzorcowemu *Regulaminowi służbowemu dla robotników*, opracowanemu w rozmaitych wersjach językowych i obowiązującemu we wszystkich salinach państwowych — wersja polska, ogłoszona drukiem w 1909 r., weszła w życie rok później po uzyskaniu zatwierdzenia ze strony wszystkich Okręgowych

[205] Tamże, s. 56, 72.

[206] *Ogłoszenie c.k. Namiestnictwa z dnia 11 lipca 1876 r. L. 31989, dotyczące rozporządzenia c.k. Starostwa Górniczego Królestwa Galicji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego z dnia 6 czerwca 1876 r. w celu bezpieczeństwa przy robotach w szybach*, (w:) *Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkiem Księstwem Krakowskiem*, R.1876, Lwów 1876, cz. XI, nr 26, s. 87-88.

[207] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1859, k. 29-33v.: rkps nr 2734, k. 38-52; rkps nr 2735, k. 397-397v.; rkps nr 2736, k. 223-230v. (NB: sama instrukcja w wersji drukowanej: *Instruktion betreffend die Verhütung und Bekämpfung von Grubenbränden und Explosionen bei den galizischen k.k. Salzbergbauen*, Lemberg 1911, znajduje się w rkps 2736 jako k. 231-254).

[208] Tamże, rkps nr 2065, k. 400-404 (*Instrukcja dla c.k. Zarządu Salinarnego w Wieliczce dotycząca środków ostrożności w obchodzeniu się z prochem strzelniczym* – tekst tłumaczony z niemieckiego przez S. Strzeleckiego), k. 428-435 (oryg. tekst niemiecki z zatwierdzeniem OUG w Krakowie z daty 27 XI 1886).

[209] Tamże, rkps nr 2733, k. 67-70v. (druk: *Vorschrift betreffend das Rettungswesen bei den k.k. Salinen;* tu powołane rozporządzenie L. 76545, bez daty dziennej).

Urzędów Górniczych działających ówcześnie w Małopolsce, w których okręgach znajdowały się kopalnie bądź warzelnie soli (Kraków, Drohobycz, Stanisławów)[210].

Od 1879 r. obowiązywały na terenie całej Galicji przepisy normujące ogólnie pracę i zwiedzanie kopalń, wydane przez Starostwo Górnicze w Krakowie[211].

Wentylacja

Przez cały okres administracji austriackiej kopalnia wielicka była przewietrzana naturalnym prądem powietrza; obiegu wymuszonego nie udało się wprowadzić — mimo daleko zaawansowanych przygotowań w 1914 r.

O funkcjonowaniu wentylacji na początku zaboru, gdy działała jeszcze na tych samych zasadach, co w czasach polskich, wiemy niewiele. Wiadomo (z opisu pożaru w kwietniu 1772 r., zatem z czasu poprzedzającego zaledwie o kilka miesięcy zagarnięcie Wieliczki przez Austrię), że szyb *Leszno* działał przez cały rok jako szyb wydechowy, natomiast szyb *Janina* jako wdechowy[212]; tę właściwość *Janiny* potwierdza uwaga *Protokołów Konsultacyjnych* o soplach przyrastających co zimy wewnątrz obudowy szybu w miejscu, w którym przechodzi on przez kurzawkę — zacieśniają światło szybu utrudniając wydobycie i zagrażają bezpieczeństwu ludzi pracujących na podszybiu, a wyrębywanie pomaga jedynie na krótko[213]. We wschodniej części kopalni jako szyb wdechowy działał — przynajmniej w zimie — *Loiss*; raport A. Heitera z 1775 r. opisuje w nim takie same zjawisko narastania lodu, jak w *Janinie*[214]. Jako szyb wdechowy — nie wiadomo, czy przez cały rok, czy tylko w zimie — funkcjonował szyb *Boża Wola*[215] (wieniec szybu znajdował się na podobnej wysokości, jak w przypadku *Loissa*; położony dalej ku wschodowi *Bużenin* miał wylot na „świat" zdecydowanie niżej). Pod ziemią regulowano przebieg prądów powietrza tamami wentylacyjnymi z drewnianymi drzwiami — wspomina

[210] *Regulamin służbowy dla robotników c.k. Zarządu Salinarnego w...*[miejsce na wpisanie nazwy], Lwów 1909.

[211] Tamże, rkps nr 1863, k. 198-203v. (*Ogólne przepisy c.k. Starostwa Górniczego w Krakowie wydane dla Królestwa Galicji i W. X. Krakowskiego, dotyczące się ferderunku i objazdu kopalń* 28 VIII 1879). Druk: *Landes-Gesetz- und Verordnungsblatt für das Königreich Galizien und Lodomerien sammt dem Großherzogthume Krakau*, Lemberg 1879, egz. XVIII, nr 85, s. 183-193 (do rkps nr 1863 dołączone jako k. 212-217).

[212] A. Frydhuber: *Opisanie dowodne pożaru ogniowego w fodynach solnych wielickich przypadłego oraz sposobów do ugaszenia onego zażytych in qnno Domini 1772*, (w:) F. Boczkowski: *O Wieliczce pod względem historii naturalnej, dziejów i kąpieli*, Bochnia 1843, s. 166: „...szybem *Janina* aura tak w zimie jako i lecie ciągnie się na dół, a szybem *Leśno* z dołu w górę wychodzi...".

[213] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 7, k. 55.

[214] Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 28-29: „...der Schacht im harten Winter unbrauchbar wird: theils, weilen die Menschen von der ausnehmenden Kälte erstarren, theils, weilen die einziehenden Wässer auf Zapfen von Mannesgrösse anfrieren und die Passage durch den Schacht verlegen. Es ist an deme, man kann sie abhauen lassen und ich habe es wohl auch versuchet, aber nur wenige Tage haben gleich viel Eis nachgebracht und meine Anwendung vereitelt".

[215] Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 57v. (prąd powietrza idący szybem wciągnął do wyrobisk kopalni dym z tlącej się tarczy hamulcowej przy kieracie).

o nich jako o rzeczach istniejących od dawna protokół posiedzenia konsultacyjnego odbytego dn. 5 XII 1789 r.[216] Stosowano również tłoczenie powietrza do wyrobisk położonych poza prądem[217].

Likwidacja szybu *Bużenin* na skrajnym wschodzie, a przybycie szybu *Cesarza Józefa* na skrajnym zachodzie, musiały naturalny obieg powietrza częściowo zmienić. Szczegółów na ten temat niestety brak[218]. Wiadomo z danych bliskich końca okresu zaborczego, że w zachodniej i środkowej części kopalni działały dwa układy współpracujących ze sobą szybów, ukształtowane naturalnie: *Elżbieta* jako szyb wdechowy, *Józef* jako wydechowy; *Górsko* jako szyb wdechowy, *Daniłowicz* (od lutego 1889 r. *Rudolf*[219]) jako wydechowy. Przyczyn takiego a nie innego ukształtowania nikt spośród fachowców zatrudnionych w Zarządzie Salinarnym nie potrafił wskazać, mimo że formowanie całego układu zakończyło się dopiero pod koniec 1905 r. wraz ze zmianą kierunku powietrza w szybie *Elżbieta*![220] Na wschodzie panował zupełny chaos: w szybach *Regis*, *Boża Wola* i *Loiss* kierunek prądu powietrza zmieniał się w zależności od pory roku. Poszczególne układy współpracujących szybów nie były nawzajem rozdzielone; podział na *Góry Wschodnie* i *Zachodnie* (a przedtem na *Stare*, *Nowe* i *Janińskie*) miał od początku znaczenie wyłącznie organizacyjne ze względu na podległość służbową ludzi zatrudnionych w danym polu (rozkazodawstwo, sprawozdawczość) — pod względem wentylacyjnym nie istniał[221].

W 1903 r. Okręgowy Urząd Górniczy nakazał uregulowanie przewietrzania kopalni poprzez jej podział na trzy odizolowane wzajemnie pola wentylacyjne, z których każde byłoby obsługiwane przez dwa szyby: wdechowy i wydechowy, a krążenie powietrza byłoby w każdym z trzech pól wymuszone przez wentylator ssący nad szybem wydechowym[222]. W lipcu 1907 r. Zarząd Salinarny raportował Dyrekcji Skarbu, że przygotowania do takiego rozdzielenia są daleko zaawansowane:

[216] Arch. MŻKW. *Prot. Kons.*, rkps nr 7, k. 42v. Zarządzono wówczas ponowne powieszenie na zawiasach starej tamy w chodniku łączącym szyb *Loiss* z chodnikiem *Taras*.

[217] Np. w sprawozdaniu składanym na konsultacji 16 VII 1791 mowa o założeniu 8 odcinków lutni wentylacyjnych w przebiciu spod *Daniłowicza* do kom. *Piotrowice*, zaś tydzień później o 16 odcinkach założonych w podł. *Kazanów*. Zob. tamże, rkps nr 8, k. 57; rkps nr 10, k. 30v.-31, 88, 97.

[218] Bracia Hrdinowie pominęli całkowicie sprawę: który szyb kiedy działa jako wdechowy, kiedy jako wydechowy (zob. J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 243-248 – rozdział: *Von den Grubenwettern* nie zawiera słowa o tym).

[219] Szyb pojawia się w dokumentach z nową nazwą niemal nazajutrz po samobójczej śmierci arcyksięcia Rudolfa w Mayerlingu 30 I 1889; już wcześniej nosił jego imię poziom VI – najpierw w części zakładanej pod szybami *Elżbieta* i *Józef*. Zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. powrócono do pierwotnej nazwy szybu, odnoszącej się do Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego koronnego i żupnika.

[220] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2734, k.1-1v. (pismo naczelnika saliny wielickiej A. Müllera 4 I 1906): „W szybie *Cesarzowej Elżbiety* zmienił się od pewnego czasu prąd powietrza z wyciągającego na wciągający, skutkiem czego panuje nie tylko w nadszybiu, ale też i we młynie bardzo dotkliwe zimno, utrudniające manipulację w wielorakim kierunku".

[221] Tamże, k. 170-171.

[222] Tamże, k. 373 (wzmianka o zarządzeniu w protokole wizji lokalnej 30 X 1908).

wybudowano już 41 tam odcinających, w tym 8 na poziomie I, 7 na II, 15 na III, 8 na IV i 3 na V; na poziomie V i głębiej podział dotyczy tylko pola zachodniego i środkowego, bowiem pole wschodnie (z szybami *Loiss*, *Boża Wola* i *Górsko*) nie sięga tak głęboko[223]. W wyniku wizji lokalnej, przeprowadzonej 23 IX 1907 r. pod kątem zabezpieczenia kopalni wielickiej we wszystkich dziedzinach, a zarządzonej 4 IX przez Dyrekcję, nakazano przyspieszyć separację pól wentylacyjnych tak, by uzyskać odcięcie zachodu w 1909, środka w 1910 r.; po dokonaniu tego rozdziału należało obserwować kierunki prądów powietrza w szybach i głównych ciągach pod ziemią, czy i jak podlegają zmianom w następstwie zmian stanu pogody na powierzchni; na koniec poczynając od 1911 r. powinno się przystąpić do uregulowania pola wschodniego. Wskazano przy tym na konieczność ustalenia współpracy szybów w ten sposób, aby w polu środkowym *Daniłowicz* był szybem wdechowym, a szyb *Franciszek* znalazł się poza systemem wentylacyjnym; w polu wschodnim zalecano uczynić szyb *Loiss* stale wydechowy, *Bożą Wolę* wyłączyć z wentylacji, a na skrajnym wschodzie wybić od powierzchni nowy szyb mniej więcej 1200 m na wschód od *Loiss*, który powinien połączyć się z wyrobiskami *Schwind/Baum* (jest to najwcześniejszy przekaz dotyczący późniejszego szybu *Wilson*!)[224]. W styczniu 1908 r. wszystkie tamy odcinające były gotowe do natychmiastowego zamknięcia, co potwierdziła wizja lokalna 30 X 1908 r. Jedyną przeszkodą do pokonania wydawało się zainstalowanie wentylatorów; Urząd Górniczy naglił o pośpiech, Zarząd Salinarny prosił o odczekanie do czasu, gdy ruszy nowa elektrownia[225] (w istocie należało odczekać do chwili, aż nowy szyb na wschodzie, wciąż jeszcze pozostający w sferze planów, skomunikuje się z wyrobiskami). Sprawa pozostała ostatecznie nie załatwiona aż do wybuchu wojny. W styczniu 1914 r. rozpisano przetarg ofertowy na dwa wentylatory odśrodkowe systemu Capella, do którego stanęło 9 firm, w tym dwie polskie (Sokolnicki & Wiśniewski; Władysław Ostachowicz — obie ze Lwowa)[226]. Przetarg wygrała firma praska Breitfeld & Daněk, znana już Zarządowi Salinarnemu (stawała m.in., choć z niepomyślnym dla siebie wynikiem, do przetargów na wszystkie kolejno instalowane w Wieliczce maszyny wyciągowe[227]) — mimo silnej akcji marketingowej rozwiniętej przez firmę Janka i Spółka[228]. Na realizację

[223] Tamże, k. 151v.-152.

[224] Tamże, k. 171v.-174v.

[225] Tamże, k. 373v.-374v.

[226] Tamże, rkps nr 2406, k. 249-250, 262v.-263, 274, 277, 283, 300. Inne firmy stawające do przetargu: Otto Kühnen z Hersfeldu w Niemczech, O. Podhajský oraz Breitfeld & Daněk – obie z Pragi, Barthelmus & Donat z Brna, Janka i Spółka z Radotina (w Czechach), Schember z Wiednia, Gyula Szőllősi z Budapesztu.

[227] Ł. Walczy: *Postęp techniczny...*, s. 69-74 (korespondencja firmy pojawia się w obfitości we wszystkich tomach *Akt Salinarnych* powoływanych w przypisach).

[228] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2406, k. 300 (w piśmie datowanym 24 I 1914 c.k. Dyrekcja Górnicza [k.k. Bergdirektion] w Moście [Brüx] w Czechach (Zagłębie Chomutowskie) informowała, że wentylator firmy Janka o podciśnieniu 28 mm i wydajności 1500 m^3/min., napędzany silnikiem elektrycznym o mocy 22 KM, pracuje nad szybem *Juliusz* bezawaryjnie od 21 XII 1911).

zamówienia, potwierdzonego 2 VI 1914, było za późno[229]. Dopiero w Polsce Niepodległej zorganizowano wentylację sztuczną od nowa, w systemie dwóch pól, z wentylatorami nad szybami *Józef/Kościuszko* i *Wilson*, zamontowanymi w latach 1924-25[230].

Wentylacja wewnątrz kopalni, zwłaszcza w wyrobiskach odległych od prądów powietrza, pozostawiała przez cały okres austriacki wiele do życzenia. Na początku zaboru pracowały, jak poprzednio w czasach polskich, wentylatory skrzynkowe (Fächerräder), napędzane od czasu do czasu ruchem obrotowym korby przez półpłatnych robotników młodocianych. Sytuację usiłowali poprawić w I połowie XIX w. bracia Hrdinowie, jednak skonstruowana przez Ludwika Emanuela śluza wodna połączona z tamą wentylacyjną (tzw. „wiatrozmian"), umożliwiająca przez przekładanie dźwigni na przemian opróżnianie przodka z powietrza zużytego i zaraz potem wsysanie tamże świeżego, działała tylko w niewielkiej odległości od wyrobisk dobrze przewietrzanych[231]. Ręce ludzkie pozostały tutaj podstawowym źródłem napędu aż do końca (tak było np. w 1909 r. na poziomie III w poprzeczniach *Antonia* i *Kniaziołucki*)[232]. Na krótko przed 1914 r. zaczęły pod ziemią pracować dwa wentylatory napędzane elektrycznością[233].

Bezpieczeństwo zjazdu i wyjazdu załogi oraz ruchu szybów

W czasach polskich jedyną drogą, którą załoga robotnicza udawała się do pracy i powracała z niej na powierzchnię, był szyb *Seraf*. „Zjazd" i „wyjazd" wspomnianym szybem oznaczał w jednym i drugim przypadku marsz po drabinach[234].

Po wkroczeniu administracji austriackiej podniesiono sprawę rozdzielenia zjazdu i wyjazdu pracowników między kilka szybów. Chodziło w pierwszym rzędzie o ludzi zatrudnionych w *Górach Janińskich*, których po zejściu *Serafem* oczekiwał długi marsz w kierunku zachodnim do miejsc pracy, a po szychcie równie długi (i nierównie uciążliwszy) powrót. Zrazu, wychodząc naprzeciw zgłaszanym petycjom, próbowano w 1810 r. przy okazji niezbędnego remontu przystosować *Leszno* do funkcji drugiego szybu dla zjazdu załogi, jednak stopnie okazały się zbyt słabe, aby mogły wytrzymać przejście 2000 osób dwa razy dziennie. Stąd latem 1812 r. decyzja zebrania konsultacyjnego o zgłębieniu nowego szybu zejściowego w sąsiedztwie *Daniłowicza*[235]. Szyb ten — *Franciszek/Paderewski* — wyposażono od początku w schody. Służył robotnikom *Gór Janińskich*; podczas remontów szybu *Seraf* był w stanie sprostać całemu ruchowi załogi, od początku istnienia przejął też obsługę ruchu turystycznego. Swą funkcję pełnił aż do wyposażenia *Daniłowicza* w parową maszynę wyciągową; później wykorzystywano go nadal dla zejścia turystów przy większym nasileniu ruchu[236].

Seraf w stanie, w jakim przeszedł pod administrację austriacką, miał na swej całej długości 11 odcinków drabin, przedzielonych bonami-spocznikami i ustawionych przeciwbieżnie ukośnie; każdy odcinek drabiny był długi na 2 sążnie, czyli 3,60 m[237]. W 1826 r. wyposażono go w schody[238]. Szyby wydobywcze, nad którymi znajdowały się kieraty, nie posiadały w czasach polskich nawet drabin[239].

Brak ten uzupełniano stopniowo. Szyb *Daniłowicza*, pogłębiany w 1874 r. w związku z instalacją maszyny parowej do poziomu III, otrzymał na tym odcinku przedział schodowy; dalsze odcinki, głębione w latach 1885-88, wyposażono w drabiny. W latach 1895-96 wbudowano schody w szybie *Boża Wola* — równolegle z dostosowaniem go do nowej funkcji: szybu, którym opuszcza się konie na dół. Razem z nowymi schodami, umieszczonymi w szybie *Franciszek* w 1893 r., posiadała zatem kopalnia wielicka trzy drogi ewakuacyjne na „świat", niezależne od jakichkolwiek maszyn[240]. Przed 1913 r. drabiny otrzymał również *Loiss*[241]. Zarządzenie Okręgowego Urzędu Górniczego z 28 VIII 1889 r. (przestrzegane nie w całej rozciągłości) nakazywało utrzymywać przedziały schodowe i drabinowe szybów stale otwarte[242].

Uregulowania dotyczące zjazdu i wyjazdu maszyną („jazdy ludzi liną") wprowadzono po raz pierwszy w odniesieniu do zjazdu załogi *Daniłowiczem* w 1874 r. Regulamin ten zawierał ustalenia podstawowe: prędkość klatki przy zjeździe ludzi nie więcej niż 4 stopy = 1,20 m/sek., przy wyjeździe 5 stóp = 1,50 m/sek.; do jednego piętra klatki wsiada na raz najwyżej 6 ludzi (zatem w dwupiętrowej klatce jechało jednorazowo12), podczas całego zjazdu (i wyjazdu) nie wolno palić (zarówno na nadszybiu w oczekiwaniu na zjazd, jak i podczas samej jazdy oraz na podszybiu po wyjściu z klatki — bezwzględnego zakazu rozciągającego się na całą kopalnię jeszcze wówczas nie było)[243]. W 1896 r. ustąpił miejsca nowemu. Regulację tę

[229] Tamże, rkps nr 2406, k. 538.
[230] A. Müller: *Historia*..., s. 151, 157.
[231] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte*..., s. 243-244; K. Dziwik: *Saliny*..., s. 257.
[232] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2735, k. 120-123v.
[233] K. Dziwik: *Saliny*..., s. 257.
[234] Sprawę unormowała komisja 1735 r., postanawiając, aby o godz. 7 rano wszyscy znajdowali się już na dole i zakazując kategorycznie zjazdu innymi szybami. Zob. *Instrukcje górnicze*..., s. 89.
[235] L. Cehak: *Inwentarz*..., t. II, nr 769, s. 201; nr 628, s. 240-241; Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 39.
[236] A. Müller: *Historia*..., s. 155; Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1864, k. 91 (25 V 1880: *Przepisy górniczo-policyjne zachować się mające przy gościnnych objazdach i zwiedzaniach kopalni soli w Wieliczce*, §§ 5 i 8).
[237] Arch. MŻKW, rkps nr 25, k. 21v.
[238] Tamże, rkps nr 46, 81v.; J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte*..., s. 156.
[239] Arch. MŻKW, rkps nr 25, k. 22.
[240] A. Müller: *Historia*..., s. 151, 154-155; Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 41.
[241] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2736, k. 344-344v.
[242] Tamże, rkps nr 2310, k. 7-7v. (16 II 1891 – zapytanie OUG w kwestii przestrzegania zarządzenia z 28 VIII 1889, 17 III 1891 Zarząd Sal. odpowiada twierdząco, z uwagą, że wejścia do #*Józef* pozostają zamknięte z uwagi na mały ruch).
[243] Tamże, rkps nr 1859, k. 360-362v. (instrukcja datowana 1 VIII 1874, podpisana przez naczelnika Juliusza Lea i inż. Alojzego Janotę).

narzucił Okręgowy Urząd Górniczy, wymusiwszy uprzednio zastąpienie starej jednocylindrowej maszyny zjazdowej (działającej pierwotnie nad szybem *Regis* jako wydobywcza) nową maszyną bliźniaczą[244]. Nowy regulamin zwiększył dopuszczalną prędkość maksymalną klatki do 2 m/sek. w obu kierunkach (co pozostało na długo wartością „kanoniczną"[245]), zmniejszył za to jej obciążenie do 5 ludzi w każdej kondygnacji (zatem jednorazowo 10)[246]. Okazało się to o wiele za mało dla sprawnego (tj. wkraczającego możliwie najmniej w efektywny dzień roboczy) zjazdu, toteż w 1899 r. Zarząd Salinarny musiał zmienić zasady jazdy ludzi o tyle, że po skończonej pracy każdy mógł wyjeżdżać klatką, natomiast wyłączono od zjazdu przed pracą i skierowano na schody 540 robotników najmłodszych wiekiem, stażem pracy i rangą[247]. W 1906 r. wydano regulamin jazdy ludzi szybem *Elżbieta* — traktując jednak jazdę nim jako przypadek wyjątkowy[248].

Okręgowy Urząd Górniczy wydawał również zarządzenie szczegółowe dotyczące załadunku klatek wielokondygnacyjnych. Zachowała się dyspozycja tego typu odnosząca się do szybu *Józef* z 30 VI 1875 r.: trzy piętra klatki należało wypełniać tak, aby na najniższym znajdowały się zawsze wozy z solą w kawałkach, na środkowym wozy z solą miałką; najwyższe pozostawało zarezerwowane dla ludzi. Przyczyną wydania zarządzenia był wypadek, w którym zginął Antoni Sędzik, raniony śmiertelnie bryłą soli, która wypadła z wózka wtaczanego do klatki[249].

Należy w tym miejscu dodać, że od 1879 r. *Przepisy ogólne dotyczące ferderunku i objazdu kopalń* zawierały ważne postanowienie dotyczące zjazdu: człowiekowi odczuwającemu lęk przed wejściem do zamkniętej klatki organa dozoru nie mogły zabronić przejścia przedziałem drabinowym bądź schodowym[250].

W 1880 r. inż. Stanisław Strzelecki opracował na polecenie Starostwa Górniczego przepisy obowiązujące przy opuszczaniu i wydawaniu konia szybem. M.in. przed opuszczaniem konia w szlągu należało mu odjąć podkowy, aby wierzgając nie zaczepił nogą o obudowę (z tego samego powodu wolno było opuszczać konie tylko szybami z obudową całodrzewną). Jeśli koń jechał w klatce, musiała poruszać się powoli, prędkością równą prędkości trybarza schodzącego równolegle drabinami, którego obecności koń powinien być nieprzerwanie świadomy[251].

[244] Ł. Walczy: *Postęp techniczny...*, s. 71-72.

[245] Norma ustanowiona w *Ogólnych przepisach* Starostwa Górniczego z 1879 r., § 42 – zob. Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1863, k. 198-203v.

[246] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2127, k. 259-262v.: *Regulamin dla zjazdu osobowego maszyną w szybie Arcyksięcia Rudolfa w Wieliczce* (tekst datowany 15 IX 1896, sygnowany ze strony Zarządu Salinarnego przez naczelnika Sylwerego Miszkego i radcę Juliana Dietzego, zatwierdzony przez OUG podczas wizji lokalnej 14-15 IX). Dalsze 4 kopie tekstu tamże, k. 264-278v.

[247] Tamże, rkps nr 2129, k. 310-311v. (pismo naczelnika A. Müllera do OUG 9 VI 1899).

[248] Tamże, rkps nr 2398, k. 408-411v. (*Regulamin dla zjazdu osobowego maszyną na szybie Cesarzowej Elżbiety w Wieliczce* – zatwierdzenie OUG 2 XI 1906).

[249] Tamże, rkps nr 1859, k. 157.

[250] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1863, k. 198-203v. (*Ogólne przepisy*, § 46).

[251] Tamże, rkps nr 1864, k. 117-119.

Bezpieczeństwo samego ruchu w szybach (niezależnie od tego, czy chodziło o jazdę ludzi, czy też wydobycie), traktowano w ciągu długiego okresu administracji austriackiej rozmaicie. Aż do zastąpienia lin konopnych drucianymi (czego dokonano w latach 50. XIX w., jeszcze w kieratach konnych[252]) oszczędność górowała zdecydowanie nad bezpieczeństwem. Wyrazem takiego podejścia była praktyka, gdy lina konopna, odsłużywszy przeciętnie 1,5 roku w kieracie szybu dziennego, bywała przenoszona do słabiej obciążonego kieratu lub krzyża nad którymś z szybików. Tak np. postąpiono w 1790 r. z liną zdjętą z szybu *Bużenin*[253]. W poszukiwaniu oszczędności posunięto się zresztą dalej, podejmując produkcję nowych lin z surowca pochodzącego z „odzysku": konopi uzyskanych przez skubanie starych lin, wycofanych z użycia. Takie liny mogły pracować nie dłużej niż pół roku. Zdarzało się, że po upływie tego okresu na miejsce jednej liny z „surowca wtórnego" zakładano nową identycznego pochodzenia — tak postąpiono np. w szybiku *Wessel* w 1789 r.[254] I VIII 1791 r. taka właśnie lina zerwała się podczas ciągnięcia porekty szybikiem *Winnica*[255].

Wraz z przejściem na skręcane liny druciane rygory zostały niepomiernie zaostrzone. Obostrzenia dotyczyły zarówno samego wyrobu lin, który powierzano przedsiębiorstwom państwowym z branży[256], jak też kontroli ze strony władz górniczych, jakiej w stosunku do lin konopnych nie było w ogóle. Owo zaostrzenie nie zostało wprowadzone natychmiast — jeszcze w 1881 r. Zarząd Salinarny wyjaśniał Okręgowemu Urzędowi Górniczemu, że nie prowadzi żadnych badań lin szybowych na wytrzymałość i żadnych szczegółowych przepisów w tej mierze nie otrzymał[257]. Pierwszej dokładnej kontroli urządzeń zjazdowych i lin dokonał Urząd Górniczy w 1895 r. Sposobność została stworzona przez prośbę Zarządu Salinarnego o warunkowe zezwolenie na jazdę ludzi szybem *Elżbieta*; chodziłoby przy tym o zjazdy kilku ludzi ze „świata" na różne poziomy do ładowania porekty (wtaczania pełnych wozów do klatki), ich wyjazd po szychcie, ewentualnie także — w miarę potrzeby — o jazdę pomiędzy poziomami[258]. Urząd Górniczy zarządził przed

[252] Ł. Walczy: *Postęp techniczny...*, s. 66.

[253] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 6, k. 106. Lina od założenia 29 X 1788 r. do 3 X 1789 r. (gdy stała się przedmiotem obrad konsultacji) była obciążona łącznie przez 88474 ctn. = 49545,44 kg, podnosząc prócz 17820 ctn. bałwanów i 8798 ctn. kruchów także 10080 półbeczek à 280 lb. i 2424 bulgi wody à 18 ctn. Zdaniem zarządcy składu nadszybowego, Michaela Bloosa, byłaby zdolna do służby gdzie indziej przez co najmniej pół roku.

[254] Tamże, k. 118.

[255] Tamże, rkps nr 10, k. 120v.

[256] Dostawcą lin drucianych dla Wieliczki była Dyrekcja Górnicza w Przybramiu [k.k. Bergdirektion Příbram]; jedynie wykonanie lin konopnych o małym przekroju, potrzebnych przy pracach pomocniczych (przejazd szybu podczas remontu maszyny wyciągowej itp.) powierzano miejscowym warsztatom powroźniczym – głównie Karolowi Wałkowińskiemu w Krakowie (zamówienia przewijają się przez *Akta Salinarne*).

[257] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1909, k. 93 (pismo Zarządu Sal. 10 III 1881).

[258] Tamże, rkps nr 2125, k. 224-224v. (pismo naczelnika S. Miszkego 9 II 1895).

podjęciem decyzji przeprowadzenie wizji lokalnej z udziałem rzeczoznawców[259]; Zarząd Salinarny ze swej strony postarał się (na życzenie Dyrekcji Skarbu, pragnącej zaoszczędzić na kosztach postępowania) o rozciągnięcie postępowania komisyjnego tak, aby tego samego dnia zrewidować pod tym samym kątem również szyb *Józef*, który wprawdzie w danej chwili nie był użytkowany dla transportu, ale planowano uruchomienie nim lada chwila wydobycia soli przemysłowej[260]. Wizja lokalna odbyła się 18 i 19 III 1895 r.; ze strony Zarządu Salinarnego uczestniczyli w niej „starszy zarządca górniczy" Jan Hickel i „zarządca górniczy" Edwin Windakiewicz. Jej rezultat był całkowicie ujemny. Urząd Górniczy odmówił zgody zarówno na jazdę ludzi szybem *Elżbieta* jak i uruchomienie wydobycia *Józefem*, wskazując liczne niedostatki — m.in. w obu przypadkach brak sygnalizacji z wnętrza jadącej klatki, w drugim także fakt, że klatki nie mają zamknięć — a poza tym słabość obu maszyn wyciągowych[261]. Następstwem sprawy było (oprócz wymiany w niedalekiej już przyszłości maszyn nad oboma szybami[262]) przede wszystkim wdrożenie przez Urząd Górniczy regularnych kontroli stanu technicznego wszystkich urządzeń wyciągowych i zjazdowych — pierwszą przeprowadzono już w maju 1895 r.[263] Na jazdę ludzi szybem *Elżbieta* w ograniczonym zakresie Zarząd Salinarny otrzymał zezwolenie w 1906 r.[264] Występował raz jeszcze, w 1911 r., o zezwolenie na zjazd ludzi wspomnianym szybem — tym razem chodziło o całą załogę na czas remontu *Daniłowicza*. Ta prośba została odrzucona przez władze górnicze z powodu dwóch uchybień: zbyt małej wytrzymałości *sworznia u oka liny* (elementu zawieszenia klatki na linie): 5,5-krotnej zamiast 10-krotnej oraz braku sygnalizacji z wnętrza jadącej klatki[265]. Korespondencja towarzysząca podobnemu wnioskowi, zgłoszonemu w 1905 r. odnośnie szybu *Józef* ukazuje wymagania stawiane w takich przypadkach: Urząd Górniczy zażądał w odniesieniu do samych tylko lin szybowych odpowiedzi na 22 pytania, obejmujące zakład, który liny wyprodukował, materiał, z którego zostały wykonane — łącznie ze współczynnikiem wytrzymałości na zrywanie, średnicę całej liny, średnicę „duszy" konopnej, ilość splotów czyli lic (Litzen), ilość pojedynczych drutów w każdym splocie, średnicę pojedynczego drutu, powierzchnię przekroju liny w jego części metalowej (zatem bez wspomnianej

[259] Był nim Henryk Kowarzyk, inżynier górniczy z Niedzielisk k. Jaworzna, zatrudniony w jednej z tamtejszych kopalń węgla.

[260] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2125, k. 226-227. (Kwota, na której poszukiwano oszczędności, było to 40 złr. zaliczki na koszta postępowania; 21 II Dyrekcja zezwoliła wypłacić ją OUG – zob. tamże, k. 232).

[261] Tamże, k. 262-264 v. (*#Józef*), 266-267 (*#Elżbieta*).

[262] Maszyna nad *Elżbietą* 1897-98, nad *Józefem* 1895-96. Zob. Ł. Walczy: *Postęp techniczny*..., s. 70, 73-74.

[263] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2125, k. 329 (pismo OUG datowane 18 V 1895, zapowiadające wydelegowanie komisarza 21 V).

[264] Tamże, rkps nr 2398, k. 408-411v., 412-415v., 416-419v. (trzy egzemplarze: *Regulamin dla zjazdu osobowego maszyną na szybie Cesarzowej Elżbiety w Wieliczce* – zatw. OUG 2 XI 1906).

[265] Tamże, rkps nr 2403, k. 471, 488.

„duszy" konopnej), ogólną długość liny, przeciętną wagę metra bieżącego, długość liny na jeden skręt drutu wewnątrz splotu, głębokość szybu, średnicę tarczy linowej i bębna linowego, ciężar klatki pustej i obciążonej, ciężar dwu wozów próżnych i załadowanych, powierzchnię podłogi w klatce, ogólną wagę liny i jej oba współczynniki bezpieczeństwa: dla ludzi i urobku[266].

Co najmniej od 1904 r. Zarząd Salinarny wysyłał próbki lin szybowych do Stacji Doświadczalnej działającej przy Politechnice Lwowskiej celem przeprowadzenia badań wytrzymałości na rozrywanie, skręcanie i zginanie[267]. Próbowano zorganizować na miejscu w Wieliczce stację badania lin, autoryzowaną przez Okręgowy Urząd Górniczy i obdarzoną monopolem na całym podległym mu terytorium (obejmującym m.in. kopalnie węglowe w Zagłębiu Jaworznickim) — rzecz rozbiła się o opór Dyrekcji Skarbu, dla której jednorazowe koszty urządzenia stacji były zbyt duże w porównaniu z możliwymi dochodami z działalności[268]. Liny badano dalej na zewnątrz; 3 II 1908 r. Urząd Górniczy zarządził przeprowadzenie próby wytrzymałościowej (przy pomocy aparatu Tarnogrodzkiego) wszystkich, nakazując zarazem na przyszłość prowadzenie dla każdej maszyny wyciągowej osobno dwóch ksiąg: *Książki kontroli lin* i *Książki kontroli urządzeń zjazdowych*. W pierwszej ze wspomnianych ksiąg należało przy każdej kontroli odnotować m.in. ilość wszystkich drutów liny, datę jej założenia, ucięcia i obrócenia, stwierdzoną podczas badania ilość drutów pękniętych, inne ew. uszkodzenia, aktualny współczynnik bezpieczeństwa — a także każdą naprawę (datę i zakres); w drugiej wyniki kontroli („przejazdu") szybu (dla wszystkich przedziałów osobno), kontroli stanu zawieszenia klatki na linie, działania „łapadeł" (hamulców automatycznych klinujących w przypadku zerwania liny klatkę w szybie [Fangvorrichtung][269]), podstawek na wszystkich podszybiach, hamulców przy maszynie wyciągowej i sygnalizacji szybowej[270]. Warunki codziennej kontroli stanu maszyn i lin unormowano jeszcze dwa lata wcześniej — znalazły się w zatwierdzonym przez OUG wspomnianym już *Regulaminie zjazdu osobowego*, zatwierdzonym w 1906 r. dla szybu *Elżbieta*. Według tego regulaminu należało przed każdym zjazdem sprawdzać najpierw działanie maszyny, następnie — podczas przejazdu szybu z niewielką prędkością — stan łapadeł i podchwytów. Niezależnie od powyższego należało sprawdzać łapadła

[266] Tamże, rkps nr 2398, k. 192-192v. (pismo OUG 9 II 1906)

[267] Tamże, rkps nr 2395, k. 217-217v. (pismo Zarz. Sal. 15 XII 1903 z prośbą o przysłanie prospektu i cennika). Do rkps nr 2398 jest włączony jako k.342-347 (wśród spraw z końca 1906 r.) druk: *Regulamin Krajowej Mechanicznej Stacji Doświadczalnej przy Szkole Politechnicznej we Lwowie*, Lwów b.r. (1903 lub wcześniej? później?).

[268] Tamże, k. 217; rkps nr 2396, k. 165-167 (oferty na maszynę do badania lin na wytrzymałość: Dyr. Górn. w Przybramiu, Gwarectwo Witkowickie, fabr. maszyn „Vulkan" w Wiedniu, firma Pick & Winterstein w Wiedniu, Krajowa Mechaniczna Stacja Doświadczalna przy Politechnice Lwowskiej), 168-170v. (koncept uzasadnienia zakupu maszyny jw. – 25 IV 1904).

[269] Opis urządzenia: *Fangvorrichtung für Aufzüge jeder Art, Patent Ph. Mayer*, „ÖZBH", t. 27, Wien 1879, nr 13, s. 161-162 oraz tabl. XII, fig. 5-9.

[270] Arch MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2400, k. 244-244v.

regularnie co 2 tygodnie, a liny smarować raz na miesiąc[271] (do smarowania lin nabyto w 1914 r. specjalny aparat[272]).

Powyższe warunki zostały obostrzone przez Okręgowy Urząd Górniczy tuż w przededniu wojny. 26 XI 1913 r. wydał on zbiór dotychczas obowiązujących przepisów, uzupełniając uregulowania istniejące o nowe, dotyczące przechowywania i konserwacji lin rezerwowych. Każda taka lina powinna być przechowywana nawinięta na bęben o średnicy takiej jak tarcza linowa nad szybem, do którego została przeznaczona, w miejscu suchym, bezpiecznym od wilgoci, mrozu i zanieczyszczeń — nawet silniejszego kurzu. Co pół roku należało ją przewijać, tak by strona dotychczas wierzchnia znalazła się pod spodem; każde przewinięcie musiało zostać odnotowane w książce kontrolnej, nadto przy sposobności przewijania wymagano uzupełnienia smaru i oczyszczenia liny w miejscach, w których ewentualnie pojawiłaby się rdza[273]. Dalsze postanowienia dodał 18 II 1914 r. Od tego dnia szczególnie wnikliwej kontroli miała podlegać pętlica nad klatką i odcinek 5 m powyżej niej. Smar używany do lin nie mógł zawierać kwasów. Liny w szybach wydechowych mogły pracować najwyżej rok — w szybach wdechowych dłużej, ale pod warunkiem urzędowego uznania szybu za suchy[274]. Zarząd Salinarny w reakcji na te zarządzenia usiłował uzyskać dla siebie w drodze odstępstwa od obowiązujących przepisów zezwolenie na użytkowanie w Wieliczce lin szybowych przez 2 lata — odpowiedź była odmowna[275].

Rozporządzenie krakowskiego Starostwa Górniczego z 6 VI 1876 r. *w celu bezpieczeństwa przy robotach w szybach* nakładało na kierownictwa zakładów górniczych obowiązek zainstalowania w szybach i szybikach sygnalizacji z podszybi na „świat" względnie do górnego wylotu wszędzie tam, gdzie głębokość szybu lub szybiku przekraczała 20 m; jeśli przekraczała 70 m, obowiązkowa była dodatkowo sygnalizacja możliwa do uruchomienia podczas jazdy (w szybie dziennym — z wnętrza klatki będącej w ruchu). To samo rozporządzenie sankcjonowało trzy podstawowe sygnały dźwiękowe regulujące jazdę szybem jeszcze głęboko w czasach staropolskich i dopasowane do polskich komend słownych: 1 uderzenie = stój!, 2 uderzenia = na dół!, 3 uderzenia = do gó-ry![276] Stosując się do rozporządzenia,

[271] Tamże, rkps nr 2398, k. 408-411v. (§§ 2, 6).

[272] Tamże, rkps nr 2406, k. 579 (21 VI 1914 – zezwolenie Dyr. Skarbu na zakup aparatu w firmie TEPEGE za 500 koron), 581 (22 IV – pismo firmy TEPEGE informujące, że aparaty smarownicze jej produkcji sprawdziły się w kopalniach węglowych i kruszcowych podległych Dyrekcji Górniczej w Przybramiu).

[273] Tamże, rkps nr 2736, k. 537-540 (*Kontrola urządzeń służących do zjazdu ludzi na linie*, rozdz. VII, §§ 25-28).

[274] Tamże, k. 689.

[275] Tamże, k. 711 (pismo OUG 17 III 1914).

[276] *Ogłoszenie c.k. Namiestnictwa z dnia 11 lipca 1876 r. L. 31989...*, (w:) *Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomerii...*, R.1876, Lwów 1876, cz. XI, nr 26, s. 87-88 (§ 1: obowiązek założenia sygnalizacji w szybie; § 3: sygnały jazdy szybem; § 4: obowiązek założenia sygnalizacji z klatki). Kartka z tekstem włożona do rkps nr 2125 jako k. 255. NB: sygnały: na dół! i do góry! po II wojnie światowej z niewiadomej przyczyny zamieniono nawzajem!

a nawet wyprzedzając cokolwiek jego ogłoszenie[277], Zarząd Salinarny rozpoczął już w kwietniu 1876 r. instalowanie akustycznej sygnalizacji szybowej — poczynając od *Daniłowicza*. Był to przewód ze skręconych razem rur gazowych o średnicy 1 cala, biegnący pionowo przez szyb, umocowany obejmami do ślizów prowadzących klatkę w ten sposób, że nie przylegał do drewna. Przewód ten po wyjściu z otworu szybowego na „świecie" był poprzez dwa łukowate zakręty, każdy o 90°, doprowadzony do stanowiska maszynisty i nad jego głową kończył się stożkiem o średnicy podstawy 1 m, czyli tzw. „lejkiem akustycznym"[278]. Sygnalizację taką otrzymał *Daniłowicz* w obu przedziałach: zjazdowym i schodowym, ponadto — jeszcze w ciągu 1876 r. — *Regis*, *Elżbieta* i *Józef*[279].

Elektryczna sygnalizacja szybowa istniała w Wieliczce już w 1876 r. w szybie *Daniłowicza*. Jeszcze w roku poprzednim Zarząd Salinarny zamówił w wiedeńskiej firmie „Allgemeine Telegraphen-Gesellschaft" 3 *aparaty dzwonkowe* wraz z oprzyrządowaniem, na zasilanie bateryjne; dźwięk tych dzwonków miał być stosownie do zamówienia *bardziej głęboki niż wysoki*. Montaż wykonał w 1876 r. J.K. Temple z Przemyśla. Całość kosztowała 543 złr.[280] Sygnalizacja z klatki znajdującej się w ruchu, *systemu Mialivocha*, była znana z opisu teoretycznego ogłoszonego w 1879 r. Umieszczone wewnątrz każdej z dwu klatek przyciski dzwonkowe były wpięte w przewód nieizolowany przewijający się przez 2 koła: nad szybem i blisko rząpia; dalszy obwód był zamykany poprzez rowek w krawędzi kół, ich osie i piasty, od których dalsze przewody, już izolowane, prowadziły do dzwonka i baterii zasilającej. Baterię tworzyło 6 ogniw *systemu Callauda-Meidingera* o napięciu 1 V[281], połączonych szeregowo, co dawało 6 V[282]. Urządzenie tego rodzaju posiadał szyb *Daniłowicza* prawdopodobnie co najmniej od 1883 r. (z tego roku posiadamy informację o zakupie nowej baterii ogniw w praskiej firmie Allmer)[283]. W 1896 r., wraz z nową maszyną wyciągową, otrzymał nową instalację sygnalizacyjną obu rodzajów, wykonaną kosztem 2116 złr. 70 c. przez firmę Siemens-Halske z Wiednia[284] (przy czym

[277] Powodem pośpiechu był świeży przykład pożaru kopalni bocheńskiej. Wtedy to, 3 I 1876 r. radcy Edward Windakiewicz i Andrzej Furdzik zaczadzieli zjeżdżając szybem *Sutoris* – dotarłszy do dymu nie mieli czym dać sygnału: do góry!

[278] Opis instalacji: H. Wachtel: *Akustische Signale in Förderschächten*, „ÖZBH", t, 24, 1876, nr 28, s. 295

[279] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1860, k. 92v., 151-151v., 153, 185.

[280] Tamże, rkps nr 1704, k. 23-23v., 26, 30-31.

[281] Ogniwo *Callauda*: elektrody cynkowa (–) i miedziana (+), zanurzone w roztworze wodnym siarczanu miedzi. Ogniwo trzyma stale napięcie początkowe, aż do całkowitego rozkładu siarczanu miedzi – z tego powodu baterii tych ogniw używano dawniej m.in. do zasilania aparatów i linii telegraficznych. Zob. Z. Olszewski: *Podręcznik techniczny dla telegrafistów i telefonistów*, Kraków 1922, s. 9.

[282] H. Wachtel: *Elektrischer Signal-Apparat für Fahrschächte nach System Mialovich*, „ÖZBH", t. 27, 1879, nr 13, s. 164-165 oraz tabl. XII, fig. 1-4.

[283] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1911, k. 303.

[284] Tamże, rkps nr 2126, k. 56, 60-60v. (*Kostenrechnung der elektrischen Schacht- und Grubensignalanlage am Rudolf-Schachte*, 11 X 1896 – tytuł kosztorysu upewnia, że chodziło o obie instalacje: Schachtsignalanlage = sygnalizacja z klatki, Grubensignalanlage = sygnalizacja z podszybi).

sygnalizację z klatki rozwiązano nieco inaczej niż w przywołanym powyżej opisie[285]). W 1895 r. posiadały elektryczną dzwonkową sygnalizację z podszybi *Elżbieta* i *Józef*[286]. W 1903 lub 1904 r. podobną instalację, wykonaną przez Siemensa, otrzymał szyb *Regis*[287].

Kontrola maszyn parowych pod kątem bezpieczeństwa eksploatacji, zwłaszcza kotłów i kwalifikacji ich obsługi, została zorganizowana od początku według przepisów obowiązujących powszechnie. Były to ustawa o próbach i okresowych przeglądach kotłów parowych z 7 VI 1871 r. oraz wydane na jej podstawie przez Ministerstwo Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych 1 X 1875 r. rozporządzenie o środkach zapobiegających eksplozjom kotłów parowych. Każdy kocioł podlegał przeglądowi okresowemu corocznie, a próbie ciśnieniowej raz na 5 lat, o ile nie zaszła określona ustawą konieczność dokonania jej wcześniej (jeśli podczas remontu wymieniono co najmniej $^{1}/_{20}$ powierzchni kotła, lub znacznie zmieniono jego konstrukcję, albo też jeśli miał być po użytkowaniu w jednym miejscu i demontażu montowany ponownie u innego użytkownika). Podczas próby ciśnieniowej kocioł powinien wytrzymać półtorakrotne ciśnienie maksymalne, dla jakiego go zaprojektowano, i jeszcze 1 atm. ponad tę wartość; sama próba polegała na odcięciu wszystkich przewodów i zaślepieniu otworów prócz jednego, którym pompowano wodę do kotła — tak długo, aż nie zaczęła tryskać przez wentyl bezpieczeństwa; wtedy przerywano pompowanie i obserwowano manometr — jeśli nie opadał gwałtownie, znaczyło to, że kocioł jest w porządku[288]. Te same normy prawne stanowiły jednoznacznie o niezbędnym dla palaczy i maszynistów wykształceniu. Podstawowe uprawnienia zawodowe zyskiwało się zdając egzamin państwowy przed upoważnionym komisarzem rządowym. Kandydat mógł przystępować do takiego egzaminu ukończywszy 18 lat i odbywszy roczną praktykę przy kotle pod okiem egzaminowanego palacza; okres praktyki mógł być skrócony do 3 miesięcy, o ile posiadał wykształcenie techniczne na poziomie co najmniej szkoły przemysłowej (dodatkowym warunkiem było świadectwo moralności — ze specjalnym podkreśleniem, że kandydat nie pije!). Przepadłszy na egzaminie, wolno go było powtarzać tylko raz — niepomyślny wynik za drugim razem oznaczał dożywotnią dyskwalifikację[289]. Nadzór nad kotłami organa administracji państwowej mogły

[285] Różnica dotyczyła wyłącznika. Znajdował się na rusztowaniu wieży wyciągowej; od niego opuszczała się w głąb szybu lina druciana wzdłuż jednego ze ślizów; z wnętrza klatki można było tę linę podchwytywać i naciągać, naciągnięcie liny uruchamiało wyłącznik i zwierało obwód. Tym sposobem uniknięto wprowadzania przewodu nieizolowanego w wilgotną i zasoloną atmosferę szybu. Zob. tamże, rkps nr 2129, k. 147-155 (A. Müller: *Erfahrungen über die elektrischen Signal-Anlagen am Schachte Rudolf in Wieliczka*. 31 XII 1898).

[286] Tamże, rkps nr 2125, k. 262-267 (protokoły wizji lokalnej przed dopuszczeniem do jazdy ludzi).

[287] Tamże, rkps nr 2395, k. 78 (zamówienie instalacji – 23 X 1903).

[288] J.N. Franke: *Poradnik dla obsługi i nadzoru maszyn i kotłów parowych*, Lwów 1891, s. 140-147, 151.

[289] Tamże, s. 147-148.

cedować na fachowe towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych — i najczęściej korzystały z tego prawa; na terenie „Galicji Zachodniej" sprawami tymi zawiadywało Towarzystwo dla Ubezpieczenia i Nadzoru Kotłów Parowych [Dampfkesseluntersuchungs- und Versicherungs-Gesellschaft] z siedzibą w Wiedniu — poprzez swoje Inspektoraty Techniczne: najpierw cieszyński, potem krakowski. Regularne inspekcje komisarzy delegowanych przez wspomniane towarzystwo rozpoczęły się w Wieliczce najpóźniej w 1881 r.[290]; prowadzono je systematycznie do końca zaboru[291].

Bezpieczeństwo przy pracach z materiałem wybuchowym

W czasach polskich urabiano sól wyłącznie robotą ręczną. „Robota strzelana" miała swoje miejsce, wyznaczone jej postanowieniem komisji żupnej z 1743 r.: rozsadzanie kamieni, na które natrafili piecowi drążąc chodniki[292].

Na początku zaboru A. Heiter usiłował zrazu całkowicie wyeliminować strzelanie, uzasadniając wydane w 1773 i ponowione w 1775 r. zakazy troską o trwałość górotworu, zwłaszcza stropów komór[293]. Zarządzenia te nie pozostały długo w mocy — dążenie do forsowania produkcji górowało stopniowo coraz bardziej nad względami bezpieczeństwa. Mając na uwadze bezpieczeństwo i trwałość wyrobisk, pozostano w Wieliczce aż do I wojny światowej i później przy prochu: najpierw czarnym, od 1891 r. przechodząc stopniowo na proch bezdymny[294]. Nigdy nie sięgnięto po dynamit[295]; tuż przed wojną miały się odbyć próby z „dynamonem powietrznym" (Wetterdynamon)[296]. Eksplozje inicjowano lontem wolnopalnym z nitką prochową wewnątrz osłony, czyli *sznurem bezpieczeństwa Bickforda* (Bickfordscher

[290] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1909, k. 185 (25 VI 1881 komisarz Towarzystwa zawiadamia o wysłaniu tabliczki legalizacyjnej [Kesselsschild] dla kotła nr 5418).

[291] Informacje na ten temat przewijają się przez *Akta Salinarne*. Co ciekawe, centrala Towarzystwa w Wiedniu ogłaszała we wrześniu 1904 r., że podjęła się w porozumieniu z organami administracji państwowej prowadzić okresowe kontrole instalacji elektrycznych wysokiego napięcia! Zob. tamże, rkps nr 2396, k. 274-274v. Nie wiadomo, czy Zarząd Salinarny skorzystał z tej oferty.

[292] *Instrukcje górnicze...*, s. 101-102.

[293] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 26-27; rkps nr 51, s. 21.

[294] Ł.Walczy: *Postęp techniczny...*, s. 80. Jeszcze 21 XI 1894 Zarząd Salinarny wyjaśniał tę (i inne) kwestie Okręgowemu Urzędowi Górniczemu – zob. Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2310, k. 274-277.

[295] J.O. Buschman, M. Ratsburg, A. Schnabel: *Die Salinen Österreichs...*, s. 52. Zachowała się odbitka (w kopii wykonanej techniką litograficzną) rozporządzenia Ministerstwa Finansów z 22 IV 1901 r., skierowanego do Zarządów Salinarnych w Hallstatt, Aussee, Hallein i Hall, zalecającego stosowanie (prócz zimy) „dynamitu nr 0" czyli „dynamonu plastycznego" – z odręczną uwagą A. Müllera, dyskwalifikującą dynamit jako szkodliwy dla złóż soli kamiennej (powodował zbyt silne spękanie górotworu w samym złożu i jego otulinie).

[296] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2736, k. 818-818v. (zapowiedź odbycia prób ze wspomnianym materiałem 18 VI 1914; miał je prowadzić inż. A. Kerschbaumer, radca Ministerstwa Wojny; nie wiadomo, czy się odbyły). W tej samej teczce, k. 257-257v., znajduje się okólnik OUG informujący o wynikach prób z amonalem – zaopatrzony uwagą ołówkową radcy górn. Maurycego Manna: „Według u.g.o. z 19. 8. 1914, l. 4382 (lt. 5503/14) amonal nie jest preparatem bezpiecznym".

Sicherheitszünder)[297]; lonty tego typu („żagwie"), zastosowane po raz pierwszy w 1846 r. na polecenie administratora Salin Krakowskich Josefa Russeggera (znającego je już z saliny w Hall w Tyrolu) i następnie zalecone do użytku rozporządzeniem Ministerstwa Finansów z 14 IV 1857 r.[298], sprowadzano z fabryki w Wiener Neustadt[299]. Próby odpalania elektrycznego podjęto dopiero w 1902 r., kiedy to zamówiono w Towarzystwie Akcyjnym „Dynamit-Nobel" 200 sztuk zapalników i 1000 m przewodów do sieci strzałowej[300].

Zasady obchodzenia się z materiałami wybuchowymi i prac z ich zastosowaniem uregulowały na terenie państwa austriackiego dwie ustawy: z 1877 i 1883 r.[301] Ich teksty Galicyjska Dyrekcja Skarbu przesłała wiosną 1884 r. wszystkim Zarządom Salinarnym prowadzącym eksploatację złóż solnych metodą górniczą — obok Wieliczki i Bochni były to Stebnik, Kałusz i Kosów w Małopolsce Wschodniej oraz Kaczyka na Bukowinie[302]. Krok ten stanowił wstęp do rutynowego w takich przypadkach postępowania Dyrekcji i Urzędu Górniczego: rozpisania ankiety na temat praktyki stosowanej w wymienionych kopalniach przy „robocie strzelanej", zebrania z tychże zakładów propozycji unormowań regulaminowych, wreszcie wydania na podstawie tych propozycji przepisów obowiązujących bądź powszechnie, bądź szczegółowych dla danego Zarządu Salinarnego. W samej Wieliczce powodem przyspieszenia postępowania był zaszły jesienią 1885 r. wypadek, w którym ponieśli śmierć żeleźnicy Franciszek Ozga i Piotr Stelmach: przygotowywując przy otwartym świetle naboje w podziemnym magazynie prochowym spowodowali wybuch[303]. W bezpośrednim następstwie wypadku Zarząd Salinarny — na polecenie Dyrekcji Skarbu — rozesłał z datą 12 X 1885 r. kwestionariusz do 8 instytucji (5 państwowych,

[297] Tamże, rkps nr 2310, k. 274-277 (pismo Zarządu Sal. do OUG 21 XI 1894).

[298] Tamże, rkps nr 1217, k. 8; rkps nr 1420, k. 133. W lutym 1857 r. prowadzono próbne strzelania z lontami bezpieczeństwa systemu *Wallmanna* (tańszymi niż „sznury Bickforda") – zob. tamże, rkps nr 1420, k. 123-123v.

[299] Tamże, rkps nr 2130, k. 44 (7 VII 1900 – zamówienie „1800 kółek żagwi" [lonty zwijano spiralnie]); rkps nr 2394, k. 71 (7 VIII 1902 – zamówienie jw).

[300] Tamże, k. 45 (9 III 1902: *Bezugschein für das nachbezeichnete Sprengmittel* wystawiony przez Starostwo Powiatowe w Wieliczce), k. 46-46v. (22 III 1902 – faktura na zapalniki), k. 50 (26 IV 1902 – zamówienie przewodów). Jeszcze w 1903 r. zasięgano opinii Zarządu Salinarnego w Hall (w Tyrolu) nt. działania zapalników elektrycznych – zob. tamże, rkps nr 2395, k 43.

[301] *Dziennik Ustaw Państwa*, R.1887, nr 68; R.1883, nr 156.

[302] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2064, k. 226. Kopalnia w Kaczyce, założona w 1791 r. siłami sprowadzonych tam przez Austriaków polskich górników w Bochni i mająca przez cały okres austriacki duży procent Polaków wśród swej załogi, podlegała – jako jedyna kopalnia soli na terenie „Wielkiego Księstwa Bukowiny" – Galicyjskiej Dyrekcji Skarbu. (Owo „Wielkie Księstwo Bukowiny" ze stolicą w Czerniowcach to ziemia historycznie rumuńska, oderwana w 1774 r. przez Austrię od wasalnego względem Turcji Hospodarstwa Mołdawskiego. Kraj powrócił do Rumunii w 1918 r.; w 1940 i ponownie 1945 r. część pn. z Czerniowcami zajął ZSRR i dziś znajduje się ona w składzie Ukrainy. Kaczyka pozostała w Rumunii). Zob. Ł. Walczy: *Zarządzanie Salinami...*, s. 59 przyp. 8;

J. Piotrowicz: *Kaczyka – salina i osada górnicza na Bukowinie. Z dziejów polonii kaczyckiej w XVIII-XX w.*, Wieliczka-Kraków 1991.

[303] Arch. MŻKW, rkps nr 2065, k. 134-134v.

3 prywatnych)[304]. Posiłkując się częściowo nadesłanymi odpowiedziami (pomogły niewiele — w zakładach, do których kierowano zapytania, strzelano dynamitem bądź preparatami pokrewnymi, a nie prochem!), S. Strzelecki opracował na przełomie 1885/86 r. prowizoryczny regulamin manipulacji ze sprasowanymi ładunkami prochowymi używanymi w Wieliczce, nabywanymi od *Skarbu Wojskowego* [vom k.k. Militärärar][305]. Na tej podstawie, konsultując się z Urzędem Górniczym, ułożono w ciągu 1886 r. stosowną instrukcję służbową, która weszła w życie po uzyskaniu zatwierdzenia Urzędu 27 XI tegoż roku[306].

Instrukcja zajmowała się szczegółowo tematem, począwszy od transportu materiału wybuchowego do prochowni i jego składowania tamże poprzez transport do kopalni i deponowanie w podziemnym magazynie podręcznym, wydawanie go robotnikom, skończywszy na samej technice strzelania. Tak więc transport z magazynów wojskowych w Krakowie do znajdującej się na powierzchni prochowni salinarnej mógł się odbywać tylko „wozami ciężarowymi", tj. platformami o zaprzęgu konnym; każda paka winna leżeć na warstwie słomy, a cały transport należało osłonić przed możliwym deszczem lub śniegiem — wykluczone też było przewożenie na tym samym wozie jakiegokolwiek innego ładunku. Oprócz woźnicy na koźle wozem mógł jechać jeszcze tylko jeden człowiek: robotnik przydzielony przez Zarząd Salinarny do nadzoru transportu. Wóz powinien być oznaczony czarną chorągwią.

Przyjęcie transportu do prochowni salinarnej, wydawanie prochu stamtąd i wszelkie w ogóle czynności tamże wolno było wykonywać tylko w pełnym świetle dnia i pod nadzorem urzędnika oddelegowanego przez Zarząd. Ilość prochu złożona jednorazowo w prochowni nie miała prawa przekraczać 1200 kg. Instrukcja nie żądała stałego nadzoru nad prochownią, domagała się jednak częstych kontroli, czy nie naruszono jej zamknięcia.

Do pobierania prochu upoważniono sztygarów rewirowych odpowiedzialnych za materiały. Sztygar powinien zgłosić się w przeddzień zamierzonego pobrania prochu z pisemnym zapotrzebowaniem, wyliczającym imiennie kto ile potrzebuje, potwierdzonym przez kierownika *Gór Wschodnich* względnie *Zachodnich*,

[304] Tamże, k. 146-146v. Instytucjami tymi były: Dyrekcja Górnicza w Przybramiu, Dyrekcja Górnicza w Idrii (kopalnia rud rtęci – „Księstwo Krainy", 1918 Włochy, 1945 Jugosławia, 1991 Słowenia – miejscowość w dolinie Idricy, lewobrzeżnego dopływu Soczy [Isonzo]); Zarząd Górniczy w Raibl (Karyntia), Zarząd Górniczy w Jachymowie (St. Joachimstal, Czechy, 1938-45 Rzesza Niemiecka); Inspekcja Górnicza Uprzywilejowanej Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda (trasa Wiedeń-Przerów-Bogumin-Dziedzice-Oświęcim-Trzebinia-Kraków) z siedzibą w Morawskiej Ostrawie; Zarząd Górniczo-Hutniczy w Sierszy k. Trzebinii; Zarząd Górniczy Kopalń Węgla Kamiennego Arcyksięcia Albrechta w Karwinie; Zarząd Górniczy Kopalń Węgla Kamiennego w Wolfsegg (Austria Górna).

[305] Tamże, k. 137-144 (*Betriebsordnung, die[!] die einzuhaltenden Vorsichtsmaßregeln bei Gebahrung mit dem Sprengpulver, beziehentlich[!] mit den gepreßten Sprengpulverpatronen bei dem k.k. Steinsalzbergbaue zu Wieliczka zur Verhütung von Unglücksfällen vorzeichnet[!]* – 3 I 1886).

[306] Tamże, k. 400-404 (tekst polski z datą 16 XI 1886 i podpisem naczelnika saliny Maurycego Postla), k. 428-435 (tekst niemiecki z zatwierdzeniem OUG).

do dozorcy materiałów; ten przygotowywał poświadczenie pobrania, które musiało uzyskać podpis naczelnika saliny. Wtedy dopiero możliwe było wydanie prochu.

Z prochowni wynoszono proch w putni drewnianej (wiaderku z klepek ściągniętych obręczami i dnem montowanym podobnie, jak w beczce) z pokrywką i ramieniem miedzianym (dla uniknięcia ewentualnego skrzesania iskry). Pokrywka powinna być zamykana na zamek pod dwoma kluczami (również miedzianymi) — jeden z nich miał się znajdować stale w prochowni, drugi w kopalni u dozorcy materiałów. Robotnikowi niosącemu putnię musiał towarzyszyć drugi; przenosząc proch należało wybrać drogę najmniej uczęszczaną. Przed zjazdem obu ludzi transportujących proch stan szybu musiał zostać skontrolowany (tj. należało dokonać „przejazdu szybu"), ludzi pracujących na podszybiu, do którego zjeżdżano, należało oddalić, a wszelkie stałe światła otwarte wygasić (ludzie zwożący proch musieli posiadać światło w okratowanej latarni z szybkami szklanymi; przy takich latarniach należało wykonywać wszystkie czynności związane ze środkami wybuchowymi i strzelaniem).

Podziemnym magazynem podręcznym miała być według tejże instrukcji nisza wykuta w kamieniu, głęboka na 1,50 m; w niej należało ustawić szafę drewnianą, zbitą drewnianymi gwoździmi i tam przechowywać proch — ewentualnie dopuszczano też drewnianą skrzynkę. Wspomniana wnęka magazynowa miała być zamykana podwójnymi drzwiami drewnianymi. W magazynie tym zakazano stanowczo przechowywania jakichkolwiek narzędzi z żelaznymi częściami składowymi.

Na wydawanie prochu przeznaczono początek szychty. Jeden robotnik miał prawo otrzymać jednorazowo jedynie ilość potrzebną na dzień bieżący. Pobrawszy proch, powinien natychmiast wyjść z magazynu i udać się na miejsce pracy, tam złożyć proch 15 m od przodka, w którym zamierzali strzelać. W tym też miejscu powinien zachować do dnia następnego proch, którego w danym dniu nie zużył — wynoszenie prochu z kopalni było surowo wzbronione![307]

Co do samego strzelania: nabijać otwór strzelniczy wolno było jedynie stemplem drewnianym. Tylko jeden robotnik podpalał lont — pozostali powinni udać się wcześniej do miejsca schronienia (wskazanie takiego miejsca należało do obowiązków sztygara nadzorującego prace); ten, który lont podpalał, powinien jak najszybciej do nich dołączyć. Wszystkich pracujących w sąsiedztwie należało przed zamierzonym strzelaniem ostrzec — a w miejscach, blisko których były w toku inne roboty, należało strzelać dopiero pod koniec szychty.

Jeśli nabój nie wypalił w zwykłym czasie, nie należało go ruszać aż do końca szychty ani nawet zbliżać się do niego; miejsce musiało zostać zagrodzone, oznakowane, a do końca szychty nadzorowane.

[307] 28 II 1886 przesłuchiwano protokolarnie żeleźnika Kazimierza Najdra na okoliczność wyniesienia 50 dkg prochu. Zamierzał dodać go do lekarstwa, którym kurował swą krowę przeciw wzdęciu (gnojowica + nafta + proch). Nazajutrz, 1 III, skazano go na grzywnę 5 złr. (do potrącenia z najbliższej wypłaty), z zagrożeniem degradacji do niższego stopnia płacy w przypadku recydywy. Zob. Arch. MŻKW, rkps nr 2065, k. 258-262.

Kategorycznie zabroniono wywiercania nie wypalonego naboju dla ewentualnego odzyskania prochu — pod karą natychmiastowego wydalenia ze służby![308] Zakaz ten obowiązywał zresztą już wcześniej, lecz nie był wyrażony dostatecznie jednoznacznie; z tego powodu w 1875 r. Dyrekcja Skarbu przypomniała Zarządowi Salinarnemu o konieczności włączenia postanowienia do instrukcji służbowej dla personelu[309].

Późniejsze poprawki i uzupełnienia instrukcji z 1886 r. dotyczyły w zasadzie jednego punktu: właśnie postępowania w przypadku niewybuchu czyli „strzału zawiedzionego". Przypadki takie zdarzały się w Wieliczce: w 1872 r. (?) podczas pędzenia pieca poszukiwawczego z komory *Dolny Plener* podpalono lont o godz. 9.15, natomiast wybuch nastąpił dopiero około godz. 15.30, zatem nitka prochowa wewnątrz *sznura Bickforda* tlała 6 godzin, zanim doprowadziła zarzewie ognia do naboju[310] (rzecz była możliwa, jeśli lont podczas rozwijania i przenoszenia ostro zginano — nitka prochowa miała w takim razie prawo popękać). Przyczyną powrotu do sprawy po tak długim czasie stały się narastające żądania prywatnych właścicieli kopalń węglowych, dla których zatrzymanie roboty po niewybuchu aż do końca dnia roboczego było absurdem. Wywalczywszy sobie prawo ponownego posłania ludzi do przodka już w godzinę po przewidywanym czasie niedoszłej eksplozji (regulacja taka znalazła się w ogólnym rozporządzeniu Starostwa Górniczego o warunkach prowadzenia strzelki we wszystkich zakładach górniczych, wydanym 26 XI 1881[311]), żądali teraz skrócenia tego okresu do 20 minut![312] Żądanie to stało się powodem rozesłania ankiety przez Okręgowy Urząd Górniczy do kierownictw wszystkich zakładów — w tym wielickiego Zarządu Salinarnego[313]. Argumenty przedstawione przez kierownictwo kopalni wielickiej, żądające (właśnie z powołaniem na wypadek z 1872 r.), by godzinnego okresu nakazanego w 1881 r. dla wszystkich kopalń nie skracać, lecz go wydłużyć, nie zostały przyjęte: jako powszechną normę ustanowiono pół godziny[314]. Czy w salinie wielickiej zachowywano także później termin: do końca szychty, według postanowień instrukcji z 1886 r., nie wiadomo.

W tymże 1894 r., w dalszym ciągu sprawy „strzałów zawiedzionych", Zarząd Salinarny musiał udzielać władzom górniczym wielu innych wyjaśnień. Wiemy z nich,

[308] O doniosłości tego postanowienia świadczy umieszczenie go w tekście dwukrotnie: na końcu rozdziału 7) *Użycie prochu strzelniczego* oraz w rozdziale 8) *Oznaczenie kary* (tamże, k. 403v.).

[309] Tamże, rkps nr 1859, k. 174 (pismo Dyrekcji 17 VIII 1875).

[310] Tamże, rkps nr 2310, k. 284-286. Protokół odtwarzający przebieg wypadku spisano w Zarządzie Salinarnym 7 XII 1894. Przesłuchiwano „starszego dozorcę" Jana Fałka oraz żeleźników Wojciecha Jarosza i Józefa Krupskiego, wykonujących roboty strzałowe, a także pracującego w chwili wypadku w pobliżu Wojciecha Najzgera. Zeznający nie byli już pewni, czy wypadek zaszedł w 1872, 1876 albo 1886 r. – pamiętali, że wówczas Józef Wajdowicz był góromistrzem *Gór Wschodnich* i on właśnie kazał zakrzyżować piec z niewybuchem. Godzinę podpalenia lontu pamiętał J. Fałek dokładnie – miał ze sobą w pracy zegarek; godzina wybuchu zapadła w pamięć W. Najzgera – właśnie zbierał się do wyjazdu po swojej szychcie. Powodem, dla którego powrócono do sprawy tak dawnej, było pytanie OUG skierowane do Zarządu Salinarnego 30 XI 1894.

[311] *Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych...*, R.1882, nr 4, s. 38.

[312] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2310, k. 274-277.

[313] Tamże. Ankieta nosi datę 17 XI 1894.

[314] Tamże, k. 274-277, 308.

że wypadków takich nie było „w ostatnich trzech latach" (tj. zapewne 1894 r., zmierzający już ku końcowi, oraz lata 1893 i 1892), a poprzednio nie dokumentowano ich. Z tego samego źródła wiadomo, że lonty były 60-80 cm długie — zależnie od możliwości szybkiej ucieczki z przodka[315]. Z kolei z korespondencji Zarządu z wielickim Starostwem Powiatowym, prowadzonej w sprawie koncesji na prochownie, która musiała zostać sformalizowana, chociażby *ex post*[316], dowiadujemy się, że pod ziemią znajdowały się dwa podręczne magazyny prochu: dla *Gór Wschodnich* w odległości 350 m od komory *Majer*, dla *Gór Zachodnich* 250 m od komory *Żralski*[317].

Zarządzeniem z 28 VII 1903 r. Okręgowy Urząd Górniczy zakazał kategorycznie „roboty strzelanej" w miejscach, w których istnieje zagrożenie metanowe. Zarządzenie to osłabił 25 XI tegoż roku wyjaśniając, że zakaz strzelania obowiązuje jedynie tak długo, *jak długo obecność gazów jest skonstatowaną*[318].

W 1908 r. tenże Urząd zasugerował Zarządowi Salinarnemu wydzielenie spośród robotników „strzelców", których zadaniem byłoby tylko i wyłącznie odpalanie nabojów. Zarząd uznał taką zmianę organizacyjną za zbyteczną, tłumacząc, że w obu polach kopalni jest wystarczająca liczba robotników znających doskonale zasady strzelania. Rzecz zakończyła się na wymianie pism[319].

Zagrożenie metanowe. Lampy bezpieczeństwa — benzynowe i elektryczne

Metan, zawarty w złożu wielickim w licznych kawernach, które w toku jego odbudowy górniczej stopniowo jedna po drugiej otwierano, był problemem zawsze — wspominają i nim już najstarsze opisy kopalni, ogłaszane drukiem jeszcze w XVI w., jak choćby łaciński poemat Adama Schrötera z 1553 r. (wersja rozszerzona: 1564 r.)[320]. W czasach staropolskich nie było innego środka zapobiegającego eksplozjom, jak tylko wypalanie tego gazu; środek ów okazywał się nad wyraz zawodny — w dążeniu do zapobieżenia wybuchowi nader często prowokowano go.

[315] Tamże, k. 278-279v. W innym piśmie do OUG z 9 XII 1894 Zarząd Sal. mówił wprost: „...wszelkie wzmianki o wypadkach podobnej natury polegają tutaj tylko na tradycji..." – zob. tamże, k. 283v.

[316] Obowiązek posiadania przez każdą kopalnię koncesji na prochownie, wydanej przez Starostwo Powiatowe, wprowadziły rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 4 VII 1884 i 3 III 1885. Tamże, k. 235-238v.

[317] Tamże, k. 271-272v.

[318] Tamże, rkps nr 2733, k. 194-194v., 218.

[319] Tamże, rkps nr 2734, k. 316-318.

[320] A. Smaroń: *Żupy Krakowskie w zwierciadle literackim polskiego renesandu*, (w:) *„Cracovia litterarum" – kultura umysłowa Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu. Księga zbiorowa Międzynarodowej Sesji Naukowej w czterechsetlecie zgonu Jana Kochanowskiego (w Krakowie, 10-13 października 1984 r.)*, Wrocław-Kraków-Warszawa 1991, s. 473-475. Całość tekstu w tłumaczeniu polskim zob. F. Piestrak: *Opis salin wielickich przez Adama Schrötera, uwieńczonego poetę*, Kraków 1901 (tam również polski przekład poetycki fragmentu poświęconego metanowi, dokonany przez Władysława Syrokomlę).

Wypalanie metanu wdzierającego się do wyrobisk kopalni stosowano w Wieliczce również w początkowym okresie administracji austriackiej. Tak postąpiono w 1812 r. po jego wdarciu się do chodnika *Ullmann*, w 1815 r. w szybiku *Gruszczyn* oraz w 1828 r. w odkrywce *Baum*. W tym ostatnim przypadku metan płonął po podpaleniu przez 173 dni i nie wypalił się do końca — w 1834 r. podpalano go ponownie świadomie, wysuwając w tym celu kaganek na długim kiju[321]. Jak przedtem, tak i teraz sprawą rozstrzygającą było podpalenie gazu odpowiednio wcześnie; doświadczony górnik mógł uchwycić początek jego wydzierania się z podziemnej „kieszeni", rozpoznając słuchem charakterystyczny świst (zwykle wystąpienie gazu było też poprzedzone pojawieniem się wody)[322].

W taki sposób radzono sobie z metanem długo w głąb XIX w. W *Aktach Salinarnych* zachował się opis zapobiegawczego wypalania pochodzący jeszcze ze stycznia 1892 r. Mianowicie 8 I około godz. 14 żeleźnik Jan Waliszewski, pędzący poprzecznię *Jorkasch* na poziomie IV w kierunku południowym, usłyszał syk gazu wydobywającego się z przodka. Doświadczony już w podobnych przypadkach, podpalił gaz natychmiast, poczym zaraz wycofał się. Metan płonął aż do popołudnia nazajutrz, prawie 24 godziny bez przerwy. Informacja o zdarzeniu wyszła na zewnątrz, ogłosiła ją krakowska „Nowa Reforma" — w ślad za publikacją poszło pytanie Okręgowego Urzędu Górniczego i tłumaczenie się ze strony Zarządu Salinarnego. Ten starał się sprawę jak najbardziej zbagatelizować, podkreślając prawidłową według własnego przekonania (i wielowiekowej praktyki kopalni wielickiej) reakcję górnika wobec zagrożenia. Z tego właśnie pisma Zarządu poznajemy standartowy środek zaradczy stosowany pod koniec XIX w. tam, gdzie spodziewano się najbardziej wystąpienia metanu (sole spizowe w sąsiedztwie południowej granicy złoża[323]): nawiercanie w przodku trzech otworów na głębokość 3 m, co miało sprowokować ekspansję gazu na zewnątrz, jeśli istotnie znajdował się w danym miejscu[324]. 17 V 1901 r. Urząd

[321] L. Cehak: Inwentarz..., t. II, nr 1171, s. 247; nr 1953, s. 248-249; nr 1292, s. 300; Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 83 (tu uwaga o pochodzeniu metanu w odkrywce *Baum* z naturalnej kawerny – „aus einer naheliegenden natürlichen Kluft"); Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 666, k. 40; rkps nr 667, k. 10. Płonący metan w czole podł. *Ullmann* przedstawiono na mapie: MŻKW, Zb. Kart., *Aufnahme zur Durchschlagung Ulmann*[!] *mit der Strecke Karolina im alten Felde*, F. Siegl „Markscheids-Adjunkt", sygn. 142. Elementem datującym jest dopisek w lewym górnym narożniku: „ad § 3309, 50 Woche 812", odsyłający do nie zachowanego *Protokołu Konsultacyjnego* z zamknięcia drugiego tygodnia października 1812 r. (zmiana austriackiego „roku wojskowego", będącego podówczas także rokiem sprawozdawczym w Salinach Krakowskich, następowała na przełomie października/listopada – zob. Ł. Walczy: *Zarządzanie Salinami...*, s. 63.

[322] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 247-248; także informacja: inż. J. Wiewiórka.

[323] Na tę prawidłowość zwrócili uwagę już Hrdinowie – zob. tamże, s. 248.

[324] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2310, k. 27-28v. (pismo OUG 13 I 1892, odpowiedź Zarządu Sal. 15 I). Opis wypadku przez Zarząd k. 27: „Na poziomie *Rittinger* w poprzecznі *Jorkascha* w soli spizowej pędzonej posłyszał żeleźnik Jan Waliszewski dnia 8 bm około 2 godzinie[!] po południu zwykły objaw wypływania gazów z calizny, t.j. syczenie, podczas rąbania pionowego szramu. Będąc obznajomiony, jak w takim razie ma postąpić, podpalił Waliszewski ostrożnie gaz wypływający i opuścił przodek. Gaz ten palił się przez czas dłuższy". (W koncepcie w tym miejscu fragment skreślony: „...blisko 24 godzin, t.j. do następnego dnia po południu").

stanowczo zakazał wypalania gazu (zastrzegłszy, że nawet wniesienie odwołania do Starostwa Górniczego nie będzie posiadać mocy wstrzymującej!), reagując na zaszły 10 V tegoż roku wypadek, o którego przebiegu brak szczegółów. Pismo Urzędu z 6 II 1902 r. zawiera ponowienie i uściślenie wspomnianego zakazu. Spośród wydanych wówczas zarządzeń, ujętych w 8 punktach, aż 6 dotyczyło tak czy inaczej bezpieczeństwa w związku z metanem. Nakazano mianowicie codzienną kontrolę wskaźnikową lampą bezpieczeństwa wszystkich „miejsc roboczych". Jeśli kontrola lampą wykazała w przodku zawartość gazu 1,5% lub więcej, należało tłoczyć tam świeże powietrze; przy śladowej nawet jego obecności wolno było pracować tylko przy lampach bezpieczeństwa; gdy zawartość osiągnęła 2,5%, należało bezwzględnie ludzi wycofać![325]

Przez większość okresu austriackiego lamp bezpieczeństwa w kopalni wielickiej nie stosowano (jednozdaniowa wzmianka o lampach Davy'ego w monografii Hrdinów[326] jest zbyt ogólnikowa, by można ją było odnieść bez zastrzeżeń do Wieliczki, nie znajduje ponadto potwierdzenia z innych źródeł). Jeszcze w 1879 r. materiałem oświetleniowym był olej rzepakowy, wydawany w zróżnicowanych ilościach stosownie do kategorii zawodowej (wodni, wysypywacze [Stürzer] przy podsadzaniu 43 g na szychtę, żeleźnicy 87 g, urzędnicy przy zjeździe na dół 262 g)[327]. Jako lamp osobistych używano wówczas wciąż jeszcze otwartych kaganków.

Od 1886 r., zgodnie z postanowieniami instrukcji bezpieczeństwa przy obchodzeniu się z materiałami wybuchowymi, stosowano przy robotach strzałowych zamknięte oszklone latarnie — nadal z płomieniem wewnątrz, który jednak był zasilany powietrzem przez nie zabezpieczone niczym otwory; latarnia taka zatem mogła stanowić pewną izolację płomienia od prochu strzelniczego, lecz nie od metanu.

Kwestia oświetlenia bezpiecznego w kontakcie z metanem zainteresowała władze górniczo-policyjne bardzo późno. Najwcześniejszym znanym dowodem takiego zainteresowania jest zapytanie Okręgowego Urzędu Górniczego skierowane w 1891 r. do Zarządu Salinarnego w kwestii lamp bezpieczeństwa używanych w kopalni wielickiej. Z odpowiedzi Zarządu wynika, że stosowano już wówczas lampy bezpieczeństwa systemu *Müselera* (olejowe, z pojedynczym koszem siatkowym[328]),

[325] Tamże, rkps nr 2733, k. 47-47v., 60-60v.

[326] J.N. Hrdina, L.E. Hrdina: *Geschichte...*, s. 248: „Die in solchen Orten versuchte Davy'sche Sicherheitslampe hat sich schon sehr oft als vortheilhaft bewährt".

[327] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1863, k. 48v.-49 (*Beleuchtungs-Ausmaß für sämmtliche Grubenarbeiten und Arbeiterklassen des k.k. Steinsalzwerks Wieliczka* – 8 XI 1875, zatwierdzony ponownie z poprawkami 30 IV 1879). Jest rzeczą interesującą, że wspomniany *Wymiar Oświetlenia* przewidywał wciąż jeszcze utrzymywanie stałego światła w kaplicach Św. Antoniego, Św. Jana na *Lipowcu*, w komorze *Lizak* oraz na podszybiu *Daniłowicza* (zapewne poz. III), przeznaczając dla każdej szychtę oleju taką, jaką otrzymywał żeleźnik.

[328] J. Jičínský: *Katechismus der Grubenwetterführung mit besonderer Berücksichtigung der Schlagwettergruben*, Mährisch-Ostrau 1903, s. 230. (NB: jest to nowe rozszerzone wydanie *Katechizmu* Wilhelma J., opublikowanego w 1875 r.).

jednak tylko tam, *gdzie pojawiają się gazy wodorowe*; upewniano jednak Urząd Górniczy zdanie dalej, że gazy te występują bardzo rzadko[329].

Wspomniane nieco wyżej zarządzenie OUG z 6 II 1902 r., domagające się wprowadzenia lamp bezpieczeństwa, specyfikowało zarazem ich typy dla konkretnego zastosowania. I tak kontrolę („obświetlanie") przodków należało przeprowadzać najpierw lampą benzynową systemu *Wolfa* (z koszem podwójnym), a następnie — dla dokładniejszego ustalenia zawartości metanu, skoro już stwierdzono jego obecność — lampą spirytusową systemu *Pielera* (z koszem pojedynczym)[330]; do pracy przy metanie dopuszczano lampy *Müselera* i *Wolfa*[331].

Zarząd Salinarny uznał powyższe zarządzenia za zbyt daleko idące. Nie znamy treści odwołania wniesionego w tej sprawie, zachowało się natomiast *Votum* opracowane w lutym 1902 r. przez A. Müllera. Autor tekstu twierdził stanowczo, że występowanie metanu w złożu wielickim ogranicza się do soli spizowych w fałdzie południowym, czyli tzw. „grupie I"[332], zatem co do miejsca ewentualność uwolnienia gazu jest przewidywalna — nieprzewidywalna jest jedynie jego ilość; z tych zatem względów kontrolowanie wszystkich „miejsc roboczych" jest zbyteczne, wystarczy sprawdzać te, w których prawdopodobieństwo pojawienia się metanu istnieje. Dalej, zupełnie zbyteczna była jego zdaniem powtórna kontrola lampą *Pielera*. Wykazuje ona co prawda już 0,25% zawartości gazu, jednak już przy zawartości 2,5% staje się sama źródłem możliwej eksplozji — już przy takim stężeniu płomień może przedrzeć się na zewnątrz kosza[333]. Lampa *Wolfa* tymczasem, chociaż wskazuje obecność metanu dopiero poczynając od stężenia 1,25%, z drugiej jednak strony sygnalizuje jednoznacznie zbliżanie się do krytycznej granicy 5%: przy zawartości gazu 4% gaśnie! Wreszcie, porównując właściwości eksploatacyjne lamp *Müselera* i *Wolfa*, wypowiadał się za przyjęciem tego ostatniego typu jako standartowego (płomień benzynowy nie kopci)[334].

Lampy benzynowe istotnie zaczęto wprowadzać począwszy od 1902 r. — z kwietnia tego roku pochodzi projekt wolno stojącej lampiarni, usytuowanej blisko nadszybia *Daniłowicza*, opracowany przez inż. Konstantego Słotwińskiego[335].

Jeszcze przed benzynowymi wskaźnikowymi lampami bezpieczeństwa, w ostatnich latach XIX w., weszły w kopalni wielickiej do użytku elektryczne lampy akumulatorowe oświetlenia osobistego. Już w połowie 1898 r. było ich 5 sztuk. Pierwsze

[329] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2130, k. 2-2v. (16 II 1891 – zapytanie OUG, 25 II odpowiedź).

[330] J. Jičínský: *Katechismus...*, s. 228, 231. Trzy tablice barwne na końcu obrazują zmiany płomienia w miarę wzrastającej zawartości metanu – tabl. 1: lampa *Müselera*, tabl. 2: lampa benzynowa (*Wolfa* lub innego zbliżonego modelu), tabl. 3: lampa *Pielera*.

[331] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2733, k. 60-60v. Omawianych kwestii dotyczą punkty 1-3.

[332] Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1810-1918*, s. 47 przyp. 129.

[333] J. Mayer: *Benützung der Pielerlampe zur Schlagwetter-Untersuchung*, „ÖZBH", t. 35, Wien 1887, nr 9, s. 111-112.

[334] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2733, k. 48-53.

[335] Tamże, k. 58-59 (*Objaśnienie budowy lampiarni* – 14 IV 1902).

egzemplarze dostarczył Arcyksiążęcy Zarząd Przemysłowy z Cieszyna[336]. Zamiar całkowitego przejścia na indywidualne oświetlenie elektryczne zyskał w 1905 r. aprobatę Dyrekcji Skarbu[337]. Poczynając od 1904 r. zakupywano lampy akumulatorowe niewielkimi partiami — w wiedeńskiej firmie Neupert, a także w firmach polskich (Sokolnicki & Wiśniewski, Zdzisław Stanecki — obie we Lwowie)[338]. Większość z oferowanych lamp posiadała żarówkę na górnej pokrywie puszki w kształcie walca, mieszczącej akumulator; sama żarówka była chroniona walcowatą, zwieńczoną półkulą kapsułą z matowego szkła, której stłuczenie przerywało obwód (było to zabezpieczenie przeciwmetanowe); wyłącznik uruchamiało się obracając podstawą kapsuły. Od samego początku jednak proponowano również (właśnie Sokolnicki!) modele z reflektorami ogniskującymi i kierunkującymi światło[339]. W 1912 r. nabyto w wiedeńskiej firmie Then & Heidl tablicę do ładowania lamp[340] — wcześniej serwisem zajmowali się dostawcy. Lampy elektryczne przeznaczano w pierwszej kolejności dla ratowników: w 1908 r. na wyposażeniu kopalnianej stacji ratownictwa znajdowały się 24 sztuki[341].

Instrukcja dla zapobiegania i tłumienia pożarów z 1911 r. uczyniła użycie lamp bezpieczeństwa obligatoryjnym wszędzie pod ziemią — jedynym wyjątkiem były wyrobiska wydrążone w solach zielonych i spizowych, przewietrzane obiegowym prądem powietrza, w których dopuszczano światło otwarte[342].

Ochrona przeciwpożarowa. Łączność między wyrobiskami górniczymi i powierzchnią

W chwili zagarnięcia Wieliczki przez Austrię upływały zaledwie niespełna 2 miesiące od groźnego pożaru, ugaszonego szybko dzięki męstwu i rozsądkowi podżupka Józefa Kiełczewskiego (pożar w kwietniu, wkroczenie wojsk austriackich 9 czerwca 1772 r.). Z tego zapewne względu nowa administracja zmieniała bardzo niewiele w sprawach bezpieczeństwa przeciwpożarowego samej kopalni,

[336] Tamże, rkps nr 2128, k. 36 (9 VI 1898 Zarząd Sal. zamawia w Cieszynie 2 kopalniane lampy akumulatorowe [2 Stück elektrische Accumulator-Grubenlampen], wysyłając 3 inne, zapewne nabyte tamże wcześniej, do ładowania).

[337] Tamże, rkps nr 2733, k. 370.

[338] Tamże, rkps nr 2396, k. 36 (Sokolnicki odsyła 12 sztuk naprawionych lamp – przeznaczono je dla *Gór Zachodnich*); rkps nr 2397, k. 64-65 (15 V 1905 – 14 lamp odesłanych do naprawy tamże); rkps nr 2403, k. 135 (6 X 1911 – zakup u Neuperta 24 lamp marki „Orix"). W 1913 r. lampa *Helios* – konstrukcja inż. Z. Staneckiego – została dopuszczona przez OUG do użytku jako lampa bezpieczeństwa. Zob. tamże, rkps nr 2736, k. 349.

[339] Tamże, rkps nr 2397, k. 64-65 (Zarząd Sal. odsyła „4 lampki szklane", ponieważ „emalia jest zgoła na nich źle umieszczona" – czy chodziło o reflektory, czy raczej o żarówki zwierciadlane?).

[340] Tamże, rkps nr 2404, k. 98 (5 VIII 1912 Dyr. Skarbu akceptuje zakup; cena 350 K).

[341] Tamże, rkps nr 2734, k. 204-206.

[342] *Instrukcja dla zapobiegania i tłumienia pożarów w kopalniach salin galicyjskich*, Lwów 1911, s. 22, § 33.

skupiając się na porządkowaniu pod tym kątem miasta[343] i najbliższego sąsiedztwa nadszybi, gdzie stopniowo wykupywano i burzono domy prywatne stojące zbyt blisko klet[344]. Środki przeciwpożarowe przeznaczone do zastosowania pod ziemią pozostawały do połowy XIX w. (i później) wciąż te same: nawóz koński, gromadzony na nadszybiach i w specjalnie do tego przeznaczonych komorach, a także solanka, posiadająca lepsze właściwości gaśnicze niż woda słodka[345].

Początkowe skupienie się austriackiej administracji salinarnej na ochronie przeciwpożarowej miasta ustawiło w tym kierunku działania załogi. Aż poza połowę XIX w. salinarne pogotowie pożarowe pełniło głównie funkcję miejskiej straży ogniowej. Pod tym właśnie kątem organizowano ludzi zatrudnionych na co dzień pod ziemią do użycia w razie potrzeby na powierzchni[346]; straż salinarna w charakterze miejskiej straży pożarnej uczestniczyła zresztą także w akcjach gaśniczych poza Wieliczką — w tym podczas wielkiego pożaru Krakowa w lipcu 1850 r.[347]

Do skierowania uwagi austriackich władz salinarnych w pierwszym rzędzie na miasto przyczyniły się być może poglądy A. Heitera. Dał im wyraz już w raporcie z 1773 r. twierdząc kategorycznie, że pożaru podziemnego nie da się ugasić, można go jedynie zdusić przez odcięcie dopływu powietrza; w Wieliczce takie zduszenie było jego zdaniem niemożliwe ze względu chociażby na liczne szyby dzienne połączone siecią wyrobisk podziemnych — duszenie pożaru musiałoby w takiej sytuacji oznaczać wstrzymanie ruchu całej kopalni poprzez szczelne zabonowanie szybów, czyli trwałe i skuteczne odcięcie jej od powierzchni[348].

W początkach administracji austriackiej ogień pojawił się pod ziemią trzykrotnie: w 1778 r. w komorze *Albrecht*, w 1785 r. w komorze *Przedbórz* i w 1786 r. w komorze *Pociecha*. Za każdym razem udało się stłumić pożar w zarodku[349]. Prawdopodobnie pod wrażeniem tych wypadków Kamera Nadworna zaleciła 24 II 1787 r. wzmożenie ostrożności przeciwogniowej. Przejawem tej ostrożności stały się codzienne objazdy kopalni prowadzone specjalnie pod tym właśnie kątem (był to

[343] W najstarszych rękopisach zakwalifikowanych do grupy XXXVI: *Bezpieczeństwo pracy*, dominują powtarzające się raporty tygodniowe o dobrym stanie budynków nadszybowych i o należytym wypełnianiu obowiązków przez stróżów nocnych przy nadszybowych magazynach solnych – zob. np. Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 668, k. 5-12 (raporty dot. szybów wielickich z tygodnia przed 9 I 1819) – a także protokoły kontroli domów w mieście pod kątem stanu kominów.

[344] Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 4, 8-9 (specyfikacja domów wykupionych w sąsiedztwie nadszybi *Wodna Góra*, *Regis* i *Seraf*.

[345] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, nr 129, s. 209.

[346] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 891, k. 155 (23 IX 1829: skład osobowy zastępu gaśniczego, złożonego z 4 cieśli dolnych i 8 żeleźników, przewidzianego do użycia na wypadek pożaru magazynu solnego na Turówce); rkps nr 1217, k. 31-35v. (23 II 1847, L.E. Hrdina – dyspozycja ludzi z kopalni do 5 kompanii pogotowia p. poż. w mieście).

[347] Tamże, k. 58-58v. (wykaz ludzi z kopalni wielickiej, uczestniczących w akcji w Krakowie 18-19 VII oraz 26 VII 1850 r.).

[348] Arch. MŻKW, rkps nr 50, s. 40-41.

[349] Tamże, rkps nr 46, k. 20, 34, 49v.

postęp w porównaniu z czasami polskimi, kiedy to specjalne objazdy mające wykryć ewentualne zarzewie ognia podejmowano jedynie w dni świąteczne, zwłaszcza wówczas, gdy zbiegały się dwa święta dzień po dniu[350]). Nie wiemy niestety, jak długo je kontynuowano. Wielickie *Protokoły Konsultacyjne* z 1787 r. zawierają 5 „raportów ogniowych" [Feuer-Nachsichts-Rapport] — wszystkie z kwietnia. 4 IV pomocnik [Mitgehilf] Johann Risak i wozak Marcin Dukat kontrolowali komory *August* i *Xawer*; 6 IV sztygar *Starych Gór* Franciszek Kozubski wraz z nie wymienionym z nazwiska sługą stajennym obchodzili swoje „pole" na poziomie I; 11 IV „objeżdżano" komory *Mirów*, *Adamów* i *Mortis*; 12 IV sprawdzano nie wyszczególnione wyrobiska poziomu I i schody na dół do komory *Korytno*; 13 IV komory *Jan*, *Wałczyn*, *Albrecht*, *Heiter*, *Kloski* i *Szembek*. Za każdym razem raport kończy się krótkim: *nichts*, co oznacza, że żadnego niebezpieczeństwa nie zauważono[351].

Rok 1871 otwiera zupełnie nowy okres w dziejach ochrony przeciwpożarowej kopalni wielickiej. Wtedy właśnie, na polecenie Dyrekcji Skarbu, Zarząd Salinarny przystąpił do rozdziału jej wyrobisk na dwa pola tak, aby w razie pojawienia się ognia można je było ściśle rozdzielić nawzajem przez zamurowanie tam. Podział nie pokrywał się z podziałem administracyjnym na *Góry Wschodnie* i *Zachodnie*. Jak wynika z nie do końca precyzyjnego opisu (zrozumiałego w chwili sporządzania dla piszącego i dla adresata), we wschodnim polu przeciwpożarowym miały się znaleźć szyby dzienne *Loiss*, *Boża Wola*, *Seraf*, *Regis*, *Górsko*, *Daniłowicz* i *Franciszek* wraz z sąsiadującymi wyrobiskami, natomiast w polu zachodnim — szyby *Elżbieta*, *Józef* i wciąż jeszcze istniejące *Leszno*. Dla skutecznego zamknięcia wszystkich przejść między wspomnianymi „polami" konieczne było wzniesienie 17 tam[352]. Tamy miały być murowane, na razie z drzwiami drewnianymi — przy czym przy każdej z nich po obu stronach miał się znajdować w pogotowiu zapas wody, cegieł ogniotrwałych i „dobrze przerobionej" gliny. Stosując się do tego samego zarządzenia wznowiono codzienne objazdy kopalni pod kątem ognia — łącznie z niedzielami i świętami; dokonywać ich mieli dwaj „przysięgli dozorcy". Powinni przekonać się zwłaszcza, *że drzwi przy wszystkich tamach ogniowych pozamykane, że przy takowych znajdujące się naczynia zapełnione są wodą; że nie czuli w kopalni żadnego dymu i t. d., słowem, że zaprowadzone środki dotyczące gaszenia ognia w kopalni znaleziono w dobrym i należytym stanie*; po objeździe byli zobowiązani złożyć natychmiast raport u naczelnika saliny, a gdyby był nieobecny —

[350] Tak nakazywała m.in. instrukcja Jana Gotfryda Borlacha z 1743 r. – zob. *Instrukcje...*, s. 178.

[351] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 4/1, k. 77, 84-86.

[352] Tamże, *Akta Sal.*, rkps nr 1857, k. 77-82 (*Kosztorys uskutecznić się mających tam ogniowych w kopalni wielickiej* – 25 V 1871). Owe 17 tam określono nazwami wyrobisk, w których miały stanąć: 1. *Sielec*, 2. *Antonia*, 3. *Kluszów*, 4. *Piaskowa Skała*, 5. *Wilhelmina*, 6. *Klęczki*, 7. *Geramb*, 8. *Betti-Paoli*, 9. *Steinhauser*, 10. *Antonia* (poz. III), 11. *Tereska*, 12. *Lichtenfels*, 13. *Mina*, 14. *Austriak*, 15. *Elżbieta*, 16, *Najgłębszy Regis*, 17. *Layer*. Jak zaznaczono w *Kosztorysie*, budowa dwu ostatnich musiała poczekać na odwodnienie wyrobisk poniżej poz. V.

u markszajdra[353]. Niedługo potem uregulowano stosunki wzajemne między saliną i miastem, już posiadającym straż pożarną ochotniczą. Mianowicie magistrat nałożył na każdego właściciela nieruchomości na terenie miasta daninę 1 zł rocznie, o ile nie uczestniczył w ćwiczeniach miejskiej straży pożarnej albo nie był zatrudniony w salinie i nie należał tam do „obowiązku przeciwpożarowego". Salina dostarczała co roku na czas zimy solanki (trudniej zamarzającej niż woda słodka) do napełnienia zbiorników w sikawkach miejskich[354].

Budowę tam, planowaną w 1871 r., ukończono z dniem 17 IX 1873 r. W roku następnym wydano pierwszą całościową instrukcję przeciwpożarową: *Przepisy zapobieżenia pożarom kopalnianym oraz sposób postępowania w razie takowych*. Zawierały one m.in. dwa ważne na co dzień postanowienia: nakaz natychmiastowego usuwania wiór i trocin pozostałych po robotach ciesielskich oraz zakaz wieszania kaganków na obudowie drewnianej (stemplach, kasztach i in.). Skład osobowy „patrolu przeciwpożarowego" podwojono: osobno 2 ludzi dla *Gór Wschodnich* i 2 dla *Gór Zachodnich*. Ustalono też tryb alarmowania. Jeśli ogień pojawiłby się podczas szychty, ten, kto by go spostrzegł, ściągał ludzi do gaszenia z pobliża oraz podawał wiadomość o ogniu jak najszybciej do najbliższego obsadzonego szybu dziennego, gdzie bito na alarm dzwonkiem szybowym; jeśli poza szychtą, wówczas patrol pożarowy alarmował poprzez szyb *Daniłowicza* dzwonkiem szybowym, a następnie bito na alarm dzwonkiem na nadszybiu[355] (w 1880 r. funkcję tego dzwonka pełniła już syrena[356]).

17 X 1877 r., po pożarze miasta, „referent salinarny" Dyrekcji Skarbu Adolf Ott odbył w Wieliczce wizję lokalną, zarządzając m.in. obicie blachą klap [Falltüre] zamykających na powierzchni otwory szybowe, a przy najbliższych pracach remontowych na nadszybiach zastąpić gdzie to możliwe drewno materiałem ogniotrwałym (stąd m.in. polecenie pokrycia podłóg w nadszybiu *Daniłowicza* wylewką betonową i zastąpienia przy wymianie maszyny wyciągowej w szybie *Elżbieta* drewnianego rusztowania dźwigającego tarcze linowe żelazną wieżą wyciągową). Nakazał też doprowadzenie przewodów parowych z kotłowni obsługujących maszyny wyciągowe do „wieńców światowych" szybów, aby móc w razie pożaru szybu gasić ogień parą[357]. Rury takie, wygięte otworami ku górze, wyrzucając gorącą parę ogrzewały powietrze w szybie; powietrze ogrzane, unosząc się ku górze, ciągnęło za sobą powietrze z głębi szybu i powodowało odwrócenie prądu powietrza w nim:

[353] Tamże, k. 72-90 (sprawozdanie Zarządu Salinarnego w sprawie stanu ochrony p. poż. – 30 IX 1871).

[354] Tamże, k. 92-114, 140. Korespondencja w sprawie poboru solanki jesienią i jej komisyjnego wylewania wiosną przewija się regularnie przez *Akta Salinarne* (przykład korespondencji tego rodzaju: pismo z dn. 10 X 1873, w którym burmistrz prosi Zarząd Salinarny o wydanie 20 wiader „surowicy" – tamże, rkps nr 1858, k. 119).

[355] Tamże, rkps nr 1859, k. 29-33v. (*Przepisy* wydane z datą dzienną 26 IX 1874).

[356] Tamże, rkps nr 1864, k. 51 (Zarząd Salinarny zawiadamia magistrat o zamiarze przeprowadzenia 24 IV 1880 o godz. 18 próby „tuby" sygnalizującej z nadszybia *Daniłowicza* pożar w kopalni – z prośbą o uprzedzenie o tym mieszkańców).

[357] Tamże, rkps nr 1861, k. 155-162.

szyb z wdechowego stawał się wydechowy (tego typu urządzenia zwano „exhaustorami"). Podobny efekt wywoływały „kosze ogniowe": kociołki z żarem, zwieszające się na lince od otworu szybowego w dół[358].

Dalsze obostrzenia norm bezpieczeństwa wprowadzono już w XX w. Zarządzenie Dyrekcji Skarbu z 6 XII 1902 r. rozciągnęło (dopiero wówczas!) bezwzględny zakaz palenia na cały okres pobytu w pracy — od wejścia do budynku nadszybowego przed zjazdem poprzez szychtę na dole aż do wyjścia z nadszybia po wyjeździe. To samo zarządzenie nakazywało pokryć drewnianą obudowę głównych chodników komunikacyjnych zaprawą cementowo-wapienną rozrobioną na solance albo podobnie rozrobionym gipsem. Podłogi, żłoby i jasła w stajniach podziemnych należało jak najszybciej wymienić na ogniotrwałe, magazyny paszy zamykać drzwiami żelaznymi, a do podziemnego personelu stajennego brać tylko ludzi, o których wiadomo z całą pewnością, że nie palą[359]. Inne środki bezpieczeństwa wprowadzono rok później na polecenie Urzędu Górniczego: na podszybiach i w miejscach, gdzie znajdują się większe skupienia obudowy drewnianej (kaszty), ustawiono łącznie 100 kadzi wypełnionych solanką, umieszczając przy nich drewniane konewki i „anihilatory" (szpryce drewniane)[360]. Skutkiem dalszych ponagleń ze strony Urzędu, podjęto w latach 1904-05 budowę tam bezpieczeństwa na podszybiach szybów dziennych, wznosząc ich w tym czasie 67[361]. Ostatnią, na podszybiu poziomu V szybu *Regis*, wbudowano w 1908 r.[362] Jest przy tym rzeczą interesującą, że gaśnice duszące ogień materiałem wyrzucanym pod ciśnieniem weszły w kopalni wielickiej do użytku bardzo późno, w przededniu wojny, w chwili, gdy już od dwóch dziesięcioleci sprawdzały się w zakładach przemysłowych. Pierwsze 5 sztuk gaśnic proszkowych systemu *Theo*, z przeznaczeniem dla stacji ratownictwa, zakupił Zarząd Salinarny dopiero u schyłku 1913 r.[363]

Rok 1906 przyniósł wreszcie — już pod koniec zaboru — wydanie aktu o znaczeniu podstawowym: *Instrukcji dla zapobiegania i tłumienia pożarów w kopalniach*. Zaostrzała ona jeszcze dalej postanowienia *Przepisów zapobieżenia pożarom* z 1874 r. Zabroniono wznoszenia na przyszłość kasztów drewnianych pełnych, zezwalając jedynie na przesypywane wewnątrz urobkiem płonnym. Obudowa drewniana miała być regularnie polewana solanką — aż do chwili, gdy

[358] Obydwa urządzenia wymienia sprawozdanie Zarządu Salinarnego o środkach p. poż. z 18 I 1893 r. Zob. tamże, rkps 2310, k. 150-151v.

[359] Tamże, rkps nr 2733, k. 168-168v.

[360] Tamże, k. 175-177 (16 III 1903 pismo OUG, 20 III odpowiedź).

[361] Tamże, rkps nr 2734, k. 4-8. Ilość tam w rozbiciu na poszczególne szyby: *Elżbieta* 19, *Józef* 23, *Regis* 10, *Daniłowicz* 8, *Górsko* 4, *Loiss* 2, *Boża Wola* 1.

[362] Tamże, k. 204-206.

[363] Tamże, rkps nr 2736, k. 490v. 16 XII 1913 – zamówienie gaśnic. Wcześniej, 21 X, odbyła się próba gaśnicy tego typu w Bochni, zarządzona przez Dyrekcję Skarbu. W próbie uczestniczył adiunkt wielickiego Zarządu Salinarnego Paweł Wałach. Jego konkluzja: gaśnica doskonała – pod warunkiem, że atakuje się pożar w zarodku. Zob. tamże, k. 474-475v. *Akta Salinarne* z tego czasu są poza tym zasypane ofertami firmy *Minimax* i innych producentów.

sól zacznie wykrystalizowywać się na jej powierzchni. Beczki z solanką przeznaczoną do gaszenia powinny być połączone rynnociągami z dopływami wody i ze sobą nawzajem. Zakazano magazynowania w kopalni zużytych lin konopnych — musiały być natychmiast wydawane na powierzchnię. Cieślom i ludziom obsługującym stajnie zezwolono pracować tylko przy zamkniętych latarniach olejnych. Wszystkie wyrobiska, w których aktualnie nie pracowano i które nie były drogami ucieczkowymi, należało zakrzyżować i opisać *Wstęp wzbroniony!* Wartę ogniową [Feuerwache] wzmocniono do 6 ludzi — po 3 w *Górach Wschodnich* i *Zachodnich*; ludzie ci mieli objeżdżać kopalnię po południu i powtórnie w nocy (tj. w martwym normalnie czasie 2. i 3. zmiany), a w niedziele i święta trzykrotnie. Nakazano sporządzić kopię mapy generalnej kopalni ze specjalnym uwidocznieniem skupisk obudowy drewnianej, wodociągów, składów p. poż.

Słysząc alarm po powstałym pożarze ludzie udają się do najbliższego szybu wydobywczego; wydobycie ustaje, wszystkie szyby stoją w gotowości do wydawania ludzi; wyjazd bez natłoku, nad szybem kontrola imienna, potem konfrontacja spisu zrobionego na miejscu z *Księgami szychtowymi*. Jeśli pożar spostrzeżony w zarodku, ci, którzy zaalarmowali, rozpoczynają zarazem gaszenie. Gdy pożar, albo dym, albo zapach spalenizny został zauważony podczas dnia roboczego, ten, kto zauważył, zawiadamia kolegów pracujących najbliżej; brygadzista [„dozorca"] sygnalizuje pożar na górę i wysyła na „świat" człowieka z meldunkiem. Jeśli warta ogniowa spostrzeże po szychcie dym albo zapach spalenizny, jeden wyjeżdża i melduje; dwaj pozostali, nie rozłączając się, rozpoznają położenie i czekają następnie pod szybem zjazdowym na zjazd urzędnika, który przejmie kierownictwo akcją gaśniczą. Od chwili podania sygnału alarmowego na dół kierownictwo całości akcji obejmował naczelnik saliny lub jego zastępca. W dalszym ciągu *Instrukcja* przypominała kilka podstawowych zasad: raz ustalonego planu akcji ratowniczej nie zmieniać — chyba, żeby przez to było możliwe odwrócenie zagrożenia pojawiającego się niespodziewanie; po aparaty ratunkowe oddechowe sięgać tylko w przypadku konieczności ratowania życia ludzkiego; do akcji ratowniczej mogą być zaciągnięci wszyscy robotnicy i „słudzy" — bez względu na czas trwania szychty. Na samym końcu umieszczono wskazówki najskuteczniejszego atakowania ognia prądem wody[364].

Instrukcja z 1906 r., nieco zmieniona, poszerzona o załączniki dotyczące ewakuacji załogi, działań zastępu ratowniczego i postępowania po wybuchu gazów, otrzymała w 1911 r. wersję drukowaną, zatwierdzoną dla wszystkich małopolskich (galicyjskich) kopalń soli[365]. Ta nowa wersja, z kilkoma jeszcze

[364] Tamże, k. 38-52 (*Instruktion zur Verhütung und Bewältigung von Grubenbränden* – 22 V 1906).

[365] *Instruktion betreffend die Verhütung und Bekämpfung von Grubenbränden und Explosionen bei den galizischen k.k. Salzbergbauen*, Lemberg 1911. W tekście drukowanym zatwierdzenia OUG w Stanisławowie 9 XII 1910, w Drohobyczu 29 XII 1910, w Krakowie 23 I 1911. Druk ten włączony do rkps nr 2736 jako k. 231-254. Wersja polska: *Instrukcja dla zapobiegania i tłumienia pożarów w kopalniach salin galicyjskich*, Lwów 1911. Druk włączony do rkpsu jw., z tym że okładka to k. 388, a po niej następują dopiero k. 395-417; k. 389-393 v. to włożone do broszurki uzupełnienia rękopiśmienne!

uzupełnieniami[366], stała się normą obowiązującą już do końca okresu austriackiego. Wśród istotnych nowości, zawartych w drukowanej wersji instrukcji, zwraca uwagę postanowienie o obowiązku urządzenia na każdym poziomie kopalni co najmniej jednego składu przeciwpożarowego — niezależnie od zapasów materiałów budowlanych przy tamach i beczkach z wodą w sąsiedztwie kasztów[367].

W nocy 26/27 VIII 1892 r. odbyła się próba pogotowia maszyny zjazdowej nad szybem *Daniłowicza*, zarządzona przez Okręgowy Urząd Górniczy, który w lipcu tegoż roku — m.in. ze względów przeciwpożarowych i w ogóle dla zapewnienia możliwości szybkiej komunikacji między „dołem" a „światem"— takie pogotowie wprowadził. Delegat OUG zarządził uruchomienie zjazdu. Posłano po maszynistę, palacza i szybowych (sygnalistów) i ci zjawili się przed budynkiem nadszybia po 32 minutach, zastając budynek nadszybowy zamknięty — klucze były w rękach funkcjonariuszy straży skarbowej („financów"). Na nich trzeba było czekać dalsze 55 minut — w sumie dopiero po 87 minutach, zatem bez mała 1,5 godziny, było możliwe podrzucenie pod kocioł (pod którym tlił się ogień) — dalsze czynności: podnoszenie i regulowanie ciśnienia pary, sprzęganie bębnów linowych, opuszczenie klatki na dół, pochłonęły kolejne 27 minut. W ten sposób czas od alarmu danego dzwonkiem do zjazdu, a więc fizycznego kontaktu z członkiem „warty pożarowej", który dopiero mógł szczegółowo zameldować, co się dzieje, i w ogóle z „dołem", wydłużył się do niemal 2 godzin[368]. To właśnie zdarzenie stało się dla Zarządu Salinarnego bodźcem do podjęcia sprawy połączenia telefonicznego „dół" — „świat".

Najwcześniejsza wzmianka o telefonach w związku z saliną wielicką pochodzi z 1877 r., kiedy to Zarząd Salinarny nabył w wiedeńskiej firmie Ph. Thorsch 2 aparaty i 140 m kabla[369]. Być może zakup ten był wstępem do budowy pierwszego eksperymentalnego połączenia — jednak chodziło wówczas najpewniej o linię znajdującą się na powierzchni, której zasięg mógł się ograniczać do Zamku Żupnego. Pod koniec XIX w. instalacja łączyła już różne budynki salinarne i była w trakcie nieustannej rozbudowy[370]; w 1900 r. obsługiwała ją centrala ręczna na 20 numerów, z których 14

[366] Rozszerzono § 25 dot. lamp bezpieczeństwa; w § 21 ustanowiono osobnych dozorców wszystkich miejsc nie przewietrzanych dyfuzyjnie, w § 28 wykluczono w miejscach nie przewietrzanych dyfuzyjnie strzelanie prochem, dopuszczając preparaty amonowe; § 35 nakazywał w wyrobiskach pędzonych pod wznios dążyć jak najprędzej do przebicia z poziomem nadległym. Zupełnie nowe postanowienia, dodane w 1913 r., dotyczyły lamp bezpieczeństwa: w miarę możności ten sam człowiek powinien otrzymywać co dnia stale tę samą lampę; lamp nie wolno po pracy zostawiać w „miejscach roboczych", ani zabierać do domu – muszą być oddawane do lampiarni.

[367] Tamże. (W tekście drukowanym s. 9). Zob. też I. Pawłowska: *Pożary wielickie*..., s. 188.

[368] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2310, k. 87-92v. (16 IX 1892 – pismo Zarządu Sal. do OUG, zredagowane przez S. Strzeleckiego).

[369] Tamże, rkps nr 1706, k. 472-473v.

[370] Tamże, rkps nr 2128, k. 12-12v. (26 III 1898 – zakupy, m.in. aparatu telefonicznego „końcowego" na przewodzie napowietrznym oraz instalacji odgromowej do niego).

było obsadzonych[371]. Całość już w 1896 r. (albo i wcześniej) miała połączenie z telekomunikacją publiczną[372]. Sieć telefonów salinarnych, rozciągająca się u zarania XX w. w linii wschód-zachód od Pałacu Konopków poprzez Zamek Żupny do nadszybi *Daniłowicza*, *Elżbiety* i *Józefa*, z odgałęzieniem w kierunku północno-wschodnim do Urzędu Sprzedaży Soli na Turówce, sięgnęła 10 lat później nadszybia *Bożej Woli*, wkraczając też do mieszkań niektórych urzędników (np. „fizyka salinarnego" przy ul. Krzyszkowskiej). Istniała też osobna linia nie połączona z żadną siecią, obsługująca kolejkę linową na odcinku od Psiej Górki do otworu *Steinhauser*[373].

Nie wiemy, kiedy pojawiła się w gronie urzędników saliny wielickiej myśl — narzucająca się sama przez się wobec istnienia sieci telefonów na „świecie" — objęcia podziemnej części kopalni tym samym systemem łączności. Nagłe zaktualizowanie sprawy w wyniku nieudanej próby alarmowego uruchomienia zjazdu szybem *Daniłowicza*, dokonanej pod koniec sierpnia 1892 r., znalazło wyraz w samym protokole relacjonującym to zdarzenie. Napisano tam dosłownie: [...] *dla wprowadzenia w życie sygnałów alarmowych, celem szybkiego wywołania z kopalni osady w razie jej grożącego niebezpieczeństwa lub zaszłej potrzeby jakiej na powierzchni, jest w projekcie urządzić stacje telefoniczne z szybem Rudolfa połączone na takich dwóch miejscach, gdzie zawsze w nocy straż się znajduje. Jako stósowne*[!] *miejsca do celu tego obmyślano stajnie znachodzące*[!] *się w obydwóch górach, w których w nocy zawsze straż się znajduje przy koniach*[374]. Chcąc wprowadzić instalację telefoniczną do wyrobisk kopalni obawiano się jednak zarazem, czy będzie tam — w warunkach trudniejszych niż na „świecie" — sprawnie działać[375]; funkcjonowanie sygnalizacji dzwonkowej z podszybi dostarczyło wiele doświadczeń ujemnych[376]. Tak właśnie ujął rzecz Zarząd Salinarny w 1894 r., odpowiadając na pytanie z Bochni:

[371] Tamże, rkps nr 2310, k. 56 (VIII 1900 – instrukcja prowadzenia rozmów przez telefony wewnętrzne Zarządu Salinarnego). 14 numerów wg oryginalnego spisu telefonów: 1. biuro c.k. radcy; 2. biuro c.k. starszego radcy; 3. biuro inżynierii; 4. biuro *Gór Wschodnich*; 5. biuro zarządcy materiałów; 6. szyb *Rudolf* [Daniłowicz]; 7. kuźnia; 8. magazyny materiałów; 9. centralna stacja elektryki; 10. szyb *Elżbieta*; 11. szyb *Józef*; 12. szyb *Franciszek Józef* [Regis]; 13. stajnie (pałac); 14. Turówka.

[372] Tamże, rkps nr 2127, k. 866 (10 I 1897 Dyrekcja Poczt i Telegrafów dla Galicji zawiadamia o udzielonym pod datą 10 XII 1896 zezwoleniu Ministerstwa Handlu na rozszerzenie salinarnej sieci telefonicznej, połączonej z siecią publiczną, o aparat w nadszybiu *Józef*).

[373] Tamże, rkps nr 2404, k. 825 (plan sieci telefonicznej – stan aktualny i planowane rozszerzenie, nałożony na plan salinarnej sieci elektrycznej zasilanej z elektrowni nad *#Elżbieta* – 30 V 1910, K. Słotwiński, skala 1:2880).

[374] Tamże, rkps nr 2310, k. 88v.

[375] Być może z tej przyczyny nie skorzystano z oferty złożonej w 1886 przez *Telefon-Anstalt Lemberg* (we Lwowie, w budynku „Teatru Skarbkowskiego") na wykonanie połączeń do posterunku straży pożarnej pod ziemią. Zob. tamże, rkps nr 1914, k. 399.

[376] Jeszcze w 1905 r. Zarząd Salinarny, zamawiając w lwowskim przedstawicielstwie Siemensa sygnalizację dla *#Elżbieta*, pisał wprost: „Przytem zwracamy Panom uwagę, że urządzenie musi być silne i dobre, nie zaś takie, jak ostatnie przez Panów dla szybu Józefa dostarczone, które, jakkolwiek niedawno założone, już kilkakrotnej naprawy wymagało". Zob. tamże, rkps nr 2397, k. 89-89v.

kopalnia wielicka nie posiada żadnego środka mechanicznej łączności z „dołem" — w razie potrzeby pozostają gońcy; planowano założenie linii telefonicznych, ale instalacja okazuje się na razie droga i zawodna — nie ma izolacji skutecznie chroniącej przewody przed niszczycielskim wpływem soli, stąd w każdej chwili możliwa przerwa w przewodzeniu albo upływ prądu[377].

Sprawę podjęto — tym razem ze skutkiem pomyślnym — po 10 latach. W 1903 r. Zarząd Salinarny zamówił u Siemensa instalację łączącą „świat" z „dołem" (zezwolenie Dyrekcji Skarbu na rozszerzenie telefonów pod ziemię — od razu na dwa poziomy kopalni — uzyskano już w 1900 r.[378]). Zaproponowane urządzenia stanowiły kombinację automatycznego aparatu ostrzegawczego z telegrafem i telefonem. Pojedynczy aparat alarmowy umieszczony pod ziemią przedstawiał się jak pomalowana na czerwono skrzynka ze słuchawką telefoniczną i dźwignią osłoniętą szybą. Alarm nie wywoływał się więc w pełni automatycznie — niezbędny był do tego człowiek, który spostrzegłszy ogień lub inne zagrożenie tłukł szybę i ściągał dźwignię. Poruszenie dźwigni uruchamiało centralę telegraficzną na powierzchni; podłączony do centrali telegraficzny „aparat piszący"[379] drukował wówczas systemem kropek i kresek alfabetu Morse'a kod aparatu, z którego wołano (nadawał kod mechanizm o napędzie sprężynowym, różniący się konstrukcją w każdym poszczególnym aparacie, uruchamiany tym samym pociągnięciem dźwigni); dyżurny w centrali umieszczonej w nadszybiu *Daniłowicza* uruchamiał wówczas normalne połączenie telefoniczne — człowiek, który zaalarmował, oczekiwał przy aparacie, podnosił słuchawkę na dzwonek i meldował, a następnie tą samą drogą odbierał polecenia[380]. Równocześnie dyżurny włączał dzwonki alarmowe, zainstalowane na odrębnym obwodzie[381]. Według pierwotnego projektu przewidziano pod ziemią 5 obwodów: 1) na poziomie I-II z 4 aparatami; 2) na poziomie III — również z 4 aparatami; 3) na poziomie IV z 5 aparatami; 4) na poziomie V — również z 5 aparatami; 5) na poziomie VI[382]. W 1904 r. Dyrekcja Skarbu nakazała przepracowanie projektu w ten sposób, aby

[377] Tamże, rkps nr 2310, k. 246-247v.

[378] Tamże, rkps nr 2393, k. 292.

[379] Na normalnej linii telegraficznej był spięty przekaźnikiem („przenośnikiem") z głównym przewodem; sam był zasilany z odrębnego źródła prądu i uruchamiany tylko na czas odczytywania depesz; drukował znaki alfabetu Morse'a na taśmie papierowej, którą „wypluwał" z siebie – albo pisząc kropki i kreski tuszem, albo wytłaczając je. (Mechanizm przesuwu taśmy miał napęd sprężynowy). Zob. Z. Olszewski: *Podręcznik techniczny dla telegrafistów...*, s. 19-20.

[380] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2733, k. 182-186; rkps nr 2734, k. 80-86.

[381] Tamże, k. 175-177. Obwód dzwonkowy działał próbnie już w 1903 r. – na poz. III, poprowadzony od *Daniłowicza* wzdłuż poprz. *Karol Wiktor* [*Kaniów*], podł. *Karol*, poprz. *Wałczyn*, podł. *Hauer*, poprz. *Żralski* i podł. *Antonia* z powrotem do *Daniłowicza*.

[382] Rozmieszczenie aparatów: 1) *Kunegunda*, podszybie *Loiss*, *Mosty*, podszybie *Boża Wola*; 2) *Koerber*, *Wojciech*, *Gołuchowski*, podszybie *Daniłowicza*; 3) *Królewskie*, *Grubenthal*, *Seeling*, *Freiseisen*, *Kolowrat*; 4) *Liedemann*, podszybie *Regis*, *Seeling*, *Kraszewski*, *Szécsen*; 5) [na poz. VI brak wyszczególnienia ilości i położenia aparatów]. Zob. tamże, rkps nr 2734, k. 80-86.

instalację rozdzielić nie na 5, lecz na 3 obwody — odpowiednio do zakładanych 3 pól wentylacyjnych[383]. Nie wiemy niestety, od kiedy całość instalacji w nowym układzie była gotowa i mogła działać.

POCZĄTKI RATOWNICTWA GÓRNICZEGO

Za punkt początkowy nowoczesnego ratownictwa górniczego w kopalni wielickiej wypada uznać najwcześniejszą wzmiankę o zamówieniu bądź zakupieniu aparatu ratunkowego.

Pierwsza wzmianka tego rodzaju pochodzi z 1870 r. Odnosi się co prawda nie do indywidualnego aparatu ratunkowego, lecz do hermetycznej komory ratunkowej. Jak można się zorientować z niekompletnego opisu, komora, wykonana najpewniej z grubych blach stalowych (jak łączonych?), winna posiadać kształt walca o średnicy 6 stóp = 1,80 m, wysokości 8 stóp = 2,40 m, drzwi szerokości 4 stóp = 1,20 m, szerokości 21 cali = 52,5 cm, nadto 4 albo 6 okien o średnicy 6 cali = 15 cm, ze szkłem szlifowanym grubości 1 cala = 2,5 cm. Powinna być wyposażona w 2 końcówki z zaworami do tłoczenia powietrza świeżego (osobno zimnego i ciepłego), umieszczone u dołu; u góry powinien się znajdować wentyl wypuszczający powietrze zużyte. Współpracująca z komorą pompa powinna mieć napęd parowy, wydajność 10 stóp sześciennych na minutę. Ciśnienie wewnątrz powinno wynosić 1,25 atm. W sprawie wykonania komory kontaktowano się z hutą książąt v. Salm w Blansku[384]. Jak wolno przypuszczać, komorę zamierzano użytkować na powierzchni; miała służyć ludziom, którzy — nałykawszy się pod ziemią dymu — mieli być odtruwani poprzez wdychanie pod ciśnieniem — większym niż normalne ciśnienie atmosferyczne — powietrza sztucznie wzbogaconego tlenem.

Indywidualne aparaty ratunkowe pojawiły się w Wieliczce 5 lat później. W ostatnich dniach 1874 r. Zarząd Salinarny zamówił w firmie Albert Galibert w Paryżu 2 egzemplarze indywidualnego aparatu ratunkowego oddechowego z butlami z tlenem noszonymi na plecach. Realizacja zamówienia mogła nastąpić najwcześniej w styczniu 1875 r.[385] Zakup nastąpił niemal bezpośrednio po wydaniu (we wrześniu 1874 r.) *Przepisów zapobieżenia pożarom kopalnianym*.

W 1876 r. firma Brasse (z Deutz k. Kolonii) zaoferowała ratunkowe aparaty oddechowe z maską na twarz wyposażoną w okulary chroniące oczy[386]. Nie wiadomo, czy z oferty skorzystano.

Fakty podane wyżej pozostawały wciąż jeszcze wydarzeniami odosobnionymi, poprzedzającymi jakiekolwiek całościowe uregulowanie spraw związanych

[383] Tamże, rkps nr 2733, k. 338-340.

[384] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1493, k. 150-150v., 155.

[385] Tamże, rkps nr 1858, k. 383-383v. (17 XII 1874 oferta, 28 XII zamówienie. Cena 1 egzemplarza: 80 zł.).

[386] Tamże, rkps nr 1860, k. 16.

z ratownictwem górniczym. Uregulowanie takie nastąpiło na przełomie lat 70. i 80. XIX w. Mianowicie rozporządzenie Ministerstwa Finansów z 10 II 1878 r. nałożyło na kierownictwa zakładów podległych obowiązek szkolenia personelu w zakresie pomocy przedmedycznej; w wykonaniu tego rozporządzenia Dyrekcja Skarbu przysłała do saliny wielickiej tablice poglądowe z instruktażem takiej pomocy. Z dwu tablic pierwsza obrazowała przypadki śmierci pozornej, utonięcia, uduszenia przez powieszenie lub inne użycie przemocy, uduszenia w „szkodliwym powietrzu", zasypania, reanimacji noworodków wydobytych z łona matki z bezdechem, zamarznięcia oraz śmierci od uderzenia pioruna; druga — otrucia (arszenikiem, fosforem z zapałek, kwasami, zasadami, truciznami organicznymi), zranienia, oparzenia, ukąszenia przez węża i wścieklizny, wreszcie sposób postępowania z ciałami obcymi tkwiącymi w otworach naturalnych. Tekst towarzyszący tablicom przetłumaczył z oryginału niemieckiego (pod datą 23 III 1878) radca Stanisław Strzelecki[387]. Obowiązek zorganizowania zastępu ratowniczego i przeprowadzania z nim raz na kwartał ćwiczeń w aparatach ratunkowych ustanowiła Dyrekcja Skarbu ponad 3 lata później, zarządzeniem z 29 XII 1881 r.[388]

Ta sama Dyrekcja jeszcze w 1878 r. dokonała pierwszej standaryzacji aparatów ratunkowych, zalecając dwa modele: „maskę *Tyndall'a*" oraz „aparat oddechowo-oświetlający" systemu *Rouquayrol-Denayrouze*[389].

Aparat systemu *Tyndall'a* był maską przeciwgazową z okularami i pochłaniaczem przeprowadzającym we wdychanym powietrzu tlenek w dwutlenek węgla; służył zatem — podobnie jak pochłaniacze stosowane obecnie — do możliwie szybkiego przejścia przez dymy. Konstruktor, fizyk i chemik angielski pochodzenia irlandzkiego, John Tyndall[390], opracował dwa warianty. Pierwszy był maską z lekkiej blachy, wyłożoną wewnątrz, w częściach przylegających do twarzy, kauczukiem, z zewnątrz pokrytą płótnem impregnowanym wodoszczelnie, mocowaną do głowy rzemieniami zapinanymi na potylicy (model ten stał się później pierwowzorem wojskowej maski przeciwgazowej); drugi (używany m.in. przez londyńską straż pożarną) miał kształt kominiarki skórzanej z maską blaszaną — jak w wariancie pierwszym — w części twarzowej. Pochłaniacz — puszka umocowana na wysokości nosa, z wlotem powietrza zabezpieczonym drobną siatką drucianą — zawierał dwie warstwy waty nasyconej gliceryną i jedną sproszkowanego węgla drzewnego[391]. Aparat systemu *Rouquayrol-Denayrouze* przeznaczony był głównie do pracy w wyrobiskach

[387] Tamże, rkps nr 1862, k. 62-67v. (jest tylko tekst w tłumaczeniu Strzeleckiego – tablic brak!).

[388] Tamże, rkps nr 1909, k. 4 (pod pismem podpisany referent ds. salinarnych, nadradca górniczy Adolf Ott).

[389] Tamże, rkps nr 1862, k. 99-100, 157.

[390] Ur. w 1820 r. w Irlandii; 1853-87 profesor *Royal Institution* w Londynie. Jego zainteresowania sięgały od ruchu lodowców poprzez hydraulikę i zjawiska elektryczne do fizyki cząstek – rozpatrywał m.in. ciepło jako formę ruchu. Zob. *Meyers Konversations-Lexikon*, t. 17, Leipzig-Wien 1897, s. 17-18.

[391] E. Preisig: *Die neueren Athmungsapparate und deren Anwendung bei Grubenbränden*, „ÖZBH", t. 23, Wien 1875, nr 49, s. 513-514; nr 50, s. 523-525. Podobizny aparatu tamże, tabl. XV, fig. 11-18.

dawno opuszczonych, nie przewietrzanych, których atmosfera była bliska beztlenowej, tak dalece, że gasło w niej otwarte światło. W 1878 r. „góromistrz" Józef Wajdowicz przeprowadzał w Wieliczce ćwiczenia z oboma aparatami[392]; wnioski ogłosił drukiem.

Aparat *Rouquayrol-Denayrouze* był to — w wersji zakupionej do Wieliczki — aparat stacjonarny, w którym zapas sprężonego (do 25 atm.) powietrza, nabity w 6 butli, trzeba było toczyć na wozie szynowym[393]; człowiek pracujący w aparacie był przez cały czas połączony wężem z baterią butli — tym sposobem długość węża wyznaczała odległość, na jaką mógł się oddalić od wózka z butlami, nadto musiał stale uważać na wąż, by się o niego nie potknąć albo go nie przydepnąć. Z zapasu powietrza mogło korzystać równocześnie dwóch ludzi (istniała możliwość równoległego podłączenia dwu masek i dwóch świateł). Próby, przeprowadzane najpierw w umyślnie zadymionej kotłowni przy nadszybiu *Daniłowicza*, następnie pod ziemią w bliskości komór *Bąkle*, do których udało się na krótko wejść (bez aparatu nie byłoby to możliwe — atmosfera beztlenowa dusiła natychmiast otwarte światło), wykazały, że jeden człowiek pracujący ze światłem zużywał zapas powietrza w ciągu 80-114 minut, dwaj ludzie pracujący przy jednym świetle — w ciągu 60-64 minut, dwaj ludzie pracujący z dwoma światłami — w ciągu 50-57 minut. Był to czas oddychania powietrzem dostarczanym przez aparat — czas pracy efektywnej był oczywiście krótszy, wahał się około 1 godziny, schodząc poniżej tej granicy. Dodatkowo skracała ten czas konieczność okresowej kontroli stanu zapasu powietrza — a w tym celu trzeba było chodzić do manometru umieszczonego przy butlach na wózku. Oddychanie przez aparat wymagało wyćwiczenia umiejętności regularnych wdechów i wydechów; nie można było, mając maskę na twarzy, wypowiedzieć jednego słowa bez ryzyka zachłyśnięcia się skażonym powietrzem, zatem dwaj ludzie pracujący w aparatach ramię w ramię mogli się porozumiewać jedynie gestami. Źródłem światła była lampa naftowa, zasilana świeżym powietrzem doprowadzanym odgałęzieniem węża z butli — powietrze zużyte uchodziło na zewnątrz przez wentyl z siatką, która w zamyśle projektanta miała być zabezpieczeniem przeciwmetanowym. W praktyce lampa nie sprawdzała się: powietrza dochodziło zbyt mało, już w pierwszej godzinie pracy płomień zaczynał „filować", tj. wydzielać sadzę w dużych ilościach (przypadłość, na którą „chorowały" również domowe lampy naftowe, pracujące w zupełnie normalnej atmosferze). Sadza osadzała się na cylindrze szklanym niwecząc efekt świetlny, a także zacieśniała oka siatki, utrudniając uchodzenie produktów spalania, co ze swej strony wzmagało kopcenie i dusiło płomień. Dla uzyskania dobrego świecenia lampy trzeba było wentyl wraz z siatką po prostu usunąć, przez co jednak lampa, pomyślana jako lampa bezpieczeństwa, zmieniała się w zwykłą oszkloną latarnię[394].

[392] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1862, k. 99-100.

[393] Producent oferował również model, w którym człowiek pracujący w aparacie dźwigał 3 butle sprężonego powietrza na plecach.

[394] J. Waydowicz: *Versuche mit Athmungs- und Beleuchtungs-Apparaten im k.k. Salzbergwerke in Wieliczka*, „ÖZBH", t. 26, Wien 1878, nr 24, s. 245-247; nr 25, s. 259-261.

J. Wajdowicz przeprowadził również próby z „maską *Tyndall'a*". Dokonano ich w zadymionej umyślnie kotłowni, gdzie przez celowe zamknięcie przewodu dymowego prowadzącego do komina uzyskano atmosferę o 15-16% zawartości tlenu (otwarty kaganek olejowy płonął bardzo słabo), z silnym dodatkiem tlenku węgla. Jak stwierdzono, filtr pochłaniacza wyraźnie utrudniał wdychanie. Jednak udało się oddychać w masce przez 45 minut, nie tylko chodząc po pomieszczeniu, lecz także wykonując przy tym proste czynności (np. manipulacje gaśnicami — „szprycami"). Na tej podstawie prowadzący ćwiczenia doszedł do wniosku, że w razie rzeczywistego zagrożenia aparat *Tyndall'a* pomoże w ucieczce[395].

W latach następnych nabywano kolejno aparaty nowszych generacji. Pierwszym z nich był aparat („maska przeciwdymowa" [Rauchmaske]) *Bremena* (wyrób firmy L. v. Bremen & Co. z Kilonii nad Morzem Bałtyckim, specjalizującej się w wytwarzaniu skafandrów dla nurków), w którym wspomnianą maskę stanowiła szczelnie przylegająca do ubrania kurtka sięgająca bioder wraz z kapuzą z okrągłym oszklonym okienkiem, a powietrze tłoczono przez wąż ręczną pompą. Wystarczało to, jeśli zachodziła potrzeba oddalenia się nie więcej niż 50 m od miejsca, w którym atmosfera nie była skażona; na większe odległości powietrze dostarczał kompresor poprzez reduktory[396]. Drugi typ, zakupiony już pod sam koniec XIX w., to aparat ratunkowy oddechowy systemu *Neuperta*, czyli *Pneumatogen*, produkowany w Wiedniu przez firmę tej nazwy[397], w którym człowiek nie był już uwiązany wężem do źródła świeżego powietrza. Składał się on z maski z szybką czołową, sprzężonej z dwoma „workami oddechowymi" (Atmungsbeutel): przez jeden przechodził tlen z butli, noszonej przy biodrze na pasie przewieszonym przez pierś; do drugiego należało wydychać powietrze zużyte, gdzie znajdował się środek absorbujący dwutlenek węgla (wodorotlenek potasu — KOH bądź nadtlenek sodowo-potasowy — $KNaO_3$)[398]. Trzecim typem, w którym również wąż powietrzny nie ograniczał promienia poruszania się, był *Pneumatofor* konstrukcji Walchera, gdzie worek oddechowy z butlą tlenową wewnątrz i ustnikiem (oddychało się przy zacisku założonym na nos) spoczywał na piersiach, umocowany rzemieniami skrzyżowanymi na plecach[399]. Pod koniec interesującego nas okresu salina wielicka posiadała 1 *Pneumatofor*, 22 *Pneumatogeny* — w tym 1 konstrukcji pierwotnej i 21 egzemplarzy udoskonalonego modelu *Pneumatogen II*, a także 2 aparaty systemu *Wanza*[400]. Aparaty systemów *Bremen* i *Rouquayrol-Denayrouze* (a więc te,

[395] Tamże, s. 261.

[396] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1706, k. 15-15v. (15 I 1877 – firma zawiadamia o wysłaniu aparatu); J. Jičínský: *Katechismus...*, s. 244-245 i fig. 186 (opis aparatu).

[397] Dokładnie: *Spadkobiercy O. Neuperta* [O. Neupert's Nachfolger], Wien I, Graben 29a, później Wien VIII, Bennoplatz 8.

[398] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2734, k. 311-314; J. Jičínský: *Katechismus...*, s. 251-253.

[399] J. Jičínský: *Katechismus...*, s. 247-250. Efektywny czas pracy w tym aparacie wynosił zaledwie pół godziny.

[400] Arch. MŻKW, rkps nr 2734, k. 204-206 (dane z II półrocza 1907 r.).

w których człowiek był uwiązany wężem do pompy bądź butli) skasowano z początkiem XX w. — po raz ostatni mowa o nich w sprawozdaniach z 1900 r.[401] Począwszy od 1908 r. *Pneumatogeny* — zgodnie z zarządzeniem Okręgowego Urzędu Górniczego — sukcesywnie wysyłano do producenta celem modernizacji. Udoskonalenie polegało na wbudowaniu w ustnik wydechowy filtru uniemożliwiającego przedostawanie się śliny do preparatu absorbującego dwutlenek węgla — przez to uchylano niebezpieczeństwo uwolnienia się z nadtlenku sodowo-potasowego czystego tlenu i jego zapłonu w podwyższonej temperaturze (absorpcja dwutlenku węgla wyzwalała ciepło)[402].

Rok 1878 można uznać za początek działania w kopalni wielickiej wyszkolonego zastępu ratowniczego. Po raz pierwszy sformował go Józef Wajdowicz dla prowadzonych przez siebie — prawdopodobnie u schyłku zimy lub wiosną tego roku — prób z aparatami. Tworzyło go (oprócz kierownika) 13 osób: 1 „polir szybowy"[403], 1 majster ciesielski, 1 sztygar oraz 10 *najśmielszych i najsilniejszych górników*[404]. Zastęp taki istniał już w 1883 r., dwa lata po zarządzeniu nakazującym jego sformowanie; odbywał ćwiczenia, w których uczestniczyli także ratownicy z Bochni[405]. W 1907 r. liczył 40 ludzi, przeważnie cieśli. Kierował nim adiunkt Jan Kordecki — aż do końca 1912 r. (od Nowego Roku 1913 przeszedł służbowo do Kałusza). Z innych urzędników uczestniczących regularnie w ćwiczeniach ratowników znamy imiennie — z 1912 r. — adiunktów Jana Gwiazdonika, Włodzimierza Hanasiewicza i Karola Włodarczyka oraz „elewa górniczego" Mieczysława Obertyńskiego[406]. Od 1908 r. odbywano ćwiczenia w aparatach ratunkowych na powierzchni co tydzień, pod ziemią co miesiąc, przy czym czas oddychania jednego człowieka przez aparat podczas jednego ćwiczenia ustalono na 1 godzinę 15 minut[407]. Za udział w ćwiczeniach ratownicy otrzymywali osobne wynagrodzenie — przez czas dłuższy nie podwyższane[408], stało się w 1908 r. powodem utyskiwań ludzi i troski Okręgowego

[401] Tamże, rkps nr 2311, k. 401-401v. (sprawozdanie Zarz. Sal. dla OUG o stanie aparatów ratunkowych 6 VII 1900).

[402] Tamże, rkps nr 2734, k. 311-314 (pismo OUG 23 VII 1908; tutaj przytoczony [k. 312-313v.] komunikat współkonstruktora aparatu dra Friedricha Böcka, profesora Szkoły Górniczej w Bochum, o wypadku takiego właśnie zapłonu podczas ćwiczeń zastępu ratowniczego w kopalni *Gneisenau* k. Dörne [Westfalia] 17 IV 1907).

[403] Majster ciesielski o najwyższych kwalifikacjach i z długoletnim doświadczeniem, kierujący samodzielnie na miejscu robotami przy obudowie szybów.

[404] J. Waydowicz: *Versuche...*, s. 245, 261. Artykuł opublikowany z datą: 12 V 1878.

[405] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2064, k. 103 (ćwiczenia odbyły się 19 V 1883 począwszy od godz. 6 rano; uczestniczyli w nich Andrzej Wilkowicz, Leon Turza i Karol Gut oddelelgowani z Bochni).

[406] Tamże, rkps nr 2734, k. 151-151v., 174v.-175; rkps nr 2736, k. 317.

[407] Tamże, rkps nr 2734, k. 204-206.

[408] Na początku 1908 r. urzędnicy uczestniczący w ćwiczeniach ratowniczych otrzymywali za pierwsze trzy kwadranse pół diety, natomiast jeśli byli przy tym zajęci ponad godzinę – już całą dietę. Robotnicy za pierwsze trzy kwadranse – całą płacę szychtową; za pierwsze 10 min. ponad 3 kwadranse – 10 halerzy, za drugie 10 min. – 20 hal., za trzecie 10 minut – 30 hal. – itd. (zatem za 30 minut ponad 3 kwadranse w sumie 60 hal. – a oprócz tego pełną szychtę za pierwsze 45 minut). Zob. tamże, k. 207.

Urzędu Górniczego, że może zabraknąć chętnych do służby ratowniczej[409]. Podwyżkę wspomnianych wynagrodzeń wprowadziło Ministerstwo Finansów jeszcze w tym samym roku[410].

Od 1907 r. zastęp ratowniczy działał jako Kopalniana Stacja Ratownictwa; kierownictwo stacji objął dotychczasowy kierownik zastępu, Jan Kordecki. Przydzielono dla niej lokal w nadszybiu *Daniłowicza*. Zarząd Salinarny, planując dalszy rozwój ratownictwa, zamierzał w pierwszej kolejności powołać odrębny zastęp dla każdego z pól kopalni (nie powiedziano wyraźnie, czy szło o dwa zastępy: dla *Gór Wschodnich* i *Zachodnich*, czy też o trzy: osobno dla każdego z planowanych pól wentylacyjnych) — a w drugiej kolejności zorganizować odrębną stację (położoną na powierzchni) dla każdego pola[411].

W 1901 r. Ministerstwo Finansów uregulowało podstawy pierwszej pomocy przedmedycznej i medycznej w podległych zakładach od strony sprzętu. Wprowadzono mianowicie obowiązek posiadania „skrzyń ratunkowych" [Rettungskasten] i „skrzynek opatrunkowych" [Verbandskästchen]. W przypadku salin będących kopalniami wymagano posiadania „skrzynek opatrunkowych" na wszystkich oddalonych stanowiskach pracy, a ponadto umieszczenia kilku „skrzyń ratunkowych" pod ziemią. Zarządzenie precyzowało również, że wspomniane skrzynki (obu rodzajów) mogły być zamknięte tylko na jeden zamek z jednym kluczem, a każdy klucz musiał istnieć w 3 egzemplarzach, z tego jeden na samej skrzyni pod pieczęcią lekarza („fizyka") salinarnego, drugi w biurze Zarządu Salinarnego w miejscu łatwo dostępnym i powszechnie znanym, trzeci u lekarza salinarnego w mieszkaniu (tam oczywiście klucze na tablicy, opatrzone szyldzikami). Wewnątrz każdej skrzyni musiała znajdować się metryka, uzupełniana przy każdym kolejnym otwarciu, z informacjami: kto otwierał, kiedy, w jakim celu (akcja ratownicza, przegląd, wymiana wyposażenia); jeśli otwierano podczas akcji, to co wyjęto i zużyto oraz w jakich ilościach — w tym przypadku materiały zużyte musiały być natychmiast uzupełnione. Samo wyposażenie skrzyń obu typów uregulowało Ministerstwo Handlu rozporządzeniem z dn. 9 II 1889 r., z mocą obowiązującą na kolejach i w żegludze — i te normy powtórzono teraz w stosunku do salin. Mając przy sobie skrzynię większą, można było nie tylko unieruchamiać złamania, lecz

[409] Tamże, k. 373v.-374 (pismo OUG z 1 XI 1908): „...zmuszonym jest c.k. Urząd Górniczy Okręgowy zwrócić uwagę na pojawiające się niezadowolenie robotników, których przeznaczono do wykonywania ćwiczeń w aparatach ratunkowych, ćwiczeń bardzo uciążliwych, wobec czego słusznie pewne dodatkowe wynagrodzenie by się im należało, a to tem więcej uzasadnione niezadowolenie, ile że miano robotnikom tym już dawno obiecać wynagrodzenie w pewnej wysokości, którego dotychczas oni nie otrzymali. Ponieważ tego rodzaju zniechęcenie personalu ratunkowego może łatwo ujemnie wpłynąć na sumienne wykonania[!] ćwiczeń ratunkowych i zmniejszyć stopień sprawności oddziału ratunkowego przez łatwe uchylanie się wyćwiczonych robotników od przynależności do tegoż oddziału, przeto oczekuje się, że i w tym kierunku zechce c.k. Zarząd Salinarny dołożyć starań i spowodować zadowalające unormowanie wspomnianej sprawy".

[410] Tamże, k. 374-374v. (11 I 1909 – Zarząd Salinarny do OUG).

[411] Tamże, k. 174v.-175v.

także opatrywać zranienia — łącznie z szyciem i klamrowaniem, a także sondowaniem przedmiotów, które utkwiły głęboko i nie dały się „od ręki" z rany usunąć[412].

W wykonaniu rozporządzenia Dyrekcja Skarbu nakazała 10 I 1902 r., by Zarząd Salinarny rozpisał dwa zamknięte przetargi ofertowe: jeden na skrzynie, drugi na „wóz ratunkowy", którym w razie potrzeby można by transportować poszkodowanych do szpitala w Krakowie[413]. Zamówienie na skrzynie otrzymała ostatecznie fabryka Block & Co. w Podmoklem [Bodenbach] w Czechach[414]; nie wiemy, komu powierzono wypełnienie ich zawartością (wśród ofert najtańszą złożył aptekarz Piotr Mikolasch ze Lwowa[415]). Co do „wozu ratunkowego", zgodzono się na model użytkowany już przez lwowskie Towarzystwo Ratunkowe, wytwarzany we Lwowie przez fabrykę powozów Mścisława Lickendorfa[416] (model wiedeński produkcji firmy Waldeck, Wagner & Benda odrzucono[417], zaś warsztaty Zakładu Wychowawczego Fundacji Hr. Skarbka w Drohowyżu nie podjęły się w ogóle wykonania zamówienia[418]).

W 1907 r., wykonując zalecenia wizji lokalnej zorientowanej na kwestie bezpieczeństwa, odbytej we wrześniu tego samego roku, rozpoczęto zakładanie pod ziemią „stacji ratunkowych". Były to pomieszczenia oddzielone od sąsiednich wyrobisk mocnymi i szczelnymi drzwiami, przeznaczone na miejsca ucieczki i chwilowego odpoczynku (wraz z możliwością udzielenia pierwszej pomocy) dla ludzi wycofujących się przed zagrożeniami z miejsc pracy. Pierwsza taka stacja, w komorze

[412] Tamże, rkps nr 2733, k. 67-70v. (druk: *Vorschrift betreffend das Rettungswesen bei den k.k. Salinen* – rozporządzenie Min. Finansów L. 76545 – bez podania daty dziennej). Wykaz wymaganego wyposażenia skrzyń obu typów zob. tamże, k. 65v.-66.

[413] Tamże, k. 65.

[414] Tamże, k. 104 (15 VI 1902 – zamówienie pierwszych 4 „skrzyń ratunkowych" à 147 K oraz „skrzynek opatrunkowych" à 32 K, których ilości w piśmie nie ma, miały się znajdować po 1 „w każdym rewirze kopalni" oraz po 1 w kuźni i stolarni).

[415] Tamże, k. 82. Żądał 1776 K za całość „skrzyni ratunkowej", tj. samą skrzynię i zawartość. (Apteka P. Mikolascha znajdowała się na samym początku ul. Kopernika obok Pl. Mariackiego – „Pasaż Mikolascha", zniszczony w czerwcu 1941 i nie odbudowany, prowadził z jego kamienicy aż do ul. Sienkiewicza, równoległej względem Kopernika).

[416] Tamże, k. 89-89v., 154 (6 V 1902 Zarząd Salinarny ponagla Lickendorfa o dostawę zamówionego wozu; 10 VIII 1902 L. zapowiada dostarczenie wozu do Wieliczki 13 VIII); k. 94: wóz Lickendorfa w dwóch rzutach pionowych: prawy bok z otwartą klapą, tył. (Fabryka mieściła się przy ul. Żulińskiego 4 – druga przecznica Łyczakowskiej po prawej, idąc od śródmieścia [w czasach sowieckich i pierwszych latach samodzielnej Ukrainy: Akademika Fiłatowa]).

[417] Tamże, k. 93: zdjęcie (widok lewego boku) wozu wiedeńskiego firmy W., W. & B.

[418] Tamże, k. 82. Drohowyże – gmina w woj. stanisławowskim, pow. żydaczowskim (nieopodal miasteczka Mikołajowa, z którym miała wspólną stację kolejową na trasie Lwów-Stryj). Zakład fundacji Stanisława Skarbka h. Habdank miał według statutu fundacji, zatwierdzonego w 1844 r., mieścić 400 sierot płci obojga, i kształcić je przez 4 klasy szkoły ludowej, a następnie szkolić w zawodach rzemieślniczych. Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. II, Warszawa 1881, s. 158-160; *Skorowidz miejscowości RP*, t. XIV: *województwo stanisławowskie*, Warszawa 1923, s. 24.

Królewskie na poziomie V, działała już w styczniu 1908 r.[419] Planowano założenie ponad 20 dalszych na poziomach od II niższego do VI[420]. Co z tych zamierzeń zrealizowano do 1914 r., ewentualnie już w toku wojny do 1918 r., nie wiemy.

ZABEZPIECZENIE RUCHU TURYSTYCZNEGO

Zarządzeniem z dn. 9 V 1880 r. Dyrekcja Skarbu domagała się od Zarządu Salinarnego opracowania regulaminu dla „zjazdów gościnnych"[421]. Konieczność taka wynikała wprost z postanowień wydanych rok wcześniej przez Starostwo Górnicze w Krakowie *Ogólnych przepisów dotyczących się ferderunku i objazdu kopalń*, gdzie już § 1 zakazywał wstępu na teren zakładu górniczego osobom spoza załogi — bez zezwolenia kierownika zakładu, który w ten sposób stawał się osobiście odpowiedzialny za życie i zdrowie każdego, kogo do podległego zakładu wpuścił (albo i nie)[422].

Regulamin, którego się domagano, został wydany przez Zarząd Salinarny pod tytułem *Przepisy górniczo-policyjne zachować się mające przy gościnnych objazdach i zwiedzaniach kopalni soli w Wieliczce*, z datą 25 V 1880 r. Z tą samą datą wydano również *Dodatek*, opisujący szczegółowo trasę turystyczną w porządku zwiedzania. Autorem obu tekstów był Stanisław Strzelecki[423].

Goście zwiedzający kopalnię zjeżdżali szybem *Daniłowicza* na poziom I, wyjeżdżali tymże szybem z poziomu III — wyjątkiem był przypadek zgłoszenia się w jednym dniu (praktycznie w jedno popołudnie — zwiedzanie odbywało się tylko po zakończeniu normalnego dnia roboczego) ponad 400 osób — wówczas zejście i wyjście odbywało się schodami przez szyb *Franciszek* (§ 8). W jednej kondygnacji klatki mogło jechać 6 osób — zatem 12 w dwukondygnacyjnej klatce podczas jednej jazdy (§ 6). Podczas przejścia trasy każdą grupę (regulamin nie precyzował, w jaki sposób należało grupy organizować, w tym zwłaszcza, z ilu osób je zestawiać; mówił ogólnie o „większym pochodzie") powinno prowadzić trzech urzędników (§ 12). Obecność urzędnika w charakterze przewodnika była konieczna zawsze, z jednym tylko odstępstwem: gdyby przyszło oprowadzić jednego człowieka *nie należącego do fachu górnictwa*, który opłacił sobie turę, mógł iść z nim sztygar lub „senior" (§ 3). Na czas zwiedzania trasa była oświetlona lampami olejnymi. Jeżeli większa grupa szła przez trasę zwarcie, towarzyszyło jej — mimo oświetlenia stałego — „pogotowie" złożone z 10 górników z lampami (5 na czele, 5 na zamknięciu grupy), a to na przypadek konieczności przerwania zwiedzania i odwrotu

[419] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2734, k. 174v.-175 (protokół wizji lokalnej 23 IX 1907), k. 204-206 (sprawozdanie Zarządu Salinarnego dla OUG – 18 I 1908).

[420] Tamże, k. 183-184v. (sprawozdanie Zarządu dla OUG – 27 VII 1908).

[421] Tamże, rkps nr 1864, k. 87-87v.

[422] Tamże, rkps nr 1863, k. 198.

[423] Tamże, rkps nr 1864, k. 90-93v. (*Przepisy górniczo-policyjne...*), k. 94-97 (*Dodatek do przepisów górniczo-policyjnych tyczących się objazdów gościnnych kopalni w Wieliczce*).

z trasy przez wyrobiska nie oświetlone (§ 12). Dla bezpieczeństwa ewentualnej ewakuacji uczestników zapowiedzianego z góry licznego objazdu gościnnego należało utrzymywać podczas jego trwania w pogotowiu dwie maszyny wyciągowe: oprócz *Daniłowicza* także nad szybem *Regis* (§ 5). Od zwiedzania z góry wykluczono dzieci poniżej 10 lat, ludzi z jakimkolwiek defektem zdrowotnym, tych, którzy swoim zachowaniem dali poznać, że przed zjazdem do kopalni wypili cokolwiek za dużo i w ogóle wszystkich, których zachowanie mogło zapowiadać kłopoty na dole (§ 7)[424]. Jeśli taki kłopot z winy gościa wystąpił, wydawano go natychmiast na świat i oddawano w ręce policji (§ 10). Aby bezpieczeństwo gości wzmocnić jeszcze bardziej, regulamin ustanawiał dla lekarza salinarnego obowiązek towarzyszenia zwiedzającym ze stałą gotowością do udzielenia pierwszej pomocy w razie potrzeby; przydzielał mu nawet stałe miejsce: środek grupy (§ 12)[425]. W każdy dzień zwiedzania trasę przechodzono dwukrotnie: przed zjazdem gości i po ich wyjeździe. Przejścia poprzedzającego zwiedzanie dokonywał urzędnik odpowiedzialny za trasę w towarzystwie „polira szybowego", majstra ciesielskiego i czterech cieśli; zadaniem tego przejścia było poza stwierdzeniem ewentualnych uchybień i ich natychmiastowym w miarę możności usunięciu przede wszystkim wyraźne zagrodzenie chodników odchodzących od trasy w bok, tak aby nikt ze zwiedzających nie skręcił tam omyłkowo (§ 4). Obchodu po ukończeniu zwiedzania dokonywała „straż pożarna", czyli 4 członków warty ogniowej pod kierownictwem jednego z urzędników — ich uwaga miała być nakierowana szczególnie na to, czy na trasie nie pozostało nie zgaszone któreś ze świateł. Normalnie gaszenie świateł stałych należało do pięcioosobowego zespołu „pogotowia" z lampami, zamykającego grupę zwiedzających (§ 13).

Rutynową kontrolę trasy co roku wiosną na rozpoczęcie sezonu przeprowadzał Okręgowy Urząd Górniczy[426]. Wydawano w tej sprawie w miarę potrzeby również zarządzenia szczegółowe. Tak np. 24 VI 1879 r. Ministerstwo Finansów zasugerowało — w związku z wypływami wody w poprzecznich *Kloski* i *Colloredo* — wstrzymanie ruchu turystycznego, a co najmniej jego ograniczenie poprzez nie wydawanie biletów bezpłatnych i nie udostępnianie gościom zjazdu; Zarząd Salinarny odpowiedział wówczas, że zaplanowaną na 6 VII „turę gościnną" poprowadzi *z największą ostrożnością*[427]. Z kolei 5 IX 1893 r. OUG nakazał zastąpienie lamp

[424] Tamże, k. 91v.-92: tekst odnośnego paragrafu dosłownie:

„Dzieciom niżej 10 lat, osobom podochoconym (pijanym), chorym na umyśle jako też słabym, niezdrowym, ułomnym, na koniec osobom, które do istniejących przepisów nie chcą się zastosować, wzbroniony jest wstęp do kopalni".

[425] Tamże, k. 93: dosłownie: „W środku całego pochodu znajdować się ma lekarz salinarny lub jego zastępca, aby w razie wypadku słabości mógł zaraz nieść pomoc lekarską".

[426] Przykładowo: takiej kontroli dokonano 22 V 1885 (tamże, rkps nr 2065, k. 87), w czerwcu 1886 r. (przed zaplanowanym na 13 i 14 VI „zjazdem gościnnym" – tamże, k. 306), 25 IV 1892 (tamże, rkps nr 2310, k. 49, 68).

[427] Tamże, rkps nr 1863, k. 85-87, 96-97v.

łojowych otwartych służących stałemu oświetleniu trasy podczas zwiedzania latarniami oszklonymi ze świecami lub lampami olejnymi wewnątrz[428]. Czas elektryczności nadszedł tutaj — mimo rozważanych jeszcze w 1884 r. projektów — dopiero w 1918 r.; zabłyśnięcie żarówek nad jeziorem wówczas jeszcze *Arcyksięcia Franciszka Salwatora*, wkrótce już *Erazma Barącza*, oraz w żyrandolach kaplicy Św. Kingi, wyprzedziło symbolicznie o kilka zaledwie miesięcy wybicie się Polski na niepodległość[429].

STOSUNEK WŁADZ SALINARNYCH DO BEZPIECZEŃSTWA PRACY. KONFLIKT MIĘDZY PRODUKCJĄ A BEZPIECZEŃSTWEM

Podejmując temat szczegółowy, który w myśl przyjętych na początku założeń powinien zamknąć temat, mający za punkt wyjścia są zagadnienia czysto techniczne, autor zatrzymał się przed podstawową trudnością: w źródłach, na których pracował, technika przeważa nad sprawami czysto ludzkimi, wgłębienie się zaś w dawne akta osobowe i inne materiały, w których jednostka ludzka przeważa nad techniką, oznaczałoby podjęcie nowego opracowania objętości co najmniej równej niniejszemu. Stąd wybór rozwiązania nader niedoskonałego: podjęcie próby przedstawienia problemów bezpieczeństwa pracy z „ludzkiego" punktu widzenia na przykładach zdarzeń, których opisy przewijają się wśród problematyki technicznej.

Wśród najwcześniejszych dla naszego okresu relacji o wypadkach dominują sytuacje, w których podstawową przyczyną zdarzenia była nieostrożność konkretnego pracownika. Pierwsza z relacji dotyczy człowieka, który nie był nawet zatrudniony w salinie, lecz przybył do Wieliczki po sól jako kupiec bądź furman. Andrzej Hankus z Kęt wpadł 25 I 1779 r. do szybu *Loiss*, ponosząc śmierć na miejscu. Być może częściowo zawiniło tu niedostateczne zabezpieczenie otworu szybowego, ale o tym nic nie wiemy.

3 III 1784 r. Antoni Bochniarz wynosił szybem *Seraf* kradziony proch. Szedł po drabinach bez światła, spadł prawie ze „świata" na bono poziomu I, uszkadzając stopy i głowę. Tutaj współwina poszkodowanego wynika z samego przysłowia „na złodzieju czapka gore".

14 III tegoż roku Jan Bogda, pracujący w komorze *Królewskie* przy pakowaniu soli drobnej do półbeczek, poszedł pod koniec szychty „na stronę", nie mówiąc, dokąd idzie. Jak się okazało później, poszedł bez światła i wpadł do szybiku *Królewski*. Koledzy myśleli, że poszedł wcześniej do wyjazdu, wyruszyli więc zwykłą drogą powrotną, nie czekając ani nie szukając go. Rannego odnalazł Jan Kawecki, idący nieco później do wyjazdu z komory *Albrecht*. I tu znaczną część winy ponosi sam poszkodowany.

[428] Tamże, rkps nr 2310, k. 181-181v.

[429] Ł. Walczy: *Postęp techniczny...*, s. 81-82 i przyp. 155; K. Paluch-Staszkiel: *Kaplica Bł. Kingi w kopalni soli w Wieliczce*, „SMDŻ", t. X, 1981, s. 148 (z powołaniem na *Pamiętniki* Feliksa Piestraka – wpis 24 XII 1918).

W 1787 r. kopacz Tomasz Wandas został śmiertelnie przygnieciony odbitym kłapciem w komorze *Tworzyjanki*.

W tygodniu przed 6 XII 1788 r. wozak Maciej Kozioł został podczas podawania porekty szybikiem *Adamów* uderzony liną, rzucony siłą uderzenia na beczki i mocno połamany. Zmarł wkrótce po wydaniu na „świat". W tym przypadku zebranie konsultacyjne uznało, że zawinił sam.

15 V 1789 r. wozak Stanisław Najder, pracujący na podszybiu *Górsko*, zginął na miejscu od uderzenia kruchem formalnym (kostką soli o wadze 1 cetnara wiedeńskiego, czyli 56 kg). Wspomniany kruch wypadł z sieci już przy jej odczepianiu od końca liny na „świecie". Winnymi uznano „zraźnych" Kordzika i Sikorę, nakazując im płacić wdowie przez dwa lata część zarobku: po $1^1/_2$ krajcara od szychty.

11 I 1790 r. burtowy Jan Konera pracował przy pogłębianiu szybu *Regis* — wykuwał stopnie. Spadł o jeden odcinek drabin; wydany na „świat", zmarł 14 I. Współwinowajcą śmierci uznano stajennego „światowego" Chudzińskiego — odmówił dania koni (których żądał majster ciesielski Grabowski do akcji ratowniczej), tłumacząc się brakiem zarządzeń władzy przełożonej.

W tygodniu przed 23 VII 1791 r. Jan Wojciechowski ciągnął hasplem porektę na *Średnich Kloskach*. Stanął na bono ze starych desek, które załamało się pod nim; wpadł do szybiku ponosząc śmierć na miejscu. Tutaj współwina władz salinarnych (zaniedbanie niezbędnego remontu) rysuje się już wyraźnie[430].

W czasach późniejszych podobnych relacji spotykamy już mniej. Możemy przywołać wypadek śmiertelny „pramsowego" (hamulcowego) przy kieracie nad szybem *Wodna Góra* bądź *Regis*, Antoniego Fałka, który rankiem 21 IV 1854 r. podczas wydawania wody wpadł do szybu; dalej śmierć „półpłatnego" (młodocianego) Antoniego Schindlera, który spadł do pochylni *Grzmiąca* 12 III 1858 r., czy też zgon żeleźnika Piotra Nawrota skutkiem ugodzenia kawałkiem oderwanym od stropu 18 IX tegoż roku[431] — tu już trudno powiedzieć, jaka część winy znajdowała się po stronie poszkodowanego.

Zdarzały się wypadki, które wydają się nie do uniknięcia mimo najlepszej woli, natężenia uwagi, nagromadzonego doświadczenia. Tak stało się w lipcu 1774 r. Rewizor Sebastian Siodełkiewicz, sztygar *Gór Janińskich* Józef Kosiński i podsztygar Stanisław Zgleczewski weszli do komory *Steinhauser* i znaleźli się w atmosferze beztlenowej. Światła zgasły, poczuli się słabo, legli na spągu i stracili przytomność. Zachował świadomość jedynie towarzyszący im „świeczny", odnalazł po omacku drogę do niedalekiego podszybia *Daniłowicza* (początkowy odcinek tej drogi wiódł drabinami pod górę!) i sprowadził pomoc. Wszyscy trzej przeżyli, jednak z większym lub mniejszym uszczerbkiem. Siodełkiewcz, najsilniejszy (po świecznym), doznał wylewu, który na szczęście cofnął się po

[430] Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 51, 59; tamże, *Prot. Kons.*, rkps nr1/2, k. 22, 85-85v.; rkps nr 5/1, k. 20; rkps nr 5/2, k. 89, 106; rkps nr 7, k. 102; rkps nr 10,k. 94v.-95.

[431] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. IV, nr 163, s. 48; nr 4055, s. 193.

kilku tygodniach. Kosiński został sparaliżowany w prawej połowie ciała, jeszcze pod koniec 1775 r. (przekaz o wypadku pochodzi z drugiego raportu A. Heitera, pisanego w listopadzie tegoż roku) bez nadziei na wyzdrowienie. Zgleczewski wyszedł wprawdzie z wylewu, ale musiał przejść do lżejszej pracy na powierzchni (jako hutman na szybie *Boża Wola*)[432]. Podobny wypadek, i to zakończony znacznie gorzej, rozegrał się w kopalni wielickiej w zupełnie innym czasie, przy zupełnie innym, nieporównywalnym zdawałoby się wyposażeniu technicznym — w samym końcu lat 60. XX w. Dwaj górnicy potrzebowali solanki do rozrobienia cementu. Jeden z nich zszedł po nią do nie przewietrzanej komory, do jeziorka położonego znacznie poniżej poziomu chodnika, w którym pracowali — zasłabł, wpadł do wody i udusił się w atmosferze bez tlenu. Kolega po dłuższym czasie poszedł tamże zobaczyć, co się dzieje — z takim samym skutkiem[433].

Pod koniec okresu zaborczego kopalnia wielicka była w porównaniu z innymi salinami, zwłaszcza alpejskimi, zakładem bezpiecznym. W latach 1900-12 przypadało tu średnio na rok od kilku do kilkunastu wypadków — w tym przeciętnie jeden zgon spowodowany odniesionymi podczas wypadku obrażeniami[434]. Liczbę tę trzeba widzieć w tle stanu wielickiej załogi robotniczej, nie schodzącego poniżej 1000 osób[435]. Statystyki za trzy następujące po sobie lata z samego zarania XX w., choć dalekie od doskonałości i wielce niekompletne, dają pewien obraz porównawczy z salinami w rdzennych krajach austriackich. W zestawieniach tych wykazano za lata 1900-02 łącznie 6 wypadków w Wieliczce, przy czym odniesione w nich obrażenia pozbawiły poszkodowanych zdolności do pracy jedynie czasowo; takich samych wypadków było w tymże czasie w Hallein aż 7 — przy mniejszym zatrudnieniu[436]. Z owych 6 wypadków w Wieliczce najpewniej tylko 2 zaszły pod ziemią: złamanie kości piszczelowej prawej nogi przez „wozaka" (robotnika niekwalifikowanego) Władysława Jaworskiego, uderzonego kruchem solnym niefortunnie strąconym z pryzmy, którą przegarniał szukając zgubionego

[432] Arch. MŻKW, rkps nr 51, s. 54-55.

[433] Wypadek wydarzył się 18 VI 1969 r. w zbiorniku dosalającym *Grubenthal* (wyrobisku dostępnym jedynie od góry), położonym przy pd. części poprzeczni *Sermage* (poz. IV). Marian Kłapa poszedł tam po wodę, stracił przytomność i wpadł do solanki; brygadzista Franciszek Koczara zszedł ratować kolegę i zginął w ten sam sposób. Zawartość tlenu w atmosferze komory wynosiła w dniu wypadku 5%, dwutlenku węgla 7,4%. Informacja: inż. A. Waga oraz inż. J. Wiewiórka (sam kierował wówczas na miejscu akcją ratowniczą).

[434] D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni...*, s. 199.

[435] K. Dziwik: *Saliny...*, s. 268, tab. IX, XI.

[436] J.O. Buschman, M. Ratsburg, A. Schnabel: *Die Salinen Österreichs im Jahre 1902...*, s. 217-218. W publikacji nie ma tabeli zestawiającej stan załogi robotniczej w rozbiciu na poszczególne saliny! Porównanie daje stan personelu należącego do kategorii „sług" (dozór średni): w Wieliczce 13 osób, w Hallein tylko 7 (tamże, s. 249), a także sumaryczne zestawienie płac: w Wieliczce ponad 855.000 K, w Hallein 299.000 K, w innych salinach alpejskich między 300.000 a 500.000 K (tamże, s. 248).

narzędzia, oraz kontuzja 1. i 2. palca lewej stopy wozaka Józefa Jurasa przy załadunku soli na wóz. Pozostałe 4 wydarzyły się niemal na pewno bądź z całą pewnością na powierzchni: kontuzja lewej stopy wozaka Franciszka Celińskiego, uderzonego spadającym kruchem przy wyładunku soli; wypadek robotnika niestałego Leona Twardosza, który obciął sobie palec wskazujący lewej dłoni na pilecyrkularce; kontuzja lewej stopy odniesiona przez robotnika niestałego Jakuba Prasila przy przepychaniu wozu z podsadzką na powierzchni, wreszcie ogólne obrażenia odniesione przez robotnika niestałego Franciszka Okońskiego przy osunięciu się ziemi podczas kopania piasku podsadzkowego na Psiej Górce. Rzecz przedstawia się zatem w świetle statystyki (czy kompletnej?) nieledwie sielankowo (obraz psuje nieco śmierć Jana Gurby, uderzonego w Bochni podczas robót szybowych obluzowanym kamieniem wagi 200 kg — tyle, że tutaj rzecz dotyczyła prac prowadzonych w skrajnie trudnych warunkach szybu *Campi*)[437]. Skądinąd obraz Wieliczki jako kopalni bezpiecznej znalazł potwierdzenie w wypowiedziach ludzi ankietowanych w latach 50. i 60. XX w. na temat początków swej pracy w pierwszych latach stulecia. Nawet, jeśli dla wieliczan było to sięgnięcie w czasy młodości, ze zrozumiałym widzeniem ich po kilku dziesiątkach lat przede wszystkich (lub mimo wszystko) w ciepłych barwach, zostaje jeszcze świadectwo uchodźców z Zaolzia, którzy, znalazłszy się po 1920 r. w Wieliczce i zatrudniwszy się w Żupie Solnej, mieli za sobą doświadczenia z kopalń węglowych: dla nich praca w kopalni wielickiej, oceniana według stopnia trudności i skali występujących zagrożeń, przedstawiała się w porównaniu z warunkami „na węglu" nieledwie jako praca biurowa (*Wieliczka podle kopalni węgla to jest kancelaria*)[438].

Gdy szukać w dziejach kopalni wielickiej czasów zaboru przykładów otwartego szastania zdrowiem i życiem ludzkim, czy w ogóle konfliktu na linii produkcja-bezpieczeństwo, znajdą się zaledwie ślady takich postaw. Dwa skrajne przypadki dotyczą stosunku do zagrożenia metanowego; pochodzą jeden z początku, drugi prawie z końca interesującego nas okresu. Przypadek z początku zaboru ma negatywnego bohatera w osobie pierwszego austriackiego administratora Salin Krakowskich, A. Heitera v. Schonwetha. Mianowicie 5 XI 1778 r. w południowo-zachodnim narożniku *działa Józef*, czyli obecnego *Tarasu Wodnego Gór Zachodnich* na poziomie I, podczas drążenia poprzeczni w kierunku południowym nastąpił blisko czoła wspomnianej poprzeczni obwał stropu — z otworu rzuciła się woda i metan. Piecowi pędzący chodnik wycofali się w ostatniej chwili bez szwanku. A. Heiter uparł się jeszcze tego samego dnia pójść na miejsce wypadku, wziąwszy ze sobą podżupka Józefa Kiełczewskiego (zachowanego na dawnym stanowisku z czasów polskich, tyle że ze zmienionym tytułem służbowym), „seniora" Siodełkiewicza, łojowego Szymkowskiego, majstra ciesielskiego Dobrzańskiego oraz cieślę i piecowego, których nazwisk źródła nie przekazały. Podeszli pod miejsce obwału zbyt

[437] Tamże, s. 218.

[438] D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni...*, s. 200-201.

blisko; metan wybuchł od otwartego kaganka. Na skutek wybuchu senior Siodełkiewicz doznał poważnych oparzeń głowy i rąk, nieco lżejszych — łojowy, majster ciesielski, cieśla i piecowy; siła wybuchu rzuciła nimi tak, że spadli 7 stóp czyli 2,10 m do innego wyrobiska, przy czym majster ciesielski Dobrzański złamał żebro. Dopływu wody do miejsca nie udało się powstrzymać, uregulowano jedynie jej odbieranie i odprowadzanie (zrazu pod szyb *Janina*). Wybuch metanu powtórzył się tam jeszcze 17 XII 1796 r. — wówczas szychtmajster Szymon Dłutyński został poparzony na całym ciele; odratowany, spędził resztę życia jako kaleka, zdany na opiekę rodziny[439]. Dopiero wspomniany wypadek skłonił austriackie władze salinarne do rezygnacji z rozbudowy kopalni ku południowemu zachodowi — na poziomie I wyrobiska podziemne nie przekroczyły na tym kierunku aż do dzisiaj rubieży osiągniętej pod koniec XVIII w.[440]

Przypadek z końca zaboru to zachowana w źródłach kontrowersja w łonie wielickiego Zarządu Salinarnego. Mianowicie we wrześniu 1903 r. zarządca górniczy Feliks Piestrak oraz adiunkt Franciszek Turkiewicz odmówili podjęcia odbudowy pokładu spizowego udostępnionego poprzecznią *Ruprecht* — powołując się na występujące w tym rejonie zagrożenie metanowe. Rzecz znamy tylko z niedatowanego *Votum* naczelnika saliny A. Müllera, który podkreślił tamże z naciskiem, że pokład, o który chodzi, leży blisko szybu *Józef*, zatem transport pozyskanej soli na powierzchnię byłby łatwy i tani; do swoich rozważań pozwolił sobie ponadto dodać sarkastyczną uwagę: robotnicy widzą metan wszędzie, gdzie go nie ma![441]

Inne przykłady nie są już tak wyraźne. Bez wątpienia jednak element gry z życiem cudzym — nie własnym — można dostrzec w takich decyzjach, jak np. polecenie z 1786 r., aby *odzyskać ostrożną robotą*, tj. wydobyć spod zawału 200 bałwanów szybikowych składowanych w komorze *Wojnicz* oraz 107 bałwanów zielonych i 75 beczek soli szybikowej leżących w komorze *Krosnowice*[442], jak wysłanie w 1791 r. cieśli do komory *Mistrzowice* na obtłukiwanie osłabionych fragmentów stropu czyli prowokowanie obwału[443], albo nakazanie budowy kasztu w komorze *Międzykaszty* w 1831 r., pod stropem mogącym runąć w każdej chwili[444]. Tę samą postawę można dostrzec tam, gdzie Zarząd Salinarny wykłócał się z Okręgowym Urzędem Górniczym w sprawach żądanych inwestycji, widząc w nich jedynie

[439] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, nr 3491, s. 77-78; nr 843, s. 85; nr 987, s. 86; Arch. MŻKW, rkps nr 46, k. 20v.-21, 58; tamże, *Prot. Kons.*, rkps nr 7, k. 154. Zob. też Ł. Walczy: *Rozwój przestrzenny 1772-1809*, s. 141.

[440] MŻKW, Zb. Kart., sygn. 419 (mapa bez autora –M. Lebzeltern?). Miejsce wybuchu oznaczone jako x i opisane: „Anno 779 brach hier Wasser und Feuer mit grosser Gewalt hervor"; tamże dorysowane ołówkiem obejście „feralnego" miejsca. To samo obejście zaznaczone jako już wykonane (opisane tamże q-q) na mapie M. Lebzelterna z grudnia 1781 (kopia L. Wappner – MŻKW, Zb. Kart., sygn. 401); taki stan rzeczy ukazują również współczesne mapy sekcyjne.

[441] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2733, k. 195-199.

[442] L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, nr 1005, s. 274-275.

[443] Arch. MŻKW, *Prot. Kons.*, rkps nr 10, k. 135v.

[444] K. Kolasa, K. Kubik: *Poeksploatacyjne zapadliska...*, s. 42-43.

niepotrzebne wydatki, źle widziane przez bezpośrednią instancję nadrzędną: Galicyjską Dyrekcję Skarbu. Tak było nawet w kwestiach drobnych — np. dopiero po ciężkim okaleczeniu dn. 28 IX 1896 r. robotnika Walentego Kaczora podczas dźwigania wozu z szyn, by wysypać z niego sól, potrzebne było szczegółowe zarządzenie Urzędu dotyczące sporządzenia zapasu dźwigni, tj. zwykłych mocnych drągów drewnianych i racjonalnego rozmieszczenia tego zapasu tak, by wspomniane drągi znalazły się tam, gdzie są potrzebne przy pracy[445]. Podobnie tłumaczono delegatom Urzędu podczas wizji lokalnej w poprzeczni *Kniaziołucki* na poziomie III w październiku 1909 r., że wentylatory tłoczące tamże mają absolutnie wystarczającą wydajność, że zatem dla prawidłowego, tj. ciągłego przewietrzania wystarczy przydzielić do wentylatora ręcznego dwóch ludzi zamiast — jak dotychczas — jednego, ponadto wystarczy powiększyć średnicę lutni wentylacyjnych z 12 do 20 cm — i nie będzie trzeba wstrzymywać pracy w przodku[446]. Jeszcze w 1912 r. wyjaśniano obszernie niemożność techniczną [!] wykonania zarządzonych przez OUG — po wypadku, w którym człowiek wpychający wóz do windy uległ ciężkiemu okaleczeniu — zmian konstrukcyjnych podstawek pod klatki w podszybiach szybu *Elżbieta*. Dla zainstalowania w 1910 r. na podszybiach szybów wydobywczych barier na wysokości 1,40 m, tak aby pod barierą przejechał wóz wpychany do klatki, a popychający go człowiek mógł się o cokolwiek oprzeć, potrzebna była śmierć dwóch ludzi: Józefa Gómuły i Józefa Kolasy[447]. Tak pojętej „oszczędności" należy też przypisać fakt, że pewne środki bezpieczeństwa, znane w świecie już od lat 80. XIX w., jak np. metanomierze elektryczne[448], w Wieliczce (i w ogóle w salinach małopolskich) aż do końca okresu austriackiego nie zdążyły się pojawić.

Dopiero pod koniec zaboru udało się należycie rozwiązać problem sprzeczności między bezpieczeństwem ludzi a zabezpieczeniem przed kradzieżą soli — produktu objętego monopolem państwa. Sprzeczność leżała w tym, że pilnująca soli przed kradzieżą straż skarbowa — organ zewnętrzny względem Zarządu Salinarnego i nie podlegający mu służbowo — miała w swych rękach klucze do budynków nadszybowych szybów dziennych, które były niezbędne do ewakuacji załogi w razie niebezpieczeństwa oraz jako drogi umożliwiające ratownikom dotarcie do miejsc zagrożonych. Uregulowania tych spraw żądał Okręgowy Urząd Górniczy jeszcze w 1891 r., a w protokole po nieudanym uruchomieniu zjazdu alarmowego *Daniłowiczem* jesienią 1892 r., kiedy to zwłoka w przybyciu funkcjonariuszy straży skarbowej z kluczami spowodowała godzinne opóźnienie, nie omieszkał przypomnieć Zarządowi Salinarnemu podstawowej zasady: najpierw ratuje się ludzi, potem kopalnię — zatem droga ewakuacji, niezależnie od zagrożenia państwowych

[445] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2311, k. 37-39v.

[446] Tamże, rkps nr 2735, k. 120-123v.

[447] Tamże, k. 160-160v.; rkps nr 2736, k. 80-81v.

[448] *Apparat zur Anzeige schlagender Wetter*, „ÖZBH", t. 26, Wien 1878, nr 16, s. 164-165.

towarów monopolowych, musi zostać otwarta[449]. Ostateczne pomyślne rozwiązanie problemu przyniósł dopiero rok 1913, kiedy to Ministerstwo Robót Publicznych zarządziło, aby klucze do nadszybi spoczywały w biurach Zarządu, a nadto znajdowały się — gotowe do użycia w razie konieczności — wewnątrz budynków nadszybowych w oszklonych szafkach, zabezpieczonych jedynie plombami straży skarbowej[450].

Kończąc wątek lekkiego traktowania przez władze salinarne życia i zdrowia ludzkiego wypada wspomnieć o jednej jeszcze rzeczy, która — widziana z perspektywy dzisiejszej — zadziwia: tolerancji w kwestii palenia tytoniu. W czasach staropolskich obowiązywał w tej mierze jednoznaczny zakaz, powtórzony niedługo przed I rozbiorem przez dwie instrukcje J.G. Borlacha: ogólną z 1743 r. i przeciwpożarową z 1747 r.[451] W czasach austriackich normy prawa pisanego w tej mierze poluzowano, nadto — jak w żadnej innej sprawie — funkcjonowały w tej kwestii, i to aż do końca zaboru, wzajemnie sprzeczne postanowienia różnych aktów prawnych. Jednoznaczny zakaz palenia tytoniu oraz picia alkoholu przez cały czas pracy znalazł się w regulaminie służbowym wielickiego Zarządu Salinarnego po zmianach wprowadzonych tam w 1899 r.[452] (co powtórzyła instrukcja przeciwpożarowa 1906/11 r.). Równocześnie regulamin służbowy opracowany przez Dyrekcję Skarbu dla wszystkich Zarządów Salinarnych na terenie Galicji, wydany drukiem w 1909 r. i zatwierdzony przez właściwe Okręgowe Urzędy Górnicze (Kraków, Drohobycz, Stanisławów) *ex post* rok później[453] zezwalał na palenie — a nawet picie napojów niskoprocentowych! — pod warunkiem, że działo się to w miejscach wydzielonych, zabezpieczonych od ognia[454]. Rzecz można zrozumieć — pozwalano ludziom oszukiwać żołądek, tłumiąc uczucie niedosytu, i w ogóle organizm, likwidując pozornie zmęczenie. Tolerowanie palenia pod ziemią musiało nie raz stawiać kopalnię na skraju wybuchu pożaru. Tak było np. w 1878 r., kiedy

[449] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2310, k. 7-7v., 73v.

[450] Tamże, rkps nr 2736, k. 344-344v. (pismo Zarządu Salinarnego do Oddziału Straży Skarbowej w Wieliczce, dotyczące szybu *Boża Wola* – 17 IV 1913).

[451] *Instrukcje górnicze...*, s. 149; *Instrukcja Jana Gotfryda Borlacha z 1747 roku o zabezpieczeniu Żupy i miasta Wieliczki przed pożarem*, (wyd.) H. Walczak, „SMDŻ", t. X, 1981, s. 210, pkt 3 (zakaz palenia, obowiązujący na dole już dawniej, teraz rozciągnięty na Zamek Żupny, nadszybia i w ogóle miejsca pracy na powierzchni).

[452] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 2311, k. 329v.: „Podczas roboty mają wstrzymywać się robotnicy od używania wszelkich napojów gorących, od palenia...".

[453] *Regulamin służbowy dla robotników c.k. Zarządu Salinarnego w...*, Lwów 1909 [jako s. 29 doklejony wewnątrz tylnej okładki tekst drukowany zatwierdzeń trzech OUG, datowanych na 1910 r.].

[454] Tamże, s. 12, rozdz. III, § 9, pkt 8: odstępstwo na palenie „w czasie wypoczynku, przy zachowaniu szczególniejszych środków ostrożności, w miejscach oznaczonych i zabezpieczonych od ognia"; tam też w kwestii picia: „Zarząd Salinarny może jednak zezwolić na umiarkowane używanie innych wyskokowych napojów w porze obiadowej" [owe „inne napoje wyskokowe" to przeciwieństwo „napojów gorących" czyli wódki i innych wysokoprocentowych; dopuszczano by więc np. piwo].

to cieśla Ludwik Kirsch, wytrząsając gorący jeszcze popiół z fajki na zatłuszczony papier (prawdopodobnie opakowanie po swoim śniadaniu), albo rzuciwszy tamże nie dogaszony „fidybus" papierowy, którym fajkę przypalał, spowodował zatlenie się dwóch mioteł pozostawionych w chodniku. Stłumienie ognia w zarodku było wówczas możliwe tylko dzięki przytomności umysłu góromistrza Gór Wschodnich Józefa Wajdowicza, który, idąc „na węch" za zapachem spalenizny, doszedł na miejsce — nie dawszy się zbić z tropu zapewnieniami robotników, że żadnego dymu nie czuć[455].

ZAKOŃCZENIE

Cały okres zaboru austriackiego, rozpoczęty „w cieniu" pożaru z kwietnia 1772 r., przetrwała kopalnia wielicka spokojnie; jedynym kataklizmem, przerywającym regularną pracę, były wylewy wody w latach 1868-79, spowodowane nieostrożnym naruszeniem północnej granicy złoża.

Tak jak cała praca kopalni, tak i sprawy zapobiegania zagrożeniom i zwalczania ich były regulowane głęboko w wiek XIX przez tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Szczegółowe zapisy aktów prawnych pojawiają się stopniowo, poczynając od lat 70. XIX w. Nawet one okazywały się nierzadko bezsilne w zderzeniu z tradycją — praktyka np. wypalania metanu trwała mimo zakazów nawet na początku XX w.! (Okręgowy Urząd Górniczy podejrzewał to jeszcze przy badaniu przyczyn wypadku 22 XI 1911 r. w komorze *Kornecki II*)[456].

Podczas największego zagrożenia, jakie niosło z sobą wdarcie się wody do poprzeczni *Kloski*, później *Colloredo*, ocalenie zawdzięcza kopalnia w ostatecznej instancji nie ludziom, lecz naturze, która w końcu sama zatamowała dopływ. Patrząc na sprawę z innego punktu widzenia, można dostrzegać tu ochraniające działanie Opatrzności Bożej. Ludziom oddały w swoim czasie sprawiedliwość słowa, zachowane w druku do dziś: *W robotach górniczych nie można* [...] *wszystkiego przewidzieć, gdyż natura była kapryśną w budowie ziemi i wiele utworzyła wyjątków. Częstokroć najtrafniej obmyślana teoria nie potwierdziła się w naturze i dla tego też wiele jest kopalń z chronicznemi wadami. Nie należy więc ciskać kamieniem potępienia na ludzi wówczas kierujących kopalnią w Wieliczce, gdyż działali według najlepszego przekonania, a wiele poświęcili pracy i mozołu dla usunięcia katastrofy*[457].

Cokolwiek powiedzieć o niedostatkach, należy podkreślić, że Wieliczka była np. w sprawach nowoczesnego ratownictwa górniczego szkołą nie tylko dla siostrzanej Bochni, lecz także dla żup wschodniomałopolskich (ruskich) —

[455] Tamże, rkps nr 1862, k. 6-12v. (*Protokół spisany na dniu 10go stycznia 1878 w biórze*[!] *Zarządu Salinarnego w Wieliczce* [dotyczył wypadku dzień wcześniej]).

[456] Tamże, rkps nr 2735, k. 745.

[457] A. Strzelbicki: *O wylewach wody w kopalni wielickiej...*, s. 91.

już w 1876 r. zapytywano ze Stebnika o zasady działania pochłaniacza — „maski Tyndalla"[458].

Na koniec, wracając do niepisanej tradycji jako potężnej siły, regulującej życie i pracę kopalni wielickiej silniej niż prawo pisane i wszelkie władze, można i trzeba zwrócić uwagę na jej istotną stronę pozytywną: wykształcenie koleżeństwa i lojalności współtowarzyszy pracy względem siebie nawzajem. Te cechy dały znać o sobie podczas walki z zagrożeniem wodnym: 12 VIII 1879 r. dwaj robotnicy, porwani przez wodę wdzierającą się wraz ze szlamem do poprzeczni *Colloredo*, mieli do zawdzięczenia ocalenie życia tylko nadeszłej w porę pomocy kolegów[459].

[458] Arch. MŻKW, *Akta Sal.*, rkps nr 1705, k. 244: „Stosownie do rozporządzenia prześwietnej c.k. krajowej dyrekcji skarbu z dnia 26go Maja 1876, L. 22940, upraszam świetny c.k. zarząd salinarny o łaskawe bliższe opisanie przyrządu respiracyjnego Tyndalka[!], a jeżeli odpowiednio dokładnemu wytłumaczeniu[!], to i o rysunek tegoż. Również proszę o podanie działania, skutku, na jakie przestrzenie, pod jakiemi okolicznościami go użyć można, w końcu o adres fabrykanta i o ceny zakupna".

[459] A. Müller: *Historia...*, s. 192.

Ł. Walczy

SECURING SALT EXCAVATION PITS AND WORK SAFETY IN THE WIELICZKA SALT MINE UNDER THE AUSTRIAN PARTITION

Summary

During the Austrian rule, 1772-1918, the slat pits were secured in the same way as under the Polish rule; corridors were paneled with wooden logs and chambers had ceilings supported by cribs made of heavy tree trunks. Experiment with paneling corridors with iron bars, implemented in about 1890, did not bring satisfactory results. The paneling of all day shafts that survived until 1918 was replaced at least twice under the Austrian rule.

The issues of concentration and transport of underground waters were attempted to be solved twice. The first works were completed shortly before 1850, still with all the water gathered in *Wodna Góra* shaft. Until the moment the first steam engine was set up, *Regis* was used as water shaft. Starting from 1885, the functions of the water shaft were shared by three shafts: *Regis*, *Elżbieta* and *Józef*. The last time the water issue had to be tackled was after the catastrophic inrush of water into *Kloski* and *Colloredo* crosscuts.

Until the end of the Austrian rule, the ventilation system in Wieliczka Salt Mine was solely a natural one. In the last few years before the First World War, very advanced works were initiated to divide the salt mine into three ventilation areas with forced circulation systems. It was only possible to begin works on deepening the eastern ventilation shaft (today's *Wilson* shaft) but the actual ventilators were not fitted (which only happened in the independent Poland, in 1924-25).

The issues of safety and security of work and movement within the area of the mine were, until the 70s of the 19th c., regulated by custom and practice. More detailed regulations of the problem were introduced about 20 years after the Mining Act was passed in Austria in 1854. General regulations for Galician Mines were established only in 1879; the use of explosives – in 1886; fire issues – for the first time in 1874 and again in 1906-11. Until the end of the 70s of the 19th century mining authorities insisted on installing electric signalisation systems in shafts. In about the same time, it became obligatory for the mine to have emergency breathing equipment and run training sessions for chosen miners. A standard rescue team was set up in 1907. Right before the end of the 19th century, Wieliczka Salt Mine bought accumulator electric lamps to be used by individual miners. The first telephone line was not installed until the first decade of the 20th century.

Wieliczka Salt Mine survived the Austrian rule without any major accidents; apart form the water threat 1868-79, yet this problem was solved by nature itself acting independently from people's plans and efforts.

Barbara Konwerska, Małgorzata Międzobrodzka

„FORTUNY NA SOLI WYROSŁE". KARIERY FINANSOWE ŻUPNIKÓW — PRAWDA CZY STEREOTYP

WSTĘP

Do podjęcia próby oceny korzyści finansowych czerpanych z Żup Krakowskich przez kierujących nimi żupników skłoniła nas prezentowana w Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka wystawa „Fortuny na soli wyrosłe". Zrodzona w okresie staropolskim i w formie licznych powiedzonek utrwalona opinia o zyskach z jakimi odchodzili z żup ich kolejni zarządcy prowokowała do jej zweryfikowania.

Jakie możliwości zbadania tego tematu dają zachowane do dzisiaj źródła?

Na przestrzeni niespełna pięciu wieków Żupy Krakowskie, jako dająca najwyższe wpływy do skarbu własność polskich królów, oddawane były w zarząd „do wiernych rąk" żupnikowi-administratorowi, bądź puszczane w dzierżawę na podstawie wzajemnie podpisywanej umowy. W pierwszym wypadku korzyści finansowe żupnika można było ocenić wyszukując wielkość jego uposażenia w szczegółowych rachunkach żupnych. Tę możliwość zdążyli wykorzystać jedynie częściowo Adolf Pawiński[1] i Roman Rybarski[2] podejmując szersze studia nad gospodarką żupną. Nieodwracalne zniszczenie (w 1944 r.) części zespołu archiwalnego Archiwum Głównego Akt Dawnych, w tym Działu XIX gromadzącego akta i rachunki żupne, przekreśliło szansę dotarcia do interesujących nas, a zawartych jedynie tam informacji. Drugi typ zarządzania żupami — dzierżawa, wymagający od żupnika jedynie rozliczenia się ze zobowiązań finansowych i świadczeń rzeczowych wyszczególnionych w umowie, nie sprzyjał powstawaniu oficjalnych wykazów dokumentujących osobisty zysk dzierżawcy. Być może był on rejestrowany w rachunkach prywatnych, pozostających wyłącznie do wglądu rodziny.

Wobec powyższych faktów badanie karier finansowych żupników musiało zostać ograniczone do żupników-dzierżawców i być oparte na źródłach pośrednich. Są

[1] A. Pawiński: *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, „Źródła dziejowe" (dalej: „Źródła..."), T. VIII, Warszawa 1881.

[2] R. Rybarski: *Wielickie żupy solne w latach 1497-1594*, Warszawa 1932.

nimi głównie zacnowane w pełnym brzmieniu lub znane jedynie ze streszczenia umowy dzierżawne (ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej, Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Państwowego w Krakowie, Biblioteki XX. Czartoryskich, Archiwum Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, Biblioteki PAN w Gdańsku, Biblioteki Naukowej Uniwersytetu Lwowskiego, Archiv für österreichische Geschichte oraz publikowane przez A. Pawińskiego[3] i J. Zatheya[4]), teksty Komisji żupnych, sprawdzających końcowe efekty poszczególnych dzierżaw (oprócz powyżej wymienionych zespołów archiwalnych dochodzą tutaj zasoby akt Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Riksarkivet w Sztokholmie, Biblioteki PAN w Krakowie) i fragmentarycznie zachowane rozliczenia prywatne. Tego typu źródła dostarczają głównie informacji o sytuacjach konfliktowych, zaległościach płatniczych i niezrealizowanych obciążeniach, a więc o interesującej nas drugiej, ciemnej stronie karier żupniczych. Dodatkową trudnością jest kontrastowo różna liczba zachowanych akt i informacji dla wieku XIV i XV, umożliwiająca jedynie syntetyczne podejście do tematu, w stosunku do obfitszych i dających większe możliwości interpretacyjne archiwaliów dotyczących lat późniejszych.

W dotarciu do właściwych tekstów źródłowych pomocne były znajdujące się w Dziale Historycznym Muzeum Żup Krakowskich wykazy zachowanych umów dzierżawnych (J. Piotrowicz[5]), spisy zawartości raportów Komisji żupnych, rewizji i lustracji Żup Krakowskich (K. Kubik[6]) oraz streszczenia akt grodzkich krakowskich (A. Smaroń[7]). Wielkim ułatwieniem w pracy była możliwość korzystania z zasobu kopii mikrofilmowych zgromadzonych w tym Dziale[8].

Niewielkie oparcie można było znaleźć w istniejącej literaturze historycznej. Wyjątkiem są liczne publikacje dotyczące kariery Lubomirskich oraz, dotyczące okresu wcześniejszego, prezentacje poczynań finansowych kupców i bankierów cudzoziemskich zaangażowanych w żupy (J. Ptaśnik[9]). Inne, szersze opracowania, poświęcone w części zagadnieniom zarządu żupami (R. Rybarski , A. Keckowa[10]),

[3] A. Pawiński: *Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego 1576-1586*, „Źródła...", T. IX, cz.1., 1881.

[4] J. Zathey: *Ze źródeł do dziejów walki klasowej w żupach krakowskich* (w:) „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej", z. 5, Kórnik 1955, s.167-184.

[5] *Umowy o dzierżawę żup krakowskich. Wykaz chronologiczny (do 1772 r.)*, oprac. J. Piotrowicz, Wieliczka 1973, mpis w Dziale Historycznym MŻKW.

[6] *Zwięzły skorowidz zawartości akt komisji, rewizji i lustracji żup krakowskich dla tych żup (do 1772 r.)*, sporządził K. Kubik, Wieliczka 1974, mpis w Dziale Historycznym MŻKW.

[7] *Materiały dotyczące solnictwa oraz Wieliczki i Bochni zawarte w zespole Acta Castrensia Cracoviensie – Relationes 1572–1792.*, sumariusze sporządziła A. Smaroń, Wieliczka 1965-1981, mpis w Dziale Historycznym MŻKW.

[8] Zasób mikrofilmowy zob. I. Pajdak: *Katalog mikrofilmów Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka*, Wieliczka 1987.

[9] J. Ptaśnik: *Studia nad patrycjatem krakowskim*, „Rocznik Krakowski", t. XV/1913; tenże: *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*, Warszawa 1959.

[10] A. Keckowa: *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku (do 1772 roku)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, zwłaszcza s. 272-291.

jedynie przyczynkowo wspominają o dochodach żupników, nie poddając tej kwestii szerszej analizie. W publikacjach poświęconych skarbowości[11] znaleźć można wybiórcze wyliczenia i komentarze dotyczące osób uczestniczących w pozyskiwaniu dochodów skarbowych (w tym żupników). Informacje czerpane z Polskiego Słownika Biograficznego i herbarzy były pomocne jedynie przy kreśleniu sylwetek poszczególnych osób, z tym zastrzeżeniem, że powtarzane w nich tradycyjne opinie o dochodowości urzędu żupniczego (jako nie poddane krytyce źródłowej) nie mogły być brane pod uwagę. Częściowo przydatna okazała się także bogata literatura biograficzna poświęcona historii poszczególnych rodów, w większości jednak zdominowana przez informacje dotyczące już potomków dawnych żupników.

Artykuł składa się z dwóch części. Pierwsza poświęcona jest prezentacji kolejnych dzierżawców i ogólnemu przeglądowi warunków i efektów ich dzierżaw. Część druga — szczegółowa — to analiza wybranych arend. Tutaj o doborze osób decydowały wyjątkowość przypadku, nośność nazwiska, długotrwałość dzierżawy, a przede wszystkim możliwość dotarcia do szerszych informacji źródłowych.

DZIERŻAWA ŻUP

Zarząd gospodarką żupną pozostawał zawsze w rękach osób posiadających zaufanie króla. Okresy administrowania „do wiernych rąk" (dominujące w XVI i XVIII w.), przynoszące skarbowi królewskiemu zróżnicowane i trudne do preliminowania dochody, przeplatały się z latami dzierżaw (charakterystycznymi głównie dla XVII w.), gwarantującymi stałe wpływy do kasy królewskiej. W opinii publicznej to właśnie dzierżawa dawała okazję do szybkiego wzbogacenia się i przynosiła szkodę dla nadmiernie eksploatowanych kopalń.

Umowy dzierżawne były spisem podstawowych zasad gospodarowania w żupach. Zawierał je bezpośrednio król — właściciel kopalni z żupnikiem dzierżawcą. W lakonicznej bądź bardziej rozwiniętej formie, przedstawiały one oczekiwania królewskie (czas trwania dzierżawy, wysokość i terminy wpłaty rat czynszowych, nakaz wydawania świadczeń dodatkowych) oraz obowiązki i prawa żupnika (organizację i finansowanie gospodarki żupnej — wydobycia i zbytu, podejmowanie inwestycji, wielkość wydobycia). W umowach dochód dzierżawcy był zapisany jedynie jako prawo do przejęcia określonych rodzajów soli, bądź wyprzedaży soli remanentowej. W praktyce pojawiał się on jako efekt umiejętnego zbilansowania z jednej strony wpływów uzyskanych ze sprzedaży soli z drugiej czynszów, wydatków i świadczeń wypłacanych z kasy żupnej.

[11] A. Pawiński: *Skarbowość...*; R. Rybarski: *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II – Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych", nr 25, Warszawa 1939.

Pierwsi znani zarządcy Żup Krakowskich

Najdawniejsze wiadomości nie tylko o żupnikach, ale także podlegających im urzędnikach żupnych dowodzą, iż byli to cudzoziemcy. Funkcje jakie pełnili w żupie wymagały odpowiednich umiejętności górniczych, wcześniejszej praktyki oraz posiadania własnego kapitału, zapewniającego im swobodę operacji finansowych. Tak więc od powstania żup i przez cały okres XIV i XV w., wobec braku specjalistów pochodzenia rodzimego, sięgano po element obcy. Łatwiej bowiem było korzystać ze źródła już istniejącego i dysponującego zapleczem spełniającym odpowiednie warunki, niż czekać aż zrodzi się ono z żywiołu rodzimego.

W omawianym okresie był to niemal wyłącznie żywioł mieszczański. To właśnie mieszczanie krakowscy, kupcy — cudzoziemcy, związani z dworem, a przede wszystkim z finansami królewskimi, chętnie podejmowali się zarządzania żupami, licząc na pokaźne zyski z ulokowanych tu pieniędzy.

Od końca XIII przez XIV i XV w. byli to przede wszystkim Włosi i Niemcy — ludzie parający się handlem na dużą skalę. Zainteresowani obszarami monarchii Piastów i Jagiellonów docierali do najważniejszego ośrodka handlowego w Polsce — Krakowa. Tu, po nawiązaniu kontaktów z dworem monarszym, rośli we wpływy i znaczenie jako dostawcy towarów i pieniędzy oraz zręczni bankierzy, zarządzający skarbem królewskim. Dzięki rozmaitym inwestycjom handlowo-finansowym bogacili się i byli coraz milej widziani przez króla. Już wzbogaceni przejmowali w swoje ręce dochodowe królewszczyzny, w tym m. in. Żupy Krakowskie. Widzieli w nich dla siebie potencjalne źródło wysokich dochodów.

Najstarsze informacje o zarządcach Żup Krakowskich są niestety trudne do zweryfikowania. Ze szczątkowych informacji dotyczących tego okresu (koniec XIII i XIV w.) znanych jest nam z imienia lub nazwiska tylko kilku zarządców salin, wśród których spotkamy: Alberta, znanego wójta krakowskiego, Paszka lub Paulinusa, Piotra Cavallo, Gotfryda Fatinante czy Mikołaja Wierzynka. Często nie jesteśmy jednak w stanie ściśle określić ram czasowych ich zarządu żupami, a co dopiero ich ewentualnych sukcesów lub porażek finansowych.

W II poł. XIV w. na czele przemysłu solnego stali Genueńczycy, znacznie przyczyniając się do jego rozwoju. Jako pierwszego spotykamy tu bogatego kupca Paszka lub Paulinusa, żupnika bocheńskiego (w latach 1344-58)[12], a wraz z nim jego krewnych: Andrzeja, Piotra Cavallo (bratanka) i syna Jana. P. Cavallo, jeszcze za życia stryja, przejął zarząd nad żupami bocheńskimi. Syn Paulinusa — Jan został podżupkiem, a następnie żupnikiem oraz wójtem wielickim. Niestety skąpe informacje jakimi dysponujemy nie dają nam pełnego obrazu ich żupniczej działalności. Nie będzie jednak przesadnym stwierdzenie, iż nie tylko jako ludzie obdarzeni monarszym zaufaniem i posiadający odpowiednie zasoby finansowe przejmowali kluczowe źródło dochodu skarbowego, ale nadto, zapewne dzięki swojej pracowitości,

[12] J. Ptaśnik: *Kultura włoska...*, s. 51.

zaangażowaniu i konsekwencji, przez lata nie wypuszczali Żup Krakowskich z rąk. Umacniali pozycję społeczną rodziny w obcym mimo wszystko nadal kraju. Co więcej w swoich poczynaniach skupiali się nie tylko na własnym zysku, ale uwzględniali także dobro samej instytucji i jej pracowników. W tej dziedzinie szczególną rolę odegrał P. Cavallo. Interesując się losem okaleczonego, chorego czy ubogiego górnika doprowadził do ufundowania przez Kazimierza Wielkiego bocheńskiego szpitala Św. Krzyża. W sześć lat później z inicjatywą utworzenia podobnego przytułku w żupie wielickiej wystąpił tamtejszy żupnik Piotr Winryk[13].

Swoją karierę z gospodarką solną Małopolski związał również Gotfryd Fatinante. Ten kolejny Genueńczyk, uważany za pierwszego na wielką skalę włoskiego kupca i przedsiębiorcę w Polsce, piastował urząd żupnika bocheńskiego od 1367 r. prawdopodobnie aż do swej śmierci w 1393 r. Pod koniec życia tytułował się generalnym żupnikiem kopalń wielicko-bocheńskich. G. Fatinante zarządzał żupami w czasie panowania trzech kolejnych władców polskich: Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego i Władysława Jagiełły, będąc jednocześnie ich doradcą fachowym i finansowym. Jak inni Włosi tak i on potrafił zadbać o własne dochody i dzięki licznym operacjom handlowym i inwestycjom w różnych dziedzinach życia gospodarczego szybko pomnożył majątek. O jego rozmiarze świadczą poczynione przez niego fundacje m.in. ołtarze, św. Doroty i św. Antoniego Wyznawcy w kościele Wszystkich Świętych i ołtarz w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie oraz zapisy na rzecz katedry przemyskiej i szpitala Św. Krzyża w Bochni[14].

Podsumowując ten najmniej możliwy do rozpoznania okres zarządu żupami możemy zaryzykować twierdzenie, że w tym czasie, przynajmniej wśród ówczesnych kupców i finansistów utrwaliło się przekonanie o dochodowości i prestiżu urzędu żupnikowskiego, skoro „przekazywali" go sobie w ramach rodziny czy nacji.

Warunki i efekty dzierżaw w XV wieku

Stan zachowania źródeł pozwala z większą dokładnością przyjrzeć się okresowi następnemu. Szczególnie cenne są tu akta normujące zasady zarządzania żupami.

Umowy dzierżawne zawierane w XV w. opierały się po części na postanowieniach zawartych w pierwszej ordynacji górniczej króla Kazimierza Wielkiego z 1368 r. Zapisy ordynacji gwarantowały królowi, a narzucały przyszłym dzierżawcom żup minimalną kwotę czynszu dzierżawnego, ustaloną wówczas na 18 000 grzywien rocznie[15]. Wysokość czynszu miała wyeliminować z ubiegania się o urząd żupniczy

[13] Tamże, s. 56.

[14] Tamże, s. 57-64; por. J. Garbacik, *Fatinante Gottfryd* (w:) *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), T. VI, Kraków 1948, s. 377-378.

[15] J. Krzyżanowski: *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*, „Rocznik Krakowski", T. 25, Kraków, 1934, s. 121.

osoby o niskim statusie finansowym, a królowi gwarantować utrzymanie dochodów na stale wysokim poziomie.

Ustalona wówczas minimalna kwota okazała się być zbyt wysoka i nie znalazła potwierdzenia w najstarszych zachowanych umowach: Mikołaj Bochner we wrześniu 1402 r. wydzierżawił Żupy Krakowskie za kwotę 16 000 grzywien[16], natomiast jego następca Piotr Bicarani w listopadzie 1406 r. za 17 000 grzywien rocznie[17]. Rywalizacja o uzyskanie arendy decydowała o podwyższaniu czynszu (Abraham Czarny z Goszyc, w 1421 r. zobowiązał się płacić czynsz dzierżawny w rocznych ratach w wysokości kolejno 18 000, 19 000 i 20 000 grzywien[18], bracia Ricci — Antoni i Leonard z Florencji od 1425 r. płacili z żup po 18 500 grzywien rocznie[19]). Pojawiały się również umowy zaniżające czynsz nawet do 15 000 grzywien (1434 r. — Mikołaj Serafin i Antoni Ricci[20]).

W finansowej polityce solnej poszczególnych dzierżawców pierwszym sukcesem było już uzyskanie jak najniższego czynszu. Niższa kwota odprowadzana do Skarbu pozostawiała więcej pieniędzy w rękach żupnika, zwiększając dochodowość dzierżawy. Nie mniejsze znaczenie mógł mieć czas trwania arendy.

Szczególnie ciekawa była pod tym względem kilkunastoletnia dzierżawa żup przez Jerzego i Magdalenę Morsztynów ujawniająca także inne powiązania i uwikłania finansowe dzierżawców. Gospodarujący w latach 1459-71 żupami Morsztynowie płacili początkowo czynsz roczny 14 000 grzywien[21], przy kolejnych prolongatach umowy stopniowo podnoszony aż do ostatniej, znanej z 1462 r. stawki 18 000[22]. Równocześnie jako zamożni kupcy stali się z czasem poważnymi wierzycielami królewskimi, zasilając spustoszony wydatkami wojennymi Skarb, nie tylko czynszem płaconym z żup, ale i gwarantowanymi na dochodach żupnych pożyczkami udzielanymi królowi z własnego kapitału. Czy godząc się na podwyższanie czynszu przy kolejnym przedłużaniu dzierżawy chcieli, zachowując żupy w swoich rękach, mieć gwarancję zwrotu udzielonych pożyczek, czy też zapewnić sobie zysk z żup którego wysokości nie znamy? Odeszli z arendy nie odebrawszy (zwracanych im częściowo w zawieszonych ratach dzierżawnych) wszystkich należnych im od Skarbu

[16] Akt umowy zawartej z Mikołajem Bochnerem w 1402 r. zob. J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 176-177.

[17] Akt umowy zawartej z Piotrem Bicaranim 21 XI 1406 r. zob. tamże, s. 177-179.

[18] Akt umowy zawartej z Abrahamem Czarnym z Goszyc z 1421 r. zob. *Liber cancelariae Stanislai Ciołek. Ein Formelbuch aus der Zeit der husitischen Bewegung*, (dalej: *Liber cancelariae Stanislai Ciołek...*) (w:) *Archiv für österreichische Geschichte*, T. 2, Wien 1874, Bd. 52/1/, s. 122-125.

[19] Akt umowy zawartej z Mikołajem Serafinem i Antonim z Florencji 4 marca 1425 zob. J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 179-182.

[20] Akt umowy zawartej z Antonim i Leonardem z Florencji 25 X 1434 zob. tamże, s. 182-184.

[21] Akt umowy zawartej z Jerzym i Magdaleną Morsztynami 6 V 1459 r. zob. *Materiały do piątego tomu Kodeksu Małopolski*, (dalej: *Materiały do piątego tomu Kodeksu Małopolski*) mpis w Zakładzie Dokumentacji Historii PAN w Krakowie, s. 479-486.

[22] Akt umowy zawartej z Jerzym i Magdaleną Morsztynami w 1462 zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), *Metryka Koronna* (dalej: *MK*), T. 11, s. 592-606.

kwot, o których odzyskanie potem przez lata zabiegali[23]. Trudno rozstrzygnąć, czy długość arendy wpłynęła w tym wypadku na wzrost jej dochodowości czy odwrotnie. Lata późniejsze dowiodły, że nie można mówić o takiej prostej zależności.

Dodatkowym kluczem do rozwiązania zagadki karier finansowych żupników krakowskich była nie tyle ilość wydobytej bądź wywarzonej soli ile możliwość jej sprzedaży. Poczynając od dzierżawy Abrahama Czarnego z Goszyc (1421-24), a skończywszy na dzierżawie J. i M. Morsztynów kolejni królowie gwarantowali arendarzom pełną swobodę wydobycia, zastrzegając jedynie, iż dzierżawcy mogą wpuścić na rynek tylko taką ilość soli, która w czasie trwania dzierżawy znajdzie pewnych odbiorców. W ten sposób królowie zabezpieczali się przed nadmierną eksploatacją kopalń i zachwianiem płynności zbytu soli. Temu również służyła zasada nakazująca dzierżawcom rozliczenie się z remanentów solnych zastanych w żupach po ich przejęciu i pozostawieniu ich w takiej samej ilości po zakończeniu arendy. Po raz pierwszy tak precyzyjny zapis dotyczący remanentów solnych pojawił się w umowie z J. i M. Morsztynami z 6 V 1459 r.[24] Co jednak istotniejsze, z punktu widzenia ekonomii solnej, król ograniczył możliwości wykorzystania przez żupnika pozostałej po rozliczeniu remanentów, a nie sprzedanej soli. Zgodnie ze Statutem Kazimierzowskim, odchodząc z żup arendarz mógł zabrać z tej puli jedynie 300 bałwanów całą resztę oddając Skarbowi. Dodać należy, że ta sama ordynacja określiła ceny soli. Na rynku krajowym można było sprzedać bałwana 6-cetnarowego za 1,5 grzywny, 8-cetnarowego za 2 grzywny, a na rynkach zewnętrznych bałwana 8-cetnarowego za dwie kopy groszy[25]. W umowach z XV w. pojawiła się klauzula zabraniająca nadmiernego podnoszenia cen soli w stosunku do wartości określonych ordynacją[26]. Tego typu obostrzenia mogły skutecznie hamować nadmierne dążenie dzierżawców do zwiększenia zysku kosztem nieuzasadnionego zwiększenia wydobycia czy windowania cen. Ich zysk zależał wyłącznie od umiejętnego zbytu soli i chłonności rynku.

Od początku królowie zobligowali się chronić sól krakowską przed konkurencją soli obcej. Zachowując wszelkie prawa i przywileje dotyczące sprzedaży soli (przede wszystkim monopolu jej sprzedaży w Wieliczce i Bochni) żupnicy krakowscy otrzymali gwarancję nie dopuszczania soli saksońskiej i ruskiej tam gdzie zwyczajowo sprzedawana była sól krakowska. Wraz z rozszerzeniem się zasięgu handlu solą krakowską obdarowani zostali prawem prowadzenia zorganizowanych spławów soli[27]. Pełna swoboda administracyjna żupnika (według własnego uznania mógł on przyjmować lub zwalniać urzędników obu żup) wsparta gwarancjami zabezpieczenia zbytu soli krakowskiej mogła sprzyjać jego sukcesom handlowym.

[23] *De regulatione et dispositione zupparum*, AGAD, *MK*, T. 11, s. 452-454.

[24] *Materiały do piątego tomu Kodeksu Małopolski*, s. 479-486.

[25] J. Krzyżanowski: *Statut...*, s. 20-33.

[26] Por. J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 177-179 oraz *Liber cancelariae Stanislai Ciołek...*, s. 122-125.

[27] J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 179-182; *Akt umowy zawartej z Mikołajem Serafinem*, AGAD, *MK*, T. 11, s. 266-272; *Materiały do piątego tomu Kodeksu Małopolski*, s. 479-486.

Czy jedynie od żupnika — dzierżawcy zależna gospodarka żupna i daleko idąca swoboda handlu dawały gwarancję znacznego wzbogacenia się?

Już Statut Kazimierza Wielkiego wprowadził, poza tenutą dzierżawną, znaczne dodatkowe obciążenia finansowe dzierżawcy. Na własny koszt miał zabezpieczać prace górnicze i finansować gospodarstwo żupne. Co więcej, jako zobligowany do wszelkich reparacji „tak na dole jak i na górze", miał kierować się w tym względzie wskazówkami podkomorzego i inżyniera górniczego. Zależni w tej materii od osób trzecich żupnicy dążyli z czasem do zmniejszenia swojej odpowiedzialności za kondycję kopalń. Już Abraham Czarny z Goszyc w umowie z 1421 r. wynegocjował z korzyścią dla siebie przeniesienie kosztów naprawy szkód powstałych w żupach „bez jego winy" lub w wyniku klęsk elementarnych na króla[28]. W następnej umowie zawartej w 1425 r. z Antonim i Leonardem z Florencji król ograniczył swój udział w kosztach likwidowania szkód jedynie do tych, które uznała za niezawinione przez żupnika ośmioosobowa komisja kontrolna[29].

Umowy nie zwalniały arendarza z podejmowania wszelkich nowych inwestycji mających na celu usprawnienie funkcjonowania żup. Wynikające z tego tytułu koszty w ostatecznym rozrachunku obciążały Skarb królewski, jednak zanim do tego doszło żupnik jako zarządca musiał wyłożyć na ten cel własny zapewne spory kapitał. Zwrot nakładów gwarantowała żupnikowi umowa, według której powstałe z tego tytułu długi, jeśli nie zostałyby mu wypłacone w czasie trwania dzierżawy, miały być zapisane na dochodach żupnych i wydane w czasach późniejszych[30]. W efekcie istniało jednak ryzyko zamrożenia w żupach własnej gotówki niezbędnej w prowadzeniu innych poza żupnych przedsięwzięć finansowych. Ryzyko było tym większe im mniejsza była rentowność żup.

Kolejnym obciążeniem dla dzierżawcy był, ustalony już w ordynacji górniczej, nakaz utrzymania przez zarządcę 40 koni królewskich w obu żupach wraz z dwoma koniuszymi oraz wypłacania pensji pieniężnych i solnych nadanych przez króla instytucjom i osobom prywatnym. Dodatkowo arendarz dwa razy w roku (raz w Bochni i raz w Wieliczce) miał obowiązek goszczenia w obu żupach króla bądź królowej wraz ze świtą (przy tej okazji wypłacając dodatkowo królowi 100, a królowej 50 fl.)[31].

Z czasem w umowach z XV w. królowie rozszerzyli świadczenia arendarza względem tronu wyłuszczone w ustawie z 1368 r. Już w umowie z 1421 r. pojawił się zapis nakazujący dostarczać na dwór królewski rocznie 100 bałwanów rozliczanych w rozchodach żupnych po cenie niższej niż rynkowa (licząc po pół grzywny za sztukę). Gdyby potrzeby dworu przewyższyły liczbę 100 bałwanów za nadwyżkę policzono by żupnikowi dwukrotnie więcej (po jednej grzywnie)[32]. W każdym wypadku było to jednak pomniejszenie dochodów jakie uzyskałby żupnik z ich sprzedaży.

[28] *Liber cancelariae Stanislai Ciołek*, s. 122-125.
[29] J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 179-182.
[30] Tamże, s. 176-177.
[31] J. Krzyżanowski: *Statut...*, s. 113-126.
[32] Zob. przyp. 28.

Jeszcze mniej czytelna stawała się sytuacja ekonomiczna dzierżawców w chwili obciążania żup przez króla gwarancjami spłaty długów Skarbu Koronnego. W okresie dzierżawy kopalń wielicko-bocheńskich przez rodzinną spółkę Morsztynów, wobec olbrzymiego obłożenia żup długami królewskimi (jeszcze z czasów dzierżawy M. Serafina), w zawartej przez nich umowie król wskazał do zapłaty jedynie część z nich. Pozostałe długi uległy zamrożeniu. Morsztynowie uregulowali więc w imieniu króla, zabezpieczony na soli drobnej z obu żup, dług względem Janusza ks. oświęcimskiego w wysokości 9 000 fl. oraz kasztelana sandomierskiego Przedbora Koniecpolskiego w wysokości 6 000 fl.[33] Narastający problem długów obciążających żupy w sposób jaskrawy odczuli jednak dopiero dzierżawcy wieku XVII.

Zawierane w XV w. umowy przewidywały, zgodnie z postanowieniami Statutu z 1368 r., sposób zakończenia dzierżawy. Po upływie terminu kontraktu żupnik miał oddać królowi żupy w stanie w jakim je przejął. Powstałe, po rozliczeniu inwentarza różnice miał wyrównać bądź w gotówce bądź w soli. Dodatkowym elementem, jaki pojawił się w 1421 r. był zapis gwarantujący, na wypadek śmierci dzierżawcy, przejęcie żup przez jego spadkobierców i zarządzanie nimi do końca roku dzierżawnego[34]. W 1456 r. wprowadzono zastrzeżenia o możliwości odwołania żupnika, gdyby nie płacił w terminie rat, nie wywiązywał się z obowiązków oraz nie przeprowadzał w żupach koniecznych prac zabezpieczających[35].

Dla uzupełnienia obrazu warunków oraz zasad przejmowania Żup Krakowskich, a potem i Ruskich w dzierżawę istotne wydaje się prześledzenie kryteriów wyboru osoby żupnika. Podstawowym warunkiem pozostawała jego wypłacalność. I to nie tylko ze względu na wysokość tenuty dzierżawnej, ale także na konieczność inwestowania w nie własnego kapitału. W XV w. pojawiły się pierwsze próby wysuwania przez szlachtę własnych kandydatów na stanowisko żupnika krakowskiego. Dla przykładu dzierżawiący żupy od 1434 r., wspominany już, M. Serafin zarząd nad żupami uzyskał w wyniku poparcia jego kandydatury przez obóz biskupa Zbigniewa Oleśnickiego (sprawujący rządy po śmierci króla Władysława Jagiełły). Osoba M. Serafina dla samego stronnictwa miała gwarantować kontrolę nad dochodami skarbowymi z żup[36]. Ciekawszym przykładem ingerencji szlachty w obsadzanie urzędu żupniczego była decyzja sejmu piotrkowskiego z roku 1459. W obawie o stan tego najważniejszego w kraju przedsiębiorstwa królewskiego szlachta wnioskowała o oddanie żup w ręce szanowanego i znanego ze swojej sumienność i uczciwości Hinczy z Rogowa[37].

Niestety analiza umów — aktów prawnych normujących systemy i zasady zarządu Żupami Krakowskimi — nie może dostarczyć ostatecznej odpowiedzi na pytanie o dochody własne żupników-dzierżawców. Zachowane umowy, a także Statut

[33] *Materiały do piątego tomu Kodeksu Małopolski*, s. 479-486.
[34] Zob. *Liber cancelariae Stanislai Ciołek*, s. 122-125.
[35] AGAD, *MK*, t. 11, s. 266-272.
[36] Waldemar Bukowski: *Serafin Mikołaj* (w:) *PSB*, t. XXXVI, Warszawa 1995-96, s. 285-289.
[37] *Dzieje żup krakowskich*, Wieliczka 1988, s. 144-145.

Kazimierzowski tworzą jedynie obraz możliwości i ograniczeń arendarza. Szczegółowsze informacje jakie zachowały się w źródłach dotyczą jedynie dzierżaw Mikołaja Bochnera oraz Antoniego i Leonarda z Florencji. Obie, zakończone fiaskiem finansowym arendy, przyniosły straty nie tylko Skarbowi królewskiemu, ale i samym dzierżawcom. Ich szczegółowe omówienie znajduje się w dalszej części artykułu. W tym miejscu należy zwrócić jedynie uwagę na fakt, iż pragnąc zwiększyć swoje zyski (w tym również dochody z soli) zaciągali na inwestycje rozliczne, często wysokooprocentowane pożyczki przez co szybko stali się niewypłacalni nie tylko względem dłużników ale też Skarbu koronnego. Pociągnięci do odpowiedzialności prawnej, trafili do więzienia i nawet po jego opuszczeniu, mimo podjętych prób, nie udało im się uregulować wszystkich zaległości względem króla.

Ta wybiórcza wiedza o efektach dzierżaw z XV w., ograniczona tak naprawdę do zjawisk negatywnych, nie może dać pełnego obrazu dochodów własnych pozostałych arendarzy. Nasuwa się wniosek, że jeżeli tylko nazwisko danego dzierżawcy nie zapisało się negatywnie w zachowanych aktach, tzn. nie opuścił on żup z długami względem króla, to być może udało się mu na żupach wzbogacić. Mogło być jednak również tak, że wywiązał się z umowy względem króla kosztem uszczerbku własnego majątku. Obraz efektów dzierżaw XV w. musi pozostać rozmyty i niejasny.

Krótki okres arend końca XVI wieku

Po trudnym i wyniszczającym okresie rabunkowej gospodarki solnej w czasach ekonomicznego zastawu żup w końcu XV w. (z tytułu zaciągniętych na nich przez Skarb pożyczek) zarząd żupami powierzano administratorom. Ponad siedemdziesięcioletni okres zarządzania „do wiernych rąk" poprawił zarówno kondycję kopalń jak i ich dochodowość. Szczególnie przydatne okazały się tu talenty ekonomiczne, świeżo nobilitowanych Bonerów i ich możliwości finansowe. Żupy znalazły się w rozkwicie.

Po dłuższym czasie administracji, wobec potrzeby zapewnienia Skarbowi stałych dochodów ponownie puszczono żupy w dzierżawę Prosperowi Provanie (w 1577 r.) za niezwykle wygórowany czynsz w wysokości 56 000 złp.[38] Do końca XVI w. renta dzierżawna oscylowała wokół kwoty 50 000 (Jakub Rokossowski 1580-81)[39] — 66 000 (Jerzy Lubomirski 1581-92)[40]. Tak wysoki czynsz był zapewne rezultatem wykazania w latach 1556-69 przez administrację Hieronima Burzeńskiego średniego rocznego dochodu z żup w wysokości od 33 000 — 38 000 złp. Tym bardziej, że w wyjątkowym 1563 r. osiągnął on sumę 48 000. Co prawda w roku poprzedzającym arendę Provany do Skarbu wpłynęło z żup zaledwie 28 393 złp.[41],

[38] A. Pawiński: *Księgi...*, s. 156.
[39] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 49-52.
[40] R. Rybarski: *Wielickie...*, s. 168.
[41] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 39-42.

jednak pamiętać należy, iż król zrzekając się ewentualnych większych zysków, jakie mógł osiągnąć drogą własnej administracji chciał zapewnić sobie jak najwyższe, stałe dochody.

Raty czynszu dzierżawnego nie były już zwyczajowo jedynym świadczeniem do jakich byli zobowiązani dzierżawcy. Na wzór umów zawieranych w okresie poprzednim wśród licznych obciążeń znalazły się pensje solne bądź pieniężne zapisane na żupach, a wypłacane przez dzierżawcę. Nowość stanowiło wydawanie uprzywilejowanej soli suchedniowej, organizacja na własny koszt żupnika-dzierżawcy spławów solnych, utrzymywanie komór mazowieckich i straży solnej oraz wypłata kwarty do Rawy w wysokości 6 000 złp. W kwestii pensji i nadań żupnych arendarze lat 1577-92 uzyskali od króla pisemne zaświadczenie, że nowe dożywocia nie będą przyznawane, a już istniejące będą ulegać redukcji w miarę wymierania beneficjentów[42]. Nie zmieniły się również określone już wcześniej uprawnienia żupnika względem zarządu kopalniami i handlu solą. Dodatkowym elementem, który mógł zwiększyć spodziewane dochody żupników było tworzenie, poza Wieliczką i Bochnią, nowych warzelni w Będzinie i Bydgoszczy[43].

Krótki okres szesnastu lat powrotu do systemu dzierżawy dla osób pełniących wówczas urząd żupnika okazał się owocny. Wystarczy wspomnieć sukces finansowy P. Provany, któremu w ciągu jednego roku udało się nie tylko wypłacić w całości czynsz dzierżawny, ale nawet zarobić 24 324 złp. 11 gr 14 den.[44] czy jedenaście lat, ocenianej przez szlachtę jako rabunkowej dla kopalni, a niezwykle dochodowej dla żupnika arendy Sebastiana Lubomirskiego. Ze względu na swój charakter oraz specyfikę oba przypadki zasługują na oddzielne omówienie w dalszej części artykułu. Tym bardziej, że spektakularne sukcesy finansowe P. Provany i S. Lubomirskiego umocniły wśród opinii publicznej przekonanie o lukratywności urzędu żupniczego i wzmocniły naciski na ponowne przekazanie żup w administrację. Ze względów formalnych ostatniego dzierżawcę XVI w. Stanisława Kuczkowskiego włączymy już do grona dzierżawców XVII-wiecznych.

O ile P. Provana olśnił zyskiem, a S. Lubomirski swą błyskotliwą karierą wzburzył opinie szlachecką końca XVI w. o tyle wcześniejsza, krótkotrwała dzierżawa Jakuba Rokossowskiego przyniosła perturbacje nie tyle samemu arendarzowi co jego spadkobiercom i Skarbowi Koronnemu. Dobrze zapowiadająca się pod względem finansowym dzierżawa zachwiała się w momencie nagłej śmierci żupnika w połowie 1580 r. Zgodnie z umową dzierżawę przejęli i prowadzili do końca pełnego roku dzierżawnego jego spadkobiercy. Zawarta na trzy lata umowa trwała niespełna rok. Nic więc dziwnego, że sukcesorzy żupnika cały wysiłek skupili na rozliczeniu umowy z królem. Według bilansu sporządzonego 20 marca 1581 r., tuż po śmierci

[42] Por. A. Pawiński: *Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego*, „Źródła..." , t. XI, Warszawa 1882, s. 128-132 oraz AGAD, *MK*, 123, k. 682-68.
[43] Por. Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), *Acta Castrensia Cracoviensia – Relationes* (dalej: *RCC*) R. 1578, nr 5, s. 1800-01.
[44] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 42-43.

J. Rokossowskiego winni byli wnieść do Skarbu Koronnego brakującą kwotę 26 133 złp. oraz 14 groszy i 12 denarów w tym 14 000 złp. z tytułu arendy, a 6 000 złp. jako kwarta do Rawy[45]. Gorączkowo poszukując gotówki, sprzedali należne Rokossowakiemu remanenty solne, nowemu dzierżawcy — S. Lubomirskiemu po zaniżonej, wyjątkowo niekorzystnej cenie[46]. Mimo to nie udało im się przed wyznaczonym czasem spłacić należnych kwot.

Każda z tych trzech arend miała swoją specyfikę i postawienie jakichś generalnych wniosków jest tu niemożliwe. Z pewnością jednak wcześniejsze uporządkowanie gospodarki solnej przez królewskich administratorów sprzyjało uzyskiwaniu z niej większych dochodów, a więc i zysków z dzierżawy.

Dzierżawy wieku XVII

Pojawienie się na tronie polskim pierwszego z Wazów uwikłało Rzeczypospolitą w nowe konflikty polityczne i militarne. Dopiero od 1635 r. nastał dłuższy okres pokoju, dający szansę na stabilizacje gospodarczą i finansową. Nie był to okres długi. Od 1648 r. praktycznie aż do 1720 r. Rzeczypospolita była terenem nieustannych wojen, które tym razem pustoszyły nie tylko przygraniczne terytoria państwa ale także centralne ziemie polskie — główny teren zbytu soli z Żup Krakowskich i Ruskich. W latach 1655–60 niszczyły je wojska szwedzkie, brandenburskie i siedmiogrodzkie oraz posiłkowe cesarskie. Podobne skutki niosły ze sobą długoletnie walki wielkiej wojny północnej w początkach XVIII w., a zwłaszcza pobyt wojsk szwedzkich, saskich i rosyjskich. Efekt spustoszenia wzmacniała samowola nie opłacanych oddziałów wojsk samej Rzeczypospolitej i walki wewnętrzne.

Zniszczeniom wojennym towarzyszyły zarazy, szczególnie dotkliwe w latach 1659-63 i 1705-14. Liczba ludności zmalała na początku lat sześćdziesiątych XVII w. o 1/3 w stosunku do jego początku. Znacznie większy ubytek notowano na ziemiach centralnej i zachodniej Polski[47]. Spadła liczba krajowych konsumentów soli.

W tych skomplikowanych i zdecydowanie zmieniających się warunkach zewnętrznych Żupy Krakowskie miały dostarczać Skarbowi Królewskiemu jak największy, stały i pewny dochód. Nie dziwi więc fakt zdecydowanej dominacji dzierżaw nad administracją. W XVII w. coraz wyraźniej pojawiały się jednak już problemy z rentownością gospodarki żupnej. Uchwytne źródłowo stały się z jednej strony niepowodzenia finansowe żupników, z drugiej wielka determinacja niektórych z nich do utrzymania się na tym urzędzie (Jan Wielopolski, Adam Kotowski, Wawrzyniec Wodzicki).

Jakie wymagania stawiały przed dzierżawcami żup umowy zawierane w tym czasie.

[45] Akt rozliczenia z 20 III 1581 r. zob. AGAD, *MK*, 123, k. 783-785.
[46] Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie, (dalej: B.Czart.), rkps nr 1020/IV.
[47] Por. J. A. Gierowski: *Historia Polski 1505–1764*, Warszawa 1984, s. 190-193.

Zapewne sprzed 1596 r. pochodzi ciekawy tekst ośmieszający nieudolną politykę króla w organizowaniu administracji żupnej (zwłaszcza przy angażowaniu do niej cudzoziemców) i werbalizujący powszechną opinię o niezbędnych kompetencjach idealnych, oddanych królowi administratorów. Wśród 19 punktów wymieniano jako pierwszą zaletę ich rodzime pochodzenie (będzie uczciwy w trosce o dobrą sławę rodziny) jako drugą — co ważne! — majętność, która pozwoli mu sprostać wypłatom dla robotników żupnych, jako trzecią — wiarę katolicką, bo wtedy Opatrzność Boża będzie mu sprzyjała. Pod koniec wyliczanki znalazła się dopiero znajomość matematyki i ekonomii żupnej. Ciekawe, że ten warunek nie dotyczył dzierżawcy. *„Gdzieby zaś Wasza Królewska Mość chciał mieć arendarza temu nauki wielkiej nie potrzeba (...) byle verbum dobrze [roz]umiał, żeby to co Waszej Królewskiej Mości obieca spełnił i zapłacił"*, a jeśli popełni błąd to szkoda będzie po jego stronie[48].

Być może wnioski wyciągnięte z nadmiernej swobody w realizacji umowy dzierżawnej przez S. Lubomirskiego sprawiły, że pojawiający się w żupach po okresie administracji „do wiernych rąk" kolejny żupnik-dzierżawca podpisał bardzo szczegółowo sformułowana umowę. *„Wobec potrzeby naprawy Skarbu krolewskiego"* król wydzierżawił obie żupy *„zaufanemu S[tanisławowi] Kuczkowskiemu"* na okres trzech lat od 1 kwietnia 1596 r. począwszy. W umowie tej znalazło się już charakterystyczne dla XVII w. określenie wielkości wydobycia — w tym wypadku prawo do wycięcia w Wieliczce 20 000 bałwanów i nabicia 26 000 beczek soli stochmalowej, w Bochni, przy swobodnym wycinaniu soli bryłowej (ograniczonym jedynie możliwościami technicznymi) mógł napełnić solą drobną 18 000 beczek. Precyzyjnie podano nie tylko wielkość rocznego czynszu (105 000 złp.), ale i tryb wpłat. Znaczna część — 18 000 złp. miała być wpłacona do Skarbu królewskiego tuż po podpisaniu kontraktu (25 lutego 1596 r.), a kolejne 10 000 złp. zaraz po przejęciu żup (8 kwietnia). Do 30 września miał uiścić łącznie 51 500 złp. W alternatywny sposób mógł natomiast wypłacać należności w drugim półroczu dając bądź tygodniowo po 1 000 złp., bądź po 4 000 złp. co 4 tygodnie. Zamiast tego mógł wybrać wersje spłaty dwóch rat po 26 000 i 26 5000 złp. w połowie października 1596 r. i kwietnia roku następnego. Równie skomplikowany tryb rozliczeń rat w kolejnych latach miał zapewne wykluczyć możliwość puszczania w prywatny obrót pieniędzy żupnych w okresach między wypłatami skarbowymi. (Z takich błyskawicznych operacji finansowych słynął S. Lubomirski). Jeżeli którejś raty by nie zapłacił, wówczas Skarb miał prawo zająć jego dobra ruchome i nieruchome. W tym wypadku narzucony rygor finansowy był bardzo wyraźny. Świadczenia dodatkowe obejmowały 2 000 czerwonych złotych dla królowej (w 2 ratach), kwartę do Rawy (6 000 złp), wypłatę wszystkich pensji i nadań potwierdzonych przez króla w pensjonarzu oraz świadczeń dożywotnich. Dodatkowo podskarbiemu nadwornemu Hiacyntowi

[48] *„Zygmuntowi III Rada królowi Jagomości alias Gramatika jakiego ma żupnika szukać"*, Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 82.

Młodziejowskiemu (byłemu administratorowi żupy) miał wydawać dożywotnio 1 000 beczek soli stochmalowej.

Stawiane po dzierżawie Lubomirskiego zarzuty wyniszczenia żup zaowocowały precyzyjnym wykazem czynności, które miały być wykonywane na koszt dzierżawcy. Oprócz opłacania wszystkich niezbędnych dla ich funkcjonowania działań na powierzchni i pod ziemią S. Kuczkowski miał odnawiać drogi służące do transportu soli, utrzymywać składy mazowieckie, opłacać straż solną zapobiegającą napływowi soli obcej, dostarczać szlachcie sól suchedniową (spław tej soli był wolny od ceł i podatków), zabezpieczać miejsca pracy górników, odwadniać kopalnię, przeprowadzać niezbędne naprawy, przy większych nakładach licząc na wsparcie skarbowe. Nie odpowiadał za niezawinione szkody oraz straty w kopalni i na składach solnych. Pokrywał koszty procesów sądowych. Za zgodą Komisji królewskiej mógł drążyć nowy szyb na koszt króla. Mógł również w razie potrzeby na własny koszt poszukiwać soli przy użyciu odpowiedniej ilości piecowych i gdyby w sól nie trafił, zwracano mu poniesione koszty.

Skąd, przy tak sformułowanych obciążeniach miał się wziąć dochód żup, nie mówiąc o zysku dzierżawcy. Przy sprzedaży soli prasołom, furmanom i kupcom krajowym obowiązywała cena 12 złp. za bałwana. Za sól suchedniową płacono jednak tylko 1/3 tej kwoty. Od żupnika zależała wielkość produkcji warzonki we wszystkich podległych mu warzelniach (za wyjątkiem toruńskiej i bydgoskiej), które mógł dowolnie rozbudowywać lub, jako nowe, zakładać. Miał prawo, po zakończeniu arendy wyprzedać swoją sól remanentową (jeśli mu taka zostanie) przez 6 tygodni w żupach, składach kazimierzowskich i Uściu Solnym, w pozostałych miejscach do końca 1599 r.[49]

Nie zachowały się niestety żadne informacje oceniające przebieg i wyniki ekonomiczne tej dzierżawy.

W czasie ciągłych niepokojów wojennych pierwszej połowy XVII w. przeplatały się okresy poddzierżawiania jednej (żupa wielicka — Andrzej Oleśnicki 1608-10 i 1614-16, żupa bocheńska — Sebastian Lubomirski 1607-10) lub obu żup (Jan Wizemberg 1634-40) z okresami administrowania nimi przez komisarzy skarbowych. Zmieniała się dopuszczalna wielkość wydobycia soli i wysokość czynszów dzierżawnych. W Wieliczce w 1608 r. można było wyciąć najwyżej 17 500 bałwanów i nabić 16 000 beczek soli stochmalowej i tyleż rumowej przy czynszu 80 000 złp. rocznie, w 1614 r. odpowiednio 20 000 bałwanów i 26 000 beczek (łącznie) przy tym samym czynszu. W 1640 r. dzierżawca żupy wielickiej musiał płacić królowi 160 000 złp. rocznie przy wydobyciu na ten cel jedynie 10 500 bałwanów, 20 000 beczek soli rumowej i 7 000 stochmalowej[50]. Generalnie zmniejszała się więc wielkość

[49] Por. Archiwum Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka (dalej; Arch. MŻKW), rkps nr 37, k. 48-57.

[50] Por. tamże, k. 102-107; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: Arch. Publ. Pot.), rkps nr 337, k. 57.

dopuszczalnego wydobycia — wyraźny efekt rosnących problemów z tzw. remanentem solnym. Postępowała również deprecjacja pieniądza.

Z 1642 r. pochodzi pierwsze jednoznaczne stwierdzenie o niepowodzeniu finansowym żupnika-dzierżawcy. W *Relacjach Grodzkich Krakowskich* (*RCC*) odnotowano 2 pisma z kwietnia 1642 r. (jedno podpisane przez podskarbiego koronnego Jana Mikołaja Daniłowicza, drugie sygnowane przez króla Władysława IV), w którym zgodnie stwierdzono, że po rozliczeniu przed Komisją królewską rozchodów i dochodów dzierżawy J. Wizemberga nic nie zostało, co więcej dla wygody króla żupnik wydał na potrzeby żupy własną gotówkę w kwocie 138 840 złp., którą król polecił mu niezwłocznie zwrócić i uwolnił Wizemberga oraz jego potomków od jakichkolwiek roszczeń zarówno ze strony Skarbu jak i osób trzecich. Tu również pojawiła się informacja o długach królewskich względem J. M. Daniłowicza[51].

Świadomość ryzyka wiążącego się z dzierżawą żup wpłynęła już niewątpliwie na niektóre zapisy umowy zawartej w 1642 r. z Adamem Kazanowskim, zaufanym króla Władysława IV. Umowa dotyczyła arendy żupy wielickiej, komór mazowieckich oraz warzelni w Wieliczce i Dobiegniewie, zawierana była na lat 6 (od 1 maja 1642 r.), określała wysokość czynszu na 120 000 złp. i produkcję podstawową na 14 500 bałwanów i 30 000 beczek soli. Powtarzała zapisy tradycyjnych świadczeń z żup. Nowością było podanie kwoty jaką miał obligatoryjnie przeznaczyć na tzw. „remonty górne" — 12 000 złp. i pędzenie pieców poszukiwawczych — 2 000 złp. Kazanowski, chcąc uniknąć zarzutu wyniszczenia kopalni sprowadził w pierwszym półroczu arendy specjalną Komisję do zbadania jej stanu, wykazania komór spustoszonych i niezdatnych do eksploatacji. Oszacowane przez Komisję koszty niezbędnych dla bezpieczeństwa kopalni prac podziemnych wyniosły ponad 281 000 złp. (a więc o 152 000 złp. więcej niż zadane żupnikowi). Za wskazane uznano również bicie dwóch szybów (za 20 000 złp). Te inwestycje musiał by oczywiście sfinansować Skarb królewski — nie kwapiący się do ponoszenia tak wielkich nakładów. Problemem była już bowiem spłata kwot nadpłaconych przez żupników w rozliczeniu dzierżaw poprzednich.

To ostatnie zadanie spadło wraz z przejęciem remanentów solnych (tj. soli wyprodukowanej przez poprzednich zarządców, a nie sprzedanej) na Kazanowskiego. Wartość przejętej przez niego soli (szacowana na 165 562 złp. 25 gr 12 den.) nie pokrywała jednak zapisanych na niej długów J. Wizemberga (jeszcze 68 840 złp. 20 gr), J. M. Daniłowicza (jeszcze 100 112 złp. 1 gr) i zaległych płatności żupnych (45 435 złp. 6 gr 17 den.). Spieniężenie tak znacznego remanentu lub wypłacenie długów w naturze musiało skutkować (wobec określonej chłonności rynku) zahamowaniem płynności sprzedaży soli produkowanej już na rachunek aktualnego dzierżawcy.

W umowie z A. Kazanowskim znalazł się niespotykany przedtem zapis o możliwości rozwiązania umowy z inicjatywy żupnika. Do tej pory bowiem raczej gwarantowano dzierżawcom pierwszeństwo w jej prolongacie, a na wypadek śmierci kontynuowanie arendy przez spadkobierców, zakładając możliwość zerwania dzierżawy

[51] APKr., *RCC*, nr 73, s. 122-124.

jedynie ze strony króla. W wypadku Kazanowskiego wyraźnie zaznaczono, że gdyby nie był w stanie wywiązać się z zawartego kontraktu, mógłby wypowiedzieć arendę na 2 miesiące przed końcem kolejnego roku. Wykazane wówczas przez niego, poparte rachunkami wyliczenia własnych wydatków (których nie mógłby już rekompensować z dalszych lat przerwanej dzierżawy) miały być mu przez Skarb zwrócone[52].

Zapis ten został w pełni wykorzystany przez A. Kazanowskiego. Zrezygnował z szóstego roku dzierżawy. Problemy, które sygnalizował kolejnym Komisjom królewskim, to przede wszystkim przebranie złoża (kopacze produkowali jedynie 10 000 bałwanów, bo więcej nie było gdzie wyciąć) i bardzo słaby zbyt oraz narastające zadłużenie żupy. Podjęta przez Komisję 1648 r. kalkulacja finansów żupnych wykazała, że wobec niskiej sprzedaży soli i wysokich obciążeń żupy świadczeniami, kosztami produkcji i administracji w wysokości 448 910 złp. (w tym 120 000 dla króla) do normalnego funkcjonowania przedsiębiorstwa brakowało rocznie 115 729 złp., nie mówiąc o spłacie już istniejących długów[53]. W tej sytuacji trudno przypuszczać, by co prawda nie angażujący własnych funduszy w inwestycje podziemne, przerywający dzierżawę Kazanowski odszedł z żupy z zyskiem. Umiejętnie natomiast zabezpieczył się przed odciążeniem spłatą jakichkolwiek, powstałych podczas jego dzierżawy zaległości, przekazując cały wypracowany remanent solny Skarbowi i uzyskując z tego tytułu gwarancję nietykalności finansowej[54].

Wielkie oczekiwania wiązali zapewne z dzierżawą żup kolejni arendarze. Jan Weyhardt z Wrzeszowic (w 1649 r. podpisał umowę dzierżawną na 10 lat za czynsz roczny 250 000 złp.) i Stefan Mikołaj Łaszcz (wziął w arendę żupy w 1651 r. na trzy lata za rosnący czynsz 450 000 – 500 000 złp. rocznie). Pierwszy z nich zrezygnował ostatniego lutego 1651 r., po niepełnych dwóch latach dzierżawy, drugi, mimo że w umowie zastrzegł sobie prawo jej prolongowania, odszedł z żup po 9 miesiącach[55]. O zwolnienie z ostatniego roku umowy poprosili króla doświadczeni w czasie szwedzkiego potopu kolejni dzierżawcy: Maciej Wołczyński (mający dzierżawić żupy w latach 1652-56) i Jan Wielopolski (rezygnujący w 1658 r. z czteroletniej dzierżawy)[56]. W bardziej skomplikowanych okolicznościach doszło do przerwania przez króla trzyletniego kontraktu zawartego z Juliuszem Ferdynandem z Jaroszyna podpisanego w 1658 r. i dwukrotnie renegocjowanego (w 1659 i 1660 r.)[57]. W tym

[52] Por. AGAD, Arch.Publ. Pot., rkps nr 337, k. 57 (Umowa) i Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: Bibl. Ossol.), rkps nr 3608/III (Komisja 1642).

[53] *Komisja 1646 r.*, Bibl.Ossol. rkps. nr 218/III, k. 45-45v; *Komisja 1648 r.*, Bibl.Ossol. rkps. nr 3608/II, k. 80-90v.

[54] APKr, *RCC*, nr 74, s. 35-37.

[55] Umowa J. Weyhardta, AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k.56 v; Umowa S. Łaszcza, tamże, k. 21-27v.; AGAD, Dz.XVIII, *Lustracje*, rkps. nr 78, k. 10.

[56] Umowa M. Wołczyńskiego, AGAD, Dz.XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, k.10-25; Umowa z J. Wielopolskim, tamże, k. 67-78 i AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 30 –36.

[57] Umowa z 1658 r., Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku (dalej: Bibl. PAN Gdańsk), rkps UPH nr 177, s. 218-223; Umowa z 1659 r. i 1660 r. , AGAD, Dz XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, k. 137-145, 159-165.

czasie dochody z żup były dodatkowo obciążone gwarantowanymi umową z 7 maja 1657 r. świadczeniami na rzecz cesarza austriackiego za pomoc wojskową w czasie potopu. Nie wpłacający kolejnych rat dzierżawnych arendarz został w 1660 r. odsunięty od zarządu żupami i zastąpiony przez królewskich administratorów[58].

Najmocniej w pamięci potomnych utkwiły jednak problemy finansowe dzierżawy M. Wołczyńskiego i to z wielu powodów. Ten sekretarz królewski — dobrze zorientowany w sprawach solnych (jako pisarz skarbowy brał udział w Komisji 1648 r.), podjął się czteroletniej dzierżawy Żup Krakowskich z ich tradycyjnymi przyległościami (składami mazowieckimi, warzelniami, Mierziączką, Sierczą górną i dolną oraz Wolicą), a także nowo włączoną do gospodarstwa żupnego kopalnią „Kunegunda". Z tego tytułu podjął się płacić rosnący czynsz od 300 000 złp. w pierwszym do 400 000 złp. w czwartym roku arendy. Obciążały go wszystkie tradycyjne świadczenia żupne. Miał w ciągu 4 lat spłacać długi z soli remanentowej. Nie odpowiadał za ruinę zastaną w żupach i wodne zagrożenie „Kunegundy", na których reparację Skarb nie przewidział środków[59]. Po dwóch latach, król ocenił jego poczynania pozytywnie, mimo że z powodu zarazy nie wydał w 1653 r. soli suchedniowej na województwa mazowieckie, podlaskie, rawskie i łęczyckie. Upuszczono mu z rat dzierżawnych 25 000 złp., przesuwając tą wpłatę na koniec 1654 r. Co więcej udało się Wołczyńskiemu uzyskać od króla zgodę na podwyższenie ceny soli przy równoczesnym zmniejszeniu wydobycia (o 2 000 bałwanów w Wieliczce)[60]. Te zmiany rokowały poprawą stanu finansowego żupy, redukcją remanentów i gwarantowanych nimi długów. Wszystkie te nadzieje przekreśliło wejście Szwedów. Wyliczone przez Komisję 1657 r. remanenty własne M. Wołczyńskiego, czyli wyprodukowana przez niego sól, mająca pokryć swą wartością wszystkie, nie rozliczone wcześniej, a zadane kontraktem świadczenia i płatności żupne, i w swej nadwyżce stanowić dochód odchodzącego z arendy żupnika wyniosły 385 719 złp. 14 gr i 9 den. Znaczną ich część zabrali Szwedzi (118 000 złp.)[61]. Komisja 1659 r. stwierdziła, że żupa wypłaciła już dłużnikom Wołczyńskiego z jego remanentów 76 709 złp. 6 gr, a pozostałe 106 136 złp. rozpisano na dalsze spłaty. Remanent solny oddany do bezpośredniej dyspozycji Wołczyńskiego wynosił 97 054 złp. 14 gr i 9 den. Mógł go spieniężyć na składzie puławskim, po cenie skarbowej i w wysokości 1/3 całości rocznie. Nie był to jak się okazało jego dochód. W tym samym 1659 r., występujący w imieniu spadkobierców nieżyjącego już byłego dzierżawcy ks. Wawrzyniec Rudawski, kanonik warmiński, obciążył ten remanent asygnatami wydanymi dłużnikom Wołczyńskiego na kwotę aż 153 724 złp. Chwilowym ratunkiem okazało się odstąpienie od tego remanentu i jego zwrot do dyspozycji Skarbu

[58] *Komisja 1661* r., Bibl. Ossol., rkps nr 9526/II, k. 1-18.

[59] Umowa M. Wołczyńskiego z 1652 r., AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, k.10–25.

[60] AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, k. 47-49, 54–55v.

[61] *Komisja 1657 r.*, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: Bibl. PAU-PAN Kraków), rkps nr 402, k. 19-20v.

w zamian za unieważnienie powyższych asygnat i przejęcie części zobowiązań finansowych Wołczyńskich przez Skarb. Nie zamykało to jednak wierzycielom możliwości indywidualnego, sądowego dochodzenia swych roszczeń na majątku osób dziedziczących po żupniku[62]. W 1661 r. jego spadkobiercy wystąpili co prawda do komisarzy żupnych z prośbą o przywrócenie im sumy owych 118 000 złp. odliczonej z remanentów z tytułu strat wojennych, ale prośba ta została odesłana do decyzji króla[63]. Ostateczny rachunek ekonomiczny tej dzierżawy skomentował w końcu lat siedemdziesiatych XVII w., współpracujący wówczas ze spółką dzierżawców A. Kotowski–W. Wodzicki były plenipotent sukcesorów M. Wołczyńskiego – Stanisław Balicki pisząc, że *„Nieboszczykowie PP. Wołczyńscy w niwecz się poobracali, musieli się za granicą tułać"*[64].

Po tym ciągu zerwanych nastąpiła odmienna, co prawda z trudem prowadzona, ale dotrzymana do końca arenda lat 1661-65. Umowę podpisał sprawdzony już jako dzierżawca ekonomii samborskiej (od 1656 r.) Stanisław Skarszewski początkowo z Łukaszem Opalińskim (młodszym), a po jego rezygnacji i śmierci w 1662 r. z pojawiającym się ponownie w żupach Janem Wielopolskim. Warunki przyjęte w umowie z 1661 r. zakładały stopniowy wzrost płaconego czynszu od 212 000 w pierwszym do 250 000 złp. w czwartym roku (w tym zawierało się 50 000 złp. przeznaczonych na spłatę długów żupnych), określały wielkość wydobycia na 5 400 bałwanów i 12 000 beczek soli w Wieliczce oraz 1 000 fortali i 18 000 beczek soli rumowej w Bochni. Wydatki na naprawy podziemne wynieść miały w Wieliczce 12 000, naziemne 3 000, a w Bochni niezależnie od miejsca łącznie 3 000 złp. Dzierżawcy mieli pędzić w Wieliczce 12, a w Bochni 8 pieców poszukiwawczych. Tradycyjnie, powstała wtedy sól odpadowa i sztuki o wadze poniżej 10 cetnarów oraz pozostała sól pakunkowa (8 beczek od 100 na uzupełnienie źle nabitych beczek) należały do dzierżawców. W umowie znalazł się ciekawy zapis określający dopuszczalną wielkość własnego remanentu solnego (rozumianego jako zysk) na 30 000 złp., wszystko powyżej tej kwoty przejmowałby Skarb. Dzierżawcy mieli ponadto obowiązek pozostawić w żupach remanenty solne w wysokości jaka zastali (chyba, że sprzedali by go na rynkach zagranicznych). W 1661 r. miała miejsce niespotykana dotąd sytuacja samorzutnego podniesienia czynszu dzierżawnego przez arendarzy do wysokości 300 000 złp.[65] Ta sytuacja trwała tylko przez rok. Umowa, której współsygnatariuszem był J. Wielopolski (1662 r.) przywracała, a nawet zaniżała czynsz poprzedni (do 200 000 złp.) i ograniczała inwestycje jedynie do 8 pieców pędzonych w górach wielickich. O połowę zmniejszono również dopuszczalną wysokość własnego remanentu solnego (15 000 złp.). S. Skarszewski z J. Wielopolskim

[62] *Komisja 1658-1659 r.*, Biblioteka Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka (dalej Bibl. MŻKW), rkps nr 9, s.189, 193, 208-210.

[63] *Komisja 1661 r.*, Bibl. Ossol, rkps nr 9526/II, k. 19-21.

[64] *Considerationes około prowentów żupnych*, AGAD. Arch Publ. Potockich, rkps nr 337, k. 104-105v.

[65] AGAD, Dz.XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, k. 226-232, 235-236.

zaskoczyli ponownie, wypłacając ratę na rzecz króla, w chwili, gdy żupy były w rękach konfederacji „Związek Święcony Świderskiego". W zamian król obiecał odliczyć od rat dzierżawnych straty poniesione w żupach, w tym kradzież pieniędzy z kasy i wstrzymanie transportu soli[66]. Skutecznie zabezpieczono się przed powtórzeniem losu Wołczyńskiego.

W rachunkach związanych z tą dzierżawą znajdują się dwa ciekawe zapisy ujawniające praktykę chwilowego wykorzystywania pieniędzy żupnych do celów prywatnych bądź innych przedsięwzięć finansowych arendarza. Wiemy o sumach wydawanych *„na prywatę"* zarówno S. Skarszewskiemu (trzykrotnie, łącznie na sumę blisko 106 000 złp.) jak i J. Wielopolskiemu (też trzykrotnie na kwotę ponad 59 000 złp.) i zwracanych za potwierdzeniem na osobistych kwitach. Jest również, wcale nie skrywana informacja o wyłożeniu przez dzierżawców 90 000 złp. na *„uspokojenie"* skarg szlachty podniesionych na Sejmie z powodu nieodbytej przez półtora roku defluitacji. Są również uwagi, że wpływy ze sprzedaży soli nie wystarczają *„na dosyć uczynienie Kontraktowi, którego obowiązki znamienitymi Capitałami i Creditami zaciągnionymi dzwigać przyszło y zasłaniać Contrahentom"*[67].

Do końca wieku miały miejsce jeszcze tylko 3 dzierżawy: samodzielna Jana Wielopolskiego (1665-69), Jana Wielopolskiego (syna) i Jana Andrzeja Morsztyna (objęta tylko na 1 rok 1669-70) i wieloletnia spółki Adam Kotowski-Wawrzyniec Wodzicki (1674-93), kontynuowana przez samego Wodzickiego, a następnie jego żonę Annę do roku 1698. Wieloletnie zbiegi o uczestniczenie w gospodarce solnej podejmowane przez Jana Wielopolskiego i wyjątkowo długa dzierżawa żup w końcu wieku rodzą wiele pytań o osoby dzierżawców i osiągnięte przez nich efekty finansowe. Ich dzierżawy zasługują na oddzielne omówienie w dalszej części artykułu.

Jak widać w trudnym XVII w. puszczanie żup w arendę niemal całkowicie zdominowało krótkie okresy zarządzania nimi przez administratorów skarbowych. W tym czasie jaskrawo uwidoczniły się problemy gospodarki solnej — przeciążenie żup świadczeniami w soli i pieniądzu, zaburzenie proporcji między solą sprzedawaną z zyskiem w wolnym handlu a deficytową solą suchedniową, niedostępność dawnych rynków zagranicznych (zwłaszcza Śląska), nierozwiązany problem konkurencyjności soli z żupy kunegundzkiej, rosnące zadłużenie żupy, destabilizacja wojenna, a przede wszystkim drastyczny, związany z wyludnieniem spadek chłonności rynku[68]. Wszystkie te czynniki sprawiały, że ryzyko niepowodzenia dzierżawcy było znacznie większe niż w okresach wcześniejszych. Wymagało od żupnika dużej biegłości w ekonomii i finansach. Wielu żupników na dzierżawie żup straciło. Nadal jednak szlachecka opinia publiczna utożsamiała pełnienie tej funkcji z okazją do osiągnięcia (uczciwie lub nie) znaczących dochodów.

[66] Tamże, s. 274-281.

[67] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 12-15, 43.

[68] Por. tamże, k. 43 i następne.

Okres saski

Dominacja administracji saskiej, dążącej do skupienia w jednym ręku kontroli wszelkich dochodów z królewskich dóbr stołowych sprawiła, że od 1698 do 1772 r. miały miejsce jedynie cztery niedługie okresy wydzierżawienia żup.

Pierwsza, niejako siłą tradycji podpisana umowa z Janem Pawłem Lubieniec-kim, powtarzała w zasadzie tradycyjne warunki dzierżaw, zachowując dotychczasową wielkość wydobycia. Wysokość czynszu określono w niej na 900 000 złp. Nowym zastrzeżeniem — asekuracją po kłopotach z rozliczeniem dzierżawy Wodzickich — był zapis uznający za remanent solny żupnika jedynie realnie wyciętą lub nabitą przez niego sól, a nie teoretycznie wyliczoną wielkość zgodną z zapisaną w kontrakcie kwotą produkcyjną[69]. Kontrakt zawarty na cztery lata (1698-1702) w 1700 r. był już nieaktualny. Z informacji zawartych w Komisji 1709 r. wiemy, że J. P. Lubieniecki występował w tym czasie jako polski substytut kanclerza saskiego Beichlino. 1 stycznia 1701 r. zastąpił go Wigand Kleist[70].

Ciekawe, że kolejnymi administratorami żup ze strony polskiej (nie dzierżawcami) byli członkowie rodzin upominających się o odzyskanie straconych w żupach należności Jan Wołczyński i Kazimierz Wodzicki (od 1 stycznia do końca lipca 1703 r.). W tym krótkim okresie zaciągnęli na potrzeby żup pożyczkę w kwocie 50 000 złp. monetą srebrną na 8% rocznie. Rozliczająca ich Komisja żupna poleciła natychmiast wypłacić odchodzącym administratorom 40 000 złp., a w roku następnym (przy uwzględnieniu odsetek) pozostałe 15 333 złp. 10 gr[71].

Z kłopotów finansowych kolejnych administratorów żup — po zawierusze 1703-04 r., kiedy to zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego na zmianę z obozem Augusta II i sympatykami Lubomirskich wydzierali sobie wzajemnie żupy gospodarując w nich po kilka, kilkanaście tygodni — znane są nam sumy o których zwrot wnosili z tytułu administrowania żupami (1703-09) Jan Szembek i Jakub Władysław Morsztyn. Wyliczone z rewizji rachunków wkłady z własnego kapitału i zaległa prowizja J. Szembeka wynosiły 115 047 złp. i 17 gr. (w 1717 r.). Komisja żupna zredukowała tę kwotę do równych 100 000 złp. Należności o które ubiegał się z tego samego tytułu J.W. Morsztyn były równe 50 000 złp. W 1717 r. żupy zalegały ponadto J. W. Morsztynowi z płatnościami z tytułu pełnionego urzędu bachmistrzowskiego w wysokości blisko 29 000 złp. Komisja 1717 r. poleciła rozpoczęcie spłacania tych długów z dochodów składów mazowieckich od początku roku następnego[72]. Niestety brak materiałów źródłowych nie pozwala stwierdzić czy i jak szybko pieniądze te powróciły do poszkodowanych.

[69] Umowa J. P. Lubienieckiego, Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Lwowskiego (dalej: BNUL), rkps nr 445 III, k. 59-61v.

[70] *Komisja* 1709 r., BNUL, rkps nr 430/III, k. 362v-363.

[71] *Komisja* 1703 r., tamże, k. 249.

[72] *Komisja* 1717 r., BNUL, rkps., nr 431/III., k. 152-153v.

Kolejną próbę dzierżawy żup podjęli w 1718 r. Wilhelm Mier i Jerzy Steinhauser, dzierżawiący w tym samym czasie Olborc Olkuską (a Mier dodatkowo wielkorządy krakowskie i ekonomię niepołomską)[73]. Już przed 1723 r. ich forma zarządu żupami została zamieniona na administrację, dającą zresztą w opinii króla zaskakująco niskie dochody.

Od 1724 r. Żupy Krakowskie były oddane w dzierżawę Ernestowi Blumenthalowi — łącznie z ekonomią samborską i tamtejszymi żupami. Blumenthal przejął także wkrótce po wygaśnięciu arendy W. Miera, krakowskie wielkorządy i ekonomię niepołomską[74]. Ostatni żupnik — dzierżawca Teodor Wessel zawarł 14 czerwca 1762 r. z królem Augustem III kontrakt o dożywotnią arendę Żup Krakowskich, a nieco później ekonomii samborskiej. Od 1763 r. był już (także dożywotnim) dzierżawcą wszystkich ceł stołowych[75].

Wyjątkowo trudno jest wnioskować o stronie finansowej tych dzierżaw. Były tylko częścią z wielu innych, kumulowanych w jednym ręku dochodów i rozchodów z ekonomii królewskich. Opinia publiczna tego czasu buntowała się głównie przeciwko oddawaniu żup w ręce cudzoziemców, mniejszą uwagę przykładając do ich zysków.

W 1772 r. administrację żup przejęli urzędnicy austriaccy.

WYBRANI DZIERŻAWCY I FINANSOWE EFEKTY ICH AREND

Kłopoty dzierżawców w XV w. — Mikołaj Bochner i bracia Ricci

Jak już wyżej ustalono żupnicy-dzierżawcy w XV w. zobowiązani byli do wypłacania umówionego w kontrakcie czynszu oraz do wywiązywania się z dodatkowych obciążeń i powinności zawartych w treści umowy. Nikt nie wymagał od nich szczegółowego rozliczania się względem Skarbu Koronnego ze swych dochodów i wydatków. Prowadzona w takiej formie gospodarka solna nie pozostawiła po sobie źródeł bezpośrednich wskazujących kwoty będące podstawą obliczenia zysku własnego dzierżawcy. Nic więc dziwnego, że poza wyjątkowym przypadkiem P. Provany nie znamy szczegółów finału poszczególnych arend. Wyjątek stanowią tu dzierżawy zagrożone lub zakończone katastrofą finansową żupnika. I nic dziwnego, krach kapitałowy arendarza to nie tylko kłopoty finansowe jego samego i ewentualnie jego spadkobierców, ale to także źródło troski Skarbu Koronnego. Niepowodzenie żupnika-dzierżawcy oznaczało bowiem jego niewypłacalność również względem osoby panującego. W efekcie, zwłaszcza w pierwszych wiekach zarządu żupami, zachowały się, bardziej lub mniej szczegółowe, informacje dotyczące

[73] AGA, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 81, s. 67-71, 81, 150, 271-276.

[74] Tamże, s. 119, 133, 165-171.

[75] Umowa T. Wessela, AGAD, Archiwum Kameralne (dalej: Arch. Kam.) II, rkps nr 154, s. 276-304.

problemów finansowych arendarzy. W XV w. szczególną uwagę przyciąga przypadek Mikołaja Bochnera i Antoniego z Florencji.

M. Bochner, pochodzący ze znakomitej rodziny, mincerz, wójt, a przede wszystkim kupiec krakowski od początku wiązał swoją karierę z gospodarką królewską. Na przełomie lat dziewięćdziesiatych XIV w. w kręgu jego zainteresowań finansowych znalazły się cło krakowskie, żupy ołowiu w Olkuszu i Chęcinach, mennica królewska w Krakowie oraz żupy wielicko-bocheńskie. Ten pełen inwencji, rzutki i aktywny człowiek musiał niewątpliwie osiągać sukcesy w gospodarowaniu dobrami monarszymi skoro król, za starannie pełnione obowiązki nadał Bochnerowi przywilej posiadania czterech otroków w kopalni wielickiej[76].

Z Żupami Krakowskimi M. Bochner związany był przez lat piętnaście, tj. od 1392 do 1407 r.[77] Pierwszym zachowanym aktem prawnym określającym zasady i formy jego zaangażowania w gospodarkę solną jest jednak dopiero umowa dzierżawna z 1402 r. Decydujące o karierze Bochnera okazały się jednak wcześniejsze inicjatywy finansowo-gospodarcze podejmowane przez niego w Żupach Krakowskich. W 1399 r. otrzymał od króla przywilej uprawniający go do poszerzenia kopalni bocheńskiej o nowy szyb, z zastrzeżeniem, iż wszelkie koszty nowej inwestycji zostaną w pełni pokryte przez Bochnera. Nie oznaczało to, że zawarta z Władysławem Jagiełłą umowa w perspektywie nie miała przynieść korzyści samemu inwestorowi. Zgodnie z ustaleniami M. Bochner i jego spadkobiercy mieli uzyskać w owym nowo powstałym szybie wieczyste prawo posiadania czterech otroków (i wycinania soli) oraz poboru kopy groszy praskich tygodniowo. Z przewidywanych, zwiększonych dochodów żupnych miały być również sukcesywnie zwracane kwoty wydatkowane przez Mikołaja na drążenie szybu. Umowa ściśle określała ilość soli jaką miał prawo wydobyć z nowo powstałego szybu[78].

Podjęte przez Bochnera prace inwestycyjne były początkiem wielkiego krachu finansowego żupnika. Mimo posiadania znacznych, własnych zasobów finansowych, wielkość wydatków związanych z głębieniem szybu zmusiła bardzo szybko Bochnera do zaciągnięcia licznych, nierzadko niekorzystnych pożyczek. Z czasem zastawił wszystkie nabyte przez siebie dobra. Ten dotąd świetnie zorganizowany i zdolny ekonomista wszedł szybko na drogę wyniszczającą ekonomię żupną. Próbując spłacać narastające długi solą, zaniżał jej wartość oferując m.in. niejakiemu Weingartowi 700 bałwanów za kwotę 500 grzywien[79]. Uwzględniając ustaloną w Statucie Kazimierzowskim cenę bałwanów sześcio-cetnarowych na 1½ grzywny za bałwana przypuszczać można, że wartość rynkowa tej soli osiągnęłaby kwotę

[76] M. Niwiński: *Bochner Mikołaj* (w:) *PSB*, T. II, 1936, s. 174.

[77] K. Federowicz: *Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374-1506* (w:) *Collectanea ex Archivo Collegii Historici*, T. VIII, Kraków 1898, s. 153.

[78] Umowa miedzy królem a Mikołajem Bochnerem w sprawie otwarcia nowej kopalni w żupie bocheńskiej z 21 czerwca 1399 zob. *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, T. IV, Kraków 1905, s. 62-63.

[79] J. Ptaśnik: *Studia...*, s. 67.

ok. 1050 grzywien. Tym sposobem na jednej tylko transakcji żupy straciły prawie 34% zysku. Podobnie miała się sytuacja z umową M. Bochnera z Mikołajem Kesingerem, któremu zobowiązał się dostarczyć 500 bałwanów ośmio-cetnarowych za kwotę 468 grzywien[80], podczas gdy Statut cenę tego typu bałwana określał na 2 grzywny.

Bocheńska inwestycja okazała się całkowicie chybioną, pochłonęła ogromne koszty nie przynosząc jednocześnie oczekiwanych efektów, a sam Bochner szybko okazał się człowiekiem niewypłacalnym. Co ciekawe, mylne i niekorzystne decyzje nie nadszarpnęły jeszcze wówczas zaufania jakim darzył Bochnera król. Na początku 1402 r. Władysław Jagiełło nie tylko potwierdził M. Kenzingerowi, największemu wierzycielowi Bochnera wypłacalność długów żupnika na wypadek jego śmierci, ale nadto przedłużył Bochnerowi, wcześniejszą nie znana nam umowę dzierżawną żup na kolejne dwa lata. Mowa tu o wspomnianej wyżej, zachowanej umowie z listopada 1402 r. Dowiadujemy się z niej, że za dotychczasowe zasługi oraz wierność, wytrwałość i efektywność w zarządzaniu dobrami królewskimi monarcha oddał żupy solne w Wieliczce i Bochni ich dotychczasowemu dzierżawcy za 16 000 grzywien rocznie. Czynsz dzierżawny obniżony więc został względem postanowień ordynacji Kazimierza Wielkiego o 2 000 grzywien. Skąd taka niekorzystna dla króla decyzja? Być może realna ocena nowej skomplikowanej sytuacji ekonomicznej żup czy też samego żupnika, zmusiła króla do ustępstw względem obdarzonego zaufaniem arendarza. Niewątpliwie wysokość czynszu dzierżawnego, wobec narastających trudności, musiała być dla samego Bochnera korzystna[81].

Podpisana na dwa lata umowa ustalała również pozostałe zasady dzierżawy. Nakładała na żupnika obowiązek utrzymania 40 koni królewskich wraz z dwoma koniuszymi oraz pokryciem kosztów wszelkich koniecznych reparacji tak w kopalni jak i na zewnątrz. Dwa razy w roku żupnik miał sfinansować pobyt króla w żupach wraz z towarzyszącym mu dworem oraz obdarować (z tej okazji) króla kwotą 100 fl., a królową 50 fl. Umowa nie zwalniała go z prowadzenia prac mających na celu usprawnienie funkcjonowania żup. Jednak poniesione w tym względzie koszty miały być pokryte ze Skarbu Koronnego. Powstałe z tego tytułu długi króla wobec Bochnera, w razie nie wypłacenia ich przed wygaśnięciem umowy, gwarantowane były na dochodach żupnych. O ile dzierżawca sprawował jurysdykcję nad wszystkimi zatrudnionymi do obsługi gospodarstwa żupnego urzędnikami i górnikami o tyle sam podlegał wyłącznie sądowi królewskiemu. Zachował pełne prawo doboru kadry urzędniczo-technicznej żup. Po upływie terminu kontraktu Bochner miał oddać królowi żupy w stanie w jakim je przejął bez prawa zatrzymania dla siebie remanentów solnych[82].

[80] Tamże.

[81] J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 170-171.

[82] Tamże, s. 170-171, 176-177 dokument nie datowany; datacja umowy wg J. Zatheya.

Do rozliczenia umowy z M. Bochnerem doszło na początku 1406 r. Dopiero wówczas przedstawiono królowi pełny obraz stanu gospodarki żupnej. Jak się okazało Bochner nie tylko nie wywiązał się z powinności wynikających z umowy, ale dodatkowo pozaciągał długi, które obciążyły Skarb królewski. Ich wielkość nie jest dziś dokładnie znana. Zapewne były wysokie skoro osiem lat później Bochner miał zapłacić jeszcze królowi 20 000 grzywien. W efekcie już w 1406 r. żupnik trafił na kilka miesięcy do więzienia, z którego wyszedł dzięki wstawiennictwu rady miejskiej Krakowa. Zobowiązał się wówczas w ciągu roku wyrównać powstałe niedobory i dopełnić zobowiązań względem Skarbu Królewskiego, co jednak mu się nie udało. Narastające trudności zmusiły go do wycofania się z wszelkich dotychczasowych inicjatyw w tym m. in. do odejścia z Żup Krakowskich. Skarb królewski w 1414 r. przystąpił, drogą konfiskaty majątku Bochnera, do egzekucji jego długów względem króla[83].

Niefortunny koniec kariery M. Bochnera nie jest jedynym przykładem niepowodzeń finansowych żupników zarządzających kopalniami wielicko-bocheńskimi w XV w. Równie niepomyślnie potoczyły się losy spółki rodzinnej braci Antoniego i Leonarda z Florencji.

4 marca 1425 r. Antoni i Leonard, pochodzący ze znanej włoskiej rodziny Ricci, bocznej gałęzi Medyceuszów[84], podpisali z królem Władysławem Jagiełłą, na okres sześciu lat, umowę o dzierżawę Żup Krakowskich. Porozumienie to powielało w zasadzie umowy dzierżawne znane nam z okresów wcześniejszych.

Umowa z 1425 r. przewidywała uiszczanie przez nowych żupników do Skarbu Koronnego czynszu w rocznej kwocie 18 500 grzywien, płaconej w $^2/_3$ w monecie bieżącej, a w $^1/_3$ w dobrych, czeskich groszach praskich, względnie florenach. Przyszli arendarze przyjmując znane z umowy z M. Bochnerem uprawnienia i obowiązki, wprowadzili do umowy kilka zastrzeżeń i modyfikacji. I tak zabezpieczając interesy dzierżawców król zwolnił ich (w pierwszych dwóch latach) z obowiązku wyrównania niedoborów powstałych w trakcie poprzednich arend. Tradycyjnie już, w sprawach organizacyjnych, Antoni i Leonard zachowali pełną swobodę względem doboru pracowników obu żup, ponadto mogli odwołać dotychczasowego karbarza, pod rygorem wypłacenia mu wynagrodzenia wynikającego z zawartej wcześniej umowy. Na korzyść arendarzy zmieniono również warunki goszczenia króla lub królowej w żupach. Antoni i Leonard z Florencji mieli obowiązek pokrywać jedynie koszty pierwszego dnia pobytu panującego, natomiast każdy kolejny dzień bytności króla w żupie liczony miał być na rachunek Skarbu królewskiego. Najważniejszym jednak nowym elementem było udzielenie przez króla gwarancji monopolu sprzedaży soli wielickiej i bocheńskiej na tradycyjnym terenie jej zbytu oraz możliwość zminimalizowania przez żupników-dzierżawców kosztów wynikających

[83] Por. J. Ptaśnik: *Studia...*, s. 65-70; M. Niwiński: *Bochner Mikołaj* (w:) *PSB*, t. II, 1936, s. 174; J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 170-172.

[84] J. Ptaśnik: *Kultura włoska...*, s. 77.

z konieczności utrzymania żup w dobrym stanie. Król przewidywał bowiem możliwość wliczenia wydatków wynikających z reparacji gospodarstwa żupnego na rachunek skarbowy, ale tylko w sytuacji powstania szkód w wyniku działania sił przyrody. Powołana miała być wówczas specjalna ośmioosobowa komisja, w skład której miało wejść czterech przedstawicieli szlachty i czterech rajców krakowskich. Elementem uzupełniającym było, na polecenie królewskie, objęcie braci Ricci osobistą ochroną podkomorzego i starosty krakowskiego przed ewentualnymi naciskami osób trzecich[85].

Rozszerzając uprawnienia Riccich król zaostrzył jednocześnie, w stosunku do poprzednich umów obciążenia spadające na dzierżawcę. Obok 40 koni królewskich musieli oni utrzymać w żupie jeszcze 6 koni podkomorzego i podskarbiego koronnego. Winni byli również dostarczać na dwór królewski 100 bałwanów. Ich wartość, licząc każdego bałwana po ½ grzywny (a nie 1½–2 grzywien) mieli wliczać w rozchody żup. Bracia Ricci zobligowali się corocznie przedkładać Skarbowi Koronnemu rachunki potwierdzające terminowe i uczciwe wywiązywanie się z poszczególnych punktów umowy. Teoretycznie nieograniczona swoboda produkcji, wynikająca choćby z pełnej wolność w kwestii głębienia szybów, musiała być korygowana przez możliwość zachowania płynności sprzedaży. Inaczej mówiąc nie wolno było nowym żupnikom wyrąbać więcej soli niż potrzebował tego rynek. Jak praktykowano to dotąd, po zakończeniu dzierżawy arendarze musieli rozliczyć się z całego inwentarza, oddając żupy w stanie w jakim je przejęli wraz z wszelkim remanentami solnymi[86].

Porównując umowę z 1425 r. z założeniami Statutu Kazimierza Wielkiego oraz z wcześniejszymi, znanymi nam umowami dzierżawnymi dostrzec można, że nowi arendarze podnieśli znacznie wysokość płaconego czynszu przekraczając nawet wyśrubowaną kwotę, narzuconą aktem prawnym z 1368 r. Czym spowodowana była taka inicjatywa braci Ricci? Nie ulega wątpliwości, że każdy, kto dobrowolnie przychodził na urząd żupnika-dzierżawcy liczył na pokaźne, ale niestety bliżej nieokreślone zyski. Niestabilność dochodowości żup niosła ze sobą zarówno nadzieję na finansowy sukces, ale także, niekiedy bardzo duże, ryzyko zainwestowania własnego kapitału w niepewny interes.

Jak pisze J. Ptaśnik, wobec fatalnego stanu żup i nawiedzających kraj licznych zaraz Antoni i Leonard z Florencji nie odnieśli oczekiwanego sukcesu. Już w 1427 r. żupnicy stali się niewypłacalni. Próby mediacji między nimi a królem podjęła się wówczas Signoria Florencka, podkreślając uczciwość dzierżawców i nie zawinione przez nich źródła trudności w eksploatowaniu i zbycie soli. Rok później król Władysław Jagiełło przybył do żupy bocheńskiej w celu rozliczenia żupników, nadal zalegających z ratami czynszu dzierżawnego. Ich sytuacji finansowej nie uratowała nawet sprzedaż (za 1 400 grzywien) udziałów w zyskach z głębionego przez nich

[85] J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 179-182.

[86] Tamże.

szybu *Nowa Góra*. Rosnące długi doprowadziły w grudniu 1431 r. do aresztowania i osadzenia Antoniego w więzieniu. Przebywał tam do lutego 1432 r. Tym razem pomocna okazała się interwencja kupców i przedsiębiorców krakowskich. Nie sposób dziś ustalić czy i jak konflikt został rozwiązany. Do końca panowania Władysława Jagiełły (1434 r.) braciom Ricci nie udało się spłacić wszystkich obciążających ich długów[87].

A. Ricci, być może dzięki uregulowaniu znaczniejszych zaległości finansowych, udało się odzyskać zaufanie Skarbu Koronnego i ponownie wydzierżawić w 1434 r. żupy, tym razem wraz z M. Serafinem. Spółka Serafin-Ricci zobowiązała się, w zamian za sześcioletni kontrakt, wnosić do kasy królewskiej 15 000 grzywien rocznie w pierwszych pięciu latach a w ostatnim roku dzierżawnym 18 000 grzywien. Arenda oparta na tych samych warunkach co umowy poprzednie obejmowała tym razem również Żupy Ruskie[88]. Jednak jak się wydaje zaangażowanie Antoniego z Florencji w ekonomię żupną po 1434 r. wyraźnie zmalało. Z czasem zrezygnował on ze współdzierżawy i przeniósł się do Wrocławia[89].

Przypadek Prospera Provany

P. Provana — rzutki i aktywny bankier, handlujący winem i tkaninami, karierę w Polsce rozpoczął od kierowania powstałą w 1558 r. królewską pocztą Kraków-Wenecja. Już rok wcześniej wraz z bratem Traianem uzyskał polski indygenat, pozostając prawdopodobnie w służbie królowej Bony. Wiążąc własne interesy z dworem, a przede wszystkim z finansami królewskimi zwrócił na siebie uwagę polskich królów. Między innymi Zygmunt August powierzył mu sprawy finansowe rodziny w Neapolu, polecając ściągnięcie i przekazanie procentów od tzw. sum neapolitańskich[90]. Zapewne szybka adaptacja w obcym kraju i sukcesy dyplomatyczno-finansowe skłoniły go do przejęcia zarządu nad najważniejszym źródłem królewskiego dochodu — Żupami Krakowskimi.

Dzierżawę Żup Krakowskich P. Provana objął 2 marca 1577 r., po okresie administracji „do wiernych rąk" prowadzonej przez Hieronima Bużeńskiego, kontynuatora reformy żup zainicjowanej przez Bonerów.

Król Stefan Batory, po objęciu rządów w grudniu 1575 r., wobec perspektywy zbliżającej się wojny z Moskwą, kosztem wielkich nakładów finansowych zorganizował armię, dzięki której mógł przeprowadzić trzy zwycięskie kampanie w latach 1579, 1580, 1581. W tym samym czasie był uwikłany w walkę z Gdańskiem. Nic więc dziwnego, że wobec konieczności zdobycia dostatecznych środków finansowych dla realizacji swoich zamierzeń politycznych, Stefan Batory uznał za korzystniejsze

[87] J. Ptaśnik: *Kultura włoska...*, s. 76-82.
[88] J. Zathey: *Ze źródeł...*, s. 182-184.
[89] J. Ptaśnik: *Kultura włoska...*, s. 82.
[90] *PSB*, T. XXVIII, 1984-85. s. 526-529.

oddanie żup w ręce żupnika-dzierżawcy. Dzięki temu król gwarantował sobie stały i to niemały dochód. Wybierając osobę P. Provany król postawił bowiem nie tylko na przedsiębiorcę wypłacalnego względem Skarbu Koronnego i Żup Krakowskich, ale także na człowieka posiadającego pewne wiadomości z dziedziny górnictwa oraz zdolności organizacyjne[91].

Umowa dzierżawna zawarta w marcu 1577 r. przewidywała oddanie zarządu żup P. Provanie na trzy lata za roczny czynsz dzierżawny w wysokości 56 000 złp[92]. Ta wyjątkowo wysoka kwota przekraczała znacznie średni dochód uzyskiwany w latach 1556-69 przez ówczesnego administratora żup H. Bużeńskiego, który wynosił od 33 000 złp. do 38 000 złp. Król kalkulując ewentualne korzyści ustalił czynsz dzierżawny na najwyższym, teoretycznie możliwym do osiągnięcia poziomie.

Nowy arendarz prowadząc gospodarkę solną na własny rachunek prócz sumy dzierżawnej musiał zapłacić Skarbowi Królewskiemu dodatkowo należność za odstąpione mu, na niektórych składach, zapasy soli o wartości 5 178 zł. oraz, pozostałej w żupach, wycenionej na 16 523 zł. Zachowane do dzisiaj, niestety lakoniczne informacje o umowie z 1577 r. nie pozwalają na dokonanie dokładnej analizy nie tylko ewentualnych obciążeń, ale i uprawnień dzierżawcy. Wiadomo, że arendarz wywiązywał się z zapisów umowy wypłacając nie tylko pensje i czynsze, ale wszelkie dodatkowe świadczenia zlecone przez króla[93].

Za precedens w skali całej historii Żup Krakowskich uznać należy rozliczenie z pierwszego roku dzierżawy jakiego dokonał P. Provana latem 1578 r. we Lwowie. Jak wiadomo żupnicy dzierżawcy przejmując zarząd nad kopalniami otrzymywali, w zamian za z góry określony czynsz swobodę administracyjno-finansową, dzięki czemu nie musieli rozliczać się ze swych własnych dochodów i wydatków. Jak pisze A. Pawiński, Provana przedstawiając rachunki żupne sugerował królowi Stefanowi Batoremu możliwość osiągnięcia w przyszłości jeszcze większych zysków przy jednoczesnym zachowaniu kopalń w dobrym stanie. To niezwykłe posunięcie dzierżawcy w konsekwencji obróciło się przeciw niemu. Jednak zanim do tego doszło Provana przedstawił we Lwowie rachunki własne z których wynikało, że w ciągu pierwszego roku dzierżawy żupy przyniosły łączny dochód 154 817 złp. Odliczając od tego wysokość czynszu dzierżawnego (56 000 złp.) oraz nakłady poniesione na codzienne funkcjonowanie przedsiębiorstwa (oszacowane przez P. Provanę na 72 417 złp.) otrzymamy zysk własny dzierżawcy w kwocie 26 400 złp. W ostatecznym rozliczeniu pomniejszony on został do sumy 24 324 złp. 11 gr 14 den.[94]

Przedstawiając wizję nieograniczonych możliwości wydobywczych i handlowych kopalń wielicko-bocheńskich doprowadził Provana do zmiany polityki króla Stefana Batorego względem gospodarki żupnej. Niespełna miesiąc później 20 sierpnia 1578 r. Skarb koronny wypowiedział mu umowę dzierżawną, powracając tym samym

[91] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 42-45.
[92] A. Pawiński: *Księgi...*, s. 156.
[93] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 43.
[94] Tamże, s. 44.

do systemu administracji „do wiernych rąk". P. Provana nie tylko dobrowolnie ustąpił z korzystnej dla siebie dzierżawy, ale podjął się prowadzenia administracyjnego zarządu żup[95].

Król oddał dotychczasowemu żupnikowi-dzierżawcy, na okres trzech lat, Żupy Krakowskie w administrację „do wiernych rąk" z nadzieją pomnożenia własnych profitów. P. Provana przejął zarząd nad kopalniami 29 września, a nad warzelniami w Wieliczce, Bochni, Będzinie i Stężycy nieco wcześniej, bo już 4 września 1578 r. Jako żupnik-administrator pobierał pensję roczną w wysokości 2 000 złp. Miał prawo przejęcia i swobodnej sprzedaży remanentów solnych zastanych tak w kopalniach jaki w warzelniach. W sposób nieograniczony mógł również dysponować, nabitymi przed 4 września, beczkami soli rumowej, przeznaczonej do uzyskiwania nasyconej solanki. Wspierając działalność warzelniczą administratora król zastrzegł jednak, iż nie może ona konkurować ze sprzedażą soli twardej — bałwaniastej. Umowa z sierpnia 1578 r. uściślała również stosunki prawne ze spółką warzelniczą Loissów. Współpraca Provany z rodziną Loissów miała się opierać na dotychczasowych umowach z tym jednak zastrzeżeniem, że P. Provana dochody z tego tytułu miał rozliczać osobno, nie mieszając ich z rachunkami żupnymi. Życzeniem króla było również zaopatrywanie warzelni w Wielkim Księstwie Litewskim wyłącznie w krakowską sól stochmalową ze składów nadwiślańskich w cenie po 1 złp. za beczkę[96].

Provana — jako administrator — posiadał gwarantowaną w umowie pełną swobodę organizowania produkcji i handlu. Uzyskał m.in. wolność likwidowania, przenoszenia czy zakładania warzelni oraz komór solnych w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu i Podlasiu. Umowy zawarte w czasie wcześniejszej dzierżawy zostały mu potwierdzone oraz przedłużone na trzyletni okres administracji. Wyraźnie zależało królowi na dobrym gospodarowaniu tzn. na rozumnej i korzystnej dla tronu eksploatacji Żup Krakowskich, skoro dla tzw. dobrego porządku panujący w umowie z 1578 r. nadał administratorowi prawo dowolnego kształtowania produkcji, przez jej zwiększanie bądź zmniejszanie według potrzeb oraz wprowadzania wszelkich nowatorskich zmian i ulepszeń. Umowa uwzględniła również wydatki poniesione przez P. Provanę jeszcze w czasie pierwszego roku dzierżawy, a związane z rozpoczętym wówczas zgłębianiem szybów w Wieliczce i Bochni. Zabezpieczono mu zwrot wszelkich kwot wydanych na utrzymanie szybów i szybików, panwi w nowo powstałych warzelniach oraz składów i komór solnych[97].

Dla zabezpieczenia Skarbu Koronnego zobowiązano administratora do składania rokrocznie, przed osobą króla, rachunków przychodów i rozchodów z gospodarki solnej oraz do dopuszczania rewizorów królewskich do wizytowania i kontroli żup. Na wypadek śmierci administratora spadkobiercy wspólnie z podżupkiem, pisarzem,

[95] Akt umowy o administrację żup podpisany z Prosperem Provaną 20 VIII 1578, zob. AGAD, *MK*, T. 122, k. 194-197.
[96] Tamże, k. 194-195v.
[97] Tamże, k. 196–196v.

sztygarami, szafarzem i innymi urzędnikami mieli zamknąć pełny rok administracji. Zwrot ewentualnych zaległości płatniczych ze strony króla gwarantowano poprzez możliwość przedłużania administracji aż do wyrównania długów. Najciekawszym jednak punktem zawartej umowy i zapewne najbardziej mobilizującym dla samego administratora była propozycja dopuszczenia go do udziału w potencjalnych zyskach. Król przewidział udział P. Provany w dochodach żupnych jeżeli zysk przekroczyłby 80 000 złp. W takiej sytuacji, w pierwszym roku dzierżawy P. Provana miałby otrzymać 50% z zysków powyżej tej kwoty. W kolejnych latach jego udział wynosić miałby 10%[98].

Być może nadmierna zachłanność króla, rozbudzona wcześniejszymi sukcesami P. Provany, a być może zła koniunktura w żupach nie pozwoliły odnieść spodziewanego sukcesu. Jak wykazują rachunki z pierwszego półtora roku administracji łączny dochód Żup Krakowskich wyniósł 116 894 złp. W porównaniu do wcześniejszej, rocznej dzierżawy P. Provany, dochód ten zmalał o połowę. Po odtrąceniu rozchodów w kasie Skarbu Królewskiego zachowało się zaledwie 41 000 złp. a więc o 15 000 złp. mniej niż wynosiła wysokość czynszu dzierżawnego z umowy z 1577 r. Jaskrawa zmienność wielkości zysków żupnych w ciągu zaledwie trzech lat pokazała zależność sukcesu gospodarki solnej od nakładów poniesionych na rzecz kopalń czy warzelni ale jednocześnie od możliwości zbytu soli. Być może jak pisze A. Pawiński administracja P. Provany zbiegła się w czasie ze wzmożoną konkurencyjnością soli obcej i większymi kosztami inwestycyjnymi[99]. A być może zmniejszona rentowność kopalń w okresie administracji była efektem rabunkowej gospodarki Provany[100] w okresie poprzednim. Niestety zachowane informacje nie pozwalają rozstrzygnąć tej kwestii.

Jaskrawy przykład P. Provany, który w ciągu dwóch i pół roku zarządu żupami doświadczył zarówno systemu dzierżawy jak i administracji „do wiernych rąk" dowodzi, że sukces lub porażka finansowa w gospodarce solnej zależała od pozytywnego zbiegu różnych okoliczności, a konieczność wypracowania własnych zysków mogła być istotnym bodźcem dla większego zaangażowania się zarządcy, mniej lub bardziej pozytywnego dla samego przedsiębiorstwa.

W 1580 r. powrócono do systemu oddawania żup w dzierżawę, a Provana, po tym nieudanym eksperymencie, zrezygnował z dalszego angażowania swojej osoby i swojego kapitału w to przedsięwzięcie.

Na marginesie warto zauważyć, że sprawowanie zarządu nad Żupami Krakowskimi ułatwiło P. Provanie podjęcie, już zupełnie prywatnych, inwestycji związanych z solnictwem. Na podstawie kontraktu zawartego w żupie wielickiej dnia 11 września 1577 r. Provana wszedł w spółkę warzelniczą z Żydem krakowskim Ezaliaszem. Umowa przewidywała, że w nowej, utworzonej przez kontrahentów

[98] Tamże, k. 194v, 196.
[99] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 47.
[100] APKr, *RCC*, nr 7. s. 1048-1049.

warzelni w Będzinie wydatki i dochody będą dzielone w równych częściach[101]. Ta odrębna inicjatywa żupnika miała zapewne dodatkowo pomnożyć jego osobisty zysk płynący z dzierżawy żup, które, jak się okazało, po rocznej hossie przyniosły mu znaczne rozczarowanie.

Kariera Sebastiana Lubomirskiego

Niewątpliwie najciekawszym, a może najbardziej czytelnym przykładem „fortuny na soli wyrosłej" dla współczesnego badacza jest kariera S. Lubomirskiego i wieloletnie powiązania rodziny Lubomirskich z polską gospodarką solną.

Kariera żupnicza Sebastiana jest o tyle intrygująca, że jej początek to jednocześnie wstęp do kariery i awansu społeczno-finansowego całej rodziny Lubomirskich. Urodzony ok. 1539 r. S. Lubomirski urząd żupnikowski objął 18 III 1581 r.,[102] a więc na początku swojej politycznej kariery. Wcześniej udało mu się jedynie piastować urząd generalnego zarządcy majątków klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu[103]. Dotychczasowi badacze wiązali przejęcie przez Lubomirskiego znaczącego w kraju urzędu, a co za tym idzie powiązania jego osoby z tronem królewskim, z faktem złożenia przez niego intratnej dla króla propozycji podwyższenia czynszu dzierżawnego. Jak twierdził Pawiński *„(..) w osobie Lubomirskiego zyskał Skarb nie tylko prawego dzierżawcę, który nie działa ze szkodą publiczną, ale zarazem korzystnego pod tym względem, że nowy żupnik zobowiązał się płacić roczną dzierżawę o 10 000 więcej od niegdy Rokossowskiego"*[104]. Kwestie finansowe były dla tronu zapewne zawsze podstawowym miernikiem oceny kandydatów do urzędu żupnikowskiego, ale nie jedynym. Jednak w dobie długoletniej wojny z Moskwą o Inflanty jaką Stefan Batory prowadził już niespełna cztery lata argumenty natury pieniężnej musiały przeważyć szalę wyboru żupnika. Król szukał pieniędzy, a co za tym idzie takiego dzierżawcy, który mógł je dostarczyć.

Umowa między królem Stefanem Batorym a S. Lubomirskim, będąca z wyjątkiem wysokości tenuty dzierżawnej powieleniem umowy zawartej z poprzednikiem Lubomierskiego, została podpisana 25 lutego 1581 r. Biorący w dzierżawę Żupy Krakowskie na cztery lata Sebastian podjął się wnosić do Skarbu Królewskiego czynsz w wysokości 60 000 złp. rocznie w dwóch ratach, płacąc pierwszą ratę w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, drugą zaś na św. Michała tj. 29 września. Dodatkowo zobowiązany został uiszczać do Skarbu Królewskiego rocznie 6 000 złp. z tytułu kwarty do Rawy, wypłacać terminowo pensje żupne wraz z wynagrodzeniem urzędników i oficjalistów żupnych oraz ponosić wszelkie koszty z tytułu naprawy drobnych

[101] APKr, *RCC*, nr 5, s. 1800-1801 i 1864-1865.

[102] Akt umowy zawartej z Sebastianem Lubomirskim 25 II 1581 r. zob. AGAD, *MK*, T. 123, k. 682-685.

[103] J. Długosz: *Lubomirski Sebastian* (w:) *PSB*, T. VIII, s. 40-42.

[104] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 56.

szkód powstałych w żupach. Wyjątek stanowiły wydatki przeznaczone na znaczniejsze remonty i zabezpieczenia kopalni, zatwierdzone przez specjalnie powołaną komisję królewską i pokrywane z dochodów Skarbu Koronnego. Jednocześnie król gwarantował S. Lubomirskiemu i jego spadkobiercom możliwość sprzedaży wypracowanych remanentów solnych nawet po wygaśnięciu terminu umowy[105].

Na pierwszy rzut oka umowa sprawia wrażenie niewątpliwie korzystnej dla Skarbu Koronnego. Kiedy się jej jednak bliżej przyjrzeć pojawia się pytanie o gwarancje pełnej jej realizacji. Kwota 60 000 złp. dla Skarbu Koronnego musiała być co najmniej zadawalająca. Oprócz teoretycznej wielkości czynszu dzierżawnego w umowie znalazła się klauzula, która pozwalała obniżyć czynsz na wypadek klęsk elementarnych. Dodatkowo, zobowiązanie dzierżawcy o terminowym i skrupulatnym przestrzeganiu wypłaty czynszów, nadań i pensji, w rzeczywistości mogło okazać się jedynie martwą literą prawa. Zawiłości prawne umowy stwarzały korzystne warunki dla polityki finansowej tenutariusza.

Nie ulega wątpliwości, że już w tym pierwszym okresie zarządu żupami S. Lubomirski odniósł znaczący sukces będący gwarancją dalszej jego kariery, ściśle związanej z dworem i osobą panującego. Bardzo szybko stał się „człowiekiem króla", cieszącym się jego pełnym zaufaniem do tego stopnia, że bez większych problemów nakłonił Stefana Batorego do pewnych ustępstw względem obowiązującej go umowy dzierżawnej. Zaledwie podjął trud zarządu kopalniami krakowskimi, kiedy zwrócił się do króla z prośba o zmianę terminu wpłaty pierwszej raty dzierżawnej przypadającej na 5 marca 1581 r. czyli czwartą niedzielę Wielkiego Postu. Powołując się na trudności wynikające po pierwsze z faktu opóźnionego przejęcia żup a po drugie z tytuły wydatków poniesionych w kopalniach dzierżawca uzyskał od króla 7 lipca 1581 r. zgodę na zmianę terminów spłaty rat dzierżawnych. Ustalony w umowie termin drugiej raty czynszu dzierżawnego czyli 29 września (św. Michała) uznany został przez Skarb koronny za termin spłaty raty pierwszej, czym automatycznie termin drugiej raty przesunięty został na czwartą niedzielę Wielkiego Postu roku następnego[106]. Biorąc pod uwagę fakt, iż zgodnie z umową pierwsza rata wpłynąć miała do Skarbu jeszcze przed przejęciem urzędu, to królewskie zarządzenie pozwoliło Lubomirskiemu zyskać ponad pół roku zwłoki. Prolongata terminu dała dzierżawcy czas bądź na uzyskanie niezbędnych środków finansowych, bądź na odpowiednie zainwestowanie 30 000 złp., co wydaje się jak najbardziej realne skoro jedną z ulubionych form powiększania własnych zasobów majątkowych Lubomirskiego było udzielanie licznych, wysokooprocentowanych pożyczek[107]. Wśród grona dłużników Sebastiana spotkać można było nie tylko członków znamienitych rodzin, piastujących wysokiej rangi stanowiska państwowe, ale również samego króla. Wyniszczająca wojna, olbrzymie obciążenie Skarbu Królewskiego i w końcu

[105] AGAD, *MK*, T. 123, k. 682-685v.

[106] Tamże, k. 856-857.

[107] *PSB*, T. XVIII s. 40.

nie wpłacenie przez Lubomirskiego pierwszej raty z żup, a dodatkowo pewna zależność króla od kiesy swego zarządcy mogły stanowić silne argumenty dla życzliwości wobec próśb arendarza.

Nie zdążyła jeszcze wpłynąć do Skarbu Królewskiego pierwsza, opóźniona rata dzierżawna, kiedy to, ze względu na trudności w handlu solą, udało się Lubomirskiemu wyjednać u króla zgodę na obniżenie czynszu o kwotę 4 443 złp. Ponadto pod koniec 1583 r., kiedy przyszło do rozliczenia rocznej raty czynszowej, darowano mu dodatkowo 3 600 złp. — kwotę stanowiącą sumę kosztów poniesionych przez S. Lubomirskiego w związku z kradzieżą w Krakowie oraz zatonięciem komięgi na Wiśle[108].

Minimalizując koszty własne Lubomirski skrupulatnie wykorzystał kolejną lukę umowy z 1581 r., ograniczając wydatki żupne oraz zaniedbując należytą odbudowę kopalń. Według wyliczeń A. Pawińskiego w ciągu pierwszych ośmiu lat dzierżawy osobiste nakłady S. Lubomirskiego na reparację żup wyniosły zaledwie 17 254 złp. z czego na pierwszy rok dzierżawy przypadło 4 862 złp. Kwota mało imponująca, tym bardziej, że według komisarzy królewskich, przeprowadzających rewizję żup w 1581 r. na naprawę kopalni należało wyłożyć co najmniej 21 000 złp. Polityka S. Lubomirskiego przyniosła szybko, jak można było się spodziewać, ujemne skutki. 18 maja 1582 r. w Wieliczce zawaliła się komora *Małdrzyk*, czyniąc, również na powierzchni, znaczne szkody. Dwa miesiące później Komisja rewizyjna zaleciła arendarzowi przeprowadzenie odpowiednich prac zabezpieczających, przy czym wyłożone przez Lubomirskiego na ten cele 6 532 złp. wliczone zostały na rachunek przyszłej raty czynszowej. Po tych wydarzeniach, jak pisze Pawiński, sytuacja niewiele się zmieniła. W latach następnych wydatki tentariusza na odbudowe i zabezpieczanie kopalni nie tylko nie wzrosły ale zostały ograniczone do kwoty 2 500 złp. rocznie[109]. Oszczędności S. Lubomirskiego były tak dalece posunięte, że nawet te minimalne nakłady przedstawiał jako wydatki nadzwyczajne, które winny iść na rachunek króla.

Opisane wyżej wydarzenia nie zaburzyły wzajemnych relacji króla i żupnika. Jak się wydaje pierwsze cztery lata dzierżawy Lubomirskiego musiały przebiegać spokojnie, bez większych trudności i kłopotów, dając jednocześnie obu zainteresowanym stronom realny zysk, zysk na tyle korzystny, że poczyniono starania w kierunku przedłużenia obowiązującej dotąd umowy. W piśmie zredagowanym w Niepołomicach 27 maja 1585 r. król dokonał rozliczenia umowy dzierżawnej z 1581 r., potwierdzając wywiązanie się Lubomirskiego z podjętych zobowiązań[110], po czym podpisana została nowa umowa dzierżawna oddająca mu Żupy Krakowskie na kolejne cztery lata (do 18 marca 1589 r.)[111]. Jednak poczynania dzierżawcy, nadto śmiałe

[108] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 59-60.
[109] Tamże, s. 56-58.
[110] APKr, *RCC*, nr 11, s. 770-771.
[111] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 60.

i bezwzględne, zaniepokoiły zainteresowaną kondycją gospodarki żupnej, szlachtę polską. Wieści o zaniedbaniach żupnika, a co za tym idzie o pogarszającym się stanie żup musiały być na tyle niepokojące, że na sejmiku województwa małopolskiego szlachta podważyła słuszność oddawania żup w dzierżawę. W instrukcjach sejmikowych na sejm roku 1585 r. tak dla dobra Rzeczypospolitej jak i narodu szlacheckiego apelowano o powrót do systemu administracji[112], który miał gwarantować bezpieczeństwo kopalń, realizację koniecznych w nich umocnień, a przede wszystkim systematyczny zbyt soli i regularne wydawanie szlachcie soli suchedniowej. Jak pokazała już wcześniejsza praktyka żaden ze stosowanych systemów takich gwarancji nie dawał i dać nie mógł. Stań kopań i ich dochodowość zależały nie tyle od samego systemu jej zarządzania ile od osoby żupnika — dzierżawcy lub administratora oraz od warunków gospodarczo-politycznych tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Podjęta przez szlachtę idea odżyła w 1588 r. w przywilejach i konstytucjach Sejmu Walnego Koronacji Królewskiej. Zygmunt Waza, nowo obrany król Polski zobowiązał się — *„Żupy wielickie i bocheńskie, iako promptuarium Thesauri Regni mają być w dobrym rzędzie. I aby do zniszczenia za obmyśliwaniem zbytnich pożytków przez żupniki dla podebrania fundamentów y wybierania szkodliwego rumów za czasem nie przyszły; bedziem posyłać przy Podskarbim Komissarze co dwa lecie, nie ujmując nic prawa osobom z dawna do żup należącym: którzy iurati spóściwszy się na dól maią doglądać iakoby w żupach szkoda y ruina nie była y pericula praesentia et futura były opatrzone. Także filary solne aby były spisane: a tych aby żaden dzierzawca żup nie śmiał umniejszyć y niszczyć. Także i firstów sub privatione honoris et confiscatione bonorum: o co forum na Seym od instigatora ex delatione Comissariorum."*[113].

Wracając do umowy z 1585 r., za istotne uznać należy nie tylko przedłużenie Sebastianowi Lubomirskiemu dzierżawy żup, ale dodatkowo dopuszczenie do niej Hieronima Młodziejowskiego, podskarbiego nadwornego. Spółka Lubomirski–Młodziejowski zobowiązała się wpłacać do Skarbu Koronnego rocznie 66 000 złp.[114] Tak więc jedyną zasadniczą zmianą w obciążeniach dzierżawcy był wzrost tenuty dzierżawnej o 6 000 złp. Bardziej zagadkowe są i niestety niemożliwe do wyjaśnienia powody dopuszczenie do dzierżawy H. Młodziejowskiego. Jakie racje przeważyły o podjęciu takiej decyzji? I czy była to decyzja samodzielna? Być może, król

[112] S. Kutrzeba: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, T. I (1572-1620), Kraków 1932, s. 104: *Sejmik przedsejmowy woj. krakowskiego w Proszowicach 7-10 XI 1584 r.*: *„Zupy krakowskie iż przez wyciąganie arendy i podniesienie soli do ruin wielkich przyszły i do dalszego zniszczenia barzo się zanosząc, skąd przez niejechanie furmanów cudzoziemskich miast i miasteczek J. K. Mci tak że i i szlachetne gościńce do ubustwa i wszelka Korona przychodzi, prosić J.K. Mci, aby w to wierzeć raczył, jakoby raczej do starych zwyczajów przychylały, aby snać ten klejnot J.K.Mci I Rplitej, z wielkiem ubliżeniem skarbu koronnego nie odszedł. Także sól morska, która z wielką a niezmierzoną szkodą Rzeczypospolitej do Korony pryzchodzi, prosić, aby zahamowaną być mogł"*.
[113] APKr, *RCC*, nr 13, s 777.
[114] A. Pawiński: *Skarbowość...*, s. 60.

wprowadził podskarbiego do spółki dzierżawców chcąc uzyskać kontrolę nad poczynaniami dotychczasowego żupnika, być może, choć to mało prawdopodobne, zabiegał o to Lubomirski kierując się się względami finansowymi — wspólnik oznaczał nie tylko podział zysków ale też podział kosztów. Jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, że współpraca Lubomirskiego z podskarbim nadwornym wynikała z innych nie znanych powiązań finansowo–skarbowych, korzystnych dla nich obu. Tak czy inaczej współpraca nie trwała długo. Nie wydaje się aby Młodziejowski odegrał tu istotną rolę. Wynik działalności spółki Lubomirski - Młodziejowski dla Skarbu Koronnego okazał się dodatni. Z rachunków wynika, że dzierżawcy rozliczyli się z ciążących na nich zobowiązań. Co więcej, według Komisji 1590 r.[115] dochody żupne podniosły się, a kopalnie były utrzymywane w dobrym stanie.

Wraz z upływem czterech lat wspólnej dzierżawy H. Młodziejowski odstąpił od spółki, a S. Lubomirski, już samodzielnie, kontynuował dzieło budowy potęgi swego rodu bazując na polskiej gospodarce solnej. W 1589 r. podpisał kolejną umowę dzierżawną. Tym razem właściciel żup w osobie króla Zygmunta III przekazał je pod opiekę S. Lubomirskiemu na trzy lata, począwszy od 18 marca 1589 r. Punktem wyjścia, jak to już uprzednio bywało, do podpisania kolejnej umowy było uznanie przez króla i jego najbliższe otoczenie dotychczasowego dzierżawcy za sumiennego i zręcznego zarządcę[116]. Zaskakuje rozbieżność między faktycznym a przedstawianym w oficjalnych opiniach stanem żup. Czy możliwe było aby król, najbardziej zainteresowany długotrwałą stabilizacją gospodarki solnej nie zdawał sobie sprawy z wyniszczającej żupy polityki S. Lubomirskiego? Początki panowania Zygmunta III Wazy były trudne. Obca królowi specyfika Rzeczypospolitej szlacheckiej, znikome dochody Skarbu Królewskiego, zaognione stosunki z Austrią i Hiszpanią, uwięzienie konkurenta do tronu, arcyksięcia Maksymiliana Habsburga i nieprzejednana postawa jego stronników, a także dążenie kanclerza J. Zamoyskiego do podporządkowania młodego władcy swym wpływom mogły rzutować na jego decyzje. Być może Zygmunt III po przejęciu rządów uznał za mniej ryzykowne zachowanie w żupach dotychczasowego, wypłacalnego żupnika niż poszukiwanie nowego, niesprawdzonego zarządcy.

Mijający czas długiej, jedenastoletniej dzierżawy nie sprzyjał maskowaniu faktycznego stanu żup. Z całą ostrością kondycja kopalni i warzelni krakowskich ujawniła się w 1592 r.[117] Gdy przyszło do rozliczenia kolejnej trzyletniej dzierżawy Lubomirskiego Komisja królewska zdemaskowała wiele braków i zaniedbań, a co za tym idzie ruinę i straty polskiej gospodarki solnej. W związku z powyższym król uznał za konieczne zerwanie z dotychczasowym systemem dzierżawy na rzecz własnej administracji. Postawiony przed faktem dokonanym Lubomirski niechętnie rezygnował z arendy żup. Komisarze królewscy, zanim przystąpili do ostatecznego

[115] Tamże.
[116] R. Rybarski: *Wielickie...*, s. 168.
[117] Tamże.

rozliczenia efektów jego dzierżawy zgłaszali niechęć S. Lubomirskiego do współpracy w tym zakresie. Według oświadczenia komisarzy, odchodzący arendarz wręcz odmówił początkowo sporządzenia inwentarza. Na stawiane przez komisarzy zarzuty odpowiadał wprost, iż żupy stanowią dla niego gwarancję zwrotu pożyczki udzielonej królowi Zygmuntowi III na wykup J. Zamojskiego z rąk Turków oraz na odprawę posłów moskiewskich i powinny pozostać w jego dyspozycji[118].

Ostatecznie aktem komisarskim z 11 kwietnia1592 r. odebrano Żupy Krakowskie z rąk Sebastiana Lubomirskiego, wówczas już kasztelana małogoskiego, starosty sądeckiego, spiskiego i dobczyckiego i oddano w administrację Hieronimowi Młodziejowskiemu podskarbiemu nadwornemu koronnemu, staroście krzeczowskiemu i Mikołajowi Korycińskiemu, sekretarzowi królewskiemu[119]. Przejmując żupy komisarze mieli dopilnować aby dotychczasowy dzierżawca przekazał wszystko według dawnych inwentarzy żupnych i rozliczył się z rozchodu oraz rozdawnictwa wydobytej soli[120].

W wyniku prac Komisji okazało się, że w ciągu ostatnich tygodni arendy Lubomirskiego uległy dalszemu znacznemu zrujnowaniu komory: *Skałka, Tomasz, Michał, Czyżowski, Morsztyn, Tarnów, Czerniowska, Skornikowska,* a przejście do komory *Skałka* uległo zaciśnięciu. S. Lubomirski, broniąc się, przedstawił Komisji protestacje złożoną przez siebie zaraz po przejęciu żup, z której wynikało, że już jego poprzednicy zgłaszali zniszczenia w tych komorach[121]. Nawet jeśli sytuacja w wyżej wymienionych wyrobiskach była trudna jeszcze przed przejęciem arendy przez Lubomirskiego to kilkanaście lat rozumnej i zaangażowanej dzierżawy mogło zapobiec dalszej ich dewastacji. Pod naciskiem komisarzy Lubomirski zgodził się przekazać bez jakiegokolwiek odszkodowania własne remanenty solne w postaci 400 bałwanów (wydobytych bądź pozostających na dole), na pokrycie niezbędnych wydatków żupnych. W zamian komisarze gwarantowali, iż nie poniesie on żadnych kosztów z tytułu trzech tygodni, przez które trzymał żupę już po zakończeniu arendy oraz że on sam i jego potomkowie będą uwolnieni od spłaty jakichkolwiek królewskich asygnat[122]. Rozliczenie inwentarzy wykazało istnienie w kasach żupnych nadwyżek. W tej sytuacji nowi administratorzy zobligowani zostali do wypłacenia S. Lubomirskiemu 1 069 złp. 18 gr.15 den. z żupy wielickiej oraz 203 złp. 28 gr. 9 den. z żupy bocheńskiej[123]. Dodatkowo Komisja ujawniła zręczność finansowych posunięć S. Lubomirskiego. Jak się okazało nie tylko, zgodnie z kontraktem przejął całą sól pozostałą po poprzednim dzierżawcy, ale dodatkowo,

[118] APKr, *RCC*, nr 18, s. 706-707, 856-858.
[119] *Komisja 1592*, Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV; AGAD Dz. XVIII, *Lustracje*, nr 94, (w części tożsama).
[120] *Komisja 1592*, Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV, s.1.
[121] Tamże, s. 4.
[122] Tamże, s. 5-6.
[123] AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, nr 94, s. 101.

wykorzystując kłopoty płatnicze jego spadkobierców, wykupił osobisty remanent J. Rokossowskiego według bardzo niskich stawek[124]. Sól tę mógł potem sprzedać po pełnej cenie rynkowej. Wykupując remanent uwolnił się także od jakiejkolwiek odpowiedzialności za zabezpieczone na nim długi Rokossowskiego. Jako ciekawostkę dodać można, iż sprawdzając inwentarz żupny wykazano w Bochni brak trzech spośród czterech armat. Dochodzenie Komisji ujawniło, że S. Lubomirski przewiózł je w czasie bezkrólewia do swojej posiadłości w Lanckoronie[125]. Mimo tych wszystkich uwag i zastrzeżeń ostatnia umowa została pozytywnie rozliczona.

Pamiętać jednak należy, że rozliczenie samej umowy nie oznaczało skrupulatnego i uczciwego jej realizowania. Konieczne wydaje się prześledzenie głównych poczynań S. Lubomirskiego w ciągu jedenastu lat arendy, tych oczywiście, o których informacje przetrwały w skąpym materiale źródłowym. Jak już ustalono jednym z podstawowych punktów umów dzierżawnych zawartych z S. Lubomirskim było rzetelne i skrupulatne wypłacanie przyznanych instytucjom i osobom trzecim czynszów, nadań czy pensji. Jak wynika z zapisów w *Acta Castrensia Cracoviensia Relationes* od samego początku arendy Lubomirskiego istniał problem z regularnym i starannym wypłacaniem tych uposażeń oraz poborów. Skarżyły się na to zarówno osoby prywatne jak i przedstawiciele instytucji kościelnych czy państwowych[126]. Za czasów dzierżawy Lubomirskiego utrudniano również wydawanie soli darmowej, co niekiedy kończyło się interwencją samego króla[127]. Przejawem nie wywiązywania się z warunków umowy było również nie przestrzeganie przez Lubomirskiego miary i jakości dostarczanej soli. W 1592 r. prasołowie krakowscy wystąpili przeciw S. Lubomirskiemu. Jak twierdzili wbrew przywilejom, prawom i uchwałom Rzeczypospolitej dzierżawca dostarczał na składy sól, która nie tylko nie mogła być nazwana bałwanami, ale nawet złomkami. Prasołowie kwalifikowali ją jako partyki, które nadawały się tylko na tzw. sól cetnarową. Arendarz za jednego bałwana dostarczał prasołom dwie partyki, licząc za nie po 4 złp. i 4 gr. zgodnie z dawną ceną bałwana (8 złp. 8 gr). Porównując wielkości bałwanów i partyk prasołowie dowodzili że według miar ilości soli powinni otrzymać za jednego bałwana nie dwie a cztery partyki[128]. Połowę należnej im soli zatrzymywał więc Lubomirski na własny użytek, co więcej wydaną im sprzedawał dwa razy drożej. Nawet jeśli opisane wyżej sytuacje uznać można by za wyjątkowe, to jednak dowodzą istnienia

[124] *Komisja 1592*, Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV, s. 5-6.

[125] Tamże, s.62.

[126] Pierwsze skargi odnośnie poczynań S. Lubomirskiego pojawiły się już w 1581 r., zob. m.in. APKr, *RCC*, (1581 r.), nr 7, s. 579; nr 13 (1587 r.), s. 213; nr 13 (1588 r.), s. 700, 1593-1594; nr 14 (1589 r.), s. 1391-1392; nr 16 (1590 r.), s. 49-50, 317-318, 696, 1195-1197.

[127] W 1590 r. konflikt między S. Lubomirskim a Mikołajem Firlejem z Dąbrowicy, spowodowany blokowniem przez Lubomirskiego wydawania żupnikowi toruńskiemu soli rumowej (przyznanej dekretem króla Stefana Batorego) rozstrzygnięty został dopiero po interwencji króla Zygmunta III, zob. APKr, *RCC*, nr 15, s. 1353-1354.

[128] APKr, *RCC*, nr 18, s. 455-456

logicznej i konsekwentnej polityki ekonomicznej S. Lubomirskiego, polityki mierzonej własnym dobrem i zyskiem.

Nie ulega wątpliwości, że głównym źródłem dochodów S. Lubomirskiego była dzierżawa Żup Krakowskich. Pozyskane tą drogą fundusze, umiejętnie i szybko mnożone (słynął z udzielania lichwiarskich pożyczek) pozwoliły mu znacznie powiększyć dobra rodzinne, które w 1581 r., a więc na początku jego żupniczej kariery, obejmowały 15 wsi w woj. krakowskim, części dwóch wiosek w powiecie szczyrzyckim, jedną wieś w powiecie bieckim oraz wieś Potok w woj. sandomierskim.[129] Z czasem zakupił m.in. klucz wiśnicki, przyszłą, główną siedzibę rodu, klucz Wola Justowska pod Krakowem złożony z 5 wsi czy też klucz Nawojowa złożony z 28 wsi i 5 folwarków[130]. W efekcie, w 1605 r., w jego posiadaniu znajdowało się już ponad 80 wsi[131].

Zaangażowanie w polską gospodarkę solną przyniosło mu nie tylko awans finansowy, ale przede wszystkim społeczny. Przejęcie żup w 1581 r. i zaufanie dworu, to początek kumulacji urzędów i bogatych starostw w rękach S. Lubomirskiego. W 1584 r. został burgrabią krakowskim, w 1591 r. został kasztelanem małogoskim, w 1598 r. bieckim a w 1603 r. wojnickim. Równocześnie objął starostwa spiskie, dobrzyckie i sandomierskie[132].

Twórca potęgi rodu Lubomirskich był w pełni świadom roli Żup Krakowskich w swoich sukcesach majątkowych i gdy tylko nadarzyła się okazja ponownie związał swoją osobę z królewską gospodarką solną. Dnia 27 kwietnia 1607 r. zawarł z królem Zygmuntem III umowę o dzierżawę żupy bocheńskiej na trzy lata, poczynając od 1 maja 1607 r.[133] Otrzymał swobodę działania w Starych i Nowych Górach oraz w karbarii bocheńskiej. Zaznaczyć należy, że i tym razem udało się Lubomirskiemu wykupić przejmowany remanent. Odbyło się to jednak pod kontrolą skarbową. Za sól remanentową pozostałą po jego poprzedniku Stanisławie Stecińskim, w ilości 762 bałwanów i 13 000 beczek, miał wpłacić do Skarbu koronnego 20 800 złp. w dwóch ratach — pierwszą na początku dzierżawy, drugą w lutym 1608 r. Umowa dzierżawna dawała Lubomirskiemu prawo wyprodukowania takiej ilości bałwanów jaką tylko zdołał by wyciąć, jednocześnie ograniczając wydobycie soli rumowej do 18 000 beczek, nie wliczając w to tzw. soli kolekcianej. Dodatkowo mógł rocznie wydobyć do 1000 beczek soli na tzw. dosypkę, świadczenia dla urzędów bachmistrza bocheńskiego i podkomorzego krakowskiego oraz na utrzymanie dróg. W zamian za to S. Lubomirski zobowiązał się wnosić do Skarbu koronnego 23 000 złp. rocznie w dwóch równych ratach — pierwszą na początku arendy,

[129] K. Przyboś: *Materiały do dziejów Latyfundium Lubomirskich. Podział majątku Lubomirskich w latach 1642-49*, „Przemyskie zapiski historyczne. Studia i materiały poświęcone historii Polski pd-wsch", R.VIII-IX: 1991/92, Przemyśl 1993, s. 217.

[130] A. Homecki: *Rozwój terytorialny latyfundium Lubomirskich (starszej gałęzi rodu) w latach 1581-1754* (w:) „Studia historyczne", R. 15, Kraków 1972, s. 417-440.

[131] T. Zielińska: *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 134.

[132] Tamże, s. 134; od cesarza Rudolfa II otrzymał tytuł hrabiego Św. Cesarstwa Rzymskiego.

[133] Arch. MŻKW, rkps nr 37, k. 86-89.

a drugą w trzecią niedzielę Wielkiego Postu. Nadto zobowiązany został wypłacać terminowo zapisane na żupie bocheńskiej pensje solne i pieniężne w kwocie 3 000 złp.[134] rocznie, przekazywać pieniądze na wojsko kwarciane z żupy bocheńskiej do żupy wielickiej, pokrywać w pełni koszty eksploatacji żup, utrzymywać składy solne, straż strzegącą sól bocheńską przed solą ruską na Podgórzu i ziemi sandomierskiej oraz naprawiać drogi. Odpowiedzialność za wszelkie kopalniane zagrożenia wynikające z przeszłości jak i powstałe podczas dzierżawy S. Lubomirskiego król zobowiązał się przejąć na siebie oraz swoich potomków. Również remonty lub przedsięwzięcia budowlane zapisane w inwentarzu lub rewizji jak i naprawy ruin powstałych w wyniku działania sił przyrody prowadzone być miały na koszt Skarbu Królewskiego. Jeśli nowemu arendarzowi nie udałoby się upłynnić wydobytej soli przed zakończeniem dzierżawy wówczas król miał zezwolić mu na jej dalszą sprzedaż, pod warunkiem, że będzie się ona odbywać w odległości co najmniej trzech mil od głównych komór solnych i nigdy w komorach mazowieckich. Po wygaśnięciu dzierżawy żupa bocheńska miała wrócić do króla w stanie w jakim została oddana Lubomirskiemu. Na wypadek śmierci dzierżawcy, prawo do dokończenia dzierżawy przechodziło na jego spadkobierców.

Ponowne zaangażowanie się S. Lubomirskiego w gospodarkę żupną nasuwa od razu pytanie na ile umowa z 1607 r. różniła się od umów poprzednich. Rozbieżności wydają się nieznaczne, poza jednym punktem. Umowa z 1607 r. ściśle limitowała ilość soli beczkowej jaka miała być wydobyta w ciągu trzech lat dzierżawy. To dotąd nie spotykane ograniczenie mogło wyniknąć z oceny przebiegu wcześniejszych poczynań S. Lubomirskiego w Żupach Krakowskich. Krytyka gospodarki żupnej i polityki ekonomicznej żupnika-dzierżawcy jaka nastąpiła po 1592 r. musiała narzucić pewne zmiany treści przyszłych kontraktów dzierżawnych. Analizując rabunkową politykę Lubomirskiego z końca XVI w. król uznał zapewne za konieczne poskromienie finansowych aspiracji przyszłych dzierżawców. Tym bardziej, że ambicje szlachty polskiej idące za przykładem osoby Lubomirskiego znacznie wzrosły. W 1608 r. urząd żupnikowski zarezerwowany został wyłącznie dla przedstawicieli tego stanu. Przejawem wyobrażenia szlachty polskiej o korzyściach finansowych jakie niosła ze sobą funkcja żupnika był krążący dwuwiersz:

„O zacna soli! bych cię do woli
Miał przez czas jaki byłbych też taki"[135]

Rzucający się w oczy sukces finansowy i kariera osobista S. Lubomirskiego, jakże czytelne w tym powiedzeniu, zostały zbudowane nie tylko na rabunkowej administracji Żup Krakowskich. Lubomirski, jako jedyny w Polsce, wykorzystał w pełni możliwości jakie stworzyła konstytucja z 1567 r., znosząca obowiązującą

[134] Dodać należy, że król jako właściciel zastrzegł, iż w przypadku nie wykorzystania przez dzierżawcę pełnej kwoty 3 000 złp. na pensje solne i pieniężne, pozostałość ma być przeznaczona na odwadnianie kopalni bocheńskiej. Por. tamże.

[135] R. Rybarski: *Wielickie...*, s. 169.

dotąd w górnictwie zasadę regale królewskiego, od którego jedynym odstępstwem było uzyskanie przywileju królewskiego, tzw. „wolności górniczej". Od tego roku właściciele ziemscy posiadali prawo swobodnej eksploatacji złóż kopalin zlokalizowanych w ich dobrach[136].

Świadom tych możliwości S. Lubomirski już w latach osiemdziesiątych XVI w. konsekwentnie skupywał wsie leżące wokół Wieliczki. W 1586 r. zakupił Sierczę[137], a w ciągu 1588 r. wszedł w posiadanie wsi Lednica[138]. Stały się one wkrótce miejscem powstania pierwszego w Koronie prywatnego ośrodka wydobycia soli kamiennej. Strzeżony dotąd królewski monopol produkcji i handlu solą został zachwiany.

Początek historii prywatnych kopalń soli rodziny Lubomirskich to przełom XVI i XVII w. We wsi Lednica S. Lubomirski zgłębił szyb *Lubomierz*, który w jego rękach pozostawał do 1607 r. (Uwaga! W tym roku dostał w dzierżawę żupę bocheńską). Dostrzegając zagrożenie pozycji kopalń królewskich Skarb Koronny doprowadził do zawarcia ugody na podstawie której w zamian za przyłączenie szybu *Lubomierz* do żupy wielickiej Lubomirski otrzymał 10 wsi: Porębę, Niedźwiedź, Zawadę, Podolin, Witów, Kruninę, Kuniwkę, Mszanę Górną, Włoszówkę i Łętową wraz ze znajdującymi się tam sołectwami[139]. Jak pisze Antonina Keckowa, według tendencyjnej oceny współczesnych, wsie te przynosiły nowemu właścicielowi od 8 000 do 10 000 złp. dochodu rocznie[140].

Na tym prywatne przedsięwzięcia rodziny Lubomirskich w dziedzinie gospodarki solnej się nie zakończyły. Po śmierci Sebastiana w 1613 r., jego syn Stanisław Lubomirski rozpoczął w swych dobrach sierczańskich drążenie i eksploatację nowego szybu *Kunegunda*[141]. Odtąd przez ponad 100 lat stał się on jednym z głównych, obok ziemi, źródeł dochodu rodziny Lubomirskich.

Nie wydaje się wskazane zajmować się w tym miejscu historią prywatnej żupy *Kunegunda* tym bardziej, że szczegółowej analizy 100 lat jej istnienia dokonała A. Keckowa w artykule *Kunegunda — żupa solna Lubomirskich w Sierczy*. Wskazane jest jednak prześledzenie profitów jakie dostarczał szyb najpierw Stanisławowi, a następnie, po podziale majątku w 1642 r.[142], jego spadkobiercom. Jak podkreśla A. Keckowa wobec braku ksiąg rachunkowych żupy precyzyjne ustalenie dochodów z szybu *Kunegunda* jest niemożliwe. Istnieją jednak źródła pośrednie, które przybliżają obraz rentowności żupy Lubomirskich. Zachowały się

[136] T. Zielińska: *Poczet...*, s. 134.

[137] Tamże, s. 134.

[138] APKr, *RCC*, nr 13, s. 898-899, 1875 ; nr 14, s. 1188-1189, 1190-1192, 1856-1858.

[139] A Keckowa: *Kunegunda – żupa solna Lubomirskich w Sierczy*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", z. 1: *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, Warszawa 1958, s. 73.

[140] Tamże, s. 77.

[141] Tamże, s. 73-75. Dodać należy, że inni badacze powstanie szybu w Sierczy odnoszą jeszcze do osoby Sebastiana, uznając jego zgłębienie za wspólną inicjatywę syna i ojca, zob. T. Zielińska, *Poczet...*, s. 134.

[142] A. Homecki: *Rozwój...*, s. 417-440.

m.in. umowy zawarte między właścicielami szybu *Kunegunda* a żupnikami krakowskimi.

Pragnąc ograniczyć negatywny wpływ konkurencyjności soli Lubomirskich na płynność handlu solą krakowską zarządcy kopalń wielicko-bocheńskich w drodze wykupu przejmowali wydobytą w Sierczy sól. W latach 1665-69 Jan Wielopolski, żupnik krakowski zawarł z Lubomirskimi umowę gwarantującą zakup soli z Sierczy za kwotę 40 000 złp. rocznie[143]. Jak wskazują zachowane źródła suma ryczałtowa ustalona między żupnikami krakowskimi a właścicielami *Kunegundy* podwyższona została kontraktem z 1674 r. W. Wodzicki, skarbnik nurski i A. Kotowski, stolnik wyszogrodzki zgodzili się uiszczać za dostarczaną z szybu *Kunegunda* sól niezwykle wysoką kwotę 85 000 złp.[144] W 1679 r., po niecałych dwóch latach, zmieniono te nierealne warunki kontraktu, obniżając sumę dzierżawną do kwoty 63 240 złp.[145]

Starając się określić dochodowość żupy Lubomirskich trudno pominąć źródła będące propagandowym narzędziem w sporze o prawo do istnienia prywatnej gospodarki solnej. Nawet jeśli, co jest bardzo prawdopodobne, źródła te podają dane stronnicze, to jednak w porównaniu z innymi faktami dają możliwość oszacowania intratności szybu. Kiedy w latach 1669-74 Lubomirscy prowadzili *Kunegundę* na własny rachunek pojawiło się anonimowe pismo *„Informatia krótka i rationes, któremi probatur, jako szyb solny Kunegunda posesyjej p.p. Lubomirskich odbiera żupom wielickim zupełną wendycyją, a przez to do ostatniej ruiny prowadzi Skarb Rzplitej"*, w którym dochód roczny ich żupy wyceniony został na 100 000 złp.[146]

Materiału do analizy stanu finansowego *Kunegundy* dostarczyli również sami właściciele. Po ostatecznej utracie szybu na rzecz Skarbu Koronnego w 1717 r. rodzina Lubomirskich kilkakrotnie podejmowała próbę jego odzyskania. W 1733 r. domagała się nie tylko zwrotu kopalni lub jej wykupu, ale dodatkowo wypłacenia odszkodowania za szesnaście minionych lat. Według wyliczeń jakie przedstawili wówczas Lubomirscy należała im się rekompensata w kwocie 1 280 000 złp. Pamiętać należy, że występując w sporze o szyb *Kunegunda* jako strona pokrzywdzona jego byli właściciele mogli wyolbrzymić szacunkowe kwoty należnego im dochodu. W swych kalkulacjach odwoływali się do umów zawartych z Wodzickim i Kotowskim. Pojawia się jednak pytanie na ile realne było kiedykolwiek osiągnięcie przez Lubomirskich profitów w wysokości minimum 85 000 złp. rocznie. Z analizy bieżących rachunków żupników krakowskich z tego czasu wynika, iż w ciągu dwóch i pół roku (1675-77), z tytuły zawartej z Lubomirskimi umowy wypłacili im raty czynszu dzierżawnego w wysokości 200 000 złp. Jednocześnie spieniężenie soli sierczańskiej dało kwotę tylko 109 818,20 złp.[147] W ostatecznym bilansie czynione przez zarządców Żup Krakowskich starania, aby przechwycić sól

[143] A. Keckowa: *Kunegunda...*, s. 82.
[144] Tamże, s. 88.
[145] Tamże, s. 90.
[146] Tamże, s. 83-86.
[147] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, s. 167-169v.

z *Kunegundy* i zapewnić soli królewskiej pierwszeństwo zbytu na rynku krajowym przynosiły straty. W ciągu dwóch i pół lat wyniosły one 90 181,8 złp. Tak więc w czasie dzierżawy szybu *Kunegunda* przez Wodzickiego i Kotowskiego wartość wydobytej tam soli zawyżona została w skali roku o 41 000 złp., bowiem realny dochód ze sprzedaży soli sierczańskiej wyniósł 43 927,28 złp., a nie, jak życzyli sobie tego Lubomirscy, 85 000 złp. rocznie. Nic więc dziwnego, że po krótkiej samodzielnej administracji szybem Lubomirscy, wykorzystując atut konkurencyjności, zdecydowali się na jakże intratną umowę, gwarantującą zysk dwukrotnie wyższy od realnego dochodu ich prywatnej żupy solnej. W całej rozciągłości pomogła im tu postawa zarządców Żup Krakowskich, którzy w istnieniu *Kunegundy* doszukiwali się zagrożenia interesów nie tylko własnych, ale też Rzeczypospolitej. Sam Jan Pieniążek, autor wspomnianego pisma *Informatia...* a jednocześnie administrator Żup Krakowskich w latach 1670-72 rentowność szybu *Kunegunda* oszacował na 100 000 złp., dając do rąk Lubomirskich dodatkowy, znaczący argument.

Długotrwały spór o żupę solną *Kunegunda* przyczynił się znacząco do umocnienia wśród kolejnych pokoleń obrazu Lubomirskich, jako rodu budującego swoje finansowe podwaliny na gospodarce solnej i ziemi. Pejoratywny obraz tego magnackiego rodu utwierdził m.in. hetman Stefan Czarniecki strofując Lubomirskich *„Ja nie z soli ani roli tylko z tego co mnie boli, urosłem"* [148].

Jan Wielopolski

Wielokrotnie w rodzinie Wielopolskich powtarzające się imię Jan wymaga uściślenia, o którego Jana Wielopolskiego chodzi. Niektórzy badacze utożsamiają zmarłego w 1525 r. Jana Wielopolskiego, burgrabiego zamku krakowskiego (w latach 1476-1505) z Bochnerem, twierdząc równocześnie, że po zakupieniu za 1 000 florenów węgierskich urzędu bachmistrzowskiego w Bochni (w 1472 lub 73 r.) dorobił się znacznego majątku[149]. J. Wielopolski, którego związki z Żupami Krakowskimi są udokumentowane źródłowo to jego pra lub praprawnuk. Zdolności ekonomiczne odziedziczył po dziadku — również Janie (zm. przed 1592 r.) — byłym dworzaninie króla Zygmunta Augusta, zręcznie prowadzącym handel z Węgrami i Bardiowem i chętnie pożyczającym szlachcie pieniądze pod zastaw posiadłości, które skrupulatnie, w razie niewypłacalności przejmował. Umiejętności dyplomatyczne przejął zapewne po ojcu Kasprze Wielopolskim (zm. 1636 r.) mającym duże wpływy wśród okolicznej szlachty (w 1630 r. dwukrotny marszałek sejmiku

[148] W. Czermak: *Młodość Jerzego Lubomirskiego*, „Studia historyczne", Kraków 1901, s. 137.
[149] T. Zielińska: *Poczet...*, s.449.; S. Cynarski: *Początki kariery rodziny Wielopolskich*, „Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice", T. 2, Warszawa 1979, s. 128.

proszowickiego), od 1623 r. podkomorzym krakowskim, posiadaczu dosyć znacznego majątku (urząd podkomorzego wiązano w tym czasie ze statusem posiadacza co najmniej 5–10 wsi.). Jako jedyny spadkobierca Kacpra, J. Wielopolski otrzymał staranne wykształcenie (studiował na Akademii Krakowskiej) i został wprowadzony na dwór króla Władysława IV, gdzie zaprzyjaźnił się między innymi z Adamem Kazanowskim i Jerzym Lubomirskim.

W gospodarkę solną zaangażował się po raz pierwszy w 1642 r. kiedy to A. Kazanowski podpisał umowę o dzierżawę żupy wielickiej, a J. Wielopolski bocheńskiej. Wielopolski był już wtedy starostą bieckim, dzierżawcą wsi królewskich Lipinki i Rozdziele (przejął dzierżawę po ojcu w 1634 r.), tenutariuszem z dóbr glinickich (1635 r.) posiadał przywilej królewski na wójtostwo wsi Staszkówka (od 1640 r.). W 1642 r. był ponadto już właścicielem 3 kluczy dóbr: kobylańskiego, strzyżyckiego i trzeciego, utworzonego po wykupieniu majątków Ujejskich i Roznów. Zabiegał o założenie składu winnego w Strzyżowie i administrowanie składnym winnym[150]. Obejmując arendę żupy bocheńskiej był już człowiekiem, któremu w znacznym stopniu udało się powiększyć majątek ojca.

Na jakich warunkach zaczynał gospodarowanie w żupie bocheńskiej? Przed Komisją Żupną 1642 r. przejął obowiązki żupnika po, rezygnującym z administrowania nią, Stanisławie Witowskim, podkomorzym łęczyckim. Miał płacić roczny czynsz w wysokości 40 000 złp. w dwóch ratach, wybierać wodę na własny koszt, pędzić nie więcej jak 8 pieców poszukiwawczych (powstała przy tym sól odpadowa tradycyjnie przechodziła na własność dzierżawcy). Na remonty pod ziemią miał przeznaczyć 1 500 złp., mógł utrzymywać straż solną przeciw soli ruskiej w sandomierskim, lubelskim i na Pogórzu. Mógł wypowiedzieć umowę z wyprzedzeniem 2 miesięcy przed końcem każdego roku[151]. Obowiązywała go określona wielkość wydobycia, przy zatrudnieniu 90 kopaczy: 5 000 fortali, 15 000 beczek soli rumowej, 10 000 beczek soli stochmalowej, 3 000 beczek soli błotnistej[152].

Zarówno A. Kazanowski jak i J.Wielopolski natrafili na podobne trudności w prowadzeniu gospodarki żupnej, a zwłaszcza skutecznego zbytu soli. J. Wielopolski skutecznie bronił A. Kazanowskiego (na sejmie 1643 r.) przed zarzutem, że ten ostatni płacił z żupy wielickiej tylko 100 000 złp. (a dawniej dawały kilkakroć więcej). Wyrazem rosnącej przychylności dworu (Kazanowski był pupilem króla Władysława IV) było nadanie J. Wielopolskiemu w 1645 r. starostwa bocheńskiego[153]. Został również, po rocznym okresie administrowania żupą wielicką przez Hieronima Radziejowskiego (po rezygnacji A. Kazanowskiego w 1647 r.) i wygaśnięciu kontraktu o żupę bocheńską (po 6 latach), z ramienia Skarbu administratorem obu żup (do 1649 r.)[154].

[150] S. Cynarski: *Początki...*, s. 142-143.
[151] *Komisja 1642 r.*, Bibl. Ossol., rkps. nr 3608/II k. 25v-26.
[152] Informacje o umowie, AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 57.
[153] S. Cynarski: *Początki...*, s. 144.
[154] *Komisja 1647 r.*, Bibl. MŻKW, rkps nr 8, s. 456; *Komisja 1648 r.*, Bibl. Ossol, rkps nr 3608/II, k. 83.

Jan Wielopolski, zanim ponownie pojawił się w Żupach Krakowskich jako ich dzierżawca, umocnił swoją pozycje na dworze królewskim. Co prawda, w 1650 r., po śmierci Jerzego Ossolińskiego, bezskutecznie ubiegał się o podkanclerstwo (oferując ponoć 130 000 złp. „rękawicznego"), ale w 1652 r. otrzymał od króla starostwo nowotarskie, wszedł w posiadanie królewskich wsi Grudna i Głęboka (pozostających od czasów Zygmunta Augusta w zastawie), uzyskał zgodę Jana Kazimierza na przejęcie miasta Slotwiny, Monasterczan z kopalniami soli oraz Krasnopola, Rakowca i Krzywca[155]. W 1655 r. otrzymał urząd kasztelana wojnickiego, zostając pierwszym senatorem w rodzinie. W tym samym 1655 r. zakupił Pieskową Skałę od Szafrańców (wraz z kluczem wsi)[156].

Już jako kasztelan podpisał w 1655 r. umowę o dzierżawę Żup Krakowskich, przejmując je po M. Wołczyńskim w niezwykle trudnym okresie szwedzkiego „potopu". Arenda obejmowała tym razem obie żupy: wielickie i bocheńskie *„ze wszystkimi przynależytościami z dawna do nich należącymi, z Komorami solnymi Mazowieckimi, składami cocturami wielicką, bocheńską i Dobiegniewską z Szybem Kunegunda także ze wsiami Mierziączką, Lednica Górną i Dolną, Sierczą, Wolicą, ze wszystkimi budynkami, łąkami, ogrodami, polnym zasiewkiem, z Poddanemi, ich robocizna y czynszami y innemi pożytkami"*[157]. Jak widać było to gospodarstwo rozległe, wymagające wprawnego zarządcy.

J. Wielopolski podjął się dzierżawy na cztery lata, na precyzyjnie określonych warunkach. W pierwszych dwóch latach miał płacić czynszu 300 000 złp. rocznie w ratach kwartalnych po 75 000 złp., przy czym większość tej kwoty miała wpływać do Skarbu Królewskiego na początku kwartału. W drugim roku zobowiązał się dodatkowo wpłacić 50 000 złp. (w czterech ratach po 12 500 złp.) uzyskanych ze sprzedaży soli remanentowej M. Wołczyńskiego, tytułem jego niedopłaconych rat dzierżawnych. W roku trzecim czynsz miał wynosić już 333 333 złp. 10 gr, a w czwartym 400 000. Wśród świadczeń dodatkowych, obok 2 000 czerwonych złotych dla królowej i kwarty do Rawy (9 000 złp.) znalazły się jak zawsze wypłaty pensjonarzowe w soli i pieniądzu.

Wielkość produkcji została określona na 9 000 bałwanów i 24 000 beczek soli w Wieliczce oraz 24 000 beczek soli z Bochni oraz fortali od 50 do 60 kopaczy. Co ciekawe, rozpisano ją według rodzajów soli, wielkości bałwanów i cen dla poszczególnych odbiorców i miejsc sprzedaży. Produkcja *Kunegundy* (włączonej wtedy czasowo w gospodarstwo żupne) miała być ograniczona jedynie do zaspokojenia obciążających ją świadczeń (400 bałwanów i 3 000 beczek soli rocznie). W górach bocheńskich miał pędzić 6, w wielickich 8 pieców poszukiwawczych, spłacać wierzycielom obciążające żupy długi marszałkowskie (po A. Kazanowskim), grafowskie

[155] S. Cynarski: *Początki...*, s. 144.
[156] Por. T. Zielińska, *Poczet...*, s. 451; S. Cynarski: *Początki...*, s. 144, 147.
[157] Umowa J. Wielopolskiego, AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 30-36 i AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, k. 67-78.

(po J. Weyhardzie z Wrzeszowic), łaszczowskie (po S. M. Łaszczu) i skarbowe — ze sprzedaży pozostałych remanentów solnych — oraz rozwiązać kwestię obciążonej długami soli Wołczyńskiego. Mógł oczywiście na własny koszt rozbudowywać warzelnię i produkować sól warzoną, mógł za każdy utopiony bałwan wyciąć dwa, a za utopioną beczkę nabić dwie beczki soli. W umowie znalazł się zapis o dopuszczalnej wysokości i asortymencie remanentów solnych, jakie miał prawo pozostawić, z uwagą, że o wyprodukowaną nadwyżkę musiał pertraktować albo ze Skarbem albo swoim następcą.

16 lipca 1657 r. umowa ta została zawieszona i po dwóch miesiącach podpisano nową umowę trzechletnią, obowiązującą od 16 października tego roku[158]. Pojawiły się bowiem dodatkowe uwarunkowania, związane z koniecznością dopuszczenia do dochodów żupnych cesarza austriackiego w zamian za pomoc wojskową przeciw Szwedom (na mocy umowy z 7 maja 1657 r.). Wielopolski miał od tej pory produkować o 1 000 bałwanów więcej, płacić niepodwyższony czynsz dzierżawny (300 000 a nie 333 333 złp. 10 gr), sprzedawać sól po cenie ustalonej przez komisję cesarską, przy czym zysk ze sprzedaży soli na Śląsku należał do cesarza, a na terenie Rzeczypospolitej do Wielopolskiego. Skumulowane trudności, jakie stanęły teraz przed Janem Wielopolskim sprawiły, że po roku poprosił króla o zwolnienie z niedokończonej arendy. Świadomy problemów rynku solnego, wypracowane przez siebie remanenty solne (wycenione na 146 390 złp. 22 gr i 12 den.) podarował królowi[159]. W tym samym czasie (1658 r.) otrzymał od króla w posiadanie 4 wioski w powiecie trembowelskim i wójtostwo Sokolniki w starostwie lwowskim[160].

Zasługi J. Wielopolskiego dla dworu nie ograniczały się w tym okresie jedynie do posunięć ekonomicznych. W czasie „potopu" wystąpił z własna chorągwią u boku J. Lubomirskiego. Swą aktywność dyplomatyczną, praktykowaną już na sejmie i w kontaktach z posłami Jerzego II Rakoczego, księcia Siedmiogrodu (1648 r.), miał okazję rozwinąć posłując w imieniu króla (w 1656 r.) do cesarza Ferdynanda III w celu uzyskania pomocy przeciw elektorowi brandenburskiemu. Przy tej okazji cesarz nadał mu indygenat czeski i węgierski oraz tytuł hrabiego Cesarstwa Rzymskiego na Pieskowej Skale[161]. Wydaje się więc, że ogólny bilans tego okresu — mimo rezygnacji z ewentualnego zysku w żupach (podarowane królowi remanenty solne były przynajmniej w części obciążone zaległościami finansowymi)[162] przedstawiał się bardzo pozytywnie, zarówno w sferze ekonomicznej jak i prestiżowej. Tym bardziej, że oprócz nowych godności do rąk Wielopolskiego trafiło wkrótce, przyznane dożywotnio, starostwo warszawskie (w 1661 r. lub wcześniej).

[158] Umowa J. Wielopolskiego, AGAD, Arch. Publ. Potockich, rkps nr 337, k. 2-9; AGAD, Dz. XVIII *Lustracje*, rkps nr 78, k. 88 i następne.

[159] Komisja 1658 r., Bibl. MŻKW, rkps nr 9, k. 2 –3; Komisja 1661 r., Bibl. Ossol., rkps nr 9526/II, k. 25, 31v.

[160] S. Cynarski: *Początki...*, s. 144.

[161] Tamże, s. 149.

[162] Umowa z J. Ferdynandem z Jaroszyna 1659 r., AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 137-145.

Od 1 października 1660 r. J. Wielopolski, kasztelan wojnicki i starosta warszawski, Aleksander Sielski, kasztelan gnieźnieński i starosta pobiedziński oraz S. Skarszewski, starosta samborski i drohobycki rozpoczęli wspólną administrację Żup Krakowskich, pogrążonych w chaosie i ruinie pod nieumiejętnym zarządem Juliusza Ferdynanda z Jaroszyna. (Ten ostatni wziął żupy w dzierżawę po rezygnacji J.Wielopolskiego w 1658 r. i po 3 latach, decyzją królewską został odsunięty od kontraktu.)[163]. Dnia 24 lipca roku następnego podpisano o żupy nową umowę dzierżawną z jednym z 3 administratorów — S. Skarszewskim, dzierżawcą ekonomii samborskiej i jego wspólnikiem (dopuszczonym jedynie do arendy tamtejszych żup) Ł. Opalińskim (młodszym), marszałkiem nadwornym. Po śmierci Opalińskiego wakujące miejsce zajął w tej dzierżawie J. Wielopolski, bowiem król uwzględnił jego zasługi w dziele zaprowadzenia ładu w żupie wielickiej i zabiegał o zmianę orientacji politycznej (do 1662 r. J. Wielopolski był filarem zorientowanego pro austriacko stronnictwa Lubomirskich w sporach o elekcję vivente rege). Nowo podpisana umowa (z 2 lipca 1662 r.) dotyczyła dzierżawy jedynie tej żupy.

Pierwszą ratę dzierżawną (czynsz wynosił 200 000 złp., w tym 50 000 na spłatę długów żupnych, pozostałe płatne kwartalnie po 22 500 do Skarbu królewskiego i 15 000 dla królowej) nowi arendarze wpłacili w terminie, mimo zajęcia żup przez konfederację wojskową Związku Świeconego Świderskiego. Straty narosłe z tego tytułu król zobowiązał się odliczyć od kolejnej raty dzierżawnej[164]. Zachowane rachunki spółki dowodzą, że w ciągu 3 lat dzierżawy każdy z nich przynajmniej trzykrotnie pożyczał z kasy komór mazowieckich znaczące kwoty na wydatki prywatne — S. Skarszewski łącznie 105 692 złp. 26 gr a J. Wielopolski 59 359 złp. 9 den. S. Skarszewski wylegitymował się (wobec A. Kotowskiego — wychowanka J. Wielopolskiego, od 1662 r. superintendenta składów mazowieckich) kwitami potwierdzającymi zwrot tych sum[165]. Na jakie cele były obracane te kwoty — inwestycje, obieg gotówki czy wydatki bieżące — nie wiemy. W tym samym rozliczeniu zysków i wydatków z kasy komór mazowieckich za lata 1662-65 mamy jeszcze inną ciekawą informację. Wydatki były bowiem o 14 406 złp. 12 gr i 9 den. wyższe niż uzyskane dochody. Musiały więc być finansowane z innego źródła[166]. I nie były to pieniądze z kasy wielickiej bo takie transfery wpisywano skrupulatnie w rubryki przychodów.

Czy dzierżawa ta była dla J. Wielopolskiego finansowo korzystna? Wydaje się, że tak, skoro kolejne kontrakty, zawarte już na samodzielną arendę żupy wielickiej (z królem Janem Kazimierzem) i żupy bocheńskiej (z królową Ludwiką Marią)

[163] Umowa z J.Ferdynandem z Jaroszyna 1658 r., 1659 r., Bibl. PAN Gdańsk, rkps UPH, nr 1777 s. 218-223, 226–231; *Komisja 1661 r.* (20 I i 8 VIII), Bibl. Ossol., rkps. nr 6140/II, s. 1-104 i rkps nr 9526/II s.107-211.

[164] Umowa z 2 lipca 1662 r., AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 274-281.

[165] *Rachunek generalny Percepty i Dystrybuty z Komór Mazowieckich przez trzy lata ad 1 Julij 1662 – 30 Junij 1665 Anno*, AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 12-15.

[166] Tamże, k. 18.

podpisał na 6 miesięcy przed ich rozpoczęciem. Samodzielnym gospodarzem obu żup stał się 1 lipca 1665 r. i miał je prowadzić przez cztery lata. W umowie zaakceptował podwyższony czynsz dzierżawny z Wieliczki (nie 200 000 złp. a 250 000 — w tym 50 000 na spłatę długów żupnych), z *Kunegundy* 40 000 złp, oraz tradycyjne obciążenia przy zachowaniu wielkości wydobycia soli na poziomie 5 400 bałwanów, 15 000 beczek soli rumowej i stochmalowej łącznie oraz 1 000 beczek soli na urząd podkomorski; z Bochni podjął się płacić 100 000 złp. przy produkcji 18 200 beczek soli i 1 000 fortali. Przystał na ograniczoną wielkość remanentu własnego do (łącznie z obu żup) 30 000 beczek soli. Na sukcesora kontraktów wyznaczył swego syna Jana[167].

Pełne, samodzielne żupnikostwo J. Wielopolskiego zbiegło się w czasie ze zmianą jego orientacji politycznej na pro dworską i pro francuską oraz ostateczny rozbrat z J. Lubomirskim. Uszczypliwie skomentował ten fakt anonimowy autor pisma *„Echo żałosne"* w strofie:

„Jak tylko wojnickiemu dała liznąć soli
królowa, alić go ma zaraz ku swej woli"[168]

Pozostał lojalny wobec króla podczas rokoszu Lubomirskiego i wkrótce otrzymał urząd wojewody krakowskiego (1667 r.). Zmarł rok później. Efekty ostatniej dzierżawy rozliczał przed Komisją żupną jego syn Jan — już wówczas aktywny na arenie politycznej (marszałek sejmu 1662 r.), stolnik koronny (1664 r.), od 1667 r. starosta krakowski. Przedstawione w 1670 r. wykazy potwierdziły terminowość wnoszenia do Skarbu opłat kontraktowych przez J. Wielopolskiego (ojca) w rocznych kwotach: 375 480 złp. (rok pierwszy), 365 480 złp. (rok drugi i trzeci) oraz 345 666 złp. 24 gr (rok czwarty). Rachunki dowodzą jednak, że w pierwszych trzech latach oprócz obligatoryjnych rat dzierżawnych (300 000 złp. z obu żup plus 40 000 złp. z *Kunegundy*), *doni numptialis* królowej (12 000 złp.) i ryczałtu za skupowane miarki (6 000 złp.) żupnik wypłacał jedynie dwa świadczenia pieniężne pensjonarzowe ujęte w pozycje: ks. Fantoniemu (3 000 złp.) oraz spowiednikom i kaznodziejom królewskim (4 480 złp.). Dopiero w czwartym roku arendy pojawiły się zapisy o kwotach wydatkowanych na „niedopłacone pensje" (13 546 złp. 24 gr). Ta informacja z jednej strony potwierdza wyraźną protekcję dworu wobec Wielopolskiego i akceptowanie zawieszenia pewnych świadczeń pieniężnych, z drugiej sugeruje poprawę kondycji finansowej przedsiębiorstwa. Nie znaczy to, że J. Wielopolski (syn) nie został obarczony przez Skarb spłatą brakujących do ostatecznego zamknięcia arendy ojca 75 000 złp. tytułem czynszu i 4 500 złp., zaległych z puli przeznaczonej na spłatę zastanych długów żupnych (50 000 złp. na rok), przy czym przy ostatniej pozycji wyraźnie wskazano, że ma ją uiścić z własnej kieszeni[169]. Z tego samego źródła

[167] Umowa z 8 grudnia 1664 r. o żupy wielickie i z grudnia tego roku o żupy bocheńskie z J.Wielopolskim , AGAD, Dz, XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 346–355 i 373–377.
[168] S. Cynarski: *Początki...*, s.154.
[169] *Komisja 1670 r.*, BNUL, rkps nr 429, k. 163-164.

miały być pokryte nie wyszczególnione przez Komisję długi wobec osób prywatnych, obciążające arendę lat 1665-69.

Ponieważ J. Wielopolski (syn) i J. A. Morsztyn zostali kolejnymi dzierżawcami Żup Krakowskich (wielickiej i bocheńskiej łącznie) z Komorami Mazowieckimi i tradycyjnymi przyległościami ziemskimi (Lednica, Mierziączka) na 1 rok, od 1 lipca 1669 r., efekt dzierżawy żup przez rodzinę Wielopolskich można oceniać dopiero po zakończeniu tej arendy. Trwała jedynie rok i J. Wielopolski (syn) nie zabiegał o jej przedłużenie, mimo korzystnych warunków dzierżawnych. Czynsz został zniżony do 250 000 złp. (uwzględniono obciążenie finansów z tytułu wydawania soli szlacheckiej) i 2 000 czerwonych złotych, które dotąd wypłacano królowej, przechodziło na Skarb. Niezmienione pozostały tradycyjne obciążenia żupnicze (pensje, ryczałty itp.), wielkość wydatków skarbowych na naprawy bieżące (Wieliczka 12 000 złp. a Bochnia 3 000 złp), obowiązki (pędzenia na własny koszt 12 pieców w Wieliczce i 8 w Bochni) i prawa (do sztuk i błotników oraz skupowanych miarek). Remanent solny arendarzy nie mógł przekroczyć i w tym przypadku 30 000 złp. Sól nie wycięta nie mogła być przedmiotem roszczeń po zakończeniu dzierżawy.

Szczegółowo rozpisano w tej umowie wielkość wydobycia (w Wieliczce bałwanów 5 400 i beczek 19 200, w Bochni 1 000 fortali i 24 000 beczek) oraz określono zasady tygodniowych rozliczeń wielkości incisji i impletii wszelkich gatunków soli (w tym odpadowej) przez bachmistrzów[170]. Okazało się to być pokłosiem asortymentowego rozliczenia czterech lat poprzednich. J. Wielopolski (ojciec), podczas ostatniego kontraktu, nie docinając bałwanów i fortali znacznie przekroczył dopuszczalne wielkości impletii nabijając w Wieliczce i *Kunegundzie* o 44 395 beczek powyżej normy, a w Bochni przekraczając ją o 8 671 beczek. Przy całej przychylności Komisji 1670 r. i rozliczenia kontraktu J. Wielopolskiego (syna) i J. A. Morsztyna, pod względem wydobycia, łącznie z kontraktem poprzednim (jako jego piąty rok) okazało się, że bezprawna nadprodukcja beczek soli wyniosła ostatecznie 42 577 (wycenionych na 298 039 złp.). Po wydaniu części z nich na asygnaty królewskie pozostało jeszcze soli na kwotę 122 748 złp.13 gr. Nie stała się ona jednak remanentem żupników (wobec naruszenia zadanego quantum produkcji) a przeszła na rzecz Skarbu[171]. Wielopolscy finansując wydobycie tej soli stracili prawo do dochodu z jej sprzedaży. W ich rachunku ekonomicznym musiała to więc być strata.

Ta sama Komisja i w tym samym trybie zakwestionowała częściowo znaczną ilość zgłoszonych przez arendarzy utopków i, jako niepotwierdzone, potrąciła z ich remanentów solnych. W atmosferze wzmożonej kontroli J. Wielopolski (syn) zrezygnował z ubiegania się o zwrot kwoty 90 000 złp. wyłożonej z własnych funduszy (i udokumentowanych rachunkami) na niezbędne remonty żupne. Został dodatkowo

[170] Umowa z 15 lipca 1669 r. zob.: APKr, *RCC* nr 97B, s. 1986-2002.
[171] *Komisja 1670 r.*, BNUL, rkps nr 429, k. 164v-169 v.

zobowiązany do wykazania się przed sejmem dowodami spłaty wszystkich długów z okresu administracji ojca i własnej, bowiem w opinii Komisji ich wypłacalność była zabezpieczona dostatecznie w należnych im wielkościach produkcyjnych i zastanych remanentach solnych. W trybie pilnym miał sam uiścić ostatnią, zaległą ratę dzierżawną[172].

W tym świetle arenda żup do której od 1642 r. uparcie dążył i po rezygnacjach powracał kolejno w formie administratora lub dzierżawcy J. Wielopolski (ojciec) wydaje się nie być tak jednoznacznie lukratywnym przedsięwzięciem. Wyraźnie następujący wzrost zamożności rodziny, tworzenie kluczy posiadłości (nowy w Oborach pod Warszawą), nabycie Pieskowej Skały, tytuł hrabiowski, dojście do urzędu wojewody krakowskiego przez Jana (ojca) a kanclerza wielkiego koronnego (w 1679 r.) przez Jana (syna) — wykształcenie, pozycja na dworze i wśród tworzącej się magnaterii — to niezaprzeczalnie błyskotliwa rodzinna kariera Wielopolskich. O ile urząd żupnika był w tej karierze niewątpliwie istotnym szczeblem, to nadużyciem było by twierdzenie, że rozstrzygał o jej powodzeniu.

Adam Kotowski i Wawrzyniec Wodzicki

Przyglądając się kolejnym żupnikom-administratorom i żupnikom-dzierżawcom, nie sposób nie zwrócić uwagi na wyjątkowa spółkę — A. Kotowski i W. (Wawrzyniec Jan, Jan Wawrzyniec) Wodzicki — jedynych gospodarzy Żup Krakowskich w czasach rządów króla Jana III Sobieskiego.

Ta najdłuższa w historii Żup Krakowskich dzierżawa, rozpoczęta kontraktem z 1674 r., i czterokrotnie przez króla prolongowana (raz na 3 i trzy razy na 4 lata) trwała lat 19. Jej dopełnieniem był, już indywidualny (A. Kotowski zmarł w 1693 r.) czteroletni kontrakt W. Wodzickiego na lata 1693-97 sfinalizowany już po jego śmierci (w 1696 r.) przez żonę Annę Marię Wodzicką. Usilne zabiegi spadkobierców Wodzickiego o dokładne rozliczenie efektów finansowych tej dzierżawy przez kolejne Komisje żupne lat 1697, 1698, 1703, 1717, 1733, częściowo zachowane rozliczenia i ustalenia wewnętrzne spółki Kotowski–Wodzicki[173], a przede wszystkim czas trwania arendy, wykluczający przypadkową zbieżność z okresem wyjątkowej koniunktury, czy szczególnie dotkliwego załamania gospodarczego, wydają się dawać okazję do realnej oceny zysków, jakie przyniosła dzierżawcom gospodarka żupna. Dodatkowego smaku nadaje tej dzierżawie fakt nieszlacheckiego pochodzenia obydwu tenutariuszy.

A. Kotowski (Adam Kot) — syn chłopa zbiegły ze wsi Komorzno w powiecie kluczborskim na Śląsku[174], zawdzięczał swój awans społeczny J. Wielopolskiemu (ojcu), staroście bieckiemu, na którego dworze w Wielopolu lub Bieczu znalazł

[172] Tamże, k. 184v, 238-239.
[173] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337.
[174] *PSB*, T. XIV, s. 488

schronienie i możliwość edukacji. Wielopolski — sam zręczny finansista, dzierżawca bądź administrator licznych królewszczyzn, podatku składnego winnego (1650 r.)[175] i Żup Krakowskich umiał dostrzec ekonomiczne zdolności Kotowskiego i zręcznie pokierować jego karierą.

Z kręgu zamożnych mieszczan wywodził się W. Wodzicki. Prawdopodobnie już przed 1661 r.[176] znalazł się w gronie sekretarzy króla Jana Kazimierza, osób różnego pochodzenia (wyłącznie dla szlachty zarezerwowano te stanowiska dopiero w *pactach conventach* z 1669 r.[177]), jednostek prężnych, żądnych sukcesu i nobilitacji. W tym gronie znalazł partnerów do swoich pierwszych przedsięwzięć finansowych. Tu spotkał A. Kotowskiego, również sekretarza królewskiego, który zdołał już uzyskać od króla nobilitację szwedzką (maj 1659 r.)[178] i rozpoczynał swą błyskotliwą karierę.

Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem spółki Kotowski–Wodzicki była dzierżawa ceł koronnych i pogranicznych wielkopolskich, małopolskich, mazowieckich i podlaskich z komorami wodnymi: dybowską, fordońską, wrocławską i nieszawską, powierzona im przez króla na trzy lata (1662-65). W wyniszczonej wojnami, pogrążonej w chaosie wewnętrznym (liczne konfederacje wojskowe, spiski polityczne) i ogołoconej z funduszy Rzeczypospolitej mieli za zadanie uzyskać dla Skarbu rocznie 80 000 złp., płacić kwartę do Rawy (1 800 złp. lub więcej) i ukrócić przemyt, zatrzymując dla siebie zarekwirowane towary za wyjątkiem klejnotów i srebra, które w połowie trafiać miały do Skarbu Królewskiego[179]. Niewątpliwie okazali się skutecznymi organizatorami poboru należności celnych, punktualnie uiszczającymi raty dzierżawne, skoro już po roku król przedłużył z nimi tę umowę (do 1666 r.). Co więcej, uznał za słuszną ich prośbę o uwzględnienie znacznej utraty dochodów celnych spowodowanej zastojem handlu oraz szkodami czynionymi przez wojska skonfederowane (w pierwszym roku arendy) i obiecał im, jako rekompensatę, zwrot jednej raty kontraktowej po wygaśnięciu umowy[180].

Opinia króla Jana Kazimierza o przyszłych dzierżawcach Żup Krakowskich była coraz lepsza, nie dziwi więc fakt, że do kolejnej prolongaty kontraktu o cła koronne (do 1669 r.)[181] dołączył król drugą umowę o dzierżawieniu przez nich ceł ruskich, wołyńskich, sandomierskich i ukraińskich. Nie odbyło się to bez pewnych zabiegów ze strony A. Kotowskiego i W. Wodzickiego, którzy zaoferowali wyższy nieco od dotychczasowego czynsz dzierżawny (32 700 fl.) i zobowiązali się dodać z ceł

[175] R. Rybarski: *Skarb...*, s. 276, 278.
[176] K. Maleczyńska: *Awans społeczny Wodzickich*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", Nr 7, 1952, Wrocław 1956, s. 68.
[177] *Volumina Legum*, T. V, Petersburg 1860 r., s. 22, p. 78.
[178] *PSB*, T. XIV, s. 488.
[179] AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 270-274.
[180] Wobec rozkładu czynszu rocznego 80 000 złp. na 4 raty po 14 824 złp. 20 gr, 20 000 złp. dla królowej i 701 złp. 10 gr dla kościołów krakowskich, rata o której mowa wynosiła by 14 824 złp. 20 gr. Por. AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 270-274 , 286.
[181] AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 300-301.

ukraińskich (po unormowaniu się sytuacji na tych obszarach) jeszcze 3 000 złp.[182] Intencja królewska , powierzenia całości ceł Rzeczypospolitej jednym dzierżawcom *„ku lepszemu Skarbowi Naszego pożytkowi"* była czytelna także w jednym z ostatnich dokumentów podpisanych przez Jana Kazimierza na dwa miesiące przed abdykacją (tj. 20 lipca 1668 r.), prolongującym ten kontrakt na dalsze lata 1669-72[183].

Nie były to jedyne przedsięwzięcia finansowe prowadzone przez A. Kotowskiego i W. Wodzickiego w tym czasie. Równolegle, w latach 1662-65 A. Kotowski pełnił, na polecenie ówczesnego dzierżawcy Żup Krakowskich J. Wielopolskiego, funkcję kontrolera rozliczeń dochodów i wydatków składów solnych mazowieckich[184], dokładnie poznając poziom obrotów handlowych i efektów sprzedaży soli w tym czasie. Wawrzyniec Wodzicki, w innej spółce z Janem Fryderykiem Bekerem i swym późniejszym teściem Franciszkiem Grattą, kupcem gdańskim i administratorem tamtejszej poczty, w połowie lat sześćdziesiątych XVII w. inwestował już spore sumy (do 200 000 fl.) w handel potasem i szmelcugą z Wołoszczyzny, wikłając się w kłopoty finansowe wspólników[185]. Pewną rekompensatę dawały W. Wodzickiemu dochody z dzierżawy dóbr żywieckich, którą prowadził samodzielnie w latach 1663-67, a następnie decyzją królewską przez kolejne 4 lata (1667-71) razem z A. Kotowskim[186].

W tym samym 1667 r. obaj panowie stali się dzierżawcami bogatej acz kłopotliwej ekonomii samborskiej. Z października 1668 r. zachował się list asekuracyjny podskarbiego wielkiego koronnego J. A. Morsztyna, który w odpowiedzi na skargi dzierżawców o konieczności wykładania własnych kapitałów na dającą największy zysk tej ekonomi produkcję soli, potwierdził im bezwzględne prawo do sprzedaży (po zakończeniu kontraktu) należnych im remanentów solnych oraz gwarantował zwrot poniesionych nakładów finansowych (wraz z procentem od kapitału) przez ich następcę na ekonomii lub Skarb[187].

W chwili abdykacji króla Jana Kazimierza 16 września 1668 r. jego dwaj sekretarze i protegowani A. Kotowski i W. Wodzicki byli już znanymi finansistami trzymającymi w swoich rękach równocześnie wszystkie cła koronne, dzierżawę dóbr żywieckich i ekonomii samborskiej. Wnosili rocznie z tego tytułu do Skarbu ponad 220 000 złp. Mieli doświadczenie w sprawach handlowych i solnych. Ile sami w tym czasie zyskali — nie wiemy.

W 1664 r. W. Wodzicki stał się właścicielem odkupionej od Elżbiety ze Słuszków, wdowy po A. Kaznowskim (kasztelanie sandomierskim i marszałku nadwornym koronnym, dzierżawcy Żup Krakowskich w latach 1642-47) okazałej kamienicy „Pod

[182] Tamże, s. 302-305.
[183] Tamże, s. 390.
[184] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 12-15, 39.
[185] K. Maleczyńska: *Awans...*, s. 68-69.
[186] AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 78, s. 281-285, 334.
[187] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 55.

Krzysztofory"[188]. A. Kotowski, na sejmie walnym koronnym w styczniu 1673 r. otrzymał, jako sekretarz króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i szlachcic szwedzki, polski indygenat szlachecki i *„do praw, wolności i wszystkich prerogatyw stanowi szlacheckiemu należących"* został dopuszczony. Wdzięczny poddany, którego zasługi finansowe dla Skarbu były podstawą nobilitacji, dodatkowo wystawił własnym sumptem oddział 100 dragonów na wyprawę chocimską[189]. Nobilitacja ta stała się przepustką do dzierżawy Żup Krakowskich (zastrzeżonej od 1607 r. wyłącznie dla szlachty).

Pierwsza umowa dzierżawna podpisana przez komisarzy króla Jana III Sobieskiego oddawała spółce Kotowski–Wodzicki Żupy Krakowskie z przyległościami i komorami mazowieckimi na 4 lata, od dnia 1 lipca 1674 r. do 30 czerwca 1678 r. Przejęli je po okresie czteroletniej administracji prowadzonej początkowo przez Jana Odrowąża Pieniążka (ówczesnego starostę oświęcimskiego), a następnie ks. Bonawenturę Madalińskiego (syna Piotra), późniejszego biskupa kujawskiego[190]. W stosunku do bezpośrednio poprzedzającej ich kontrakt umowy dzierżawnej z 1669 r.[191] (zawartej na rok przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z J. Wielopolskim stolnikiem koronnym, generałem małopolskim, starostą krakowskim i nowotarskim i J. A. Morsztynem, podskarbim wielkim koronnym, starostą kowalskim, tucholskim i zawichojskim) nie zmieniła się przysługująca im wielkość wydobycia. W Wieliczce mogli wyciąć rocznie łącznie 5 400 bałwanów i nabić 19 200 beczek soli, w Bochni zaś odpowiednio 1 000 fortali i 24 000 beczek. W zamian zadeklarowali płacić roczny czynsz dzierżawny w wysokości 414 480 złp.[192] (o ponad 164 000 złp. więcej od swoich utytułowanych poprzedników).

Czy podjęcie przez Kotowskiego i Wodzickiego tak dużego ryzyka finansowego było uzasadnione. Wydaje się, że doświadczeni finansiści powinni zdawać sobie sprawę z ciężaru zadłużenia jakie pozostało na żupach z czasów króla Michała Korybuta i okresu interregni. Komisja żupna z 1674 r. wyliczyła ogólne zaległości żup w świadczeniach pieniężnych (niewypłaconych pensji robotniczych i prywatnych oraz kredytów) na 284 923 złp. 28 gr 9 den.[193], a drugie tyle w zatrzymanych pensjach pieniężnych i solnych[194]. Samemu W. Wodzickiemu, pełniącemu już w czasie bezkrólewia funkcję superintendenta Żup Krakowskich, należało oddać kwotę 81 059 złp. i 1 gr[195], wyłożoną przez niego z własnych funduszy na płace pracownicze, frochtarzy, materiały szafarskie itp. Zgodnie z ustaleniami Komisji z 1674 r.,

[188] Por. K. Maleczyńska: *Awans...*, s. 70; *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa-Kraków 2000, s. 724.
[189] *Volumina Legum*, T.V, s. 127.
[190] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 57v.
[191] APKr, *RCC*, nr 97 B, s. 1986-2002.
[192] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 57v.
[193] Bibl. Ossol., rkps nr 211/II, k. 30.
[194] BNUL, rkps nr 429/III, k. 394v–406v.
[195] Tamże, k. 368. Komisja żupna z lipca 1674 r. zatwierdziła mu do wypłaty solą ze składów mazowieckich kwotę 60 948 złp. Por. Bibl. Ossol., rkps nr 211/II, k. 30.

i zapisami umowy dzierżawnej, potwierdzonymi dodatkowo przez Jana III Sobieskiego w 1676 r. wszystkie remanenty solne pozostałe z czasów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, formalnie przejęte przez aktualnych dzierżawców, zostały przeznaczone na wypłacanie długów kredytowych. Ze względu na to, że wydanie tej soli utrudniło by zbyt soli skarbowej król zamroził spłatę tych długów w jakiejkolwiek formie i pozbawiał mocy wykonawczej wystawione w tym celu asygnaty, do czasu wygaśnięcia kontraktu[196].

Powszechnie znana była opinia o ogromnym zasoleniu rynku Rzeczypospolitej do czego istotnie przyczyniała się konkurencyjna produkcja żupy Lubomirskich. Oczywistością ekonomiczną było więc staranie dzierżawców Żup Krakowskich o przejęcie kontroli nad *Kunegundą* na zasadzie umowy z jej właścicielami. A. Kotowski i W. Wodzicki podpisali ją z Lubomirskimi w 1674 r., początkowo na 3 lata, oferując im niezwykle korzystny czynsz roczny 85 000 złp.[197]

Trudności, jakie stanęły przed nowymi arendarzami żupy wielickiej, bocheńskiej i kunegundzkiej szybko okazały się większymi niż się spodziewali. Po trzech latach, w 1677 r. bilans percepty i dystrybuty w poszczególnych kasach żupnych dowodził, że rocznie administrujący nimi żupnik (W. Wodzicki) dokładać musiał z własnej kieszeni lub zaciąganego kredytu w Wieliczce 115 866 złp. 20 gr, a w Bochni 1 956 złp. 9gr 17 den. Do rozliczeń *Kunegundy* dodał w ciągu dwu i pół lat dzierżawy 287 408 złp. 10 gr (w tym „upominek" wręczony podczas negocjacji z Lubomirskimi o pierwszy kontrakt — 14 064 złp. i jego prolongatę w 1677 r. — 20 527 złp. 15 gr). Komory mazowieckie (pozostające w zarządzie A. Kotowskiego), po 3 latach obciążone były długiem 318 473 złp. 7 gr, w tym, wobec braku defluitacji w drugim roku arendy, pożyczką na raty dla króla (301 419 złp.7 gr) wypłatę dla królowej (12 000 złp.) i raty kunegundzkie (5 054 złp.)[198].

Precyzyjne, na bieżąco prowadzone rozliczenia dowodnie pokazujące zaangażowanie własnego kapitału dzierżawców w gospodarkę żupną oraz brak bliskich perspektyw ich odzyskania skłoniły A. Kotowskiego i W. Wodzickiego do podjęcia starań o jedyne możliwe zabezpieczenie zwrotu poniesionych nakładów jakim w tym momencie była prolongata kontraktu dzierżawnego. Wykorzystując wyraźną życzliwość królowej Marii Kazimiery (w tym zażyłość z żoną A. Kotowskiego Małgorzatą z Durantów, wykonującą dla niej delikatne misje poselskie[199]) i za jej wstawiennictwem otrzymali już 20 lutego 1676 r., a więc na dwa lata i 4 miesiące przed wygaśnięciem kontraktu z 1674 r. jego przedłużenie. Król Jan III Sobieski, dostrzegając nadmierne zasolenie rynku i trudności ze zbytem uniemożliwiające pozyskanie kwot potrzebnych do spłat zobowiązań kontraktowych, potwierdził fakt zaciągania przez dzierżawców kredytów i wykładanie własnego kapitału. *„Aby tedy*

[196] Bibl. Ossol., rkps nr 211/II, k. 82.
[197] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps. nr 337, k. 106-108v.
[198] Tamże, k. 82-85.
[199] F. Leśniak: *Wielkorządcy krakowscy XVI–XVIII wieku*, Kraków 1996, s. 241.

na fortunach swoich nie szwankowali, i Skarbowi Naszemu, tudzież Creditorom Swoim należytą satisfactią uczynieli" król przedłużył im kontrakt żupny o trzy lata (do końca czerwca 1681 r.), licząc, że w dłuższym okresie czasu odzyskają stosowne kwoty ze sprzedaży należnych im remanentów solnych[200].

Jak przyczyny złej kondycji i możliwość jej poprawienia widzieli sami dzierżawcy? W pochodzącym z 1677 r. dokumencie przygotowanym z inicjatywy A. Kotowskiego przez S. Balickiego podkreślano następujące fakty. Po pierwsze zwrócono uwagę na zmniejszenie się liczby konsumentów soli kupieckiej (wyludnienie kraju po okresie wojen i zaraz, celną blokadę Węgier i Śląska, kupczenie solą szlachecką), zwiększenie poboru soli suchedniowej (rażąca dysproporcja cen w stosunku do kosztów wydobycia), dodatkowe nadania królewskie nie odpisywane z rat dzierżawnych, a wydawane pod i tak nierealną dodatkową impletię czy incizję, wyśrubowane raty kunegundzkie. Po drugie akcentowano wewnętrzne, pilne potrzeby żup (remonty i zabezpieczenia), znacznie przewyższające kwoty przyznane na ten cel w kontrakcie. Dodatkowym problemem stały się wypływy wody (zatopienie komory *Lipowiec*) i posucha uniemożliwiająca (mimo użycia tratew) defluitację soli do składów mazowieckich (strata 100 000 złp.). Środkiem pomocnym w poprawie kondycji przedsiębiorstwa byłoby, według autora, obniżenie rat czynszowych (część kwoty mogła by być przeznaczona na spłatę długów) i wymuszenie przez króla na szlachcie zrzeczenia się połowy soli suchedniowej. Rozwiązaniem radykalnym — podniesienie cen na sól skutkujące zarówno w rozliczeniach z kredytorami jak i odbiorcami soli suchedniowej. W tym wypadku należałoby się liczyć z zahamowaniem i ograniczeniem zbytu, konkurencyjnością soli remanentowej oraz napływem soli obcej[201].

Rozważania teoretyczne pozostały na papierze. Realne remanenty solne (tzn. wyprodukowane i nie sprzedane) rozliczone po zakończeniu kontraktu w 1678 r. mające wartość 322 724 zlp. 26 gr 15½ den. nie wystarczały na pokrycie powstałych w tym czasie długów pieniężnych. Brakowało aż 191 588 złp. 19 gr 4½ den[202] i nie było możliwości upłynnienia tej soli. Niefortunnym dzierżawcom udało się renegocjować kontrakt o *Kunegundę*, zmniejszając czynsz płacony rocznie Lubomirskim do 60 000 złp.[203] i konsekwentnie prolongować na kolejne lata umowę królewską. W podpisanej 5 grudnia 1680 r. (na okres 1 lipca 1681 r. — koniec czerwca 1685 r.) uzyskali anulowanie wszelkich wcześniej wydanych asygnat królewskich na nadzwyczajne świadczenia z żup rozliczane z dodatkowego wydobycia, obietnicę oddania warzelni wielickiej i bocheńskiej do ich dyspozycji oraz potwierdzenie zawieszenia spłaty długów z remanentów solnych króla Michała i okresu interregnum. Wysokość czynszu, a także przyznana wielkość wydobycia nie uległy zmianie[204].

[200] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps. nr 337, k. 70.
[201] Tamże, k. 104-105v.
[202] Tamże, k. 153.
[203] Bibl PAN Gdańsk, rkps UPH nr 178, s. 130-139.
[204] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 171-173.

A. Kotowski i W. Wodzicki jako zarządcy żup poddani zostali pierwszej kontroli dopiero przy okazji kolejnej prolongaty dzierżawy na lata 1685-89. Wizytująca żupy Komisja królewska oceniając 11 lat ich gospodarowania stwierdziła wystawienie przez nich 45 kasztów (25 w *Górze Regis* i 20 w *Górze Seraf*), reperację 3 pieców poszukiwawczych, odkrycie 12 nowych miejsc do eksploatacji soli. Na „budynki dolne" — niezbędne inwestycje podziemne wydali wszystkie przypisane kontraktem kwoty równe 132 000 złp., (12 000 złp. na rok) dokładając z własnego kapitału jeszcze 19 505 złp. 29 gr 4½ den. Podobnie do 33 000 złp., które mieli wydać na tzw. „pobudynki górne" (3 000 złp. rocznie) dołożyli 8 476 złp. 27 gr 12 den. W Bochni inwestycje, planowane na 36 000 złp. (tj. 3 000 złp. na rok) pochłonęły 58 651 złp. 4 gr 2 den., w tym 22 651 złp. 4 gr 2 den. z prywatnych pieniędzy dzierżawców. Do uznania Jego Królewskiej Mości odesłano jeszcze kwotę 31 000 złp. wydaną przez dzierżawców na naprawę składów mazowieckich. Te dodatkowe koszty poniesione przez administratorów żupy nie tylko nie zostały zrekompensowane przez zwiększone wydobycie soli, ale warunki zewnętrzne (zarazy, brak pracowników, nikły zbyt) spowodowały, że przyznane w kontraktach kwoty wydobywcze nie zostały osiągnięte. Dzierżawcy zachowali prawo do wydobycia należnych im 1 623 bałwanów i 57 135 beczek soli w Wieliczce i 53 419 beczek w Bochni. Z zatrzymanej pensji podkomorskiej (po śmierci Jana Karola Czartoryskiego przeznaczanej od 1 lutego 1680 r. na budowę szybu *Janina* oraz studni i sztolni przy schodach w szybie *Leszno*) miano zwrócić W. Wodzickiemu kwotę 15 000 złp., które wyłożył na wykupienie z rąk byłego dzierżawcy żup — J. O. Pieniążka, trzymanej przez niego Lednicy i Mierziączki oraz ponowne przyłączenie jej do gospodarstwa żupnego[205].

Wyliczenia Komisji jednoznacznie wykazały zamrożenie w gospodarce żupnej znacznych sum wydatkowanych przez dzierżawców, możliwych do odzyskania (za wyjątkiem ostatniej pozycji) jedynie z remanentów solnych, pod warunkiem wyłożenia dodatkowych kwot na ich wydobycie i pojawienia się szans ich sprzedaży na zasolonym rynku.

Czy tylko nadzieja na poprawę koniunktury skłaniała spółkę A. Kotowski W. Wodzicki do zabiegania o kolejne prolongaty umowy dzierżawnej ? Wydaje się, że istotna była tu także chęć jak najkorzystniejszego układania własnych stosunków z dworem królewskim. W. Wodzicki będący już od dwóch lat dzierżawcą Żup Krakowskich i jego brat Maciej — sekretarz królewski otrzymali na sejmie 1676 r. (12 lutego) nobilitację (uzasadnieniem aktu były ich zasługi w czasie wojny tureckiej). Dopełniony został więc wymóg formalny, dopuszczający do urzędu żupniczego jedynie przedstawicieli szlachty. Rok później obaj bracia zostali przyjęci przez Prokopa z Granowa Granowskiego, chorążego chorągwi pancernej Mikołaja Sieniawskiego, do herbu Leliwa i przydomku „z Granowa"[206]. Otrzymali pierwsze urzędy

[205] Por. *Komisja 1685 r., 30 lipca – 14 sierpnia*, Bibl. Czart. rkps nr 1022, k. 1-40; AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337 k. 206.

[206] K. Maleczyńska: *Awans...*, s. 70-71; A. Gerhardt: *Rodzina Wodzickich w Krakowie w XVIII i XIX w.*, Kraków 2001, s. 7-8.

ziemskie — Wawrzyniec skarbnika nurskiego, a Maciej stolnika parawskiego. Obaj wzięli udział w wyprawie wiedeńskiej, a Wawrzyniec stał się powiernikiem i doradcą królewskim w sprawach finansowych[207]. A. Kotowski, już wtedy stolnik wyszogrodzki, i zaprzyjaźniona z królową, jego żona Małgorzata otrzymali w 1680 r. w trzechletnią dzierżawę dochodowe wielkorządy krakowskie. W tekście umowy król podkreślił, że powierza je do rąk Kotowskiego *„widząc, qua fide et dexteritate (...) różne prowenta stołu naszego dotychczas administrował"*[208]. A. Kotowski, przy wyraźnym poparciu podskarbiego utrzymał (w 1682 r. wraz z Franciszkiem Bielińskim) dzierżawę ceł[209].

O świadczenie swych usług (w tym także jako dzierżawców żup) i pozycję osób wpływowych umieli skrzętnie zabiegać. W rozliczeniach rachunków wzajemnych między A. Kotowskim i W. Wodzickim znalazły się wyliczenia kosztów przedłużenia kontraktu dzierżawy żup na lata 1685-89 i wzmianka o takich wydatkach przy kolejnej, ostatniej już wspólnej prolongacie. W 1685 r. na liczne związane z tym uprzejmości i finansowe podarunki względem króla, królowej, podkomorzego koronnego, księdza proboszcza łęczyckiego, pisarza skarbowego, pokojowców królewskich, a nawet sługi kanclerza koronnego (który od zapieczętowania kontraktu otrzymał atłasu na żupan za 8 złp.) A. Kotowski wydał wziętych z kasy komór mazowieckich blisko 69 000 złp.[210] Podobnie w lipcu 1688 r. poświadczał swym podpisem oficjalne, wspólne zobowiązanie arendarzy do wpłacenia do Skarbu Najjaśniejszego Króla Jegomości (tytułem przedłużenia kontraktu dzierżawnego na lata 1689-93) okrągłej kwoty 100 000 złp. w czterech ratach[211].

Uchwytnym efektem tego ostatniego zabiegu były dwa, wyróżniające się, korzystne dla dzierżawców zapisy prolongowanej umowy. Pierwszy z nich przywracał prawo nie wliczania skupowanej przez żupników soli wynoskowej do kwoty dopuszczalnego wydobycia, zawieszone przez Komisje 1685 r., drugi, pod pretekstem należenia żup do dóbr stołowych gwarantował odpowiedzialność sądowa żupników przed Sądem Królewskim, a nie jak dotychczas przed Trybunałem Koronnym[212].

Forsowanie przez spółkę Wodzicki–Kotowski sprawy wynosków zwraca uwagę na tę, nie wykazywaną oficjalnie, sferę dochodów dzierżawców. W drugiej połowie XVII w. pojawiły się w umowach dzierżawnych pewne kwoty ryczałtowe uiszczane przez arendarzy z tytułu skupywania wynoszonej soli. W większości była ona jednak nie objęta kontrolą ilościową. Dzierżawcy nie ujawniali również kwot wydanych na jej wykup i dochodów z jej sprzedaży, bądź wykorzystania jako surowiec do produkcji warzelniczej. Wobec nacisków Komisji 1685 r. Wodzicki i Kotowski

[207] A. Gerhardt: *Rodzina...*, s. 7-8.

[208] AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 167-169v, 200.

[209] R. Rybarski: *Skarb..*, s. 302, 304.

[210] AGAD, Arch Publ. Pot., rkps nr 337, k. 212.

[211] Tamże, k. 232.

[212] Tamże, k. 223-225.

zgodzili się włączyć sól wynoskową do oficjalnych kwot impletii. W latach następnych oni sami zabiegali (jak widać skutecznie) o zmianę tych ustaleń. Dokonana w 1689 r. (za lat 15), dość skomplikowana kalkulacja strat jakie ponieśliby dzierżawcy w wyniku odliczenia od rynkowej wartości należnej im soli remanentowej (nie dobranej i nie dociętej) dochodu ze sprzedaży skupowanej na własny koszt soli wynoskowej, czyli włączenia jej w oficjalna impletię wyniosła 245 923 złp. W wypadku zachowania tradycyjnego rozdziału tych soli, zysk z tytułu wyniosków mógł wynieść 482 273 złp., a dodatkowo zachowane w pełnym wymiarze remanenty, pod warunkiem ich wydobycia i spieniężenia dałyby jeszcze niebotyczną kwotę 1 289 286 złp[213]. Różnica na papierze była porażająca. Problem jednak polegał na nierealności wchłonięcia takiej ilości soli przez rynek. W 1688 r. sami dzierżawcy oceniając swój, zostający w ścianach remanent solny, stwierdzili, że nawet, gdyby przez cztery lata nie było żadnego, kontraktowego wydobycia, a na rynku znalazła by się jedynie ich sól remanentowa to i tak nie udało by się jej w całości wyprzedać[214]. Doświadczenie ekonomiczne skłaniało jednak do jak najkorzystniejszego dla siebie formułowania umów.

Czy wobec powyższych faktów dzierżawa żup była dla spółki A. Kotowski, W. Wodzicki (pod względem materialnym) opłacalna? Jak wyglądały ich wzajemne powiązania finansowe? Zachowały się ciekawe dokumenty (z lat 1684, 1685, 1687, 1689, 1690) mówiące o wyraźnym wewnętrznym podziale ról — W. Wodzicki pełnił urząd żupniczy w Wieliczce, A. Kotowski gospodarował w składach mazowieckich, W. Wodzicki finansował produkcję soli i jej transport, A. Kotowski wypłacał raty królowi. Już w 1684 r. A. Kotowski uznał fakt wyłożenia przez Wodzickiego (z własnej kieszeni lub przez zaciągnięcie kredytów) 450 000 złp. na funkcjonowanie gospodarki żupnej. Z tej kwoty miało być odliczone 150 000 złp., które każdy z arendarzy miał wnieść do kasy komór solnych mazowieckich (do rąk superintendenta J. Wołczyńskiego — jako fundusz żelazny na potrzeby nowego kontraktu), a pozostałe 300 000 złp. W. Wodzicki miał odebrać w ciągu 3 lat (od 1 lipca 1685 r.) z dochodów ze sprzedaży soli. Ta kwota w 1685 r. wynosiła już 360 000 złp., w 1689 r. 600 000 złp. Dodatkowo Wodzicki upominał się u wspólnika o wypłacone z własnej kieszeni 2 000 czerwonych złotych dla królowej, 60 000 złp. wydane na zwrot długu Tomaszowi Karczewskiemu i 5 000 czerwonych złotych kredytu zaciągniętego w Gdańsku na potrzeby żupne. Ze swej strony A. Kotowski domagał się zwrotu 62 000 złp., które rozdysponował tytułem przypadających na niego remanentów solnych, czy wypłacenia na bieżące potrzeby 75 000 złp. (czyli połowy z sumy kapitału, złożonego przez każdego z dzierżawców w kasie mazowieckiej). Stan dochodów ze sprzedaży soli okazywał się być wyraźnie niedostateczny. Zgodnie stwierdzali, że uzyskiwane z tego tytułu sumy ledwie wystarczały (1684 r.) lub swą wysokością nie pokrywały (1689 r.) opłacenia rat i należnych powinności

[213] Tamże, k. 210.
[214] Tamże, k. 56-57v.

kontraktowych. W związku z tym deklarowali nie brać żadnych pieniędzy z dochodów żupnych ani na wydatki żupne, ani na wydatki prywatne. W razie potrzeby mieli wspólnie zaciągnąć kredyt i podejmować decyzje co do najbardziej koniecznych płatności. Ewentualne zyski, remanenty solne i dochody z założonego przez W. Wodzickiego składu kleparskiego miały być dzielone pomiędzy wspólników. Te ostatnie jednak pod warunkiem, że nie musiały być wykorzystane do pokrywania braków w płatnościach kontraktowych. Obaj panowie gwarantowali sobie nawzajem, pod zakładem 200 000 złp., wywiązywać się z przyjętych ustaleń i nie ubiegać się o indywidualną dzierżawę żup[215]. Ostatnie potwierdzenie dochowania wzajemnych zobowiązań wynikających z tej współdzierżawy pochodzi z 1690 r. i nie zawiera żadnych szczegółowych danych[216].

Komisja żupna tego samego 1690 r. potwierdziła spółce Wodzicki–Kotowski (mimo przyjętych przez nich samych ograniczeń) wydanie w latach 1685-89 — z własnego kapitału — ponad 34 661 złp. na remonty i zabezpieczenia w obu żupach. Ta sama Komisja uznała 214 881 beczek soli za należny im remanent solny (z lat 1674-89) — nierealny do sprzedaży. Na prośbę Komisji zarówno A. Kotowski jak i W. Wodzicki zrzekli się prawa upominania się o tę sól[217]. Oddali więc, co prawda tylko teoretyczny zysk w wysokości co najmniej 1 289 286 złp., w znacznej części zapewne obciążony zaciągniętymi kredytami. Chyba jednak nie o takim bilansie swej dzierżawy marzyli. W opinii społecznej jawili się jako ludzie coraz bardziej majętni.

A. Kotowski zmarł w 1693 r. pozostawiając liczne dobra i poczynione na nich fundacje. W. Wodzicki podpisał już indywidualną prolongatę dzierżawy żup na kolejne 4 lata (1 lipca 1693 r. — 30 czerwca 1698 r.) oferując nieco wyższy czynsz roczny (460 000 złp.). Zobowiązał się również nie rościć sobie prawa do nie wyrobionego remanentu solnego.

W. Wodzicki zmarł w 1696 r. jako podczaszy warszawski i bliski zaufany króla Jana III (rok wcześniej był gościem na ślubie królewskiej córki Teresy Kunegundy z elektorem bawarskim[218]). Arendę żup doprowadzili do końca jego spadkobiercy (do 30 czerwca 1697 r.) po czym nowy król August II podpisał oddzielna umowę dzierżawną z wdową po W. Wodzickim — A. M. Wodzicką, podczaszyną warszawską na jeden rok od 1 lipca 1697 do ostatniego czerwca 1698 r., przy zdecydowanie obniżonym czynszu (240 000 złp).

Rodzina Wodzickich zamknęła długoletni okres dzierżawy żup w 1698 r. Wobec rozliczającej ich Komisji królewskiej w 1697 r. zgłosili roszczenia do remanentu solnego z lat 1674-89, z którego dobrowolnie i bez żadnego odszkodowania zrezygnował ich ojciec (owych 214 881 beczek). Komisarze prosili o powstrzymanie się od tych żądań ze względu na problemy z bieżącym zbytem soli kontraktowej i uzyskiwaniem niezbędnych dochodów dla Skarbu. Komisja roku następnego, po szczegółowej

[215] Por. AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps nr 337, k. 184-185v, 201-204, 221-222, 259-261v.
[216] Tamże, k. 253-254.
[217] Por. Komisja 1690 r., Bibl. Ossol. rkps nr 9685/II, s. 129-133.
[218] A. Gerhardt: *Rodzina...*, s. 7-8.

kontroli wielkości wydobycia i likwidacji kwot wydanych przez W. Wodzickiego na podupadłych frochtarzy (44 642 złp.) oraz remonty żupne (259 327 złp.) uznała za należny rodzinie remanent własny żupnika 47 289 beczek soli w Wieliczce i 8 023 beczki na Mazowszu. Ich ostateczna wycena wyniosła 451 368 złp. Uwzględniając inne udokumentowane, dodatkowe wydatki poniesione przez Wodzickich ostatecznie przyznano im do wypłaty 532 959 złp.[219]

Początkowo wydawało się, że pieniądze te dosyć szybko zostaną spadkobiercom wypłacone. Nowy żupnik–dzierżawca J. P. Lubieniecki miał wypłacać im kolejne sumy w czterech ratach, począwszy od Trzech Króli 1699 r. a kończąc na Św. Jana 1700 r.[220]. Nie sprostał temu zadaniu, podobnie jak i administrujący żupami w latach 1701-03 K. Wodzicki (syn Wawrzyńca) i J. Wołczyński. W 1717 r. okazało się, że nadal należne Wodzickim kwoty nie zostały wypłacone. Komisja żupna, rozpatrując petycję wniesioną w tej sprawie przez synów W. Wodzickiego: Michała — kanonika krakowskiego, Kazimierza — podczaszego warszawskiego, Piotra — pułkownika JKM oraz Jana, zredukowała należną im sumę do 372 549 złp. (pobrali część należności w soli, część żupa wypłaciła bezpośrednio wierzycielom Wodzickich). Mieli ją otrzymać w ciągu 6 lat poczynając od 1718 r. w połowie w monecie dobrej, w połowie w monecie obiegowej. Na 14 175 złp. wyliczono należne od tej kwoty odsetki[221]. Wodziccy naciskali na komisarzy o ich szybkie wypłacenie, a to ze względu na konieczność spłacania zaciągniętej na potrzeby żup oprocentowanej na 8 od stu pożyczki (ponad 50 000 złp.). Wypłatę należnych odsetek pozostawiono jednak do decyzji królewskiej. Minęło kolejnych 16 lat i nie otrzymali żadnej raty kapitałowej. Kolejna Komisja żupna w 1733 r. zadeklarowała, że z potwierdzonej kwoty 386 724 złp. w ciągu 3 lat dostaną z dochodów żupnych 180 000 złp. a wypłatę reszty należności, tj. 206 724 złp. odesłano do decyzji Skarbu elektorskiego[222].

Nie wiemy jak zakończyły się zabiegi rodziny Wodzickich o uzyskanie należnych im z żup pieniędzy za sól remanentową. Wątpić jednak należy by wyraźna tendencja odsuwania w coraz dalszą przyszłość i redukowania wysokości wypłat została odwrócona.

Dwadzieścia cztery lata dzierżawy żup przyniosły Wodzickim o wiele mniej zysków niż się spodziewali, przynajmniej w sferze materialnej. Nie znaczy to, że nie powiększyli swego majątku znacznie już rozbudowanego w czasie wcześniejszych lub prowadzonych równolegle z arendą żup dzierżaw innych królewszczyzn i ceł koronnych. Splendoru nazwisku dodawały liczne nieruchomości miejskie — zwłaszcza z rozmachem przebudowany w 1683 r. (z połączonych kamienic) krakowski pałac „Pod Krzysztofory", jak i wsie skupowane bądź brane w zastaw przez

[219] *Komisja 1698 r.*, Biblioteka Kórnicka, rkps nr 841, k. 15-16.

[220] *Komisja 1698 r.*, Bibl.Ossol., rkps nr 9685/II, k. 231-233.

[221] *Komisja 1717 r.*, Bibl. Ossol., rkps nr 11585/III, niepaginowany; AGAD, Dz. XVIII, *Lustracje*, rkps nr 81, s. 279-280.

[222] *Komisja 1733 r.*, BNUL, rkps nr 432/III, s. 245-246.

Wawrzyńca. Będąc żupnikiem mieszczanin Wodzicki otrzymał nobilitacje i został dopuszczony do wszelkich praw należnych stanowi szlacheckiemu, stał się osobą wpływową na dworze królewskim, otrzymał urząd skarbnika nurskiego, a pod koniec życia podczaszego warszawskiego. Ten awans społeczny, bardziej niż majątkowy, wzmocniony jeszcze przez osiągnięcia synów (Michał doszedł do godności biskupa przemyskiego i podkanclerzego koronnego) zasługuje na miano wielkiej kariery.

Czy ceną za nią było borykanie się przez tyle lat z problemami gospodarki solnej?

PRÓBA BILANSU

Jak wspomniano we wstępie badanie prawdziwości twierdzenia o fortunach na soli wyrosłych, przy wykorzystaniu jedynie dostępnych źródeł pośrednich, pozwala stwierdzić, że o finansowej opłacalności dzierżawy decydowała w głównej mierze chłonność rynku solnego. Przy zachowaniu podstawowego wymogu indywidualnego rozpatrywania każdego przypadku (uwzględniającego specyficzne dla danej dzierżawy warunki wewnętrzne i sytuację zewnętrzną — wojny, klęski, zarazy) w sposób odpowiedzialny można stwierdzić, że okresy łatwego zbytu soli, choćby ograniczone do jednego roku (patrz kariera Provany), stwarzały korzystne warunki dla dzierżawcy uzyskania satysfakcjonujących go wpływów, a na pewno chroniły przed zamrożeniem własnych pieniędzy w żupie. Pierwsi dzierżawcy niejako sami musieli znaleźć równowagę między kosztami wydobycia soli a możliwościami jej zbytu. Stąd może w tym okresie mało było udokumentowanych źródłowo przypadków niepowodzeń finansowych, a te które znamy dotyczą jedynie dzierżawców, podejmujących kosztowne, nieudane inwestycje, mające otworzyć nowe pola eksploatacyjne (M. Bochner, Antoni z Florencji).

Jaskrawe zachwianie finansowej płynności żup w XVII w., zaważyło na ekonomicznej opłacalności ówczesnych dzierżaw. Zadawane w umowach dzierżawnych dopuszczalne wielkości wydobycia, mające w teorii pokryć raty czynszu dzierżawnego, narosłe obciążenia pensjonarzowe, koszty produkcji i zabezpieczenia kopalni, poszukiwania soli, ochrony przed konkurencją „zamorską", a w ostatecznym rozrachunku dostarczyć dochodu dzierżawcy okazywały się być jedynie wielkościami teoretycznymi, mocno przewyższającymi możliwości zbytu, dodatkowo utrudnionego przez konkurencję *Kunegundy*. Praktyka zaniżania wydobycia soli (w stosunku do zadanego quantum), to rezygnacja przez dzierżawcę z teoretycznie należnego dochodu, ale i ochrona przed utopieniem w kosztach produkcji dodatkowych pieniędzy. Przy całej operatywności ówczesnych żupników, rosnące obciążenie niesprzedaną solą remanentową, zaległymi i bieżącymi długami żupy, spadek rentowności produkcji, zachwianie parytetów między solą kupiecką a suchedniową, blokada rynków zagranicznych doprowadzały do świadomej rezygnacji z dzierżawy, nawet za cenę zamrożenia w żupach własnych kapitałów (J. Wielopolski).

Innym rozwiązaniem było przedłużanie umowy z nadzieją na poprawę sytuacji rynkowej i odzyskanie choćby części wyłożonych pieniędzy (A. Kotowski, W. Wodzicki).

Mimo całej złożoności problemu i wprowadzenia już w konstytucji 1607 r. powtarzanego w umowach zapisu o majątkowej odpowiedzialności żupników za realizację zobowiązań kontraktowych spadającej także na ich spadkobierców i obciążającej nie tylko majątek już posiadany, ale i w przyszłości nabyty, można wymienić jedynie jednego ewidentnego dzierżawcę — bankruta M. Wołczyńskiego. Teoretycznie lista ta powinna być znacznie dłuższa. Dlaczego dzierżawa żup pozostawała mimo wszystko w opinii publicznej obiektem pożądania, kojarzonym z sukcesem finansowym?

Odpowiedzią na to pytanie wydaje się być fakt posiadania przez żupników-dzierżawców innych źródeł dochodu, pochodzących z nadania królewskiego bądź umowy, będących w ich posiadaniu już przed przejęciem żup bądź w trakcie ich arendy. Na przykład: S. Lubomirski w ostatnim roku arendy dostał bogate starostwo spiskie, S. Skarszewski równocześnie z Żupami Krakowskimi dzierżawił ekonomię samborską, wielkorządy krakowskie, otrzymał starostwo drohobyckie, samborskie i barwałdzkie; J. Wielopolski zarządzał składnym winnym, miał starostwo bieckie, nowotarskie i warszawskie, a jego syn starostwo krakowskie; A. Kotowski dzierżawił cła koronne (wielkopolskie, małopolskie, ruskie, mazowieckie), olborę olkuską, wielkorządy krakowskie, starostwa bolimowskie i krzeczowskie. Podobnie wielkorządy krakowskie trafiły do rąk saskich dzierżawców żup: W. Miera równocześnie arendarza olbory olkuskiej i ekonomii niepołomskiej oraz E. Blumenthala zarządzającego po Mierze jeszcze dodatkowo ekonomią samborską.

Możliwość dokonywania operacji finansowych dochodami uzyskiwanymi z kilku źródeł, w wypadku znacznej dochodowości z arendy żup wzmacniało efekt wzbogacania się, (P. Provana, S. Lubomirski) w wypadku przeciwnym niwelowało straty, pozwalając utrzymać dotychczasowy status materialny rodziny. Zdarzało się, że źródła poboczne dawały dominujący dochód i mimo strat w żupie pozwalały zauważalnie zwiększyć majątek ich dzierżawcy (A. Kotowski, W. Wodzicki). Wyjątkiem na tym tle jest kariera S. Lubomirskiego, której początki opierały się wyłącznie na niewielkim majątku własnym i zawiadywaniu dobrami SS. Klarysek w Starym Sączu, a dopiero przy końcu dzierżawy (w 1591 r.) zostały wzmocnione dochodami z nadanego mu bogatego starostwa spiskiego, rozpoczynając cały ciąg kolejno otrzymywanych starostw i kasztelani.

Jaskrawo widoczny na przykładzie Lubomirskiego awans finansowy i społeczny (oraz rosnące znaczenie rodziny w sferze materialnej i politycznej) dotyczył również innych dzierżawców, dla których urząd żupnika był nierzadko wstępem do awansu i kariery politycznej. Można tu przytoczyć przychodzących na urząd żupniczy sekretarzy królewskich, wywodzących się ze średniej szlachty (J. Wizemberg, M. Wołczyński, J. Wielopolski) mieszczaństwa (W. Wodzicki), a nawet z kmieci (A. Kotowski). W wypadku tych ostatnich następował proces nobilitacji i stopniowego awansu na urzędy ziemskie od skarbnika i stolnika do podczaszego. Znane

z dzierżawy żup nazwiska spotykamy później na urzędach tej rangi co marszałek wielki i hetman polny (Jerzy Lubomirski — wnuk Sebastiana), marszałek nadworny i kanclerz wielki koronny (Jan Wielopolski — syn), biskup przemyski i podkanclerzy (Michał Wodzicki — syn Wawrzyńca).

Urząd żupniczy powierzano również osobom już majętnym i utytułowanym, zwłaszcza w okresach administracji żupami „do wiernych rąk". Aktywni administratorzy żup tacy jak Jan Jordan z Zakliczyna, Andrzej Kościelecki, Jan i Seweryn Bonerowie (m.in. wielkorządcy krakowscy, kasztelanowie i posiadacze licznych starostw, a niekiedy bankierzy królewscy) własną pozycją i nazwiskiem wzmacniali rangę urzędu żupnikowskiego, kojarzonego poprzez ich osoby ze znaczeniem i dostatkiem.

Jeżeli przyszłoby ostatecznie rozstrzygnąć czy fortuny na soli wyrastały, należałoby wobec przedstawionych w artykule faktów to popularne, stereotypowe twierdzenie osłabić mówiąc, że jeżeli rosły to nie tak łatwo i nie wyłącznie „na", a raczej „przy soli".

B. Konwerska, M. Międzobrodzka

"FORTUNES MADE OUT OF SALT" ZUPPARIUSES FINANCIAL CAREERS — TRUTH OR STEREOTYPE

Summary

The article constitutes an attempt to verify a deeply rooted belief that in the medieval times people engaged in salt production grew very rich very quickly. The article analyses careers of zuppariuses — lessees, managing Cracow Salt-Works from the 14th c. till the first partition of Poland in 1772. The major source of information were the contents of agreements signed between the king and zuppariuses, the findings of commissions controlling salt-works after the leases expired and partially preserved private bills.

The availability of sources made it easiest to analyze leases from the 17th century, and particularly those that were troublesome both to the Lessee and the Crown Treasury. Emphasized was the necessity to bring in lessee's own resources to enable the excavation and production of salt, as well as using credits to finance operations in the mine. It was possible to present detailed amounts that zuppariuses had to lay out that were long difficult to get back. There were also cases of throwing insolvent lessees into prison, their going bankrupt or abandoning the salt-works.

In cases of several zuppariuses, selected conditions and circumstances of the lease were presented in detail. These are: Mikołaj Bochner (1392-1407), brothers Antoni and Leonard Ricci (1425-1432, 1434), Prosper Provana (1577-1578, 1578-1579), Sebastian Lubomirski (1581-1592, 1607-1610), Jan Wielopolski (1642-1648, 1655-1657, 1662-1665, 1665-1668) and a partnership of Adam Kotowski and Wawrzyniec Wodzicki (1674-1693).

The cases presented prove that zuppariuses fortunes or their lack depended solely on their own skills, the situation on the market and in the mine, general situation; wars, diseases, indebtedness of salt-works and other. It should be emphasized that the good financial situation of zuppariuses perceived from the outside was often a result of them having other than salt-works sources of income (their offices, private properties, customs leases, Cracow economies and offices). Partially they compensated for the financial losses, or vain hopes for great profits.

As it was shown, the zupparius office was often the first step on the ladder to the position of a crown secretary, open to the people coming form land gentry, bourgeoisie or even lower groups of society. Nobilitation, king's trust, position at the court, further land and administration offices (and connected with them right to a sit in the Senate) were a visible sign of promotion and career. The descendants of zuppariuses were often found in high central and crown offices of the Republic. In the face of such success, the often negative economic balance from the lease of the saltworks became less important. The public remembered only the stereotype of success.

Barbara Konwerska

WYKORZYSTANIE MAJĄTKU SALINY WIELICKIEJ W ŚWIADCZENIACH NA RZECZ PRACOWNIKÓW KOPALNI W LATACH 1772–1914

WSTĘP

Nie ulega wątpliwości, że górnictwo należy w Polsce do tych gałęzi przemysłu, w których najwcześniej pojawiły się zorganizowane formy opieki społecznej takie jak szpitale-przytułki, świadczenia medyczne, doraźna pomoc materialna w soli lub pieniądzu, prowizje dla byłych pracowników, wdów i sierot oraz organizacje samopomocowe w postaci bractw górniczych. Nie mniejsze materialne i gospodarcze znaczenie miało wykorzystanie majątku nieruchomego saliny wielickiej w świadczeniach na rzecz jej pracowników. W okresie staropolskim, a zwłaszcza w okresie austriackim, zatrudnieni w kopalni wielickiej urzędnicy, słudzy i robotnicy, w ramach proponowanych świadczeń korzystali z działek budowlanych, parceli uprawnych oraz mieszkań salinarnych. Głównym przedmiotem niniejszego opracowania jest przedstawienie zasad procedur i efektów wykorzystania owego majątku w polityce socjalnej zarządu austriackiego saliny wielickiej w latach 1772-1914. W dotychczasowych publikacjach problematyka ta poruszana jest w stopniu nader skromnym, stanowiąc jedynie element składowy szerszych monografii historyczno-socjologiczno-statystycznych.

Interesujący nas problem porusza w swojej pracy *Górnicy salinarni Wieliczki w latach 1880-1939* Danuta Dobrowolska, ograniczając się jedynie do stwierdzenia faktu istnienia świadczeń na rzecz robotników w postaci tanich mieszkań służbowych i dzierżawy gruntów salinarnych. Temat pracy D. Dobrowolskiej ograniczony tylko do jednej grupy pracowniczej saliny, jaką stanowili robotnicy salinarni, nie daje pełnego obrazu tej problematyki w odniesieniu do wszystkich zatrudnionych. Autorka, w przypadku mieszkań służbowych, wspomina jedynie o praktyce przyznawania takowych urzędnikom i sługom salinarnym, skupiając większą uwagę jedynie na fakcie budowy w latach 1908-10 kolonii górniczej złożonej z dwudziestu dwóch domów mieszczących siedemdziesiąt cztery mieszkania. W odniesieniu do

gruntów salinarnych jedynie informuje, nie dokonując ścisłej analizy, zwyczaju dzierżawy owych gruntów przez pracowników saliny[1].

Problem mieszkań i gruntów salinarnych podjęty został również przez Kazimierza Dziwika w zbiorowej pracy *Dzieje Żup Krakowskich*. Umieszczone tu, nie do końca precyzyjne, uwagi nie dają ostatecznej odpowiedzi na pytanie o zasady przyznawania i dysponowania przez pracowników kopalni wielickiej mieszkaniami, a także gruntami salinarnymi. Niewiele również wnosi podanie w korcach lub morgach obszaru gruntów miejskich, Funduszu Szpitala Św. Ducha czy tzw. gruntów sandrowskich bowiem obszar ten ulegał stałym zmianom. Przytaczanie danych liczbowych byłoby w pełni możliwe po skrupulatnym przeanalizowaniu rocznych raportów saliny w tej kwestii, a zachowanych ze znacznymi lukami. Również okres dzierżawy parcel uprawnych czy budowlanych w ciągu ponad 100 lat zarządu austriackiego był ruchomy i nie do końca konsekwentny[2].

Powyższą tematykę zasygnalizowała również w artykule *Kolonie górnicze w Wieliczce i Bochni* Klementyna Ochniak, zwracając uwagę na staropolskie pochodzenie świadczeń w postaci mieszkań służbowych i parcel budowlanych[3]. Główna część artykułu poświęcona została jednak historii powstania domów robotniczych i ich walorom architektonicznym. We wstępie autorka wspomina o istnieniu w Wieliczce służbowych mieszkań bezpłatnych, przeznaczonych dla urzędników i sług salinarnych. Jak wykazały badania istnieje konieczność sprecyzowania nie tylko terminu mieszkanie bezpłatne, ale także — mieszkanie służbowe i mieszkanie „w naturze". Na przestrzeni ponad stu lat zarządu austriackiego znaczenie tych terminów ulegało bowiem zmianie. W przeciwnym wypadku historia mieszkań skarbowych, przydzielanych urzędnikom, a zwłaszcza sługom salinarnym jest nieczytelna[4].

Więcej uwagi świadczeniom socjalnym w czasach zarządu austriackiego poświęcił Anton Schnabel w dziele *Die Arbeiterverhältnisse der k. k. Salinen*, analizując tę tematykę w odniesieniu do wszystkich salin austriackich. W rozdziale V *Wohlfahrtseinrichtugen* dokonał szczegółowej analizy typów i wielkości mieszkań służbowych przyznawanych do roku 1898 r. w państwie austro-węgierskim zarówno sługom jak i robotnikom salinarnym[5].

[1] D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni Wieliczki w latach 1880-1939. Studium historyczno-socjologiczne załogi robotniczej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.

[2] K. Dziwik: *Saliny krakowskie w latach 1772-1918* (w:) *Dzieje żup krakowskich*, Wieliczka 1988, s. 223-303.

[3] Dokładna analiza fragmentu tekstu Instrukcji, na który powołuje się autorka, mówiącego m. in. o ludziach mieszkających na gruntach salinarnych, nie pozwala podtrzymać twierdzenia o istnieniu już w czasach staropolskich parcel budowlanych. Zapis ten należy raczej interpretować jako dotyczący ludności zamieszkującej obszary wiejskie należące do gospodarstwa żupnego (Lednica), a nie górników i robotników skarbowych. Zob. *Instrukcje górnicze dla Żup Krakowskich z XVI-XVIII wieku*, oprac. A. Keckowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 166, 175; por. K. Ochniak: *Kolonie górnicze Wieliczki i Bochni*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Krakowskich" (dalej: „SMDŻ"), t. XXII, Wieliczka 2002, s. 123 .

[4] K. Ochniak: *Kolonie...*, s. 123-150.

[5] A. *Schnabel: Die Arbeiterverhältnisse der k. k. Salinen*, Wien 1900.

Równie interesującą pozycją jest raport Ministerstwa Finansów *Die Salinen Österreichs im Jahre 1902* wydany w Wiedniu w 1904 r. W rozdziale poświęconym warunkom socjalnym robotników salinarnych dokonano analizy sytuacji mieszkaniowej górników salin austriackich, a w artykule poświęconym stosunkom personalnym wspomniano o mieszkaniach służbowych i mieszkaniach „w naturze" przyznawanych sługom salinarnym. W dziele tym autorzy wspominają jedynie o istniejącym w Wieliczce Funduszu Szpitala Św. Ducha, który swymi początkami sięga do czasów staropolskich[6].

Dotychczasowy brak precyzyjnych ustaleń dotyczących nie tylko procedury przyznawania, ale również zasad dysponowania przez pracowników wielickiej kopalni mieszkaniami i gruntami salinarnym potwierdza konieczność powstania niniejszego opracowania, którego celem jest usystematyzowanie oraz sprecyzowanie praw i obowiązków najemców i dzierżawców korzystających z dobrodziejstwa nieruchomego majątku saliny.

Wiele źródłowych informacji dostarczyły Akta Salinarne Wieliczki i Bochni z lat 1772-1918, przechowywane w Archiwum Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Dla potrzeb badawczych korzystano z następujących grup tematycznych tego zbioru: grupy VII *Prace budowlane na powierzchni. Budownictwo i remonty w salinie wielickiej*, grupy XV *Zatrudnienie pracowników fizycznych w salinie bocheńskiej i wielickiej*, grupy XVIII *Instrukcje, etaty, uposażenia i prośby o przyjęcie do pracy urzędników salin w Bochni i Wieliczce*, grupy XXXI *Majątek ziemski saliny wielickiej*, grupy XXXVIII *Fundusz gruntowy Szpitala Św. Ducha*, grupy XXXIX *Instrukcje i zarządzenia władz centralnych i administracji salinarnej*, grupy XLI *Górnicze działki gruntowe w Wieliczce i grupy* XLII *Majątek nieruchomy salin w Bochni i Wieliczce*. Wykorzystano również opracowany przez Leona Cehaka w latach 30. XX w. *Inwentarz Archiwum Salinarnego*[7].

Nie mniejsze znaczenie dla analizy austriackiego prawa pracy miały *Dzienniki ustaw państwa dla królestwa i krajów w radzie państwa reprezentowanych*.

MIESZKANIA SALINARNE

Tak jak w każdym przedsiębiorstwie tak i w salinie wielickiej pracownicy wraz z pracodawcą, w wyniku ustnej lub pisemnej umowy o pracę, wchodzili w zależność nie tylko o charakterze formalno-prawnym, ale także materialnym. Ściśle określone, wzajemne prawa i obowiązki odnosiły się bowiem również do płac i świadczeń dla zatrudnionych w salinie urzędników, sług i w końcu oczywiście robotników.

[6] *Die Salinen Österreichs im Jahre 1902. Bericht Betribs-, Verschleiß-, Finanziellen und Personalverhältnisse des Salzgefälleserstattet vom Departament XI des Finanzministeriums* (dalej: Die Salinen....), Wien 1904.

[7] Archiwum Żup Krakowskich (dalej: Arch. MŻKW), L. Cehak, Inwentarz *Archiwum Salinarnego* (dalej: L. Cehak, *Inwentarz...*), t. I-IV.

Wszystkie uprawnienia wynikające z nawiązania stosunku pracy, przysługujące tylko i wyłącznie pracownikom saliny opierały się tu na obowiązujących ustawach, rozporządzeniach władz centralnych, zarządzeniach dyrekcji żupy, a w końcu na istniejących i obustronnie akceptowanych zwyczajach.

Zakres świadczeń socjalnych dla górników, sług i urzędników austriackich prawnie określony został dopiero w II poł. XIX w. Począwszy od Ustawy Górniczej opublikowanej 23 V 1854 r.[8], a skończywszy na ustawach szczegółowych o urządzeniu płac urzędników państwa[9] czy o urządzeniu stosunków bractw górniczych[10] rozpoczął się proces porządkowania warunków zatrudnienia w austriackich salinach państwowych. Dotyczyło to m.in. ważnego świadczenia na rzecz pracowników saliny wielickiej, jakim były mieszkania skarbowe przydzielane przez zarząd żupy.

Mieszkania skarbowe, jako uzupełnienie wynagrodzenia podstawowego przysługiwały urzędnikom żupnym już w czasach staropolskich. Co ciekawe w ramach pierwszej austriackiej reorganizacji struktur administracyjnych salin wielicko-bocheńskich, w sierpniu 1773 r. skasowano wszystkie, dotychczasowe deputaty i świadczenia w naturze, pozostawiając pracownikom jedynie uprawnienia do korzystania z kwater służbowych[11].

W początkach omawianego okresu rozdział mieszkań służbowych następował w wyniku rozporządzeń władz centralnych, do których stosowne wnioski składał Zarząd Salinarny. Pod koniec XVIII w. i w pierwszych trzech kwartałach XIX w. zasada rozdziału mieszkań salinarnych była bardzo prosta. Prawo to zarezerwowane było dla urzędników i praktykantów salinarnych, którym na mocy rozporządzeń Kamery Nadwornej przyznawano mieszkanie skarbowe — bezpłatne lub w wypadku braku odpowiedniego mieszkania dodatek kwaterunkowy, którego wielkość była zróżnicowana i zależała od rangi pełnionego urzędu. W okresie tym z rzadka przyznawano mieszkania skarbowe sługom i wojskowym-robotnikom czasowo zatrudnionym w salinie wielickiej w charakterze pracowników[12].

W wypadku urzędników salinarnych mieszkania skarbowe, z powodu braku odpowiedniej ilości budynków mieszkalnych, przyznawano w pierwszej kolejności

[8] *Allgemeines Berggesetz für das Kaiserthum Oesterreich vom 23 Mai 1854*, Wien 1854.

[9] *Ustawa z dn. 15 IV 1873 r., o urządzeniu płac urzędników państwa* (dalej: *Ustawa z dn. 15 IV 1873 r...*), Dziennik ustaw państwa dla królestwa i krajów w radzie państwa reprezentowanych (dalej: Dziennik ustaw...), R. 1873, nr 47, Wiedeń 1873, s. 221-224.

[10] *Ustawa z 14 VIII 1889 r., o urządzeniu stosunków bractw górniczych, które na zasadzie ustawy górniczej powszechnej już istnieją lub będą jeszcze utworzone*, Dziennik ustaw..., R. 1889, nr 127, Wiedeń 1889, s. 375-384.

[11] Ł. Walczy: *Przemiany organizacyjne oraz kadra urzędnicza w żupach krakowskich w początkowym okresie administracji austriackiej (1772-1809)*, „SMDŻ", t. XIX, s. 131.

[12] Arch. MŻKW, *Akta Salinarne* (dalej: *AS*) rkps 126, k.1-35, por. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 1750, s. 67; nr 49, s. 219-229; nr 1011, s. 238; nr 1038, s. 239-240;, nr 437, s. 264; nr 163, s. 305; t. II, rkps 206, nr 261, s. 154; nr 961, s. 160; nr 4337, s. 231; nr 4557, s. 233; nr 570, s. 441; t. III, rkps 207, nr 1394, s. 25; nr 204, s. 210; t. IV, rkps 208, nr 1249, s. 10, nr 3018, s. 186.

tym z nich, których praca dla saliny wielickiej okazywała się bezwzględnie konieczna. Zjawisko niedoboru mieszkań najostrzej wystąpiło w czasie wspólnego austriacko-saskiego zarządu żupami w latach 1809-13, kiedy liczba zatrudnionych urzędników uległa zwiększeniu[13]. Problem ten występował w całym okresie zaboru austriackiego i to nie tylko dlatego, że nowy zarząd, zajmując kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, przejął majątek, którego jakość oraz stan zachowania pozostawiały wiele do życzenia, ale także dlatego, że Austriacy nie zainicjowali masowej akcji budowy lub zakupu na ten cel nowych nieruchomości[14]. Brak zorganizowanych działań mających zaspokoić potrzeby mieszkaniowe pracowników administracyjnych jest tym bardziej zaskakujący, iż w wyniku aneksji kopalń zachodnio-galicyjskich do państwa austriackiego zwiększyła się liczba personelu saliny wielicko-bocheńskiej z pięćdziesięciu jeden etatów urzędniczych z czasów staropolskich do dziewięćdziesięciu dwu na początku zarządu austriackiego[15]. Liczba personelu salinarnego zwiększyła się bowiem o urzędników rachunkowych, personelu Urzędu Cyrkułowego, urzędników sądowych i ekspedycyjnych (w ilości dziesięciu do dwunastu osób) oraz personelu Dyrektoratu Dystryktowego o pięciu lub sześciu góromistrzów[16]. Problem przerostu zatrudnienia urzędników i niedoboru mieszkań skarbowych rozwiązano w salinie wielickiej ograniczając liczbę osób uprawnionych do korzystania z przywileju kwaterowego.

Jako jedno z pierwszych przyznano mieszkanie usytuowane na terenie zamku żupnego administratorowi salin wielicko-bocheńskich, radcy dworu Aleksandrowi Heiterowi von Schonweth[17]. Od 1772 do 1785 r. w wyniku chaosu spowodowanego zmianą zarządu polskiego na austriacki oraz stałą okupacją, zwłaszcza na początku, wojsk zaborczych procedura przyznawania mieszkań bezpłatnych miała charakter co najmniej bezplanowy. Sytuacja była tym bardziej skomplikowana, że budynki mieszkalne, pozostające w dyspozycji saliny wielickiej, w znacznym stopniu zagospodarowane zostały na kwatery wojskowe. A. Heiter kilkakrotnie interweniował u władz centralnych w powyższej sprawie, dzięki czemu już w 1773 r. Wieliczka i Bochnia uzyskały osobiste gwarancje cesarza Józefa II zwalniające, a przynajmniej ograniczające obowiązek zakwaterowania wojsk w obu miastach[18]. Mimo to większość zatrudnionych w Wieliczce urzędników, w latach 1772-85, otrzymała

[13] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 373, s. 197.

[14] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 90 s. 14; nr 1166 s. 141; t. II, rkps 206, nr 80, s. 284; t. III, rkps 207, nr 343, s. 40; nr 10, s. 81.

[15] Ł. Walczy: *Przemiany...*, s. 114.

[16] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 658, s. 10.

[17] Przeznaczone dla radcy dworu mieszkanie przeszło generalny remont w 1780 r. Zob. Zbiory Kartograficzne Muzeum Żup Krakowskich (dalej: Zb. Kart. MŻKW), sygn. VII/2226, por. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 35, s. 2; nr 963, s. 273; nr 1390, s. 276; nr 1077, s. 318; II, rkps 206, nr 4337, s. 231; nr 4557, s. 233.

[18] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 92, s.5; nr 658, s. 10; nr 347, s. 18; t. II, rkps 206, nr 2120, s. 22.

nie mieszkanie skarbowe, lecz dodatek kwaterowy w wysokości od 20 do 140 złotych reńskich[19].

Uściślenie zasad przydziału mieszkań salinarnych nastąpiło wraz z zatwierdzeniem 13 V 1785 r. nowego schematu organizacyjnego administracji salinarnej[20]. W samej Wieliczce na potrzeby salin wielicko-bocheńskich zatrudnionych zostało w 1785 r. sześćdziesięciu sześciu urzędników w tym trzydziestu jeden w Wyższym Urzędzie i Inspektoracie Salinarnym (nie licząc dwóch etatowych kapelanów oraz chirurga bocheńskiego), dwunastu w składach solnych wielickich, podległych bezpośrednio Wyższemu Urzędowi Salinarnemu, czternastu w Zarządzie Saliny Wielickiej i w końcu dziewięciu w charakterze nadzoru ruchu na dole, podlegających zarządowi saliny wielickiej. Już 30 czerwca dekretem nadwornym przydzielono piętnastu urzędnikom, w tym dwóm praktykantom mieszkania skarbowe — bezpłatne[21]. Przydzielone wówczas lokale wraz z mieszkaniem radcy dworu Heitera zaspokoiły potrzeby zaledwie 24% ogółu zatrudnionych w Wieliczce. Dodatkowo jednak w schemacie personelu i płac z 1785 r. przyznano osiemnastu urzędnikom (27% ogółu zatrudnionych w Wieliczce) dodatek kwaterunkowy w wysokości od 20 do 100 złotych reńskich[22]. Łącznie świadczenie w postaci mieszkania lub dodatku pieniężnego otrzymało trzydziestu czterech zatrudnionych w administracji salinarnej, a więc 51 % wielickich urzędników.

W pierwszej kolejności osiem mieszkań bezpłatnych otrzymali pracownicy Wyższego Urzędu i Inspektoratu Salinarnego[23], następne pięć urzędnicy składów solnych[24] i dwa

[19] Dodatek ten wynosił od 10% do 20% rocznej pensji podstawowej w zależności od jej wielkości. I tak powyżej 200 złotych reńskich dodatek ten wynosił 10%, a poniżej 20 %. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, rkps. 120, k. 15-74, por. Arch. MŻKW, *AS*, rkps. 126, k. 1-23.

[20] Ł. Walczy: *Przemiany...*, s. 118.

[21] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 49, s. 220-29; nr 1038, s. 239-241, por. Ł Walczy: *Przemiany...*, s. 118-120.

[22] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*,t. I, rkps 205, nr 49 (wkładka), s. 220-229.

[23] Mieszkania przydzielone urzędnikom Wyższego Urzędu Salinarnego: nadinspektorowi i sędziemu Sądu Górniczego Józefowi Freindlowi – dom drewniany nr 149, nadzarządcy górniczemu Antoniemu Seelingowi – dom drewniany obok szybu *Daniłowicz*, aktuariuszowi Inspektoratu i Sądu Górniczego Franciszkowi Hilburgowi – dom drewniany nr 128, protokoliście Inspektoratu i Sądu Górniczego Antoniemu Böhmowi – dom drewniany nr 129, konficientowi rachunkowemu i reprezentantowi Lwowskiej Kameralnej Buchalterii Józefowi Leo – dom drewniany nr 127, zarządcy materiałów i gospodarstwa Szymonowi Klemensiewiczowi – dom drewniany nr 131 oraz pokój dla 2 inspekcyjnych praktykantów przy szybie wodnym. Zob. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 49, s. 220-229; nr 1038, s. 239-241.

[24] Mieszkania przydzielone urzędnikom wielickich składów solnych: zarządcy składnicy solnej Janowi Marthy – mieszkanie przy szybie *Bużenin*, kontrolerowi składnicy solnej Stanisławowi Zgleczewskiemu lub Zgliszewskiemu – mieszkanie przy szybie *Boża Wola*, zarządcy składnicy solnej Aleksandrowi Witkowskiemu – mieszkanie przy szybie *Regis*, kontrolerowi składnicy solnej Bartłomiejowi Twardzikowskiemu – mieszkanie przy szybie *Górsko* oraz zarządcy składnicy solnej Józefowi Fleckhammerowi – mieszkanie przy szybie *Janina*. Zob. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 49, s. 220-229; nr 1038, s. 239-241.

przedstawiciele personelu Zarządu Saliny Wielickiej[25]. Wśród sześćdziesięciu sześciu tutejszych urzędników najbardziej uprzywilejowanymi wydają się pracownicy wielickich składów solnych oraz nadzoru ruchu na dole. W pierwszym przypadku na dwunastu zatrudnionych świadczenie otrzymało dziesięciu: pięciu w postaci mieszkania bezpłatnego oraz pięciu w postaci dodatku kwaterunkowego. Wśród dziewięcioosobowego personelu nadzoru ruchu wprawdzie żaden urzędnik nie otrzymał mieszkania skarbowego-bezpłatnego, jednak sześciu na dziewięciu zatrudnionych otrzymało dodatek kwaterunkowy w wysokości od 25 do 50 złotych reńskich. Nie mniej satysfakcjonująco Kamera Nadworna potraktowała pracowników Wyższego Urzędu Salinarnego. Na trzydziestu jeden zatrudnionych dziewięciu przyznano mieszkania skarbowe, a pięciu dodatek kwaterunkowy[26].

Decyzja taka nie dziwi. Zapewne przy przydziale mieszkań skarbowych i dodatku kwaterunkowego uwzględniono pozycję wyższych urzędników administracji, pracujących na potrzeby obu kopalń w Wieliczce i Bochni oraz rolę urzędników dozoru produkcji i sprzedaży soli jako podstawowych pracowników saliny.

Wśród przydzielonych wówczas mieszkań, poza mieszkaniem naczelnika, dominowały pomieszczenia w budynkach drewnianych, składających się zazwyczaj z kuchni oraz czterech pokoi wraz z przyległościami. Wyjątek stanowiło tutaj mieszkanie, a właściwie jeden pokój przeznaczony dla praktykantów salinarnych[27].

Teoretycznie mieszkania skarbowe, pozostające w dyspozycji Zarządu Salinarnego, „przypisywane" były na trwałe do poszczególnych stanowisk urzędniczych. Zmiany personalne, a zwłaszcza organizacyjne wymuszały niejednokrotnie na zarządzie salinarnym redystrybucje przydzielonych dotychczas lokali. Drogą zarządzeń administratora lub Kamery Nadwornej, mieszkania wcześniej przydzielone odbierano dotychczasowym lokatorom przekazując je innym, zazwyczaj bardziej uprawnionym urzędnikom. W ramach zadośćuczynienia względem pokrzywdzonych pracowników administracji przydzielano dodatki kwaterunkowe[28]. Urzędnikom, którym dopiero po pewnym czasie urzędowania przyznano należne mieszkanie skarbowe automatycznie odbierano pobierany dotychczas dodatek[29].

Oddając mieszkania w użytkowanie próbowano ściśle określić prawa i obowiązki lokatorów, jednak zamęt początku rządów austriackich w salinie wielickiej owej regulacji nie sprzyjał. Teoretycznie, obowiązek wszelkich napraw zarówno budynków mieszkalnych, jak i mieszkań skarbowych, spoczywał na Zarządzie Salinarnym.

[25] Mieszkania przydzielone urzędnikom Zarządu Saliny Wielickiej: adiunktowi nadzarządcy górniczemu Wüstowi — drewniany dom nr 130 z ogrodem oraz szychtmeistrowi Piotrowi Bordolo przy szybie *Seraf.* Zob. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 49, s. 220-229; nr 1038, s. 239-241.

[26] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 49, s. 220-229; nr 1038, s. 239-241.

[27] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 1038, s. 239-241.

[28] W 1778 r. administrator A. Heiter zarządził przydzielić kalkulatorowi buchalteryjnemu Józefowi Leo mieszkanie zajmowane dotychczas przez kancelistę Fernanda Ferner i pisarza urzędowego Andrzeja Böhm. Wykwaterowanym urzędnikom wyznaczono wówczas dodatek w wysokości 15 złotych reńskich rocznie. Zob. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205 nr 1750, s. 67.

[29] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 163, s. 305.

Nadgorliwość petentów dysponujących mieszkaniami skarbowymi w kwestii napraw budynków salinarnych doprowadziła bardzo szybko do narzucenia przez władze centralne pewnych ograniczeń w tej dziedzinie. Wszelkie naprawy i remonty podyktowane wyłącznie wygodą lokatorów uznane zostały za zbędne i jako takie nie mogły być zakwalifikowane do finansowania w rocznym preliminarzu wydatków na nowe budowle oraz naprawy budowlane. Stosowne rozporządzenie wydane zostało 18 II 1780 r.[30] W wypadku remontów izb mieszkalnych ciężar napraw spoczywał początkowo na salinie wielickiej. Dopiero w 1807 r. patentem cesarskim obowiązek ten częściowo przeniesiono na samych lokatorów. Wszyscy urzędnicy salinarni posiadający mieszkania skarbowe winni byli odtąd ponosić wszelkie koszty napraw wewnętrznych, w takim rozmiarze, w jakim byli do tego zobowiązani wszyscy inni lokatorzy wynajmujący prywatne mieszkanie. Ostateczna decyzja w sprawie przeprowadzania i finansowania remontów zarówno budynków jak i mieszkań salinarnych należała do specjalnie powołanej komisji. Przeprowadzenie jakichkolwiek napraw bez wcześniejszego zgłoszenia ich administracji salinarnej, a tym bardziej przy braku zezwolenia na ich wykonanie oznaczało dla najemców obciążenie ich samych wszelkimi kosztami materiałów i robocizny[31].

Wobec praktyki podnajmu części mieszkań skarbowych osobom trzecim Austriacy, w ramach istniejących praw i obowiązków lokatorskich, narzucili najemcom lokali mieszkalnych tok postępowania, według którego oddanie w podnajem części posiadanego mieszkania skarbowego-bezpłatnego mogło nastąpić wyłącznie na podstawie wcześniej uzyskanego, odpowiedniego zezwolenia. Dodać jeszcze należy, że standard mieszkań, które przydzielano pracownikom administracji salinarnej, nie mógł przekraczać norm obowiązujących prywatnych właścicieli domów względem lokatorów. Każde przejęcie lub zwolnienie przez urzędnika skarbowego lokalu mieszkalnego następowało przy potwierdzeniu wcześniej spisanego inwentarza[32].

Zwrócić należy jeszcze uwagę na fakt, że rozporządzając mieszkaniami salinarnymi Kamera Nadworna już w początkach zarządu austriackiego przyznała bezpłatne kwatery wielickim praktykantom, umieszczając ich bądź w pomieszczeniach przyszybowych, bądź na terenie zamku. W wypadku braku odpowiedniego pokoju Kamera przewidywał wypłacenie odszkodowania w wysokości kosztów najmu lokalu prywatnego. Zgodnie z tymi zarządzeniami dwóm praktykantom górniczym przyznano w 1807 r. odszkodowanie, wypłacane przez trzy lata, w wysokości 30 złotych reńskich rocznie[33].

Jak już wspomniano, początkowo zarząd austriacki nie podjął szerszych działań zmierzających do zwiększenia ilości salinarnych budynków mieszkalnych, które

[30] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 1390, s.. 276.

[31] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 264, s. 285; t. II, rkps 206, nr 706, str. 138; nr 1002, s. 297.

[32] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. IV, rkps 208, nr 1394, s. 25; nr 516, s. 79; nr 10, s. 81; nr 156, s. 84.

[33] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, nr 240; t. II, rkps 206, nr 261, s. 154; nr 961, s. 160.

zaspokoiłyby potrzeby wszystkich zatrudnionych w salinie urzędników. Od końca XVIII w. i przez trzy pierwsze kwartały XIX w. sporadycznie zakupiono lub przebudowano dawne budynki salinarne zwiększając tym samym liczbę lokali mieszkalnych z przeznaczeniem dla pracowników administracji[34]. Dopiero w latach 1872-73, w sposób zorganizowany, na terenie dawnego *Parku Elżbiety* (dziś *Kingi*) wybudowano sześć salinarnych budynków mieszkalnych oznaczonych numerami nr 532, nr 533, nr 534, nr 535, nr 536 oraz nr 537. Znalazło się w nich siedem mieszkań skarbowych przeznaczonych dla pracowników administracji salinarnej[35]. Być może do podjęcia tej inicjatywy budowlanej przyczyniła się pierwsza prawna regulacja procedury rozdziału mieszkań skarbowych i dodatków kwaterowych, która nastąpiła 15 IV 1873 r. w Ustawie o Urządzeniu Płac Urzędników Państwa Czynnych. Ówczesna Ustawa niejako przymusiła zarząd saliny wielickiej do podjęcia odpowiednich kroków. W § 3 a zwłaszcza § 12 zagwarantowano bowiem wszystkim urzędnikom państwowym mieszkania skarbowe lub na wypadek braku takowego wynagrodzenie za mieszkanie. Przepis powyższy nie dotyczył ministrów, naczelników i co dla nas najbardziej interesujące urzędników, którzy ze względów służbowych musieli mieć bezwzględnie przyznane mieszkanie urzędowe[36]. Równocześnie zachowano świadczenie finansowe jako dodatek przyznawany tej kategorii pracowników, zależny od miejsca ich zatrudnienia. W załączniku do Ustawa z 1873 r. określono jego wysokość, wprowadzając cztery klasy, I dla miasta Wiednia, II dla miejscowości powyżej 50 000 mieszkańców, III dla miejscowości poniżej 50 000 a powyżej 10 000 mieszkańców i IV dla miejscowości poniżej 10 000 mieszkańców. Wielkość dodatku zależna była od liczby mieszkańców danej miejscowości oraz od stopnia służbowego pracownika[37]. Ponieważ liczba mieszkańców Wieliczki w tym czasie nie przekroczyła 10 000[38], dlatego zatrudnieni tu urzędnicy kwalifikowali się do otrzymania dodatku IV klasy w wysokości 40% dodatku przyznanego dla urzędników wiedeńskich[39].

[34] M.in. zakupiony w 1810 r. a przebudowany w 1815 r. pałac Konopków, posiadał cztery mieszkania urzędnicze. W przebudowanym w 1820 r. budynku nadszybia *Regis* znalazły się dwa nowe mieszkania służbowe. Zob. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 80, s. 284; nr 475, s. 380, por. Zb. Kart. MŻKW, sygn. VII/2241; tamże, sygn. VII/2268; tamże, sygn. VII/2279/1-3; tamże, sygn. VII/2235/1-2; tamże, sygn. VII/2237/1-2; tamże, sygn. VII/2253/1-2.

[35] Zb. Kart. MŻKW, sygn. VII/2289/1-2; tamże, sygn. VII/2291; tamże, sygn. VII/2293/1-2; tamże, sygn. VII/2295/1-2; tamże, sygn. VII/2297/1-2; tamże VII/2260/1-2.

[36] *Ustawa z dn. 15 IV 1873 r...*, s. 221-222.

[37] Tamże, s. 224.

[38] J. Piotrowicz: *Dzieje miasta Wieliczki w zarysie (do r. 1918)*, „SMDŻ", t. VIII, 1979, s. 39-40.

[39] Według ustawy urzędnicy wieliccy klas od V do XI mieli więc otrzymywać dodatek w wysokości od 120 do 400 złotych reńskich. Analizując wysokość owego dodatku należy uwzględnić zmiany jakie przyniosły późniejsze ustawy. W 1907 r. wielkość tego dodatku podniesiona została do 50% dodatku przyznawanego urzędnikom wiedeńskim i wynosiła dla urzędników V-XI klasy stopnia służbowego od 360 do 1100 koron. Zob. *Ustawa z dn. 15 IV 1873 r...*, s. 224, por. *Ustawa z 19 II 1907 r. zmieniająca niektóre postanowienia ustaw z: 15 IV 1873, 19 IX 1898 i 26 XII 1899 i 14 V 1896*, Dziennik ustaw..., R. 1907, nr 34, Wiedeń 1907, s. 275-278.

W praktyce po 1873 r. przyznawano urzędnikom albo mieszkanie skarbowe wraz z połową powyższego dodatku z tytułu czynnej służby (tzw. dodatku aktywalnego) albo, na wypadek braku należnego mieszkania służbowego, równowartość całego dodatku[40]. Sytuacja nie była jednak do końca klarowna, tym bardziej, że w § 12 ustawy z 1873 r. wyodrębniono, o czym była już mowa, grupę urzędników, którym z tytułu pełnionych obowiązków należało się bezwzględnie mieszkanie skarbowe. Pewne uporządkowanie tej kwestii wprowadził reskrypt CK Ministerstwa Skarbu z 4 VI 1897 r. oraz wewnętrzne rozporządzenia Zarządu Salinarnego z 12 VI i 24 VII 1897 r. Wydzielono wówczas dwa typy świadczeń mieszkaniowych przyznawanych przez zarząd pracownikom administracyjnym — mieszkania służbowe i „w naturze". Pierwsze oznaczały ni mniej ni więcej jak mieszkania bezpłatne, przyznawane obligatoryjnie wyższym i technicznym urzędnikom oraz podurzędnikom przy zachowaniu pełnego dodatku aktywalnego. Drugie, oznaczały mieszkanie czynszowe, w których szacunkowa wielkość czynszu wynosiła równowartość połowy dodatku aktywalnego. Inaczej mówiąc urzędnicy manipulacyjni i kasowi, którym przysługiwał lokal mieszkalny „w naturze" otrzymywali go wraz z połową dodatku aktywalnego albo na wypadek braku odpowiedniej kwatery całość owego dodatku[41]. W pierwszej kolejności przyznawano mieszkania służbowe, tak aby ich ilość odpowiadała stanowi personelu uprawnionego do tej formy świadczeń. Od 1897 r. liczba urzędników i należnych im mieszkań służbowych wynosiła osiemnaście[42].

Oczywiście o zakwalifikowaniu danego pracownika do grona urzędników, którym należało się bądź mieszkanie służbowe bądź „w naturze" decydowały wewnętrzne rozporządzenia Zarządu Salinarnego w Wieliczce. Obie listy ulegały więc modyfikacjom[43]. Dodać jeszcze należy, że o ile wartość mieszkania służbowego wliczana była do pensji urzędniczej i stanowiła część składową dochodu pracownika podlegającego opodatkowaniu, o tyle wartość mieszkania „w naturze", jako lokalu czynszowego nigdy nie była uwzględniana w wykazach personelu i płac.

Niezależnie od typu świadczenia wszystkie mieszkania skarbowe przydzielane urzędnikom standardem odpowiadać musiały randze pełnionego urzędu. Zatem wyższym i technicznym urzędnikom przysługiwały kwatery posiadające minimum cztery pokoje, urzędnikom manipulacyjnym lub kasowym trzy- i czteropokojowe,

[40] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2303, k. 1; tamże, N. sygn. 2144, k. 25, 32-33, 35-38; tamże, N. sygn. 2363, k. 272; tamże, N. sygn. 2366, k. 87-89; tamże, N. sygn. 2146, k. 222-223; tamże, N. sygn. 2738, k. 229.

[41] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2731, k. 142; tamże, N. sygn. 2737, k.140; tamże N. sygn. 2738, k.117 i 255; tamże N. sygn. 2561, k.91.

[42] Nie wliczając urzędu fizyka salinarnego. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2364, k. 574, tamże, N. sygn. 2367, k. 481-482.

[43] Przez wiele lat zarząd salinarny nie mógł zdecydować się do której kategorii zaliczyć lekarza salinarnego. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2737, k. 418-420; tamże N. sygn. 2738, k. 117, 229, 255; tamże, N. sygn. 2731, k. 142; tamże, N. sygn. 2739, k. 121.

podurzędnikom dwu- lub trzypokojowe[44]. W wypadku braku odpowiedniego mieszkania istniała możliwość przydzielenia urzędnikowi wyższej rangi mieszkania przysługującego urzędnikowi pełniącemu niższe funkcje, ale tylko i wyłącznie za jego osobistą zgodą. W odwrotnym przypadku władze centralne nie dopuszczały takiej możliwości[45].

Po wprowadzeniu w życie Ustawy z 1873 r. prawa i obowiązki lokatorskie zasadniczo nie zmieniły się. Jedynie niektóre z zasad dysponowania mieszkaniami salinarnymi uściślono. Każdy z urzędników dysponujący lokalem skarbowym[46] w momencie utraty prawa do jego użytkowania, czy to w wyniku zmian kadrowych, przejścia na emeryturę, rezygnacji z dalszej służby, złamania przepisów bezpieczeństwa czy w końcu w wyniku śmierci winien był, on lub jego rodzina, opuścić mieszkanie w ciągu dwóch tygodni[47]. Wobec ogólnego braku budynków mieszkalnych w Wieliczce dwutygodniowy okres wypowiedzenia uznano w 1907 r. za zbyt krótki i przedłużono go do jednego miesiąca[48]. W tym miejscu konieczne wydaje się wyjaśnienie kwestii utraty mieszkań w wyniku złamania przepisów bezpieczeństwa. W 1894 r. wprowadzono zasadę, wg której w razie wybuchu pożaru z winy lub w wyniku nieostrożności lokatorów, wynajmujący był pociągany do odpowiedzialności. W praktyce oznaczało to utratę kwatery. Przyznać jednak należy, że winnemu przysługiwało prawo odwoływania się od tej decyzji. Zarząd salinarny wyrażał z reguły zgodę na ponowne przyznanie mieszkania skarbowego z zastrzeżeniem, że w razie ponownego zaniedbania ukarany urzędnik nie tylko utraci lokal mieszkalny, ale także zostanie wydalony ze służby salinarnej[49].

Nie zmieniły się również zasady remontowania. Konsekwentnie zabraniano urzędnikom nie tylko jakichkolwiek samowolnych remontów, ale nadto jakichkolwiek przeróbek w pierwotnym układzie pomieszczeń mieszkalnych. Powyższe ograniczenia były o tyle uciążliwe, że stan zachowania owych mieszkań pozostawiał wiele do życzenia. Większość budynków parterowych w Wieliczce, zarówno skarbowych jak i prywatnych, była zawilgocona, a skłonienie Zarządu Salinarnego do podjęcia reparacji zaniedbanych domów było co najmniej trudne[50]. W tej sytuacji pewnym rozwiązaniem była zamiana mieszkania skarbowego na inne, dokonywana za zgodą Zarządu Salinarnego. Odbywało się to mimo, że władze centralne konsekwentnie zakazywały Zarządowi Salinarnemu dokonywania zamiany przydzielonych

[44] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2265, k. 18, 67, 69, 80-81, 143, 229-230; tamże, N. sygn. 2303, k. 7-9, 12-28, 30, 34, 40, 42-43, 46-47; tamże, N. sygn. 2511, k. 22-23; tamże, N. sygn. 2561, k. 289-291; tamże, N. sygn. 2562, k. 187-190; tamże, N. sygn. 2730, k. 85-87.

[45] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2144, k.25, 32-33, 35-38; tamże, N. sygn. 2366, k. 201-203; tamże, N. sygn. 2363, k. 356.

[46] Mowa tu zarówno o mieszkaniach służbowych jak i mieszkaniach „w naturze".

[47] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2936, k. 307.

[48] Tamże, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2738, k. 136.

[49] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2363, k. 360-361.

[50] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2146, k. 222-223; tamże, N. sygn. 2362, k. 133; tamże, N. sygn. 2364, k. 508; tamże, N. sygn. 2557, k. 337-364; tamże, N. sygn. 2934, k. 438.

mieszkań bez ważnych powodów, a tym bardziej bez zgody ww. władz. Nie pomogło nawet wydanie w tej sprawie oficjalnego zakazu (8 I 1878 r.) wykluczającego jakąkolwiek dowolność w użytkowaniu mieszkań skarbowych przydzielonych urzędnikom i sługom tutejszej saliny. Zachowane źródła wyraźnie pokazują zdecydowanie większą, niż to miało miejsce w wypadku władz centralnych, elastyczność Zarządu Salinarnego w tej kwestii. Swoboda zamiany mieszkań skarbowych między urzędnikami z czasem krępowała ręce Zarządowi Salinarnemu, czego obawiały się władze zwierzchnie, mimo, że wyrażając na nie zgodę zarząd każdorazowo zastrzegał sobie bezwarunkowy zwrot wymienionego mieszkania na wezwanie zarządu[51].

Drugą kategorią pracowniczą uprawnioną do świadczeń było grono sług salinarnych. Należeli do nich: sztygarzy, pomocnicy sztygarów, majstrzy, maszyniści, polierzy i dozorcy[52]. Mieszkania skarbowe przydzielano im teoretycznie od początku zarządu austriackiego[53], jednak dopiero z czasem uściślono zasady ich przydziału. Przez większość XIX w. sługom salinarnym przysługiwało albo mieszkanie skarbowe albo dodatek kwaterunkowy, którego wielkość określono w statucie poborowym dla sług salinarnych[54]. Pierwszeństwo w przydziale lokali skarbowych zarezerwowane było jednak zawsze dla urzędników salinarnych. W efekcie większość sług salinarnych, zwłaszcza na początku okresu austriackiego, otrzymywała dodatek, a nie mieszkanie. Ponadto w przypadku sług mieszkania otrzymywali tylko ci pracownicy, którzy na skutek pełnionych obowiązków służbowych zmuszeni byli mieszkać w budynku skarbowym. Ostateczna decyzja w tej sprawie należała do kompetencji CK Zarządu, który za zgodą władz centralnych kwalifikował danego sługę do poboru świadczenia w postaci mieszkania lub dodatku kwaterunkowego[55]. W praktyce pomoc saliny w tej dziedzinie dla sług salinarnych była jeszcze bardziej ograniczana. Mianowicie Zarząd Salinarny wielokrotnie, ze względu na potrzeby

[51] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2141, k. 387-88; tamże, N. sygn. 2142, k. 338, 374; tamże, N. sygn. 2144, k. 25, 32-33, 35-38, 68-69; tamże, N. sygn. 2147, k. 93-94; tamże, N. sygn. 2367, k. 481-482; tamże, N. sygn. 2736, k. 89; tamże, N. sygn. 2738, k. 132-135; tamże, N. sygn. 2363, k. 233.

[52] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1929, k. 211.

[53] Stwierdzenie K. Ochniak, że przywilej korzystania z mieszkań bezpłatnych rozciągnięty został na sługi salinarne w Austrii dopiero w 1898 r. w wypadku saliny wielickiej wymaga uściślenia.Już w okresie wcześniejszym otrzymywali oni tutaj mieszkania skarbowe (wówczas bezpłatne), co prawda w ostatniej kolejności, po zaspokojeniu potrzeb urzędników salinarnych. Po podziale mieszkań skarbowych na służbowe i „w naturze" w 1898 r. kategoria ta została precyzyjnie wyszczególniona jako uprawniona do mieszkania służbowego – bezpłatnego. Ta normalizacja prawna, w wypadku Wieliczki jedynie uporządkowała system rozdziału mieszkań nie poszerzając grona uprawnionych do ich otrzymania. Zob. K. Ochniak: *Kolonie...*, s. 124, por. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, rkps 207, nr 1394, s. 25; Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1929, k. 54-63, 73-106, 124-129, 210-217, 220-227, 358-359, 363, 408-409; tamże, N. sygn. 2265, k. 239-240; tamże N. Sygn. 2737, k. 220, 309.

[54] Do końca XIX w. dodatek ten wynosił 10% pensji podstawowej. Przykładowo w latach 70., w zależności od stopnia klasy danego sługi, oscylował między 28 a 48 złotych reńskich. rocznie. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1929, k. 33, 72, 108, 152-154, 190-191, 232-242, 428.

[55] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2362, k. 388-389; tamże, N. sygn. 2561, k. 289-291; tamże, N. sygn. 2738, k. 297; tamże, N. sygn. 2734, k. 15, 24; tamże, N. sygn. 2735, k. 38-39; tamże, N. sygn. 2737, k. 220; tamże, N. sygn. 2936, k. 307

zatrudnionych w salinie wielickiej urzędników, odbierał mieszkania przydzielone wcześniej sługom, zamieniając je na dodatek kwaterunkowy[56].

Sytuacja uległa poprawie dopiero pod koniec XIX w. Po 1897 r., kiedy dokonano podziału mieszkań skarbowych na służbowe i „w naturze" sługi salinarne zakwalifikowano do grona urzędników, którym z tytułu pełnionych obowiązków należała się kwatera służbowa, a więc bezpłatna[57]. 7 XII 1899 r. Zarząd Salinarny postanowił stopniowo urządzić mieszkania dla wszystkich sług salinarnych bądź w drodze przystosowania istniejących domów mieszkalnych, bądź w drodze budowy nowych budynków skarbowych. W 1901 r. Zarząd przeznaczył w kredycie nadzwyczajnym 7 000 K. na zakup gruntów pod budowę trzech mieszkań oraz zezwolił na adaptacje budynku salinarnego, zajmowanego dotychczas przez straż skarbową, na cztery lokale mieszkalne, z przeznaczeniem dla tutejszych sług salinarnych[58]. Nie wystarczyło to jednak do realizacji przyjętych postanowień i większość sług salinarnych mieszkała nadal we własnych kwaterach, domach krewnych bądź lokalach prywatnych. W rezultacie Zarząd zdecydował się wynająć w Wieliczce kilka mieszkań za rocznym, z góry określonym czynszem[59].

W wyniku zakwalifikowania sług salinarnych do grona pracowników, którym z tytułu pełnionych obowiązków przysługuje mieszkanie służbowe, a wiec bezpłatne, konieczne okazało się uregulowanie kwestii należnego im dodatku aktywalnego. W ustawie z 26 XII 1899 r. określono po raz pierwszy jego wysokość, która podobnie jak to miało miejsce w wypadku urzędników salinarnych, zmieniała się. W 1907 dodatek ten wynosił, w zależności od kategorii sługi salinarnego od 30% do 40% pensji podstawowej[60].

Dodać jeszcze należy, że w kwestii praw i obowiązków lokatorskich te same zasady obowiązywały zarówno urzędników jak i sługi salinarne.

Obok kwater należnych urzędnikom i sługom salinarnym salina wielicka w II poł. XIX w. i na początku XX w. oferowała nieliczne mieszkania czynszowe charakteryzujące się niską kwotą najmu. Początkowo w grę wchodziły pomieszczenia dla dwóch lekarzy salinarnych, budynki przeznaczone dla dwóch ochronek wielickich oraz sporadycznie mieszkania dla robotników salinarnych[61]. Ówczesne austriackie

[56] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1929, k. 461-462; tamże, N. sygn. 2265, k. 231, 239.

[57] Według nowego systemu podziału mieszkań skarbowych na mieszkania służbowe i mieszkania w „naturze" austriackim sługom salinarnym bezpłatne mieszkania przysługiwały od 1989 r. Zob. A. Schnabel: *Die Arbeiterverhältnisse ...*, s. 153, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2561, k. 289-291.

[58] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2557, k. 115; tamże, N. sygn. 2734, k.15, 24.

[59] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2733, k.27-33; tamże, N. sygn. 2737, k. 312; tamże, N. sygn. 2744, k. 264; tamże, N. sygn. 2938, k. 410-415.

[60] *Ustawa z 19 II 1907 r. zmieniająca niektóre postanowienia ustaw z dnia 15 kwietnia 1873, Dz. u. p. Nr 47, z dnia 19 września 1898, Dz. u. p. Nr 172,z dnia 26 grudnia 1898, Dz. u. p. Nr 255, tudzież ustawy z dnia 14 maja 1896, Dz. u. p. Nr 74, o uregulowaniu poborów stosunków służbowych osób w służbie państwa pozostających*, Dziennik ustaw..., R. 1907, nr 34, s. 275-278.

[61] Według K. Dziwika domy mieszkalne dla pracowników salinarnych, w tym również dla robotników, salina wielicka budowała w latach 1847-1918. Zob. K. Dziwik: *Saliny...*, s. 284.

opracowania statystyczne wskazują na istnienie w Wieliczce pod koniec 1898 r. jednego domu z dwoma mieszkaniami czynszowymi przeznaczonymi dla robotników salinarnych. Cztery lata później do dyspozycji górników pozostawała już wyłącznie jedna kwatera czynszowa. Brak szerszej inicjatywy w tej dziedzinie, zarówno ze strony władz centralnych jak i samej saliny, tłumaczono wówczas brakiem „naglącej potrzeby". Z jednej strony salina wielicka usytuowana była w zamkniętej przestrzeni miejskiej, teoretycznie dającej duże możliwości osiedlenia się, a z drugiej spora grupa górników wielickich należała bądź do grona posiadaczy niewielkich posesji w bliskości saliny bądź najmowała mieszkania prywatne. W 1902 r. na tysiąc dwudziestu pięciu zatrudnionych górników trzystu pięćdziesięciu pięciu posiadało własne domy z kawałkiem ziemi, czterystu trzydziestu jeden wynajmowało kwatery prywatne, a trzystu trzydziestu ośmiu podnajmowało część lokalu mieszkalnego. W gronie tym tylko jeden robotnik korzystał z mieszkania skarbowego[62]. Wydaje się jednak, że istniały jeszcze inne równie silne przyczyny ograniczonego udziału górników salinarnych w wynajmie izb skarbowych. Jak wykazano powyżej, Zarząd Salinarny nie był w stanie zaspokoić potrzeb bytowych zatrudnionych w salinie urzędników i sług salinarnych, a co dopiero pracowników fizycznych.

Ilość mieszkań czynszowych znacznie wzrosła wraz z budową kolonii górniczej *Niwa*. Odpowiednie decyzje podjęto w 1907 r. a budowę przeprowadzono w latach 1909-10. Powstałe wówczas zabudowania gospodarcze zarezerwowano wyłącznie dla górników czynny, którzy wraz z przejściem w stan spoczynku winni byli zwrócić je najpóźniej po upływie sześciu tygodni[63]. W skład wielickiej kolonii górniczej wchodziły dwadzieścia dwa budynki mieszkalne[64] wraz z przybudówkami. Piętnaście z nich posiadało po cztery a siedem po dwa lokale mieszkalne. W skład każdego mieszkania robotniczego w budynku głównym wchodziły dwa pokoje (z czego większy służył za kuchnię), spiżarni, sieni, klatki schodowej, piwnicy i strychu. Dodatkowo każdej rodzinie przysługiwała drewutnia, chlew, kurnik i wychodek znajdujące się w budynku bocznym, oraz mały ogródek o powierzchni ok. 230 m^2. W efekcie siedemdziesiąt cztery rodziny górnicze miały zagwarantowane zakwaterowanie z niskim czynszem w wysokości 48 K. rocznie[65] a więc 4 K. miesięcznie. Zarząd Salinarny jako właściciel skarbowych mieszkań górniczych, zagwarantował sobie prawo wypowiedzenia najmu loakli wynajętych górnikom w kolonii górniczej *Niwa* w drodze pozasądowej. W praktyce wypowiedzenie mogło nastąpić

[62] A. *Schnabel: Die Arbeiterverhältnisse...*, s. 154, por. *Die Salinen...*, tabela 109, s. 646-650, tamże, s. 241.

[63] K. Ochniak: *Kolonie...*, s. 126-127, por. D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni...*, s. 125.

[64] 29 IV 1911 r. nadano górniczym domom mieszkalnym na Niwie numery od 551 do 572. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn 2938, k. 358-363.

[65] Wysokość tego czynszu musiała być dla górników wielickich co najmniej korzystna. W tym samum okresie salina wielicka wynajmowała mieszkania prywatne dla sług salinarnych w przypadku których roczny czynsz za mieszkanie nie schodził poniżej 220 k. W salinach ruskich wysokość czynszów w mieszkaniach skarbowych oscylowała między 30 a 75 K. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2733, k. 27-33; tamże, N. sygn. 2744, k. 264, por. *Die Salinen...*, s. 241.

wyłącznie w ciągu pierwszych czternastu dni danego miesiąca, ale nie później niż w jego połowie[66].

W przypadku lekarzy salinarnych zarząd saliny wielickiej długo nie mógł się zdecydować czy osobę pierwszego i drugiego lekarza zakwalifikować do grona urzędników uprawnionych do otrzymania mieszkania służbowego czy też pobierać od nich z góry ustalony czynsz[67]. Przez większość zaboru austriackiego obaj fizycy salinarni za przydzielone im kwatery w budynkach skarbowych płacili jednak komorne, które przykładowo, na początku XX w., wynosiło rocznie 160 K. Mieszkanie pierwszego lekarza znajdowało się do 1896 r. w domu salinarnym nr 273 a następnie nr 275 podczas gdy mieszkanie drugiego lekarza salinarnego znajdowało się w pobliżu szybu *Franciszek Józef* w zabudowaniach gospodarczych nr 192. Były to parterowe, murowane budynki mieszkalne składające się z czterech lub sześciu pokoi, kuchni, piwnicy, sieni i spiżarni oraz pokoi ordynacyjnych i poczekalni dla chorych robotników salinarnych[68].

Całkowicie odmienną formą użytkowania pomieszczeń salinarnych było udostępnienie ich na siedziby dwóch ochronek dla małych dzieci. Jako pierwsza powołana do życia została Ochronka Miejska. Kontraktem z 27 II 1869 r. Zarząd saliny wielickiej podnajął realność położoną w *Mierżączce* pod nr 22 Gminie Miasta Wieliczka na okres sześciu lat począwszy od 1 IV 1868 r., z przeznaczeniem na umieszczenie tam ochronki dla małych dzieci. W załączniku do umowy Zarząd wyraził zgodę na dostosowanie budynku do potrzeb tworzącej się ochronki[69]. Realność nr 22, złożona z budynku mieszkalnego, gospodarczego oraz ogrodu posiadała gabinet, 4 pokoje, kuchnię oraz piwnicę. Czynsz najmu określony został na 30 złotych reńskich a następnie przeliczony na 60 K. Przed wygaśnięciem kontraktu Gmina miasta Wieliczki umowę najmu systematycznie przedłużała na kolejne trzy lata. Już pod koniec XIX w. podjęła ona starania o przejęcie w drodze darowizny, posesję nr 22, argumentując swoje poczynania licznym udziałem dzieci pracowników saliny wielickiej w zajęciach tejże ochronki. Wobec fiaska tych zabiegów w 1908 r. Gmina ostatecznie zrezygnowała z dalszego najmu[70].

Nieco później 1 VII 1874 r. na mocy reskryptu CK Krajowej Dyrekcji Skarbu z 29 IX 1873 r. i kontraktu zawartego między Zarządem Salinarnym a wielicką

[66] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2561, k. 291; tamże, N. sygn. 2936, k. 470-471.

[67] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2731, k. 142; tamże, N. sygn. 2737, k. 418-420; tamże, N. sygn. 2738, k. 117, 229, 255; tamże, N. sygn. 2739, k. 121.

[68] Zb. Kart. MŻKW, sygn. VII/2247/1-2; sygn. VII/ 2250/1-2, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2265, k. 80, 143, 229-230, 241-242; tamże, N. sygn. 2299, k. 82-83, 117; tamże, N. sygn. 2303, k. 34, 65-67; tamże, N. sygn. 2363, k. 355-356; tamże, N. sygn. 2366, k. 201-203; tamże, N. sygn. 2559, k. 31-32; tamże, N. sygn. 2561, k. 289-291; tamże, N. sygn. 2562, k. 187-190; tamże, N. sygn. 2730, k. 85-87; tamże, N. sygn. 2737, k. 418-420; tamże, N. sygn. 2740, k. 90, 377; tamże, N. sygn. 2744, k. 379-386.

[69] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2860, k. 53-55.

[70] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2511, k. 188-191; tamże, N. sygn. 2860, k. 44-47, 61; tamże, N. sygn. 2744, k. 379-386; tamże, N. sygn. 2938, k. 5-6.

Kasą Bracką z 10 IV 1874 r. swoją działalność rozpoczęła Ochronka Salinarna przeznaczona wyłącznie dla dzieci wielickich górników[71]. Zgodnie z kontraktem na potrzeby tworzącej się placówki przeznaczono bezterminowo murowany budynek salinarny nr 344 zwany *Górsko*, składający się z 6 pokoi, kuchni i sieni przeznaczonych częściowo na ochronkę, a częściowo na mieszkanie dla prowadzących ją ss. Elżbietanek. Dom ten wraz z budynkami bocznym i przyległym Kasa Bracka dzierżawiła opłacając czynsz w wysokości 12 złotych reńskich, a następnie 24 K. rocznie[72].

GRUNTY SALINARNE

Po zajęciu w 1772 r. krakowskich kopalń soli władze austriackie stanęły nie tylko przed faktem przejęcia zakładu produkcyjnego, ale także majątku wykorzystywanego przez administrację żupną w świadczeniach na rzecz jej pracowników. Jak już wspomniano w 1773 r. nowy zarząd skasował, poza mieszkaniami służbowymi, wszelkie istniejące w tej dziedzinie przywileje. Na szczęście głęboko zakorzenione w świadomości wielickich górników różnorakie formy wsparcia bardzo szybko przywrócono, dodając do tego praktykę wypuszczania w dzierżawę gruntów salinarnych w postaci parcel budowlanych i pól uprawnych[73].

Parcele budowlane, jak sama nazwa wskazuje, przeznaczone były pod budowę domów mieszkalnych. Arendarz w zamian za z góry ustalony czynsz, uzyskiwał nie tylko prawo rolniczego użytkowania danego terenu, ale przede wszystkim prawo wybudowania na tej parceli (o wielkości jednego korca zasiewu zboża[74]) budynku mieszkalnego. W efekcie pracownicy salinarni występowali tutaj w podwójnej roli — z jednej strony jako podmiot z drugiej jako przedmiot prawny. Postawiony przez dzierżawcę dom był bowiem jego własnością, podczas gdy zajmowana ziemia nadal należała do saliny. Inicjatywa przydziału gruntów budowlanych miała miejsce tylko pod koniec XVIII w. i w I poł. XIX w.

Działki uprawne przydzielane były pracownikom tutejszej saliny przez cały okres zarządu austriackiego i przeznaczone były wyłącznie pod uprawę. Od początku dzielono je w zależności od sposobu użytkowania na grunty rolne, ogrodowe, łąki

[71] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2860, k. 48-52.

[72] Zb. Kart. MŻKW, sygn. VII/2279/1-3, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2265, k. 80, 82, 229-230; tamże, N. sygn. 2266, k. 7-9, 42-43; tamże, N. sygn. 2300, k. 13, 28-29; tamże, N. sygn. 2303, k. 1, 12, 14; tamże, N. sygn. 2744, k. 379-386.

[73] Przyznać należy, że wsparcie w postaci działek salinarnych, zwłaszcza na początku zarządu austriackiego, skierowane było przede wszystkim do górników wielickich. Niemniej jednak z tego typu świadczeń korzystali również tutejsi urzędnicy i słudzy salinarni. Zob. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 590, s. 240; nr 776, s. 201, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2510, k. 11, 27, 33-40; tamże, N. sygn. 2937, k. 56-57, 67.

[74] Wielkość jednego korca zasiewu w źródłach określana jest jako równowartość 1056 sążni kwadratowych. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2262, k. 43-46.

i pastwiska. W II poł. XIX w. wyróżniano dodatkowo trzy klasy gruntów w zależności od jakości arendowanej ziemi[75]. Początkowo wielkość parcel uprawnych była zróżnicowana, ale nigdy nie przekraczała wielkości jednego korca. W II poł. XIX w. ze względu na znaczny wzrost liczby załogi salinarnej wszystkie przyznawane parcele zmniejszono, ograniczając ich powierzchnię do ½ korca wysiewu zboża[76].

Na parcele budowlane i uprawne dla robotników salinarnych rozdzielano grunty tzw. Fundusz Szpitala Św. Ducha, grunty sandrowskie oraz tzw. grunty miejskie. Urzędnikom i sługom salinarnym przydzielano w początkach rządów austriackich ziemię z gruntów sandrowskich oraz z obszaru tzw. Lednicy niemieckiej. Z czasem wyodrębniono dla tej grupy zawodowej parcele salinarne nie stanowiące zwartego i jednolitego kompleksu. Dodatkowo w II poł. XIX w. dopuszczono dozorców salinarnych do dzierżawy gruntów szpitalnych, sandrowskich i miejskich. W odniesieniu do wszystkich pracowników salinarnych tereny dzierżawne czasowo wytyczano także na obszarach należących do saliny, a pierwotnie przeznaczonych bądź na inwestycje służące rozbudowie lub ulepszeniu przedsiębiorstwa górniczego bądź na uprawę zaspakajającą jego potrzeby. W taki sposób wydzierżawiono m. in. w 1812 r., po wytyczeniu powierzchni pod budowę warzelni, pozostałe grunty na Turówce. Tuż przed wybuchem I wojny światowej czasowo puszczono w użytkowanie również grunty w Sułkowie, przeznaczone pod inwestycje kopalniane oraz na terenie tzw. Lednicy niemieckiej, przeznaczone pierwotnie na budowę szybu wentylacyjnego. Tymczasowe użytkowanie tych gruntów przez pracowników saliny mogło mieć miejsce tylko i wyłącznie w wypadku opóźnienia inwestycji górniczych i jako takie nie przysparzało większych kłopotów w realizacji wcześniejszych planów. Administracja salinarna zastrzegła sobie bowiem odebranie w każdej chwili przejściowo przydzielonych parcel[77].

Wróćmy jednak do podstawowych gruntów salinarnych, wykorzystywanych w polityce socjalnej administracji austriackiej.

Pojawienie się w Wieliczce tzw. Funduszu Szpitala Św. Ducha wiąże się ze staropolską tradycją świadczeń na rzecz górników w postaci samego szpitala oraz funduszu emerytalno-zapomogowego. Szpital Św. Ducha, jako przytułek dla biednych, chorych i niedołężnych górników założony został w Wieliczce w 1363 r., przez króla Kazimierza Wielkiego. Moment pojawienia się dodatkowej formy zabezpieczenia socjalnego w postaci funduszu zapomogowego nie jest nam znany. Doraźna pomoc w soli, pieniądzu lub żywności udzielana była wielickim górnikom do końca

[75] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. IV, rkps 208, nr 608, s. 178; por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2937, k. 14-15, 76-90.

[76] Realna wielkość parcel przydzielanych górnikom mogła oczywiście przekraczać wielkość 1 korca, jednak ich część użytkowa, uprawiana prze dzierżawców (ograniczona m.in. budynkami, zaroślami czy drzewami) nie przekraczała wielkości jednego korca wysiewu zboża. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 49-56, 72-79, 137-155; tamże, N. sygn. 2063, k. 2-28, 52-69, 167-184, 26-222.

[77] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2937, k. 54-55, 63-65; tamże, N. sygn 1847, k. 98, por. L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1807, s. 182; nr 776, s. 201; nr 590, s. 240; nr 972, s. 297.

czasów staropolskich[78]. Jak już wspomniano, po pierwszym rozbiorze Polski, władze austriackie skasowały wszystkie, poza mieszkaniami salinarnymi, świadczenia na rzecz pracowników saliny. Pozostały po Szpitalu Św. Ducha majątek znalazł się pod zarządem Magistratu Miasta Wieliczka. Władza wyższa reskryptem Kancelarii Nadwornej z 29 VIII 1797 r. oraz postanowieniem gubernialnym z 20 IX 1799 r. podjęła decyzję o przekazaniu zarządu nad majątkiem Szpitala Św. Ducha Dyrekcji Górniczej, której decyzje podlegać miały kontroli ze strony Sądu Górniczego. Formalnie majątek i roczne dochody Funduszu rozporządzeniem Gubernium z 28 VIII 1807 r. przekazano administracji salinarnej. Z powodu zwłoki rzeczywisty zarząd nad majątkiem pozostawał do 1812 r. w rękach Magistratu Miasta Wieliczki, który na wzór staropolskiego funduszu ubogich udzielał prowizji i jałmużny oraz oddawał za niskim czynszem w arendę grunty szpitalne mieszkańcom Wieliczki, ze szczególnym uwzględnieniem tutejszych górników[79]. W efekcie część gruntów szpitalnych wydzierżawiona została pod koniec XVIII w. rodowitym Wieliczanom i niemieckim kolonistom z Lednicy. Po dwunastu latach dzierżawy dwadzieścia pięć parcel, każda o wielkości jednego korca zasiewu, dekretem z 18 XII 1810 r. odebranych zostało lednickim kolonistom niemieckim i na powrót przydzielono je ubogim górnikom w kawałkach po 1 lub ½ korca. O wiele trudniejsza okazała się sytuacja formalno-prawna działek wydzierżawionych mieszkańcom Wieliczki. Większość z nich postawiła bowiem na dzierżawionej parceli dom mieszkalny. W tej sytuacji nie pozostało nic innego jak tylko ustalić wysokość czynszu dalszej arendy[80]. Ostatecznie dekretem z 21 IX 1811 r. zarząd nad dochodami i rozchodami płynącymi z majątku Szpitala Św. Ducha przeniesiono z Magistratu na władze górnicze. Początkowo władze zwierzchnią (nadzorczo-kontrolną) nad gruntami Funduszu przejął Sąd Górniczy, następnie 25 II 1840 r. Starostwo Górnicze w Krakowie i w końcu 1 I 1880 r. tutejszy Zarząd Salinarny[81]. W praktyce górnicy wieliccy ubiegali się, za pośrednictwem wielickiej Kasy Brackiej, o przydział działek szpitalnych w administracji salinarnej: początkowo w Dyrekcji Górniczej, a po jej zniesieniu reskryptem Ministerstwa Skarbu z 12 IX 1867 r. w Zarządzie Salinarnym[82]. Po wprowadzeniu w życie Statutu Funduszu Szpitala Św. Ducha pośrednictwo w przydzielaniu gruntów szpitalnych przejęła Rada Zawiadowcza Funduszu[83].

Rezolucją z 25 II 1840 postanowiono działki szpitalne oddawać w dzierżawę tylko i wyłącznie tutejszym czynnym robotnikom, z zastrzeżeniem prowadzenia

[78] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1190, s. 299; nr 1323, s. 301; t. IV, rkps 208, nr 424, s. 265, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 88.

[79] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 89-90; tamże N. sygn. 2063, k. 185-191.

[80] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 11, s. 35; nr 2324, s. 120; nr 1145, s. 346, por. A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI-XVIII wieku (do 1772 roku)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 257-262.

[81] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1190, s. 299; nr 1323, s. 301, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 90; tamże N. sygn. 2063, k. 185-191, por. K. Dziwik: *Saliny...*, s. 283.

[82] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 186-191.

[83] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2262, k. 114-122.

odrębnego rachunku dla tego Funduszu[84]. Co więcej wedle przyjętego zwyczaju grunt szpitalny raz wydzierżawiony górnikowi pozostawał w jego rękach aż do zakończenia czynnej służby[85]. W 1868 r., co znalazło wyraz w § 37 Statutu Funduszu Szpitala Św. Ducha, do grona uprzywilejowanych wciągnięto dodatkowo dozorców salinarnych[86]. Oznaczało to teoretycznie wyeliminowanie z grona uprawnionych do korzystania z pomocy fundacji nie tylko wyższych grup zawodowych wielickiej kopalni, ale także wszystkich prowizjonowanych pracowników i ich rodziny. W praktyce wobec trudności finansowych prowizjonistów i wdów po robotnikach salinarnych w nieskończoność odsuwano termin zwrotu parcel szpitalnych dzierżawionych pierwotnie przez robotników. Za sztandarowy uznać tu należy przypadek arendy gruntów szpitalnych nr 690 i 693/3 przez Szymona i Marię Kasprzyckich[87].

Majątek nieruchomy Funduszu Szpitala Św. Ducha wydzierżawiany górnikom wielickim obejmował na początku XIX w. obszar 74½ korcy, z którego uzyskiwano czynsz dzierżawny w wysokości 529 złotych reńskich 26 krajcarów[88]. Większość parcel Funduszu określona została jako grunty uprawne, niemniej jednak

[84] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1190, s. 299; nr 1323, s. 301, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 90; tamże, N. sygn. 2063, k. 185.

[85] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 78, 325-326.

[86] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 98; tamże, N. sygn. 2262, k. 52, 91.

[87] Parcele nr 690 i 693/3, własność Funduszu Szpitala Św. Ducha pozostawały w bezpośredniej dzierżawie właścicieli realności nr 245 przez ponad czterdzieści lat. W 1836 r. dzierżawę otrzymał Józef Najder, tutejszy dozorca salinarny, po którym dziedziczyła córka Maria, wydana za mąż za S. Kasprzyckiego, robotnika salinarnego. Kasprzycki dzierżawę parcel 690 i 693/3 przejął oficjalnie kontraktem sześcioletnim w 1871 r., przedłużonym kilkakrotnie aż do 1883 r. W tym czasie S. Kasprzycki przeszedł w stan spoczynku i jako prowizjonista zgodnie z § 37 statutu z 31 I 1882 r. winien był wraz z upływem terminu dzierżawy zwrócić parcelę Funduszowi. W tej sytuacji petent zwrócił się do Rady Zawiadowczej Funduszu z prośbą o umożliwienie mu zakupu ww. parcel.

Ponieważ nikt z uprawnionych nie zgłosił się z propozycją przejęcia ww. parcel wówczas 17 VII 1883 Rada Zwiadowcza Funduszu zaproponowała sprzedaż parcel nr 690 i 693/3 dotychczasowemu dzierżawcy. We wniosku do CK Dyrekcji decyzję taką argumentowano kosztami poniesionymi przez dotychczasowego długoletniego dzierżawcę oraz niedogodnymi warunkami zagospodarowanie, wąskich z dwóch stron zamkniętych parcel. Dodatkowo wyliczono, że zgodnie z § 3 statut majątek funduszu zostanie zmieniony, ale nie zmniejszony. CK Dyrekcja zażądała, aby Kasprzycki wystosował bezpośrednią prośbę do CK Namiestnictwa. Władze najwyższe nie przychyliły się do prośby, uznając ją za precedensową dla innych tego rodzaju żądań. Fundusz mógłby bowiem w przyszłości pozbyć się łatwo podstawowego źródła dochodu, jakim były grunty uprawne. W zamian zaproponowano zamianę tych parcel na inny korzystnie sytuowany grunt, o co najmniej identycznej wartości. W nowej sytuacji wyjątkowo zezwolono prowizjoniście S. Kasprzyckiemu na dzierżawienie parcel nr 690 i 693/3 przez kolejne sześć lat do czasu znalezienia przez petenta odpowiedniej ziemi zastępczej. W efekcie kontrakt dzierżawny przedłużano nie tylko do śmierci Kasprzyckiego, ale aż do 1914 r., kiedy dzierżawę nad ww. parcelami na tych samych warunkach przejęła wdowa po nim Maria Kasprzycka z domu Najder. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2262, k. 52, 91, 114-122, 152; N. sygn. 2933, k. 63-73, 93-103, 144-145.

[88] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1190, s. 299.

w gronie działek szpitalnych spotkać można było także parcele budowlane[89]. W II poł. XIX w. obszar ten zmniejszył się do $47^{1}/_{32}$ korców[90].

Planując zwiększenie wydobycia soli, a co za tym idzie powiększenia personelu salinarnego administracja na podstawie najwyższego rozporządzenia z 27 VIII zakupiła w 1808 r. za kwotę 18 000 złotych reńskich folwark Sandrowa w celu sprowadzenia i zatrudnienia w Wieliczce nowych, pochodzących spoza miasta górniczego pracowników[91]. Już jesienią 1809 wielkość czynszu dzierżawnego za jednokorcową parcelę sandrowską ustalono na 7 złotych reńskich i 30 krajcarów. Wydzierżawiono wówczas łącznie 78¾ korcy za czynszem rocznym 590 złotych reńskich, z czego górnikom wielickim udostępniono 64¾ o łącznej wartości 485 złotych reńskich oraz urzędnikom — 14 o łącznej wartości 105 złotych reńskich.[92] W II poł. XIX w. udostępniono górnikom wielickim już tylko $56^{11}/_{16}$ korców gruntów sandrowskich[93].

Zarząd nad gruntami sandrowskimi, podległy początkowo administracji salinarnej, przekazany został decyzją Kamery Nadwornej z 21 VIII 1815 r. przełożonym Kasy Brackiej. Z tego tytułu zaproponowano im podwyższenie dodatków funkcyjnych tzw. renumeracji z 50 na 100 złotych reńskich[94]. Po upływie trzydziestu lat 28 IV 1847 r. administrację nad majątkiem sandrowskim przywrócono tutejszej Dyrekcji Górniczej. Po jej zniesieniu w 1867 r. funkcję administratora przejął Wielicki Zarząd Salinarny[95].

Wobec rosnących potrzeb kadrowych w okresie wspólnego zarządu austriacko-saskiego Zarząd Salinarny 20 VIII 1810 r. wyraził gotowość ogłoszenia w powiatach austriackich i saskich warunków zatrudnienia w salinie wielickiej. Jednym z atutów pracy w salinie miała być możliwość wydzierżawienia (po rocznym stażu) przez nowych pracowników gruntów salinarnych, w celu osiedlenia się w bliskości kopalni wielickiej. Ponieważ folwark sandrowski przeznaczony był przede wszystkim na parcele budowlane dla tutejszych robotników, proponowano przekazywanie ich nowym, obcym górnikom w kompleksach składających się z 3 do 4 korcówek. Jednemu górnikowi przysługiwać miała parcela o wielkości jednego korca. Winien był on nie tylko osiedlić się na wyznaczonym mu gruncie, ale nadto dla dobra saliny zobowiązać się, że jego męscy potomkowie podejmą w przyszłości służbę salinarną oraz, że po wybudowaniu domu podnajmą jego część innym górnikom za opłatą 1 krajcara dziennie[96].

[89] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 11, s. 35; nr 703, s. 241; nr 789 s. 462; t. III, rkps 207, nr 858, s. 44.

[90] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 53-56; tamże, N. sygn. 2063, k. 12-21, 52-57.

[91] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 795, s. 202, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 93.

[92] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 776, s. 201.

[93] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 66-71, 88, 137-45; tamże, N. sygn. 2063, k. 2-11, 177-184.

[94] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1138, s. 299; nr 1001, s. 318.

[95] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 94, por. K. Dziwik: *Saliny...*, s. 230.

[96] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 776, s. 201; t. II, rkps 206, nr 795, s. 202; nr 954, s. 317.

Niezależnie od tej propozycji skierowanej do nowo przybyłych pracowników w dobrach sandrowskich przydzielano w początkach zarządu austriackiego jednokorcowe parcele budowlane oraz półkorcowe parcele uprawne z dawna zatrudnionym górnikom, a sporadycznie nawet urzędnikom i sługom salinarnym[97]. Obok czynszu dzierżawnego za grunt sandrowski dzierżawcy parcel budowlanych płacili dodatkową opłatę czynszową za wybudowany na dobrach skarbowych dom, będącą potwierdzeniem pewnych praw własności saliny względem domu jako właściciela gruntu. W 1812 r. opłata ta wynosiła 24 krajcary rocznie[98]. W 1815 r. wysokość czynszu dzierżawnego dla sandrowskich parcel budowlanych ustalona została na kwotę 7 złotych reńskich i 8 krajcarów za rok. Dodatkowa opłata czynszowa za wybudowany na dobrach skarbowych dom wynosiła wówczas 1 złoty reński rocznie. Pracownicy saliny wielickiej kilkakrotnie ubiegali się o obniżenie ustalonego odgórnie czynszu, skorelowanego z podobnymi opłatami obowiązującymi w mieście Wieliczka. Dopiero rozporządzeniem z 20 V 1818 r. obciążenia wynikające z czynszu dzierżawnego salina wielicka częściowo przejęła na siebie. Mianowicie od 1818 r. górnicy płacili 6 złotych reńskich czynszu dzierżawnego natomiast resztę, tj. 1 złotych reńskich i 8 krajcarów dopłacała tutejsza kasa salinarna[99]. Dodać jeszcze należy, że salina, idąc na rękę nie tylko nowo osiedlonym górnikom, udzielała pożyczek budowlanych i remontowych[100].

W wypadku parcel budowlanych szybko pojawił się problem prawa dziedziczenia domu wybudowanego na dobrach skarbowych przez pracownika saliny. W wyniku raportu Dyrekcji Salinarnej z 9 IX 1845 r. Kamera Nadworna dekretem z 1846 r. wyraziła zgodę, aby w przypadku śmierci lub zakończenia służby salinarnej przez dotychczasowego arendarza spokrewniony z nim inny górnik mógł przejąć dzierżawę. Ten sam dekret wykluczył jednoznacznie możliwość wykupu wspomnianych gruntów. Wprowadzono wówczas również zakaz budowania prywatnych domów mieszkalnych w dobrach skarbowych[101]. Określone tak warunki nie zmieniły się aż do 1863 r. Wówczas dotychczasowi dzierżawcy, za zgodą CK Dyrekcji Indemnizacyjnej w Krakowie z 21 IX 1863 r., mogli wykupić użytkowane parcele budowlane. Indemnizacji mogły być poddane tylko takie grunty, które były dzierżawione nieprzerwanie z pokolenia na pokolenie i które nie były łączone z innymi gruntami salinarnymi. W efekcie wykupu już w 1869 r. z ewidencji gruntów sandrowskich zniknęły dawne parcele budowlane[102].

Ponieważ równolegle przydzielano parcele budowlane i uprawne, zarówno z zasobów gruntowych Funduszu Szpitala Św. Ducha jak i z gruntów sandrowskich,

[97] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, rkps 207, nr 1181, s. 46.

[98] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 96.

[99] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2262, k. 43-46, por. Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 1072, s. 206.

[100] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 19, s. 27; nr 111. s. 106; nr 920-921, s. 297.

[101] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 97.

[102] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 95; tamże, N. sygn. 2262, k. 43-46.

zdarzało się, że przeznaczone pierwotnie pod uprawę działki przekwalifikowywano w miarę potrzeb na parcele budowlane[103].

Znaczącym elementem uzupełniającym możliwości świadczenia na rzecz górników wielickich w postaci przyznawania działek gruntowych były poddzierżawiane przez salinę od Magistratu, a później od Gminy miasta Wieliczki, grunty miejskie. Wychodząc na przeciw stale rosnącym potrzebom socjalnym swoich pracowników administracja salinarna wykorzystała fakt oddawania przez miasto w dzierżawę, w drodze publicznego przetargu, pozostających w jego dyspozycji dóbr. Obszar gruntów miejskich dzierżawionych przez obywateli miasta szacowany była w początkach rządów austriackich na ok. 500 korców. 31 VII 1790 r.[104] salina wielicka po raz pierwszy zawarła z miastem kontrakt dzierżawny, mocą którego dla pracowników saliny zarezerwowano 14 morgów[105] i 1597 sążni kwadratowych, czyli 22½ korców gruntów miejskich, które rozdzielono na parcele o wielkości ¼ i ½ korca. Po upływie dwudziestu lat, w wyniku stale rosnącego zapotrzebowania, górnicy salinarni starali się o zwiększenie ilości dzierżawionych gruntów miejskich z ok. dwudziestu na czterdzieści do pięćdziesięciu korców. W latach 1829-61 obszar gruntów miejskich zarezerwowanych dla służb salinarnych wynosił już 100 korców. W 1899 r. początkowe 14 morgów i 1597 sążni kwadratowych gruntów miejskich zagospodarowanych przez wielickich górników wzrosło do 45 morgów i 510 sążni kwadratowych, przydzielanych górnikom w postaci półkorcówek[106].

Na początku lat 80. Zarząd Salinarny podjął próbę wprowadzenia do wykazu hipotecznego gruntów miejskich oficjalnego zapisu zobowiązującego Gminę Wieliczka do wydzierżawiania 100 korców gruntów miejskich salinie. 10 V 1882 r. Sąd Krajowy w Krakowie, na podstawie uchwał powziętych przez Nadworną Komisję Wspólną austriacko-saską w Wiedniu, regulujących stosunki Wieliczki z kopalnią soli a zapisanych do protokołu 24 VIII 1840 r. oraz na podstawie odnośnych rozporządzeń administracji salinarnej i Kamery Nadwornej z lat 1810-37 nakazał Urzędowi Hipotecznemu wpisać obowiązek przeznaczenia części gruntów miejskich na arendę dla górników wielickich. W tym celu wpisano również obowiązek Zarządu Salinarnego w Wieliczce, jako pośrednika dzierżawy tych gruntów, uiszczania do

[103] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. III, rkps 207, nr 1181, s. 46.

[104] Początki dzierżawy gruntów miejskich dla pracowników saliny wielickiej były na tyle chaotyczne i niesprecyzowane, że sami Austriacy w II poł. XIX w. mieli trudności z ustaleniem daty pierwszej dzierżawy tych gruntów przez władze salinarne. Dlatego w sprawozdaniach z II poł. XIX w. powołują się na rozporządzenie wspólnej komisji austriacko-saskiej z 1810 r., pomijając tym samym wcześniejszą 20-letnią dzierżawę gruntów miejskich przez Dyrekcję Salinarną. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 77; Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*,t. II, rkps 206, nr 246, nr 32, s.28; s. 36; nr 735, s. 209.

[105] Jeden mórg równał się 1600 sążniom kwadratowym. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063 k. 289-290.

[106] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2511, k. 361-364, por. L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 246, s. 36; nr 735, s. 209; nr 32, s. 28; t. III, rkps 207, nr 915, s. 56; t. IV, rkps 208, nr 120, s. 58; nr 926, s. 224; nr 778, s. 231.

kasy miejskiej co pół roku czynszu dzierżawnego w takiej wysokości, jaką Gmina uzyskała w publicznej licytacji za inne puszczone w użytkowanie przez siebie grunty. Ustalona w ten sposób wielkość czynszu dzierżawnego obowiązywała przez sześć kolejnych lat dzierżawnych[107].

W wypadku sług i urzędników salinarnych pomoc saliny w postaci parcel budowlanych i rolnych rysuje się o wiele skromniej. W I poł. XIX w. w grę wchodziły tu grunty sandrowskie oraz grunty tzw. Lednicy niemieckiej. W II poł. XIX w. dla urzędników oraz sług wydzielono grunty salinarne, które podzielono jeszcze na cztery kategorie: I stanowiły ogrody kwiatowe, warzywne bądź owocowe, II — parcele rolne, III — łąki i IV — ostatnią pastwiska. Jednocześnie ustalono stały czynsz dzierżawny od jednego morga dzierżawionej parceli. W 1873 r. czynsz ten dla I kategorii wynosił 4 złote reńskie, dla II — 3 złote reńskie, dla III — 2 złote reńskie i dla IV — 1 złoty reński. Przy podziale gruntów przeznaczonych dla pracowników administracji i dozoru brano pod uwagę wysokość zarobków, a starający się o arendę urzędnik lub sługa mógł skumulować w swoich rękach nawet sześć parcel[108] o wielkości ½ korców zasiewu. Przywilej ten ograniczony został dopiero w 1914 r., kiedy ilość wydzierżawianych przez funkcjonariuszy gruntów zminimalizowano do jednej półkorcówki[109].

20 III 1878 r. zmieniono wielkość czynszów dzierżawnych dla dwóch pierwszych kategorii gruntów przydzielanych urzędnikom i sługom salinarnym. I tak dla kategorii I czynsz dzierżawny ustalono w wysokości 6 złotych reńskich, dla II w wysokości 4 złotych reńskich od jednego morga ziemi. Kolejna modyfikacja nastąpiła 30 I 1902 r. Czynsz dzierżawny dla gruntów kategorii I wynosił odtąd 12 złotych reńskich, II — 8 złotych reńskich, III — 4 złote reńskie i IV — 2 złote reńskie[110].

Od samego początku rządów austriackich starano się ściśle określić zasady dzierżawienia zarówno gruntów salinarnych, tj. sandrowskich oraz szpitalnych jak i miejskich. W ciągu ponad stuletnich rządów austriackich w wielickiej salinie dwukrotnie uporządkowano zasady przydziału gruntów górnikom. Po raz pierwszy nastąpiło to 25 I 1812 r., gdy wspólna komisja austriacko-saska w protokole XXXIII ustaliła reguły przydzielania parcel budowlanych i uprawnych. Arendowane przez górników grunty dzielono od tego czasu na parcele o wielkości jednego, a w wyjątkowych sytuacjach połowy korca wysiewu zboża. Umowy dzierżawne zawierane były na okres dziesięciu lat przy zachowaniu zasady pierwszeństwa, zarezerwowanej dla żonatych żeleźników, cieśli i bednarzy. W dalszej kolejności prawo to przysługiwało kopaczom-kawalerom, synom górników, którzy zmarli na skutek wypadków kopalnianych. Ciążył na nich bowiem obowiązek utrzymania owdowiałych matek

[107] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2264, k. 4-7, 20-21.

[108] Przykładowo w 1899 r. dwudziestu siedmiu funkcjonariuszy dzierżawiło łącznie sto pięć parcel. Dziesięć lat później czterdziestu siedmiu funkcjonariuszy dzierżawiło sto siedemdziesiąt parcel. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2510, k. 52-57; tamże, N. sygn. 2937, k. 35-44.

[109] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2937, k. 71; tamże, N. sygn. 2063, k. 136.

[110] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2510, k. 34-39, 52-57; tamże, N. sygn. 2937, k. 35-44.

i młodszego rodzeństwa. W ostatniej kolejności grunty przydzielano żonatym wozakom, którzy przygotowywali się do pracy w charakterze żeleźnika. Z grona uprzywilejowanych wykluczono wówczas wszystkich górników mieszkających poza granicami Wieliczki lub posiadających własne gospodarstwa rolne. Świadczenia te nie przysługiwały również pracownikom czasowo zatrudnionym w salinie oraz tym, których zachowanie budziło wiele zastrzeżeń. Umowa dzierżawna mogła być przedterminowo wypowiedziana jeżeli górnik z jakiejkolwiek przyczyny wystąpił ze służby salinarnej lub został z niej wydalony. Każdy nowy arendarz przejmując parcele budowlaną automatycznie przejmował stojący na niej dom z tym, że był obowiązany wypłacić poprzednikowi kwotę równą sądownie ustalonej wartości wspomnianego budynku. W wypadku śmierci dzierżawcy tylko jego męscy potomkowie, pozostający w czynnej służbie salinarnej, mieli prawo przejąć dzierżawę[111].

Po raz drugi normalizacji dokonano pod koniec lat 60., kiedy w grę wchodziły wyłącznie grunty uprawne. Wprowadzono wówczas kilka zmian. Każdemu uprzywilejowanemu górnikowi przysługiwała odtąd tylko jedna parcela o wielkości połowy korca wysiewu zboża. Wyjątek stanowiły skrawki ziemi (poniżej połowy korca) przylegające do dzierżawionych parcel oraz grunty, które podczas rozdziału nie znalazły zainteresowania wśród uprawnionych. Zarząd Salinarny mógł po zakończeniu rozdziału przydzielić je górnikom nie mieszczącym się w gronie uprawnionych — także tym, którzy otrzymali już w arendę parcelę półkorcową. Wśród dzierżawców mogli znaleźć się odtąd żeleźnicy, cieśle i wozacy, w takiej właśnie kolejności pierwszeństwa. Obok nich jako ostatni, co było zupełną nowością, znaleźli się reprezentanci sług salinarnych — dozorcy. Uprawnionych do otrzymania parcel rolnych podzielono z kolei na cztery klasy wg stanu rodzinnego. Pierwszą, najbardziej uprzywilejowaną tworzyli ojcowie rodzin, posiadający więcej niż dwoje dzieci, drugą – ojcowie z dwojgiem lub jednym dzieckiem, trzecią — pracownicy żyjący w związku małżeńskim, lecz bezdzietni, wreszcie czwartą — nieżonaci. Zasadniczo nie zmieniła się praktyka utraty dzierżawionych gruntów. Uściślono jedynie zasady ich przejęcia na powrót przez administrację salinarną. Prowizjoniści, wdowy po zmarłych pracownikach oraz żony przeniesionych służbowo górników i dozorców uzyskali prawo przedłużenia arendy o rok. Po upływie tego terminu automatycznie przydzielano owe grunty innym uprawnionym. W wypadku pracowników służbowo przeniesionych zagwarantowano im możliwość powrotu na dzierżawioną parcelę pod warunkiem, iż podejmą ponownie służbę salinarną w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Urlopowani lub usunięci ze służby salinarnej natychmiastowo tracili uprawnienia dzierżawcy z tym zastrzeżeniem, że ich następcy winni byli zwrócić im koszty poniesione na uprawę roli. Procedura przydziału gruntów rolnych miała mieć zawsze miejsce po zakończeniu zbiorów, tj. od września do połowy października danego roku. Czynsz dzierżawny, ustalony na podstawie sześcioletniego czynszu uzyskanego przez Gminę z dzierżawy gruntów miejskich

[111] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 93, 96; tamże, N. sygn. 2938, k. 281.

ściągany miał być w drugiej połowie roku kalendarzowego w czterech równych ratach od sierpnia do listopada. Tak jak w 1812 r. tak i teraz czas trwania arendy ustalono na dziesięć lat. Stworzono jednak dzierżawcom możliwość przedłużenia umowy nawet na czas nieokreślony, zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie znalazłby się inny zainteresowany, ale i uprawniony pracownik[112].

W tym samym dokumencie określono prawa i obowiązki dzierżawców. Zobowiązani byli oni bronić i przestrzegać granic i praw powierzonego im gruntu. Co więcej winni byli uprawiać i utrzymać dzierżawioną ziemię, bez podejmowania jakichkolwiek inicjatyw budowlanych, tak aby nie zmniejszyć jej pierwotnej wartości. Zakazano również poddzierżawienia gruntów rolnych osobom trzecim, a zwłaszcza stronom nie będącym personelem salinarnym. Zgodnie z decyzją Kamery Nadwornej z 18 XII 1828 r. poszkodowani w wyniku klęsk elementarnych arendarze nie mogli starać się o jakąkolwiek bonifikatę. Przy każdej zmianie dzierżawcy następca winien był wyrównać poprzednikowi poniesione nakłady. Arendarze gruntów sandrowskich dodatkowo zobowiązani byli ustąpić z nich na każde żądanie Zarządu Salinarnego za zwrotem komisyjnie oszacowanych kosztów uprawy i zasiewu[113].

Według istniejących przepisów i praktyki, po ogłoszeniu „licytacji" gruntów uprawno-budowlanych, wniosek o przydział wnoszony był do administracji salinarnej przez petenta za pośrednictwem tutejszej Kasy Brackiej. Następnie, na podstawie orzeczenia urzędniczego adiunkta lub mierniczego, administracja przydzielała tutejsze grunty drogą zawiadomienia Wydziału Kasy Brackiej[114]. Skumulowanie w rękach Kasy administracji nad gruntami salinarnymi i miejskimi oznaczało przeniesienie na tę organizację górniczą obowiązku założenia księgi gruntowej dla dóbr szpitalnych, sandrowskich i miejskich[115]. Na początku XIX w. doszło ze strony Wydziałowych Kasy Brackiej do nadużyć. Jak się okazało grunty salinarne i miejskie, przeznaczone dla wszystkich, a zwłaszcza ubogich górników, znalazły się w wyłącznej dyspozycji starszych górniczych. Wszelkie tego typu nieuczciwości, zazwyczaj na wniosek pokrzywdzonych, były natychmiast przez Administracje wychwytywane i zakazywane[116].

Wymienione wyżej regulacje prawne dodatkowo uściślono we wzorcowych tekstach kontraktów dzierżawnych oraz w praktyce. Ogłoszenia o możliwości wydzierżawienia gruntów salinarnych i miejskich na dany rok pojawiały się w połowie września, a więc tuż przed zakończeniem zbiorów, kiedy część pracowników rezygnowała z dalszej arendy. Nowe kontrakty podpisywane był na początku października,

[112] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 97-99.

[113] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 99-100.

[114] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz*..., t. II, rkps 206, nr 32, s. 28; nr 321, s. 289; nr 1138, s. 299; nr 462, s. 310-311; nr 475, s. 311.

[115] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz*..., t. II, rkps 206, nr 855, s. 296, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2511, k. 65-67; tamże, N. sygn. 2266, k. 1-541.

[116] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz*..., t. II, rkps 206, nr 3, 5, 8, s. 17; nr 2062, s. 22; nr 32 i 34, s. 28; nr 246, s. 36.

a rok dzierżawny określono wówczas na okres od 1 X do 30 IX roku następnego. W zawieranych kontraktach ściśle określano prawa oraz obowiązki zarówno dzierżawców jak i właścicieli. Zarząd zastrzegał sobie nieograniczone i natychmiast skutkujące prawo wypowiedzenia arendy. W tego typu wypadkach dzierżawcy lub jego spadkobiercom, w drodze ugody, przysługiwało odszkodowanie z tytułu poniesionych kosztów. W wypadku braku porozumienia w tej kwestii każda ze stron wybrać miała jednego rzeczoznawcę z grona Wydziałowych Kasy Brackiej, którzy razem kwotę ową wyznaczali. Ponadto arendarz tracił prawo do dzierżawy bez wypowiedzenia na skutek śmierci, wejścia w posiadanie gruntów stykających się z gruntem dzierżawionym, albo jeśli parcela bez pozwolenia została poddzierżawiona[117], albo oddana do użytku osobom trzecim. Ze swej strony użytkownik miał prawo wypowiedzieć wcześniej arendę, ale wyłącznie po zakończeniu zbiorów, bez jakiegokolwiek odszkodowania. Po wygaśnięciu kontraktu każdy najemca, a na wypadek jego śmierci najbliżsi krewni, zobowiązany był zwrócić parcelę w stanie, w jakiej ją przejął. Niedopuszczalne było samowolne wprowadzanie zmian takich jak wykarczowanie zarośli, usunięcie drzew, przekształcenie granic czy zabudowanie użytkowanego terenu itp.

Szczególny charakter miały te punkty kontraktów, w których użytkownicy ręczyli jeden za drugiego tak, że każdy z nich zobowiązywał się wyrównać ewentualny niedobór w kasie Funduszu lub kasie salinanrej powstały na skutek nieuiszczenia całej rocznej kwoty czynszów z wszystkich gruntów[118]. Miało to szczególne znaczenie dla Funduszu Szpitala Św. Ducha, którego majątek, a przede wszystkim zyski płynące z arendy gruntów szpitalnych dawały materialną podstawę dla zorganizowanej pomoc dla czynnych i pensjonowanych górników, wdów i sierot. Fundusz Szpitala Św. Ducha w ramach swojego statutu wspierał bowiem czynnych zawodowo i byłych górników oraz ich rodziny przydzielając obok działek uprawnych prowizje, jałmużny czy pożyczki. Tak więc wsparcie w postaci dzierżawy gruntów szpitalnych miało dwojaki charakter. Z jednej strony uprawiana przez górników ziemia pozwalała uzupełnić niedobory socjalne rodzin robotniczych a z drugiej uzyskany tą drogą kapitał wtórnie wykorzystany był dla zaspokojenia innych potrzeb finansowych pracowników saliny.

Przez ponad sto lat zaboru austriackiego czas trwania dzierżawy był niejednolity i oscylował między trzema a dwudziestoma latami. W II poł. XIX w. arenda zaczynała się 1 stycznia danego roku i trwała przez sześć lat do końca zbiorów[119].

[117] W wypadku poddzierżawiania gruntów uprawnych osobom trzecim Zarząd Salinarny stanął z czasem wobec problemu wyrównania długów względem bądź kasy salinarnej bądź kasy Funduszu Szpitala Św. Ducha. Górnicy dzierżawiący parcele rolne w momencie ich poddzierżawienia pobierali od nowego arendarza czynsz sami nie uiszczając go jednak salinie. W tej sytuacji od końca lat 70. zaczęto wymuszać na dzierżawcach pisemną deklarację, iż w przypadku poddzierżawiania przypisanych im parcel osobom trzecim będą ustalone w kontrakcie opłaty nadal uiszczać salinie. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 307-309, 311-312, 418-421.

[118] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 79-80, 84-88, 23-34, 431-448; tamże N. sygn. 2933, k. 63-66.

[119] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 747, s. 2; nr 735, s. 209, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2937, k. 5-6, 76-90; tamże, N. sygn. 2262, k. 52, 152; tamże, N. sygn. 2933, k. 63-66, 93-94, 96-103, 144-145; tamże, N. sygn. 2063, k. 356, 381, 384, 388, 397, 399, 431.

Trudny do sprecyzowania pozostaje również łączny obszar gruntów sandrowskich, szpitalnych jak i miejskich, przeznaczonych na dzierżawę, który stale ulegał zmianie. Na początku XIX w. wynosił on 175¾ korców (w tym grunty szpitalne obejmowały obszar 74½, grunty sandrowskie 78¾ oraz grunty miejskie 22½). Siedemdziesiąt lat później łączny obszar udostępnionych pracownikom parcel wynosił $168^{21}/_{32}$ korców (w tym $47^{1}/_{32}$ gruntów szpitalnych, $56^{11}/_{16}$ gruntów sandrowskich i $64^{30}/_{32}$ gruntów miejskich)[120].

Najbardziej płynny był użytkowany przez górników obszar gruntów miejskich. W wyniku wykupu lub zamiany parcel salinarnych na ziemie prywatną zachodziły również zmiany w wielkości gruntów szpitalnych i sandrowskich. W wypadku tych ostatnich niemałe znaczenie miał również proces indemnizacji. Wykup ziemi dzierżawionej mógł nastąpić tylko i wyłącznie w odniesieniu do gruntów zupełnej nieprzydatnych salinie. W innym wypadku Zarząd przychylał się do propozycji zamiany parcel. Kontrahentom stawiano jednak pewne warunki. Wartość gruntu salinarnego nie mogła przewyższać wartości oferowanej w zamian ziemi prywatnej. Inaczej mówiąc wartość wymienianych parcel musiała być przynajmniej identyczna.[121]

Trudno także jednoznacznie określić wielkości czynszu dzierżawnego. W tak długim okresie ulegał on oczywiście zmianom. Co jednak istotniejsze ściśle określono zasady, wg których ową wysokość ustalano. Od 10 II 1817 r. grunty sandrowskie, szpitalne i miejskie wydzierżawiane były na zasadach wolnej ręki, tzn. przysługiwały wszystkim uprawnionym pracownikom saliny. Czynsz roczny ustalany był wg wyników uzyskanych w publicznej licytacji gruntów miejskich Wieliczki, stosownie do powierzchni i rodzaju gleby. W praktyce ustalano przeciętną wartość czynszów uzyskanych przez miasto w drodze publicznej licytacji w ciągu sześciu lat poprzedzających arendę danego gruntu salinarnego. Jak się okazał niejednokrotnie czynsz płacony przez pracowników saliny był wyższy niż płacony przez innych mieszkańców Wieliczki, co budziło wiele emocji. Jeszcze w 1858 r. do sądu powiatowego nadchodziły zapytania o cenę jednego morga ziemi miejskiej w odniesieniu do gruntów rolno-ogrodowych, łąk i pastwisk. W efekcie tych wątpliwości w protokole konsultacyjnym z kwietnia 1868 r. ustalone w pierwszym kwartale XIX w. zasady potwierdzono[122].

Ujednolicenie zasad wyliczania wysokości czynszów dzierżawnych od gruntów sandrowskich, szpitalnych i miejskich wydawałoby się jak najbardziej wskazane i korzystne dla wszystkich stron. Sytuacja jednak skomplikowała się, kiedy Gmina

[120] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. I, rkps 205, rkps 205, nr 32, s.28; t. II, rkps 206, nr 1190, s. 299; nr 776, s. 201; nr 246, s. 36; nr 735, s. 209, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 49-56, 66-79, 135-157; tamże N. sygn. 2063, k. 1-28, 48-70, 150-159, 167-184, 216-224.

[121] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2511, k. 35, 47.

[122] Arch. MŻKW, L. Cehak: *Inwentarz...*, t. II, rkps 206, nr 827, s. 340; t. IV, rkps 208, nr 608, s. 178, por. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2511, k. 361-364; tamże, N. sygn. 2937, k. 14-15; tamże, N. sygn. 1847, k. 99.

ze względu na nieurodzaj w latach 1872-77 obniżała rokrocznie czynsze dzierżawne o 20%. Natychmiast pojawił się problem weryfikacji opłat uiszczanych przez górników wielickich. Najszybciej, bo już 4 I 1873 r. Rada Miejska obniżyła wysokość czynszów gruntów miejskich. Analogicznie Zarząd Salinarny 21 II 1873 r., jako jedyny zarządca gruntów sandrowskich, zmniejszył należności płacone przez górników z dzierżawy tych gruntów[123]. O wiele trudniejsze okazało się uregulowanie wysokości czynszów płaconych z gruntów szpitalnych. Już w XII 1872 r. Zarząd Salinarny, jako bezpośredni administrator majątku Funduszu, wystąpił do jego władzy nadzorczej z prośbą o skorygowanie, wobec polityki dzierżawnej miasta, wysokości rat dzierżawnych. 31 XII Starostwo Górnicze w Krakowie odpowiedziało odmownie. Propozycję uznano za niebezpieczny precedens, który z jednej strony przyzwyczaiłby dzierżawców do swobodnego dysponowania gruntami a z drugiej doprowadziłby do obniżenia rocznego dochodu Funduszu Szpitala Św. Ducha. Idąc dalej Starostwo pokusiło się o stwierdzenie, że grunty szpitalne mogły być wydzierżawiane wszystkim chętnym w drodze publicznej licytacji, bez uwzględnienia praw górników wielickich. Zwyczaj wyłącznego dzierżawienia gruntów przez tutejszych robotników miał miejsce wg Starostwa tylko i wyłącznie, dlatego że gwarantował dłuższą i pewną dzierżawę a tym samym większy zysk[124]. Podjęta wówczas przez Zarząd polemika[125] ze Starostwem Górniczym doprowadziła oczywiście do dwudziesto procentowego zmniejszenia czynszów, ale co ciekawsze w jej wyniku pojawiła się propozycja zmiany dotychczasowych zasad naliczania czynszów dzierżawnych. 7 V 1877 r. Starostwo zaproponowało powołanie specjalnej komisji w skład której wchodziłoby trzech przedstawicieli starszeństwa górniczego, dwóch agronomów oraz przedstawiciele Starostwa Górniczego i Zarządu Salinarnego. Komisja po uwzględnieniu średniego czynszu uzyskanego przez Gminę miasta Wieliczka oraz ewentualnych upustów miała ustalić niezmienny, sześcioletni czynsz dla gruntów Funduszu. Proponowana metoda miała ujednolicić czynsze dzierżawne, gwarantując tym samym stały dochód Funduszu oraz wyeliminować niezadowolenie i skargi wielickich robotników. Rada Miejska 14 VII 1877 r. propozycję odrzuciła. Osiągnięte przez Gminę w 1877 r. czynsze z dzierżawy gruntów miejskich niższe były o 30% w stosunku do lat poprzednich, a więc korzystne również dla wielickich górników. W tej sytuacji Rada uznała za zbędne wprowadzanie jakichkolwiek zmian naliczania czynszów[126].

Oczywiście obszar i klasa gruntów zarówno miejskich, sandrowskich jak i szpitalnych wpływały na wysokość czynszu. Wyraźnie podkreślić jednak należy, że nierzadko czynsz (wobec systemu jego naliczania) uzyskiwany w różnych latach

[123] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 118-126.

[124] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 121-122, 150-159, 259-260.

[125] Polemika ta dotyczyła również podziału między Starostwem Górniczym a Zarządem Salinarnym kompetencji administracyjnych względem majątku Funduszu Szpitala Św. Ducha. Zob. Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 185-191.

[126] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 2063, k. 262-265, 271-273.

z ziemi o tej samej wielkości i klasie różnił się od siebie zasadniczo. Na przełomie lat 60. i 70. stan gruntów salinarnych wynosił: gruntów sandrowskich $56^{11}/_{16}$ korców (w tym $18^{15}/_{16}$ — gruntów klasy I, 28 — klasy II i $9^{12}/_{16}$ — klasy III), a gruntów Funduszu Szpitala Św. Ducha $47^{1}/_{32}$ korców (w tym $44^{17}/_{32}$ — gruntów klasy I i 2½ — klasy II). Wówczas uzyskiwano z nich odpowiednio 696 złotych reńskich 78 centów i 665 złotych reńskich 21 centów. W 1874 r. z tych samych gruntów ściągnięto kwotę czynszową w wysokości 743 złotych reńskich 36 centów i 710 złotych reńskich 61 centów. W 1875 r. z samych gruntów szpitalnych 889 złotych reńskich 93 centy. Dla porównania dodajmy, że z powierzchni $64^{30}/_{32}$ korców (w tym $36^{14}/_{32}$ — gruntów klasy I, 22½ — klasy II i 6 — klasy III) dzierżawionych gruntów miejskich wpłacono w 1870 r. łączną kwotę czynszową w wysokości 845 złotych reńskich 50 centów a cztery lata później już 902 złotych reńskich 50 centów[127].

Od samego początku przestrzegano zasady w myśl, której osobno wydzielano grunty przeznaczone na dzierżawę dla górników, a osobno dla urzędników i sług salinarnych, przy czym grunty szpitalne zarezerwowane były wyłącznie dla górników wielickich, a większość działek urzędniczych miała charakter ogródków przydomowych. W II poł. XIX w. zaczęto tworzyć odrębne wykazy czynszów dla tych dwóch grup zawodowych. Na podstawie rozporządzenia z 20 II 1878 r. oraz reskryptów z 19 V 1885 i 7 II 1911 r. tworzono nie tylko odrębny rejestr, ale zróżnicowano również system płatności rat dzierżawnych dla górników, urzędników i sług salinarnych. Roczny czynsz dzierżawny urzędników i sług salinarnych dzielono na cztery równe, miesięczne, następujące po sobie raty. W wypadku robotników roczny czynsz dzierżawny ściągano z pensji petenta w sześciu równych ratach zawsze w II poł. roku począwszy od 1 VII (do końca lat 70. w czterech równych ratach). Dodatkowe zmiany, ale tylko i wyłącznie w odniesieniu do gruntów miejskich wprowadzono 18 II 1911 r. Wyznaczono wówczas dwa terminy wpłat rat półrocznych, pierwszy na 1 X za okres od 1 X do 30 III i drugi na 1 IV roku następnego za okres od 1 IV do 30 IX[128].

PODSUMOWANIE

Rewolucja przemysłowa XIX w. przyniosła ze sobą liczne przemiany gospodarczo-społeczne. Doprowadziła do wytworzenia się coraz większych przepaści ekonomicznych miedzy poszczególnymi warstwami, które powstały w wyniku rozkładu dotychczasowych stanowych grup społecznych. W efekcie warunki życia zwłaszcza tych najuboższych pogarszały się. Ludność robotnicza była bowiem przedmiotem nie skrępowanego żadnymi przepisami wyzysku. Na swój sposób wyjątek stanowił

[127] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 49-56, 66-79, 135-157; tamże N. sygn. 2063, k. 1-28, 48-70, 150-159, 167-184, 216-224.

[128] Arch. MŻKW, *AS*, N. sygn. 1847, k. 99, 136; tamże, N. sygn. 2510, k. 11, 27; tamże, N. sygn. 2937, k. 54-57, 67.

tu personel wielickiej kopalni soli. Nie tylko tutejsi górnicy, ale i urzędnicy i słudzy salinarni uprzywilejowani na tle pozostałych grup zawodowych korzystali nie tylko z praw gwarantowanych wszystkim zatrudnionym w monarchii habsburskiej, ale przede wszystkim z przywilejów zarezerwowanych dla pracowników salinarnych, a niekiedy wyłącznie dla pracowników dawnych żup krakowskich lub samej żupy wielickiej. W efekcie personel salinarny wraz ze swoimi rodzinami tworzył w Wieliczce bodaj najważniejszą, a zarazem specyficzną grupę społeczną. Jej indywidualny charakter podkreślała dodatkowo prowadzona względem pracowników saliny polityka socjalna jej zarządu.

Świadczenie w postaci mieszkań skarbowych, zarówno bezpłatnych jak i czynszowych objęło z czasem wszystkie kategorie zawodowe zatrudnione w salinach monarchii habsburskiej. Tak więc, wobec powszechnego braku lokali mieszkalnych i wielkiej drożyzny, przydział mieszkań salinarnych odgrywał istotną rolę w poprawie materialnych warunków bytowych pracowników salinarnych zatrudnionych nie tylko w kopalni wielickiej. W odniesieniu do saliny wielickiej pamiętać jednak należy, że najbardziej uprzywilejowanymi w tym gronie byli urzędnicy, a z czasem także słudzy salinarni. W wypadku najliczniejszej grupy pracowników żupy wielickiej, jaką stanowili tutejsi górnicy przywilej korzystania z mieszkań skarbowych w sposób zorganizowany proponowany był dopiero na początku XX w. a ponadto ograniczony był wyłącznie do mieszkań czynszowych. Przyznać jednak należy, że czynsz w wysokości 4 K. miesięcznie za przyznane robotnikom salinarnym mieszkania był bardzo niski i nie pokrywał nawet kosztów jego utrzymania.

Grunty salinarne odgrywały w polityce socjalnej zarządu austriackiego równie istotną rolę jak mieszkania skarbowe, a być może nawet istotniejszą, bo od początku świadczenie to obejmowało wszystkie grupy zawodowe kopalni. Co ciekawe, te tak chętnie przyjmowane przez pracowników saliny w dzierżawę parcele budowlane i uprawne były zjawiskiem specyficznym tylko i wyłącznie dla wielickiej kopalni.

Omawiając politykę socjalną zarządu austriackiego trudno oprzeć się wrażeniu, że miała ona charakter przemyślany i długofalowy. Z jednej strony proponowano bowiem pracownikom dobrze zbudowany system wynagradzania w postaci świadczeń pozapłacowych, z drugiej strony natomiast tworzono nici wzajemnych zależności trwale łączących pracownika z jego miejscem pracy. W efekcie zarząd dając poczucie bezpieczeństwa oraz stabilizacji życiowej przyciągał i gwarantował sobie nie tylko stałych i wykwalifikowanych, ale przede wszystkim zmotywowanych i zaangażowanych pracowników.

B. Konwerska

THE USE OF THE SALT MINE FINANCIAL RESOURCES TO PAY BENEFITS TO THE MINERS 1772-1914

Summary

Ever since a very long time, the Cracow Salt-Works offered their employees, apart form the regular wages, additional bonuses in the form of benefits and allowances. Under the Austrian rule, the social policy of the management was particularly focused on the fixed assets of the Wieliczka salina. The above article is an attempt at answering the question of the Austrian practice of providing benefits in the form of flats or land owned by the state treasury. The first part of the article is devoted to the process of assigning flats to the Wieliczka Salt-Works personnel that remained the property of the Salina Management. As it was evidenced in the sources going as far as the year 1873, the procedure was very simple. The office and salina workers were entitled to either a rent-free flat or a flat allowance. The Act of 1873 on the remuneration of active state officials introduced certain changes. From then on, the administrative staff was entitled to a flat together with a half of the regular bonus for being an active state official or when no flat was assigned, the whole of the bonus. More changes were introduced in 1897. The allotted flats were additionally divided onto two categories: rent-free given with the full sum of the bonus or flats were the rent had to be paid but it was equal exactly the half of the bonus that went with it. In 1898, the group of the privileged grew to include other groups of salina workers. In the case of the most numerous professional group in the Wieliczka Salt-Works, that is the miners, the privilege of the right to use state-owned flats in an organized way was introduced only at the beginning of the 20th century, and what is more, it was limited to flats with a fixed rent. In the previous times, miners very rarely used the low-rent state owned flats.

The second part of the article is devoted to the salina lands used by the management when providing social benefits in the form of farming and building plots. As the very name suggests, one type of a plot was intended to build houses on and the other to plant crops. It must be stressed that the building plots were only assigned by the end of 18th c. and at the beginning of the 19th c., whereas farming plots were being allotted throughout the whole time of the Austrian rule. As it was shown in the sources, the role of these plots was just as important in the social policy of the salina as was the role of rent-free flats, or maybe even more, for this related to all the employed in the salt-works.

Antoni Barciak

CYSTERSI W GÓRNOŚLĄSKICH DZIEJACH

„Ora et labora", to znana dewiza cysterska, związana z regułą benedyktyńską, przyjętą przez cystersów. Obowiązkiem „szarych" mnichów, jak powszechnie określano niegdyś tych zakonników, była obok modlitwy także praca. Efekty tej pracy widoczne są w różnych rejonach. Ustronne miejsca, wymagające dopiero zagospodarowania, gdzie zakładano pierwsze konwenty cysterskie, wspólnota zakonna swoją pracą zamieniała w przynoszące dochody i kwitnące życiem wsie i folwarki. Taki zakon potrzebny był średniowiecznej Europie, potrzebny był zwłaszcza w czasie, gdy Europę ogarnęła wielka akcja kolonizacyjna, a procesy jej towarzyszące określane są łacińskim terminem „melioratio terrae". Był czas, gdy zakon cystersów odgrywał najważniejszą bodaj rolę wśród wszystkich zakonów i był szczególnie popierany przez władców. Ideał cysterski przenikał na dwory, a król czeski Wacław II, pod jego wpływem, chciał nawet pochować się w cysterskim habicie w ufundowanym przez siebie klasztorze zbrasławskim, nazwanym wymownie „Aula Regia".

W starszej literaturze zakon ten był jednoznacznie pozytywnie postrzegany. Przypisywano mu wiele innowacji, udoskonaleń technicznych wskazywano na efekty pracy, podnoszono znaczące zasługi w akcji kolonizacyjnej[1]. Wprawdzie od pewnego czasu pojawiają się mniej entuzjastyczne opinie; wskazuje się przy tym na brak możliwości jednolitej oceny zakonu w skali całej Europy[2], niemniej kojarzy się on nam nadal z postępem w zakresie produkcji, zwłaszcza rolnej, łączącej się z pracą jego członków.

Takie cysterskie wspólnoty, które pracą przemieniały oblicze naszej ziemi pojawiły na polskich ziemiach już w połowie XII w., a na Śląsku urosły do prawdziwej potęgi. Tu szarzy mnisi pełnili jeszcze jedną funkcję: osadzeni na granicach zabezpieczali władanie miejscowych książąt, kolonizując przy tym niezagospodarowane

[1] Por. zwłaszcza F. Winter: *Die Cisterzienser des nordöstlichen Deutschlands*. Bd. I–III. Gotha 1869–1871.

[2] Por. chociażby J. Kłoczowski: *Cystersi w Europie Środkowowschodniej wieków średnich* (w:) *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*. Red. A. M. Wyrwa, J. Dobosz. Poznań 2000, s. 27 n.

dotąd tereny. Na granicy z Czechami w XIII w. cystersi osiedlili się w Krzeszowie, Kamieńcu, Henrykowie.

Podobnie pierwsza, nieudana zresztą fundacja cysterska na Górnym Śląsku, ulokowana została na granicy z Morawami, w miejscowości nazwanej od imienia fundatora, księcia Jarosława jego imieniem[3]. Nie znamy bliżej czasu powstania tej fundacji. Wiązać ją można z końcem wieku XII, a pierwsza o niej wzmianka pochodzi z 1201 r. i spisana została już po śmierci fundatora. Związana była z kryzysem, jaki fundacja ta wówczas przeżywała. Nie wiemy na jakim etapie organizacyjnym w chwili śmierci Jarosława znajdowała się jego fundacja i dlaczego obdarowani nią mnisi z niemieckiej (saskiej) Pforty nie rozwinęli tu swojej działalności przekazując ten teren mnichom z Lubiąża. Można się co najwyżej domyślać, że mogło się to wiązać ze śmiercią fundatora, czy może małym zainteresowaniem obdarowanych otrzymanym niewielkim w sumie i odległym terenem. Mogły istnieć inne jeszcze powody.

Jarosław stał się i pozostał jedynie grangią Lubiąża, który najwyraźniej nie dążył do jej usamodzielnienia i nie wyrażał zgody na powstanie tu odrębnego klasztoru.

Jaki był zatem cel fundacji cysterskiej w Jarosławiu? Odpowiedź na to pytanie daje nam konfrontacja z mapą — miasto to, jak już wspomniano, położone jest na pogranicznych terenach księstwa opolskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie Moraw. To właśnie prowadzona z terenów Moraw kolonizacja zaczęła zagrażać władztwu miejscowych książąt, jak też biskupom wrocławskim, do których tereny te pod względem kościelnym należały. Istniejące do dziś kliny i wcięcia w polsko-czeskiej granicy, to rezultat działalności kolonizacyjnej prowadzonej przynajmniej od początków XIII w. z morawskiej strony.[4] Dowodzą tego dzieje np. Osobłogi, miejscowości, która jeszcze w początkach XIII w. była we władaniu książąt opolskich, by w połowie tego stulecia stać się centrum władztwa biskupów ołomunieckich.[5] Ponadto tereny te były jeszcze słabo skolonizowane i wymagały dopiero zagospodarowania. Źródła wskazują na intensywną kolonizację tych obszarów od początków XIII w. Mnisi lubiąscy, obdarowani fundacją Jarosława, najwyraźniej nie kwapili się z zagospodarowaniem okolicznych terenów i uprzedzały ich w tym rody rycerskie. To one przede wszystkim zakładały tu nowe wsie i zagospodarowywały teren[6].

Najwyraźniej do myśli usamodzielnienia fundacji i powstania tu nowego klasztoru cysterskiego wrócił kolejny książę opolski Kazimierz. Jego zabiegi nie zakończyły się powodzeniem, ale ich dowodem jest zmiana nazwy miejscowości z Jarosława

[3] A. Barciak: *Jarosław – Kazimierz, pierwsza nieudana fundacja cysterska na Górnym Śląsku*. Nasza Przeszłość 83 (1994); J.Rajman: *Jarosław, Kazimierz i Woszczyce – pierwsze fundacje cysterskie w księstwie opolsko-raciborskim (koniec XII i pierwsza połowa XIII wieku)*., Sobótka 1998, z. 1-2.

[4] Por. A. Barciak: *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku*. Katowice 1992, s. 59 n.

[5] Tamże, s. 65.

[6] Por. A. Barciak: *Początki własności klasztoru lubiąskiego na Opolszczyźnie. Problem Wróblina*. (w:) Studia z historii gospodarczej ziem polskich. Katowice 1995, s. 36 n.

na Kazimierz, co stanowi potwierdzenie osobistego zaangażowania księcia w kolonizację tych terenów[7].

Pomysł usamodzielnienia się Kazimierza powracał jeszcze (np. w pierwszej połowie XIV w.)[8], ale nigdy nie udało się go zrealizować. Kazimierz pozostał aż do początków XIX w. grangią klasztoru lubiąskiego, pełniąc na granicy rolę strażnika interesów książąt śląskich, podobnie, jak to czyniły rozmieszczone na granicy z Czechami klasztory dolnośląskie w Henrykowie, Kamieńcu czy Krzeszowie, o czym była już mowa. Grangia lubiąska nie była jednak w stanie spełniać skutecznie zadania obrony granicy, o czym świadczy wspomniane już oderwanie Osobłogi i przejściowa utrata w połowie XIII w. Szonowa i Klisina[9].

Nieudana okazała się druga fundacja cysterska na Górnym Śląsku. Niewiele o niej wiemy, poza tym, iż zlokalizowana była na krańcach diecezji krakowskiej — w Woszczycach, a że obsadzić to miejsce mieli mnisi z małopolskiego Jędrzejowa, najstarszej fundacji cysterskiej na polskich ziemiach[10]. Akta Kapituły Generalnej cystersów z 1238 r. wspominają o wizytacji miejsca „que vocatur Visic" przez opatów z Mogiły i Sulejowa, natomiast fundatorem miał być „B. cancellarius ducis Galroniae". Nie ma wątpliwości, że chodzi o kanclerza księcia krakowskiego Bogusława. Bardziej już problematyczne jest, z jakiego rodu kanclerz ów pochodził. W literaturze brak tu jednoznacznych danych[11]. Jest to jedyna wzmianka o próbie lokalizacji nowego klasztoru w Woszczycach, również i w tym przypadku nie znamy przyczyny niepowodzenia fundacji. Zazwyczaj jej upadek przypisuje się najazdowi tatarskiemu. Statuty Kapituły Generalnej wspominają, że fundację tę „denunciavit" opat Lubiąża[12]. Nie jest wiadomo co może oznaczać wyraz „denunciavit". Zapewne opat sprzeciwiał się jej powstaniu.

W tym mniej więcej czasie, celem kolonizacji, książę opolski Mieszko Otyły przekazał klasztorowi lubiąskiemu 500 łanów w kasztelani oświęcimskiej (w okolicach Bielska i Żywca), a więc niedaleko od wspomnianych Woszczyc[13]. Darowizna ta mogła mieć jakiś związek z fundacją woszczycką. Donacja księcia opolskiego ujawnia dobitnie, jaką rolę książęta śląscy wyznaczali zakonowi cysterskiemu. Miał on być, jak wynika ze źródeł, organizatorem procesu kolonizacyjnego na pustym, niezagospodarowanym dotąd, terenie.

[7] Por. A. Barciak: *Rola cystersów na Górnym Śląsku w średniowieczu* (w:) *Cystersi w społeczeństwie Europy...*, s. 681.

[8] Wskazują na to pewne dokumenty. Por. Regesten zur Schlesischen Geschichte. Hg. C. Grünhagen, K. Wutke: *Codex diplomaticus Silesiae*.Bd XVIII, Breslau 1898, nr 4090.

[9] Por. A. Barciak: *Czechy a ziemie...*, s. 60.

[10] Por. N. Mika: *Początki fundacji cysterskiej nad rzeką Rudą na Górnym Śląsku* (w:) *Cystersi w społeczeństwie Europy...*, s. 290 n.

[11] W tej sprawie por. A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach. Zarys dziejów.* (w:) *Opactwo cysterskie w Rudach na Górnym Śląsku*. Red. L. Kajzer. Katowice 2001, s. 24.

[12] Statuta Capitulorum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1789. Wyd. J. M. Canivez. T. II. Louvain 1934, s. 191.

[13] A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach...*, s. 28.

Wymowny jest tu fakt, że druga fundacja cysterska na Górnym Śląsku miała być oparta na cystersach małopolskich. Potwierdza to silne związki Małopolski z Górnym Śląskiem obserwowane w tym czasie. Mnisi jędrzejowscy z nieznanych, jak już wspomniano przyczyn, wybrali jednak wkrótce nową lokalizację pod klasztor, odległą w prostej linii zaledwie o ok. 25 km od poprzedniej. Wybrali natomiast ją „sue professioni et quieti monastice". Jeżeli Woszczyce położone były na bezleśnym terenie, zapewne już częściowo zagospodarowanym (był tu już w 1238 r. kościół), to nowe wybrane miejsce położone było wewnątrz znacznego kompleksu leśnego, najwyraźniej jeszcze nie zagospodarowanego, ale przynależnego do diecezji wrocławskiej. Miejsce to nie miało jeszcze swojej nazwy, źródła podają, że mnisi osadzeni zostali „super fluvium qui dicitur Ruda", lub „super fluvium Ruda" czy „super aquam Rudam", natomiast nazwa Rudy pojawiła się dopiero w dokumencie z 1264 r. Krótko co prawda funkcjonowała inna jeszcze nazwa „Władysław", nawiązująca do imienia panującego wówczas nad tym obszarem księcia o tym imieniu i wskazująca zarazem na fundatora nowego klasztoru[14].

Miejsce na nowy klasztor zostało starannie wybrane. Wykorzystano umiejętnie warunki geotechniczne, obronne i komunikacyjne. Zabudowania klasztorne usytuowane zostały na suchym cyplu napływowego stożka płynącego tu potoku. Cypel ów otaczały podmokłe łąki. W pobliżu znajdowała się przeprawa przez rzekę Rudę[15].

Tak więc fundacja rudzka zdaje się być kontynuacją woszczyckiej, z tym, że teraz w roli fundatora wystąpił książę Władysław[16]. W ten sposób książę przejął fundację możnowładczą, co nie było przypadkiem odosobnionym na Śląsku. Zainteresowanie nową fundacją położoną teraz w diecezji wrocławskiej wykazał także miejscowy biskup[17].

Najstarszy zachowany dla Rud dokument nosi datę 1258 r., a wystawiony został przez księcia Władysława, obok którego wymieniona jest jego żona i trzej synowie: Mieszko, Kazimierz i Bolesław[18]. Nie jest wszakże dokumentem fundacyjnym klasztoru. Fundacja rudzka nie spełniała jednak roli fundacji książąt opolskich. Linia ta nie wykazywała szczególnej dbałości o klasztor. Nie stał się on także nekropolią miejscowych władców. Przywileje i nadania kolejnych książąt dla Rud nie są liczne ani szczególnie bogate. Były to na ogół drobne zwolnienia i nadania[19]. W późniejszym okresie nie widać także większego zainteresowania tą fundacją ze strony biskupów wrocławskich. Wynikało to zapewne po części ze słabości i ograniczonych

[14] Tamże, s. 25.

[15] Tamże, s. 25 n.

[16] Por. A. Barciak, J. Gorzelik: *Woszczyce–Rudy* (w:) *Monasticon Cistreciense Poloniae*. Red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek., T. II, Poznań 1999, s. 361 n.

[17] Por. A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach*..., s. 26.

[18] Urkunden der Kloster Rauden. Hg. W. Wattenbach (in:) *Codex diplomaticus Silesiae*., Bd. II, Breslau 1859, nr 2, s. 1-5.

[19] A. Barciak: *Książęta Górnego Śląska a klasztor w Rudach* (w:) Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i *nowożytnym*. Red. M. Derwich, A. Pobóg–Lenartowicz. Opole–Wrocław 1996, s. 389 n.

możliwości mało zasobnych na ogół władców tej ziemi i oddalenia od Wrocławia. Mnichów cysterskich nie widać na ogół u boku książąt górnośląskich. Związki klasztoru z miejscową szlachtą również słabo poświadczone są w źródłach. Bardziej już widoczne są związki z miastami górnośląskimi[20].

Uposażenie klasztoru, zwłaszcza na tle uposażenia innych klasztorów cysterskich, nie było duże. Według ustaleń S. Rybandta w 1260 r. klasztor posiadał siedem wsi, części trzech innych miejscowości oraz znaczne, wymagające dopiero kolonizacji obszary leśne[21]. Miał prawo patronatu kościołów w Stanicy i Maciowakrzu. W początku lat osiemdziesiątych zamienił klasztor Woszczyce na podgliwicką Żernicę, w okolicy, której posiadał już swe dobra. Przed 1310 r. wszedł jeszcze w nieznanych okolicznościach w posiadanie nadanych niegdyś cystersom lubiąskim dóbr w rejonie Bielska i Żywca. Dobra te cystersi odsprzedali w połowie XV w. Komorowskim. W swoich dobrach klasztor uzyskał immunitet ekonomiczny i sądowy. We wsiach klasztornych mnisi zakładali folwarki, którymi zarządzał zwykle brat zakonny, zwany „magister curie" lub „procurator curie". Ponadto według obliczeń S. Rybandta klasztor posiadał dziesięcinę z 14 wsi[22].

Fundacja rudzka musiała rozwijać się pomyślnie skoro już w latach osiemdziesiątych zdołała powołać swoją filię w Jemielnicy[23]. Była to początkowo fundacja możnowładcza, która rozwinęła się dopiero przy poparciu książąt Bolesława I opolskiego i jego syna Alberta strzeleckiego. Miejsce lokalizacji w pobliżu niezasiedlonych, pustych terenów w okolicy (sama Jemielnica była już zagospodarowana, a pierwsza o niej wzmianka pochodzi już z 1225 r.) wskazuje na zamiar fundatorów, wykorzystania zakonników w akcji kolonizacyjnej[24]. Przy fundacji mnisi otrzymali tu siedem i pół wsi, ale większość z nich wkrótce stracili, co było wynikiem kontrakcji krewnych i potomków fundatorów. W pierwszej połowie XIV w., gdy klasztorem zainteresowała się miejscowa linia książęca, otrzymali oni dziesięć wsi w formie nadań lub kupna (dwie wsie), bądź w nieznany sposób (dwie). Wojna trzydziestoletnia przyniosła stratę wszystkich wsi klasztornych. W połowie XVI w. mnichom jemielnickim udało się zakupić cztery wsie, a jedną uzyskali w formie nadania. Dobra te klasztor zachował do kasaty. W dziejach tego klasztoru trudno się

[20] Por. A. Barciak: *Rola cystersów na Górnym Śląsku*..., s. 685 n; Także J. Rajman: *Średniowieczne klasztory na Górnym Śląsku. Problemy rekrutacji i zasięg społecznego oddziaływania* (w:) *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*..., s. 67 n.

[21] S. Rybandt: *Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach*. Wrocław 1977, s. 30 n.

[22] O uposażeniu klasztoru i jego przywilejach por. S. Rybandt: Średniowieczne opactwo cystersów..., s. 27 n; A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach*..., s. 27 n; I. Panic: *Jeszcze o pierwotnym uposażeniu klasztoru cystersów w Rudach Raciborskich* (w:) *Ziemia Śląsk*,. T. III. Red. L. Szaraniec, Katowice 1993, s. 122 n.

[23] Por. najnowsze opracowania dziejów tego klasztoru: J. Rajman: *Die Gründung der Zisterzienserabtei* Himmelwitz auf dem Hintergrund des Siedlungsgeschichte im Raum von Gross Strehlitz und Tost. Archiv für schlesische Kirchengeschichte. Bd. IL (1971), s. 231 n. Tenże: *Jemielnica. Wieś i klasztor cystersów na Górnym Śląsku*, Katowice, 1995.

[24] Por. A. Barciak: *Rola cystersów w Rudach*..., s. 682 n.

jednak dopatrzyć udanych, szerszych akcji kolonizacyjnych. Był to najuboższy klasztor cysterski na Śląsku, obsadzony zazwyczaj niewielką liczbą mnichów[25].

Cystersi rudzcy, ale także jemielniccy mieli kłopoty z zagospodarowaniem otrzymywanych terenów. W 1263 r. na prośbę opata Rud i za zgodą księcia, wojewoda opolski Mroczek przejął w celu zagospodarowania wieś Stanicę i 100 dużych łanów w lesie w okolicy Bojkowa. Dożywotnio miał on otrzymywać z założonych wsi czynsz, dziesięciny zaś miały należeć do klasztoru. Najwyraźniej Mroczko też nie podołał kolonizacji i w 1269 r. przekazał 50 łanów za zgodą księcia i opata jakiemuś Henrykowi, celem dalszej kolonizacji[26]. Według S. Rybandta cystersi rudzcy w XIII w. skolonizowali osiem wsi, ale w większości były to małe osady. Na prawo niemieckie przenieśli tylko połowę z posiadanych miejscowości[27]. Cystersom jemielnickim, zdaniem Jerzego Rajmana, nie udało się w sumie założyć żadnej nowej wsi[28]. Nie znaczy to, że cystersi nie wykazywali troski o swe dobra, ale nie zawsze mogli jednak podołać wyzwaniom. Zlecali te zadania innym, wybierając w tym celu mężów prawych, którzy potrafili wykazać się gospodarnością. Tak też w źródłach rysuje się większość sołtysów w klasztornych wsiach konwentu rudzkiego, którym powierzano dbałość o zakonny majątek. Silni sołtysi nie zawsze jednak działali zgodnie z interesami klasztoru. Klasztor rudzki prowadził, przynajmniej z niektórymi z nich, bądź ich potomkami, długoletnie spory sądowe, w kilku miejscowościach[29]. Cystersi z Jemielnicy zaś chętnie oddawali w dzierżawę swoje wioski[30].

Po próbach intensywnej kolonizacji nadanych terenów zwraca uwagę słabe zaangażowanie cystersów rudzkich w nabywaniu nowych ziem. Od XIV w., aż do końca średniowiecza mnisi z Rud nie nabyli najwyraźniej żadnej wsi. Dopiero w czasach nowożytnych, za rządów wybitnych opatów, cystersi powiększyli swe dobra o przynajmniej pięć wsi[31]. W 1810 r. w czasie kasacji klasztoru cystersi rudzccy posiadali 9 wsi z 10422 ha ziemi, ale było w tym aż 7711 ha lasów[32]. Klasztor wszedł w posiadanie czynszów w miastach Żory, Rybnik i Racibórz. W tym ostatnim mieście posiadał też dom i działkę oraz ogrody[33].

Niekorzystne warunki glebowe w znacznej części dóbr klasztornych powodowały, że rolnictwo nie było tutaj podstawą klasztornej gospodarki, choć przyznać należy, że brak nam jej pełnego rozpoznania. Źródła przynoszą nam fragmentaryczne jedynie informacje o funkcjonujących w dobrach Rud i Jemielnicy winnicach czy o uprawie chmielu i innych przejawach działalności gospodarczej. Piwowarstwo

[25] Por. J. Rajman: *Jemielnica...*, s. 113.
[26] Por. tamże, s. 681.
[27] S. Rybandt: *Średniowieczne opactwo...*, s. 39.
[28] Por. J. Rajman: *Jemielnica...*, s. 51.
[29] Por. A. Barciak: *Klasztor cystersów Rudach...*, s. 29 i 31 n.
[30] Por. J. Rajman: *Jemielnica...*, s. 55 n.
[31] Por. A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach...*, s. 29 n.
[32] Tamże, s. 29.
[33] Tamże, s. 30.

klasztorne poświadczone jest od XIV w. (zakonnik rudzki — piwowar w Gliwicach)[34]. Rozwinięta była w obu klasztorach hodowla bydła i trzody. Dochody w nowszych czasach przynosiła klasztorom sprzedaż owczej wełny. Szczególną rolę w dobrach klasztoru rudzkiego oraz jemielnickiego odegrała jednak hodowla ryb. Znaczna część dokumentów rudzkich odnosi się do spraw hodowli ryb i do rybników. O rybniki cystersi toczyli zacięte spory, uciekając się w tej kwestii do poparcia władców. Stawy rybne poświadczone są niemal w każdej wsi klasztornej. Cystersi rudzcy zatapiali nawet pola, by zamieniać je na rybniki. Dowodzi to tylko roli gospodarki rybnej w dobrach klasztornych. Obok rybników we wsiach klasztornych spotykamy także młyny. Młynarstwo uchodziło zawsze za domenę cysterską.

Wprawdzie brak na to wprawdzie jednoznacznych dowodów źródłowych w przypadku Rud, ale można przyjąć, że już w średniowieczu rozwinęło się w dobrach klasztornych hutnictwo. Funkcjonowało ono zdaje się już w tym czasie w dobrach jemielnickich, a z całą pewnością tak było w XVII i XVIII w.[35] Był to sposób na pozyskanie nowych dochodów, wobec niezbyt korzystnych warunków dla produkcji rolnej. Kuźnica klasztorna w dobrach rudzkich pojawiła się w źródłach dopiero około 1585 r. Była to kuźnica w Stodołach[36]. Wykorzystywano w niej rudę, którą wydobywano w licznych małych sztolniach, głównie w Stanicy i Rudzie Kozielskiej. W 1707 r. klasztor był już w posiadaniu pięciu kuźnic. Przy kuźnicach w Stodołach i Nowinach w XVIII w. powstały fabryki kos. W Brantołce produkowano drut. W 1725 r. powstała w Rudach huta miedzi. W Zawadzie od 1723 r. funkcjonowała huta szkła, produkująca szkło okienne i inne produkty szklane. Od 1710 r. w pobliżu Rud produkowano też potaż. W kuźnicach klasztornych wytwarzano niemal wszystkie niezbędne w gospodarstwie wyroby żelazne. Niezbędny w hutnictwie węgiel drzewny produkowano w okolicznych lasach. Funkcjonowały w nich także smolarnie klasztorne. Niedawny pamiętny pożar w Kuźni Raciborskiej i okolicach ujawnił wysoki poziom cysterskiej gospodarki leśnej, m. in. w postaci dawnych rowów antypożarowych.

W 1747 r. w Stodołach powstał pierwszy wielki piec. Hutnictwo żelaza w dobrach klasztornych upadło jednak w drugiej połowie XVIII w. Oparte na słabej jakości rudzie darniowej, długo stosujące przestarzałą technologię, nie wytrzymało konkurencji rozwijających się nowych ośrodków hutniczych m. in. w rejonie dzisiejszych Katowic.

Znaczenie Rud umocniło się w czasie długoletnich rządów opata Mikołaja Toboli (pierwsza połowa XVI w.). Był on ostatnim opatem zatwierdzonym przez opata

[34] Urkunden der Kloster Rauden..., nr 36, s. 31 i s. XXXIX.
[35] J. Rajman: *Jemielnica...*, s. 63 n.
[36] O kuźnictwie i hutnictwie klasztornym por. A. Potthast: *Geschichte der ehemaligen Cistercienserabtei Rauden in Obeschlesien*, Leobschütz 1858, s. 174 n. Także M. Sufryd, J. Wiśniewski: *Opactwo cystersów w Rudach* 1258–1810, Katowice b.d., 15 n; L. Musioł, S. Płaszczewski: *Wykaz zakładów dawnego hutnictwa żelaza na Górnym Śląsku od XIV do połowy XIX wieku*, „Studia z dziejów Górnictwa i Hutnictwa", t.V (1960), s. 13 n.

macierzystego Jędrzejowa. Mikołaj otrzymał od papieża Juliana II pełne prawa pontyfikalne[37].

Klasztor rudzki, jak już wspominano, nie należał do bogatych. Kondycja klasztoru zaczęła się zmieniać dopiero pod rządami energicznych i przede wszystkim gospodarnych opatów w XVII w. Opat Emanuel Pospel rozpoczął generalną przebudowę klasztoru, dokonując wcześniej rewizji dawnych przywilejów i praw klasztoru[38]. Była to bodaj pierwsza, tak gruntowna przebudowa od początków fundacji. Klasztor stać było teraz nie tylko na przebudowę, ale także na pożyczanie pieniędzy. U opatów zapożyczały się miasta (np. Gliwice), ale także możnowładcy (np. Oppersdorfowie)[39]. Przez ponad wiek trwała przebudowa i rozbudowa kompleksu klasztornego oraz kościoła, aż uzyskały współczesny wygląd. W latach 1723-26 zbudowano kaplicę Mariacką, gdzie umieszczono obraz Matki Boskiej, zwanej Rudzką[40]. Dziś stanowi ona sanktuarium diecezji gliwickiej. Obecny wystrój uzyskała w końcu XVIII w. W latach trzydziestych tego stulecia rozpoczęto budowę pałacu opackiego.

Klasztorna akcja budownicza przeniosła się poza Rudy. Dom opacki zbudowany został w samym końcu XVII w. w Raciborzu. W Stodołach powstał zameczek. Klasztor wybudował murowane kościoły w swoich dobrach w Maciowakrzu, Stanicy, Bojkowie[41]. Było to możliwe dzięki podstawom gospodarczym, jakie stworzył najwybitniejszy opat rudzki, wspomniany już Emanuel Pospel. W sumie nie przeszkodziły tej wielkiej akcji budowlanej olbrzymie zniszczenia związane z wojną trzydziestoletnią, kontrybucjami, różnymi obciążeniami podatkowymi.

Zniszczenia wojenne dotknęły mocno także klasztor i kościół jemielnicki, który wówczas został dwukrotnie spalony. Druga połowa XVII w. i pierwsza połowa XVIII w. to także okres wielkiej przebudowy i rozbudowy tutejszego kompleksu kościelno-klasztornego[42]. Również ówcześni opaci jemielniccy okazali się dobrymi gospodarzami i organizatorami, dzięki czemu te wielkie przebudowy były możliwe. Uzyskali przy tym poparcie i współdziałali z ówczesnymi władzami Jemielnicy. W tym też czasie mocniejsi ekonomicznie opaci jemielniccy prowadzili długie spory z klasztorem rudzkim, dążąc do całkowitego uniezależnienia się od macierzy.

Rosło tymczasem znaczenie klasztoru rudzkiego na Śląsku. Opaci Rud na synodach prowincjonalnych i sejmikach objęli pierwsze miejsce przed prałatami oraz kanonikami księstw opolskiego i raciborskiego. Od 1576 r. opat Rud, jako jedyny przedstawiciel kleru, był członkiem prezydium sejmiku prowincjonalnego. Od 1629 r. był przewodniczącym sejmiku i jego prezydium[43]. W drugiej połowie XVII w. opaci rudzcy aktywnie uczestniczyli w posiedzeniach Kapituły Generalnej.

[37] A. Potthast: *Geschichte der ehemaligen Cistercienserabtei Rauden...*, s. 34 n.
[38] Tamże, s. 79 n.
[39] A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach...*, s. 37.
[40] F. Wolnik: *Matka Boska Rudzka. Dzieje sanktuarium w Rudach Wielkich*, Opole 1995.
[41] A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach...*, s. 38.
[42] J. Rajman: *Jemielnica...*, s. 112 n.
[43] M. Sufryd, J. Wiśniewski: *Opactwo cystersów w Rudach...*, s. 31.

Sytuacja polityczna powodowała stopniowe rozluźnianie więzi klasztoru rudzkiego z Polską, także silnych dotąd więzi z macierzystym Jędrzejowem. W 1553 r. nastąpiło wyłączenie Rud spod zwierzchnictwa Jędrzejowa. W 1552 r. wybór nowego opata Emerika zatwierdził już biskup wrocławski[44]. Godził w polskie interesy wydany w 1585 r. edykt cesarski wykluczający z możliwości wyboru obcych, a więc także poddanych króla polskiego. Zwiększały się za to wpływy niemieckie. Zdaje się, że w znacznie mniejszym stopniu dotknęło to klasztor jemielnicki. Tu język polski był w powszechnym użyciu wśród miejscowych chłopów do końca istnienia klasztoru, dzięki czemu sam konwent zachował polski charakter. Klasztor natomiast utrzymywał bliskie więzi z Polską i klasztorami cysterskimi w Polsce.

W 1616 r. na kapitule prowincjonalnej w Pradze włączono górnośląskie klasztory do wikariatu śląskiego, oddzielając je od prowincji małopolskiej[45].

Na Górnym Śląsku brakowało większych ośrodków kulturalnych, brakowało też mecenatu. W tej sytuacji Rudy stały się ważnym ośrodkiem kultury. Mnichów z Rud spotykamy w szkołach wyższych Krakowa, Pragi Ołomuńca. Od początku działało tu skryptorium[46]. Znaczny księgozbiór zgromadziła biblioteka klasztorna, splądrowana w czasie wojny trzydziestoletniej[47]. Odbudowała jednak swe zbiory w drugiej połowie XVII w. i w chwili likwidacji klasztoru liczyła 12000 tomów. Była to chyba najlepsza biblioteka na Górnym Śląsku. Znacznie skromniejszą biblioteką dysponowali cystersi w Jemielnicy, ale i z niej do dziś zachowało się kilka średniowiecznych rękopisów. W 1744 r. powstało w Rudach gimnazjum łacińskie, kształcące jednorazowo nawet ponad 200 uczniów[48]. Zostało ono rozwiązane w 1816 r. po zniesieniu klasztoru. Uczyły się tu nawet dzieci chłopskie. Przy tym gimnazjum działał sławny teatr szkolny[49]. Cystersi prowadzili także dla dzieci z okolicy wiejską szkołę. Szkoła i gimnazjum łacińskie funkcjonowały także przy klasztorze w Jemielnicy[50].

Przy jemielnickim kościele klasztornym od 1675 r. funkcjonowało bractwo religijne św. Józefa, którego członkami byli głównie mieszczanie z miast górnośląskich[51]. Bractwo to zasięgiem swego oddziaływania a także liczebnością znacznie przewyższało inne bractwa górnośląskie. Istniało nawet po kasacie klasztoru.

[44] Tamże.
[45] H. Grüger, Rauden: *Zisterzienserabtei. Jahrbuch der Schlesischen* Friedrich–Wilhelms – Universität zu Breslau, t. XXII 1981, s.33.
[46] M. L. Wójcik: *Początki skryptorium dokumentowego klasztoru cystersów w Rudach* (w:) *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*. Red A. Pobóg–Lenartowicz, M Derwich, Opole 1995, s. 263 n.
[47] S. Rybandt: *Katalog ksiąg zachowanych ze średniowiecznej biblioteki cystersów w Rudach* Warszawa 1979.
[48] H. Gerlic: *Organizacja nauki w Gimnazjum Cysterskim w Rudach Wielkich 1744-1816*. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" (dalej:„Studia Teologiczno-Historyczne..."), 1978, nr 7, s. 235 n.
[49] H. Gerlic: *Teatr szkolny przy Gimnazjum Cysterskim w Rudach Wielkich*. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1978, nr 6. s. 319 n.
[50] J. Rajman: *Jemielnica...*, s. 105.
[51] Tamże, s. 106 n.

Edykt Fryderyka Wilhelma III z 30 października kasował klasztory w państwie pruskim. Państwo przejęło zakonne dobra. 6 listopada edykt ten ogłoszono w Rudach. Cystersi zostali zmuszeni do opuszczenia klasztoru, jedynie nieliczni pozostali, by udzielać pomocy w utworzonym tu dla żołnierzy szpitalu[52]. W 1819 r. w Raciborzu umarł ostatni opat Rud Bernard Galbiers. W Jemielnicy klasztorny kościół stał się kościołem parafii rzymsko-katolickiej, a klasztor pomieścił plebanię i urząd sądowy.

Cystersi to jeden z pierwszych zakonów, jaki pojawił się na Górnym Śląsku. Wszystkie jego fundacje na tym terenie związane były z planami kolonizacyjnymi. Ich dokonania kolonizacyjne nie były tu jednak zbyt wielkie, pomimo zachęt miejscowych władców, powtarzanych w przywilejach dla klasztorów. Nie było to jednak winą samych cystersów, o czym świadczą powszechne kłopoty kolonizacyjne w tej części Śląska. W gospodarce, zwłaszcza rolnej, rola cystersów polegała bardziej na dawaniu przykładu i wprowadzaniu nowych form gospodarki. Podkreślić należy raz jeszcze związki cystersów górnośląskich z miastami. Mieszczanie stanowili znaczący odsetek wśród braci zakonnej. Według obliczeń Rajmana w konwencie rudzkim było aż 33% mieszczan[53].

Bezsprzecznie górnośląscy cystersi odegrali znaczną rolę kulturalną. W sytuacji Górnego Śląska klasztory cysterskie pełniły rolę nielicznych na tym terenie ośrodków kultury. Była to działalność początkowo na własny użytek, bądź użytek innych klasztorów cysterskich, ale prowadzone przez nich w czasach nowożytnych szkoły przyjmowały już dzieci z całej okolicy. Stąd niemiecki podróżnik w początkach XIX w. dziwił się, że mógł z miejscowymi chłopami rozmawiać po łacinie. To niewątpliwie rezultat cysterskiej działalności edukacyjnej.

Na Górnym Śląsku niewątpliwie największą rolę długo odgrywały zakony mendykanckie: dominikanie i franciszkanie. To one zdominowały, przynajmniej w średniowieczu miasta, ale także otoczenie miejscowych władców. Także ich przedstawicieli spotykamy na listach świadków dokumentów książęcych. Pełniły one również rolę nekropolii książęcych.

Wśród członków klasztorów zwłaszcza w Rudach spotykamy bardzo często osoby przybyłe zwłaszcza z zachodniej Małopolski (Oświęcimia, Zatora, Olkusza). Wspomniano już o podobnych powiązaniach Jemielnicy. W ten sposób cysterskie klasztory górnośląskie zdają się pełnić rolę pomostu między Śląskiem a Małopolską.

[52] M. Sufryd, J. Wiśniewski: *Opactwo cystersów w Rudach*..., s. 33 n.
[53] J. Rajman: *Średniowieczne klasztory na Górnym Śląsku*..., s. 69.

A. Barciak

THE CISTERCIAN ORDER IN THE HISTORY OF UPPER SILESIA

Summary

Cistercian monks appeared in the history of the Upper Silesia at the turn of the 13th century. An attempt to set up a monastery in Jarosław-Kazimierz failed, similarly to another one at the same time (the 30s of the 13th century) in Woszczyce. The monastery in Rudy, founded in the 50s of the century, seems to be a continuation of the failed attempt in Woszczyce. The Monastery became the central one for the Grey Friars from the Upper Silesia region. In the 80s of the same century, they built another monastery in Jamielnica. None of them was very rich. The Monastery in Rudy owned only a dozen or so villages and the one in Jemielnica even fewer. The friars had to come up with different ways of making a living. They turned fields that were not good for crops into fishponds. Forests were cultivated and animals bred. Within the area that belonged to the monasteries, there were ironworks and glassworks set up. The ironworks existed until the so-called big stoves were introduced. Both monasteries, though especially the one in Rudy, were important cultural centers. They ran their own schools, such as the well-known secondary school in Rudy. In the 18th century, there was also a theatre. Some monasteries had great libraries. The second half of the 17th century and the first half of the 18th were their golden era. Yet, in the Middle Ages in the Upper Silesia, the most influential orders were mendicant ones. Their representatives were often found in the courts of local rulers. Rudy's political role became more significant in modern times. With the decision of Prussian authorities in 1810, both monasteries were closed. The Upper Silesian Cistercian monasteries seem to be a bridge between the Silesia region and a Lesser Poland, for many friars were born on these lands.

Roman Stelmach

FRATER LABORANS, CZYLI O ETOSIE PRACY W ŚLĄSKICH DOKUMENTACH CYSTERSKICH

Klasztory powstawały w Europie już we wczesnych wiekach średnich. Celem ich powstawania było odosobnienie mnichów i modlitwa. Wielcy średniowieczni twórcy doktryn kościelnych, zakonodawcy, opracowali wiele przepisów i praw, swoistą teologię monastyczną, która na pierwszym miejscu stawiała modlitwę i kontemplację w odosobnieniu, by nie narażać się na pokusy świata doczesnego. Twórca doktryny cystersów, św. Bernard z Clairvoux opracował w swej teologii w I poł. XII w. cele życia duchowego. Świadome życie człowieka ukierunkowane miało być na szukaniu Boga, na poszukiwaniu religijnej refleksji, moralnych wyborów i działań[1]. Celem życia jest poznanie Chrystusa. Poznanie Chrystusa jest więc dla św. Bernarda podstawowym celem mnicha cystersa, którego reguła i pierwsze zakony pojawiły się w Europie w XI i XII w.

Reguła cystersów nie była jednak zupełnie nowa, a jej korzeni musimy szukać w regule benedyktyńskiej św. Benedykta z Nursji, uznawanego obecnie za „Ojca Europy". A w regule tej, pochodzącej z końca VI w, czytamy: „Lenistwo jest wrogiem duszy. Dlatego też bracia powinni w pewnych godzinach zajmować się pracą ręczną" i dalej: „mnichami są ci, którzy żyją z pracy rąk swoich, jak Ojcowie nasi i Apostołowie"[2]. Następuje więc odwrócenie podstawy reguły życia zakonnego, „ora et labora". Mnich ma się nie tylko modlić, ma również pracować, aby utrzymać siebie i swoje zgromadzenie. Z czasem, zwłaszcza u cystersów czynnik pracy stał się bardzo ważny. Przyczyna tego tkwiła i w tym, że cystersi bardziej niż inne zakony, tkwili w pejzażu gospodarki wiejskiej.

Do dnia dzisiejszego ocalało wiele dokumentów pergaminowych i papierowych dawnych klasztorów cysterskich z terenu Śląska, które są przechowywane

[1] D. Fakrkasfalvy: *Życie duchowe według świętego Bernarda* (w:) *Cystersi w społeczeństwie Europy środkowej*, pod red. A. M. Wyrwy i J. Dobosza, Poznań 2000, s. 178 nn.

[2] Święty Benedykt z Nursji: *Reguła*, cytat za: J. Dobosz, A. M. Wyrwa: *Działalność gospodarcza cystersów na ziemiach polskich – zarys problemu"* (w:) *Monasticon cisterciense Poloniae* , t. I, Poznań 1999, s. 189.

w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Zresztą na bazie dokumentów zlikwidowanych klasztorów na Śląsku powstało w 1811 r. Archiwum Prowincjonalne (od 1867 r. Państwowe) we Wrocławiu[3]. Ówczesny dyrektor archiwum J. G. Büsching wraz z innymi pracownikami rozpoczęli akcję przejmowania z likwidowanych placówek całej dokumentacji archiwalnej, która została przewieziona do nowego budynku, zlokalizowanego we Wrocławiu, przy ul. Szewskiej (w gmachu obecnego Wydziału Filozoficzno–Historycznego Uniwersytetu). W ten sposób trafiły tu dokumenty wszystkich śląskich klasztorów cysterskich — z Henrykowa, Jemielnicy, Kamieńca Ząbkowickiego, Krzeszowa, Lubiąża, Rud i z jedynego na Śląsku klasztoru cysterek w Trzebnicy. W ciągu kilkunastu lat cały zasób dokumentowy został opracowany przez J.G.Büschinga i F. Jarricka i przetrwał w zasobie archiwalnym do 1945 r. Pod koniec II wojny światowej, część tego zasobu została bezpowrotnie zniszczona w czasie działań wojennych na terenie miasta, natomiast znaczna część (i to głównie zasób najstarszy) została wywieziona do Niemiec, skąd szczęśliwie wróciła do Wrocławia w wyniku wielkiej akcji rewindykowania materiałów archiwalnych[4] dopiero w 1981 r.

Podsumowując tę część naszych rozważań badacz dziejów cystersów na Śląsku dysponuje obecnie następującymi dokumentami:

Klasztor	Lata	Ilość dokumentów
Henryków	1262-1784	247
Jemielnica	1283-1803	363
Kamieniec Ząbkowicki	1248-1742	472
Krzeszów	1220-1942	1609[5]
Lubiąż	1175-1807	1183
Rudy	1223-1801	179
Trzebnica	1201-1795	548

W sumie dysponujemy ilością 3912 źródeł pisanych, zachowanych w oryginale i we wszelkiego rodzaju kopiach, od 1175 do 1810 r.

Wystawcami byli przedstawiciele wszystkich klas społecznych ówczesnego świata, począwszy od najwyższych rządców tamtego społeczeństwa — papieży

[3] B. Krusch: *Geschichte des Staatsarchivs zu Breslau*, Leipzig 1908; A. Dereń: *Zarys dziejów Archiwum Państwowego we Wrocławiu (z okazji 150 rocznicy założenia)*. „Archeion", t. 35, 1961, s. 75-88; Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wr), *Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku* (dalej: *Przewodnik...*), pod. red. A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996.

[4] E. Kobzdaj: *Archiwalia śląskie przekazanie Archiwum Państwowemu we Wrocławiu z Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „ Archeion", t. 84, 1988, s. 157-165.

[5] Tu zachowany materiał dokumentowy i aktowy, 890 dokumentów i 689 jednostek aktowych, AP Wr, *Przewodnik*, s. 281.

oraz cesarzy, poprzez kardynałów, arcybiskupów, biskupów, ksienie oraz opatów, i przedstawicieli całego duchowieństwa z jednej strony, po królów, książąt, możnych panów, szlachtę, mieszczan, chłopów, aż po wystawców anonimowych, czy znanych jedynie z imienia (gdzie nie podano zajmowanej przezeń funkcji). Odbiorcą ich były przede wszystkim same klasztory — ich opaci, członkowie konwentów, jak i przedstawiciele służebnej ludności, pracujący na rzecz owych zgromadzeń.

Archiwalia dotarły do nas w różnym stanie zachowania i w różnych przekazach. W większości dysponujemy oryginałami[6] pergaminowymi, a od XIV w. również papierowymi, spisanymi zasadniczo w dwóch językach — łacińskim i niemieckim (te od pocz. XIV w.), jedynie wśród dokumentów klasztorów w Rudzie i w Jemielnicy zdarzają się dokumenty czeskie i pojedyncze polskie, podobnie jak w zachowanej spuściźnie po klasztorach w Krzeszowie i w Kamieńcu Ząbkowickim.

Ich treścią są różnego rodzaju nadania dla wymienionych cenobiów; a więc głównie nadania ziemi oraz wszelkich dóbr ruchomych i nieruchomych, transakcje kupna, sprzedaży, a także zamiany tego mienia. Wśród tych dokumentów są też określające reguły życia zakonnego, wydawane przez papieży i wyższe duchowieństwo, najczęściej jako wynik wizytacji duszpasterskich w tych zgromadzeniach. Wśród tych dokumentów mamy wybory nowych opatów, paszporty i glejty wydawane dla osób odbywających podróże do Stolicy Apostolskiej, czy siedzib „klasztorów matek" naszych zgromadzeń, czy wreszcie na pielgrzymki na Bliski Wschód, do Santiago de Composteli i innych miejsc kultu religijnego.

Najistotniejsze będą te dokumenty, które obrazują przemiany ekonomiczne i własnościowe w klasztorach, gdyż najczęściej z nich przebija ten etos pracy, który nas tu interesuje. Cystersi należeli do największych właścicieli majątkowych ze wszystkich klasztorów; na ten temat powstała już bardzo bogata literatura naukowa[7]. W ich posiadaniu znajdowały się wielkie połacie dóbr ziemskich z licznymi, dobrze zorganizowanymi folwarkami i grangiami[8], liczne stawy, jeziora i rzeki (w których odławiano ryby na stół klasztorny), a także ośrodki w obecnym znaczeniu przemysłowe — kopalnie głównie złota oraz ołowiu, dymarki, huty i koksownie (te w XVIII w.). Cystersi posiadali znakomicie prosperujące warsztaty (strzechy) budowlane, pracujące nad częstymi rozbudowami klasztorów i kościołów. Działały w nich warsztaty malarskie, a także rzeźbiarskie. Nie można też nie wspomnieć

[6] W zespołach dokumentów lubiąskich i trzebnickich zachowały się liczne falsyfikaty, sporządzane przez oba klasztory głównie w XIV i w XV w., por. R. Stelmach: *O celowości i metodach fałszowania źródeł dyplomatycznych na średniowiecznym Śląsku.*, w druku.

[7] Por. *Monasticon*, t. I i II, T. Manteuffel: *Ewolucja poglądów gospodarczych cystersów do połowy XIII wieku w świetle uchwał Kapituły Generalnej*, „Przegląd Historyczny", t. 43, Warszawa 1953, s. 492-505; S. Trawkowski: *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959; W. Korta: *Rozwój wielkiej własności klasztornej na Śląsku do połowy XIII wieku*, „Sobótka" t. 13, 1968, s. 179-205; tenże: *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, i inni.

[8] Na przykładzie Czech, por. K. Charvatova: *Dějiny cisterckeho řadu v Čechach 1142-1420*, t. I i II, Praha 1998-2002, szczególnie w dziejach gospodarczych każdego klasztoru.

o kancelariach klasztornych[9] gdzie powstawały przepiękne rękopisy, księgi, dokumenty oraz akta. W literaturze panuje więc powszechny i mocno ugruntowany pogląd, że cystersi dokonali w dziejach Europy wielkiej misji cywilizacyjnej.

Wszystko, o czym wspomniano ma znakomite odbicie w śląskim materiale dyplomatycznym.

Pracą w klasztorach nie trudnili się jednak mnisi. Przyjmowano do zgromadzeń za zgodą biskupów braci laików, których traktowano na równi z mnichami, nie przyznając im statutu mnichów. Byli to konwersi, uczestniczący w życiu zakonnym; jedynie mieszkali w pomieszczeniach oddzielnych, uczestniczyli we Mszy Św. w osobnych ławkach, oddzielonych od mnichów i nie brali udziału w życiu wewnętrznym klasztorów[10]. Odnotowywani byli w licznych nekrologach zakonnych, a więc po ich śmierci odmawiano za ich dusze modlitwy w czasie mszy i przy różnych okazjach. Konwersi pełnili rolę zarządców w dworach, byli rzemieślnikami i kwalifikowanymi technikami. Wpisanie ich imion do mortuarzy klasztornych (które służyły przecież do odprawiania modlitw za zmarłych) było swego rodzaju nagrodą za ich pracę dla klasztoru.

Przegląd dokumentów dotyczących pracy cystersów zacznijmy od tych, które obrazują dzieje górnictwa. Najstarsze zachowane wzmianki pochodzą z XIII w. W ręku cystersów lubiąskich była przecież Złotoryja, w średniowieczu wielki ośrodek wydobywczy złota. Dwie grzywny w złocie, które niegdyś posiadał komes Stojgniew, miał opłacać klasztorowi jego następca Rożek, syn Dzierżykraja. Mówi o tym dokument Henryka I Brodatego, księcia śląskiego i wielkiego zwolennika cystersów, wystawiony w Krośnie Odrzańskim 14 IX 1230 r.[11]

Dnia 9 VI 1268 r. w Sichowie koło Jawora ks. śląski Bolesław II Rogatka nadał klasztorowi lubiąskiemu artykuły prawa górniczego, które uzyskał z miasta Jihlava w Czechach. Jest to jeden z najstarszych dokumentów o prawie górniczym na Śląsku, świadczący o wydobywaniu złota w okolicach Złotoryi, które wypłukiwano z wód rzeki Kaczawy. Przy dokumencie na paskach pergaminowych zachowały się dwie pieczęcie piesze księcia Bolesława i jego syna Henryka, późniejszego księcia legnickiego Henryka V Grubego[12]. Do dokumentu dołączone były wspomniane artykuły prawa górniczego[13]. Przy łacińskim dokumencie pergaminowym wisiała nie zachowana obecnie pieczęć miasta Jihllavy. Wójt, sędziowie i gmina miasta Jihlava przesłała na ręce opata Mikołaja przywileje wydane niegdyś dla czeskich i morawskich górników (czy raczej

[9] O początkach kancelarii klasztornych – A. Wałkówski: *Skryptoria cystersów filii portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra 1996.

[10] J. Dobosz, A. Wyrwa: *Działalność gospodarcza cystersów....*, s. 191; P. Oliński: *Konwersi pelplińscy w świetle klasztornego nekrologu (z badań nad liczebnością konwersów w klasztorach cysterskich w Polsce)*, (w:) *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, pod red. A. M. Wyrwy i J. Dobosza, Poznań 2000, s. 737 nn.

[11] Treść jego zachowana w najstarszym kopiarzu klasztoru lubiąskiego z poł. XIII w., AP Wr., Rep. 135. Zbiór rękopisów archiwalnych, sygn. D 203, fol. 39-40, *Schlesisches Urkundenbuch*, (dalej: *SUb*) pod red. H. Appelta, t. I, Graz 1963, nr 314, s. 231.

[12] Rep. 91 nr 94, *SUb* IV, pod red. W. Irganga, Köln 1988, nr 70, s. 61-62.

[13] Rep. 91 nr 130, *SUb* IV, nr 69, s. 60-61.

kopaczy) złota. O zaangażowaniu cystersów w ten „przemysł wydobywczy" świadczą jeszcze dokumenty cystersów z Lubiąża, którzy prowadzili prace przy wypłukiwaniu złota i przy regulacji cieków wodnych prowadzących do miasta z położonej w dole rzeki. Ciek ten nadał mnichom lubiąskim w 1322 r., w Legnicy Bolesław III Rozrzutny ks. legnicki i brzeski. Chodziło tu o ciek wodny zw. Vloss w jego kopalni złota w Złotoryi (Aureo Monte), z kopalniami należącymi do tego cieku. Przy dokumencie na czerwonych sznurach mamy zachowaną pieczęć księcia z kontrasigillum[14].

Drugim ośrodkiem wydobywczym złota był Złoty Stok, we wschodniej części Sudetów, w Górach Złotych. Tam opiekę nad złotonośnymi złożami sprawowali cystersi z klasztoru w Kamieńcu Ząbkowickim. Na mocy dokumentu Bertolda z Lipy proboszcza w czeskim Vyšehradzie, wystawionego 24 VI 1340 r. w morawskim Krumnovie, cystersi kamieniecccy uzyskali od niego dobra wokół miasta Złotego Stoku, wraz z licznymi pożytkami w lasach, stawach, rzekach, czynszach i wszelkich dochodach oraz *aurifordis et mineris cuiuscumque metalli repertis aut futuris* jak określono w zachowanym w archiwum klasztoru w Kamieńcu dokumencie. Przy tym łacińskim oryginale, na czerwono-zielonych sznurach zachowała się pieczęć proboszcza, odciśnięta w czerwonym wosku[15].

W podziale dochodów z tych kopalni uczestniczyli również tamtejsi właściciele prywatni, rodzina Haugwitzów. Za zgodą i przyzwoleniem księcia ziębickiego Mikołaja Małego, na mocy dokumentu z 30 III 1344 r. Henryk von Haugwitz nadał swym czterem synom górnicze miasto Złoty Stok (*oppidam aurifordiorum in Reychensteyn*) i wymienione w dokumencie wsie[16]. To nadanie książęce mieli w spadku po tych synach przejąć ich spadkobiercy. Przywilej na wydobywanie srebra, miedzi, cyny, ołowiu i żelaza otrzymali w 1518 r. mnisi w Henrykowie[17].

Posiadanie pewnych praw w kopalniach złota uczyniło z mnichów cysterskich bardzo bogatych właścicieli w tej części Śląska.

W późniejszym okresie cystersi stali się właścicielami kuźni i warsztatów hutniczych. Powszechnie spotykamy się z tą tematyką w XVIII-wiecznych dokumentach klasztorów cysterskich na Górnym Śląsku, w Jemielnicy[18] koło Strzelec Opolskich i w Rudach[19] koło Raciborza. Wiązało się to po części z rozwojem w tych stronach przemysłu hutniczego.

[14] Rep. 91 nr 209, 20. *Schlesien Bergbau und Hüttenwesen*, opr. K. Wutke, Breslau 1900 (w:) *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), t. XX, Breslau 1900, s. 13.

[15] Rep. 88 nr 118, *Urkunden des Klosters Kamenz*, wyd. P. Pfotenhauer, CDS, t. X, Breslau 1881, nr 175, s. 138-139.

[16] Rep. 88 nr 122 a, przy dokumencie na bordowych sznurach zachował się fragment pieczęci konnej księcia Mikołaja, CDS, t. X, nr 186, s. 146-147.

[17] J. Dobosz, A. Wyrwa: *Działalność gospodarcza cystersów...*, s. 208.

[18] J. Rajman, Jemielnica: *Katowice*, 1995, s. 45-75.

[19] A. Barciak: *Klasztor cystersów w Rudach. Zarys dziejów* (w:) *Opactwo cysterskie w Rudach na Górnym Śląsku*, red. L. Kajzer, Katowice 2001, s. 25-43, R. Stelmach: *Początki przemysłu na Górnym Śląsku w dobrach klasztorów cysterskich w świetle zachowanych materiałów archiwalnych* (w:) *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, pod red. A. Barciaka, Katowice 2003, s. 280 nn.

Taką informację o kuźni mamy w dokumencie z 1 XII 1790 r. Dyplom wystawił w Siemianowicach Śląskich Łazarz hr. Henckel von Donnersmarck, który sporządził pokwitowanie na 200 guldenów z kuźni znajdującej się w Rudach[20]. O kuźniach Donnersmarcka w Rudach jest mowa w wielu dokumentach przechowywanych w archiwum tamtejszego klasztoru . Występują one już powszechnie od 1790 do 1800 r. Pamiętajmy, że jest okres powstawania na Śląsku zalążków hutnictwa, i w 1798 r. założenia w Gliwicach pierwszego pieca hutniczego martenowskiego[21]. Wymienione tu dokumenty to papierowe pokwitowania, z zachowanymi częściowo pieczęciami opłatkowymi wystawcy, czyli hrabiego Łazarza Donnersmarcka. Część z nich wystawiła nawet Kasa Królewskiej Huty w Rybniku[22]. Klasztor w Rudach posiadał też w XVIII w. hutę szkła. Jednak obaj autorzy dziejów klasztorów w Rudach i w Jemielnicy — A. Barciak i J. Rajman, podkreślają słaby stopień uprzemysłowienia tych obszarów; mimo to nie można odebrać cystersom inicjatywy podejmowania trudnych początków nad rozwojem przemysłowym tego regionu.

Górnictwo, hutnictwo, czy nawet młynarstwo były tylko marginalnymi stronami działalności gospodarczej cystersów na Śląsku. Najwięcej trudu włożyli oni w rozwój rolnictwa i hodowli w swych licznych folwarkach rozsianych na całej tej ziemi. Największa ilość dokumentów dotyczy właśnie tego obszaru ich działalności.

Przepisy dotyczące sposobów gospodarowania regulowały przepisy Kapituły Generalnej, które dostosowywane były do lokalnych warunków. Obok pracy konwersów dopuszczano możliwość zatrudniania robotników najemnych. Takim ludziom oddawano pod opiekę ziemie nieużytkowane lub położone zbyt daleko od siedziby klasztoru. Tak było w wypadku wielkich latyfundiów cystersów z Lubiąża, zakładanych nad Notecią w rejonie Nakła, czy dóbr cysterek trzebnickich położonych w oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od klasztoru Ziemi Świebodzińskiej.

W klasztorach hodowano trzodę, bydło, konie, ptactwo domowe, a szczególną popularnością cieszyła się hodowla owiec. Dla pozbycia się nadmiaru produktów pochodzących z produkcji klasztornej dopuszczano prowadzenia przez cystersów handlu, który prowadzili klasztorni kupcy, merkatorzy. Obok rolnictwa i hodowli znaczne dochody czerpano też z leśnictwa, łowiectwa, bartnictwa, pszczelarstwa, rybołówstwa i rzemiosła. Warto dodać, że system ekonomiczny zakonu nastawiony był na samowystarczalność poszczególnych opactw. Każdy klasztor administrował swymi gospodarstwami[23].

Aby dany klasztor mógł prawidłowo funkcjonować, otrzymywał od władców na mocy dokumentów fundacyjnych uposażenie w dobra ruchome i nieruchome – nadania ziemi uprawnej, z pastwiskami, jeziorami oraz otrzymane regalia i dziesięciny.

[20] Rep. 114 nr 184 i 185 (ten drugi dokument nie zachował się).
[21] Rep. 114 nr 186 do 205.
[22] Rep. 114 nr 201-207.
[23] J. Wierusz–Kowalski: *Monastycyzm i mistyka średniowieczna* (w:) *Katolicyzm średniowieczny,* red. J. Keller, Warszawa 1977, s. 190.

Późniejsze nadania były tylko uzupełnieniem dla tego pierwotnego. O skali tych nadań niech świadczy przykład dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów w Lubiążu, kiedy to ks. Bolesław I Wysoki nadał klasztorowi 16 wsi[24], a do 1201 r. liczba ich wrosła do 25[25].

Klasycznym przykładem wielkiej śląskiej fundacji jest też założenie przez Bolka I Surowego księcia świdnickiego w 1292 r. klasztoru w Krzeszowie[26] czy przez Henryka I Brodatego w 1202 r. klasztoru cysterek w Trzebnicy[27]. Fundacja trzebnicka przeprowadzona przez księcia Henryka I i jego żonę Jadwigę (kanonizowaną w 1267 r.) była jedną z największych na ziemiach polskich. Zachowane dokumenty fundacyjne wskazują na wielkość uposażenia w majątek nieruchomy — liczne wsie rozsianie po całym Śląsku, od Trzebnicy po Świebodzin na Ziemi Lubuskiej i dobra wokół Ząbkowic Śląskich oraz Lwówka Śląskiego. Co ciekawe, zachował się również dokument wyliczający ludność poddaną klasztoru, opłacającą mu wszelkiego rodzaju daniny, w którym możemy się doszukać śladów tego etosu pracy[28]. Byli więc wśród tej ludności Dalemir wyrabiający wapno (cementarius), zapewne prowadzący w klasztorze prace budowlane, Bogdan Strzeszowic wytwarzający miód w pasiekach klasztornych, stągiewnik Nierad produkujący butelki, baryłki i dzbany, winiarze jak rodzina Żara odpowiedzialnego za zagospodarowanie winnic i rodzina Henryka, która produkowała wina. Naczynia domowe wyrabiali dla klasztoru Ostasz, syn Chola i Wojen syn Racława.

Hodowlą wołów trudnili się w Trzebnicy Borys ze Zbandem, a koni — Rożek i Budzisz. Koniarzy hodujących konie było znacznie więcej.

O wszelkiego rodzaju obowiązkach świadczonych klasztorom cysterskim świadczą liczne dokumenty, zachowane do dnia dzisiejszego. O posiadaniu winnic przez klasztor trzebnicki mówi bulla papieża Klemensa IV z 1267 r. zatwierdzająca posiadłości klasztorne (co uczyniono z dokonaną świeżo kanonizacją Św. Jadwigi). Winnice te i kopalnie soli, z których mniszki pobierały dziesięciny znajdywały się aż na Pomorzu, w diecezji kamieńskiej, w pobliżu Kołobrzegu[29]. Dodajmy, że przywilej na korzystanie z małego szybiku wydobywczego soli wraz ze zwolnieniem od ceł statków klasztornych dowożących śledzie, cysterki nasze otrzymały od książąt pomorskich Bogusława i Kazimierza już w 1214 r.[30]

W swoich dobrach cysterki i cystersi prowadzili na wysokim poziomie zorganizowaną hodowlę. Niech o tym świadczą przykładowo tylko zwolnienia cystersów w 1312 r. z czynszu z wypasu jagniąt i owiec udzielone przez książąt świdnickich

[24] Zachowany dokument fundacyjny z 1175 r., Rep. 91 nr 1.
[25] Por. *Monasticon*, tab. 16, s. 203.
[26] Rep. 83 nr 21 i 22.
[27] Rep. 125 nr 10.
[28] Rep. 125 nr 4, *SUB* I, nr 93, s. 63-66.
[29] Rep. 125 nr 100, *SUb* IV, nr 14, s. 16.
[30] Zachowany dokument obu książąt z pieczęciami jeszcze biskupa kamieńskiego i plebana kamieńskiego Konrada, Rep. 125 nr 16, *SUb II*, nr 168.

Bernarda i Bolka cysterkom trzebnickim oraz cystersom henrykowskim[31]. Dokumenty te wystawiono wszystkie 15 października, czyli w święto Św. Jadwigi. Powszechna była również hodowla koni, wołów, drobiu. Cystersi słynęli również jako doskonali hodowcy ryb. W tym celu przy wielu klasztorach, zwłaszcza tam, gdzie brak było rzek zakładano olbrzymie gospodarstwa stawowo–hodowlane, które są bardzo czytelne na terenie dóbr klasztoru cysterskiego w Krzeszowie. Stawy zachowane do dziś wokół Cieplic Zdroju to ślad takiej działalności cystersów krzeszowskich, którzy w Cieplicach mieli swoją prepozyturę[32]. Ryby przecież były głównym produktem spożywanym przez mnichów — nie tylko zresztą cystersów.

Klasztory cysterskie to wielkie ogniska kultury duchowej. W murach klasztornych istniały znakomicie zorganizowane warsztaty pisarskie, kancelarie, w których powstawały przepiękne średniowieczne bogato iluminowane rękopisy, kodeksy, a także dokumenty, tak bogato zachowane do dnia dzisiejszego. Warsztaty takie, co udowodniono w literaturze, znajdowały się we wszystkich klasztorach śląskich[33]. W tych klasztorach spisywano większość dokumentów wystawianych dla tych zgromadzeń. Najstarszym z nich jest wspomniany już dokument fundacyjny klasztoru w Lubiążu z 1175 r. Dokumenty wymieniają imiona, potem nazwiska licznych klasztornych pisarzy, notariuszy i zdobników pracujących nad tymi rękopisami. Niestety imiona te są rzadkie, większość dokumentów, ksiąg, graduałów, antyfonarzy, mortuarzy, modlitewników, kopiarzy etc. powstawało anonimowo. Nieraz nad jednym rękopisem pracowało po dwóch, a nawet i kilku skrybów, a rękopisy takie były dziełem ich całego życia. Wystarczy prześledzić karty tych ksiąg, aby zobaczyć ile różnych rąk pisarskich je spisywało. Byli to pisarze nieznani nam dzisiaj, przepisujący karty dokumentów i ksiąg na chwałę Bożą.

Analizując listy świadków średniowiecznych dokumentów nie tak znowu rzadko spotykamy imiona pisarzy i skrybów klasztornych. Informują o tym zachowane dokumenty, w których imiona tych pisarzy najczęściej spotkamy w listach świadków. Już w dokumencie fundacyjnym klasztoru lubiąskiego mamy zapisanego notariusza Hieronima (1175 r.), którego raczej należy powiązać z macierzystym klasztorem cystersów, w Pforcie nad Saalą. Kanclerz Jakub spisał dokument Jaśka, syna Bogumiła w 1283 r., Jan notariusz spisał dokument Zygfryda de Baruth pana na Osieku w 1315 r., a Henryk ze Szczawna, notarisz klasztorny dokument Stefana z Prochowic w 1321 r. Z kolei notariusza Teodoryka z klasztoru w Krzeszowie spotykamy w dokumencie Jana plebana w Wierzbnej w 1326 r., a notariusza Henryka jako świadka w dokumencie Henryka de Baruth prepozyta w 1343 r. W późniejszym

[31] Rep. 125 nr 153 i 154, Rep. 84 nr 54 i 55.

[32] Na ten temat liczne wzmianki w aktach majątkowych Schaffgotschów z Cieplic, dział V. Na ten temat: *Gospodarka stawowa na Dolnym Śląsku* w świetle materiałów archiwalnych w Archiwach Państwowych we Wrocławiu i w Legnicy, Wrocław 1980.

[33] Na ten temat: A. Wałkówski: *Skryptoria cystersów filii portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra 1996.

Fot. 1. Dr Roman Stelmach wygłasza referat podczas sesji „Cystersi w dziejach Małopolski i Śląska"

Fot. 2. Dyskusja podczas sesji

Fot. 3. Otwarcie wystawy „Ora et labora. Dziedzictwo Cystersów w Polsce"

Fot. 4. Goście zwiedzający wystawę

Fot. 5-7.
Fragmenty ekspozycji

Fot. 8. Fragment ekspozycji

Fot. 9. Krzywaśń pastorału z Jemielnicy, 2 poł. XIII w.

okresie imiona pisarzy i notariuszy są spotykane w dokumentach władz klasztornych, wielu osób prywatnych i innych wystawców. Problem dziejów kancelarii kościelnych, jak i klasztornych nie jest jeszcze zbadany w literaturze historycznej.

Należy podkreślić należy, że etos pracy cystersów w dokumentach jest widoczny w wielu przykładach. Przedstawiono tylko kilka, najbardziej typowych przykładów, których dociekliwy badacz odnajdzie w tysiącach dyplomów znacznie więcej.

R. Stelmach

Frater Laborans – Work Ethos in Silesian Cistercian documents

Summary

The Cistercian rule was not a new one; its roots should be searched for in the Benedictine rule of St. Benedict of Nursia that is now believed to the "the Father of Europe". In this rule, dating back to the end of 6th century, we can read: "idleness is the enemy of the soul, therefore the brethren ought to be employed at fixed times in toiling with their hands", and further on "true monks are those who live from their own work, as did the apostles and the fathers of the Church". The source of this theme can be found in the documents of old Cistercian monasteries in the Silesia region found in the State Archives in Wrocław. They come from the archives of old Cistercian monasteries in Henryków, Jemielnica, Kamieniec Ząbkowicki, Krzeszów, Lubiąż, Rudy and the only female Cistercian monastery in the region in Trzebnica. The issuers were representatives of all social classes, starting from Popes and Caesars, through cardinals, archbishops, bishops and abbots to the representatives of all clergy on the one hand and kings, princes, wealthy nobility, gentry, bourgeoisie, peasants and anonymous issuers, i.e. known only by their first name (where no function was mentioned) on the other. The receivers were mostly monasteries, their abbots, and members of the covenant as well as representatives of serving laity working for the monastery. For the purpose of this paper, of greatest importance would be the documents showing economic and ownership changes, because it is in them that work ethos would be most visible. Cistercian monks were one of the greatest land owners among all orders. They were in possession of vast spreads of land with many and well organized farms, ponds, lakes and rivers as well as centers now understood as industrial ones; gold and lead mines, old type blast furnaces, steel works and cocking plants. Cistercian monks had prosperous construction teams working often on the expansion of monasteries and churches. One cannot forget about monastery offices where there were manuscripts, books, documents and files created. In the literature, there is this common and well grounded notion that the Cistercians fulfilled a great civilisational mission in Europe. Administrative rules were set by the Great Chapter and then adjusted to the local conditions. Apart from Convers monks work it was also allowed to hire labour, too.

Maciej Zdanek

FOLWARKI CYSTERSÓW MAŁOPOLSKICH W ŚREDNIOWIECZU*

Małopolska w średniowieczu obejmowała ziemie (województwa) krakowskie i sandomierskie, a od 1474 r. także wykrojone z tego ostatniego województwo lubelskie. Na tym obszarze istniało w średniowieczu sześć opactw cysterskich[1]. Były to: Jędrzejów (fundacja 1140-1167/1168 r.), Sulejów (1176 r.), Wąchock (1179 r.), Koprzywnica (1185 r.), Mogiła (pierwotnie Kacice, 1218-25 r.) i Szczyrzyc (pierwotnie Ludźmierz, 1231-43).

Z wyjątkiem Sulejowa wszystkie wyżej wspomniane klasztory leżały w granicach diecezji krakowskiej. Opactwo sulejowskie znajdowało się w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej. Sam klasztor został założony na prawym, czyli sandomierskim, brzegu Pilicy; natomiast po drugiej stronie jej nurtu, czyli już na ziemi sieradzkiej ulokowała się klasztorna sulejowska osada miejska. Podobnie cały majątek ziemski był rozmieszczony w Sandomierskiem i Sieradzkiem. Ta odmienność i specyfika położenia oraz rozwoju zadecydowały też o wyłączeniu opactwa sulejowskiego z poniższych rozważań[2].

Żadne z małopolskich opactw cysterskich nie posiada nowoczesnej monografii. Jedynie średniowieczne dzieje Wąchocka zostały zbadane całościowo przez

* Artykuł jest zmienioną wersją popularnonaukowego i znacznie szerszego tematycznie odczytu *Gospodarka własna cystersów małopolskich w średniowieczu*, który miałem przyjemność wygłosić 18.06.2004 r. podczas sesji naukowej „Cystersi w dziejach Małopolski i Śląska", zorganizowanej przez Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce z okazji otwarcia wystawy „Ora et labora. Dziedzictwo cystersów w Polsce". Panu mgr Waldemarowi Bukowskiemu dziękuję za lekturę tekstu i poczynione uwagi.

[1] Podstawowe dane w *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, sv *Jędrzejów*, s. 90-97 (J. Dobosz, L. Wetesko), *Kacice-Mogiła*, s. 98-112 (T. Kawka, H. Leszczyński), *Koprzywnica*, s. 150-157 (J. Dobosz, L. Wetesko), *Ludźmierz-Szczyrzyc*, s. 218-229 (B. Kwiatkowska-Kopka), *Sulejów*, s. 314-323 (J. Dobosz, L. Wetesko), *Wąchock*, s. 328-340 (J. Dobosz, L. Wetesko).

[2] O granicach ziem i różnej przynależności administracyjnej klasztoru i miasta Sulejowa zob. S. M. Zajączkowski: *Materiały do Słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. II, Łódź 1970, s. 126-127; W. Pałucki: *Granice i podziały polityczno-administracyjne* (w:) *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, pod red. W. Pałuckiego, cz. II: *Komentarze, indeksy*, Warszawa 1993, s. 34.

Mieczysława Niwińskiego, który sporządził też dokładny katalog opatów. Jego tezy są weryfikowane przez nowsze przyczynki[3]. Jędrzejów w odniesieniu do średniowiecza ma opracowany przez Józefa Dobosza proces fundacyjny, a przez Waldemara Bukowskiego chronologię opatów, zestawienie majątku ziemskiego i kontakty klasztor-miasto[4]. Dzieje Sulejowa w XII-XIII w. zanalizował Józef Mitkowski w doskonałej monografii, pisanej w perspektywie „dyplomatyczno-osadniczej"[5]. Koprzywnica posiada nowsze, źródłowe, choć też tradycyjnie ujęte opracowanie swoich dziejów do końca XIV w., autorstwa Zofii Kozłowskiej-Budkowej i Stanisława Szczura[6]. Dla Szczyrzyca ciągle podstawowa pozostaje pionierska praca Stanisława Zakrzewskiego, omawiająca wybrane aspekty dziejów klasztoru do XIV w., ale wymagająca uzupełnień i całościowej weryfikacji[7]. Natomiast XIX-wieczna monografia Mogiły pozostawia już wiele do życzenia, ostatnio jednak dzieje opactwa są intensywnie badane w różnych aspektach. Moje prace dotyczyły fundacji i tzw. implantacji, obejmując systematyczniej okres do poł. XIV w., natomiast Marcin Starzyński pracował nad źródłami katalogowymi i zestawił katalog średniowiecznych opatów[8]. Pomijam

[3] M. Niwiński: *Opactwo cystersów w Wąchocku. Fundacja i dzieje uposażenia do końca wieków średnich*, „Rozprawy Wydz. Hist.-Filoz. PAU", seria II, t. 43 (68), Kraków 1930, s. 3-164; tenże, *Średniowieczni opaci klasztoru wąchockiego*, Kraków 1931; *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku. Materiały z sesji naukowej 1991 rok*, pod red. A. Massalskiego i ks. D. Olszewskiego, Kielce 1993 (zob. zwłaszcza artykuły L. Stępkowskiego o miastach klasztornych, O. Lipińskiej o włości wierzbickiej i Z. Wójcika o górnictwie i hutnictwie w dobrach klasztornych); s. M. Borkowska OSB: *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*, Kielce 1998.

[4] J. Dobosz: *Proces fundacyjny i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Jędrzejowie* (w:) *Cystersi w Polsce. W 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, pod red. ks. D. Olszewskiego, Kielce 1990, s. 40-79; W. Bukowski: *Katalog opatów jędrzejowskich. Próba ustalenia chronologii* (w:) *tamże*, s. 179-204; tegoż, *Posiadłości klasztoru jędrzejowskiego do początku XVI wieku. Komentarz do mapy 9* (w:) *tamże*, s. 209-214; tegoż, *Klasztor jędrzejowski w społeczności lokalnej późnego średniowiecza. Zarys problematyki badawczej* (w:) *Cystersi w Jędrzejowie. Rola klasztoru w społeczności lokalnej*, pod red. K. Ślusarka, Jędrzejów 1999, s. 55-68.

[5] J. Mitkowski: *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII wieku*, Poznań 1949.

[6] Z. Kozłowska-Budkowa, S. Szczur: *Dzieje opactwa cystersów w Koprzywnicy do końca XIV wieku*, „Nasza Przeszłość", t. 60, 1983, s. 5-76.

[7] S. Zakrzewski: *Najdawniejsze dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu (1238-1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, „Rozprawy Wydz. Hist.-Filoz. PAU", seria II, t. 16 (41), Kraków 1902, s. 1-75; B. Kwiatkowska-Kopka: *Najstarsze dzieje klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu*, „Teki Krakowskie", t. VIII, 1998, s. 25-31.

[8] M. Zdanek: *W sprawie procesu fundacyjnego opactwa cystersów w Mogile*, „Nasza Przeszłość", t. 94, 2000, s. 85-118; tenże, *Proces implantacji opactwa cystersów w Mogile*, tamże, t. 96, 2001, s. 515-549; M. Starzyński: *Katalog opatów mogilskich w średniowieczu*, tamże, t. 100, 2003, s. 77-125; tenże, *Nomina abbatum monasterii Clarae Tumbae alias Mogiła – przyczynek do krytyki Liber beneficiorum Jana Długosza*, „Studia Historyczne", t. 47, 2004, z. 2, s. 139-155; tenże, *Uzurpator opatem? Franciszek – nieznany zwierzchnik klasztoru cystersów w Mogile z XIV wieku*, (w:) *Materiały pokonferencyjne z III Ogólnopolskiej Studenckiej Sesji Mediewistycznej „Społeczeństwo i kultura średniowiecznej Europy Środkowej" oraz Ogólnopolskiej Studenckiej Sesji „Życie codzienne poprzez wieki"*, „Studenckie Zeszyty Historyczne Koła naukowego Historyków Studentów UJ – z. 6, red. nacz. tomu W. Szymborski, Kraków 2004, s. 95-98.

w tym skrótowym omówieniu liczne studia z zakresu historii sztuki i archeologii, które ilościowo, a nierzadko i zastosowaniem nowych metod badawczych, zdystansowały prace *stricte* historyczne.

Koniecznie należy wspomnieć o ogromnym materiale źródłowym typu masowego, zwłaszcza o księgach sądów grodzkich i ziemskich, a ostatnio szerzej o księgach oficjalatu, zawartym w kolejnych hasłach *Słownika Historyczno-Geograficznego Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, do którego nie zagląda niestety zbyt wielu historyków dziejów klasztornych[9].

Badanie folwarków cysterskich jest klasycznym elementem studiów nad tym zakonem. Własne gospodarstwo miało być bowiem podstawą ekonomiki cysterskiej. Cystersi, tworząc swój zakon, chcieli zerwać z ukształtowaną w VIII-X w. formułą monastycyzmu benedyktyńskiego i odwoływali się bezpośrednio do „Reguły" św. Benedykta, której czystą obserwancję zamierzali przywrócić. Ten ideał obejmował również problematykę gospodarki klasztornej[10]. „Reguła" wspomina, że zakonnicy oprócz odprawiania modlitw mają pracować fizycznie i że prawdziwy mnich żyje z pracy rąk własnych[11]. Cystersi więc wyrzekli się dochodów, które płynęły z posiadania kościołów i ołtarzy (ofiary, dziesięciny, fundacje memoratywne) oraz z władania majątkiem ziemskim (renta feudalna w naturze, pieniądzu lub pracy od chłopów poddanych, dochody z młynów, piekarni, tłoczni itd.). W dosłownym sensie to, co posiadali miało być ich gospodarką własną. We własnym zakresie zamierzali zaspokajać wszystkie potrzeby, związane z wyżywieniem i ubraniem mnichów, inwestycjami budowlanymi, wyposażeniem kościoła oraz klasztoru itd. Miało się to dokonywać w ramach prowadzenia folwarku zwanego grangią. Ideałem cystersów była więc pełna autarkia, a tendencję do „ucieczki" przed światem miały symbolicznie wyrażać ustronne, osłonięte od siedzib ludzkich i niedostatecznie zagospodarowane miejsca, obierane na lokalizację klasztorów.

Szybko okazało się, że mnisi nie mogą obrobić dużych połaci nadawanej im ziemi. Dlatego stworzono odrębną kategorię braci-konwersów i w coraz szerszej mierze zatrudniano pracowników najemnych i świecką czeladź. Wreszcie od końca XII w. zaczęto stopniowo wracać do wykorzystywania pracy ludzi zależnej — poddanych chłopów i do renty feudalnej. Z kolei nadwyżki z grangii przyczyniały się do coraz szerszego włączania się klasztorów w wymianę rynkową i do sięgania po operacje kredytowe. Rozbudowa wielkiej własności skłaniała do inkorporowania parafii oraz przejmowania duszpasterstwa, aby na terenie swego majątku mieć

[9] F. Sikora: *Góra Świętego Jana* (w:) *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu* (dalej: SHGK), Wrocław-Kraków 1980-2003, cz. I, s. 830-832; J. Laberschek: *Kacice*, tamże, cz. II, z. 2, s. 349-352; W. Bukowski: *Ludzimierz, Ludzimierz-klasztor*, tamże, cz. III, z. 3, s. 742-746. Zob. też hasła poszczególnych wsi klasztornych.

[10] R. Roehl: *Plan and Reality in a mediaeval monastic economy: the Cistercians*, „Studies in Mediaeval and Renaissance History", t. 9, 1972, s. 83-113.

[11] Św. Benedykt z Nursji: *Reguła. Św. Grzegorz Wielki, Dialogi: Księga druga*, przeł. A. Świderkówna, Tyniec-Kraków 1997, cap. 48, 1. 8, s. 173-175.

wyłączność uprawnień i dochodów. W ten sposób „zakon cysterski rezygnował kolejno z wyróżniających go dotąd cech gospodarki rolno-hodowlanej, upodobniając się coraz bardziej do otaczających go wielkich posiadłości feudalnych"[12]. We wschodnich Niemczech, Czechach, Węgrzech i Polsce cystersi od chwili pierwszych fundacji byli uposażani majątkami już zorganizowanymi i zagospodarowanymi, wsiami z ludnością poddaną, rentami w czynszach, daninach a także robociznach, dziesięcinami i kościołami. Wyrazem tej odmienności była znaczna modyfikacja modelu grangii i szerokie stosowanie folwarku w typie znanym innym rodzajom wielkiej własności[13].

Niniejszy tekst sytuuje się poniekąd w tradycyjnym kwestionariuszu badawczym, który skupiał się na fundacji, uposażeniu i gospodarce klasztorów cysterskich[14]. W ramach tak tematycznie zakrojonych studiów, zwłaszcza w licznych monografiach poszczególnych opactw, poruszano kwestię grangii, czy też folwarków i dworów klasztornych jako podstawowych elementów tzw. gospodarki własnej mnichów[15].

Niemniej jednak dziesięciolecia badań nad gospodarką cysterską, oglądane z dzisiejszej perspektywy, muszą rozczarowywać[16]. Prace z rzadka obejmowały całe średniowiecze. Pisane były według różnych modeli — nieprzystających do siebie i trudnych do wykorzystania w studiach porównawczych. Zabrakło w nich katalogów wsi poszczególnych opactw oraz zestawień statystycznych rozwoju domeny ziemskiej w określonych przekrojach chronologicznych. Znakomita monografia Stanisława Trawkowskiego o wielkiej własności cystersów na Śląsku w XIII w.[17] nie zainspirowała prac podobnie szeroko ujmujących temat, służąc raczej do zapełniania luk w „lokalnym" cysterskim materiale źródłowym. Innego przykładu dostarcza niewykorzystane, a znane polskim badaczom od niemal 20 lat syntetyczne ujęcie gospodarki folwarcznej cystersów czeskich autorstwa Kateřiny Charvátovej[18].

[12] T. Manteuffel: *Ewolucja poglądów gospodarczych cystersów do połowy XIII wieku w świetle uchwał kapituły generalnej*, PH, t. 43, 1952, z. 3-4, s. 499. Ogólnie J. Kłoczowski: *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003, s. 193-205; M. Parisse: *Zakony w XII wieku: między czynem i kontemplacją* (w:) *Historia chrześcijaństwa*, t. 5: *Ekspansja Kościoła rzymskiego 1054-1274*, Warszawa 2001, s. 329-335.

[13] K. Charvátová: *Le modèle économique cistercien et son application pratique en Bohême*, „Cahiers de Civilisation Médiévale", t. 30, 1987, nr 1, s. 65-70.

[14] Zob. M. Derwich: *Stan i potrzeba badań nad wspólnotami monastycznymi w Polsce średniowiecznej*, „Nasza Przeszłość", t. 89, 1998, s. 5-65.

[15] Co do samego pojęcia „gospodarka własna", którego używa historiografia warto zaznaczyć, że nie jest ono precyzyjne, a nierzadko mylące. O wątpliwościach terminologicznych ostatnio J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 60, Poznań-Wrocław 2001, s. 43-44.

[16] Podsumowanie badań gospodarczych dają J. Dobosz, A. M. Wyrwa: *Działalność gospodarcza cystersów na ziemiach polskich – zarys problemu* (w:) *Monasticon*, t. 1: *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, s. 189-212.

[17] S. Trawkowski: *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959.

[18] K. Charvátová: *Manorial farms of Cistercian abbeys of medieval Bohemia* (w:) *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 111-135.

Ostatnio temat folwarku powraca w polskiej mediewistyce jako jeden z kluczowych problemów historii społeczno-gospodarczej[19]. Warto więc przypomnieć to zagadnienie na gruncie studiów nad cystersami. Uznając poniższe uwagi tylko za wstępne rozpoznanie i próbę naszkicowania rozległego tematu, skoncentruję się na folwarkach (grangiach, prediach) klasztornych, które były centrami produkcji rolniczo-hodowlanej i zarządu. Za cel podstawowy obrałem odtworzenie liczby i sieci folwarków w dobrach poszczególnych opactw, sygnalizując tylko oraz pozostawiając na inną okazję ważkie kwestie miejsca folwarków w całokształcie ekonomiki klasztornej, ich dochodowości, infrastruktury rzemieślniczej, zarządu, powiązań z gospodarką chłopską i całego gospodarczo-społecznego kontekstu ich rozwoju.

Mając na celu zestawienie folwarków wypadałoby odwołać się do ujęcia statystycznego i porównawczego, ale jak się zdaje, należy z tym jeszcze poczekać. Materiał źródłowy jest rozproszony, liczniejszy dopiero dla XIV-XV w., ale znany tylko cząstkowo. Ponadto wzmianki o folwarkach są często przypadkowe i jednostronne. Dla średniowiecza polskiego brakuje cysterskich wizytacji, inwentarzy i źródeł rachunkowych, są one zresztą dalece niekompletne nawet dla XVI-XVII w.[20] Pierwszy całościowy zbiór informacji odnośnie do Małopolski przynosi dopiero „Liber beneficiorum" Jana Długosza, którego część dotycząca klasztorów, według Stanisława Kurasia, była pisana w latach 1474-76, a według Krystyny Jelonek-Litewki w 1474-80 (zakon duchaków w 1471-74 r.)[21].

Na podstawie imponującego dzieła Długosza próbowano zliczać osady, folwarki, łany, czynsze, pańszczyzny[22]. Nie były to jednak próby udane. Nigdy dosyć przypominania, że wprawdzie dziejopis do opracowania zarysu dziejów i opisu majątku poszczególnych kościołów korzystał obficie z archiwów tych instytucji: dokumentów, roczników, kronik, tradycji ustnej, kalendarzy, zapisek, dawnych regestrów i inwentarzy, niemniej jednak tylko niektóre posiadłości oglądał osobiście. Czasem opierał się na nieaktualnych wykazach dóbr. Najczęściej liczył na informację właścicieli, ale rzadko otrzymywał pełne dane i jego precyzyjna ankieta w wielu miejscach

[19] J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu*, s. 43-84; K. Mikulski: J. Wroniszewski: *Folwark i zmiany koniunktury gospodarczej w Polsce XIV-XVII wieku*, „Klio", 2004, s. 25-39.

[20] Por. H. Seredyński: *Uposażenie klasztoru cystersów w Mogile* (w:) *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile*, opr. Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Kraków 1867, s. 81-84.

[21] *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber Beneficiorum dioecesis Cracovienis*, t. I-III (w:) *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera Omnia*, ed. A. Przezdziecki, t. VII-IX, Kraków 1863-1864 (dalej: Lben); S. Kuraś: *Regestrum Ecclesiae Cracoviensis. Studium nad powstaniem tzw. Liber Beneficiorum Jana Długosza*, Warszawa 1966, s. 24, 34, 40; K. Jelonek-Litewka: *Czas powstania rękopisu Liber beneficiorum Jana Długosza na podstawie znaków wodnych* (w:) *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, cz. 2, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 76, Kraków 1985, s. 155-158.

[22] J. Rybarski: *Położenie ekonomiczne i społeczne chłopów w dobrach trzech klasztorów cysterskich na podstawie Liber beneficiorum Długosza*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 36, Historia t. 9, 1965, s. 135-159. Artykuł dotyczy opactw w Szczyrzycu, Jędrzejowie i Mogile.

pozostała nie wypełniona. Dodatkową, a ważną przyczyną utrudniającą korzystanie z wykazów Długosza, jest wadliwe XIX-wieczne wydanie dzieła.

Liczebność i umiejscowienie folwarków w dobrach klasztornych były wypadkową kilku czynników. Najważniejsze to przejmowanie folwarków od poprzednich właścicieli w ramach nadania, zamiany lub kupna oraz decyzje zakonników o założeniu bądź utrzymaniu, wydzierżawieniu lub likwidacji danego gospodarstwa. Z jakich przesłanek takie decyzje wynikały, jest rzeczą bardzo skomplikowaną. W grę wchodziły m. in. potrzeby opactwa (wyżywienie, odzienie, opał, budulec, pasza dla zwierząt, zbyt produktów w celu pozyskania gotówki), ocena stanu zagospodarowania i perspektyw rozwojowych (budynki, urządzenia „przemysłowe", areał, gleby, lasy, woda, siła robocza, osiągany pożytek/dochód), łatwość zarządu (odległość od klasztoru i innych dóbr, zapewnienie kadry administracyjnej), uwarunkowania zewnętrzne (sytuacja rynkowa, stosunki z sąsiadami, narażenie na zniszczenia wojenne), nie na ostatnim miejscu kontekst aksjologiczno-kulturowy (np. dominujący wśród zakonników system wartości oraz zapatrywań na rolę i cele gospodarki w życiu wspólnoty w napięciu między ideałem duchowym, zaleceniami tekstów normatywnych a realiami)[23]. Wszystkie dane wskazują też na wybitną rolę czynnika indywidualnego, jakim była osobowość opatów.

W Jędrzejowie mnisi osiedli w centrum włości możnowładczej Gryfitów z kościołem i *predium*, czyli folwarkiem rycerskim. Kościół został przebudowany i włączony integralnie w masyw wybudowanej wkrótce romańskiej bazyliki, obok której etapami powstawały zabudowania klasztorne. W XV w. obok opactwa cystersi uprawiali obszerny sad[24]. Grangia powstała zaś w sąsiedztwie we wsi Lasków, jak mówi Jan Długosz, z powodu żyznej gleby i bliskości klasztoru. Mnisi usunęli wszystkich kmieci i scalili pola. Kiedy to się stało, nie wiadomo. Skoncentrowali się na hodowli świń. Założyli też winnicę i zbudowali młyn[25]. W pobliżu opactwa, nie wiadomo jednak dokładnie gdzie, prowadzono też hodowlę wołów pod nadzorem konwersa, a więc w ramach gospodarki własnej, jak o tym świadczy wzmianka o najeździe w 1423 r. wielkorządcy krakowskiego Klemensa Wątróbki ze Strzelec, który zajął mnichom 42 woły i należące do konwersa 2 konie[26].

Wokół Jędrzejowa, w promieniu ok. 15 km, koncentrowało się kilkanaście wsi klasztornych tworząc zwarty kompleks majątkowy. Był on usiany folwarkami i dworami: w Potoku Małym, w Przyłęku, Łysakowie, Rakowie, Niegosławicach,

[23] Zob. np. ciekawe i dyskusyjne rozważania S. Kwiatkowskiego, *Moralne i społeczne innowacje etosu mendykanckiego w trzynastowiecznej Polsce. Etos cysterski a etos mendykancki* (w:) *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, red. J. Kłoczowski: cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, Kraków 1983, s. 185-189, gdzie stwierdzenie, że „w centrum etosu cysterskiego stał homo oeconomicus", a o ocenie ludzi decydowała ich sprawność gospodarcza, mniej natomiast kryteria moralne, czy pobożność osobista.

[24] Lben, t. 3, s. 361, 363.

[25] J. Kurtyka: *Lasków*, SHGK, cz. III, z. 2, s. 443. Lben t. 3, s. 371-2.

[26] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki* (dalej: SP), t. 2, wyd. A. Z. Helcel, Warszawa 1870, nr 1889. W zapisce określenie: *ibidem in Andrzeow* – może więc chodzi o grangię w Laskowie.

Nawarzycach, Ciernie, Skroniowie, Łączynie, Skowronnie z przewozem na Nidzie[27]. Wydaje się, że wszystkie miały dawną metrykę. Jedną z przesłanek ich profilu gospodarczego może być fakt, że zdecydowana większość leżała przy ciekach wodnych Brzeźnicy, Mierzawy i ich dopływów. W Skroniowie wiadomo na przykład o skupowaniu łąk[28]. W Skowronnie dokupywanie okolicznych terenów miało też inny walor — wzmacniało własność klasztorną w tym komunikacyjnie ważkim punkcie, który przynosił dochody z cła[29].

Zatrzymywano też dalekie folwarki, na przykład w Błoniach koło Koprzywnicy[30], a to z racji wysokiej wydajności ziemi; ten nadrzeczny teren mnisi jędrzejowscy również wykorzystywali pod hodowlę. Dość łatwo uzasadnić istnienie takiegoż folwarku w Okołowicach w ziemi sieradzkiej – musiał to być ośrodek zarządu tamtejszym kluczem wsi, gdzie rozwijano też produkcję przemysłową[31]. Natomiast folwarku w odległych Miechowicach Wielkich (Mnichowicach) niedaleko Dunajca zakonnicy nie prowadzili samodzielnie; uprawiali go kmiecie systemem jutrzyn[32].

Poza tym przypadkiem istnieje niewiele wzmianek o jutrzynach: z 1365 r. dla Łysakowa, przy czym nie wiadomo, czy je wdrożono, i z 1448 r. dla Słaboszowic, gdzie wolno domyślać się wykonywania ich na którymś z sąsiednich folwarków[33].

[27] Lben, t. 3, s. 364, 366, 368. Podaję tylko te wsie, gdzie zastosowane zamiast formularzowego *item predium* – pełniejszą formułę: *item predium est ibi cenobiale* (*et curia*). Przy Niegosławicach, Łączynie i Przyłęku brak takiej informacji. Zarządca w Niegosławicach poświadczony w 1403 r., SP, t. 2, nr 1013, a dwór tamże w 1460 r., AP Kraków, Oddział na Wawelu, GK 14, s. 359-360. W Łączynie w dokumencie lokacyjnym z 1379 r. klasztor zatrzymuje dwór, 4 łany i spichlerz, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KDM), wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874-1886, t. 2, nr 347. W Przyłęku dwór i wspólne pastwiska wspomniane w 1529 r. w dokumencie rozgraniczenia z dobrami Tęczyńskich, *Kopiarz jędrzejowski*, k. 48v. W 1375 r. poświadczony dwór opata w Skroniowie, KDM, t. 1, nr 321, a w 1449 r. folwark, SP, t. 2, nr 3372 W 1432 r. folwark w Potoku Małym, KDM t. 4, nr 1294.

[28] 1375 r., KDM, t. 1, nr 321. W 1459 r. wzmiankowane łąki i pastwiska klasztorne nad Mierzawą, AP Kraków, Oddział na Wawelu, ZK 258, s. 114.

[29] 1430, pozwolenie królewskie na budowę mostu na Nidzie i nadanie 2 denarów cła, *Kopiarz jędrzejowski*, k. 88 rv; 1434 kupno dwóch pól z brzegiem Nidy, w tym jednego we wsi Sobowice, *tamże*, k. 89v-90r; 1436 kupno od dziedzica Jemielnicy, leżącej na drugim brzegu, prawa do budowy mostu na Nidzie, Z. Leszczyńska-Skrętowa; *Jemielnica*, SHGK, cz. II, z. 2, s. 297; 1469 kupno od dziedziców Jemielna brzegu Nidy od przewozu w Skworonnie do przewozu w Koperni, taż, *Jemielno*, tamże, s. 298.

[30] KDM, t. 2, nr 433, zob. Z. Kozłowska-Budkowa, S. Szczur: *Dzieje opactwa cystersów w Koprzywnicy*, s. 33-34; Lben, t. 3, s. 365.

[31] Lben, t. 3, s. 372. W Grodzisku na pocz. XVI w. wzmiankowany wielki las zw. *Modla* i kuźnica (*officina/minera*), *Kopiarz jędrzejowski*, k. 124v, 126r.

[32] Lben, t. 3, s. 369. O jutrzynach ostatnio J. Wroniszewski: *Szlachta ziemi sandomierskiej*, s. 50-53. Podstawowy wymiar tej formy renty odrobkowej wynosił 2 jugery równoznaczne z 2 morgami, co odpowiadało 2 dniom roboczym, por. L. Żytkowicz: *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych XVI w.*, Warszawa 1962, s. 213-216; K. Kaczmarczyk: *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w.*, „Przegląd Historyczny", t. 11, 1910, z. 1, s. 26.

[33] KDM, t. 1, nr 277 (dokument nieudanej lokacji Sadka); t. 4, nr 1504.

Niewiele też wiadomo o ewentualnym wykupie sołectw celem powiększenia areału dworskiego. W Nawarzycach w 1400 r. cystersi wykupili sołectwo za 60 grzywien[34]. W sumie w 3 ćwierci X w. opactwo jędrzejowskie miało do 14 folwarków.

Opactwo w Wąchocku nad rzeką Kamienną miało w tym czasie 14 lub 15 folwarków[35]. W XIV w. są one bezpośrednio wzmiankowane tylko w Jabłonicy, Pękosławicach, Łukawie i Lisowie, ale słusznie domyślał się M. Niwiński, że zdecydowana większość z nich istniała w domenie klasztornej już w XIII w. Na XIV-XV w. datują się tylko folwarki w Mniszku, Osinach, Zalesicach i Olchawie, tj. we wsiach późno nabytych lub założonych, przy czym jedynym zupełnie od podstaw stworzonym przez zakonników byłoby gospodarstwo własne w Zalesicach.

Przy samym klasztorze w Wąchocku znajdował się folwark, gdzie zlokalizowano młyn, sadzawki rybne i spichlerz, do którego kmiecie zwozili ziarno z drugiego folwarku w oddalonym o 7 km Mirzcu. Mirzec był położony na terenie intensywnie kolonizowanym przez klasztor, przy tym stanowił punkt łącznikowy z pobliskim (ok. 20 km na północ) kluczem wierzbickim. W tym kluczu były 3 folwarki: w Polanach, w Osinie, leżącej na szlaku Wierzbica-Mirzec-Wąchock, i w założonych przez opactwo Zalesicach. W dalszym promieniu 30 km na północ znajdowały się 2 folwarki w kluczu wawrzyszowskim: w Wawrzyszowie i nabytym dopiero w 1462 r. Mniszku, niedaleko których leżał jeszcze folwark w Jabłonicy nad rzeką Jabłonicą. W zbliżonym promieniu na południu od Wąchocka funkcjonował folwark w Pękosławicach w kluczu waśniowskim. Dalej na południe, 60 km i więcej od opactwa, znajdowały się pojedyncze, ale bliskie sobie folwarki w Lisowie i Łukawie nad rzeką Łukawą oraz w Kamieniu koło Sandomierza. Równie daleki był folwark w Radomicach nad Nidą w małym skupisku majątkowym opactwa. Łukawa i Radomice to interesujące przypadki, w których utrzymywanie folwarku zbiegało się z położeniem na ważnych szlakach komunikacyjnych, przeprawami rzecznymi i lokalnymi — jakkolwiek słabo rozwiniętymi — targami.

W zupełnym oderwaniu funkcjonował folwark w Dołuszycach koło Bochni[36]. W 1418 r. klasztor oddał wieś Dołuszyce i powstałą w wyniku kolonizacji i trzebienia lasu wieś Olchawę w dożywocie kanonikowi Janowi z Fałkowa, za co ten obiecał zapisać po śmierci 2-łanowe sołectwo. Była to oczywista próba rozbudowy gospodarstwa. Efekt był taki, że jeszcze w 1494 r. Jan Olbracht przysądzał opactwu sołectwo, a świeccy właściciele i tak nie zamierzali z niego ustąpić. Nie tylko więc nie poszerzono folwarku w Dołuszycach, ale ostatecznie pod koniec XV w. odstąpiono kmieciom i zagrodnikom część jego pól. Zaś w sąsiedniej Olchawie dokonano całkowitej parcelacji folwarku między kmieci. Jest to ciekawy przypadek, jak odległość, trudność zarządu i zabezpieczenia swojej włości uniemożliwiła opactwu stworzenie dużego, towarowego gospodarstwa na niezwykle korzystnym rynkowo terenie.

[34] *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej ZDM), wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Kraków-Wrocław 1962-1975, t. 4, nr 1146, 1147.

[35] M. Niwiński: *Opactwo cystersów w Wąchocku*, s. 136-146.

[36] F. Sikora: *Dołuszyce*, SHGK, cz. I, s. 591-593.

Odmiennego przypadku parcelacji dostarcza Wierzbica, gdzie cystersi najpewniej dla powodzenia przeprowadzanej tu lokacji miejskiej przekazali grunta zagrodnikom, a część może i na potrzeby mieszczan.

Cystersi koprzywniccy w siedzibie opactwa mieli duże gospodarstwo własne[37]. Tworzyły je: sad, młyn, dwie sadzawki rybne, wykorzystujące nurt rzeczki Koprzywianki, oraz *predium optimum* — jak stwierdza Długosz, podzielone na 3 pola. Folwark ten rozciągał się na teren Błonia. Miał wyraźny profil hodowlany, bo obejmował łąki, nadto ze wzmianek w 1420 r. i 1459 r. wiadomo, że zwano go „Ovile", co dosłownie poświadcza rozwijaną tam hodowlę owiec[38]. Już w XIII w. prowadzili też tutaj mnisi uprawę chmielu[39]. Co prawda w odniesieniu do tego rozbudowanego gospodarstwa nie padło w źródłach słowo grangia, niemniej jednak z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że pracowała tam część zakonników.

W kompleksie dóbr wokół Koprzywnicy folwarki klasztorne znajdowały się ponadto w Beszycach Większych i Mniejszych, Gnieszowicach, Ciszycy, Szewcach i nieco dalej na północ w Krobielicach i Zdanowie[40]. Jutrzyny są poświadczone w Krobielicach, Niekisiałce, Dobrocicach[41]. Zainteresowanie zakonników łąkami może być potwierdzeniem rozwijanej gospodarki hodowlanej[42].

W kluczu dobrzechowskim nad Wisłokiem na Podkarpaciu folwark pierwotnie znajdujący się w samym Dobrzechowie został przeniesiony najpóźniej na przełomie XIV/XV w. do wsi Wysoka (Strzyżowska, inaczej Stodolina), gdzie folwark i dwór klasztorny są poświadczone w 1421-1425 r. Wiadomo, że obsługiwała go czeladź dworska i że uprawiano tu również opuszczone role kmiece[43]. Do pracy w tym gospodarstwie byli też zobowiązani kmiecie z okolicznych wsi. Jest to dobry przykład gospodarstwa własnego zorganizowanego w sposób przemyślany jako centrum kompleksu majątkowego, rozrastającego się zresztą w miarę kolonizacji. W 1462-1463 r. cystersi koprzywniccy zdecydowali się kupić sołectwo w Zawadce, co być może oznaczało plan stworzenia w kluczu dobrzechowskim kolejnego folwarku[44].

W 1388 r. zakonnicy kupili od Paszka Bogorii klucz dóbr nad Jasiołką, obok posiadanego wcześniej Wietrzna, jeszcze bardziej wysunięty na południe. Centrum tej włości był Zręcin, gdzie kupiono też prawo patronatu kościoła. Być może nabycie sołectwa w Zręcinie w 1399 r. wiązało się z próbą stworzenia tu folwarku,

[37] Lben, t. 3, s. 378.

[38] KDM, t. 4, nr 1194 (tu wspomniany dwór); KDM, t. 5 (Materiały do t. 5 *Kodeksu dyplomatycznego Małopolski* w Pracowni Słownika Hist.-Geogr. Małopolski w średniowieczu, IH PAN Kraków), nr F-10.

[39] KDM, t. 2, nr 433.

[40] Lben, t. 3, s. 379, 381, 383, 387, 389.

[41] Lben, t. 3, s. 380, 383, 387.

[42] KDM, t. 3, nr 792, 831; t. 4, nr 979.

[43] 421 r. predium, KDM, t. 4, nr 1201; 1425 r. kuria, ZDM, t. 2, nr 381.

[44] KDM, t. 5, nr L-14, 43, 45.

o którym wszakże nie wiadomo nic[45]. W systemie jutrzyn uprawiano role klasztorne w Zboiskach i Stanowiskach[46].

W lubelskim kompleksie majątkowym, posiadanym od XIII w., ale długo zaniedbanym i niszczonym, klasztor rękami zasadźców świeckich przeprowadzał melioracje dóbr[47]. Starano się o to już pod koniec XIV w., ostatecznie przejął je i zagospodarował król Władysław Jagiełło. W 1424 r. w Zakrzowie i w 1444 r. w Rciszynie miały miejsce ponowne lokacje. Zarezerwowano odpowiednio 4 i 3 łany dla klasztoru, ale zakonnicy zrezygnowali z samodzielnego prowadzenia folwarków i do uprawy pól dworskich zastosowali system jutrzyn. To samo stało się w sąsiedniej Bystrzycy[48]. Charakterystyczne pod tym względem są spory z sołtysami Rciszyna w 1469-1470, spowodowane zaborem przez klasztor części sołectwa w Rudniku, należącego do owych sołtysów rciszyńskich. Cystersi zabraną ziemię oddali kmieciom; potem zyskali zresztą całe sołectwo. Także i tu poświadczone są jutrzyny. A więc była to świadoma rezygnacja z samodzielnego prowadzenia folwarku, racjonalna ze względu na odległość od klasztoru i poniekąd dziewiczość kolonizowanego terenu. Cystersi koncentrowali się natomiast na intensywnej gospodarce rybnej[49].

Dokładna chronologia powstawania sieci folwarków koprzywnickich byłaby dość skomplikowana. Klasztor w 2 poł. i w XV w. przeprowadził bowiem liczne transakcje oraz akcje osadnicze, które zmieniły kształt i strukturę jego domeny ziemskiej; odtwarzanie folwarków XIII-wiecznych byłoby mocno hipotetyczne.

Cystersi w Mogile obejmowali tę wieś wyposażoną już w *predium* rycerskie[50]. Zbudowali tam wielki spichlerz, do którego zwożono plony nawet z odległego o 20 km Prandocina[51]. Rozwinęli przy klasztorze uprawy ogrodnicze i sadownicze, a także gospodarkę wodną, eksploatując wody rzeki Dłubni[52]. W XV w. wybudowany staraniem zakonników kanał zasilał liczne sadzawki rybne wokół klasztoru i dawał napęd klasztornemu młynowi[53].

W ramach pierwotnego uposażenia cystersi mogilscy otrzymali też folwarki rycerskie w Prandocinie i pobliskich Kacicach nad Szreniawą. Tworzyły one centrum

[45] KDM, t. 4, nr 997; *Dokumenty Sądu Ziemskiego Krakowskiego 1302-1453* (dalej: DSZK), opr. Z. Perzanowski, Kraków 1971, nr 81.

[46] Lben, t. 3, s. 390, 392.

[47] Dane o tych wsiach zob. K. Myśliński: *Z dziejów wsi lubelskiej w XIV i XV wieku*, „Rocznik Lubelski", t. I, 1958, s. 37-57; *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś: (w:) *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, s. 44-45 (Bystrzyca), 199 (Rciszyn), 282-283 (Zakrzów); Z. Kozłowska-Budkowa, S. Szczur: *Dzieje opactwa cystersów w Koprzywnicy*, s. 58.

[48] ZDM, t. 3, nr 702; t. 5, nr 1345; Lben, t. 3, s. 385, 397 – w odniesieniu do Zakrzowa i Bystrzycy pada dookreślenie: *predium coenobiale*.

[49] W Bystrzycy 4 duże stawy rybne, Lben, t. 3, s. 384; w 1457 r. budowa stawu koło Lipnego Dołu, tj. późniejszego Rciszyna, KDM t. 5/D-1; istniał też staw w Sulowie.

[50] *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego*, wyd. E. Janota, Kraków 1865 (dalej: KMog) nr 2.

[51] KMog, nr 35.

[52] KMog, nr 82 (1367 r.).

[53] Lben, t. 3, s. 423.

dużego kompleksu majątkowego, w który zakonnicy intensywnie inwestowali; prawdopodobnie ich dziełem była m. in. winnica w Prandocinie.

W 1323 r. sołtys prandociński Mikołaj Henrykowic z rodu Borusów zastawił opactwu za 42 grzywny 6 łanów sołtysich i wpływy z kar sądowych w Prandocinie oraz łąkę w Kacicach, a w 1334 r. sprzedał za 410 grzywien całość sołectwa z 13 łanami, młynem i karczmami[54]. W ten sposób, po wydzieleniu 1 łana dla sołtysa, powstało 14-łanowe towarowe gospodarstwo własne cystersów[55].

Równie rozległy folwark cystersi mogilscy stworzyli w Kacicach koło Prandocina, łącząc po wyrugowaniu kmieci role chłopskie i dawne folwarczne – sytuacja znana nam już z jędrzejowskiego Laskowa[56]. Folwark kacicki obsługiwała czeladź najemna (plony *magis propriis colonis et aratro, quam cmethonum suffragio elaborata proveniunt* — powie Długosz). Nastawiony był on na produkcję zboża, ale istniały tam także liczne łąki[57]. Wilgotne i świeże tereny zielone nad Szreniawą były doskonałym obszarem pod rozwój hodowli. Obszar ten mógł obejmować nawet do 12 łanów[58]. Długosz pisał o tym gospodarstwie z podziwem: *predium insigne, et cui secundum difficulter reperitur*.

W XIII w. przybył opactwu wraz z donacją wsi porycerski folwark i dwór w Sędowicach, przekształcony w *predium bonum coenobiale*[59]. Inne, jak połowę folwarku w Wachowie i role koło Spytkowic alienowano.

Na przełomie XIII/XIV w. Mogiła zyskała szansę budowy dwóch rozległych kompleksów majątkowych: nad Skawą w lesie łączańskim oraz w Klemencicach i Pokrzywnicy. Zrealizowano pierwszą możliwość, a efektem tego było założenie wsi Ryczów z folwarkiem oraz pozyskanie w 1 poł. XIV w. okolicznych Żygodowic i Woźnik z folwarkami; w 1450 r. dokupiono tu jeszcze Półwieś[60]. Ośrodek zarządu włością ulokowano w Ryczowie, gdzie w XV w. cystersi ufundowali kościół p.w. Krzyża św.; istniał tam też rodzaj dworu-rezydencji[61].

Znacząco poszerzono włości podkrakowskie opactwa. W 1 poł. XIV nabyto od cystersów henrykowskich klucz majątkowy złożony z Glewca i Wrożenic z folwarkiem. W latach 1348-1361 skupiono etapami wieś Zesławice[62], a w latach 1356-1390 wieś

[54] KMog, nr 51, 59.

[55] Lben, t. 3, s. 424.

[56] Lben, t. 3, s. 425.

[57] KMog, nr 35, 68.

[58] KMog, nr 35. O jej rozległości pośrednio świadczy nadanie dla sołtysów Prędocina: *dimidietatem pratorum nostrorum in Caschiz trans ripam Srenavam habebunt in mansura mansorum ad eos pertinentium liberorum*. Ponieważ wolnych łanów sołtysich było sześć, to łąk w Kacicach musiałoby być 12 łanów.

[59] Lben, t. 3, s. 427.

[60] M. Zdanek: *Proces implantacji opactwa cystersów w Mogile*, passim; KMog, nr 139.

[61] Lben, t. 3, s. 429; istnienie rezydencji można wnioskować z zamiarów opata Marcina Matyspaska, aby Ryczów uczynić swą siedzibą po rezygnacji, *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis auctore fratro Nicolao de Cracovia*, wyd. W. Kętrzyński, (w:) *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Kraków 1893, s. 467.

[62] KMog, nr 66, 70; s. 55-57.

Muniakowice z młynem Barłóg[63]; w obu wsiach były folwarki, przy czym o muniakowickim Długosz napisał, że *redactum est in cmethones*. Wyrażenie to oznaczałoby praktyczny podział pól folwarcznych między uprawiających je kmieci. Folwark znajdował się także w Wiktorowicach, zakupionych w 1386 r., ale była to wieś mała[64]. W kluczu mogilskim folwarki nie tylko nabywano, ale i od podstaw tworzono. I tak z 1433 r. pochodzi wzmianka o folwarku w Czyżynach koło Kamiennego Mostu wiodącego w stronę podkrakowskiego Dąbia[65].

W 2 poł. XV w. powiększono dobra klasztoru mogilskiego w Jędrzejowskiem. Nadana opactwu część Sprowy z dworem i rolami została w 1476 r. zamieniona na część Opatkowic i Zegartowice; w tych pierwszych stworzono folwark[66].

W domenie ziemskiej opactwa szczególnego znaczenia nabrały klucze majątkowe wokół samej Mogiły, nad Szreniawą i Skawą. Cystersom mogilskim udało się tam dopełnić swych praw zwierzchnich przez inkorporację parafii: w Mogile ok. 1225-1266 r., a w Prandocinie i Woźnikach z podległym kościołem w Wadowicach w latach 1400-1430 r.[67]

Opactwo szczyrzyckie w samym Szczyrzycu, czyli Górze św. Jana prawdopodobnie miało folwark lub gospodarstwo przyklasztorne. Rozległy i dochodowy folwark istniał natomiast w sąsiedniej Goduszy (dzisiaj przysiółek Janowic). Podzielony na 3 części, nastawiony był na hodowlę świń i owiec. Tutaj, albo przy samym klasztorze znajdował się spichlerz[68]. O milę od klasztoru, ale w kierunku zachodnim, za zalesionym pasmem górskim, znajdowały się wydajne łąki Niedzieliska, wielkości wsi, a więc bardzo rozległe, między Lipnikiem, Czerninem a Hutą Zasańską (obecnie Zasań)[69]. Ich pożytek dla rozwoju hodowli nie wymaga komentarza. Znając stan zagospodarowania tego terenu w momencie donacji przez fundatora opactwa — Teodora Gryfitę, wypada uznać za pewnik, że sami cystersi stworzyli w Goduszy wzorcowe gospodarstwo.

Ponadto folwark znajdował się w Abramowicach, poświadczony w 1353 r.[70]; nie jest pewne, czy posiadały je Pobręczyn i Pogorzany.

W wysuniętym na południe kluczu ludźmierskim cystersi posiadali w 1333 r., jak o tym wiadomo z dokumentu lokacyjnego samego Ludzimierza role i łąki tamże, zarządzane przez włodarza. W pobliskim (ok. 3 km) Krauszowie podczas ponownej lokacji w 1382 r. wspomniano o obowiązku pracy kmieci na rolach klasztornych

[63] KMog, nr 73, 76, 77, 79; F. Sikora: *Barłóg*, SHGK, cz. I, s. 23; Lben, t. 3, s. 429.

[64] KMog, nr 98.

[65] J. Laberschek: *Kamienny Most*, SHGK, cz. II, z. 3, s. 398.

[66] KMog, nr 146. W 1495 r. opat mogilski oddał Mikołajowi Mokrskiemu swoją część wsi w 6-letnią dzierżawę, a w zamian Mokrski miał wystawić tam dwór i spichlerz, AP Kraków, Oddział na Wawelu, GK 25, s. 398-399. W XVI w. poświadczone role klasztorne, KMog, s. 135.

[67] KMog, nr 106 (bulla Bonifacego IX), 125 (bulla Marcina V).

[68] Lben, t. 3 s. 439.

[69] Lokalizacja zob. Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Czyrnin*, SHGK, cz. I, s. 485; F. Sikora: *Droginia*, tamże, s. 604.

[70] F. Sikora: *Abramowice*, tamże, s. 3.

i zwożeniu naturaliów „ad domum", tj. do klasztoru – chodziło więc o folwark w Ludzimierzu[71]. Pozostaje pytanie, czy była to pozostałość gospodarstwa przyklasztornego w typie grangii, które uległo redukcji po przenosinach mnichów do Szczyrzyca, czy też nowo urządzony w ramach wsi lokacyjnej folwark. Ciekawe też, czy jakąś rolę gospodarczą, może ośrodka zarządu dla tego obszaru, odgrywała wysunięta na południe włość w Szaflarach, jak na to wskazywałaby rola tamtejszego cystersa w procesie lokacji Ludzimierza, a także wybudowanie tu fortyfikacji. Szaflary jednak wraz ze wszystkimi posiadłościami dystryktu zw. Długie Pole, tj. Nowotarszczyzny[72], zostały opactwu skonfiskowane przez Kazimierza Wielkiego.

Kolejny klucz majątkowy opactwa szczyrzyckiego był położony pod Krakowem. W Krzyszowicach, Głogoczowie i Mogilanach znajdowały się role klasztorne uprawiane przez kmieci systemem jutrzyn, którzy zbiory mieli zwozić do spichlerzy; obecność ról jutrzynnych poświadcza też późny przekaz dla Włosania[73].

Zupełnie odrębnie w domenie szczyrzyckiej funkcjonowała wieś Ściborzyce nad Dłubnią, położona daleko na północ od siedziby opactwa, ale zasobna, zakupiona w 1252 r. To tu opactwo podjęło po raz pierwszy inwestycję w wykup sołectwa, co etapami dokonało się w latach 1403-1406, a w 1408 r. dokupiło jeszcze ¾ łanu. W sumie kosztowało to ponad 230 grzywien[74]. Z informacji Długosza o powinnościach kmiecych wynika, że role klasztorne uprawiano systemem jutrzyn[75]. Kolejną taką transakcją było zdobycie sołectwa w Głogoczowie w 1502 r. w zamian za Droginię i łąki Niedzieliska[76].

W podsumowaniu powyższego skrótowego przeglądu można sformułować kilka ogólnych wniosków.

Areał folwarków ulegał zmianom. Dla XII-XIII w. przyjmuje się, że przeważały areały standardowe, bliskie pańskim rezerwom rycerskim[77]. Jędrzejowska rezerwa w Buszkowie, który w 1192 r. oddano komesowi Niegosławowi w zamian za Niegosławice, jest obliczana na ok. 55-60 ha; rezerwa w Maciejowicach, które zamieniano w 1246 r. na część w Przyłęku, miała 30 ha[78]. Folwark cystersów mogilskich w Prandocinie miał w 1283 r. 2 łany frankońskie, czyli 46-48 ha. Koprzywnica w XV w. rezerwując role w Zakrzowie i Rciszynie jeszcze w XV w. daje 4 i 3 łany (małe), tj. ok. 50 i 67 ha. Właśnie 4 łany w XIV w. rezerwował sobie klasztor jędrzejowski w Łączanach. Takąż wielkość miał koprzywnicki folwark w Szewcach i mogilski w Muniakowicach. Wyliczenie M. Niwińskiego dla średniego folwarku

[71] Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Krauszów*, SHGK, cz. III, z. 1, s. 135-137.

[72] F. Sikora: *Długie Pole*, SHGK, cz. I, s. 554-555.

[73] Włosań: kartoteka SHGK, wypis z 1527 r., BJ rkps 5348 s. 221.

[74] ZDM, t. 5, nr 1169, 1177, 1188; DSZK, nr 120; ZDM, t. 1 nr 280.

[75] Lben, t. 3, s. 441.

[76] F. Sikora: *Droginia*, s. 604; Z. Leszczyńska-Skrętowa: *Głogoczów*, SHGK, cz. I, s. 749.

[77] A. Rutkowska-Płachcińska: *W sprawie charakteru rezerwy pańskiej w okresie gospodarki czynszowej*, „Przegląd Historyczny", t. 48, 1957, z. 3, s. 419.

[78] S. Trawkowski: *Gospodarka wielkiej własności*, s. 76-79.

wąchockiego w Łukawie dało — przeszacowany — wynik 7, 5 łana małego, tj. ok. 126 ha, ale jako przeciętną areału folwarków badacz ten przyjął 4 łany[79].

Do szczegółowych obliczeń wypadałoby jeszcze uwzględnić wymiar pańszczyzny i jutrzyn. Niemniej jednak już teraz wolno stwierdzić, że stosunkowo niewielkie rozmiary większości folwarków były typowe dla wczesnej formy organizacji włości feudalnej i dla okresu lokacji na prawie niemieckim, gdy decydującą rolę w osiąganiu dochodu przyznawano czynszowym gospodarstwom kmiecym, a folwark miał produkować na potrzeby własne feudała. Ten typ utrzymał się także później w gospodarstwach nadal pracujących głównie na potrzeby własne i na terenach słabo włączonych w rynkowy obieg gospodarczy. Inaczej w folwarkach, których produkcję orientowano stopniowo od XIV w. na rynek.

Profil upraw i hodowli był standardowy i trudno przy ich omawianiu nie popaść w banał. Daje się jednak zauważyć szczególne ukierunkowanie niektórych folwarków na hodowlę bydła, trzody chlewnej, owiec i ryb. Warto przypomnieć, że liczne transakcje dokonywane przez klasztory w XII-XIV w. miały charakter gotówkowy, ale uzupełniany o pogłowie, naturalia lub produkty rzemiosła, pochodzące z gospodarki własnej.

Rzut oka na mapę przekonuje, że lokalizacja folwarków w strukturze przestrzennej domeny w wyniku celowej działalności zakonników przybierała w miarę zracjonalizowany układ w ramach kluczy majątkowych. Folwarki w typie (lub o wielu cechach) grangii mnisi organizowali tuż przy klasztorach lub w sąsiednich wybranych po temu osadach, wyjątkowo w wybranym kompleksie osadniczym, jak w Prandocinie-Kacicach. Pozostałe folwarki nie różniły się bardzo od tego typu gospodarstw w innych rodzajach wielkiej własności. Prześledzić należałoby dokładniej związki ich lokalizacji z siecią komunikacyjną, w tym siecią rzeczną i przeprawami, oraz z uwarunkowaniami naturalnymi. Szczególnie interesujące byłoby nałożenie mapy folwarków klasztornych na sieć powiązań handlowych i zasięgów rynków lokalnych, skoncentrowanych wokół miast.

O ile bowiem w XIII w. folwarki odgrywały dużą, choć nie podstawową, rolę w gospodarce klasztornej i można mówić o stałym trendzie rozwojowym, to od XIV w. sytuacja zaczęła się różnicować. Kształtują się następujące tendencje: 1) utrzymywanie folwarków na własne potrzeby, 2) likwidacja (parcelacja), radyklane zmniejszenie, wydzierżawianie lub oddanie w uprawę chłopom folwarków uznanych za „nierentowne" (głównie zbyt odległych od klasztoru lub/i rynków zbytu, wymagających większych inwestycji, o słabej glebie itd.), 3) powiększanie folwarków „dochodowych" (bliskich klasztorowi lub/i rynkowi, doinwestowanych, na dobrych glebach), 4) rodzaj „kombinacji metod", jak np. w Ściborzycach, gdzie powiększono folwark (dobre gleby), ale nie zawiadywano nim bezpośrednio, lecz uprawiano jutrzynami (duża odległość od klasztoru). Z powyższych uwag wynika, że trudno mówić o jednokierunkowych trendach typu: rozwój-regres. Lepiej mówić

[79] M. Niwiński: *Opactwo cystersów w Wąchocku*, s. 130, 137-138.

o zmiennych i różnorodnych strategiach zarządzania, jakie cystersi aplikowali w systemie gospodarki własnej.

Trudno omawiać wątek produkcji rynkowej folwarków klasztornych, gdyż w znikomym stopniu daje się on uchwycić w źródłach. Zależał zwłaszcza od lokalizacji opactw i urbanizacji ich mikroregionu osadniczego. I tak dla Mogiły już w 1 poł. XIV w. zdaje się być oczywiste czerpanie korzyści z bliskości aglomeracji krakowskiej. Nie należy jednak przesadzać ze znaczeniem powiązań rynkowych dla klasztornej gospodarki folwarcznej.

Z pewnością pierwszym celem było zabezpieczenie bytu konwentowi i zagwarantowanie odpowiedniego poziomu życia oraz dobrego wypełniania obowiązków. Co prawda mnisze przysłowie mówi, że „karność rodzi dostatek, dostatek rodzi niekarność", ale wszystkie analogie historyczne pokazują, że jeszcze większą niekarność rodzi niedostatek, z kłótniami i buntami w konwentach, niechęcią do modlitwy czy prac na rzecz klasztoru, włóczęgostwem, kradzieżami wspólnej własności. Drugą podstawową rzeczą było finansowanie inwestycji budowlanych, wystroju świątyni, naczyń i szat liturgicznych, biblioteki, podróży, należności dla monarchy, akcji charytatywnych — by wymienić najważniejsze i najczęściej spotykane. W gruncie rzeczy przed historykami stoi zadanie pokazania budżetów wspólnot zakonnych nie tylko od strony dochodów, których ogromem nadmiernie się ekscytowano, ale od strony wydatków, których ciężaru dotąd niedoceniano.

Nie wiemy, jak wiele mnisi inwestowali w folwarki. Jako porównawcze kwoty, obrazujące ich wysiłek w kierunku komasacji wsi i zaokrąglania kluczy majątkowych, można przytoczyć zestawienia dla Koprzywnicy i Mogiły. W latach 1374-1400 klasztor koprzywnicki kupił 13 posiadłości ziemskich za 2,5 tys. grzywien[80], podczas gdy jego dochód roczny osiągał minimum 300 grzywien. W tym samym czasie Mogiła zakupiła 5 posiadłości za ponad 2 tys. grzywien, płacąc znacznie drożej, bo w pobliżu Krakowa.

W wybranych, dużych folwarkach inwestowano w czeladź najemną, tworzącą stałą familię folwarczną. Uzupełniali ją oczywiście zagrodnicy i kmiecie w ramach pańszczyzny. Nie wolno zapominać, że gospodarka folwarczna i chłopska były ściśle powiązane. Osobne studium powinno zbadać zależności takich współrzędnych, jak rodzaj, profil rynkowy (lub nie) i wielkość folwarku, ilość, wielkość i towarowość gospodarstw kmiecych i zagrodniczych, wysokość czynszu i renty odrobkowej, w tym występowanie jutrzyn, warunki naturalne i inne.

Również problem pracy zakonników na folwarkach klasztornych można rozpatrywać w perspektywie racjonalnego gospodarowania posiadanymi „zasobami ludzkimi" (a więc swego rodzaju wyboru kierunków inwestycji w ludzi), a nie tylko — jak dotąd czyniono – jako wyraz przestrzegania bądź zarzucenia pierwotnego ideału duchowego. Mnisi i konwersi pracowali zapewne w gospodarstwach przyklasztornych. Natomiast na folwarkach nie wykonywali pracy ręcznej lub robili to wyjątkowo.

[80] Z. Kozłowska-Budkowa, S. Szczur: *Dzieje opactwa cystersów w Koprzywnicy*, s. 61-62.

Spełniali za to funkcje zarządców oraz wysoko wykwalifikowanych specjalistów w zakresie agrotechniki, hodowli, rzemiosła. Wśród włodarzy-zarządców, którzy w źródłach pojawiają się z mianem „granarius", „magister curie", „rector curie", „procurator", „director", „factor" są bracia zakonni, a w XIV w. także świeccy[81].

Angażowanie świeckich chroniło cystersów przed rozsypaniem konwentu po licznych włościach i zbytnim obciążeniem administracją, co nie tylko groziłoby upadkiem obserwancji zakonnej, ale wręcz uniemożliwiłoby realizację powołania. Ponadto rosnący udział świeckich w gospodarowaniu i zarządzaniu majątkami klasztornymi (oraz w innych nie omawianych tu dziedzinach, jak sądownictwo) wypadałoby rozpatrywać również w kontekście relacji mnichów z otoczeniem zewnętrznym. Do zbadania pozostaje kwestia dysponowania przez zakonników domeną jako instrumentem swego rodzaju „polityki społecznej": wynagradzania wiernych świeckich „familiares", wyciszania konfliktów majątkowych, poszukiwania inwestorów i patronów.

Mówiąc tylekroć o różnorodnych racjonalnych motywach gospodarczego działania zakonników trzeba pamiętać, że jest to racjonalność z ich perspektywy, racjonalność ich epoki. Nie było w niej miejsca na prymat akumulacji kapitału oraz kalkulacji kosztów oraz zysków. Z kategoriami ekonomicznymi bowiem splatały się kategorie powołania i ideału religijnego, prestiżu, więzi społecznych i wiele innych.

Zdaje się, że cystersi wychodzili obronną ręką z gmatwaniny problemów, jakie wynikały z gospodarowania rozległymi dobrami ziemskimi. W zasadzie udawało im się zachować właściwą hierarchię celów, tj. posługiwania się tymi dobrami dla realizacji ich właściwej misji – Służby Bożej. Świadczy o tym najlepiej zdanie krytycznego świadka końca polskiego średniowiecza, Jana Długosza. Z podziwem mówił on o regularnej obserwancji i świątobliwym życiu cystersów małopolskich oraz o niezwykłej harmonii i zgodzie, jaką zachowują tak w sprawach doczesnych, jak i wiecznych[82].

[81] Tytułem przykładu zakonnicy: Racław w wąchockich Pękosławicach (1343 r.), KDM, t. 3, nr 672; Hugo ze szczyrzyckich Abramowic (1353 r.), *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874-1886, t. 1, nr 196; Franciszek w koprzywnickiej Ciszycy (1391 r.), KMog, nr 102; zakonnicy mogilscy: Mikołaj we Wrożenicach (1389 r.), Jan i Gysko w Prandocinie (1389 r., 1414 r.), Mikołaj i Jakub w Ryczowie (1428 r., 1503 r.), Stanisław w Zesławicach, Jan w Czyżynach i Jan Kornmeyster bez określenia miejsca (1481 r.), KMog, nr 99, 117, 123. Zarządcy świeccy: Łaszcz w wąchockim Lisowie (1389 r.), M. Niwiński: *Opactwo cystersów w Wąchocku*, s. 141; Piotr w Polanach, *tamże*, s. 141; Baryczka (1403 r.), Piotrasz (1405 r.), Stanisław (1464 r.) w jędrzejowskim Łysakowie, A. Marzec, *Łysaków*, SHGK, cz. III, z. 4, s. 1069-1070; Witek w Niegosławicach (1403 r.), SP t. 2, nr 1013.

[82] Lben, t. 3, s. 363 (pochwała mnichów jędrzejowskich), 401 (pochwała mnichów wąchockich); B. Wojciechowska: *Małopolskie klasztory cysterskie w opinii Jana Długosza*, (w:) *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, pod red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwicha, Opole 1995, s. 195-196.

M. Zdanek

MEDIAEVAL CISTERCIAN FOLWARKS IN LESSER POLAND

Summary

The article treats the number and a network of *folwarks* (big agricultural farms) within the grounds owned by five Cistercian Abbeys in Medieval Lesser Poland. The monasteries were located in Jędrzejów, Wąchock, Koprzywnica, Mogiła and Szczyrzyc. It is not concerned with Sulejów Abbey, half of whose grounds stretched out to a different region — *Ziemia Sieradzka*. The classical Cistercian *folwark* called „grangia" has often been studied as a part of studies on the Cistercian Order, their sense of economy and farming. In this article, there are only these *folwarks*, which were centers of crop and animal production. Based on many sources, there was a number of *folwarks* established on particular grounds, as of the third quarter of the 15th century. Jędrzejów Abbey had then 14 of them; Wąchock, 14 or 15; Koprzywnica, at least 9; Mogiła, 11 and Szczyrzyc had at least 3. The numbers are only approximate, because peasants themselves often used a *folwark* form to cultivate their land, which in fact meant dividing this land. In most cases, the farms were organized in a similar way to other feudal forms of property ownership. There were very few "grangias"; each Abbey had no more than one. When looking at a map of *folwarks*, one could see the way they are arranged as a part of property complexes and their relation with road network, natural environment and potential markets. The article points out issues of production profiles, relations with peasant farms, the problem of labour force and management as well as the role of *folwarks* in the abbey economy and the life of the friar community.

Kazimierz Jurczak

POLACY W KACZYCE NA TLE OSADNICTWA POLSKIEGO NA BUKOWINIE

Obecność polskiego żywiołu etnicznego na austro-węgierskiej niegdyś Bukowinie, obszarze dzisiaj podzielonym między Ukrainę i Rumunię, tak w wymiarze historycznym jak i współczesnym — etnologicznym, stanowi jeden z ciekawszych fenomenów migracyjnych w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. Jest on równocześnie wciąż stosunkowo słabo znany; w okresie II Rzeczpospolitej ta problematyka budziła ograniczone zainteresowanie naukowców, zaś w latach komunizmu była praktycznie tematem zakazanym z uwagi na niezwykle skomplikowaną materię dziedzictwa kulturalnego i relacji etnicznych na tym obszarze[1]. Po roku 1989 Bukowina ze swoją mozaiką narodowości i kultur, XIX-wiecznym mitem „Szwajcarii Wschodu" i urzekającą do dzisiaj przyrodą stała się niezwykle modna, także jako obiekt badań i studiów. Rozproszenie źródeł archiwalnych, wielość ujęć, oraz niewiarygodność niektórych danych statystycznych sprawiają, że historykom i etnografom jeszcze przez wiele lat nie zabraknie pracy. Szybko postępująca dezintegracja historycznych środowisk etnicznych, w tym także polskiego, każe się śpieszyć, by jak najwięcej uratować z niezwykle barwnego dziedzictwa kulturowego tworzonego przez wieki przez Rumunów, Ukraińców, Hucułów, Niemców, Polaków, Ormian, Żydów, Węgrów i wiele innych nacji.

Dla Polaków, historyczne kontakty z Bukowiną dzielą się na dwa okresy. Jako północna część Księstwa Mołdawskiego, późniejsza Bukowina sąsiaduje już od 1349 roku z Pokuciem i Podolem przyłączonymi do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego. Kontakty sąsiedzkie były bliskie, wielostronne i jak to w historii bywa nie zawsze przyjazne: przez ponad dwieście lat Mołdawia była formalnie polskim lennem, nierzadkie były przypadki małżeństw przedstawicieli rodzin bojarskich

[1] Nacjonalizm, ledwie skrywany pod oficjalną internacjonalistyczną retoryką rządów komunistycznych sprawiał, że całą problematykę różnorodności etnicznej i wielokulturowości sprowadzano do rozważań o prawie jednej nacji (niezależnie, czy byli to Ukraińcy czy Rumuni) do omawianego terytorium opierając się na wątpliwych do przeprowadzenia historycznie dowodach na pierwszeństwo zasiedlenia.

i polskich rodów szlacheckich, mołdawscy kronikarze znali polską literaturę historyczną a niektórzy nawet pisali po polsku (Miron Costin), to w lasach bukowińskich wojska Jana Olbrachta doznały dotkliwej porażki (choć może nie klęski, jak chce tego popularna wersja historii) z ręki Stefana Wielkiego, Suczawę Polacy wielokrotnie oblegali (w tym Jan III Sobieski), itd. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że między XV a XVII wiekiem miały też miejsce przypadki osiedlania się poddanych króla polskiego na tych terenach. Dopiero jednak odebranie północnej Mołdawii Turkom przez Habsburgów w 1774 r. sprawi, że obszar ten, zwany już oficjalnie Bukowiną, stanie się celem polskich osadników z Galicji.

Ów drugi okres kontaktów ludności polskiej z Bukowiną, zdominowany przez procesy migracyjne zainicjowane i organizowane przez dwór wiedeński, otwiera historia kaczyckiej saliny. Władze austriackie, dążąc do uniezależnienia Bukowiny od dostaw soli z Mołdawii i Siedmiogrodu, już w 1785 r. sprowadziły na teren, gdzie występowały źródła solne dziewięć rodzin Rusinów z okolic Świrska w Galicji, którzy uruchomili pierwszą warzelnię[2]. Trudno określić od jakiego momentu zaczęto używać nazwy Kaczyka na określenie nowo powstającej osady górniczej. Toponim ma niewątpliwie rodowód słowiański i odsyła do bagiennego charakteru okolicy i żyjącego tam zapewne dzikiego ptactwa. Wypada przy tej okazji wyjaśnić, że słowo Kaczyka wydaje się być nieco tylko zmodyfikowaną fonetycznie formą rumuńskiej wersji wyrazu *kaczka*. Rumuńska transkrypcja tego wyrazu — *cacica* — gdzie głoska *–i* pełni funkcję udźwięczniającą wobec spółgłoski *–c*, została następnie adaptowana w języku polskim poprzez zastąpienie tejże głoski *–i* przez łatwiejsze do wymówienia *–y*. W taki oto sposób, drogą nieco okrężną, choć w pełni językowo zrozumiałą i logiczną, słowiańska *Kaczka* stała się rumuńską *Cacica*. (Dodajmy również, że używane niekiedy określenia: *Kaczyce* bądź *Kaczyca* są efektem twórczych przekształceń i językowej fantazji).

W 1792 r. austriacka administracja górnicza sprowadza do Kaczyki ponad dwadzieścia rodzin polskich z Bochni. To oni, pod kierunkiem austriackich inżynierów i urzędników[3], budować będą pierwszą i jak się później okaże jedyną kopalnię soli na Bukowinie. Równocześnie bocheńscy górnicy stają się pionierami polskiego osadnictwa na Bukowinie i otwierają jego ponad dwustuletnią historię. Fakt ten czyni z Kaczyki miejsce w pewien sposób symboliczne, a przemysłowy charakter osady znacząco ją odróżnia od pozostałych polskich skupisk na tym terenie. Następni polscy osadnicy pojawią się na Bukowinie dopiero w kilkanaście lat później; będą to górale z okolic Czadcy, z pogranicza polsko-słowackiego, którzy w latach trzydziestych XIX wieku osiedlać się będą w Kaliczance, Starej Hucie, Terebleczy, Hliboce i Krasnej, a stamtąd część z nich przeniesie się w latach trzydziestych XIX wieku do leżących nieopodal Kaczyki — Nowego Sołońca, Pleszy i Poiany Mikuli.

[2] Zob. Józef Piotrowicz: *Kaczyka – salina i osada górnicza na Bukowinie. Z dziejów Polonii kaczyckiej w XVIII-XX wieku*, Wieliczka-Kraków, 1991.

[3] J.Piotrowicz wymienia w swojej pracy m.in. J. Hofmanna, A. Küstela, oraz Karola i Franciszka Fleckhammer von Aystättenów.

Akcja kolonizacyjna trwać będzie przez cały XIX wiek i obejmie, poza góralami, także chłopów z okolic Ropczyc, Kolbuszowej, Rzeszowa, Tarnowa i Krosna, którzy osiądą w miejscowościach: Dawideny-Zrąb, Dunawiec, Laurenka, Panka, Ruda (Vicşani), Bułaj (Moara) i Păltinoasa. Do tych ostatnich wsi chłopi z Podkarpacia przybywać będą jeszcze w 1910 roku, na krótko przed wybuchem I wojny światowej.

Do połowy XIX stulecia, Kaczyka pozostanie jedyną przemysłową osadą na Bukowinie zamieszkałą w większości przez Polaków, mimo, iż nigdy nie stanie się miastem w pełnym tego słowa znaczeniu i nie osiągnie urbanistycznych rozmiarów Bochni czy Wieliczki. Dopiero budowa linii kolejowej Lwów — Czerniowce (od 1866 r.) przyciągnie na te tereny polskich robotników i inżynierów, a następnie także urzędników i przedstawicieli wolnych zawodów, dla których magnesem staną się, przeżywające burzliwy okres rozwoju, Czerniowce[4]. Przez długi czas wspólnota z Kaczyki zachowa też najwyższy na Bukowinie południowej status zawodowy i społeczny wśród tamtejszych polskich społeczności; dopiero z końcem XIX wieku palmę pierwszeństwa przejmie miejskie środowisko Suczawy. W tym kontekście wymowny jest fakt mianowania przez władze austriackie już w okresie budowy kopalni na odpowiedzialne stanowisko góromistrza (bergmeistra) Polaka: Jana Rysaka[5]. Świadczy to o wysokim poziomie fachowości bocheńskich górników i uznaniu tego faktu przez administrację austriacką. Rzecz jasna, większość społeczności polskiej stanowili robotnicy kopalniani, ale na tle „wiejskiej" Bukowiny i tak tworzyli oni zawodową i społeczną elitę. Przywiązanie do górniczego zawodu, silna tradycja korporacyjna, stałość źródła utrzymania i kultywowanie rodzimych podkrakowskich tradycji były wyznacznikami wysokiego statusu społecznego Polaków i związanego z nim szacunku okazywanego im przez pozostałe grupy narodowościowe: Niemców, Rusinów i Rumunów. Górnicza profesja dominowała w polskim środowisku osadniczym z Kaczyki, ale nie należy pomijać faktu, iż w pierwszej fali kolonizacyjnej znaleźli się też przedstawiciele zawodów rzemieślniczych (rzeźnicy, szewcy), co pozwala przypuszczać, iż w nowe miejsce osiedlenia przenoszone były tradycyjne więzy i zależności, charakteryzujące małe grupy społeczne, zapewniające ich wewnętrzną spoistość, tworzące poczucie bezpieczeństwa i ograniczające zjawisko wyobcowania. W połączeniu z decydującym argumentem ekonomicznym wpłynie to, między innymi, w kolejnych dziesięcioleciach na znaczną stabilizację polskiej grupy etnicznej w Kaczyce i zredukuje do minimum zjawisko migracji ciągłej w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Takie zjawisko pojawiać się będzie za to w środowiskach typowo wiejskich (w latach 1888-89 część polskich rodzin z Nowego Sołońca i Krasnej wyemigruje do Brazylii, zaś ich sąsiedzi z Pleszy pojadą za chlebem do Bośni).

[4] Zob. K. Feleszko: *Bukowina moja miłość*, rozdz. *Polacy w Czerniowcach*, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, 2002.

[5] J. Piotrowicz: *Kaczyka-salina i osada...*, s. 6.

Niezwykle ważnym elementem społecznego statusu, wzmacniającym spójność polskiej wspólnoty w obcym przecież środowisku, była organizacja życia religijnego. Już w siedem lat po przybyciu górników bocheńskich do Kaczyki (1799), władze austriackie zezwalają na obecność w kopalni kapelana (*Salinen Pater*) w osobie ks. Jakuba Bogdanowicza (wcześnie posługę kapłańską sprawował przyjezdny kapłan z Gura Humorului)[6]. W 1810 r. wzniesiona zostaje w Kaczyce pierwsza, niewielkich rozmiarów, świątynia katolicka pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Ksiądz Bogdanowicz sprowadza do niej z pojezuickiego kościoła w Stanisławowie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, otaczany odtąd szczególną czcią przez wiernych. Kościół w Kaczyce staje się pierwszym na Bukowinie obiektem sakralnym, którego budowa w decydującej mierze jest zasługą i dziełem Polaków tam osiadłych. W 1844 r. ks. Abp Franciszek de Paula Pischtek, metropolita lwowski, eryguje parafię Kaczyka i mianuje jej pierwszym proboszczem ks. Jerzego Mazanka[7]. Ani Kaczyka, ani tym bardziej okoliczne miejscowości, nie były zdominowane przez wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego; przeważali prawosławni i greko-katolicy. Dlatego należy wierzyć słowom kapłana, który współcześnie pisze, iż na początku XX wieku „parafia była zaniedbana religijnie, narodowościowo i wyznaniowo zróżnicowana"[8]. W tej sytuacji, metropolita lwowski obrządku łacińskiego, ks. abp Józef Bilczewski powierza w 1902 r. misję duszpasterską w parafii kaczyckiej Księżom Misjonarzom z krakowskiego Stradomia. Proboszcz ks. Kasper Słomiński przystępuje do budowy nowej świątyni, którą abp Bilczewski konsekruje już w 1904 r. W ten sposób powstaje istniejąca do dzisiaj bazylika, wzniesiona w stylu neogotyckim według projektu prof. Talowskiego z Politechniki Lwowskiej. Słynący cudami obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przyciąga rzesze wiernych, początkowo głównie Polaków, później greko-katolickich Rusinów i prawosławnych Rumunów, zaś kościół w Kaczyce staje się najważniejszym sanktuarium katolickim na Bukowinie. Bazylika kaczycka nie była w sensie dosłownym własnością polskiej mniejszości, mimo iż kolejni proboszczowie, aż po 1968 r., byli Polakami. Już w czasie uroczystości konsekracyjnych modlono się po polsku, niemiecku i węgiersku. Ta tradycja przetrwa w obrzędach odpustowych po dziś dzień, zaś lista języków zostanie uzupełniona o rumuński i ukraiński. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecność świątyni w znakomity sposób umocniła znaczenie Kaczyki na mapie społecznej Bukowiny i utrwaliła wizerunek miejscowej społeczności polskiej jako środowiska w jakiejś mierze wyjątkowego, pod wieloma względami pionierskiego. Stanie się to widoczne zwłaszcza wtedy, gdy zmniejszy się ekonomiczne znaczenie saliny, a polską grupę narodowościową dotkną związane z tym procesy dezintegracji[9].

[6] Zob. Ks. S. Rospond CM: *Z dziejów sanktuarium w Kaczyce (Cacica)* (w:) *Polacy na rumuńskiej Bukowinie*, materiały z sesji poświęconej Polakom w rumuńskiej Bukowinie, Kraków, 21-26.11.1994.

[7] Tamże, s. 1.

[8] Tamże, s. 2

[9] Zob. *Polacy w Rumunii mówią o sobie*, w opr. A. Mamulska, Lublin-Leszno 2000; rozdz. *Nie zapominaj i nie bój się*, wypowiedź inż. Alojzego Grudnickiego.

Zjawiskiem godnym odnotowania i kolejnym elementem specyfiki polskiej obecności w Kaczyce był prawie równoczesny z osadnictwem rozwój szkolnictwa. W swoim opisie saliny kaczyckiej z roku 1810, kontroler gospodarki solnej na Bukowinie — A. Küstel wspomina o pierwszym nauczycielu z odpowiednimi kwalifikacjami — Polaku, którym był Józef Lisiewicz, pracujący w Kaczyce już w 1802 r. Kolejnym pedagogiem, w latach trzydziestych XIX wieku, również był Polak — Józef Żurowski[10]. Wszystko wskazuje, iż następni nauczyciele, aż do wybuchu I wojny światowej też byli Polakami. I znów należy podkreślić, że szkoła powszechna w Kaczyce nie była szkołą polską, zaś językami wykładowymi były, obok polskiego, niemiecki a także rumuński i ukraiński. Mimo to, fakt pracy w tej placówce nauczycieli polskiego pochodzenia dowodzi raz jeszcze wysokiego statusu społeczno-kulturalnego i aspiracji polskiej grupy etnicznej; pozwala też przypuszczać, że potwierdzana współcześnie w relacjach osób starszych powszechna znajomość języka polskiego przez kolejne pokolenia osadników z Bochni, aż do czasów II wojny światowej, była zarówno zasługą kultywowania w rodzinie polskiego etosu narodowego, jak i efektem edukacji szkolnej. Budowa szkół i kształcenie dzieci nie należały do priorytetów akcji osiedleńczej na Bukowinie ani z perspektywy władz austriackich, ani samych zainteresowanych. W nowo zakładanych polskich osadach wiejskich regułą było (i jest to obiektywnie zrozumiałe) odkładanie momentu założenia szkoły do chwili zakończenia budowy domostw, przygotowania terenu pod uprawę i organizacji gospodarstw. W sąsiadującym z Kaczyką Nowym Sołońcu pierwszy nauczyciel, z pochodzenia Ukrainiec, Daniel Mielnyk, pojawił się w ponad trzydzieści lat po założeniu wsi. Dopiero w 1870 r. wzniesiono skromny budynek dla jednoklasowej, potem trzyklasowej szkoły i rozpoczęto regularną naukę[11]. Na tym tle, Kaczyka wyróżnia się znacznie wyższym poziomem świadomości potrzeb edukacyjnych; z czasem przekształci się to w środowiskową tradycję i dotrwa w tej postaci do czasów najnowszych.

Wysokie aspiracje edukacyjne i zawodowe związane były zarówno ze specyfiką środowiska przemysłowego (możliwość awansu wiązała się z poziomem kompetencji) jak również z obiektywną koniecznością rywalizacji w różnych okresach historii z innymi grupami etnicznymi (Ukraińcy, Rumuni). O ile bowiem polskie środowiska wiejskie na Bukowinie tworzyły silne i dosyć jednorodne etnicznie enklawy, o tyle społecznościom miejskim (w tym także kaczyckiej) przyszło od samego początku funkcjonować w otoczeniu wieloetnicznym, narzucającym konieczność znalezienia *modus vivendi* z pozostałymi, najczęściej liczniejszymi nacjami. W praktyce przekładało się to na, traktowaną jako oczywistą, wielojęzyczność oraz równie naturalne kontakty zawodowe, towarzyskie i kulturalne z przedstawicielami pozostałych narodowości. W tej sytuacji, zachowanie własnego języka i obyczajów

[10] J. Piotrowicz: *Kaczyka-salina i osada...*, s. 13.

[11] Ks. J. Strzelecki: *„Daj mi pełnić wolę Twoją, Panie"*, (w:) *Polacy w Rumunii mówią o sobie*, s. 375.

nie było wcale sprawą prostą, a po 1918 r., zarówno w okresie międzywojennym jak i w czasach dyktatury komunistycznej, stało się niezmiernie trudne, a wręcz niebezpieczne. Przez długie lata czynnikiem umacniającym polskość i podtrzymującym więź z ojczystym krajem była możliwość studiów jakie „kandydaci na sztygarów podejmowali niekiedy w Szkole Górniczej w Wieliczce — założonej w 1861 roku"[12]. Swoje niezaprzeczalne zasługi na tym polu miało również *Stowarzyszenie Sztygarów Salinarnych w Galicji i na Bukowinie* z siedzibą w Wieliczce, które stawiało sobie za cel „utrzymywanie łączności między członkami oraz doszkalanie i wspólną obronę własnych interesów"[13]. W okresie istnienia Wielkiej Rumunii, której rządy forsować będą działania asymilacyjne w odniesieniu do wszystkich mniejszości narodowych, kontakty z krajem ulegną jednak znacznemu osłabieniu. W czasie II wojny światowej zaś, jak wspominał inż. Alojzy Grudnicki, polskie pochodzenie pozbawiało możliwości ukończenia szkoły średniej, która była zarezerwowana wyłącznie dla Rumunów, Niemców i Włochów[14]. Decydujące znaczenie dla zachowania polskości w tym środowisku w XX wieku miało więc kultywowanie tradycji i obyczajów na poziomie rodziny. Wspomniany inż. Grudnicki tak to opisywał: „Tutaj, na Bukowinie, czujemy się jak w naszym rodzinnym kraju. Nigdy nie zapominamy, że ojczyzną naszych przodków jest Polska. Już jako dziecko obserwowałem, jak zabiegali moi rodzice, by tę polskość uchronić, by nic co polskie w naszym domu nie uległo zapomnieniu. Nie zdawałem sobie nawet sprawy z tego, że obyczaje, do jakich mnie przyzwyczajali, były polskimi"[15].

Uważna lektura tej wypowiedzi pozwala, jak się wydaje, właściwie odczytać intencje jej autora; polskość w Kaczyce (i chyba na całej Bukowinie) nie była przedmiotem ostentacji, nie używano jej w celach propagandowych (może jedynie poza środowiskiem Polaków czerniowieckich, gdzie rywalizacja interetniczna przybierała niekiedy formy bardziej radykalne)[16], nie traktowano też jako przeszkody w układaniu dobrosąsiedzkich stosunków z innymi nacjami bukowińskimi. Sytuacja zmieni się nieco na gorsze po 1918 r. wciąż jednak ani bycie Polakiem, ani mówienie po polsku nie są zakazane. Stanie się tak, niestety, po II wojnie światowej. Władze komunistyczne, poczynając od lat 50. *de facto* przestają uznawać istnienie innych mniejszości narodowych, poza węgierską i niemiecką, likwidują struktury organizacji społecznych tychże mniejszości, nacjonalizują ich majątek i wycofują z programów szkolnych naukę ich języków. Efektem tych restrykcyjnych pociągnięć będzie po latach bardzo niski poziom znajomości języka polskiego wśród młodzieży oraz średniego pokolenia i częste przypadki całkowitej asymilacji. W chwili upadku komunizmu i przywrócenia zasad życia demokratycznego, sytuacja pod tym względem była jednak zróżnicowana. Zdecydowanie najlepiej prezentowały

[12] J. Piotrowicz: *Kaczyka-salina i osada...*, s. 11.
[13] Tamże, s. 11.
[14] *Polacy w Rumunii mówią o sobie,* s. 242.
[15] Tamże, s. 254.
[16] K. Feleszko: *Polacy w Czerniowcach,* s 62.

się środowiska wiejskie, którym izolacja, status peryferyjny i siła inercji pozwoliły zachować, zwłaszcza w wyrazie zewnętrznym, polski charakter. W środowiskach miejskich, takich jak Suczawa, Radowce, Seret, Fălticeni czy Câmpulung (mówimy, rzecz jasna, jedynie o należącej do Rumunii Bukowinie południowej, na terenie której leży Kaczyka), działania asymilacyjne władz komunistycznych przyniosły ich autorom znacznie lepsze efekty. Równocześnie jednak, to właśnie częściowo zasymilowane polskie społeczności zamieszkałe w rumuńskich miastach były tymi, które dały sygnał do odrodzenia ruchu polonijnego (pierwszą zarejestrowaną organizacją był Związek Polaków z Bukaresztu) i pociągnęły za sobą pasywne i niezorganizowane środowiska wiejskie.

Sytuacja Polaków z Kaczyki na początku lat 90. właściwie nie odbiegała od tej jaka stała się udziałem Polaków na Bukowinie i w całej Rumunii. Wśród dzieci i młodzieży znajomość języka polskiego była znikoma, zorganizowane formy życia kulturalnego ponad 200 osobowej wspólnoty nie istniały, natomiast kontakty z krajem rodzinnym, w tym z Wieliczką i Bochnią, były raczej inicjowane przez polską stronę. Mimo to, polska społeczność była nadal bez trudu identyfikowana przez sąsiadów Rumunów czy Ukraińców i raczej nikt z mieszkańców nie używał wobec członków tej społeczności innego określenia niż „polon", czyli Polak[17]. Identyfikację ułatwiała znakomicie także przynależność konfesyjna; zdecydowana większość Polaków uczęszczała do „swojego" kościoła i chociaż nabożeństwa nadal odbywały się w języku rumuńskim (poza uroczystościami odpustowymi, gdzie dopuszczano także inne języki), to przecież na tychże nabożeństwach zaczęły rozbrzmiewać pieśni religijne śpiewane po polsku. Instytucja eklezjalna jest zresztą tym elementem obyczajowości i tożsamości polskiej, który w latach komunizmu odegrał rolę bodaj najważniejszą. Władze komunistyczne nie posunęły się nigdy do formalnego zakazu udziału w obrzędach religijnych, jakkolwiek na porządku dziennym były: indoktrynacja ateistyczna, utrudnianie działalności kościoła katolickiego i nękanie wiernych — praktykujących tego kościoła. Bazylika kaczycka pozostała więc w tych trudnych latach istotnym punktem odniesienia dla utrzymania polskiej odrębności kulturowej, sprzyjającej utrzymaniu elementarnej spójności miejscowej wspólnoty. Jak dalece ważna to była instytucja i jak symboliczne dla Polaków miejsce okazało się wkrótce po upadku reżimu komunistycznego. W sposób naturalny zażądali oni bowiem, by część nabożeństw odbywała się w języku, który coraz bardziej zapominali, ale który pozostawał wciąż ich językiem ojczystym. Napotkali jednak opór rumuńskiego proboszcza, ks.Partaka, który już wcześniej dawał do zrozumienia, że nie uznaje żadnych polskich roszczeń do świątyni ani oczekiwań co do szczególnego traktowania[18]. Konflikt, który wygasł dopiero z chwilą śmierci kapłana

[17] Powtarzała się, poniekąd, sytuacja z lat 30., gdy w okresie największego nasilenia propagandy prosłowackiej (tolerowanej, a nawet wspieranej po cichu przez władze rumuńskie), nikomu nie przyszło do głowy by nazywać Słowakami Polaków zamieszkałych w Kaczyce; tak dalece precyzyjnie określony był ich status etniczny i zawodowy – jako Polaków, twórców i pracowników saliny.
[18] Zob. relację inż. A.Grudnickiego (w:) *Polacy w Rumunii mówią o sobie*, s. 254.

nie był wszakże jedynym znakiem dokonujących się, dosyć dramatycznych dla polskich przyzwyczajeń, przemian. Rychło okazało się, że sanktuarium kaczyckie jest ważnym miejscem dla katolików i greko-katolików z całej Bukowiny (także z jej północnej, ukraińskiej części), a nawet z całej Rumunii, którzy tłumnie przybywają co roku 15 sierpnia na uroczystości odpustowe; zarówno władze diecezjalne jak i obecni gospodarze sanktuarium — księża franciszkanie z Bacău dokładają wszelkich starań, by ten powszechny, wielo- i międzynarodowy charakter tego miejsca kultu zachować[19]. W tej sytuacji byłoby rzeczą co najmniej trudną powoływać się na, rzeczywiste skądinąd, historyczne zasługi i ofiary Polaków poniesione dla budowy i utrzymania tego kościoła. W niczym nie zmienia to faktu, że miejscowa społeczność polska ma niewątpliwe prawo do udziału w nabożeństwach odprawianych w języku jej przodków.

Ewolucja wydarzeń związanych z bazyliką NMP podkreśla w znamienny sposób jak dalece inną jest współczesna Kaczyka od tej historycznej, austro-węgierskiej, i jak różny jest dzisiejszy status Polaków tutaj mieszkających od tego jaki posiadali ich ojcowie, pionierzy górnictwa solnego na Bukowinie. Z jednej strony odzyskali bowiem prawo do nieskrępowanego manifestowania swojego przywiązania do religii katolickiej, zaś dla swoich dzieci możliwość nauczania języka polskiego w miejscowej szkole, z drugiej zaś utracili (i to od dawna) na rzecz Rumunów status populacji większościowej wywierającej przemożny wpływ na życie gminy. Przestali też być kojarzeni jednoznacznie z kopalnią soli; ogólny kryzys gospodarczy oraz konieczność modernizacji kopalni spowodowały znaczne ograniczenie zatrudnienia i w ślad za tym idące zjawisko bezrobocia. Odczuwa to zresztą cała miejscowość, która z osady niegdyś wyłącznie górniczej dzisiaj staje się gminą szukającą swojego nowego oblicza, gdzieś między historyczną saliną a nowoczesnym centrum agroturystyki i turystyki religijnej. Polacy z Kaczyki, tak jak to wielokrotnie bywało w historii, znów odczuwają (tym razem bardzo boleśnie) swoją odmienność, w porównaniu chociażby do rodaków z sąsiednich wsi: Nowego Sołońca czy Pojany Mikuli. Ci ostatni, bynajmniej nie oszczędzani przez transformację ekonomiczną, zachowali przynajmniej swoje miejsca pracy (gospodarstwa rolne); mieszkańcy Kaczyki muszą tej pracy szukać, i to nie tylko poza rodzinną miejscowością ale często także poza granicami kraju. Dla społeczności, która w swojej tradycji miała niejako wpisane: stabilność i pozostawanie przez pokolenia w tym samym miejscu[20], musi to być doświadczenie wręcz traumatyczne.

Odmienność współczesnej Kaczyki od pozostałych skupisk polskich na Bukowinie nie zasadza się wyłącznie na zjawiskach niekorzystnych. Tutejsi Polacy udowodnili

[19] W 2000 r. sanktuarium kaczyckie zostało podniesione przez papieża Jana Pawła II do rangi Bazyliki Mniejszej.

[20] Zauważmy, iż nawet akcja repatriacyjna przeprowadzone po II wojnie światowej, w wyniku której z całej Bukowiny wyjechało do Polski kilka tysięcy ludzi (w większości chłopów), nie była w stanie zachwiać stabilnością społeczności kaczyckiej. Miejscowi Polacy w zdecydowanej większości nie skorzystali z możliwości wyjazdu.

w ostatnich kilkunastu latach, że dysponują wciąż atutami, których są świadomi i które potrafią w sprzyjających okolicznościach wykorzystać. Poziom integracji tego środowiska jest nie mniejszy niż w Suczawie czy okolicznych polskich wsiach, zaś skłonność do działania w interesie wspólnym i gotowość do gestów bezinteresownych — wręcz większe. Wypada przypomnieć, że Kaczyka jest jedynym miejscem na Bukowinie rumuńskiej, gdzie działa Dom Polski, który nie powstał jako inwestycja nowa finansowana w całości ze środków przekazanych z Polski. Budynek, tradycyjny bukowiński dom mieszkalny, został zakupiony ze środków zgromadzonych z różnych źródeł (znaczną część kwoty przekazało polskie górnictwo węglowe), a następnie wyremontowany siłami członków miejscowego stowarzyszenia Związku Polaków. Warunki jakie zapewnia ten budynek są skromne, a mimo to, właśnie tutaj powstaje pierwsze na Bukowinie muzeum gromadzące pamiątki związane z polskim osadnictwem w tym rejonie. Działalność Domu Polskiego w Kaczyce spełnia wszelkie wymogi stawiane aktywności prawdziwie społecznej; jest rezultatem lokalnych inicjatyw i zaspokaja autentyczne potrzeby integracyjne, kulturalne i oświatowe miejscowych Polaków.

Wspomniane już wcześniej, osadzone głęboko w tradycji, ambicje edukacyjne tego środowiska przybrały w ostatnich latach postać stypendialnych wyjazdów do Polski na studia wyższe tutejszej młodzieży. Po raz pierwszy może w historii doszło do sytuacji, w której przedstawiciele młodego pokolenia posługują się językiem polskim lepiej od pokolenia ich rodziców i dziadków[21]. Ambicje zawodowe środowiska górniczego, mimo niesprzyjającego kontekstu ekonomicznego, o którym wcześniej była mowa, zostały zaspokojone w sposób symboliczny co prawda, ale bardzo spektakularny. Potomek wielce zasłużonego dla kaczyckiej saliny rodu Grudnickich, Mikołaj, po 1990 r. główny inżynier i dyrektor kopalni, został generalnym dyrektorem zjednoczenia skupiającego wszystkie rumuńskie kopalnie soli. Przykład inż. Grudnickiego świadczy o wielkim potencjale intelektualnym i moralnym tkwiącym wciąż w polskiej społeczności Kaczyki. Jest też symbolicznym zwieńczeniem ponad dwustuletniej polskiej tradycji na Bukowinie zapoczątkowanej ongiś przez bocheńskich górników solnych.

[21] Tyle tylko, że współcześnie nie sama znajomość języka przodków jest istotna, ale bardziej skłonność młodych wykształconych ludzi do kontynuowania tradycji pracy w środowisku i dla środowiska, z którego wyszli. Z przyczyn obiektywnych, ta skłonność jest dzisiaj nieporównanie mniejsza niż niegdyś.

K. Jurczak

POLISH SETTLEMENT IN CACICA (KACZYKA), ROMANIA AS A PART OF POLISH SETTLEMENT HISTORY IN BUKOWINA

Summary

The presence of Poles in Bukowina is one of the most interesting migration phenomena in Central and Eastern Europe. Contacts with these areas date back to the 14th century (then it was a northern part of the Duchy of Moravia) and lasted through the 15th to 17th century. In a most conspicuous way, Bukowina became the objective of Polish settlers the moment Northern Moravia was won back from the Turks in 1774. This period is marked by the opening of Cacica Salt Mine. In 1785, Polish Galician settlers came to work here. Bochnia miners became pioneers of Polish settlement in Bukowina and began its over 200-year long history. Throughout the 19th and 20th century, there were many miners from Wieliczka that came to Cacica. They settled down in different regions of Bukowina. There were also miners from around Czadca (highlanders from the area on both sides of the Polish-Slovak border) and farmers from around Ropczyce, Kolbuszowa, Tarnów, Krosno and Rzeszów. Poles in Cacica were very much attached to their mining profession, though many of them also took up craftsman jobs, and preserving Polish Cracovian traditions.

An important element of the Polish community was the organization of religious life. The churches, one built in 1810 and a new one in 1904, became the center of Mary's cult in Bukowina. Another important institution was the school. In Cacica, until the outbreak of the First World War, the teachers were Poles. It is also worth mentioning that the school there was not a Polish school, and the languages of study, apart from Polish, were also German, Romanian and Ukrainian.

The preservation of the language and traditions was not so easy, both after 1918 and in the times of the Communist dictatorship. At the moment, Poles regained their right to celebrate their Catholic religion and an opportunity for their children to learn Polish in local schools. The local "Polish House" is the only such institution in Romanian Bukowina that was fully financed from funds given from Poland, but it was bought and renovated by the members of the local Polish community.

Marcin Marynowski

SPOŁECZNOŚĆ POLSKA KACZYKI W ŚWIETLE ZASOBÓW ARCHIWALNYCH KRAKOWA, WIELICZKI I BOCHNI ORAZ WSPOMNIEŃ I DOKUMENTÓW RODZINNYCH

Kaczyka była od początku miejscowością, która rozwijała się dzięki istnieniu przedsiębiorstwa salinarnego — warzelni i kopalni soli. Zasiedlali ją osadnicy wielu narodowości, a mianowicie: Polacy, Rusini, Rumuni, Niemcy, Węgrzy. Te społeczności, co warto podkreślić, żyły ze sobą od początku osiedlania się w Kaczyce, czyli od końca XVIII w. aż do wybuchu I wojny światowej, w przykładnej zgodzie. Nieliczne incydentalne spory między nimi wyniknęły pod koniec tego długiego okresu jedynie z powodu docierania z zewnątrz prądów nacjonalistycznych. Nie skłóciło to jednak poważnie mieszkańców wielonarodowościowej Kaczyki. Najbardziej korzystnym okresem w dziejach tej miejscowości był czas, gdy wchodziła w skład monarchii austriackiej, a istotną rolę w jej rozwoju odgrywała społeczność polska. Warto przyjrzeć się jej bliżej.

Historię Kaczyki, funkcjonowanie saliny oraz dzieje przybycia do niej Polaków opisywali dotychczas: Alojzy Küstel[1] przedstawiając początki warzelni i kopalni w artykułach wydanych w 1813 r., choć niewykluczone, że autor ten pisał o Kaczyce w Wiedniu, opierając się na docierających do niego relacjach; Emil Biedrzycki[2] wzmiankując o Polakach i kopalni w Kaczyce w swej obszernej książce o historii Polaków na Bukowinie; Stanisław Gogolewski[3] analizując polską gwarę na tych terenach na podstawie badań językowych po II wojnie światowej; Józef Piotrowicz[4] przybliżając początki i rozwój saliny oraz miejscowości; Stanisław Figiel[5] opisując

[1] A. Küstel: *Das Salzbergwerk zu Kaczyka in der Bukowina* (w:) „Vaterländische Blätter für den österreichischen Kaiserstaat", R. 1813, t.1, Wien 1813.

[2] E. Biedrzycki: *Historia Polaków na Bukowinie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", nr CCC „Prace Historyczne", z. 35, Kraków 1973.

[3] S. Gogolewski: *Polska gwara trójjęzycznej wsi Kaczyki w Rumunii* (w:) *Prace Językoznawcze PAN*, t. 68, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 150.

[4] J. Piotrowicz: *Kaczyka – salina i osada górnicza na Bukowinie. Z dziejów polonii kaczyckiej w XVIII-XX w.*, Wieliczka-Kraków 1991.

[5] S. Figiel: *Polskie osadnictwo na rumuńskiej Bukowinie – historia i dzień dzisiejszy*, Zbiory Specjalne Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, sygn. 1417/1.

historię i teraźniejszość Polaków na Bukowinie; Jan Bujak[6] przybliżając dzieje tamtejszej parafii i kościoła; Alfons Zielonka[7], ksiądz pracujący w Suczawie, zajął się tematem kultu religijnego w sanktuarium w Kaczyce. W tym gronie znajduje się też autor niniejszego artykułu, który zamieszczał publikacje traktujące o różnych aspektach życia Kaczyki, m.in. przedstawiające losy polskich górników w tym regionie na podstawie archiwaliów Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, a także parafię w Kaczyce studiując dostępne mu źródła, zwłaszcza krakowskie[8].

W omawianym temacie najprzydatniejsze okazały się zasoby: z Krakowa — Archiwum Księży Misjonarzy dotyczący pracy w Kaczyce na Bukowinie księży z tego zgromadzenia, z Wieliczki — dokumenty zasobu Dawnego Archiwum Salinarnego znajdującego się w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, z Bochni — księgi chrztów parafii św. Mikołaja z końca XVIII w., a z Archiwum Państwowego zasoby Archiwum Staropolskiego, Akta Miasta Bochni i Żupa Solna Bochnia. Istotne okazały się także informacje uzyskane bezpośrednio od Polaków zamieszkujących Kaczykę.

Społeczność polska Kaczyki aż do I wojny światowej wyróżniała się wśród innych. Zwłaszcza Polacy przyczynili się do rozwoju tego miasteczka. Nie tylko rozwój saliny, ale też nowoczesny postęp urbanistyczny i rozwój życia społecznego były dziełem Polaków. Środowisko Polaków, mieszkających w Kaczyce charakteryzowało się tymi samymi cechami jak społeczeństwo polskie w XIX w.[9] Przyjmijmy przy tym stosowaną w historiografii cezurę XIX w. jako okresu do wybuchu I wojny światowej.

Typowe dla dziewiętnastego wieku ruchy migracyjne wpłynęły zdecydowanie na przeistoczenie się małej osady, składającej się początkowo z kilku domostw w dużą miejscowość, będącą siedzibą gminy, mającą kościoły trzech obrządków chrześcijańskich, dobrze prosperujące przedsiębiorstwo salinarne, szkołę i różne urzędy. Różne były przyczyny osiedlania się na tych terenach. Dla pracowników kopalni soli przybywających tu z innych salin, były to przeniesienia służbowe, których potwierdzenia odnajdujemy w dokumentach archiwalnych od końca XVIII w. przez cały XIX w. Były to migracje, w których uczestniczyła zwłaszcza ludność miejska, osiedlająca się w Kaczyce na określony czas lub na stałe. Zdobywali doświadczenie górnicze, nabywali nowe umiejętności, ale zwłaszcza przywozili na te tereny znane już w Wieliczce i Bochni nowości techniczne. Natomiast życie społeczne wzbogacali swoimi zwyczajami i tradycjami. Dla wielu górników przyjazd do tej miejscowości oznaczał lepsze warunki egzystencji w prężnie rozwijającym się,

[6] J. Bujak: *Kaczyka – osada i duszpasterstwo (1785-2004). W setną rocznicę poświęcenia kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia NMP* (w:) *Sanktuarium Maryjne w Kaczyce* (dalej: *Sanktuarium...*), Suczawa 2004, s. 54-84.

[7] A. Zielonka: *Obraz, grota, kult Maryjny w Kaczyce* (w:) *Sanktuarium...*, s. 85-107.

[8] M. Marynowski: *Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce*, Wieliczka 2004; *Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kaczyce w świetle archiwaliów z Krakowa i Wieliczki* (w:) *Sanktuarium...*, s. 31-53.

[9] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski: *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 427-589.

do wybuchu I wojny światowej, miasteczku, choć byli i tacy, którzy szukali możliwości szybkiego wyjazdu i powrotu np. do Wieliczki. Drugą ważną polską grupę migracyjną do Kaczyki stanowili górale pochodzący pierwotnie z północnej strony Beskidu Śląskiego i Żywiecczyzny, którzy przybyli na Bukowinę na początku XIX w. z okręgu Czadeckiego na Słowaccyźnie[10]. W 1803 r. zostali odnotowani w kilku miejscowościach bukowińskich, w tym i w Kaczyce. W przeciągu kilkudziesięciu lat dotarli też do okolicznych wsi, będąc także założycielami sąsiadującego z nią Nowego Sołońca. Z tej miejscowości pochodziło wielu pracowników kaczyckiej saliny. Była to ludność z obszarów wiejskich, którą do migracji mogła też skłaniać perspektywa zagospodarowania rozległych dziewiczych terenów, lasów i pastwisk.

W ten sposób w ciągu około 15 lat, do 1803 r., w Kaczyce mieszkało już kilkadziesiąt polskich rodzin, czyli około 200 osób. W tym czasie przybywali tam także osadnicy innych narodowości — Rusini, Niemcy, Rumuni. W przypadku Niemców możemy mówić o napływie pracowników administracyjnych dla powstającej saliny. Był to jednak niewielki procent nowych mieszkańców. Pozostałe nacje o większej liczebności dołączały do grup robotników warzelni, kopalni, tartaków, zakładając swoje gospodarstwa ożywiali oblicze miejscowości.

Najważniejszą więzią społeczności lokalnej była rodzina. Polskie rodziny w Kaczyce nie różniły się od typowego modelu wsi galicyjskich w XIX w. Związki małżeńskie zawierano w nich wśród osób tej samej miejscowości lub wsi odległej nie więcej niż o kilka kilometrów. Potwierdzenie tego znajdujemy w licznych metrykach ślubnych, gdzie prawie wyłącznie pojawiają się nazwy Kaczyka i Nowy Sołoniec. Przy tym małżeństwa zawierano wewnątrz własnej polskiej społeczności. Stan ten zmienia się zdecydowanie dopiero po 1918 r. Zwracali na to uwagę polscy księża z tamtejszej parafii w swych listach pisanych w latach 20. XX w. A skoro wspominamy już stan duchowny dodać trzeba, że księża byli tą grupą społeczną, która miała wpływ nie tylko na sprawy religijne. Z istniejących dokumentów prowadzenia duszpasterstwa w Kaczyce przez krakowskich Księży Misjonarzy, to znaczy z lat 1902-39 wiadomo, że mieli oni ogromny wpływ na życie parafialne, sprawy duchowe wiernych, ale też stanowili autorytet w sprawach oświaty, wychowania, zdrowia, kreowali opinie władz gminnych, zarządu salinarnego, byli wreszcie zdolnymi przedsiębiorcami i inwestorami. Popularności wśród społeczności lokalnej dodawały im spory z rumuńskimi popami i współpraca z duchownymi grekokatolickimi. Z listów dowiadujemy się o pracy duszpasterskiej w miasteczku i parafii, podkreślane są przykłady pomocy Polaków przy wznoszeniu kościoła w latach 1903-04, osobiste zaangażowanie w dzieło budowy, poświęcenie prywatnego czasu, narzędzi, nieraz także materiałów. W życiu parafii widać wyraźną zmianę w religijności Polaków w porównaniu z początkami pracy Ks. Misjonarzy w Kaczyce i w latach następnych. Ówczesnym duszpasterzom udało się nakłonić parafian do zwiększenia udziału

[10] E. Biedrzycki: *Historia Polaków...*, s. 35.

w praktykach religijnych, co odnotowywane było w korespondencji z dużą satysfakcją. Księży zaliczyć możemy bardziej do grupy intelektualnej aniżeli stanowej.

Społeczność polska w Kaczyce stanowiła ponad 30 % ogółu społeczeństwa. Rozwój miejscowości, zwłaszcza gospodarczy, jest przykładem odejścia od charakteru wiejskiego i zbliżenia się do miejskiego. Bukowina była częścią Galicji przez 62 lata, od 1787 r. do 1849 r. To także było przyczyną znaczącej polskiej fali imigracyjnej do tego kraju. Urzędowo sprowadzono tam początkowo górników z Bochni, Kałusza i Wieliczki do pracy w salinie (w późniejszym czasie przybywali tu górnicy także z innych, obok Kałusza salin wschodniogalicyjskich). Właśnie oni, a ponadto duchowieństwo, nauczyciele, urzędnicy, przedstawicieli różnych profesji sprawili, że z nędznej osady powstało piękne miasteczko. E. Biedrzycki dodaje przy tym, że górnicy galicyjscy pod kierunkiem polskich inżynierów stworzyli z prymitywnego zakładu klejnot górniczy[11].

Charakteryzując Kaczykę pod względem społecznym dochodzimy do wniosku, że im bliżej schyłku XIX w. tym bardziej nie pasowała ona do wizerunku wsi, ale miasta (wyjątkiem są małżeństwa zawierane wewnątrz własnej społeczności). Wsie XIX w. były zwykle jednolite narodowościowo, tu tak nie było. Polacy na tle innych nacji wyróżniali się poprzez emocjonalny związek z kopalnią soli. Sami w niej umieszczali elementy przypominające Wieliczkę, przykładem jest kaplica Św. Barbary projektu Erazma Barącza (Naczelnika Zarządu Salinarnego w Wieliczce m.in. w latach 1915, 1917-18), słone jezioro czy sala balowa. Wykazywali też troskę o polskie szkolnictwo i o parafię[12]. Podtrzymywanie polskości było także niewątpliwą zasługą Księży Misjonarzy w pierwszych trzech dekadach XX w. Możemy stwierdzić, że budowa i konsekracja kościoła w 1904 r., którego architektura miała przywodzić na myśl kościół Mariacki w Krakowie, wzniesienie przykościelnych krużganków na wzór częstochowskich, ciągłe wspominanie o Częstochowie przy okazji odpustów, a także uczenie religii w języku polskim, służyły powstawaniu i podtrzymywaniu więzi międzyludzkich, które Polakom wciąż przypominały o ich narodowości i religii. Dodać do tego trzeba też poświęcenie 16 X 1904 r. nie tylko kościoła, ale i kaplicy w kopalni soli, którego (jak i świątyni) dokonał arcybiskup lwowski Józef Bilczewski, zwolennik podtrzymywania polskości na Bukowinie. Podobnie szkoła, kierowana na przełomie XIX i XX w. przez zdolnego pedagoga Józefa Grabowskiego i jego żonę Michalinę z Mielników Grabowską, skądinąd córkę nauczyciela z polskiej szkoły w Nowym Sołońcu, była nie tylko szkołą czytania i pisania, ale także patriotycznych postaw dla polskich dzieci. Tu uroczyście obchodzono różne święta, religijne i narodowe. Księża, nauczyciele, inżynierowie z kopalni, lekarze salinarni, aptekarze, prawnicy, pracownicy kolei i poczty — stanowili

[11] Tamże, s. 39.

[12] Szczególnie uwidoczniło się to podczas budowy nowego kościoła na początku XX w., który stanął na miejscu poprzedniej świątyni. W kościele tym znajdował się od początku XIX w. obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przywieziony tu ze Stanisławowa. Kult tego obrazu prowadził do wytworzenia się w społeczności polskiej poczucia regionalnej przynależności religijnej.

polską elitę intelektualną w Kaczyce w XIX w. Pod ich wpływem znajdowali się robotnicy salinarni, którzy przecież chętnie garnęli się do uczestnictwa w organizacjach społecznych, takich jak chór parafialny czy orkiestra salinarna. Polska społeczność wybijała się ponad inne, żyjąc przy tym zgodnie z sąsiadami.

Ta ogólna charakterystyka społeczna miała na celu ukazanie wspólnych cech polskich mieszkańców Kaczyki z Polakami z terenu zaborów w XIX w. Nawet po 1849 r., gdy Bukowina przestała być częścią Galicji, możemy powiedzieć, że miejscowość nie pozbyła się swego galicyjskiego charakteru. Tak było aż do I wojny światowej. Miasteczko rozwijało się przede wszystkim za sprawą funkcjonowania kopalni soli, ale też korzystając z pojawiających się nowoczesnych metod docierania i obiegu informacji. Były nimi: kolej żelazna (linia kolejowa z Suczawy do Kaczyki otwarta została w 1892 r.), prasa („Gazeta Polska" wychodząca w Czerniowcach w latach 1883-1914, Czytelnia Polska w Suczawie, biblioteka przy kościele w Kaczyce), życie towarzyskie (bale i zabawy w kopalni i parku salinarnym, domu pielgrzymkowym, działalność miejscowego „Sokoła", orkiestry i chóru). Nie jest to zbytnie wyidealizowanie wizerunku Kaczyki i w niej społeczności polskiej. Wiele faktów potwierdza, że Polacy byli najbardziej znamienitymi obywatelami tej miejscowości. Jej dzieje, jak też innych części Bukowiny, nazywanej nie bez powodu „Szwajcarią Wschodu", dają prawo do mówienia zwłaszcza w odniesieniu do ostatniej ćwierci XIX w. jako o pięknej epoce, „pięknym wieku XIX". Albo jak mówiono w Europie zachodniej, „la belle époque"[13]. W Kaczyce jej podstawą była społeczność polska.

W kontekście tej miejscowości górniczej, interesuje nas skąd przybywali robotnicy i górnicy pracujący w salinie. Pierwsi górnicy najprawdopodobniej przyjechali do Kaczyki z Bochni. Świadczą o tym nazwiska, które znajdują się w bocheńskich księgach parafialnych z końca XVIII w., a takie same występują w Kaczyce przez XIX w., aż do obecnych czasów[14]. Są to nazwiska: Koszucki, Turza, Głownia, Horwat, Zakrzewski, Ryzak (Ryzniak), Rutka. W księgach bocheńskich widnieje też nazwisko znanego ze służby w salinie bocheńskiej Karola Fleckhammera, komisarza kaczyckiej saliny od 1796 r. Oprócz Fleckhammera, pozostałe nazwiska odnajdujemy wśród dzisiejszych mieszkańców Kaczyki. Wymawia się je w sposób dla nas typowy, jednak ich pisownia została zmieniona na rumuńską. Wspomniane nazwiska spotykamy też w zasobie archiwalnym Żupy Solnej Bochnia z okresu XVIII-XIX w[15]. Dodać jeszcze można inne bocheńskie nazwiska przypominające te z Kaczyki lub okolic: Piątkowski, Loinger, Melnik, występujące z tamtymi w Aktach Miasta Bochni z końca XVIII w. i w XIX w.[16] Niektóre z tych nazwisk znajdujemy

[13] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski: *Społeczeństwo polskie...*, s. 589.

[14] Parafia św. Mikołaja w Bochni, „Księga chrztów, Bochnia 1777-1785".

[15] Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Bochni (dalej: APB), *Żupa Solna Bochnia*, sygn. ZAS 51.

[16] APB, *Archiwum Staropolskie Miasta Bochni, Akta Miasta Bochni,* sygn. ZMB 141, k. 57, 69, 91, 98, 105, 107, sygn. ZMB 19, k. 70-71, 76-77, 324, 336.

w kopalni bocheńskiej także współcześnie, np. współwykonawcą ambony w kaplicy Św. Kingi w Bochni w 1922 r. był kruszak F. Turza, natomiast Christian Koszacki był jedną z ofiar pożaru w kopalni bocheńskiej na przełomie grudnia i stycznia 1875/76 r. Zatem Bochnia była ośrodkiem górniczym, który jako pierwszy włączył się w proces budowy i rozruchu nowej saliny na Bukowinie. Nie znaczy to, że związki z Wieliczką są mniej ważne. Jak świadczą o tym dokumenty archiwum salinarnego, jeszcze w XVIII w. do Kaczyki docierali również pracownicy saliny wielickiej. Zauważyć można pewien fakt, że o ile migracja z Bochni do Kaczyki dotyczyła całych rodzin, najczęściej robotników salinarnych, to z Wieliczki przybywało tu mniej osób, ale z kolei zajmujących wyższe stanowiska. Czasami towarzyszyły im także rodziny, zwykle jednak przesiedlały się one na Bukowinę na określony czas. Do tej grupy należeli: Erazm Klemensiewicz, Teodor Zechenter, Leopold Hombesch, Karol Mialovich, Antoni Müller, Jan Fertsch, Leon Cehak, Erazm Barącz. Wiadomo, że byli to urzędnicy wyższego dozoru, kierownicy kopalni w Kaczyce w różnym okresie XIX i XX w. Oprócz nich jest jeszcze co najmniej kilkadziesiąt innych osób składających się na osobny spis górników kaczyckich, powstały na podstawie dokumentów Archiwum Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka. Są też inne związki Wieliczki i Kaczyki, których ślady znajdujemy w aktach salinarnych przez okres kilkudziesięciu lat XIX i XX w., widoczne np. poprzez kształcenie się w Szkole Górniczej w Wieliczce, wyjazdy na konkretne zlecenia, wymiany, praktyki, zastępstwa itp.[17]

Przytoczone fakty potwierdzają pochodzenie bocheńskie i wielickie (żywe w tradycji miejscowej do dziś) największej rzeszy społeczności polskiej w Kaczyce. Przyglądając się doborowi urzędników udających się z Wieliczki do kopalni w odległej Bukowinie, dopatrzyć się można pewnych personalnych powiązań. Na przykład L. Cehaka, w 1882 r. praktykanta górniczego, przeznaczono w Wieliczce do pomocy zarządcy *Gór Wschodnich* w zamian za J. Fertscha [18], który po latach

[17] Archiwum Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, *Dawne Archiwum Salinarne* (dalej: *DAS*), Grupa XVIII (*Instrukcje, etaty, awanse, uposażenia i prośby o przyjęcie do pracy urzędników salin w Bochni i Wieliczce*), sygn. 689, k. 153, 158-160; sygn. 971, k. 15-16; sygn. 1505, k. 326-327; sygn. 1507, k. 137; sygn. 1736, k. 88-90; 1737, k. 11, 18; sygn. 1930, k. 336, 338;, sygn. 1931, k. 22, 34; sygn. 1932, k. 296-297 v.; sygn. 1934, k. 46, 56-56 v., 66-66 v., 73-85, 95, 164-167, 178; sygn. 2142, k. 45-46, 88-89, 116-118; sygn. 2145, k. 59; sygn. 2146, k. 97, 101-102, 109, 112-113, 115, 117-121, 127-134; sygn. 2147, k. 93, 95-98; sygn. 1955, k. 33 v.-34; sygn. 2362, k. 303, 313, 350-361, 399; sygn. 2363, k. 20-21, 39, 310-312, 315, 334, 346, 347, 350-351, 426, 499; sygn. 2364, k. 33-38 v., 125-128, 213, 419, 433, 436, 464, 657-658, 812; sygn. 2366, k. 76, 108-111, 185; sygn. 2367, k. 175, 193-194, 269, 316, 318, 485, 509, 511; sygn. 2368, k. 110, 114 v., 138, 142 v.,; sygn. 2733, k. 134; sygn. 2736, k. 10, 14, 69, 71; sygn. 2743, k. 70, 114, 145-146; Grupa XIX (*Teksty przysiąg służbowych pracowników administracyjnych i technicznych salin w Bochni i Wieliczce*), sygn. 2149, k. 7; tamże: *Protokoły Konsultacyjne*, sygn. 56, k. 7 v., 16 v.; sygn. 59, k. 5 v.-6, k. 20 v.; sygn. 60, k. 113 v.; sygn. 65, k. 40-40 v., 49-49 v., 80-80 v., 124, 158-158 v.; sygn. 66, k. 34; sygn. 68, k. 6; tamże: *Księgi Uczniów Szkoły Górniczej w Wieliczce*, sygn. rkps. 133, k. 126 v., sygn. rkps. 167, k. 10 v., 98 v.-99.

[18] *DAS*, sygn. 2142, k. 147.

pojawił się w Kaczyce. W tych samych *Górach* trzy lata później pracował górnomistrz Stanisław Tarchalski, który w 1906 r., w czasie gdy był naczelnikiem saliny w Bolechowie, korespondował z L. Cehakiem (ówczesnym naczelnikiem saliny w Kaczyce) na temat zamiany służby w Bolechowie na służbę w Kaczyce[19]. Dodajmy, że z tych planów nic nie wyszło, L. Cehak pozostał na swoim miejscu do 1917 r.

K. Mialovich, naczelnik Zarządu Salinarnego w Kaczyce w latach 1857-88, po powrocie do Wieliczki (wrócił wraz z żoną, czwórką dzieci i 3000 kg bagażu, jak zapisano w certyfikacie do przewozu koleją) sprawował funkcję starszego miernika, a do pomocy przydzielono mu miernika W. Gruszeckiego, który w Kaczyce pracował w latach 1893-94[20]. Właśnie w 1893 r. wraz z Wincentym Gruszeckim przeniósł się z Wieliczki do Kaczyki J. Fertsch, wtedy już starszy zarządca salinarny, z tym, że Fertsch „na własne koszta" (zatem na własną prośbę)[21]. Z kolei inżynier wielicki Józef Fryt (w Kaczyce w 1888 r.) został w 1894 r. zastępcą wspomnianego już K. Mialovicha, gdy tego przeniesiono z Wieliczki do Lacka[22]. Kiedy rok później K. Mialovich umarł, J. Frytowi przydzielono jako pomocnika adiunkta Aleksandra Folusiewicza, który po następnych trzech latach pracował już w Kaczyce. Innym razem, biorącego urlop, zarządcę materiałów Władysława Gepperta (w Kaczyce w latach 1893, 1896-97) zastąpił mierniczy Erazm Barącz, pracujący tam od 1903 r. do 1906 r.

E. Barączowi tamtejsza salina zawdzięcza projekt nowej kaplicy Św. Barbary wykutej w soli na I poziomie, z rozpoznawalnymi elementami z wielickiej kaplicy Św. Kingi. Można postawić pytanie, jaki wpływ na wyjazdy do pracy w salinie w Kaczyce miały spotkania ze wcześniej pracującymi tam górnikami? Czy udawali się tam zachęceni przez starszych kolegów? Nie wdając się w szczegóły austriackiej polityki personalnej dotyczącej przeniesień na inne miejsca pracy, możemy tak przypuszczać. Wspomnianych tu wyższych urzędników salinarnych łączy nie tylko praca w Wieliczce i Kaczyce, ale także służba i zastępstwa w salinach wschodniogalicyjskich. Ich wzajemne kontakty służbowe m.in. w Delatynie, Lacku, Łanczynie, Kosowie, Kałuszu, Stebniku, choć stanowią ciekawy temat badawczy, nie są treścią tego artykułu.

Oprócz źródeł z archiwum salinarnego w Wieliczce, dających pogląd na ruchy personalne górniczej społeczności polskiej w Kaczyce, mamy też inne ważne świadectwa o tej grupie osób. Zapisywane były w korespondencji księży z tamtejszej parafii przy okazji relacji z pracy duszpasterskiej. Przebywający tu Misjonarze co miesiąc mieli wysyłać sprawozdania do swego Domu Zgromadzenia w Krakowie. W praktyce korespondencja była o wiele częstsza, a zawierała oprócz treści związanych

[19] *DAS*, sygn. 2143, k. 265; Korespondencja między L. Cehakiem i St. Tarchalskim w tej sprawie także w Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie (dalej: AKM), *Bukowina, Domy Zgromadzenia Księży Misjonarzy III*, k. 77-78.

[20] *DAS*, sygn. 2146, k. 112; sygn. 2147, k. 139.

[21] *DAS*, sygn. 2362, k. 313, 361.

[22] *DAS*, sygn. 2363, k. 52.

z pracą duszpasterską wiele informacji o salinie. Wiadomo że parafia i salina żyły ze sobą w dobrej komitywie aż do czasu I wojny światowej. Później, gdy wyjechało stąd większość polskich górników, w tym zarząd kopalni, kontakty te przestały prawie istnieć. Podczas początkowych kilkunastu lat pobytu Księży Misjonarzy w Kaczyce, naczelnikiem Zarządu Salinarnego był L. Cehak. Zaprzyjaźnił się on z pierwszym proboszczem, ks. Kasprem Słomińskim, budowniczym kaczyckiego kościoła. W zachowanych listach Cehak opowiada ks. Słomińskiemu o udziale górników w uroczystościach kościelnych, o swoich planach rodzinnych i zawodowych. Prosi o radę, wyraża nadzieję odwiedzin ze strony księdza, przekazuje pozdrowienia od innych osób z tej rumuńskiej miejscowości. Wspomina też o znanych ks. Słomińskiemu urzędnikach salinarnych, np. o E. Barączu („Raziu Barącz pisze, że nigdy nie może zastać księdza"). Po powrocie ks. Słomińskiego do Krakowa (1906 r.) L. Cehak opisuje w korespondencji codzienne życie Polaków w Kaczyce, ukazując przy tym swój patriotyzm (dużą troskę przejawiał w planowanym kształceniu swoich dzieci w polskich szkołach). Pisząc w liście o pracy miejscowej Czytelni Polskiej wspomina, że nie zorganizowała ona w ostatnim czasie żadnej wycieczki, gdyż „Dr Weindling (coraz mądrzejszy) zrobił w Kaczyce epidemię szkarlatyny. Ledwie że odpust mógł się odbyć." L. Cehaka polubili także kolejni księża pracujący w parafii. Pisali w listach do Wizytatora Zgromadzenia (właśnie ks. Słomińskiego przeniesionego stąd do Krakowa) o ślubie córki L. Cehaka — Olgi z Albinem Grabowskim, synem dyrektora szkoły powszechnej w Kaczyce[23]. Prosili go o kupienie w Krakowie „pięknego, dużego obrazu", który byłby dobrym ślubnym prezentem. Przy innej okazji proboszcz kaczycki Wojciech Grabowski umawiał się z L. Cehakiem w sprawie zamiany jednego z budynków salinarnych na plebanię i oddanie starej plebani salinie. Proboszcz był zadowolony z tej możliwości, pisząc o dużym ogrodzie, lepiej nasłonecznionej południowej stronie budynku i o dwóch obszernych suchych piwnicach[24]. Do zamiany nie doszło, zawirowania polityczne po zakończeniu I wojny światowej położyły kres nie tylko tej sprawie. W korespondencji do Krakowa z lat 1919-24 i następnych, księża z Kaczyki przedstawiali smutny obraz saliny, opisywali wyjazdy polskich górników i innych mieszkańców do kraju, pisali o realnym niebezpieczeństwie zamknięcia kopalni i utracie pracy przez pozostałych w niej pracowników. Nie było to bezpodstawne, gdyż w 1921 r. dyrekcja generalna w Jassach wydała dekret o zamknięciu kopalni soli w Kaczyce. W tym okresie wstrzymano produkcję, ludzi zwolniono, a część urządzeń rozmontowano. Kościół został wtedy jedyną instytucją opiekującą się miejscową społecznością polską, która musiała na dodatek przyjąć dekrety o narodowości rumuńskiej. Sami księża komentując to pisali, że przynajmniej im jeszcze nikt nie kazał nosić brody, ale niedługo tak może się stać.

Społeczność polska w Kaczyce po zakończeniu I wojny światowej zmniejszyła się z około 1000 osób prawie dziesięciokrotnie. Przy tym zaczęła się łączyć poprzez

[23] AKM, *Bukowina...*, k. 6, 62.
[24] Tamże, k. 126.

zawieranie małżeństw z innymi społecznościami, rumuńską i ukraińską. Przetrwały jednak obrzędy i zwyczaje narodowe, żywe zresztą do dziś (najlepszym świadectwem tego są tradycje świąteczne oraz coroczna pielgrzymka Polaków z Nowego Sołońca do Kaczyki w dniu 3 maja). Polacy związani są z tym miasteczkiem od końca XVIII w. do dzisiaj. W okresie austriackim stanowili największą i najlepiej zorganizowaną społeczność spośród innych tu mieszkających. Posiadali mocną świadomość narodową i religijną. Dobrze prosperująca salina, wybudowany własnym wysiłkiem kościół, szkoła w której jednym z języków wykładowych był język polski, możliwość organizowania się w różne stowarzyszenia, docierająca polskojęzyczna prasa, dawały Polakom tu żyjącym poczucie bezpieczeństwa i motywowały do troski o ich „małą ojczyznę". Przy tym charakterystyczne, współżycie z innymi grupami narodowymi układało się tu, podobnie jak na większości obszaru Bukowiny, bardzo dobrze. Wraz z końcem panowania na tych terenach władzy austriackiej sytuacja Polaków mocno się skomplikowała. Wielu opuściło Kaczykę bądź z powodu chęci zamieszkania w odrodzonej ojczyźnie, bądź z braku dalszych perspektyw na pracę, utrzymanie rodziny, nie godząc się na nowe warunki polityczne. Dzisiejsza społeczność polska na tym terenie jest wierna tym samym zasadom, co ich przodkowie. Mocno identyfikują się z miejscowym kościołem, z sentymentem wspominają pracę w kopalni soli, pielęgnują polską mowę. Oby ich marzenia o wykształceniu dzieci, kontaktach z Polakami, utrzymaniu języka polskiego w kościele i szkole, spełniły się, a perspektywa zjednoczonej Europy przyniosła powrót do czasów rozwoju i świetności, jakie były dane Kaczyce w XIX w.

Charakterystyka tamtejszej społeczności polskiej nie byłaby pełna, gdyby oprzeć ją jedynie na archiwaliach znajdujących się w Polsce. Warto przyglądnąć się pamiątkom i dokumentom znajdującym się w prywatnych rękach u różnych polskich rodzin w Kaczyce, które były tak uprzejme i umożliwiły dostęp do swych rodzinnych zbiorów[25]. Interesujące są również relacje osób tam mieszkających, spisane w sporządzonym w tym celu „Kwestionariuszu" podczas rozmów z nimi, które są dowodem polskiej świadomości narodowej i ukazują zwyczaje Polaków od XIX w. do czasów współczesnych.

Wśród zgromadzonych przeszło siedemdziesięciu dokumentów i pamiątek rodzinnych, do których udało się dotrzeć podczas spotkań z Polakami w Kaczyce znajdują się: metryki chrztu, akty ślubów, świadectwa szkolne, zaświadczenia z miejsc pracy (głównie z miejscowej kopalni soli, legitymacje, awanse, przeniesienia), zaświadczenia urzędowe wydawane w różnych sprawach (z Urzędu Gminnego w Kaczyce, Sądu Rejonowego w Solce), świadectwa narodowości, świadectwo służby wojskowej, dyplom i legitymacja do orderu „Krzyża Pamiątkowego udziału w II wojnie światowej", legitymacja Alojzego Grudnickiego — weterana wojennego, drzewa genealogiczne powstałe na podstawie ksiąg parafialnych, autobiografia

[25] Dziękuję zwłaszcza: Leokadii Dziubińskiej, Franciszkowi Grudnickiemu, Marii Grudnickiej, Marii Filtinger, Edmundowi i Bronisławie Dziurkowskim, Krystynie i Michałowi Cehaniuk.

Waleriana Grudnickiego, wspomnienia Alojzego Grudnickiego. Są też modlitewniki, obraz Matki Boskiej Kaczyckiej z dedykacją dla ofiarodawców na budowę kościoła parafialnego[26], śpiewniki kościelne i śpiewnik pieśni górniczych z dedykacją „Polskiej Braci Górniczej w Kaczyce (na Bukowinie) z serdecznem: Szczęść Boże. Jan Słowik. Na ręce W. Pana Walerjana Grudnickiego. W Wieliczce, dnia 28 VIII 1928", fotografie miejscowego zespołu folklorystycznego z około 1913 r. (warto podkreślić, występującego w strojach krakowskich), wyjazdu Polaków z Kaczyki do Krakowa w 1919 r., zjazdu Polonii w Czerniowcach w 1929 r. Dokumenty rodzinne zapisane są w różnych językach. Przeważa język rumuński (przeszło połowa), następnie niemiecki i polski (po kilkanaście dokumentów), dwa są w języku łacińskim. Istnieją też inne pamiątki, które przypominają o pracujących w kopalni soli i o mieszkających tam Polakach. Są to tablice wykute w soli na I i II poziomie kopalni z nazwiskami górników, wśród których są polskie nazwiska: L. Cehak, P. Lisieniecki, J. Jaglarz, St[anisław] Rzepecki, J[ózef] Hładki, W[alerian] Grudnicki, M. Głownia, A[lojzy] Grudnicki. Byli to wyżsi urzędnicy, pracujący w kopalni w Kaczyce w różnych okresach od końca XIX w. do czasów po II wojnie światowej. Początek zapisywania nazwisk na tablicach dał starszy mierniczy Józef Jaglarz. On też upamiętnił dzień zakończenia przebitki w pochylni łączącej poziomy I z II, wykuwając na II poziomie kopalni ozdobną tablicę ze swoim nazwiskiem i datą 9 XI 1912. W latach powojennych na tablicach wykuto dodatkowo nazwiska rumuńskie. W pobliżu bramy wejściowej do kopalni ustawiony jest ponadto pomnik poległych w czasie I wojny światowej. W dwóch rzędach zapisane są nazwiska mieszkańców Kaczyki, wśród nich polskie.

Niezmiernie ważnymi pamiątkami po mieszkających w tej miejscowości Polakach są dwa cmentarze parafialne. Stary cmentarz, obecnie mocno zaniedbany, na którym większość nagrobków jest trudno czytelna, a samo otoczenie przypomina porośniętą drzewami łąkę, mieści nieco ponad dwadzieścia pomników. Część z nich jest przewrócona. Wśród czytelnych inskrypcji zdecydowana większość dotyczy Polaków. Na podstawie dat można ustalić, że pochówków dokonywano tu co najmniej w latach 1861-1925. Ukształtowanie terenu nasuwa przypuszczenie, że grobów było tu kiedyś 4-5 razy więcej. Na nowym cmentarzu czynnym do dzisiaj, znajdują się liczne polskie groby. Nazwiska Polaków często tu są zapisane w transkrypcji rumuńskiej, jednak o polskim pochodzeniu tych osób nie można mieć żadnej wątpliwości. Tu spoczywa dawny proboszcz miejscowej parafii, bardzo zasłużony dla utrzymywania w Kaczyce polskich tradycji, ks. Henryk Wochowski, który prowadził parafię w trudnych latach 1928-46. Początkowo pochowany przy kościele, na skutek wydarzeń politycznych, a także zniszczenia jego grobu, przeniesiony na nowy cmentarz. Do II wojny światowej Polacy dbali też o 15 kapliczek rozsianych po całym miasteczku na trasie procesji ku czci Matki Boskiej. Do dziś pozostało jedynie 6 z nich.

[26] „Obraz Cudownej Matki Boskiej w Kaczyce. Pamiątka ofiary na budowę kościoła tamże. Za ofiarodawców odprawiać się będzie co rok uroczysta wotywa w dzień wielkiego odpustu dn. 15 sierpnia za żywych i nabożeństwo za zmarłych".

Bardzo zasłużoną dla rozwoju Kaczyki polską rodziną są Grudniccy. Pierwszym osiedlonym tutaj jej przedstawicielem był Jan Grudnicki, który ożenił się z Wiktorią Głownia. Ich synem był Walerian (urodzony w 1896 r.). Ten, jak wspominają jego wnuki, miał uczyć się w szkole rzemieślniczej w Witkowie oraz w Szkole Górniczej w Wieliczce. Pracował w kopalni w Kaczyce od 1913 r., a losy I wojny światowej sprawiły, że w 1918 r. trafił znów do Wieliczki i był zatrudniony jako praktykant salinarny, co potwierdza legitymacja z podpisem Erazma Barącza. Następnie wrócił do Kaczyki, gdzie pracował do 1952 r., awansując od praktykanta aż do funkcji kierownika technicznego kopalni. Walerian Grudnicki poślubił w 1922 r. Annę Markiewicz. Urodziło im się troje dzieci: Alojzy (1924 r.), Franciszek (1928 r.) i Leokadia (1933 r.). Z kopalnią związał się Alojzy, który pracował w niej od 1945 r. do 1984 r. Godnym podkreślenia jest fakt, że Alojzy Grudnicki przez wiele lat sprawował funkcję dyrektora Kopalni Soli w Kaczyce. Rodzeństwo Alojzego pracowało w innych miejscach. Franciszek był inżynierem leśnictwa, a Leokadia (po mężu nazwisko Dziubińska) była nauczycielką w szkole w Kaczyce w latach 1952-88. Syn Alojzego, Mikołaj Grudnicki, był także dyrektorem Kopalni w Kaczyce, następnie awansował na stanowisko Dyrektora Generalnego Konsorcjum SALROM, zrzeszającego 7 kopalń soli na terenie Rumunii. Z kopalnią w Kaczyce związane było także rodzeństwo Mikołaja — siostra Maria i brat Antoni. Wymienieni kolejni przedstawiciele rodziny Grudnickich wpisywali się nie tylko w historię kopalni soli, ale także wywierali wpływ na postawy patriotyczne dzieci i młodzieży i jej rozwój intelektualny. Włączali się przy tym w funkcjonowanie parafii (gra i śpiew w chórze, przepisywanie oraz rozprowadzanie śpiewników) i Domu Polskiego (zespół folklorystyczny, organizowanie zabaw czy wycieczek). Do zainteresowań pozazawodowych Alojzego Grudnickiego należało także rzeźbienie w drewnie, stąd jego dzieci przechowują wiele drewnianych kapliczek i przedmiotów wykonanych w wolnych chwilach przez ojca.

Warto wymienić także nazwisko Wojciecha Grabowskiego, który wraz ze swoją żoną prowadził szkołę powszechną w Kaczyce. Bardzo obszerny i opracowany naukowo zbiór dokumentów tej rodziny, opisujący jej historię od XIX w. aż po czasy współczesne, znajduje się w rękach pra-pra wnuczki W. Grabowskiego i jest przygotowany do opublikowania, co z pewnością dla osób zainteresowanych historią Polaków w Kaczyce będzie ważnym źródłem. Zwracam na to uwagę tym bardziej, że syn W. Grabowskiego — Albin, poślubił córkę Naczelnika Zarządu Salinarnego w Kaczyce L. Cehaka – Olgę, zatem światło dzienne ujrzą przy tej okazji materiały rodzinne tego zasłużonego także dla kopalni w Wieliczce urzędnika.

Na koniec warto przyjrzeć się niektórym polskim zwyczajom pieczołowicie pielęgnowanym przez Polaków w Kaczyce do dnia dzisiejszego[27].

[27] M. Marynowski: *Parafia Wniebowzięcia...*, s. 37-38; opisy zwyczajów na podstawie rozmów z mieszkańcami Kaczyki, jakie autor przeprowadził w sierpniu 2004 r., zebrane w *Kwestionariuszu*, rkps. w posiadaniu autora.

Wigilia Bożego Narodzenia, inaczej „Święty Wieczór". Zaczynał się od pierwszej gwiazdki, szykowano postne jedzenie, pod obrusem kładziono siano. Dzielono się opłatkiem i spożywano 12 potraw, w tym kapuśniaki pieczone, pierogi, barszcz z uszkami, rybę, suszone grzyby, placek z makiem i orzechami, pszenicę z miodem, makiem i orzechami, owoce z kompotu. Późnym wieczorem wychodzili kolędnicy. Najpierw tzw. „Młode Bractwo", czyli nieżonaci młodzieńcy. Przychodzili i śpiewali „Dzisiaj w Betlejem" i inne kolędy, aż do pasterki. W pierwszy dzień Świąt chodziło po domach tzw. „Stare Bractwo". W domu pielgrzymkowym przy kościele spotykali się chętni na opłatku. W drugi dzień Świąt po Kaczyce chodzili poprzebierani kolędnicy.

Jasełka przygotowywano również w domu pielgrzymkowym. Była tam scena, na której urządzano przedstawienie, po którym dzieciom rozdawano prezenty. Dzieci przychodziły w różnych strojach przygotowywanych przez rodziców. Na prezenty dzieci przygotowywały też miejsce w domach. Czyściły solidnie swoje buty i kładły je obok drzwi. Tam właśnie znajdowały prezenty dla siebie.

Ślub i wesele rozpoczynały się od przyjścia drużek i drużbów oraz świadków ślubu do domu pana młodego. Towarzyszyła im muzyka i śpiewy. Rodzice błogosławili syna, a następnie wszyscy wychodzili do domu panny młodej. Matka panny młodej przygotowywała dwie poduszki, na których klękali młodzi, matka i ojciec podawali im wtedy dwa chleby i dwie topki solne, trzymali je nad głowami nowożeńców i mówili „aby całe życie nie brakowało wam chleba i soli". Po złożeniu życzeń wszyscy szli do kościoła, parę młodą obrzucając pszenicą, aby zawsze miała urodzaj. Po weselu na drugi dzień następowały poprawiny.

Pogrzeby miały wzruszającą oprawę. Rozpoczynało się od ceremonii w domu, po której, gdy wyszedł ksiądz, wychodzili zebrani ludzie za wyjątkiem rodziny zmarłego. Wynoszono też trumnę, trzy razy przybliżając ją do progu, przy tym mówiono „przebaczyć" i „do widzenia". Zamykało się drzwi, za którymi zostawała rodzina i rozbijało się o podłogę szklane naczynie. Dopiero wtedy wychodzili najbliżsi zmarłego i kondukt udawał się do kościoła. Po uroczystościach wszyscy przychodzili na tzw. „praznik", czyli poczęstunek.

Święta wielkanocne też miały swoje zwyczaje. W Wielką Sobotę wszyscy szli do kościoła ze „święconym", czyli koszykiem z babką, sernikiem, barankiem z masła, szynką, czerwonymi jajkami. Rezurekcja odbywała się przed wojną o 7 rano w Wielkanoc, a teraz jest o godzinie 23 w sobotę. Zwyczajem wielkanocnym było też polewanie wodą. W Poniedziałek Wielkanocny chłopcy polewali dziewczęta, a we wtorek dziewczęta chłopców. Ten zwyczaj od Polaków przejęli miejscowi Rumunii.

Przy różnych okazjach grała orkiestra salinarna. Górnicy występowali wtedy w galowych mundurach, a grali w niedziele, święta, na zabawach i weselach. Orkiestra składała się głównie z Polaków. Występy cieszyły się dużym powodzeniem, dzięki nim życie kulturalne w Kaczyce wyglądało okazalej. Te koncerty skończyły się około 1940 r., a po II wojnie światowej już do nich nie powrócono.

Świąteczny charakter miały też pierwsze komunie, chrzciny i bierzmowania, do których przygotowywała się cała parafia, dbając o odpowiedni wystrój kościoła i swoich domów. Stroje regionalne Polaków z Kaczyki były wzorowane na strojach krakowskich, ale noszono też kolorowe stroje bukowińskie. Jeden z takich kobiecych strojów został podarowany dla Muzeum Żup Krakowskich od mieszkanki Kaczyki polskiego pochodzenia, pani Marii Filtinger.

Na zakończenie chciałbym podziękować wszystkim Polakom z Kaczyki, którzy zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami i użyczyli przechowywane przez siebie dokumenty i pamiątki. Zostały one zaprezentowane na wystawie „Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce", oddając bardzo wiernie różne aspekty życia Polaków w tej miejscowości. Często były to jedyne świadectwa ich polskich korzeni, gdyż większość uległa zniszczeniu podczas dziejowych zawieruch XX w.

M. Marynowski

THE POLISH COMMUNITY IN CACICA, ROMANIA, AS DEPICTED IN ARCHIVES FROM KRAKÓW, WIELICZKA AND BOCHNIA

Summary

From the very beginning, Cacica (Kaczyka), Romania, developed only thanks to the existence of a salina center there: salt works and a salt mine. Another of its characteristics was the influx of settlers of different nationalities. Most of them were Poles, but not only, as there were people from Russia, Romania, Germany and Hungary. It is worth stressing that these communities, ever since they started to settle down in Cacica, that is from the late 18th century till the beginning of the First World War, coexisted peacefully. The Polish community, until the outbreak of the war, seemed to be more conspicuous than the others. Poles had their particular share in the development of the little town. They supported not only the development of the salina but also a more general urbanization process and the growth of social life.

The description of life and events connected with the Polish community was based on the material from Cracow, Wieliczka and Bochnia. From Cracow it was the Cacica archives of Missionaries referring to their work there; from Wieliczka, documents from the Old Salina Archives housed by the Cracow Salt Works Museum; and from Bochnia, Baptism Registers from the Parish of St. Nicolas from the end of the 18thc. and from the Polish State Archives, the Old Polish Archives, Bochnia Town and Salt Works Files.

The analysis included migration processes (and in particular the mining migration from Bochnia to Wieliczka), relationships between communities, differences between rural and town communities, and family formation processes. This kind of analysis, using Poles as an example of processes of getting new communities involved in the life of the salina, school or other organizations, allowed to draw a conclusion that under the Austrian rule the Polish community was the biggest and the best organized one among the many communities that lived in Cacica.

Poles had a strong sense of common nationality and religion. A well-prospering salina, a church built with a common effort, a school with Polish as one of the main languages, freedom to form associations, a Polish press — all this gave Poles a feeling of security and a motivation to really care for their "little homeland". Together with the end of the Austrian rule, the situation of Poles became more complicated. Many left Cacica because they wanted to live in Poland, which had just

regained independence; others wanted to escape from lack of job prospects, not being able to agree with the new political situation. The Polish community in Cacica today still follows the same principles as their great-grandparents did. They are devoted Catholics, sentimentally remembering the salt works and cultivating Polish language.

The life of the Polish community in Cacica as presented in private chronicles and documents, dating from the end of the 19th century until the contemporary times, has been described separately. The author had access to these documents during his business travels to Cacica. They enabled him to distinguish the most prominent Poles of merit to the town as well as describe rich Polish holiday traditions cultivated by Poles up to the present day.

Corneliu Zup

SALINA KACZYKA — MIĘDZY TRADYCJĄ I PRZYSZŁOŚCIĄ

Na północy Rumunii, na Bukowinie, na wzgórzach Obczyn Wielkich w miejscowości Kaczyka w województwie Suczawa znajduje się kopalnia soli.

Jeśli zapytać mieszkańców Kaczyki, jak kochają, prawdopodobnie bez zastanowienia odpowiedzą: „Tak jak sól potrawy". Te słowa podkreślają znaczenie, jakie nadaje się soli wydobywanej w tutejszej kopalni, z którą ściśle związana jest historia i rozwój ekonomiczny Kaczyki (nazwa od słowa „Kaczki").

Złoże soli kamiennej z Kaczyki pochodzi z okresu dolnego miocenu, tak jak większość złóż solnych na terytorium Rumunii[1].

Systematyczne wydobycie na skalę przemysłową tego niezbędnego do życia minerału rozpoczęło się w ostatniej dekadzie XVIII wieku. Wykorzystanie tutejszych źródeł z solanką, zarówno w ich naturalnym stanie, jak i do produkcji soli krystalicznej (przez warzenie) trwa od bardzo dawna. Archeolodzy w wyniku przeprowadzonych badań w latach: 1952[2], 1968[3] w Solce i w 1989[4] w Kaczyce, datują najstarsze miejsca eksploatacji solnych źródeł na okres kultury Criş, w epoce wczesnego neolitu (V wiek p.n.e).

Źródła te, zwane bagnami solnymi, w odróżnieniu od soli, będącej własnością książęcą, figurują w dokumentach jako własność klasztorna bądź wspólnotowa.

W okresie całego średniowiecza i aż do końca XVIII w. nie dążono do przemysłowej eksploatacji tych bagien solnych, w obawie przed spadkiem cen soli, które przynosiły zyski skarbcowi władców mołdawskich i aby nie podsycać apetytu Turków, jak podaje Dimitrie Cantemir w „Descriptio Moldaviae".

Sposób otrzymywania soli krystalicznej z solanki z Runc niedaleko Partesti relacjonuje następująco jeden z mieszkańców tych okolic w 1783 r.: „wznoszą

[1] Raport geologiczny.

[2] I. Şandru: *Contribuţii geografico-economice asupra exploatării slatinelor in Bucovina de Sud* (w:) *Studii şi cercetări ştiinţifice*.

[3] N. Ursulescu: *Exploatarea sării din saramură în neoliticul timpuriu in lumina descoperirilor de la Solca*.

[4] M. Andronic: *Studii şi cercetări de istorie veche şi arheologie*.

czworoboczny stos z drewnianych bierwion, rozpalają pod nim ogień, pozwalają mu zgorzeć do końca, potem zaś biorą solankę z pierwszego z owych źródeł, która spływa kropla po kropli na palące się bierwiona. Sól osadza się na płonącym drewnie. Potem chłopi zbierają wystygłe drewno, strzepują sól, pakują do worków i innych naczyń oraz zabierają ze sobą do domu, by wykorzystać ją z początkiem zimy, na użytek własny i dla bydła"[5]. Prawdopodobnie ten sposób otrzymywania soli krystalicznej wykorzystywany był przez mieszkańców na przestrzeni całego średniowiecza.

Z początkiem 1775 r., kiedy Bukowina znalazła się pod administracją imperium austriackiego, podjęto odpowiednie kroki w kierunku zbadania bogactw mineralnych nowej prowincji. W celu uniknięcia importu soli z Târgu Ocna (znajdującego się w Mołdawii) i sprowadzania jej z Ocna Dej (w Transylwanii), dwór cesarski z Wiednia z pomocą administracji wojskowej Bukowiny postanowił unormować sposób zabezpieczenia mieszkańców nowej prowincji w sól kuchenną.

Cesarska rada wojenna i Kancelaria cesarska z Wiednia doniosły w raporcie, że na terytorium Bukowiny nie istnieje żadna kopalnia soli: „sól krystaliczna sprowadzana jest z Galicji, a sól kamienna z Ocna w Mołdawii"[6].

W 1776 r., major von Mieg, który sporządził mapę topograficzną Bukowiny, napisał w raporcie o istnieniu dwóch znanych ujęć solankowych: jednego, nieużywanego, niedaleko od Vijnica i drugiego w Pârteşti, z którego „okoliczni chłopi uzyskują potrzebną sól przez warzenie"[7].

W rezultacie otrzymanych raportów, między 30 października a 29 listopada, komisja pod przewodnictwem radcy cesarskiego Thadeusa Peithner von Lichtenfels zbadała, na polecenie wiedeńskiej Kamery Nadwornej ds. Mennictwa i Górnictwa, wszystkie źródła solne na Bukowinie, analizując ich położenie geograficzne, odległość od skupisk ludzkich, zawartość soli[8]. Przy okazji wskazano na możliwość odkrycia złoża soli kamiennej w okolicach miejscowości Solca przez wywiercenie szybów i drążenie chodników. Do kierowania badaniami wyznaczono Iohanna Paula Hofmanna (Berggericht Substitut) z Iacobeni, a do pomocy (Bergpracticant) Seleczki. Pierwsze badania przeprowadzono w Slatina Dealul, niedaleko Solcy w 1784 r. Zamontowano dwa kotły warzelnicze, a na początek 1785 r. zaplanowano budowę kotła w Pârteşti.

Do warzelni tych sprowadzono specjalistów w pozyskiwaniu soli z solanki z warzelni w Galicji, którym Kamera Nadworna ds. Mennictwa i Górnictwa w Wiedniu nadała pewne przywileje, podobnie jak górnikom-kolonistom[9].

[5] Arhivele Statului Suceava, Colecţia de documente.

[6] J. Polek: *General Spleny's Beschreibung der Bukowina*, Czerniowce 1893.

[7] J. Polek: *Topografiche Berchreibung der Bukowina mit militarischen Ammerkungen von Major Friedrich von Mieg*, Czerniowce 1897.

[8] Arhivele Statului Suceava.

[9] M. Ceauşu : *Contribuţii la istoricul exploatării sării la sfarşitul sec. XVIII şi prima jumătate a sec. XIX, în Bucovina.*

Wraz z odkryciem złoża soli w Kaczyce, co było głównym celem podjętych wysiłków, zamknięto zagospodarowane wcześniej bagna solne i zamurowano słone źródła, których wydajność zmniejszała się w okresie letnich susz i zaczęto pogłębiać istniejące szyby oraz wiercić nowe. Jeden z nich wykopano w 1790 r. na północnym skraju złoża w Kaczyce.

Szary kolor soli sprawił, że sprowadzono na miejsce profesora von Jacquin, który ustalił na podstawie przeprowadzonych analiz, że sól, choć zanieczyszczona, nie jest szkodliwa dla ludzi ani zwierząt i ma w przybliżeniu ten sam skład chemiczny w 100 funtach co sól z Transylwanii. Dzięki tym zadowalającym wynikom analiz, wydano zgodę na otwarcie saliny[10]. Po ukończeniu prac konstrukcyjnych, w 1791 r. rozpoczęto eksploatację soli.

W odniesieniu do górników i robotników warzelni i saliny, którzy osiedlili się w Kaczyce po 25 kwietnia 1789 r., rozporządzeniem Kancelarii cesarskiej w Wiedniu, zatwierdzonym 30 sierpnia 1792 r., określono następujące zasady:

„Każdy osadnik otrzymuje w chwili osiedlenia się od rządu, bezpłatnie:

1. W formie bonów, potrzebne do budowy drewno, pochodzące z okolicznych lasów.
2. Ogród.
3. Wykarczowaną ziemię przez trzy lata wolną od podatków, po upływie których każdy osadnik będzie płacił podatek od ogrodu i działki pod domostwem w wysokości 1 florena, a za każdy kolejny hektar ziemi dodatkowo 45 grajcarów.
4. Za wolne użytkowanie drewna opałowego, które rozprowadza się w okresie zimy w każdy poniedziałek i piątek, a w okresie lata w każdy poniedziałek, każdy kolonista będzie płacił podatek od prawa do lasu, podobnie jak każdy miejscowy poddany, bez względu na to czy posiada ziemię zalesioną czy nie.
5. Ci, którzy osiedlili się bez zgody władz, podobnie jak wszyscy pracownicy Saliny osiedleni do 1789 r. (robotnicy lub poddani) będą płacić urbarium w gotówce.
6. Pracujący za dniówki spoza miejscowości, utrzymujący się jedynie z płacy robotnika w fabryce, nie są zobowiązani do płacenia podymnego ani żadnego innego podatku. Decyzja ta nie odnosi się do pozostałych mieszkańców lub tych, którzy nabędą od nich domostwa"[11].

W 1785 r. władze austriackie sprowadziły do Kaczyki pierwsze 9 rodzin ukraińskich z okolic Świrska z Galicji Wschodniej, w tym specjalistów od prac warzelniczych i górniczych.

W 1792 r. przybyło do Kaczyki 20 rodzin górników polskich z Bochni[12]. W kolejnych latach sprowadzano górników z kopalni w Wieliczce i Bochni. Oprócz polskich górników przybywających do kopalni soli, w latach 1832-42 osiedlały się

[10] Tamże.

[11] Fr. A. Wickenhauser.

[12] I. Piotrovici.

w południowej części Bukowiny polskie rodziny z regionu Czadca, z Beskidu Śląskiego, zakładając miejscowości: Nowy Sołoniec, Plesza, Pojana Mikuli. Pod koniec XIX w. rodziny rolników z okolic Rzeszowa zasiedliły miejscowości: Bulaj, Frumoasa i Ruda.

W 1810 r. w kopalni funkcjonowały już 3 poziomy. Rozpoczęto prace badawcze mające na celu rozpoznanie złoża. Kopalnia posiadała trzy szyby — wentylacyjny, solankowy i główny wydobywczy.

W kopalni, na poziomie trzecim umieszczone były sporej wielkości drewniane skrzynie, w których rozpuszczano w wodzie bryły soli, a solankę kierowano do rząpia przy szybie[13].

W celu zwiększenia rentowności Saliny w Kaczyce na przestrzeni lat przeprowadzono modernizację w następujących etapach:

1803-05 — wprowadzenie nowej instalacji do odparowywania[14],

1855 — zastosowanie trzech nowoczesnych odparowywaczy,

1886 — przeprowadzenie remontów generalnych budynków administracyjnych i modernizacja podziemnego transportu,

1956 — umieszczenie pod ziemią dwóch sond do eksploatacji soli metodą kinetycznego ługowania,

1967 — dodatkowe bocznice kolejowe i magazyn załadunkowy,

1968-74 — zwiększenie wydajności produkcji 13 odparowywaczy,

1993 — przeniesienie instalacji do przerobu soli do Pârteşti de Jos i wymiana odparowywaczy typu otwartego na aparaty nowego typu VACUUM,

1998 — budowa kotłowni na paliwo płynne,

2000 — modernizacja istniejącej instalacji.

Sól kamienną w bryłkach początkowo wydobywano w celu sprzedaży, a drobną rozpuszczano w zainstalowanych na powierzchni zbiornikach.

Później zamontowano wielkie drewniane zbiorniki na III poziomie i rozpuszczano drążoną sól. Równolegle odbywało się ługowanie soli w zbiornikach wykopanych między poziomami I i III. Od 1956 r. wydobycie soli odbywa się za pomocą podziemnych sond metodą stopniowego ługowania kinetycznego.

Początkowo transportowano wyeksploatowaną sól bryłową w worach z bawolej skóry, natomiast solankę w bulgach (bukłakach z sarniej skóry). Później zamontowano szyb wydobywczy z pompą napędzaną parą o mocy 6 koni mechanicznych, klatki wyciągowe dla wydobywania wagoników z solą kamienną oraz podziemne pompy do transportu solanki.

Kopalnia soli w Kaczyce była zawsze własnością państwową. Do 1918 r. znajdowała się pod administracją austro-węgierską. W latach 1918-22 zarządzana była przez rumuński Państwowy Monopol, a następnie przez Autonomiczną (Samodzielną) Izbę Monopoli Państwowych. Po drugiej wojnie światowej kopalnia w Kaczyce

[13] A. Küstel: *Foaie natională pentru statul împărătesc austriac – 1810.*
[14] Tamże.

Fot. 1 i 2. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, Sala Gotycka, sesja naukowa na temat dziejów kopalni soli w Kaczyce i historii osadnictwa polskiego na Bukowinie. Wśród zebranych delegacja z Rumunii.

Fot. 3. Otwarcie wystawy „Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce", 15.10.2004 r.

Fot. 4. Fragment wystawy po jej otwarciu

Fot. 5. Część wystawy poświęcona historii kopalni soli w Kaczyce

Fot. 6. Fragment ekspozycji dotyczący Polaków w Kaczyce wraz ze sztandarami Związku Polaków w Rumunii

Fot. 7. Gablota tematyczna parafii Wniebowzięcia NMP w Kaczyce

Fot. 8. Portret budowniczego kościoła w Kaczyce ks. Kaspra Słomińskiego i fotografie bazyliki

podlegała różnym ministerstwom, najdłużej Ministerstwu Nafty i Geologii. Obecnie kopalnia podlega Państwowemu Przedsiębiorstwu Soli SA w Bukareszcie. W 2003 r. w ramach programu „Zamknięcie i zabezpieczenie pod względem ekologicznym kopalni Kaczyka", zatwierdzonego i finansowanego przez rząd Rumunii, rozpoczęto wyburzanie, oczyszczanie i ekologizację starej platformy górniczej do przerobu soli krystylicznej. Pozyskany w ten sposób teren posłuży do budowy centrum turystyki i wypoczynku.

Wychodząc z założenia że, jak wiadomo, Bukowina posiada ogromny potencjał turystyczny, naturalny i kulturowy, również kopalnia ma szansę stać się znanym obiektem turystycznym.

Zwiedzanie kopalni było możliwe już od połowy XIX w., wzdłuż krótkiej trasy, która zachowała się do dziś i składa się z małego muzeum w budynku szybu *Ferdynanda*, kaplicy ekumenicznej, znajdującej się na głębokości 26 m, chodnika krasnoludków, słonego jeziora, sali balowej i podziemnego muzeum.

Do 1972 r., kiedy władzom lokalnym przekazywano dotacje przeznaczone na leczenie chorób reumatycznych, w kopalni w Kaczyce przeprowadzano rozmaite terapie na bazie kąpieli w solance.

W ramach sympozjum „Szlak soli na Bukowinie", które odbyło się w 2002 r. wyszczególniono istniejący potencjał, należący do kopalni w Kaczyce, znajdujący się na powierzchni oraz pod ziemią, pod kątem zagospodarowania go na cele turystyczne. Nietknięte środowisko naturalne wraz ze specyfiką regionu to bardzo ważna podstawa do rozwoju turystyki w ogóle.

Dla mieszkańców Bukowiny granice nie były nigdy wyznacznikiem, historia nauczyła ich, że najważniejsze w życiu są praca, człowieczeństwo, ich tradycje, obyczaje oraz wiara, które szanowali i dzięki czemu również cieszyli się szacunkiem. Osadnicy bukowińscy wykreowali własną, niepowtarzalną kulturę, w której przenikają się elementy każdej z narodowości.

(*tłumaczenie z j. rumuńskiego: Aleksandra Mazur*)

C. Zup

CACICA SALINA — BETWEEN THE TRADITION AND THE FUTURE

Summary

The Cacica Salt-Works is presented through the medium of changes in the way salt was obtained starting from the 18th century to the contemporary times. We go back as far as 1785 when the first salina workers were brought to Cacica and when the salt-works began to operate in 1791. After that, the salt-works and the salt mine procedures were constantly being modernised; the last changes were introduced in 2000. Both under the Austrian rule and after the Romanian state was established there was dry exploration implemented, later to be replaced by the so-called wet excavation in lye chambers. At the same time, production processes were many times modernised to improve the performance of the salina.

The paper discusses issues connected with Polish miners settling down in Cacica, but also treats about the rights of settlers at that time. The description of the mine ends with a presentation of its contemporary value which is not only the fact that of produces salt but what is also stressed is the potential for setting up a sanatorium and development of tourism.

Kazimierz Longher

DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA POLAKÓW W KACZYCE W RAMACH ZWIĄZKU POLAKÓW W RUMUNII

„Nie śmiercią znaczymy naszą bytność, nie śmiercią nam stwierdzać, żeśmy tu niegdyś byli, lecz życiem stwierdzamy, że tutaj dziś jesteśmy".

Są to słowa Emanuela Dworackiego, prezesa Towarzystwa Polskiego Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach z 1888 r. Mogą one posłużyć jako motto dla dwuwiekowej obecności Polaków na ziemi bukowińskiej.

Wśród miejscowości zasiedlonych przez Polaków na Bukowinie (koniec XVIII w. — początek XX w.) Kaczyka zajmuje wyjątkowe miejsce. Jest osadą powstałą w związku z budową kopalni i eksploatacją złóż soli, a od momentu jej powstania, większość mieszkańców stanowili Polacy. Jest miejscem wyjątkowym również z innego powodu — Kaczyka stanowi mozaikę etniczną (dzięki od wieków współżyjącym w zgodzie Rumunom, Polakom, Ukraińcom, Niemcom) i religijną — obok prawosławnej cerkwi i greckokatolickiego kościoła stoi rzymskokatolicka Bazylika Mniejsza zbudowana przez Polaków. Dzieje osady ściśle związane są z życiem duchowym i religijnym. To właśnie kościół i księża przyczynili się do organizacji życia Polaków w Kaczyce, co najbardziej uwidoczniło się wraz z przybyciem tu Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo z Krakowa i księdza Kaspra Słomińskiego jako proboszcza (1902 r.), który nie tylko zorganizował parafię i ośrodek kultu maryjnego, ale również założył publiczną czytelnię otwartą dla wszystkich, niezależnie od narodowości czy wyznania. W tym samym czasie powstało Towarzystwo Polskie, a w 1911 r. wybudowano Dom dla Pielgrzymów, w którym znalazła miejsce biblioteka i odbywały się zajęcia z języka polskiego. Działała tu także grupa teatralna oraz zespół taneczny. Polacy spotykali się przy różnych okazjach (św. Mikołaj, opłatek, święcone). Dowodem prężnej działalności miejscowej organizacji jest fakt, iż delegacja Polaków z Kaczyki zaproszona została na III Zjazd Ludowy, który odbył się 29-30 czerwca 1929 r. w Czerniowcach.

Niestety, zorganizowanej działalności Polaków w Kaczyce kres położył koniec drugiej wojny światowej i zmiana systemu politycznego. Wskutek tego Towarzystwo zostało rozwiązane w 1946 r., a dla Polaków rozpoczął się trudny okres. Wbrew

burzom dziejowym i mrocznym czasom komunizmu, Polonia kaczycka przeszła pomyślnie próbę czasu – przetrwała, zachowując język, wiarę, obyczaje przekazane przez przodków, a świadczące o tożsamości narodowej.

Grudniowe wydarzenia 1989 r. rozpoczęły proces demokratyzacji życia politycznego i społecznego. Po latach totalitaryzmu, na nowo powstały organizacje mniejszości narodowych. W 1990 r. powstał Związek Polaków w Rumunii, zrzeszający 15 Stowarzyszeń, w tym i Stowarzyszenie Polaków w Kaczyce, którego prezes jest równocześnie członkiem Zarządu Związku Polaków w Rumunii.

Podstawowym zadaniem Związku Polaków jest koordynacja działań poszczególnych organizacji lokalnych, w tym i kaczyckiej, a głównym celem jest podtrzymywanie tożsamości narodowej. Świadomi tego, że dzieci i młodzież są naszą przyszłością, Związek Polaków przywiązuje ogromną wagę do nauczania języka polskiego. Również w Kaczyce zapewniono dzieciom możliwość uczenia się języka ojczystego. Po 1991 r. bez przerwy pracowali w Kaczyce nauczyciele z Polski delegowani przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. Należy w tym miejscu podkreślić, że język polski ma w Rumunii status języka ojczystego i staje się dla chętnych przedmiotem obowiązkowym. Naucza się go w wymiarze od 3 do 4 godzin tygodniowo, od niedawna również z dodatkową godziną w klasach VI-VII przeznaczoną na przedmiot „Historia i tradycje mniejszości narodowej" (polskiej w naszym przypadku).

Związek Polaków przywiązuje wagę nie tylko do nauczania języka polskiego, ale i do ogólnego poziomu nauczania i warunków, w których się ono odbywa. Dlatego też powstał długofalowy projekt pomocy i edukacji „Dzieci Bukowiny", znajdujący się od trzech lat w fazie realizacji. Powstał on z inicjatywy Konsulatu RP w Bukareszcie i Związku Polaków. Dzięki wsparciu finansowemu Senatu RP poprzez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" oraz współpracy z rumuńskimi partnerami — władzami samorządowymi i szkolnymi, projekt przyniósł już wiele pozytywnych zmian. Co się tyczy Kaczyki, wyposażono przedszkole w pomoce dydaktyczne, zabawki, w szkole zaś umeblowano laboratorium biologii, fizyki i chemii oraz wyposażono gabinet informatyczny. W szkole znajduje się również oddzielny gabinet na potrzeby języka polskiego.

Projekt „Dzieci Bukowiny" kładzie nacisk na wychowanie młodego pokolenia w duchu polskości i tradycji, stworzenie jak najlepszych warunków w szkołach, ale jednocześnie ma dać szansę na przygotowanie do wymogów współczesnego świata.

Jednym z głównych kierunków działalności Związku Polaków jest działalność kulturalna. Organizujemy wiele imprez ogólnorumuńskich, między innymi konkurs recytatorski z poezji Marii Konopnickiej i konkurs im. Adama Mickiewicza „Kresy", w których biorą udział również dzieci z Kaczyki. Działalność kulturalna Związku Polaków to nie tylko centralne akcje przez niego koordynowane, ale i działalność skupiona w poszczególnych Stowarzyszeniach wokół Domów Polskich. Dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", w Kaczyce zakupiony został dom,

gdzie istnieje biblioteka i odbywają się imprezy organizowane przez miejscową organizację. Właśnie fakt istnienia Domu Polskiego decyduje o aktywności kaczyckiego środowiska, które ma bardzo bogate kontakty z różnymi instytucjami oraz władzami lokalnymi wielu miejscowości z Polski. Przy Domu Polskim działa taneczna grupa dziecięca „Duet" oraz dziecięca grupa tańcząca krakowskie tańce ludowe.

Od 13 lat dzieci z Kaczyki korzystają z różnych form wypoczynku letniego: uczestniczą w społecznych koloniach teatralnych, organizowanych na Bukowinie przy pomocy Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", w koloniach organizowanych w Polsce przez „Wspólnotę Polską", Caritas Archidiecezji Warszawskiej oraz „Wspólnotę Bukowińską" z Zielonej Góry, a w ostatnich dwóch latach w Letniej Szkole Języka Polskiego w Wolbromiu. Szkoła Podstawowa w Kaczyce nawiązała współpracę z Gimnazjum nr 3 w Wolbromiu. Po raz pierwszy dzieci z Kaczyki uczestniczyły w Krakowie w akcji „Podaruj dzieciom wakacje", prowadzonej przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. Wakacje spędzone w Polsce są świetną okazją do zapoznania się z historią i kulturą Ojczyzny przodków, ale również z realiami współczesnej Polski, dając też możliwość doskonalenia znajomości języka polskiego.

Drużyny sportowe dzieci i młodzieży z Kaczyki są członkami Polonijno-Szkolnego Klubu Olimpijczyka pod nazwą „Bukowina", który powstał w 2002 r. przy Związku Polaków w Rumunii, dzięki wsparciu Fundacji „Semper Polonia".

W dniach 9 i 10 października 2004 r. w Kaczyce odchodzono 100-lecie konsekracji kościoła p.w. Wniebowzięcia NMP. Uroczystości współorganizowały Kuria Biskupia diecezji Jass, parafia rzymskokatolicka w Kaczyce oraz Związek Polaków w Rumunii i Stowarzyszenie Polaków w Kaczyce. Uroczystości zgromadziły Polaków z całej Bukowiny i nie tylko. W sobotę po południu na scenie Domu Pielgrzyma wystąpiły polonijne zespoły, w tym i dzieci z Kaczyki. W niedzielę odprawiono msze św. w języku niemieckim i polskim oraz sumę w języku rumuńskim, koncelebrowaną przez 40 księży z Polski i Rumunii. Homilię wygłosił nuncjusz apostolski w Bukareszcie.

Kaczyka stała się już dawno i nadal pozostaje miejscem wyjątkowym. O jej charakterze stanowią kopalnia soli, Bazylika Mniejsza, będąca centrum kultu maryjnego na Bukowinie, w całej Rumunii, a także poza jej granicami oraz ciągle wyraźna obecność Polaków, współtworzących to miejsce dawniej i dziś.

K. Longher

ACTIVITIES OF POLONIA IN CACICA AS A PART OF POLISH COMMUNITY ASSOCIATION IN ROMANIA

Summary

The activities of the Polonia in Cacica were presented in three periods. First, from the end of the 19th century till the beginning of the Second World War, is the period marked by the development of national and cultural institutions enabling Poles in Cacica to preserve their national traditions. The second period, 1946-1989, is the time when, for political reasons, the society was dissolved. The third period, after 1989 until now, is the time of fruitful work of the society visible in Polish language teaching, cultural activities and contacts with many towns in Poland.

Romanian Polonia is also supported by the Polish Senate and the Polish Community Association "Wspólnota Polska".

Kazimierz Reguła

SKARB BRĄZOWY KULTURY ŁUŻYCKIEJ Z NIEPOŁOMIC

Na początku marca 2001 roku dokonano w Niepołomicach przypadkowego odkrycia bogatego skarbu przedmiotów brązowych, składającego się z: naramienników lub nagolenników, bransolet z końcami zwiniętymi w tarczki, małej bransoletki, spiralnych zwojów oraz siekierki. Na znalezisko natrafił p. Antoni Siwek, podczas kopania dołu ziemnego w obrębie swojej posesji, przy ul. Ogrodowej[1]. Miejsce znalezienia skarbu położone jest na szerokim wypłaszczeniu pierwszej, nadzalewowej terasy Wisły, na wysokości 195,0 m n.p.m., w bardzo bliskiej odległości od dawnego koryta rzeki, niespełna 650 m na północny-zachód od centrum miasta, w dzielnicy o nazwie „Zagrody" (rys. 1).

Przedmioty te według relacji odkrywcy, wystąpiły w zwartym skupisku, ciasno ułożone obok siebie, na głębokości 80-85 cm, pod powierzchnią gruntu, pomiędzy dwoma dużymi kamieniami (eratyki skandynawskie). Kamienie zabezpieczały i jednocześnie wskazywały miejsce ukrytego, być może w pojemniku skórzanym lub tekstylnym, depozytu przedmiotów brązowych.

W wykopach sondażowych założonych w czerwcu tego samego roku, w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca odkrycia skarbu, natrafiono w piaszczystej ziemi na kilka mało charakterystycznych ułamków naczyń kultury łużyckiej oraz warstwę kulturową i obiekty wskazujące na istnienie tutaj osady otwartej tynieckiej grupy kulturowej z okresu przedrzymskiego[2]. Skarb z Niepołomic zawierał łącznie 63 przedmioty. Naramienniki lub nagolenniki stanowią najliczniejszą grupę zabytków, liczącą w sumie 57 sztuk[3]. Wyodrębniono tutaj dwa typy stylistyczne.

Do pierwszego należą przedmioty z końcami rozwartymi, wykonane z pręta, o przekroju okrągłym i średnicy wahającej się od 0.66 do 0.97 cm, kształtu kolistego lub owalnego. Końce są równo ucięte i obrobione dość starannie. Na powierzchni

[1] Cały skarb brązowy został przekazany przez znalazcę do Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka.

[2] Badania sondażowe prowadził z ramienia Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka J.M.Fraś.

[3] Wszystkie szczegółowe dane dotyczące 57 sztuk naramienników lub nagolenników znajdują się na tabeli typologiczno-identyfikacyjnej. Termin „naramienniki lub nagolenniki" wprowadzony został celowo dla omawianych tutaj ozdób, gdyż pierwotnie pełniły one taką właśnie rolę – były używane jako naramienniki względnie nagolenniki.

widoczne są bardzo wyraźne zdobienia w postaci poprzecznie ułożonych cienkich kresek-nacięć, ujęte w grupy (od 5 do 11) liczące po 10 do 34 nacięć, które zajmują połowę obwodu pręta.

W obrębie wyżej wymienionego typu wydzielić można dwie odmiany:

Odmiana A — to trzy egzemplarze kolistego kształtu, o średnicy zewnętrznej wynoszącej kolejno 11,53; 11,87; 12,05 cm i średnicy pręta 0,92; 0,94; 0,97 cm (rys. 2 a-c).

Odmiana B — reprezentowana przez siedem egzemplarzy owalnego kształtu, o wymiarach zewnętrznych wahających się od 10,23 x 9,53 cm do 11,71 x 10,79 cm i średnicy pręta od 0,66 do 0,91 cm (rys. 3 a-c). Wszystkie ozdoby zaliczone do omawianego typu posiadają końce ramion równo ucięte, z wyjątkiem egzemplarza gdzie zakończenie na jednym ramieniu naramiennika jest ukośnie spiłowane. Końce ramion tych przedmiotów są w siedmiu wypadkach silnie zbliżone do siebie, w dwóch prawie stykają się, a w jednym widoczne jest wyraźne lekkie rozchylenie. Nie wykazują natomiast żadnych odkształceń w płaszczyźnie obręczy.

Do drugiego typu należą naramienniki lub nagolenniki z ramionami otwartymi, wykonanymi z pręta brązowego o przekroju czworobocznym, skręconego kilkakrotnie wokół własnej osi. Same zakończenia tych ozdób są przeważnie obrabiane na okrągło. Od strony zewnętrznej posiadają gęsto ułożone nacięcia, zajmujące ¼ obwodu pręta. Niektóre ozdoby mają ornament tylko na jednej stronie zakończenia ramion, natomiast druga — pozostawiona jako czworobok — nie posiada nacięć. Końce omawianych przedmiotów, w przeważającej mierze są równo, rzadziej ukośnie ucięte, dość starannie obrobione. Na kilku egzemplarzach można jednak dostrzec ślady częściowego nacięcia i siłowego złamania, które następnie spiłowano. W trzech przypadkach końce ozdób stykają się ze sobą, w jedenastu są słabo do siebie zbliżone, w piętnastu lekko, a w osiemnastu bardzo silnie rozchylone. Natomiast słabe skręcenie zakończeń tych przedmiotów, w płaszczyźnie obręczy, dostrzec można na dwunastu egzemplarzach. Wśród naramienników lub nagolenników tego typu wyróżniono trzy odmiany:

Odmiana A — to egzemplarze owalnego lub kolistego kształtu o wymiarach zewnętrznych 8,90–9,83 x 10,80–12,54 cm lub średnicy 12,05 cm, wykonane z czworobocznego pręta grubości od 0,63 do 1,0 cm, skręconego w prawo od 3 do 8 razy (rys. 4 b-c, rys. 5 a, b).

Odmiana B — to przedmioty owalnego lub kolistego kształtu o wymiarach zewnętrznych 9,40–11,12 x 10,72–12,53 cm lub średnicy 11,56 cm, wykonane z pręta czworobocznego o grubości od 0,76 do 0,92 cm, skręconego w lewo od 4 do 7¾ razy (rys. 4a).

Odmiana C — pojedyncza ozdoba owalnego kształtu, o wymiarach zewnętrznych 11,17 x 10, 33 cm, wykonana z pręta czworobocznego grubości 0,94 cm, skręconego w prawo tylko jeden raz (rys. 5 c).

Łączny ciężar naramienników lub nagolenników wynosi 6,810 kilograma. Zabytki te przechowywane są pod numerem inwentarza MŻKW I/2828/1-57.

Wszystkie ozdoby pokryte są naturalną warstwą grubej, ciemnozielonej patyny. Większość z nich nosi ślady silnego wytarcia, szczególnie na górnych i dolnych

płaszczyznach. Powstały one w wyniku długotrwałego noszenia, na przedramieniu względnie na nodze, kilku tych przedmiotów równocześnie, co powodowało wzajemne ocieranie się o siebie. Po wielkości zauważalnych ubytków, można z dużą dozą prawdopodobieństwa, określić czy były to naramienniki charakteryzujące się znacznie mniejszymi wytarciami, czy też nagolenniki, które cechuje zwykle bardzo duże wytarcie[4]. Na powierzchniach omawianych ozdób dostrzec można ponadto liczne, małe wgłębienia i „kratery", które powstały w trakcie odlewania brązowego pręta. Są to pozostałości po pęcherzykach gazów, jakie wydobywały się z roztopionego metalu podczas jego stygnięcia w formie odlewniczej. Przedmioty wykazują również drobne pęknięcia na powierzchni, o metryce starożytnej, a także mniejsze lub większe uszkodzenia mechaniczne i zdarcia patyny powstałe podczas ich wydobywania z ziemi. Jeden zabytek jest zupełnie pozbawiony patyny ponieważ została usunięta mechanicznie przez odkrywcę skarbu.

Bransoleta spiralna, cylindryczna, szerokootworowa z końcami zwiniętymi w tarczki (rys. 6a). Wykonana z taśmy o przekroju trójkątnym, zdobionej od strony zewnętrznej niskim żeberkiem z karbami (nacięciami), występującymi tylko na obwodzie jednego zwoju od strony mniejszej tarczki i na obwodzie 3¾ zwoju, od strony większej tarczki. Po jednej stronie ozdoby na długości czterech zwojów natomiast po drugiej stronie na długości jednego zwoju, taśma sklepana jest na okrągło i zakończona ślimakowato skręconymi płaskimi tarczkami, o zwężającym się przekroju drutu. Jedna tarczka ma 6¾ a druga 4¼ zwojów. Na powierzchni przedmiotu zwłaszcza z jednej strony widoczne są wżery korozji o metryce starożytnej. Długość całkowita 18,6 cm; ilość zwojów 19,5; średnica zewnętrzna 6,4 cm, średnica wewnętrzna 5,6 cm; wymiary trójkątnej taśmy — 0,4 x 0,7 cm; średnica okrągłej części drutu — 0,3–0,4 cm; średnica większej tarczki — 3,2 cm; średnica mniejszej tarczki — 2,4 cm; ciężar bransolety 0,425 kg. Zabytek posiada numer inwentarzowy MŻKW I/2828/62.

Bransoleta spiralna cylindryczna szerokootworowa z końcami zwiniętymi w płaskie tarczki (rys. 6 b). Wykonana z taśmy, o przekroju trójkątnym, zdobionej od zewnętrznej strony niskim żeberkiem z karbami (nacięciami) występującymi tylko na trzech zwojach po obydwu końcach ozdoby. Po jednej stronie bransolety na długości trzech zwojów zaś po drugiej na długości jednego zwoju, taśma sklepana jest na okrągło i zakończona ślimakowato skręconymi, płaskimi tarczkami o zwężającym się przekroju drutu. Większa z tarczek posiada 7, a mniejsza 4 i ½ zwoju. Na powierzchni ozdoby widoczne są wżery korozji, pokryte patyną o metryce starożytnej. Bransoleta została rozciągnięta przez odkrywcę na długości 11 cm. Trzy zwoje są punktowo zgięte na skutek uderzenia łopaty w trakcie wydobywania zabytku z ziemi. Długość rozciągniętej ozdoby wynosi 31,9 cm; ilość zwojów 19,5; średnica zewnętrzna — 6,5 cm; średnica wewnętrzna — 5,7 cm; wymiary trójkątnej taśmy

[4] Określenie funkcji jaką pełniły poszczególne egzemplarze omawianych ozdób podano w tabeli typologiczno-identyfikacyjnej, w rubryce „Przeznaczenie".

0,3 x 0,7 cm; średnica okrągłej części drutu — 0,3–0,4 cm; średnica większej tarczki — 3,4 cm; średnica mniejszej tarczki – 2,4 cm; ciężar bransolety — 0,425 kg. Zabytek posiada numer inwentarza MŻKW I/2828/63.

Bransoleta mała, owalna z końcami zachodzącymi na siebie, wykonana z pręta brązowego, o przekroju okrągłym (rys. 6 c). Końce ozdoby są lekko zwężone i równo ścięte. Powierzchnia zdobiona jest ukośnymi, rytymi nacięciami, pochylonymi w jedną stronę zajmującymi 2/3 obwodu pręta. Ryty te ułożone są w 7 grup liczących po 8 do 11 nacięć. Przedmiot pokryty jest cienką powłoką ciemnozielonej patyny i nie wykazuje uszkodzeń na powierzchni. Średnica zewnętrzna — 5,91 x 5,61 cm; średnica wewnętrzna 4,45 x 4,15 cm; średnica pręta — 0,73–0,75 cm; średnica pręta przy końcach — 0,40 cm. Waga 0,065 kg. Zabytek figuruje pod numerem inwentarza MŻKW I/2828/58.

Zwój cylindryczny, o niewielkiej średnicy, złożony z 13 pełnych skrętów, wykonany z drutu brązowego o przekroju półkolistym, nierównej szerokości i grubości, z końcami zwężonymi i zcieniowanymi (rys. 6 d). Na kilku zwojach środkowych widoczne są wytarcia spowodowane ocieraniem się jednego zwoju o drugi, co świadczy o intensywnym użytkowaniu ozdoby. Długość — 5,60 cm; średnica zewnętrzna 5,05 cm średnica wewnętrzna — 4,6 cm; grubość drutu — 0,26–0,40 cm. Waga 0,070 kg . Zabytek figuruje pod numerem inwentarza MŻKW I/2828/60.

Zwój cylindryczny, o niewielkiej średnicy, złożony z 9 skrętów, wykonany z drutu brązowego, o przekroju półkolistym, i nierównomiernej szerokości oraz grubości, z końcami zwężonymi i lekko zcieniowanymi (rys. 6 e). Ozdoba wykazuje na powierzchni silne uszkodzenia w postaci kilku złamań i pęknięć zwojów oraz liczne wżery a także odpryski patyny. Długość — 3,80 cm; średnica zewnętrzna — 5,09 cm; średnica wewnętrzna — 4,80 cm; grubość drutu — 0,16–0,20 cm; szerokość drutu — 0,29–0,43 cm. Waga 0,050 kg. Zabytek figuruje pod numerem inwentarzowym MŻKW I/2828/61.

Siekierka z tuleją, uszkiem i soczewkowatym otworem na drzewce. Kołnierz tulei jest szeroki, asymetryczny tzn. z jednej strony wyższy z drugiej nieco niższy. W profilu ma kształt „siodłowaty", z wyraźnie zaznaczoną krawędzią, ukośnie opadającą na zewnątrz (rys. 6 f). Pod nią występują trzy żeberka uformowane również „siodłowato". Dwa z nich opasują dookoła nasadę tulei, przechodząc pod uchem i po drugiej stronie tulejki łączą się ze sobą, jednak z 1,5 mm przesunięciem, powstałym w wyniku złego dopasowania formy odlewniczej. Najniżej położone żeberko w miejscu, o którym była mowa wyżej, połączone jest dokładnie, natomiast przerwane jest w pobliżu nasady uszka. Ucho duże, masywne, o przekroju romboidalnym, łączy krawędź tulei z trzonem, nieco poniżej dolnego żeberka. Siekierka na trzonie ozdobiona jest podłużnie ułożonymi płaszczyznami, połączonymi w górnej partii małymi łukami, widocznymi wyraźnie tylko na jednej ściance. Na drugiej stronie uległy one częściowemu zatarciu, w wyniku intensywnego użytkowania przedmiotu. Ostrze łukowate, nosi ślady wyszczerbienia, szczególnie na jednym końcu, przy czym, jak wskazuje na to patyna, powstało ono w okresie starożytnym. Szew odlewniczy dość

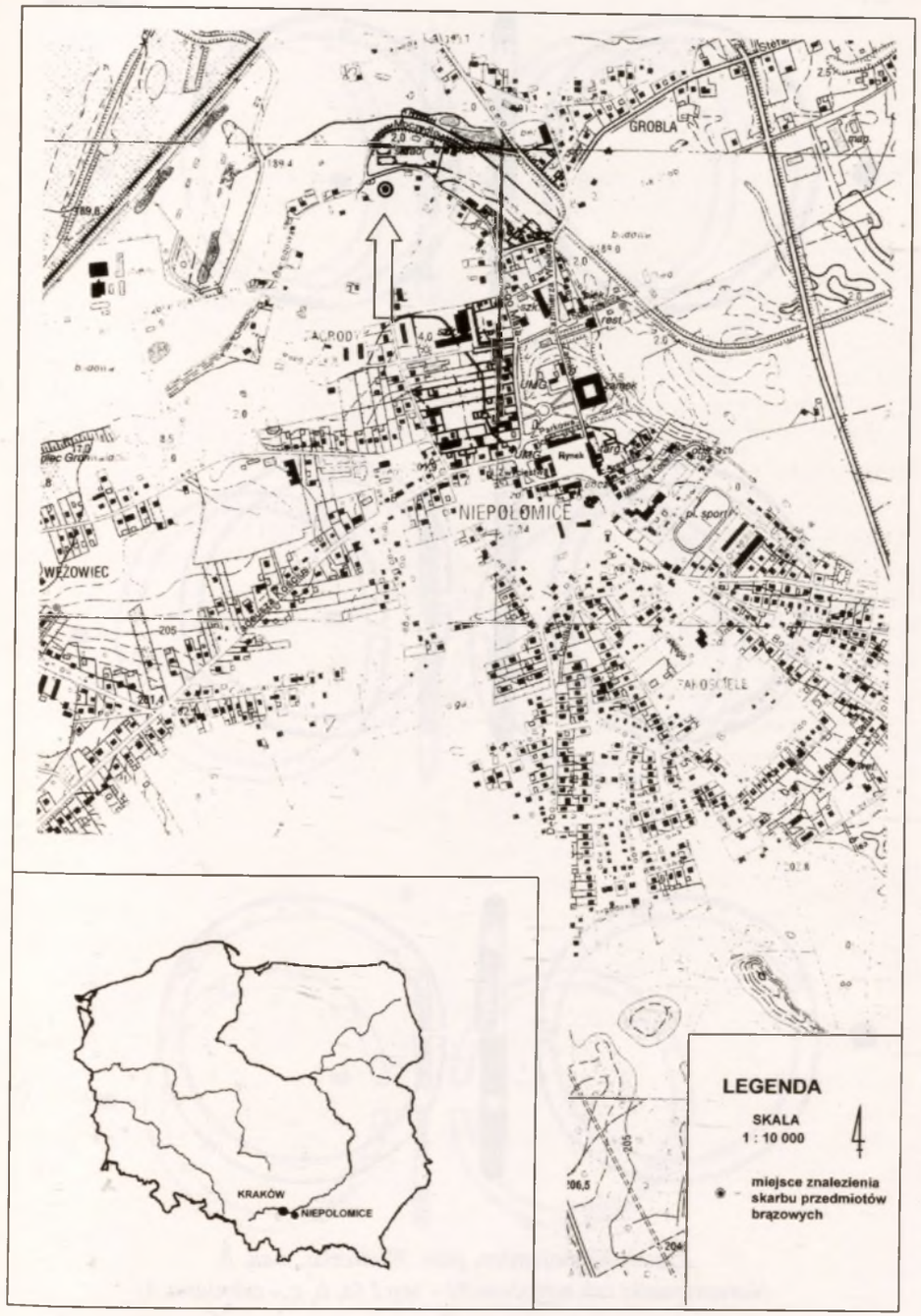

Rys. 1. Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8.
Mapa lokalizacji skarbu brązowego

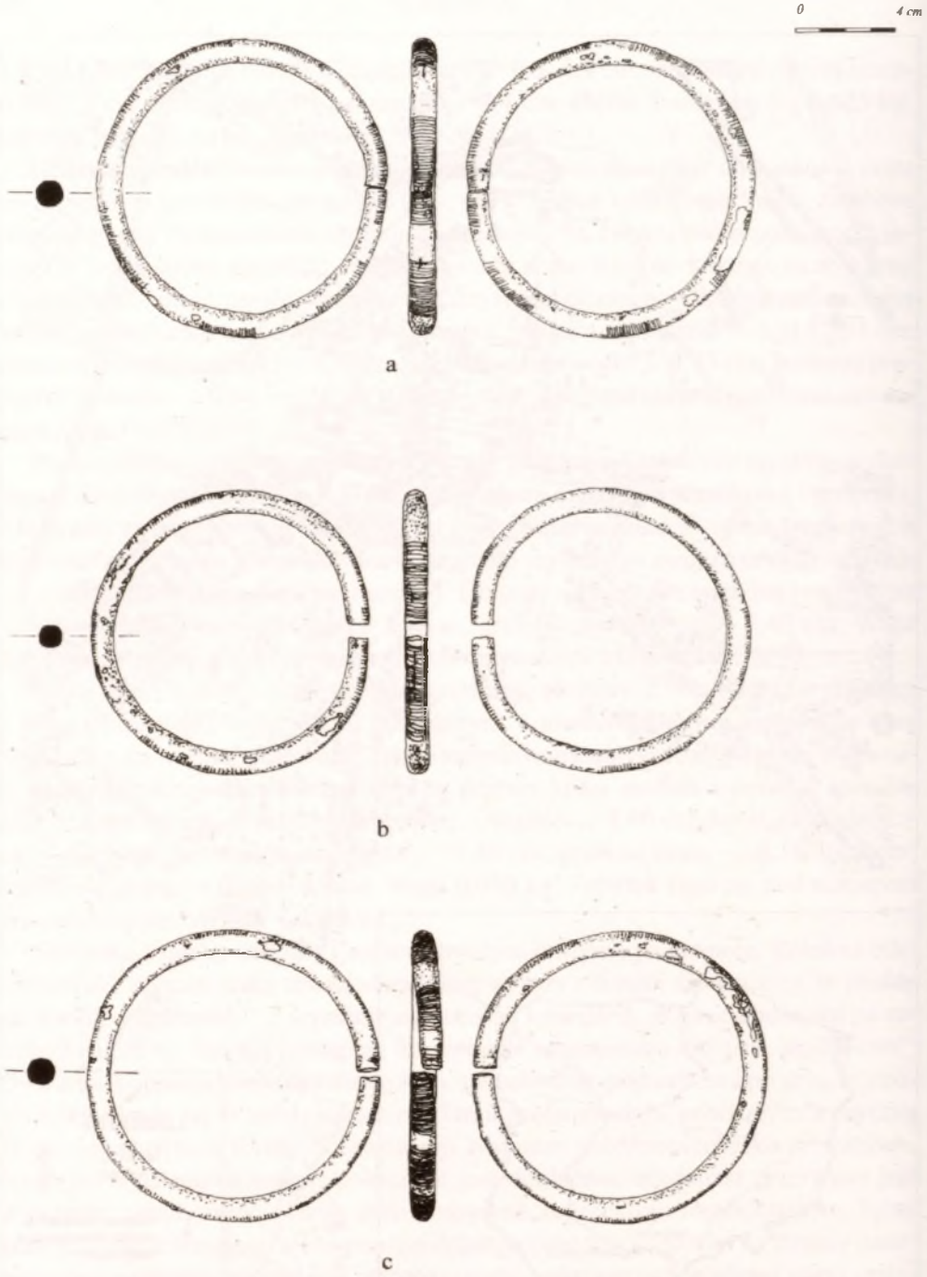

Rys. 2. Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8.
Naramienniki lub nagolenniki – typ I (a, b, c – odmiana A)

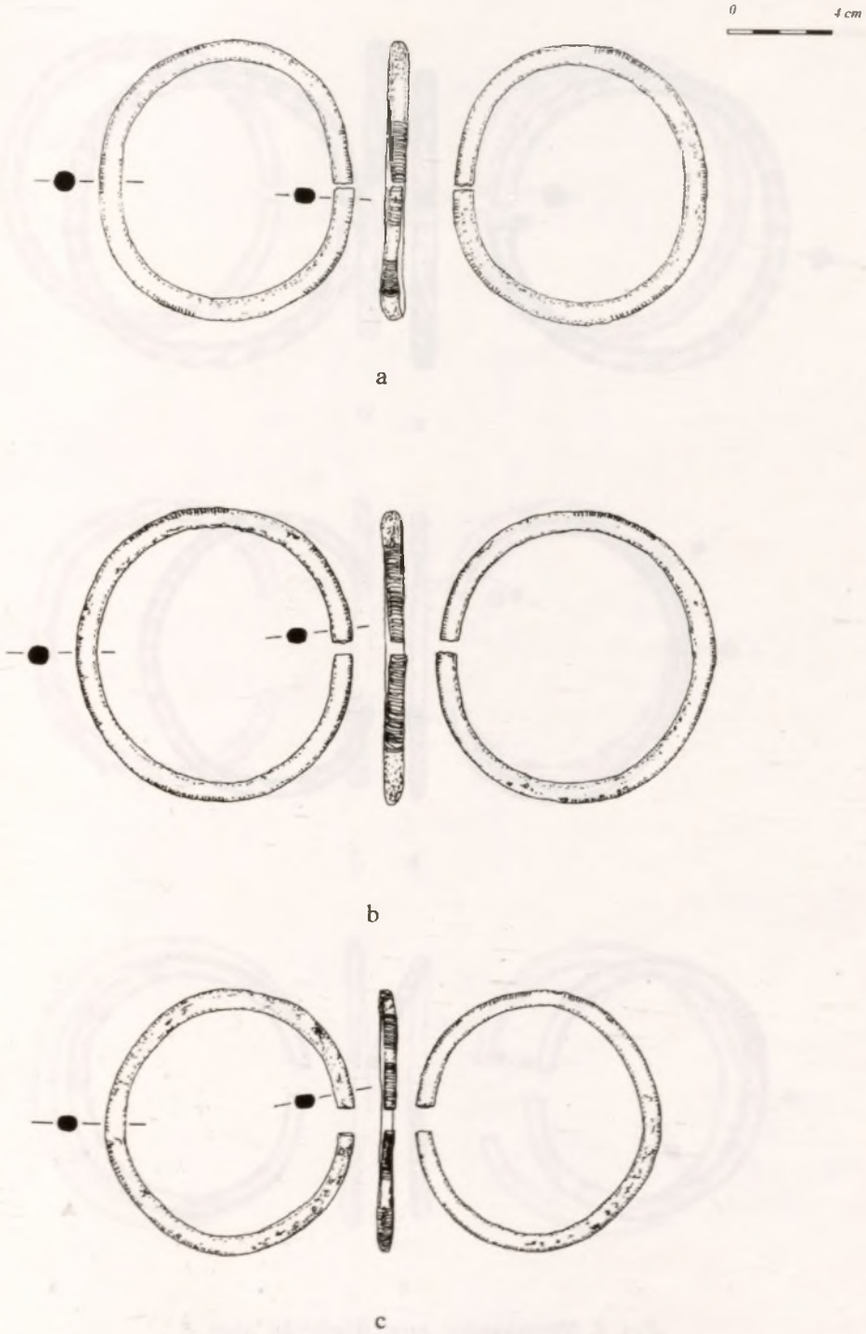

Rys. 3. Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8.
Naramienniki lub nagolenniki – typ I (a, b, c – odmiana B)

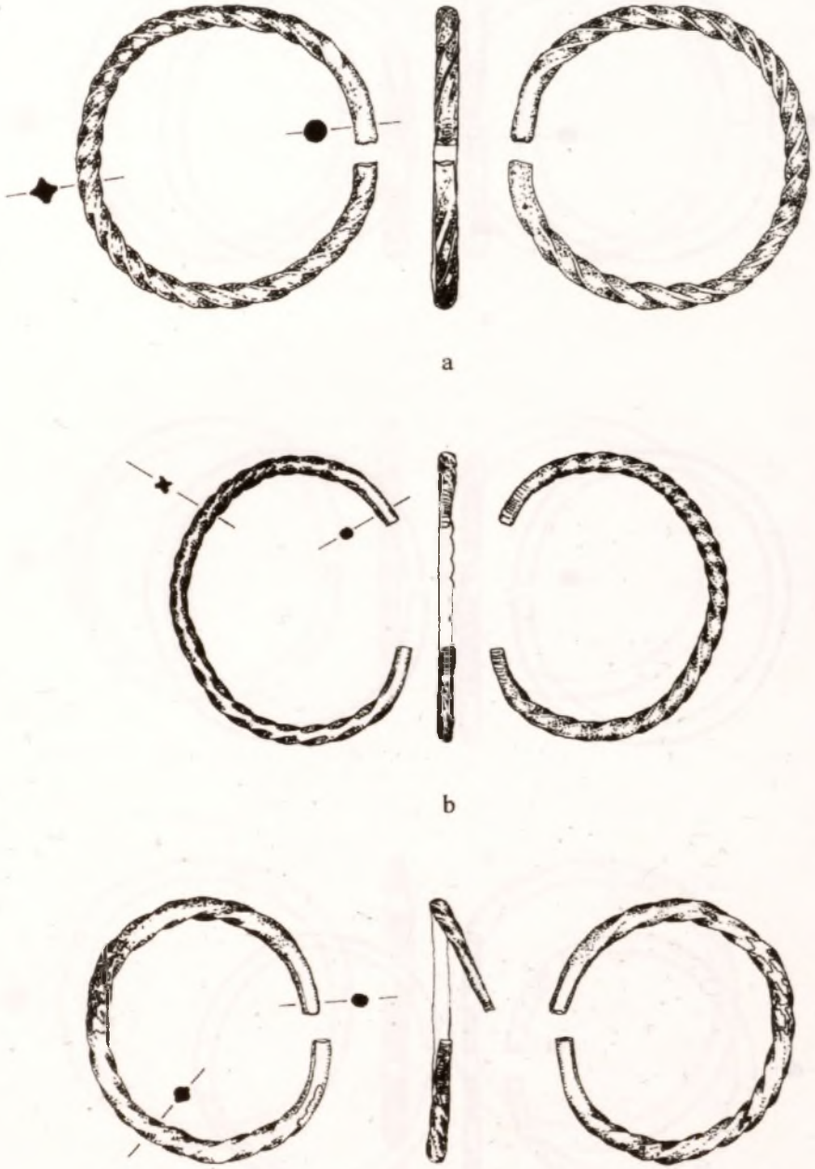

Rys. 4. Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8.
Naramienniki lub nagolenniki – typ II (a – odmiana B, b, c – odmiana A)

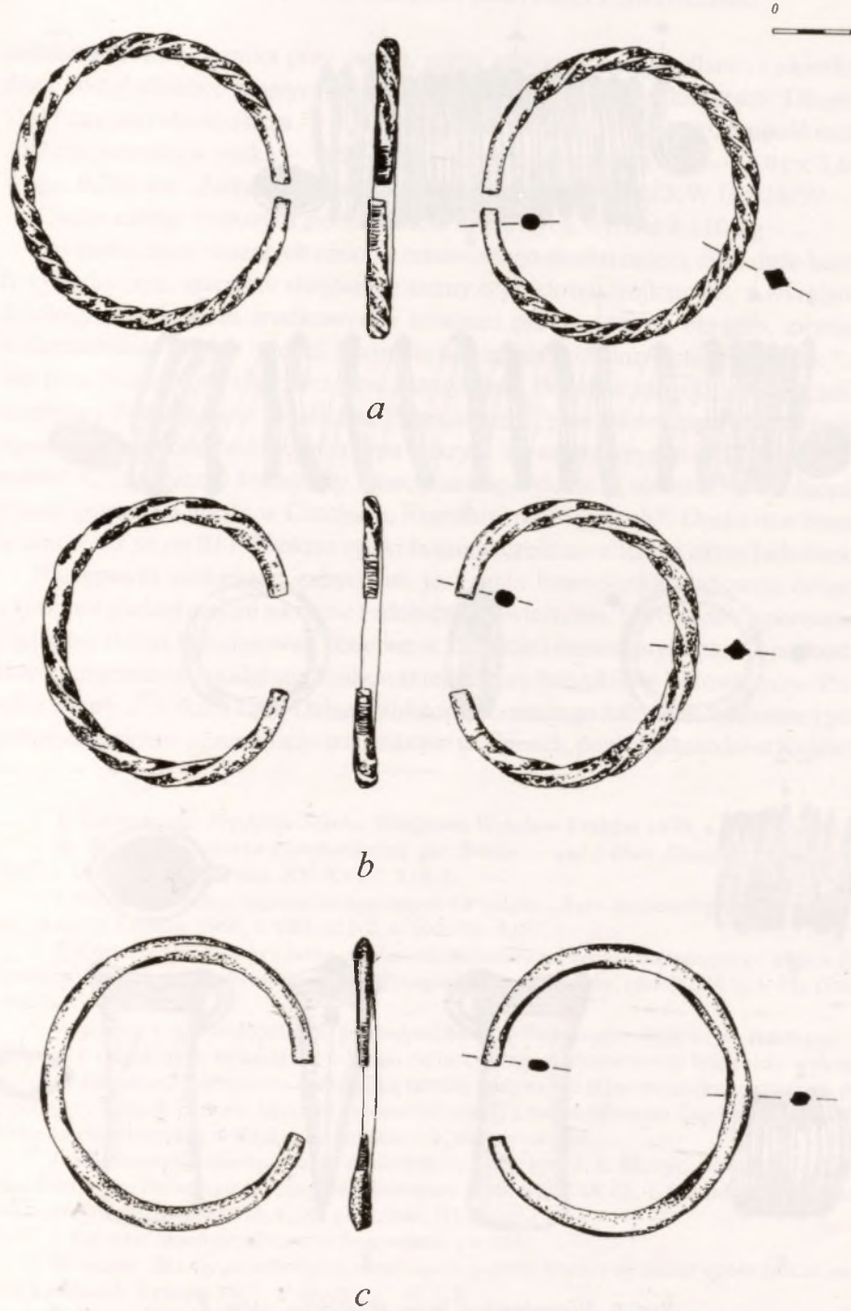

Rys. 5. Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8.
Naramienniki lub nagolenniki – typ II (a, b – odmiana A, c – odmiana C)

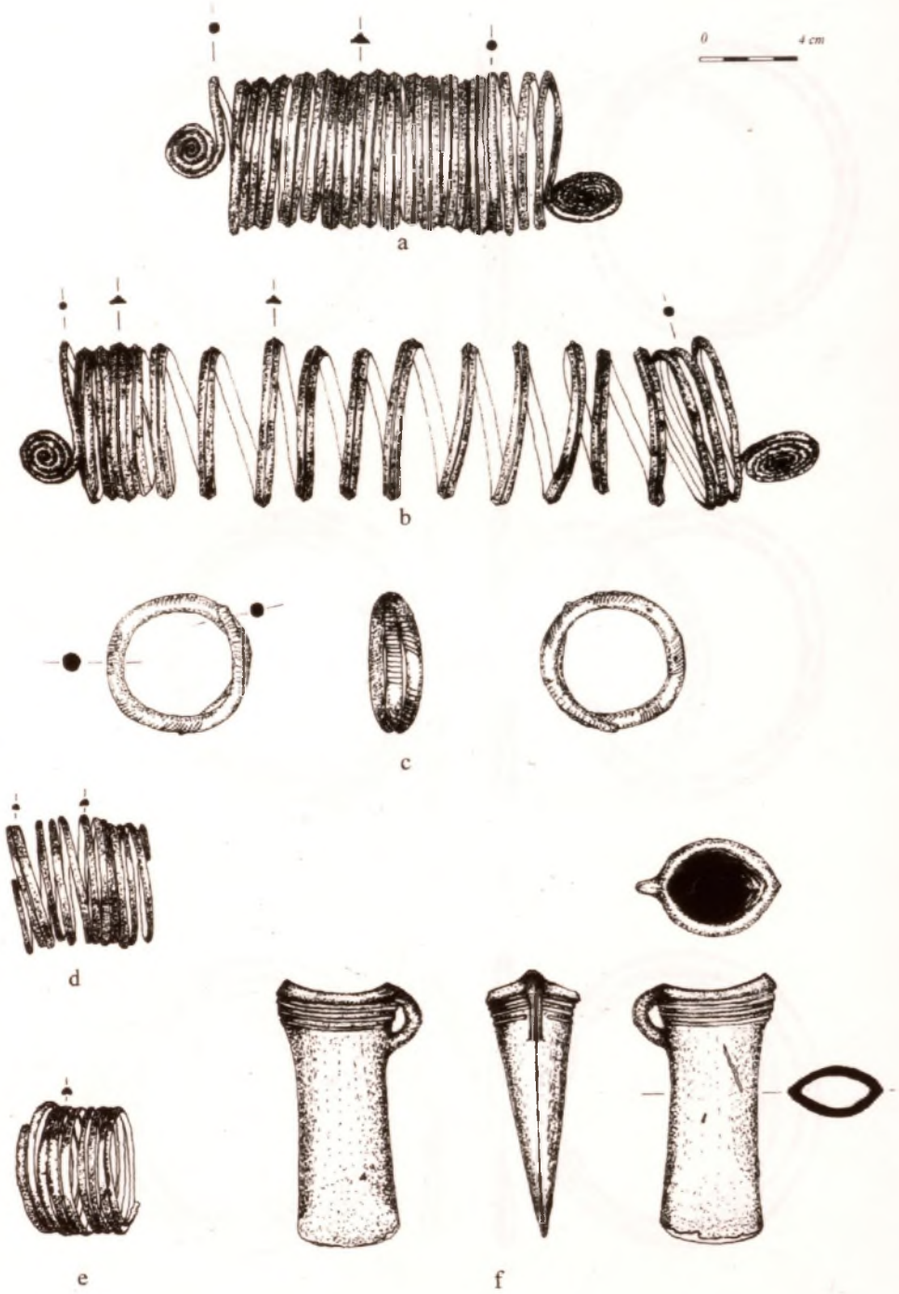

Rys. 6. Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8.
Bransolety spiralne, wielozwojowe (a-b), bransoleta owalna (c), zwoje cylindryczne (d-e), siekierka z tuleją

dobrze widoczny, zanika przy ostrzu, gdzie zapewne już po odlaniu siekierki poddany został obróbce plastycznej polegającej na rozklepaniu krawędzi. Długość — 11,47 cm; szerokość ostrza — 4,10 cm; szerokość tulei — 4,94 cm; długość uszka — 2,87 cm; szerokość uszka — 0,50–0,80 cm; wymiary otworu tulei — 3,01 x 3,60 cm. Waga: 0,265 kg . Zabytek posiada numer inwentarzowy MŻKW I/2828/59.

Ciężar całego depozytu przedmiotów brązowych wynosi 8,110 kg.

Do najbardziej okazałych ozdób z omawianego skarbu należą dwie duże bransolety cylindryczne, spiralnie skręcone z taśmy o przekroju trójkątnym, z wyraźnie oddzielonym żeberkiem środkowym i końcami przekutymi na okrągło, zwiniętymi w ślimakowate płaskie tarczki. Formy te nawiązują do identycznego skarbu z Pawłowic pow. Namysłów[5] i Miejsca pow. Namysłów[6]. Podobne zabytki znane są także ze skarbów z Podłęża, pow. Wieliczka[7], Marcinkowic, pow. Nowy Sącz[8]. Na terenie Małopolski zniszczoną ozdobę tego typu odkryto na cmentarzysku w Krakowie-Bieżanowie[9]. Cylindryczne bransolety z tarczkami spotykane są również w Wielkopolsce, a poza granicami Polski w Czechach, Rumunii i na Węgrzech[10]. Omawiane bransolety datowane są na III i IV okres epoki brązu, a częściowo też na okres halsztacki[11].

Następnym ciekawym zabytkiem jest mała bransoletka, zapewne dziecięca, z końcami zachodzącymi na siebie i zdobionej powierzchni. Ma ona dość sporo analogii z terenów Polski Południowej. Podobne w kształcie i ornamentyce okazy, pochodzą ze skarbu mieszanego podgrupy krakowskiej kultury łużyckiej z Witowa, pow. Proszowice (skarb I[12] i skarb II[13]). Dalsze, zbliżone do naszego zabytku , zdobione i pozbawione ornamentu egzemplarze stwierdzono w Słupach, pow. Aleksandrów Kujawski[14],

[5] J. Kostrzewski: *Pradzieje Śląska*, Warszawa-Wrocław-Kraków 1970, s. 115, tabl. VI a.

[6] H. Seger: *Schlesische Hortfunde aus der Bronze – und frühen Eisenzeit*, Altschlesien 6 1936, s. 142, rys. 63 i 66, tabl. XV, XVI/2, XIX/1.

[7] J. Potocki: *Skarb przedmiotów brązowych z Podłęża*, „Acta Archaeologica Carpathica"(dalej: „AAC"), Kraków 1966, t. VIII, z. 1-2, s. 160, rys. 4, 5.

[8] J. Kostrzewski: *Skarby i luźne znaleziska metalowe od neolitu do wczesnego okresu żelaza z górnego i środkowego dorzecza Wisły*, „Przegląd Archeologiczny"(dalej: „PA"), t. 15, Wrocław 1962, s. 49, rys. 49,10.

[9] W grobie 111 – ciałopalnym, jamowym, bezpopielnicowym, obsypanym resztkami stosu odkryto 10 fragmentów zniszczonej w ogniu cylindrycznej, wielozwojowej bransolety wykonanej z taśmy z żeberkiem środkowym oraz płaską tarczkę ze spiralnie skręconego drutu, należącą prawdopodobnie do w/w ozdoby. Materiały niepublikowane, z badań Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka na cmentarzysku w Krakowie-Bieżanowie, stanowisko 30.

[10] J. Kostrzewski: *Skarby i luźne znaleziska...*, s. 26, rys. 2, s. 88, rys. 129, 2-3; J. Hampel: *Alterthümer der Bronzezeit in Hungaren*, Budapest 1890, tabl. CIX 23; T. Sulimirski: *Brązy Małopolski środkowej*, Lwów 1929, s. 20, s. 52, tabl. III. 5.

[11] J. Potocki: *Skarb przedmiotów brązowych...*, s. 166.

[12] W. Blajer: *Skarby przedmiotów metalowych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na ziemiach polskich*, Kraków 2001, s. 49, rys. 17. 6, 7, 8.

[13] W. Blajer: *Przyczynek do zagadnienia powiązań Górnego Śląska i Zachodniej Małopolski w III–IV okresie epoki brązu*, „Silesia Antiqua", t. 36-37, Warszawa-Wrocław-Kraków 1994, s. 30, rys. 1 b, c, e.

[14] W. Szafrański: *Skarby brązowe z epoki wspólnoty pierwotnej (IV i V okres epoki brązowej) w Wielkopolsce*, Warszawa-Wrocław 1955, s. 59, tabl. XXVI, 340.

Kaliszankach, pow. Wągrowiec[15] Rybniku, pow. loco[16], Maciejowicach i Siodłarach, pow. Grodków[17] Marcinkowicach, pow. Nowy Sącz[18] i kilku innych jeszcze stanowiskach.

Według Z. Durczewskiego są one wytworem typowym dla obszaru Małopolski[19], a okres ich użytkowania zamyka się w dość szerokim przedziale czasowym, tj. od IV okresu epoki brązu aż do wczesnej epoki żelaza[20].

Kolejnymi omawianymi tutaj ozdobami są dwa podobne do siebie zwoje spiralne, wykonane z cienkiego drutu brązowego, o przekroju półkolistym, z końcami lekko zwężonymi. Interpretowane są przez wielu badaczy jako uchwyty do włosów[21] lub ogólniej jako przybrania głowy[22]. W naszym przypadku z racji dość dużej średnicy wewnętrznej (4,6 i 4,8 cm) mogły pełnić funkcję bransolet dziecięcych. Zbliżone egzemplarze wystąpiły w Niedzielisku, pow. Przemyśl[23], na cmentarzysku o mieszanym obrządku pogrzebowym kultury łużyckiej z okolic Rybnika i Podborzan, pow. Strzelce Opolskie[24] i w wielu innych miejscowościach[25]. Ozdoby te są masowo spotykane na terenie zajętym przez grupę górnośląsko — małopolską kultury łużyckiej lub znajdujących się pod jej bezpośrednim wpływem[26]. Wydaje się, że były typowymi ozdobami dla odłamu tej kultury i występowały powszechnie w końcowej fazie epoki brązu oraz we wczesnej fazie okresu halsztackiego[27].

Drugim pojedynczym okazem pochodzącym z omawianego skarbu jest siekierka z tulejką i uszkiem, szerokim kołnierzem ukształtowanym „siodłowato", ozdobiona trzema żeberkami poniżej krawędzi. Nie posiada ona wielu analogi z terenu Polski. Podobne z wyglądu narzędzia z trzema żeberkami znane są z Witowa, pow. Proszowice (skarb I)[28], Gorzyc, pow. Tarnów[29], Chruszczyny Małej, pow. Kazimierza Wielka[30],

[15] W. Szafrański: *Skarby brązowe...*, tabl. VIII, 73, 74.
[16] M. Gedl: *Kultura łużycka na Górnym Śląsku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 352, tabl. XLIV, 14.
[17] M. Gedl: *Kultura łużycka...*, s. 95; W. Blajer: *Przyczynek do zagadnienia...*, s. 35, rys. 2, c.
[18] J. Kostrzewski: *Skarby i znaleziska...* s. 49, rys. 3.
[19] Z. Durczewski: *Grupa górnośląsko-małopolska kultury łużyckiej w Polsce*, cz. I (syntetyczna), „Prace Prahistoryczne Śląskie PAU", nr 4, Kraków 1939–1946, s. 102.
[20] Z. Durczewski: *Grupa górnośląsko-małopolska...*, s. 102; W. Szafrański: *Skarby Brązowe...*, s. 59-60
[21] M. Gedl: *Kultura łużycka...*, s. 107.
[22] W. Szafrański: *Skarby brązowe...*, s. 73.
[23] K. Żurowski: *Zabytki brązowe z młodszej epoki brązu i wczesnego okresu żelaza z dorzecza górnego Dniestru*, „PA", t. VIII, 1949, z. 2, rys. 3 i 3a na tablicy L na s. 243.
[24] M. Gedl: *Kultura łużycka...*, s. 352, tabl. XLIV, 6, 7, 10.
[25] Z. Durczewski: *Grupa górnośląsko-małopolska...*, cz. II (materiałowa) tabl. XCVII, 17 i tabl. XCVIII, 6 i 8; s. 141; M. Gedl: *Kultura łużycka...*, s. 378, zestawienie 52.
[26] M. Gedl: *Kultura łużycka...*, s. 106
[27] Tamże, s. 107.
[28] W. Blajer: *Skarby przedmiotów...*, s. 49, rys. 17,5.
[29] J. Kuśnierz: *Die Beile in Polen III (Tüllenbeile), Prähistorische Bronzefunde*, Stuttgart 1998, Abt. IX, Band 21, s. 11, tabl. I, 8.
[30] Tamże, s. 11, tabl. I, 7.

Maćkówki, pow. Przeworsk[31] i Marchocic, pow. Miechów[32]. Nasz okaz należy zaliczyć do odmiany A wg klasyfikacji J. Kuśnierza[33] z najbliższymi analogiami z terenów Słowacji, Moraw i Siedmiogrodu[34]. Siekierki z tulejką, o krawędzi „siodłowatej" zdobione żeberkami znajdowały się w użyciu od końca III okresu epoki brązu do pierwszej połowy IV okresu epoki brązu[35] i były wytworem południowego kręgu kulturowego, chociaż nie można wykluczyć, że produkowano je również na obszarze Polski[36].

Naramienniki lub nagolenniki to najliczniejsza ilościowo grupa ozdób należąca do skarbu. Wyróżniono wśród nich dwa odmienne typy.

Typ I — naramienniki lub nagolenniki otwarte, o rozwartych lub zbliżonych do siebie końcach, wykonane z okrągłego pręta brązowego, z nacinanymi zdobieniami na powierzchni, reprezentowane są przez trzy egzemplarze kolistego kształtu, odmiana A i siedem owalnych — odmiana B. Analogiczne okazy są dość licznie spotykane w grobach, skarbach i znaleziskach łużnych na całym obszarze zajmowanym przez kulturę łużycką, znane m.in. z Ostrowa, pow. Inowrocław[37], Słupów, pow. Aleksandrów Kujawski[38], Mącznik, pow. Środa Wielkopolska[39], Maciejowic i Siodłar, pow. Grodków[40] itp. W większości wypadków ich przynależność do IV okresu epoki brązu jest bezsporna[41].

Typ II – naramienniki lub nagolenniki otwarte, wykonane z czworobocznego pręta, skręconego wzdłuż własnej osi, z końcami obrobionymi i ozdobionymi poprzecznymi rytami, jedno lub dwustronnie. Okazy podobne, a także bez rytów na zakończeniach ramion, natrafiono w skarbach z Maciejowic i Siodłar, pow. Grodków[42], Poznaniu — Wielkiej Starołęce[43], Smoszewie, pow. Krotoszyn[44], Sierczy pow. Międzyrzecze[45], Mącznik, pow. Środa Wielkopolska[46], Iwna, pow. Szubin[47], Witowa, pow. Proszowice (skarb II)[48], Biskupic, pow. Miechów[49] i innych. W świetle

[31] Tamże, s. 12, tabl. I, 10.
[32] Tamże, s. 12, tabl. I, 12.
[33] Tamże, s. 12.
[34] Tamże, s. 12, tam dalsza literatura, patrz przypisy.
[35] K. Moskwa: *Kultura łużycka w południowo-wschodniej Polsce*, Rzeszów 1976, s. 44; J. Kuśnierz: *Beile...*, s. 12.
[36] A. Żaki: *Początki rozwoju kultury łużyckiej w dorzeczu górnej Wisły*, Annales UMCS, Lublin 1948, t. VIII, s. 96.
[37] W. Szafrański: *Skarby brązowe...*, tabl. XIII, 160.
[38] Tamże, tabl. XXVI, 333.
[39] Tamże, tabl. XI, 121.
[40] M. Gedl: *Kultura łużycka...* , s. 94; W. Blajer: *Przyczynek do zagadnienia...* , s. 30, rys. 1 d; s. 35, rys. 2 b, g.
[41] W. Szafrański: *Skarby brązowe...* , s. 66; M. Gedl: *Kultura łużycka...* , s. 94; J. Kostrzewski: *Skarby i luźne znaleziska...* , s. 15.
[42] M. Gedl: *Kultura łużycka...* , s. 95; W. Blajer: *Przyczynek do zagadnienia...* , s. 35, rys. 2 d, e.
[43] W. Szafrański: *Skarby brązowe...* , s. 64, tabl. XVII, 197-198.
[44] Tamże, s. 64, tabl. XXVII, 363-368, 482-483.
[45] Tamże, s. 64, tabl. XXIV, 311-312.
[46] Tamże, s. 64. tabl. XI, 120.
[47] Tamże, s. 64. tabl. VI, 45.
[48] W. Blajer: *Przyczynek do zagadnienia...* , s. 30, rys. 1g.
[49] Z. Durczewski: *Grupa górnośląsko-małopolska...* , s. 14, tabl. CIV, 5.

przytoczonych wyżej przykładów, naramienniki lub nagolenniki należące do tego typu posiadają również liczne analogie na obszarze Polski, a ich użytkowanie łączyło się głównie z IV okresem epoki brązu[50].

W wyniku przeprowadzonej analizy omawiany skarb brązowy z Niepołomic można umieścić w IV okresie epoki brązu. Należy podkreślić, że prawie wszystkie ozdoby są najprawdopodobniej wytworem miejscowej produkcji, a jedynym przedmiotem pochodzącym z importu, z terenów południowych, jest siekierka tulejkowata o „siodłowato uformowanej krawędzi. Depozyt brązowy zawierał wyłącznie przedmioty używane, które wykazały w większości wypadków ślady silnego zużycia, powstałego w wyniku długotrwałego noszenia. Dotyczyło to w szczególności naramienników lub nagolenników. Stanowił on, być może, własność większej grupy ludności —mieszkańców osady zlokalizowanej gdzieś w pobliżu miejsca jego złożenia. Zapewne społeczność ta, stojąc wobec bliżej nam nieznanego zagrożenia zewnętrznego, ukryła te cenne przedmioty w ziemi. Istnieje też inna hipoteza, a mianowicie, że skarb ten był wynikiem grabieży lub rozbójniczego łupu. Niezależnie jednak od interpretacji jego pochodzenia należy podkreślić, że jest najbogatszym znaleziskiem pochodzącym z epoki brązu odkrytym w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat na obszarze Polski Południowej.

[50] J. Kostrzewski: *Skarby i luźne...*, s. 15; W. Szafrański: *Skarby brązowe...*, s. 64-65; A. Żaki: *Początki rozwoju...*, s. 127, 159.

TABLICA TYPOLOGICZNO-IDENTYFIKACYJNA NARAMIENNIKÓW LUB NAGOLENNIKÓW OTWARTYCH

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
1	I	A	Ø 12,05	0,94	Kolisty otwarty	0,190	-	-	-	Stykają się ze sobą, równo ucięte.	Bardzo dobrze widoczne, 12-22 nacięć w 8 grupach.	Bardzo słabe wytarcia*, znaczne ubytki patyny, małe powi. kratery.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/1 Rys. 2a
2	I	A	Ø 11,53	0,92	Kolisty otwarty	0,170	-	-	-	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Dość dobrze widoczne, 24-29 nacięć w 5 grupach.	Wytarcia dwustronne. po jednej stronie silniejsze, małe ubytki patyny, małe pow. kratery.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/2 Rys. 2b
3	I	A	Ø 11,87	0,97	Kolisty otwarty	0,195	-	-	-	Bardzo mocno zbliżone do siebie,i ii koniec równo a 2iii koniec nierówno ucięty.	Słabo widoczne, 4-29 nacięć w 11 grupach.	Lekkie wytarcie po jednej stronie, duże ubytki patyny, małe pow. kratery.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/3 Rys. 2c
4	I	B	11,71x10,79	0,91	Owalny otwarty	0,155	-	-	-	Bardzo mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Dość dobrze widoczne, 30-34 nacięć w 5 grupach.	Dość znaczne wytarcia, zwłaszcza po jednej stronie, małe pow. kratery.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/4

* — wytarcia rejestrowane były w płaszczyźnie obręczy, dotyczy do wszystkich egzemplarzy zamieszczonych w niniejszej tabeli

Skróty używane przy opisach w powyższej tabeli:

b. — bardzo; pow. — powierzchniowe; nr inw. — numer inwentarza; na rys. — numer rysunku; ok. — około

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
5	I	B	11,15x10,45	0,80	Owalny otwarty	0,105	-	-	-	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Słabo widoczne, 23-24 nacięć w 5 grupach.	Dwustronne wytarcia, po jednej stronie silniejsze, małe i duże pow. kratery.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/5
6	I	B	10,66x10,00	0,85	Owalny otwarty	0,120	-	-	-	Prawie stykające się, równo ucięte.	Słabo widoczne, 22-25 nacięć w 5 grupach	Dwustronne silne wytarcia, małe i duże pow. kratery.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/6
7	I	B	10,83x9,70	0,84	Owalny otwarty	0,125	-	-	-	B. mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Słabo widoczne, 13-19 nacięć w 5 grupach	Dwustronne, duże wytarcia na pow. Małe i duże pow. kratery.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/7 Rys.3a
8	I	B	11,39x10,56	0,81	Owalny otwarty	0,120	-	-	-	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Pięć grup nacięć (ilości nacięć nie ustalono z powodu wytarcia)	Dwustronne, silne wytarcia, małe pow. kratery.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/8 Rys.3b

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
9	I	B	10,24x9,53	0,72	Owalny otwarty	0,080	-	-	-	Lekko zbliżone do siebie, równo ucięte.	Bardzo słabo widoczne, 12-21 nacięć w 10 grupach.	Obustronne silne wytarcia i lekko starta patyna.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/9 Rys.3c
10	I	B	10,72x9,60	0,66	Owalny otwarty	0,075	-	-	-	Lekko rozchylone, równo ucięte.	Bardzo słabo widoczne, zachowane 10 nacięć w 10 grupach (reszta zatarta)	Dwustronne, b. silne wytarcia, ubytki patyny, nowożytne uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/10
11	II	A	11,46x10,59	0,89	Owalny otwarty	0,120	Pr. Skr.	-	6 x	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 15 i 14 nacięć.	Obustronne wytarcia , silniejsze po jednej stronie.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/11 Rys.5a
12	II	A	11,14x9,61	0,96	Owalny otwarty	0,115	Pr. Skr.	-	3 x	Dość silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie po 12 nacięć.	Dwustronne, dość silne wytarcia, pow. kratery.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/12 Rys.5b

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
13	II	A	10,70x9,82	0,74	Owalny otwarty	0,075	Pr. Skr.	-	5 x	Dość silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 12 i 13 nacięć.	Dwustronne dość silne wytarcia, drobne kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/13
14	II	A	11,19x10,30	0,84	Owalny otwarty	0,100	Pr. Skr.	-	6 " x	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie 14 i 17 nacięć.	Dwustronne wytarcia, nowożytne uszkodzenia mechaniczne (zdarcie patyny).	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/14 Rys.4b
15	II	A	9,83x8,90	0,77	Owalny otwarty	0,075	Pr. Skręt	-	6 x	Słabo zbliżone do siebie, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie po 16 nacięć.	Dwustronne, bardzo silne wytarcia, małe powierzchniowe kratery, nowożytne, lekkie uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/15 Rys.4c

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
16	II	B	12,53x10,10	0,82	Owalny otwarty	0,095	-	Lew. Skręt	4 x	Silnie rozchylone, dość równo ucięte.	Jeden koniec zdobiony – 17 nacięć, drugi nie zdobiony.	Dwustronne, silne wytarcia, prawie zupełny brak kraterów na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/16
17	II	A	11,40x10,30	0,94	Owalny otwarty	0,125	Pr. Skręt	-	5 " x	Lekko zbliżone do siebie, dość równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 16 i 24 nacięcia.	Dwustronne, dość silne wytarcia, małe kratery powierzchniowe, drobne ubytki patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/17
18	II	B	10,83x10,24	0,90	Owalny otwarty	0,125	Pr. Skręt	-	5 x	Mocno zbliżone do siebie, dość równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 15 i 17 nacięć.	Dwustronne, dość silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, nowożytne uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/18

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
19	II	B	Ø 11,65	0,92	Kolisty otwarty	0,140	-	Lew. Skręt	6 ½ x	Mocno zbliżone do siebie, dość równo ucięte.	Końce z nie zachowanymi zdobieniami.	Dwustronne słabe wytarcia, małe kratery na powierzchni.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/19 Rys.4a
20	II	A	11,06x9,50	0,73	Owalny otwarty	0,080	Pr. Skręt	-	6 x	Silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 9 i 10 słabo widocznych nacięć.	Jednostronne, silne wytarcia, lekkie przetarcia patyny, małe kratery na powierzchni	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/20
21	II	A	10,39x9,83	0,87	Owalny otwarty	0,110	Pr. Skręt	-	4 x	Silnie rozchylone, jedno ramię skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 12 i 22 nacięcia.	Dwustronne silne wytarcia, małe pęknięcia i kratery na powierzchni, drobne uszkodzenia nowożytne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/21

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
22	II	A	10,45x9,41	0,79	Owalny otwarty	0,085	Pr. Skręt	-	5 x	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 5 i 6 nacięć, bardzo słabo widoczne.	Dwustronne silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, nowożytne ubytki patyny	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/22
23	II	A	12,29x9,79	0,83	Owalny otwarty	0,100	Pr. Skręt	-	5 ¾ x	Bardzo mocno rozchylone, i lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte.	Jeden koniec z 12 nacięciami, drugi koniec nie obrobiony – bez nacięć.	Dwustronne dość silne wytarcia, liczne kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/23
24	II	A	11,10x9,15	0,76	Owalny otwarty	0,080	Pr. Skręt	-	5 ¾ x	Mocno rozchylone, jedno ramię lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 9 i 10 nacięć bardzo słabo widoczne.	Dwustronne dość silne wytarcia, liczne kratery na powierzchni, drobne odpryski patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/24

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
25	II	A	11,04x9,70	0,91	Owalny otwarty	0,105	Pr. Skręt	-	5 x	Słabo rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie po 15 nacięć.	Dwustronne dość silne wytarcia, kratery na powierzchni, punktowe ogniska wtórnej korozji	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/25
26	II	A	10,73x10,70	0,88	Owalny otwarty	0,135	Pr. Skręt	-	4 ¼ x	Stykają się, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 13 i 21 słabo widocznych nacięć.	Dwustronne wytarcia, małe kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/26
27	II	B	12,04x9,63	0,80	Owalny otwarty	0,090	-	Lew. Skręt	5 ¾ x	Bardzo mocno rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 11 i 15 nacięć.	Dwustronne dość silne wytarcia, kratery na powierzchni, mechaniczne zdarcia patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/27

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
28	II	A	11,20x10,91	0,90	Owalny otwarty	0,130	Pr. skręt	-	6 ¾ x	Lekko rozchylone i lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy. Jeden koniec równo ucięty, drugi koniec, ułamany i obrobiony.	Jeden koniec z ok.i 10 słabo widocznymi nacięciami, drugi koniec nie obrobiony, bez nacięć.	Dwustronne wytarcia, większe i mniejsze kratery na powierzchni, mechaniczne zdarcie patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/28
29	II	A	11,29x10,12	0,90	Owalny otwarty	0,115	Prawy skręt	-	5 ½ x	Mocno zbliżone do siebie, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 13 i 14 nacięć.	Dwustronne wytarcia, małe kratery na powierzchni, lekkie przetarcia patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/29
30	II	A	11,29x9,71	0,97	Owalny otwarty	0,120	Prawy skręt	-	4 ¾ x	Słabo rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 14 i 20 nacięć.	Dwustronne silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, lekkie nowożytne uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/30

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
31	II	B	11,68x9,57	0,76	Owalny otwarty	0,080	-	Lewy skręt	5 ¾ x	Silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 10 i 13 nacięć.	Dwustronne, silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, bardzo cienka warstwa patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/31
32	II	A	12,54x9,90	0,77	Owalny otwarty	0,075	Prawy skręt	-	6 x	Bardzo silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 10 i 12 nacięć.	Dwustronne silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, punktowe ogniska wtórnej korozji.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/32
33	II	A	11,80x10,70	1,05	Owalny otwarty	0,155	Prawy skręt	-	6 x	Mocno zbliżone do siebie, ukośnie ścięte, jedno ramię lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy.	Jeden koniec zdobiony - 7 nacięć, drugi koniec nie zdobiony, nie obrobiony.	Jednostronne lekkie wytarcia, parę większych i mniejszych kraterów, jedno mechaniczne, nowożytne zdarcie patyny.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/33

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
34	II	A	10,41x9,64	0,73	Owalny otwarty	0,080	Prawy skręt	-	5 x	Prawie stykające się ze sobą, równo ucięte .	Końce zdobione dwustronnie, 6 i 7 słabo widocznych nacięć.	Dwustronne bardzo silne wytarcia, małe 1 kratery na powierzchni, drobne wytarcia, patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/34
35	II	A	9,45x9,17	0,63	Owalny otwarty	0,055	Prawy skręt	-	4 x	Słabo rozchylone, niezbyt równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 5 i 7 słabo widocznych nacięć.	Dwustronne, bardzo silne wytarcia, szczególnie z jednej strony, małe liczne kratery na powierzchni i niewielkie ubytki patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/35
36	II	A	11,75x10,30	0,93	Owalny otwarty	0,140	Prawy skręt	-	8 x	Lekko rozchylone, jeden koniec równo, drugi ukośnie ucięty.	Jeden koniec zdobiony ok. 10 nacięciami, drugi koniec nie zdobiony, nie obrobiony.	Dwustronne, dość silne wytarcia, drobne kratery na powierzchni i kilka nowożytnych starć patyny	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/36

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
37	II	A	9,99x8,85	0,80	Owalny otwarty	0,075	Prawy skręt	-	3 x	Słabo rozchylone, jeden koniec równo, drugi ukośnie ucięty.	Jeden koniec zdobiony, ilość nacięć niewidoczna, drugi koniec nie zdobiony, nie obrobiony.	Dwustronne, bardzo silne wytarcia, drobne kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/37
38	II	A	9,96x9,11	0,72	Owalny otwarty	0,070	Prawy skręt	-	5 ¾ x	Słabo rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 12 i 15 nacięć.	Dwustronne silne wytarcia, szczególnie z jednej strony, lekkie, punktowe przetarcia patyny do metalu.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/38
39	II	A	11,25x9,86	0,94	Owalny otwarty	0,115	Prawy skręt	-	4 ¾ x	Słabo rozchylone, równo ucięte, lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy.	Końce zdobione dwustronnie, 8 i 12 nacięć.	Dwustronne, silne wytarcia, małe i duże kratery oraz pęknięcia na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/39

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
40	II	A	11,14x10,15	0,75	Owalny otwarty	0,085	Prawy skręt	-	5 ½ x	Słabo rozchylone, jeden koniec równo a drugi ukośnie ucięty.	Zdobienie występuje, lecz z powodu wytarcia nie można określić ilości nacięć.	Dwustronne silne wytarcia liczne kratery na powierzchni i nowożytne, mechaniczne ubytki patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/40
41	II	A	10,56x9,82	0,76	Owalny otwarty	0,090	Prawy skręt	-	4 ¾ x	Prawie stykające się, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 5 i 8 nacięć, z jednej strony częściowo zatarte.	Dwustronne, silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, lekkie przetarcia patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/41
42	II	A	12,53x9,80	0,73	Owalny otwarty	0,065	Prawy skręt	-	4 ½ x	Bardzo silnie rozchylone, równo ucięte, lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy.	Końce zdobione, z jednej strony 6 nacięć, druga strona zatarta.	Dwustronne, bardzo silne wytarcia, na powierzchni, małe wytarcia i odpryski patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/42

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
43	II	B	11,65x10,69	0,87	Owalny otwarty	0,115	-	Lewy skręt	5 ¾ x	Lekko rozchylone, słabe skręcenie w płaszczyźnie obręczy, końce równo i ukośnie ucięte.	Jeden koniec zdobiony, linie nacięć nieczytelna, drugi koniec nie zdobiony.	Dwustronne, silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, drobne, nowożytne uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/43
44	II	B	11,12x10,72	0,85	Owalny otwarty	0,110	-	Lewy skręt	7 ¾ x	Słabo rozchylone, nierówno ucięte.	Jeden koniec zdobiony, nacięcia słabo widoczne, drugi koniec nie zdobiony.	Dwustronne, silne wytarcia, małe kratery na powierzchni, lekkie, mechaniczne uszkodzenia nowożytne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/44
45	II	B	11,86x10,27	0,85	Owalny otwarty	0,105	-	Lewy skręt	6 ½ x	Silnie rozchylone, lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte	Jeden koniec zdobiony - 11 nacięć, drugi koniec nie zdobiony.	Dwustronne, dość silne wytarcia, małe kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/45

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
46	II	A	R12,05	1,0	Kolisty otwarty	0,155	Prawy skręt	-	7 ¼ x	Silnie zbliżone do siebie, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, nacięcia bardzo słabo widoczne.	Dwustronne, słabe wytarcia, dużo drobnych kraterów na powierzchni, wytarcia patyny, wtórna korozja.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/46
47	II	B	11,88x9,64	0,75	Owalny otwarty	0,075	-	Lewy skręt	5 x	Bardzo silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce zdobione dwustronnie, 10 i 11 nacięć.	Dwustronne, słabe wytarcia liczne kratery na powierzchni, słabe wytarcia patyny.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/47
48	II	C	11,17x10,33	0,94	Owalny otwarty	0,105	Prawy skręt	-	1 x	Dość silnie rozchylone, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, 15 i 17 słabo widocznych nacięć.	Dwustronne, bardzo silne wytarcia, nieliczne małe kratery na powierzchni, jedn odprysk patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/48 Rys.5 c

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
49	II	A	11,66x10,80	0,80	Owalny otwarty	0,115	Prawy skręt	-	6 x	Słabo rozchylone, nierówno ucięte.	Jeden koniec zdobiony, nacięcia słabo widoczne, drugi koniec nie zdobiony.	Dwustronne, silne wytarcia, liczne kratery na powierzchni, starcia patyny, nowożytne uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/49
50	II	B	11,86x9,40	0,80	Owalny otwarty	0,090	-	Lewy skręt	6 ½ x	Silnie rozchylone, skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, jeden koniec liczba nacięć nie czytelna, drugi koniec 12 nacięć.	Dwustronne, dość silne wytarcia, liczne, małe kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/50
51	II	A	11,97x10,74	0,83	Owalny otwarty	0,110	Prawy skręt	-	5 ¾ x	Dość silnie rozchylone, jeden koniec równo a drugi nierówno ucięty.	Jeden koniec zdobiony, nacięcia słabo widoczne, drugi koniec nie zdobiony.	Obustronne silne wytarcia, liczne małe kratery na powierzchni, przetarcia patyny do metalu.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/51

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
52	II	A	9,86x9,12	0,75	Owalny otwarty	0,065	Prawy skręt	-	3 ½ x	Słabo rozchylone, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, liczba nacięć nieczytelna.	Dwustronne, silne wytarcia, liczne małe kratery na powierzchni, patyna usunięta w czasach nowożytnych.	Nagolennik	Ciemno-zielona (obecnie kolor złoto-brązowy)	I/2828/52
53	II	A	10,91x9,45	0,75	Owalny otwarty	0,075	Prawy skręt	-	5 ½ x	Mocno rozchylone, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione po 10 nacięć.	Dwustronne, dość silne wytarcia, liczne małe kratery na powierzchni.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/53
54	II	A	11,45x9,80	0,75	Owalny otwarty	0,090	Prawy skręt	-	5 ¼ x	Mocno rozchylone, lekko skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, 10 i 11 nacięć.	Dwustronne, słabe wytarcia, liczne małe kratery na powierzchni, lekkie wytarcia patyny.	Naramiennik	Ciemno-zielona	I/2828/54
55	II	A	11,40x10,49	0,90	Owalny otwarty	0,125	Prawy skręt	-	5 ½ x	Mocno zbliżone, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, 13 i 16 nacięć.	Dwustronne, dość silne wytarcia, liczne małe kratery na powierzchni, miejscowe wytarcia patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/55

L.p.	Typ	Odmiana	Wymiary średnica [cm]	Grubość pręta [cm]	Kształt	Waga [kg]	Prawo skrętne	Lewo skrętne	Ilość skręceń	Zakończenia ramion	Zdobienia	Uszkodzenia	Przeznaczenie	Barwa	Nr inw. Nr rys.
56	II	A	9,97x8,66	0,63	Owalny Otwarty	0,050	Prawy skręt	-	4 ½ x	Mocno zbliżone, równo ucięte	Końce zdobione, na jednym końcu 4 nacięcia na drugim – 2 nacięcia, reszta nacięć nieczytelna.	Dwustronne, bardzo silne wytarcia, liczne kratery na powierzchni, miejscowe, nowożytne wytarcia i ubytki patyny.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/56
57	II	B	11,65x9,60	0,80	Owalny otwarty	0,085	-	Lewy skręt	5 ¼ x	Bardzo silnie rozdwylone, skręcone w płaszczyźnie obręczy, równo ucięte.	Końce dwustronnie zdobione, 8 i 10 słabo czytelnych nacięć.	Dwustronne, silne wytarcia, małe kratery i pęknięcia na powierzchni o metryce starożytnej, drobne nowożytne uszkodzenia mechaniczne.	Nagolennik	Ciemno-zielona	I/2828/57

K. Reguła

LUSATIAN CULTURE BRONZE AGE TREASURE IN NIEPOŁOMICE

Summary

In March 2001 in Niepołomice, Małopolska Province, an accidental discovery of a rich cache of bronze objects took place. The collection was laid 80-85 cm under ground and consisted of:

a. torcs that could be worn on an arm or a shin made from a piece of bronze wire with a round diameter (10 pieces) – type I, and torcs made of a piece of wire with a square diameter twisted several times around its own axis (47 pieces) – type II, ornamented on the surface with narrow diagonal lines – cuts, present on the whole or only on ends of these pieces of jewellery;
b. two spiral bracelets, multistrand, with ends curved in the shape of little discs, made from a band of triangular diameter, with a low fin and notches but only cut on several strands on both sides of bracelets;
c. a small oval bracelet made from a piece of wire with a round diameter, with slightly narrowing and overlapping ends, ornamented with one way slanting cuts;
d. two cylindrical coils with a rather small diameter (4.6 and 4.8 cm) made from a piece of wire with a semicircular diameter, which might have been used by children;
e. a little axe with a sleeve, a handle and a lens-like opening for a rod, with an adge formed in the shape of a "saddle".

The treasure is estimated to come from the fourth period of Bronze Age and should be associated with the Cracow sub-group of the Lusatian culture. Almost all pieces of jewellery were probably made locally and the only imported from the more southern areas object is the little axe. One should emphasise that the described cache is the biggest such finding in over ten years discovered in the southern part of Poland.

Jarosław M. Fraś, Szymon Pawlikowski

BADANIA ARCHEOLOGICZNE PROWADZONE PRZEZ MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA W LATACH 2003–2004

Dział Archeologiczny Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, prowadził w latach 2003-04 szerokoprzestrzenne badania wykopaliskowe na stanowiskach 87 w Wieliczce, 30 w Krakowie-Bieżanowie, 8 w Niepołomicach oraz badania sondażowe na stanowiskach 111 i 112 w Wieliczce. Kontynuowano badania powierzchniowe i weryfikacyjne prostokąta AZP 107-57 w rejonie Rzeszotar i Koźmic Wielkich. Jak w latach ubiegłych prowadzono kontrole wykopów ziemnych na terenie miasta Wieliczki i okolic.

W 2004 r. po dwuletniej przerwie Kazimierz Reguła[1] wznowił prace wykopaliskowe na osadzie z okresu neolitu (stanowisko 87) w Wieliczce położonej na pograniczu Wieliczki i Zabawy[2] pomiędzy ulicami Zieloną i Graniczną nieopodal obwodnicy miasta. Stanowisko zajmuje kulminację, a także południowy oraz wschodni stok garbu terenowego schodzącego w dolinę potoku Świdówka. Podczas prowadzonych od 13 do 30 września badań wykopaliskowych, wyeksplorowano teren o powierzchni 177 m. Wytyczono siedem wykopów, z których pięć[3] bezpośrednio przylegało do rejonu badań z lat 1998-2001, a pozostałe dwa[4] posiadały charakter sondaży i zostały dostosowane do istniejących warunków oraz uzgodnień poczynionych z właścicielami posesji. Pod warstwą humusu o miąższości dochodzącej do ok. 30 cm stwierdzono występowanie gliniastego podłoża, na tle którego wydzielono cztery[5] obiekty archeologiczne. Oprócz tego przeprowadzono eksplorację odkrytego

[1] Opis prowadzonych prac oraz dane dotyczące badań terenowych na stanowisku Wieliczka 87 przedstawione są na podstawie znajdujących się w Archiwum Działu Archeologicznego MŻKW sporządzonych przez K. Regułę „Sprawozdań z badań wykopaliskowych na stanowisku 87 w Wieliczce za rok 2004".

[2] J.M. Fraś, K. Reguła: *Badania Archeologiczne prowadzone przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka w latach 2001-2002*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce" (dalej: „SMDŻ"), Wieliczka 2003, t. XXIII.

[3] Wykopy oznaczone numerami 15, 16, 17, 19, 26, 27.

[4] Wykopy numer 29, 30.

[5] Obiekty oznaczono numerami 15, 16, 17, 18.

w 2001 r., a nie przebadanego w całości obiektu 12. W jego obrębie wydzielono kolejne cztery[6] obiekty uznane za jamy posłupowe. Obiekt 12 o owalnym zarysie i wymiarach ok. 440 x 330 cm wydzielono na głębokości ok. 30 cm. Wraz z postępem prac i odsłanianiem kolejnych poziomów eksploracyjnych jego wielkość zmniejszała się. Na głębokości ok. 110 cm przybrał formę nieregularnego czworoboku o wymiarach ok. 210 x 195 cm. Tutaj też pojawiły się ślady po usytuowanych w narożnikach słupach. Średnica jam posłupowych wahała się w granicach od 30 do 40 cm. Ponadto w dolnych partiach obiektu, przy ścianach wschodniej i północnej stwierdzono występowanie warstwy przepalonej na kolor pomarańczowy gliny oraz kilku skupisk czarnej ziemi zmieszanej z drobnymi kawałkami drewna. Można przypuszczać, że stanowiły one pozostałości zniszczonego paleniska. W dnie półziemianki odkryto niewielkie zagłębienie o trudnym do interpretacji przeznaczeniu[7]. Wypełnisko obiektu nie dostarczyło licznych artefaktów. W przeważającej części były to ułamki naczyń zalegające w spągowej części jamy. Ceramika pochodziła z ręcznie lepionych, cienko- i grubo- ściennych garnków o kulistym kształcie i przeważnie niewyodrębnionym dnie. Powierzchnia naczyń wygładzana lub obmazywana, rzadko zdobiona liniami rytymi. Ten nieliczny materiał można datować na okres neolitu i wiązać z kulturą ceramiki wstęgowej rytej (rys. 1 e-g).

Pozostałe obiekty, pomimo słabo zachowanych i nielicznych artefaktów przypuszczalnie należy datować analogicznie do obiektu 12. Obiekt 15 oraz przebadany tylko częściowo obiekt 17, mogą być uznane za niewielkie jamy o trudnym do identyfikacji przeznaczeniu. Być może w pewnej korelacji z nimi znajduje się odkryta w pobliżu, jama posłupowa[8]. Analogiczny obiekt odkryto w wykopie sondażowym 29 położonym na północ od zasadniczego rejonu badań[9].

Na terenie Wieliczki prowadzono również badania sondażowe koncentrując się na stanowiskach rozpoznanych w ostatnich latach powierzchniowo[10] i zagrożonych destrukcją związaną z rozwojem zabudowy miejskiej oraz planowanymi inwestycjami. Wytypowano stanowiska 111 i 112.

Pierwsze z nich zlokalizowane jest przy ulicy Parkowej nieopodal bramy wjazdowej na teren przykopalnianej warzelni soli. Rejon, w którym zaplanowano badania, obejmował długą i niezbyt szeroką działkę położoną na północnym zboczu wzniesienia łagodnie opadającego w dolinę potoku Serafy. Badania prowadzono pomiędzy 1 lipca a 2 sierpnia 2004 r. Wytyczono trzy wykopy o łącznej powierzchni 41 m^2, gdzie poza pojedynczymi zabytkami krzemiennymi nie natrafiono na spodziewane ślady osadnictwa neolitycznego. Jedynie w wykopie 3 zlokalizowanym najbliżej

[6] Jamy posłupowe oznaczono jak obiekty numer 12 A, 12 B, 12 C, 12 D.

[7] Prowadzący badania K. Reguła sugeruje, że ewentualnie mogło to być zagłębienie służące do gromadzenia wody.

[8] Obiekt 16.

[9] Obiekt 18.

[10] Badania powierzchniowe prowadzili K. Regułę i J. M. Fraś w 2002 r. oraz wiosną 2004 r. wraz z S. Pawlikowskim.

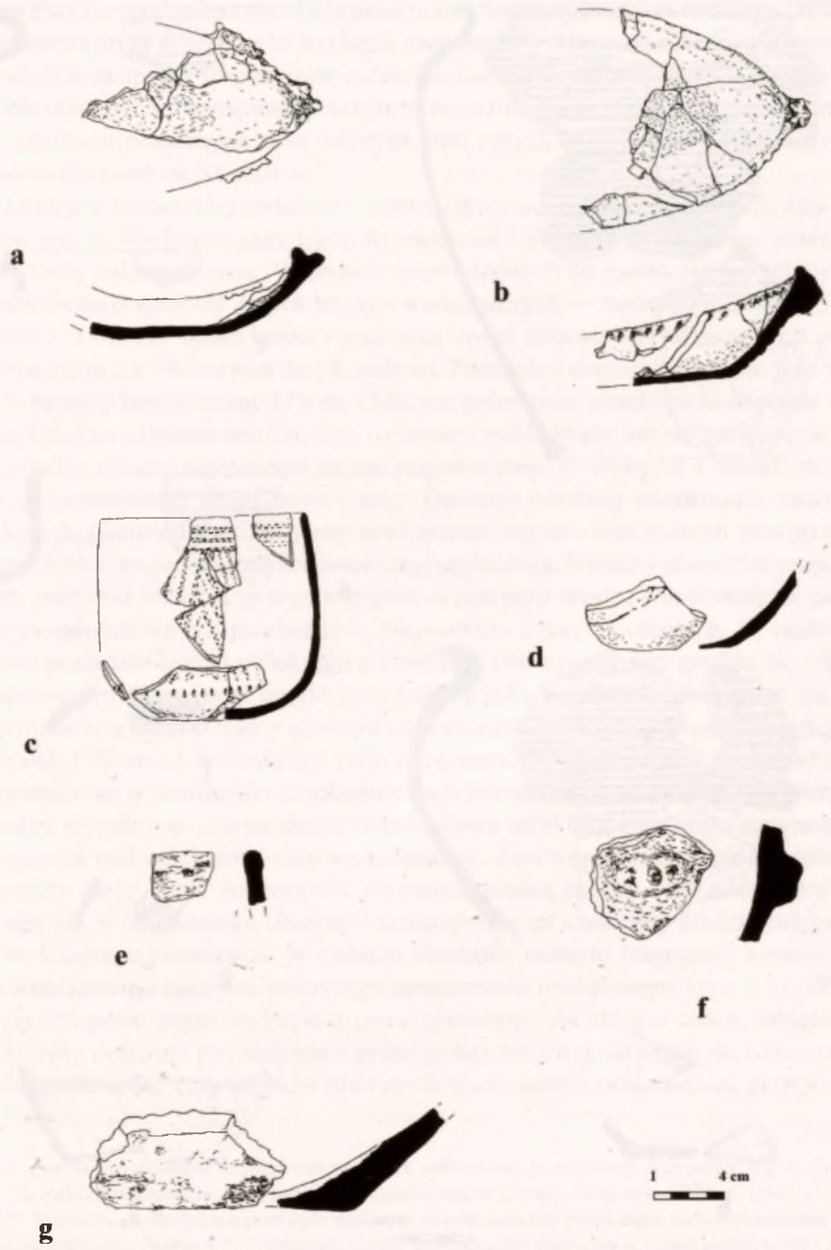

Rys. 1. Neolityczne zabytki ceramiczne ze stanowisk Wieliczka 87 i 112

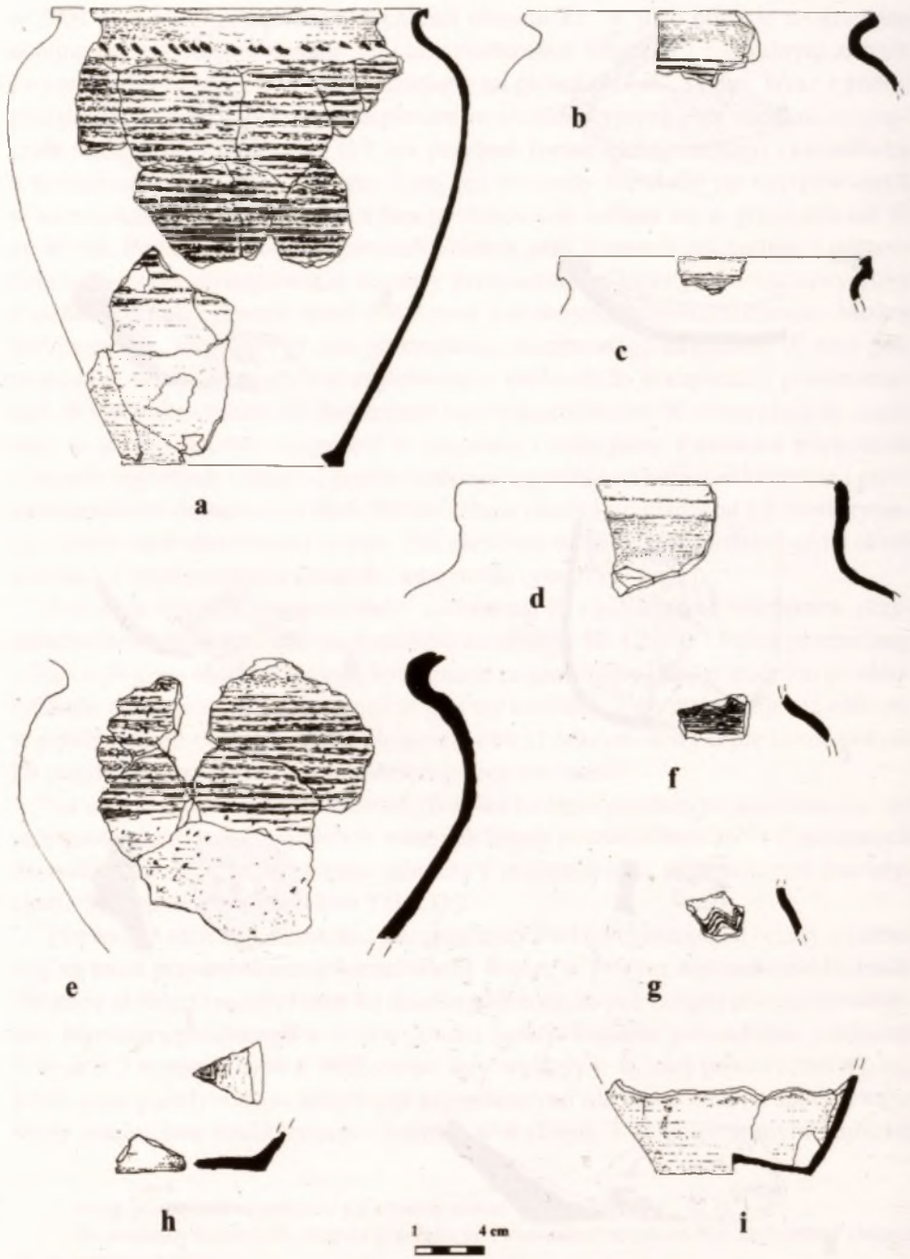

Rys. 2. Fragmenty wczesnośredniowiecznych naczyń odnalezione w Wieliczce na stanowisku 111

ulicy Parkowej odnaleziono ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Pod warstwą ziemi ornej można było wyróżnić ciemniejszą warstwę kulturową zawierającą niewielkie skupisko fragmentów ceramiki, kamieni oraz niewielkich grudek polepy. Na odkrytych fragmentach naczyń, przeważnie barwy szarej i ceglastej, spotyka się ornament poziomych oraz falistych linii rytych (rys. 2 a-i). Ceramikę można ogólnie datować na XI-XIII w.[11]

Drugie z badanych sondażowo stanowisk oznaczone numerem 112, zlokalizowane jest w Wieliczce przy ulicy Krótkiej, na terenie objętym nowo powstającą zabudową jednorodzinną. W trakcie prowadzonych tu badań powierzchniowych odnaleziono fragmenty stopek naczyń warzelniczych — naczyń kielichowatych — znanych z okresu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Weryfikację tych odkryć prowadzono od 14 czerwca do 18 sierpnia. Pomiędzy domami założono trzy wykopy o łącznej powierzchni 118 m. Odkryto jedenaście obiektów, z których osiem łączył można okresem neolitu, dwa z okresem epoki brązu lub wczesnej epoki żelaza, a jeden uznano ostatecznie za wkop nowożytny. W wykopie 1 natrafiono jedynie na pozostałości drogi nowożytnej. Znacznie bardziej interesujący okazał się wykop 2, gdzie odkryto na jamy neolityczne najprawdopodobniej powiązane ze sobą i funkcjonujące w ramach większego założenia. Niestety charakter prowadzonych prac oraz lokalizacja tego kompleksu jam przy drodze osiedlowej nie pozwoliły na całościowe ich przebadanie. Największa z jam to obiekt 6. W odsłoniętej części posiadała kształt półokręgu o szerokości mierzonej przy profilu ok. 195 cm. W przekroju pionowym obiekt rysował się jako regularna, zwężająca się wraz z głębokością jama o lekko ukośnych ściankach i płaskim dnie sięgającym głębokości ok.170 cm od dzisiejszego poziomu gruntu. Do jamy przylegały dalsze obiekty rysujące się w profilu jako nieckowate zagłębienia oraz jamy posłupowe. Wszystkie obiekty wypełniała czarna tłusta ziemia, która strukturą i kolorem przypominała zalegającą nad obiektami warstwę kulturową. Zarówno warstwa jak i obiekty dostarczyły nielicznych fragmentów ceramiki, grudek polepy oraz artefaktów krzemiennych. W wypełnisku obiektu 7 natknięto się na kamienny gładzik lub ostrzałkę wykonaną z piaskowca. W pobliżu obiektów odkryto fragmenty niewielkiego, cienkościennego naczynia pokrytego ornamentem nakłuwanym (rys. 1 c). Ponadto w profilu północnym wykopu 2 poza obiektami, na stropie calca, odnaleziono fragmenty ceramiki pochodzące z jednego lub dwóch podobnych do siebie naczyń w kształcie łódki[12] (rys. 1 a,b) pokrytych nacięciami i ornamentem plastycznym.

[11] Najbardziej charakterystyczne naczynie zalicza się do odmiany A typu IV wg A. Żakiego, por. A. Żaki: *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974, s. 184.

[12] Niestety uszkodzenia powstałe podczas eksploracji nie pozwalają na jednoznaczną rekonstrukcje naczynia (naczyń ?). Ceramika uległa uszkodzeniu zarówno w starożytności, jak i w trakcie eksploracji przy docinaniu profili. Pomimo tego, że rozmiary i charakterystyczny kształt sugerują, iż mogło to być jedno naczynie, to jednak brak części wspólnych, spajających dwa większe fragmenty sprawia, że rekonstrukcja omawianego zabytku jako całości mogłaby zostać uznana za wizję fantastyczną.

Z epoką brązu lub wczesną epoką żelaza, związane są natomiast dwie jamy posłupowe oraz towarzyszący im materiał odnaleziony w wykopie 3. Warstwa ziemi nad obiektami była mocno przemieszana, zawierała liczne fragmenty (stopki) pucharków solowarskich. Jamy ukazały się na głębokości ok. 70 cm. Obie w rzucie poziomym posiadały kształt zbliżony do owalu o wymiarach 45-75 cm. W wypełnisku większej z nich odnaleziono fragmenty ceramiki, polepy oraz węgli drzewnych.

Muzeum Żup Krakowskich prowadziło również badania poza obszarem Wieliczki. W latach 2003-04 K. Reguła[13] kontynuował badania ciałopalno-szkieletowego cmentarzyska kultury łużyckiej w Krakowie-Bieżanowie, stanowisko 30. Prace prowadzono na 41 odcinkach, w tym 37 o wymiarach wykopów 5 x 5 m oraz 4 o wymiarach wykopów 5 x 2,5 m[14]. Łącznie przebadano teren o powierzchni 975 m^2. Głębokość eksploracji wahała się od kilkudziesięciu do ok. 150 cm. Pod warstwą humusu miąższości ok. 20-30 cm wyróżniono podglebie grubości do ok. 10 cm[15]. Poniżej znajdował się piaszczysty calec z zagłębionymi obiektami. Odkryto 77 grobów oznaczonych numerami od 137 do 213, w tym 42 w 2003 r., a 35 w 2004 r. Należy nadmienić, że wyeksplorowany w 2003 r. obiekt oznaczony początkowo jako grób 178 okazał się miejscem kremacji zmarłych, a w ramach badanego w 2004 r. grobu 184 ostatecznie wydzielono 2 pochówki oznaczone jako groby 184 i 184 A[16]. Za obiekt sepulkralny uznano pierwotnie obiekt oznaczony jako jama 61[17]. Groby 192, 211, 213 wyeksplorowano tylko częściowo[18]. Ponadto wydzielono 2 jamy kulturowe o nieznanym przeznaczeniu, 16 skupisk ceramiki, 6 koncentracji węgli drzewnych oraz 3 obiekty uznane za naturalne zagłębienia wypełnione nawarstwieniami zastoiskowymi.

Wśród odkrytych grobów wyróżniono 36 pochówków ciałopalnych bezpopielnicowych zawierających resztki stosu pogrzebowego[19], 2 pochówki ciałopalne

[13] Opis prowadzonych prac oraz dane dotyczące badań terenowych na stanowisku Kraków-Bieżanów 30 przedstawione są na podstawie znajdujących się w Archiwum Działu Archeologicznego MŻKW sporządzonych przez K. Regułę „Sprawozdań z badań cmentarzyska ciałopalno-szkieletowego kultury łużyckiej w Krakowie Bieżanowie na stanowisku 30" za lata 2003-2004.

[14] Odcinki 46, 49, 52, 63 o wymiarach 5 x 5 wytyczono w roku w 1998 i przebadano jedynie w części wschodniej w ramach wykopów o wymiarach 5 x 2,5 m. W 2004 r. wyeksplorowano ich zachodnie części zakładając kolejne 4 wykopy o wymiarach 5 x 2,5 m.

[15] Podglebie wydzielono tylko w niektórych częściach stanowiska.

[16] Według K. Reguły początkowo wydzielono skupisko ceramiki 1/04, które w trakcie eksploracji okazało się grobem i otrzymało numer 184. Należy nadmienić, że prowadzący prace K. Reguła używał oddzielnej numeracji dla grobów, jam, kulturowych, skupień ceramiki koncentracji węgli drzewnych itd.

[17] Obiekt oznaczono jako grób 199.

[18] Wymienione groby przechodziły na teren nie badany w opisywanych sezonach wykopaliskowych.

[19] Groby: 138, 140, 147, 150, 151, 154, 155, 157-160, 162, 163, 165, 166, 168, 170-172, 177, 179, 183, 184A, 186, 189-192, 194, 195, 204, 206, 207, 209-211.

bezpopielnicowe pozbawione stosu pogrzebowego[20], 13 pochówków ciałopalnych popielnicowych zawierających resztki stosu pogrzebowego[21], 13 pochówków ciałopalnych popielnicowych bez resztek stosu pogrzebowego[22], 2 pochówki szkieletowe[23], 1 pochówek symboliczny[24]. W jednym wypadku nie udało się stwierdzić czy był to pochówek symboliczny czy być może szkieletowy bez zachowanych pozostałości kostnych[25]. Pozostałe 9 grobów to groby mocno zniszczone ciałopalne, co do których istnieją wątpliwości klasyfikacyjne[26]. Niewykluczone, że część z 16 wydzielonych skupisk ceramiki to pozostałości po zniszczonych grobach, jednak brak jednoznacznych przesłanek aby podjąć taką interpretację.

Większość jam grobowych miała zarys owalny, rzadziej kolisty, gruszkowaty, nerkowaty lub nieregularny. W przypadku części pochówków jam grobowych nie zidentyfikowano, a groby wydzielono na podstawie odkrytych materiałów archeologicznych. Większość odkrytego wyposażenia grobowego stanowiły naczynia ceramiczne (rys. 3 a-j, 4 a). Za popielnice służyły amfory, wazy, garnki, czarki, a nawet czerpaki czy misy. Część z nich umieszczona była w większych naczyniach lub przykryta obróconymi do góry dnem misami. Za przystawki służyły przede wszystkim czerpaki, czarki, misy rzadziej wazy. W części grobów stwierdzono dodatkowe wyposażenie, które stanowiły przedmioty brązowe (rys. 4 b-i). Odkryto 3 szpile z główką zwiniętą w uszko, szpilę uchatą, szpilę z kapeluszowatą główką, 3 fragmenty innych szpil, 4 zausznice, zwój brązowy, 4 fragm. bransolety, 43 fragm. ozdób kopertowanych, 3 fragmenty skrętów z drutu, pierścionek(?) oraz bliżej nieokreślone fragmenty przedmiotów brązowych często stopionych w ogniu stosu pogrzebowego.

W ramach grobów ciałopalnych obserwuje się powtarzalność wyposażenia ceramicznego, a i skromne wyposażenie w ozdoby brązowe nie jest zbyt zróżnicowane. Na wyróżnienie zasługują odkryte w 2004 r. — na odcinku 52 — groby szkieletowe. Pierwszy z nich o wymiarach ok. 220 x 90 cm oznaczony numerem 200 odkryto na głębokości ok. 80 cm. Natrafiono w nim na 6 fragmentów ozdób kopertowanych znalezionych w okolicy słabo zachowanych kości czaszki. Pozostałe części szkieletu nie zachowały się. Ozdoby kopertowane pochodziły najprawdopodobniej z zdobiącego głowę diademu. Drugi z grobów oznaczony numerem 201 odkryto na głębokości 90 cm, a wymiary były tylko nieco mniejsze od poprzedniego i wynosiły ok. 210 x 90 cm. W tym wypadku pozostałości diademu zalegającego na nielicznie zachowanych kościach czaszki zachowały się znacznie lepiej. Poza 37 ozdobami kopertowanymi odkryto skrawek tkaniny. Ponadto natrafiono tam na wazę

[20] Groby: 198(?), 212.

[21] Groby: 139, 142-144, 161, 173, 181, 184, 185, 187, 188, 205, 213.

[22] Groby: 137, 141, 146, 152, 156, 164, 169, 175, 176, 180, 196, 202, 203 (?).

[23] Groby: 200, 201.

[24] Grób 193.

[25] Grób 208.

[26] Groby: 145, 148, 149, 153, 167, 174, 182, 197, 199.

z cylindryczną szyjką i dwoma guzkami na załomie, czarkę oraz czerpak uchaty. Należy dodać, że na pochówki szkieletowe z diademami na czaszce natrafiono już we wcześniejszych sezonach badawczych[27].

Wstępne datowanie poszczególnych pochówków oparte zostało na charakterystycznych dla danego okresu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza naczyniach ceramicznych oraz nielicznie występujących przedmiotach brązowych[28]. Największą ilość grobów wstępnie datowano na IV okres epoki brązu. Z tą fazą chronologiczną udało się powiązać 45 pochówków ciałopalnych[29], gdy z III okresem epoki brązu 22[30]. W czterech wypadkach zdecydowano się na ogólne datowanie grobów ciałopalnych na III-IV okres epoki brązu[31], a pojedynczy pochówek połączono z V okresem epoki brązu[32]. Z wczesnym okresem epoki żelaza — Hallstatt C — połączono 4 pochówki[33]. Były to 2 groby szkieletowe, jeden pochówek symboliczny oraz jeden, co do którego nasuwają się wątpliwości, czy uznać go za pochówek symboliczny czy szkieletowy.

Do najciekawszych odkryć należy zaliczyć wydzielenie datowanego na IV okres epoki brązu, miejsca palenia zwłok[34]. Owalny obiekt o wymiarach ok. 200 x 175 cm odkryto na głębokości ok. 50 cm. Wypełnisko stanowił przepalony na kolor pomarańczowy piasek, na tle którego rysowały się skupienia węgli drzewnych. W trakcie eksploracji natrafiono na 3 niewielkie ułamki ceramiki oraz kilka drobnych przepalonych kości. Prace wykopaliskowe na stanowisku Kraków-Bieżanów 30 planowane są na kolejne sezony badawcze.

Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka w 2003 r. kontynuowało eksplorację stanowiska 8 w Niepołomicach położonym na cyplu wcinającym się w starorzecze Wisły w rejonie odkrycia „skarbu" przedmiotów brązowych datowanych na IV okres epoki brązu. Wytyczono 17 wykopów o łącznej powierzchni 354 m^2 dostosowując ich lokalizację do warunków terenowych, potrzeb badawczych oraz uzgodnień z właścicielem terenu. Głębokość eksploracji wahała się w poszczególnych wykopach od ok. 80 do ok. 120 cm w zależności od głębokości nawarstwień. Pod warstwą orną miąższości od 20 do 40 cm wydzielono warstwę powstałą w czasach nowożytnych z wstępnie datowanymi materiałami archeologicznymi od XVII do początków XX w. Grubość tego nawarstwienia mieści się w przedziale od 30 do 40 cm. Poniżej stwierdzono występowanie warstwy kulturowej związanej

[27] J. M. Fraś, K. Reguła: *Badania archeologiczne prowadzone przez MŻKW w latach 1997-1998*, „SMDŻ", t. XXI 2001, s. 332.

[28] Datowanie pochówków na potrzeby niniejszego sprawozdania podano za K. Regułą.

29 Groby: 137, 138, 139, 140, 142, 152, 154, 155, 159, 160, 162, 163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 172 (?), 173, 175, 176, 177, 179, 180, 184, 184A, 186, 187, 188, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 198, 202, 204(?), 205, 206, 207, 209, 210, 211.

[30] Groby: 141, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 151, 156, 157, 158, 161, 165, 171, 174, 181, 182, 183, 185, 189, 203.

[31] Groby: 150, 153, 194, 199.

[32] Grób 212.

[33] Groby: 193, 200, 201, 208.

[34] Obiekt ten początkowo przez K. Regułę oznaczony był jako grób 178.

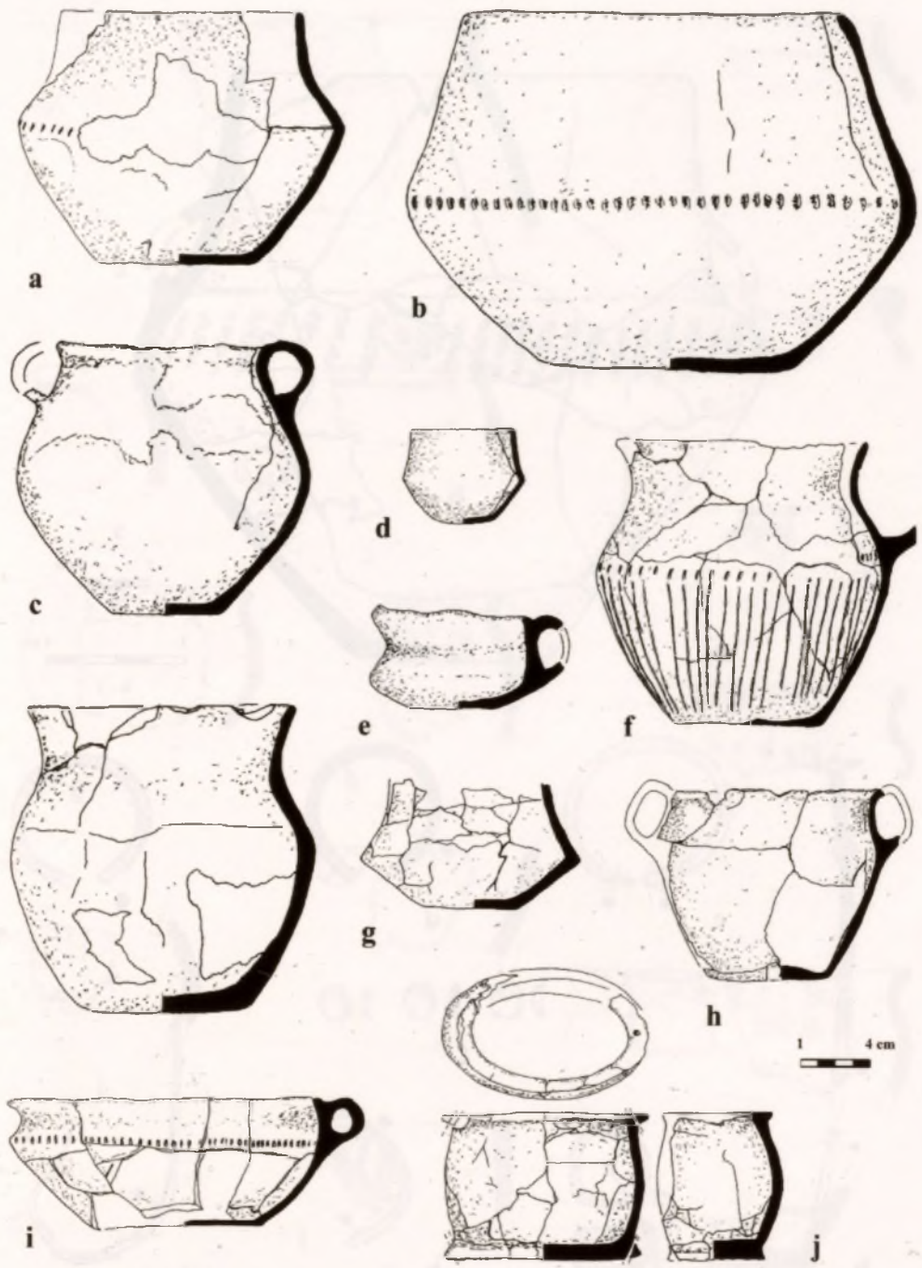

Rys. 3. Materiały ceramiczne z birytualnego cmentarzyska w Krakowie-Bieżanowie, stanowisko 30

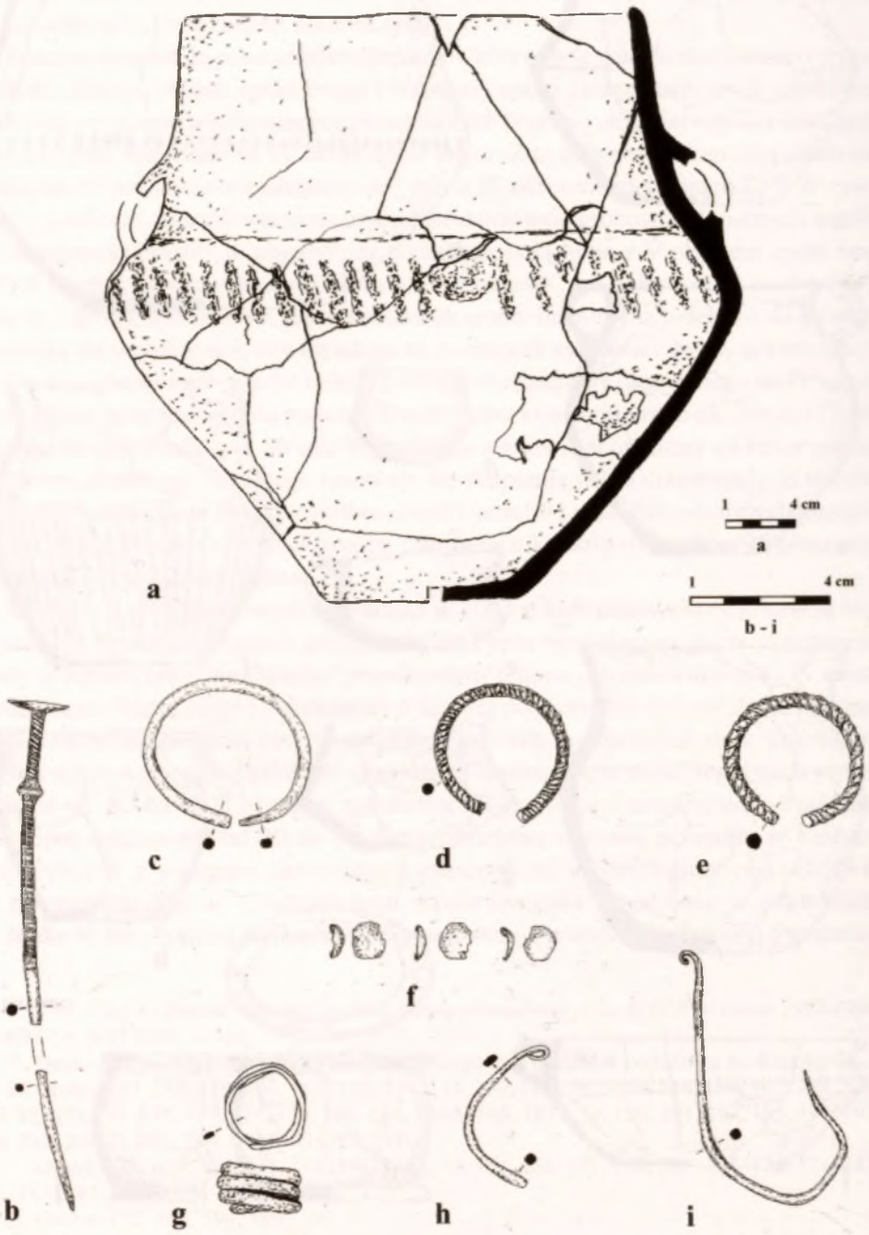

Rys. 4. Naczynie ceramiczne oraz wybór zabytków wykonanych z brązu odkrytych na cmentarzysku w Krakowie-Bieżanowie, stanowisko 30

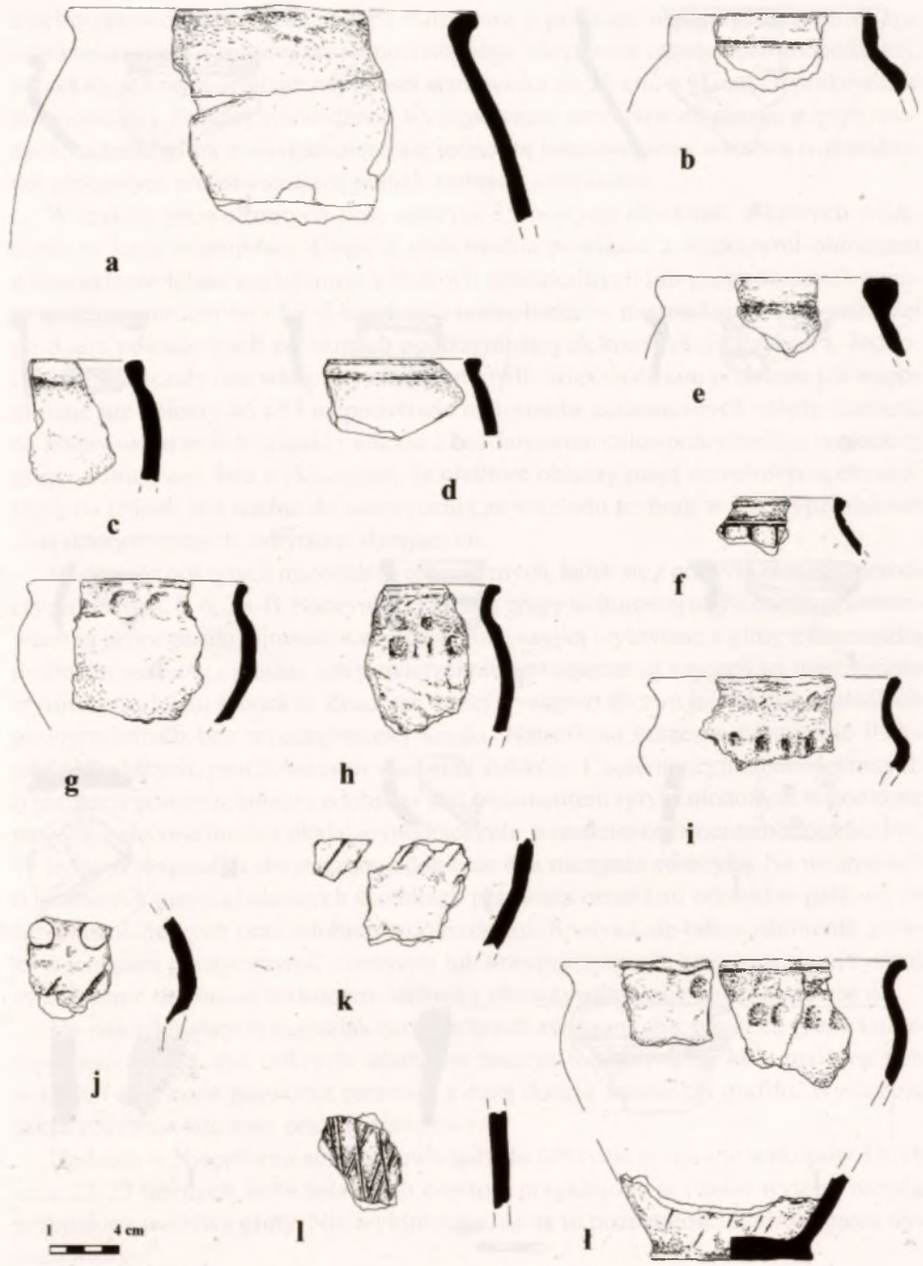

Rys. 5. Materiały ceramiczne tynieckiej grupy kulturowej ze stanowiska 8 w Niepołomicach

Rys. 6. Wybór materiałów ceramicznych tynieckiej grupy kulturowej ze stanowiska 8 w Niepołomicach

z celto-przeworską tyniecką grupą kulturową z późnego okresu przedrzymskiego o zróżnicowanej i trudnej do jednoznacznego określenia miąższości dochodzącej, w niektórych rejonach badanej części stanowiska do 20 cm, a w innych praktycznie niewidocznej. Poniżej stwierdzono występowanie nawarstwień piasku poprzecinanych łachami gliny z wyróżniającą się jednolitą brązowo-siwą warstwą o charakterze glebowym nie zawierającą jednak żadnych artefaktów.

W trakcie prowadzonych prac odkryto 35 nowych obiektów, z których większość to jamy posłupowe. Część z nich można powiązać z większymi obiektami o charakterze lekko zagłębionych budowli mieszkalnych lub gospodarczych oznaczonych numerami 46 i 53. Z każdym z tych obiektów można łączyć przynajmniej po 6 jam posłupowych po słupach podtrzymujących konstrukcje dachową. Jednocześnie wytyczały one właściwy zasięg budowli. Większość jam podobnie jak wspomniane już obiekty 46 i 53 na podstawie materiałów ceramicznych należy datować na późny okres przedrzymski i wiązać z osadnictwem celto-przeworskiej tynieckiej grupy kulturowej. Nie wykluczone, że niektóre obiekty mają wcześniejszą chronologię co jednak jest trudne do uchwycenia ze względu na brak w ich wypełniskach charakterystycznych zabytków datujących.

Większość odkrytych materiałów ceramicznych, łączy się z późnym okresem przedrzymskim (rys. 5, 6, 7 a-f). Naczynia tynieckiej grupy kulturowej najliczniej reprezentowane są przez garnki jajowate z wyodrębnioną szyjką wykonane z gliny z domieszką drobnego szamotu i piasku. Ich powierzchnie zewnętrzne są najczęściej niestarannie wyrównane, lekko szorstkie. Znacznie mniej wystąpiło naczyń jajowatych o gładkich powierzchniach bez wyodrębnionej szyjki. Natrafiono także na niewielkie ilości mis półkolistych, profilowanych waz oraz kubków. Część naczyń cienkościennych o gładkich powierzchniach, zdobiona jest ornamentem rytym ułożonym w poziome pasy ograniczone liniami okalającymi naczynie, a rzadziej ornamentem meandrowm. W jednym przypadku stwierdzono zdobienie dna naczynia swastyką. Na naczyniach o grubszych niewygładzonych ściankach przeważa ornament odcisków palcowych lub paznokciowych oraz zdobienie dołeczkami. Spotyka się także zdobienie garnków listwami plastycznymi, ukośnymi lub krzyżującymi się ze sobą liniami rytymi ewentualnie ornament wykonany techniką obmazywania powierzchni palcami.

Do najciekawszych znalezisk ceramicznych związanych z tyniecką grupą kulturową należy zaliczyć odkrycie ułamków naczyń toczonych na kole malowanych w białe i czerwone pasy oraz ceramiki z dużą ilością domieszki grafitu. Występują także naczynia sitowate oraz miniaturowe.

Badania w Niepołomicach doprowadziły do odkrycia w rejonie wykopów 15-16 oraz 22-23 licznych żużli żelaznych często z przyklejoną w czasie wytopu metalu przepaloną warstwą gliny. Nie wykluczone, że są to pozostałości kotlinki pieca dymarkowego[35].

[35] Brak pewności zarówno co do chronologii znaleziska jak i jego rzeczywistej funkcji.

Oprócz zabytków związanych z późnym okresem przedrzymskim natrafiono na pojedyncze ułamki ceramiki charakterystycznej dla kultury łużyckiej, w tym na fragm. tzw. „placka" (rys. 7 i) oraz ułamki naczyń i wyroby krzemienne, które w większości można datować na początek epoki brązu. Wyróżnia się tutaj górna część naczynia zdobionego w charakterystyczny sposób dla kultury mierzanowickiej (rys. 7 h) oraz pochodzący zapewne z tego samego czasu fragmentarycznie zachowany toporek kamienny (rys. 7 g).

Badania powierzchniowe przeprowadzone przez Dział Archeologiczny Muzeum w latach 2003-2004 obejmowały teren miejscowości Rzeszotary, gm. Świątniki, Byszyce, gm. Wieliczka, Janowice, Koźmice Wielkie i Koźmice Małe — należących do obszaru 107-57 Archeologicznego Zdjęcia Polski. Podczas penetracji terenowych mających miejsce w w/w okresie odkryto i zweryfikowano 32 stanowiska powierzchniowe, w tym: 13 w Rzeszotarach, 1 w Byszycach, 3 w Janowicach, 10 w Koźmicach Wielkich, po 1 stanowisku odkryto w przyległych do Koźmic Wielkich, Wysokiej Górze i Bugaju (na terenie Bugaja przeprowadzono również weryfikację stanowiska odkrytego podczas badań w latach ubiegłych) oraz 2 stanowiska w Miejscowości Koźmice Małe. Na 21 stanowiskach w Rzeszotarach, Byszycach, Janowicach, Koźmicach Wielkich i Koźmicach Małych odkryto materiały, które można łączyć z neolitem, na jednym tylko stanowisku w Koźmicach Wielkich stwierdzono materiały datowane na okres epoki brązu, na 11 stanowiskach w Rzeszotarach, Byszycach, Koźmicach Wielkich i Bugaju natknięto się na ślady osadnictwa średniowiecznego, a na 16 w Rzeszotarach, Byszycach, Janowicach i Koźmicach Wielkich na artefakty o proweniencji nowożytnej. W wielu przypadkach w obrębie jednego stanowiska znajdowano materiał należący do różnych okresów i kultur. W większości przypadków odnaleziony materiał archeologiczny stanowią niewielkie fragmenty ceramiki pradziejowej, rzadziej wyroby z krzemienia.

W ramach prowadzonych przez Muzeum Żup Krakowskich kontroli wykopów oraz obserwacji terenowych podjęto lustrację stanowiska 7 w Baryczy. Prowadzony były tam prace melioracyjne związane z zagospodarowaniem strefy bezpieczeństwa wokół wysypiska śmieci. Stwierdzono postępowanie destrukcji rejonu, w którym w latach sześćdziesiątych XX w. odkryto pozostałości najstarszych w Europie urządzeń warzelniczych[36]. Na powierzchni zebrano ułamki ceramiki z okresu neolitu oraz wpływów rzymskich.

[36] A. Jodłowski: *Eksploatacja soli na terenie Małopolski w pradziejach i we wczesnym średniowieczu*, „SMDŻ", 1971, t. IV, s. 69-70

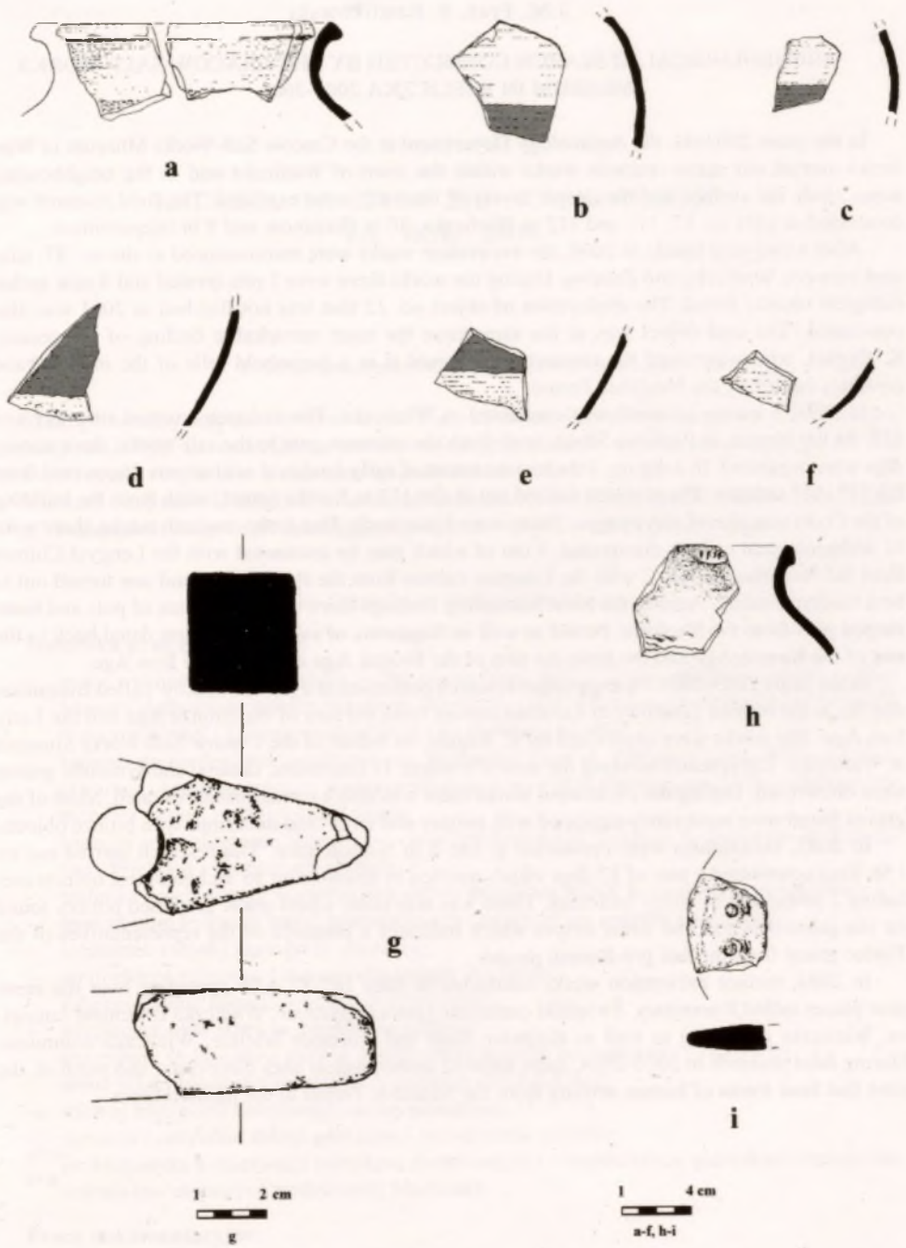

Rys. 7. Przykłady interesujących materiałów tynieckiej grupy kulturowej, kultury mierzanowickiej oraz kultury łużyckiej ze stanowiska 8 w Niepołomicach

J.M. Fraś, S. Pawlikowski

ARCHEOLOGICAL RESEARCH CONDUCTED BY THE CRACOW SALT-WORKS MUSEUM IN WIELICZKA 2003-2004

In the years 2003-04, the Archeology Department at the Cracow Salt-Works Museum in Wieliczka carried out many research works within the town of Wieliczka and in the neighbouring areas. Both, the surface and the deeper layers of the earth were explored. The field research was conducted in sites no. 87, 111 and 112 in Wieliczka, 30 in Bieżanów and 8 in Niepołomice.

After a two-year break, in 2004, the excavation works were recommenced at site no. 87, situated between Wieliczka and Zabawa. During the works there were 7 pits created and 4 new archaeological objects found. The exploration of object no. 12 that was not finished in 2001 was also concluded. The said object was at the same time the most remarkable finding of the season. K. Reguła, who supervised the research, recognised it as a household relic of the incised band ceramics culture of the Neolithic Period.

In 2004, a survey research was conducted in Wieliczka. The research covered sites 111 and 112. At the former, in Parkowa Street, west from the entrance gate to the salt-works, three survey digs were organised. In a dig no. 3 there were traces of early medieval settlements discovered from the 11th -13th century. The research carried out at site 112 at Krótka Street, south from the building of the Court was also of survey type. There were 3 pits made. Due to the research works, there were 11 archaeological objects discovered, 8 out of which may be connected with the Lengyel Culture from the Neolithic Period, 2 with the Lusatian culture from the Bronze Age and one turned out to be a modern finding. Among the most interesting findings there were fragments of pots and boat-shaped pots from the Neolithic Period as well as fragments of salt-work goblets dated back to the end of the Bronze Age and the from the turn of the Bronze Age and the Early Iron Age.

In the years 2003-2004 the excavation research continued in a part of Kraków called Bieżanów, site 30, at the biritual cemetery of Lusatian culture from the turn of the Bronze Age and the Early Iron Age. The works were supervised by K. Reguła, on behalf of the Cracow Salt-Works Museum in Wieliczka. The research covered the area 975 where 77 cremation, skeletal and symbolic graves were discovered. During the excavation works there was also a crematorium revealed. Most of the graves found were moderately equipped with pottery and on several occasions with bronze objects.

In 2003, excavations were conducted at site 8 in Niepołomice. The research carried out by J.M. Fraś constituted a part of 17 digs which resulted in discovering 35 archeological objects including 2 household or utility buildings. There was also some wheel-made graphited pottery found on site painted in red and white stripes which indicates a presence of the representatives of the Tyniec group from the late pre-Roman period.

In 2004, surface excavation works conducted in sites 107-57 AZP spreading over the areas near places called Rzeszotary, Świątniki commune (*gmina*) Byszyce, Wieliczka commune Janowice, Wieliczka commune as well as Koźmice Małe and Koźmice Wielkie, Wieliczka commune. During field research in 2003-2004, there were 32 archeological sites discovered and verified, the sites that bore traces of human activity from the Neolithic Period to the modern times.

KRONIKA MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH ZA ROK 2004

I. Struktura organizacyjna i kierunki działania

Skład personalny zespołu kierowniczego i Rady Muzeum, jak również struktura organizacyjna instytucji nie uległy zmianie. Liczba zatrudnionych pracowników według stanu na dzień 31 XII 2004 r. wynosiła 107, w tym w działalności podstawowej 41.

Muzeum otrzymało II nagrodę w konkursie Ministerstwa Kultury na „Wydarzenie Muzealne Roku" w kategorii: programy edukacyjne, oświatowo-wychowawcze i promocyjne.

II. Działalność naukowo-badawcza

Tematyka prac badawczych:

- prace wykopaliskowe: Kraków — Bieżanów (stan. 30) — cmentarzysko ciałopalno-szkieletowe i ślady osady kultury łużyckiej; Wieliczka (stan. 87) osada otwarta kultury ceramiki wstęgowej rytej i kultury lendzielskiej z I i II okresu neolitu;
- badania archeologiczne sondażowe w Wieliczce: przy ul. Parkowej (stan. 111) — osada otwarta z okresu wczesnego średniowiecza oraz przy ul. Krótkiej (stan. 112) — ślady osadnictwa z okresu neolitu i epoki brązu;
- badania archeologiczne terenowe — powierzchniowe w Byszycach, Janowicach, Koźmicach Wielkich i Koźmicach Małych;
- technika i technologia warzelnictwa soli w Wieliczce w XX w. (warzelnia próżniowa);
- analiza porównawcza treści geologicznych zawartych na mapach górniczych;
- najstarsze zabytki kartografii górniczej;
- architektura salinarna i ikonografia miasta Wieliczki;
- zabezpieczanie kopalni w czasach austriackich;
- bezpieczeństwo pracy w górnictwie solnym;
- przemiany techniczne i rozwój przestrzenny kopalni bocheńskiej (1772-1990);
- solne szlaki handlowe na ziemiach polskich (XIII-XX w.);
- rozwój transportu kolejowego (kolej salinarna);
- sytuacja materialna załogi górniczej i świadczenia socjalne;
- problematyka konserwacji zabytków drewnianych i metalowych w warunkach dużego zasolenia (na ekspozycji podziemnej Muzeum).

Prace dokumentacyjne:

- szczegółowa inwentaryzacja prac górniczych w wyrobiskach likwidowanych, przebudowywanych i zabezpieczanych, w Kopalni Soli „Wieliczka" (w komorach *Gołuchowskiego*, *Michałowice* i *Maria Teresa II* i szybie *Regis*) oraz w Kopalni Soli „Bochnia" (kaplica *Passionis*, poziom *Sienkiewicz*);

- analiza historyczna i rekonstrukcja map wyrobisk górniczych poziomu II wyższego Kopalni Soli „Wieliczka";
- kontynuacja prac nad katalogami: kolekcji solniczek, dawnych fotografii oraz map powierzchniowych Wieliczki;
- wykonanie dokumentacji konserwatorskiej kieratu polskiego na ekspozycji podziemnej w komorze *Modena*;
- opracowanie projektu makiety miasta Wieliczki w XIX w. na podstawie źródeł ikonograficznych i kartograficznych (w skali 1 x 500).

Prace oddane do druku:

- *Obraz Żupy Wielickiej i miasta Wieliczki na mapach Wilhelma Hondiusa z 1645 roku* (Ł. Walczy, W. Gawroński);
- *Fortuny na soli wyrosłe. Kariery finansowe żupników — prawda czy stereotyp* (B. Konwerska, M. Międzobrodzka);
- *Skarb brązowy kultury łużyckiej z Niepołomic* (K. Reguła);
- *Zabezpieczanie wyrobisk i bezpieczeństwo pracy w kopalni wielickiej w okresie austriackim* (Ł. Walczy);
- *Rozwój przestrzenny kopalni bocheńskiej w latach 1772-1990* (J. Charkot);
- *Społeczność polska Kaczyki w świetle zasobów archiwalnych Krakowa, Wieliczki i Bochni oraz wspomnień i dokumentów* rodzinnych (M. Marynowski);.
- *Wykorzystanie majątku saliny wielickiej w świadczeniach na rzecz pracowników kopalni w latach 1772-1914* (B. Konwerska).

Sesje i zebrania naukowe:

W ramach „Święta Soli" (6 VI 2004 r.) odbyła się sesja popularnonaukowa pt. „Sól — produkt czy zabytek ?", na której wystąpili reprezentanci różnych ośrodków o tradycjach górniczych i solowarskich oraz dyskusja panelowa „Sól — gorycz czy smak życia ?" z udziałem przedstawicieli krakowskiego środowiska naukowego (organizacja: M. Międzobrodzka).

Program sesji:

mgr inż. Piotr Kolonko: *Kopalnia Soli „Kłodawa" jako producent cechsztyńskich soli kamiennych*;
mgr inż. Zbigniew Jasiński: *Inowrocławskie Kopalnie Soli — przeszłość i perspektywy*;
mgr inż. Tomasz Migdas: *Kopalnia Soli „Bochnia" — 14 lat po zakończeniu eksploatacji*;
mgr inż. Zbigniew Zarębski: *Od produkcji do zabytku — doświadczenia Kopalni Soli „Wieliczka"*;
mgr Halina Skulimowska: *Rola prof. Mieczysława Skulimowskiego w powstaniu podziemnego lecznictwa w Wieliczce*;
mgr Barbara Zabel: *Technika pozyskiwania soli w Kołobrzegu*;
prof. dr hab. Antoni Jodłowski: *Muzealny los zabytków techniki górnictwa solnego*.

W dyskusji panelowej udział wzięli: prof. dr hab. Bogusław Dunaj, językoznawca z Instytutu Filologii Polskiej UJ, prof. dr hab. January Weiner, ekolog z Instytutu Biologii Środowiskowej UJ, ks. dr hab. Grzegorz Ryś z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz dr hab. Jacek Międzobrodzki, mikrobiolog z Instytutu Biologii Molekularnej UJ.

Otwarciu wystawy *Ora et labora — dziedzictwo cystersów w Polsce* towarzyszyła sesja naukowa pt. „Cystersi w dziejach Małopolski i Śląska" (organizacja: W. Gawroński) z następującym programem:

dr Roman Stelmach (Archiwum Państwowe we Wrocławiu): *Frater laborans — czyli o etosie pracy w dokumentach cysterskich*;
prof. dr hab. Antoni Barciak (Uniwersytet Śląski w Katowicach): *Cystersi w górnośląskich dziejach*,
dr Maciej Zdanek (Instytut Historii PAN w Krakowie): *Gospodarka własna cystersów małopolskich w średniowieczu*;

dr Józef Piotrowicz (Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka): *Rola cystersów w górnictwie europejskim*;
mgr Krzysztof Czwartkiewicz (Prezes Zarządu „Dominium" sp. z o.o.): *Dominium Szczyrzyckie — powrót do gospodarczych tradycji.*

W dniu otwarcia wystawy *Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce* odbyła się sesja naukowa poświęcona dziejom zamieszkałej tam społeczności polskiej, w której udział wzięli również przedstawiciele strony rumuńskiej (organizacja: M. Marynowski). Wygłoszono następujące referaty:

inż. Corneliu Zup: *Salina Cacica între tradiţie şi viitor (Kopalnia Soli Kaczyka miedzy tradycją i przyszłością)*;
inż. Kazimierz Longher: *Opieka nad Polonią w Kaczyce ze strony Stowarzyszenia Dom Polski w Suczawie od 1903 r. do dnia dzisiejszego*;
dr Kazimierz Jurczak: *Osadnictwo polskie w Kaczyce na tle osadnictwa polskiego na Bukowinie*;
mgr Marcin Marynowski: *Społeczność polska Kaczyki w świetle dokumentów z archiwów Krakowa, Wieliczki i Bochni.*

W 2004 r. odbyło się 10 zebrań naukowych z następującymi referatami:

- *Zastosowanie instrumentów marketingu w instytucji muzealnej* (W. Duda);
- *Transport kolejowy w kopalni soli w Wieliczce* (M. Marynowski);
- *Wielokulturowa osada w Wieliczce — Rożnowej , stanowisko 13* (J. M. Fraś);
- *Bezpieczeństwo pracy w salinie wielickiej w czasach austriackich* (Ł. Walczy);
- *Sieć hydrograficzna Wieliczki w XIX i XX w.* (L. Rzepka);
- *Solne szlaki Rzeczypospolitej* (M. Międzobrodzka);
- *Źródła solankowe w okolicy Sanoka* (M. Skubisz);
- *Rezultaty badań archiwalnych nad architekturą salinarną i ikonografią Wieliczki w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie* (K. Ochniak-Dudek);
- *Warzelnia soli w Wieliczce 1913-2003 r.* (J. Charkot, W. Gawroński);
- *Wykorzystywanie majątku saliny wielickiej w świadczeniach na rzecz pracowników kopalni* (B. Konwerska).

Referaty wygłoszone poza Wieliczką:

- J. Kiciński: *Konserwacja zabytkowych kieratów konnych w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce*, na sympozjum „Sztuka konserwacji 2004" w Warszawie (22-24 IV 2004 r.);
- M. Międzobrodzka: *Tradycje rzemiosła wielickiego*, na spotkaniu w Powiatowym Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Wieliczce (9 V 2004 r.);
- M. Międzobrodzka: *Tematyka rzeczna w wystawach i przedsięwzięciach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka*, na VII Konferencji Polskiego Muzealnictwa Morskiego i Rzecznego w Tomaszowie Mazowieckim (20-22 V 2004 r.);
- M. Marynowski: *Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kaczyce w świetle archiwaliów z Krakowa i Wieliczki,* sesja naukowa w Suczawie (Rumunia), 10-12 IX 2004 r.;
- J. Charkot: *Z otchłani w świat... Przemiany techniczne w transporcie pionowym w kopalni bocheńskiej*, w cyklu tzw. Spotkań Czwartkowych w Muzeum im.. Stanisława Fischera w Bochni (21 X 2004 r.);
- J. Kiciński: *Konserwacja drewna archeologicznego w warunkach dużego zasolenia w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce*, Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Badania i konserwacja drewna archeologicznego" w Poznaniu (18-19 XI 2004 r.).

III. Wystawy

W 2004 r. zorganizowano 11 wystaw: 1 stała, 8 czasowych, 2 poza Wieliczką:

- *Geologia złóż solnych*, wystawa stała w komorze *Russegger VI*, na III poziomie kopalni; nowocześnie zaaranżowana wystawa geologiczna prezentuje okazy pierwotnych skał i soli wtórnych oraz skamieliny fauny i flory ze złóż mioceńskich i cechsztyńskich występujących na terenie Polski; podświetlane plansze przedstawiają: mapę złóż soli, genezę złoża wielickiego i przekrój poprzeczny (scenariusz W. Kuc);
- *Chlebem i solą — dawne uczty polskie* (12 III-8 VI 2004 r., Zamek Żupny); za pomocą wyrobów rzemiosła artystycznego i obrazów (malarstwo rodzajowe i tzw. martwe natury) zaaranżowano niewielkie wnętrza z różnych epok i środowisk: pałacu książęcego, izby czeladniczej, fabrykanckiego salonu (scenariusz K. Ochniak);
- *Cechsztyńskie barwy Kłodawy* (6 VI-20 IX 2004 r., Zamek Żupny); zbiór autorskich fotografii A. Grzybowskiego przedstawiających piękno wyrobisk Kopalni Soli „Kłodawa" oraz okazów geologicznych soli cechsztyńskich; wystawa towarzyszyła „Świętu Soli";
- *Światło w podziemiach* (16 IV-31 VIII 2004 r.; ekspozycja podziemna); wystawa zorganizowana w związku z pięcioleciem Międzynarodowych Plenerów Artystów Niepełnosprawnych; zaprezentowano wybór najciekawszych prac i grupę artystów biorących w nich udział (organizacja M. Bogucka);
- *Od płacidła do EURO* (23 IV-30 VI 2004 r., Zamek Żupny; 15 VII-10 VIII 2004 r., Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie); przegląd stosowanych na przestrzeni dziejów form pieniądza od najstarszych płacideł, monet, banknotów aż po współczesne reformy monetarne w Polsce i Unii Europejskiej (scenariusz B. Konwerska);
- *Ora et labora — dziedzictwo Cystersów w Polsce* (18 VI-15 IX 2004 r., Zamek Żupny); przedstawiono działalność religijną i gospodarczą Zakonu Cystersów w Polsce od XII do XX w., ze szczególnym uwzględnieniem ich roli jako prekursorów górnictwa solnego w Polsce. Zaprezentowane eksponaty: dokumenty archiwalne, starodruki, obrazy, rzeźby, szaty i naczynia liturgiczne, wypożyczono z klasztorów cysterskich oraz archiwów i muzeów w Krakowie i Wrocławiu (scenariusz W. Gawroński, M. Skubisz);
- *Polscy górnicy w Kaczyce* (15 X 2004-21 I 2005, Zamek Żupny); zaprezentowano życie i działalność (zwłaszcza w dziedzinie górnictwa solnego) Polaków mieszkających od ponad 200 lat w Kaczyce (scenariusz M. Marynowski);
- *Moja przygoda w muzeum* (15 X-31 XII 2004 r., Zamek Żupny); wystawa poplenerowa (organizacja E. Malinowska);
- *Zamki w Wieliczce i Nowym Wiśniczu* (5 XI-31 XII 2004 r., ekspozycja podziemna); wystawa poplenerowa prezentująca 118 prac malarskich artystów niepełnosprawnych z Polski i Niemiec (organizacja B. Tworzydło);
- *Polskie zabytki na Liście UNESCO* — wystawa wypożyczona z Muzeum i zaprezentowana w Kościele Pokoju w Świdnicy (21 II-15 IV 2004 r. i 5 VIII-15 IX 2004 r.) oraz w Muzeum Regionalnym w Jaworze (3 V-30 VII 2004 r.), scenariusz W. Gawroński;
- *Konserwacja kieratu polskiego w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce* — prezentacja będąca częścią wystawy towarzyszącej sympozjum „Sztuka konserwacji 2004" (22 IV-16 V 2004 r.) w Muzeum Techniki w Warszawie.
(organizacja J. Kiciński).

Stałą wystawę historyczną w Zamku Żupnym wzbogacono o makietę miasta w XIX w. wykonaną na podstawie źródeł kartograficznych i ikonograficznych w skali 1 x 500.

Frekwencja zwiedzających stałe ekspozycje wraz z wystawami czasowymi wyniosła: 804 445 osób (ekspozycja podziemna) i 29 694 (Zamek Żupny).

IV. Zbiory

W ubiegłym roku zbiory Muzeum powiększyły się o 169 pozycji inwentarzowych. Do archiwum zakupiono dokumenty z okresu od poł. XVIII-XX w., dotyczące m.in. stosunków własnościowych na terenie miasta i gminy Wieliczka, dzierżawy dóbr miejskich, kościoła św. Sebastiana, kopalni soli. Do Zbiorów Specjalnych włączono pocztówki z widokami Wieliczki z pocz. XX w. oraz wydawnictwa okolicznościowe z lat 1837-1939 na temat wydarzeń kulturalno-społecznych, kopalni soli i zakładu kąpielowego. Do księgozbioru pozyskano łącznie 349 voluminów, w tym 129 (zakupy), 162 (dary) i 58 (z wymiany).

Z zakupionych muzealiów szczególne znaczenie, ze względu na profil i charakter Muzeum, mają:

- dwa portrety olejne osób związanych w przeszłości z Wieliczką: Edwarda Kocha, miejscowego nauczyciela gimnazjalnego, autorstwa Wlastimila Hofmana z 1932 r. oraz barona Ignacego Przychockiego, właściciela ziemskiego, nieznanego autora z XVIII/XIX w;
- salinarna kasa pancerna wyprodukowana w CK Uprzywilejowanej Pierwszej Krajowej Fabryce Kas Ogniotrwałych W. Kosiby i W. Chudzikowskiego we Lwowie, zakupiona przez Zarząd Salinarny w Wieliczce w 1910 r. i używana przez dział finansowy kopalni soli do lat 70. XX w., po gruntownej konserwacji została wystawiona w Zamku Żupnym;
- francuska solniczka srebrna, XIX w., bogato zdobiona motywami roślinnymi, ze szklanymi wkładami kobaltowymi.

Przeprowadzono okresową inwentaryzację zasobu Archiwum (wraz ze zmianą sygnatur Akt Salinarnych wg nowego inwentarza) oraz zdawczo–odbiorczą w Dziale Archeologicznym.

Większość prac konserwatorskich wykonano we własnych pracowniach:

- Pracownia Konserwacji Metali ogółem konserwacji poddano 184 przedmioty (zabytki metalowe ze Zbioru Techniki Górniczej, Zbioru Sztuki i wykopalisk archeologicznych) oraz 26 zabytkowych mebli;
- Pracownia Konserwacji Papieru: zabezpieczono 8 400 kart archiwaliów i 30 zabytkowych map górniczych;
- Pracownia Konserwacji Zabytków Archeologicznych: 16 naczyń glinianych (konserwacja pełna) i 4 (konserwacja częściowa) oraz mycie, klejenie i opisywanie materiałów zabytkowych pozyskanych z badań wykopaliskowych i powierzchniowych prowadzonych przez Dział Archeologiczny.

Ponadto pełnej konserwacji w pracowniach specjalistycznych w Krakowie poddano następujące obiekty:

- dwie mapy górnicze: *Durchschnit das Margielik im Horizont tiefste Wojciech* z 1929 r. i *Karte über die Aufnahme der Hoffnungsschläge Szeczsen und Kéler OCC* z 1850 r.;
- 3 dokumenty pergaminowe i 1 starodruk (z XVI-XVIII w.);
- 3 fotografie z przełomu XIX i XX w.;
- 21 szklanych negatywów W. Gargula z lat 1920-30;
- kasa pancerna salinarna — program konserwacji obejmował antykorozyjne zabezpieczenie metalu, oczyszczenie z przemalowań, zrekonstruowanie mazerunków, odtworzenie dekoracyjnej kalkomanii z zastosowaniem płatkowego złota na drzwiach zewnętrznych i malarskie odtworzenie dekoracji na drzwiczkach wewnętrznych (prace specjalistyczne wykonała krakowska firma konserwatorska);
- kierat polski w komorze *Modena* (podziemna ekspozycja) — zabiegi konserwatorskie wykonano we własnym zakresie, natomiast prace górnicze i wysokościowe wykonała górnicza firma specjalistyczna AMC z Krakowa.

V. Edukacja i promocja

Konkursy:

- „Kraków i Wieliczka — światowe dziedzictwo kultury"; konkurs przeznaczony dla uczniów szkół średnich Krakowa i Wieliczki z okazji 25. rocznicy wpisania na Pierwszą Światową Listę Zabytków UNESCO Kopalni Soli w Wieliczce i Krakowa; organizatorzy: Urząd Miasta Krakowa, Centrum Młodzieży im. dr H. Jordana, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kopalnia Soli „Wieliczka" i Muzeum Żup Krakowskich;
- „Najpiękniejsza pisanka z soli", konkurs plastyczny dla dzieci szkół podstawowych, gimnazjów i domów kultury połączony z prezentacją nagrodzonych prac;
- „Ozdoba Bożonarodzeniowa", konkurs plastyczny na ozdoby choinkowe wykonane dowolną techniką z zastosowaniem soli; wyróżnione prace przedstawiono na wystawie;
- „Tajemnice Zamku Żupnego"; konkurs historyczno-plastyczny.

Warsztaty edukacyjne i lekcje muzealne:

zgodnie z ofertą edukacyjną odbywały się na ekspozycjach w Zamku Żupnym i w kopalni (ogółem odbyło się 280 zajęć, w których udział wzięło ok. 7 000 osób).

Koncerty:

- Koncert karnawałowo-walentynkowy (15 II 2004 r.) w komorze im. A. Długosza w wykonaniu Galicyjskiej Orkiestry Straussowskiej „Obligato" z solistką Opery Krakowskiej Edytą Piasecką;
- Misterium Pasyjne (28 III 2004 r.) w wykonaniu zespołu kleryków Wyższego Seminarium Księży Sercanów w Stadnikach koło Krakowa;
- Koncerty z cyklu „Popołudnie ze Straussem" w miesiącach letnich na dziedzińcu Zamku Żupnego;
- koncerty umuzykalniające dla dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych organizowane przy współpracy Filharmonii Krakowskiej; w 23 koncertach wzięło udział 1453 uczestników.

Imprezy plenerowe:

- Plener malarski dla dzieci i młodzieży „Moja przygoda w Muzeum" (27 IV 2004 r.); udział wzięło 57 uczniów; plener zakończony konkursem i wystawą prac (15 X 2004 r.);
- V Międzynarodowy Plener Artystów Niepełnosprawnych „Zamki Wieliczki i Nowego Wiśnicza w twórczości artystów niepełnosprawnych" (13-15 V 2004 r.); uczestniczyło 66 osób; wystawę poplenerową otwarto 5 XI 2004 r. w podziemnej ekspozycji Muzeum
- Dzień otwarty w Muzeum (18 V 2004 r.); w związku z Międzynarodowym Dniem Muzeów przygotowano dla gości całodzienną imprezę (konkursy z nagrodami, loteria, pokazy dawnego warzenia soli i prac górniczych);
- „Święto Soli" w Wieliczce (6 VI 2004 r.) i Uściu Solnym (20 VI 2004 r.); w programie: sesja naukowa, dyskusja panelowa, koncerty, prezentacje ośrodków związanych z produkcją soli w Polsce;
- „Festyn Św. Kingi"; impreza zorganizowana przy współpracy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z okazji piątej rocznicy kanonizacji księżnej Kingi (13 VI 2004 r.); występy chórów dziecięcych, pokazy turniejów rycerskich, spotkania z autorami utworów dla dzieci, zabawy i konkursy:
- „Lato w Muzeum", zwiedzanie miasta i jego zabytków przez grupy dzieci pod opieką muzealnego przewodnika w czasie wakacji.

Pokazy warzenia soli z udziałem pracowników Muzeum odbywały się również poza Wieliczką, podczas imprez regionalnych w Niepołomicach, Inowrocławiu, Krakowie, Uściu Solnym, Jabłonce i Biskupinie.

Pracownicy Muzeum wzięli aktywny udział w konferencjach edukacyjnych organizowanych przez Stowarzyszenie Muzealników Polskich i Akademię Pedagogiczną w Krakowie („Muzea dla edukacji — wychowanie aktywnego obywatela"), Stowarzyszenie Nauczycieli Edukacji Początkowej („Regionalizm w nauczaniu"), Wydział Edukacji Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka („Edukacja regionalna — moja miejscowość, mój region").

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum organizowało comiesięczne spotkania w Zamku Żupnym, a także wycieczki do Puszczy Niepołomickiej oraz klasztorów w Tyńcu i Szczyrzycu.

Publikowane na bieżąco artykuły w „Gazecie Muzealnej" (Panorama Powiatu Wielickiego) omawiały bieżącą działalność Muzeum w zakresie: zakupu muzealiów, badań historycznych i archeologicznych, prac konserwatorskich i inwestycyjnych, wystaw czasowych i imprez, programu edukacyjnego dla szkół, recenzje najnowszych publikacji, artykuły rocznicowe i biograficzne oraz w prasie krakowskiej: „Dziennik Polski", „Gazeta Krakowska", „Gazeta Wyborcza", „Miesiąc w Krakowie", „Krakowskie Aktualności Kulturalne" i innych.

TV Polonia nagrała i wyemitowała program pt. „Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce". Na ten sam temat Radio Kraków nagrało audycję w formie lekcji historii z udziałem uczniów szkoły podstawowej.

Wszystkie imprezy plenerowe, koncerty, wystawy i sesje objęte były patronatem medialnym: TVP Kraków, Dziennika Polskiego, Radia KRAKÓW, Radia ALFA, TV Polonia.

VI. Wydawnictwa

Inwentarz Akt Salinarnych Wieliczki i Bochni z lat 1772-1918 Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, M. Marynowski, L. Rzepka, format B5, nakład 200 egz.
Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce, t. XXIII, praca zbiorowa, naukowa, format B5, nakład 400 egz.
Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka — Informator 2004, wydawnictwo reklamowe, bezpłatne, nakład 1 200 egz.
Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka — Informator 2005, wydawnictwo reklamowe, bezpłatne, nakład 1 200 egz.
Tajemnice Zamku Żupnego, I. Pawłowska, E. Giżycka, wydawnictwo popularno-naukowe, nakład 1 000 egz.
Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka. Oferta edukacyjna, nakład 10 000 egz.
Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, ulotka reklamowa, nakład 10 000 egz.
Informatory o wystawach:
Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce, M. Marynowski, nakład 500 egz.;
Chlebem i solą, K. Ochniak-Dudek, nakład 500 egz.
Od płacidła do EURO, B. Konwerska, nakład 500 egz.
Afisze reklamujące wystawy i imprezy (po 300 szt.): *Święto soli* , *Ora et labora – dziedzictwo cystersów w Polsce*, *Od płacidła do EURO* , *Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce*.

VII. Współpraca z instytucjami krajowymi i zagranicznymi

W 2004 r. wypożyczono do innych muzeów i instytucji w celach ekspozycyjnych 229 obiektów, w tym do muzeów: Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Techniki w Warszawie, Śląskiego w Katowicach, Regionalnego w Jaworze oraz do Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, Urzędu Miejskiego w Świdnicy. Natomiast na wystawy organizowane w Muzeum wypożyczono 1340 obiektów w tym:

- z Krakowa: Muzeum Narodowe, Archeologiczne, Etnograficzne, Przyrodnicze, Akademii Górniczo-Hutniczej, Zamek Królewski na Wawelu, Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Państwowe;
- z Warszawy: Muzeum Historycznego, Etnograficznego, Techniki, Plakatu;
- z Wrocławia: Muzeum Narodowe, Archeologiczne, Miejskie, Archidiecezjalne, Archiwum Państwowe;

- instytucji kościelnych: Opactwo OO. Cystersów w Szczyrzycu, Wyższe Seminaria Duchowne w Paradyżu i Lądzie, Parafie Rzymsko-Katolickie w Trzebnicy i Kamieńcu Ząbkowickim, Parafie Ewangelicko-Augsburskie w Jaworze i Świdnicy; Klasztor SS. Boromeuszek w Trzebnicy;
- muzea zamkowe w Malborku i Pszczynie;
- muzea regionalne i okręgowe w Bochni, Jaworze, Kaliszu, Katowicach, Rzeszowie, Tarnowie, Toruniu.

Badania archiwalne w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie oraz tamtejszych muzeach przeprowadziła K. Ochniak-Dudek (maj 2004 r.). Skopiowano dokumenty żupne i salinarne (z XVI-XIX w.) i przekazano je do zbioru mikrofilmów w Dziale Historycznym MŻKW.

W obchodach „Dni Polskich" w Suczawie (Rumunia) uczestniczył M. Marynowski (10-12 IX 2004 r.) i wygłosił referat na temat polskiej parafii w Kaczyce.

Muzeum gościło grupę Polaków z Kaczyki (24 VIII 2004 r.) oraz przedstawicieli pięciu kopalń soli w Rumunii wraz z dyrektorem naczelnym Konsorcjum SALROM Nicolae Grudnickim z okazji otwarcia wystawy pt. „Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce" (14-17 X 2004 r.).

Kontynuowano współpracę w zakresie wymiany międzybibliotecznej z muzeami i instytucjami o podobnym profilu na terenie Europy.

Inne prace

Zamontowano system przeciwwłamaniowy w budynku administracyjnym w Parku Kingi 6, w którym znajdują się m.in. magazyny zbiorów muzealnych. Wykonano zabezpieczenia przed kradzieżą (czujniki elektroniczne) obrazów J. Matejki, F. Olesińskiego, Rogu Bractwa Kopaczy, znajdujących się w podziemnej ekspozycji muzealnej.

Pomieszczenia magazynowe archiwum i zbiorów muzealnych zostały wyposażone w urządzenia zapewniające właściwą temperaturę i wilgotność.

Kontynuowano prace remontowo-konserwatorskie w zabytkowej komorze *Maria Teresa II* w celu udostępnienia do zwiedzania jako rezerwatu górniczego z XVIII-XX w.

Przed budynkiem administracyjnym w Parku Kingi (w pobliżu szybu *Daniłowicza*) umieszczono rekonstrukcję koła czerpakowego, którego oryginał (z XVIII w.) znajduje się na ekspozycji podziemnej.

Wykonano prace remontowe w kompleksie Zamku Żupnego — naprawę średniowiecznych murów kuchni żupnej oraz elewacji zabytkowego muru obronnego, modernizację kotłowni, malowanie i remonty pomieszczeń.

Opracował: Wojciech Gawroński

W. Gawroński

THE CHRONICLE OF THE CRACOW SALT-WORKS MUSEUM, 2004

Summary

In 2004 there was scientific research continued with reference to geology and mining, archeology, history, art and ethnography. Temporary exhibitions were organized and permanent shows were complemented with a contemporary geological show and a model of the 19th-century Wieliczka. There were three scientific seminars organized: *Salt — a Product or a Monument*, *Cistercians in the History of the Lesser Poland and Silesia*, and *The History of Poles in Romanian Cacica*.

There was 23rd volume of *Studies and Materials from the History of the Salt-Works in Poland* and *Wieliczka and Bochnia Salina Files Inventory, 1772–1918* published.

Among the many cultural events organized, both tourists and the media were particularly interested in the *Salt Days*. Educational activities were expanded to include new forms of courses and museum workshops.

A complex and expensive conservation works were carried out with reference to one of the most valuable exhibits, i.e. the 17th-century horse-powered hauling gear.

In 2004, the underground exhibition and the Salt-Works Castle were visited by 804,445 and 29,694 people respectively.

SPIS ILUSTRACJI

Rysunki:

Fragment mapy rejonu zespołu komór Sielec „Plan für den Hilfsbau aus Kunegunda gegen Lebzeltern und für eine nördliche fortsetzung des Querschlages Kunegunda" z 1831 roku. 13

Wycinek mapy geologicznej i wyrobisk górniczych w rejonie komory Pieskowa Skała (poziom I). Objaśnienia: 1 — sól zielona bryłowa typowa (laminowana), 2 — sól zielona bryłowa wielkokrystaliczna, 3 — iłowce margliste i zubry (utwory złoża bryłowego w ogólności), 4 — kompleks soli spizowej, 5 — wyciek kopalniany, 6 — linia przekroju geologicznego pionowego 14

Wycinek mapy geologicznej i wyrobisk górniczych w rejonie komory Pieskowa Skała (poziom II wyższy). Objaśnienia jak na rys. 2. 15

Przekrój geologiczny B-B w rejonie komory Pieskowa Skała. Objaśnienia jak na rys. 2 . . . 16

Mapa ścięcia poziomego na wysokości spągu poziomu I w rejonie komory Pieskowa Skała. Objaśnienia jak na rys. 2. 16
(ww. rysunki wykonała K. Cyran)

Rozwój przestrzenny kopalni bocheńskiej w latach 1772-1990 (rys. J. Charkot) 50/51

Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8. Mapa lokalizacji skarbu brązowego 323

Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8. Naramienniki lub nagolenniki — typ I (a, b, c — odmiana A) 324

Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8. Naramienniki lub nagolenniki — typ I (a, b, c — odmiana B) 325

Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8. Naramienniki lub nagolenniki – typ II (a-odmiana B, b, c — odmiana A) 326

Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8. Naramienniki lub nagolenniki — typ II (a, b — odmiana A, c — odmiana C) 327

Niepołomice, pow. Wieliczka, stan. 8. Bransolety spiralne, wielozwojowe (a-b), bransoleta owalna (c), zwoje cylindryczne (d-e), siekierka z tuleją (e) 328

Neolityczne zabytki ceramiczne ze stanowisk Wieliczka 87 i 112 355

Fragmenty wczesnośredniowiecznych naczyń odnalezione w Wieliczce na stanowisku 111 356

Materiały ceramiczne z birytualnego cmentarzyska w Krakowie-Bieżanowie stanowisko 30 361

Naczynie ceramiczne oraz wybór zabytków wykonanych z brązu odkrytych na cmentarzysku w Krakowie-Bieżanowie stanowisko 30 362

Materiały ceramiczne tynieckiej grupy kulturowej ze stanowiska 8 w Niepołomicach 363

Wybór materiałów ceramicznych tynieckiej grupy kulturowej ze stanowiska 8 w Niepołomicach 364

Przykłady interesujących materiałów tynieckiej grupy kulturowej, kultury mierzanowickiej oraz kultury łużyckiej ze stanowiska 8 w Niepołomicach 367
(ww. rysunki wykonał W. Markowski)

Fotografie:

do art. *Budowa geologiczna i warunki hydrogeologiczne górotworu...*
1. Widok ogólny komory *Pieskowa Skała* — urozmaicony obrys ociosów komory 17
2. Odsłonięcie kontaktu złoża bryłowego i pokładowego w ślepym wyrobisku chodnikowym poprowadzonym z komory *Pieskowa Skała* na poziomie II wyższym 17
3. Dwa rodzaje soli spizowych odsłaniające się w ociosach komory *Pieskowa Skała* — sole spizowe szare i oczkowe 18
4. Odsłonięcie soli spizowych w stanowisku dokumentacyjnym nr 35. A/2, poziom I ... 19
5. Stanowisko dokumentacyjne nr 35. A/4, poziom II wyższy, fragment poprzeczni *Kunegunda* w pobliżu komory *Pieskowa Skała* 20
(fot. 1-5 J. Przybyło)

do art. *Zarys rozwoju przestrzennego kopalni bocheńskiej...*
1. Podpis na obudowie z czasu drążenia podłużni *August*. Data potwierdzona badaniami dendrochronologicznymi 37
2. Odbiórki sztygarskie z lat 30. XIX w. w komorze *Stanetti* na poziomie *Sobieski*. Cyfry określają numer miesiąca, w którym prowadzono prace 38
3. Data wykuta na ociosie poprzecznika *Ursini* na poziomie *Błagaj* 38
4. Czas drążenia chodnika i eksploatacji komory określony datą wyrytą na ociosie poprzecznika na poziomie *Sobieski* 39
5. Data na ociosie podłużni *Danielowiec* wykonana w grudniu 1847 r. 39
6. Datowanie czasu drążenia poprzecznika na poziomie *Danielowiec* 40
7. i 8. Kolejne daty roczne wykonane na wschodnich krańcach podłużni *Danielowiec*. ... 45
9. Numer wyrobiska i data wypisane w najdalej na wschód wysuniętym poprzeczniku na poziomie *Danielowiec* 46
10. Datowany czas drążenia najdalej wysuniętej na wschód komory na poziomie *Sobieski* ... 46
11. Czas powstania wycieku i budowy tamy wodnej w podłużni *Danielowiec* określony datowanym napisem na tablicy informacyjnej 47
12. Data wyryta na obudowie szybu *Sutoris* na głębokości 223 m 47
13. Odbiórki sztygarskie wykonane czerwoną farbą, z 1913 r. określające czas poszerzania kaplicy Św. Kingi 48
14. Czas powstania ambony w kaplicy Św. Kingi wykuty na jej podstawie 48
(fot. 1-14 A. Grzybowski)

dot. art. *„Frater laborans", czyli o etosie pracy...*
1. Dr Roman Stelmach wygłasza referat podczas sesji *Cystersi w dziejach Małopolski i Śląska* 257
2. Dyskusja podczas sesji 257
3. Otwarcie wystawy *Ora et labora. Dziedzictwo Cystersów w Polsce* 258
4. Goście zwiedzający wystawę 258
5-7. Fragmenty ekspozycji 259
8. Fragment ekspozycji 260
9. Krzywaśń pastorału z Jemielnicy, 2 poł. XIII w. 260
(fot. 1-9 A. Grzybowski)

dot. art. *Salina Kaczyka...*
1. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, Sala Gotycka, sesja naukowa na temat dziejów kopalni soli w Kaczyce i historii osadnictwa polskiego na Bukowinie. Wśród zebranych delegacja z Rumunii. Siedzą od lewej w II rzędzie: Kazimierz Longher (Związek Polaków w Rumunii), Zoltan Seprodi (dyrektor Salina Praide.), w I rzędzie: Marius Tanasie (dyrektor Râmnicu Vâlcea), Zoltan Osz (szef produkcji Salina Cacica), Corneliu Zup (dyrektor Salina Cacica), Francisk Lukacs (dyrektor Salina Ocna Dej), Mikołaj Grudnicki (dyrektor generalny Konsorcjum SALROM w Bukareszcie) 309
2. Referat Corneliu Zupa przedstawia w języku polskim Aleksandra Mazur (MŻKW). Przy stole siedzą od lewej: Corneliu Zup i prof. dr hab. Aleksander Garlicki (przewodniczący sesji) 309
3. Otwarcie wystawy „Polscy górnicy w rumuńskiej Kaczyce" (15 X 2004 r.). Stoją od lewej: Mikołaj Grudnicki, dr Kazimierz Jurczak, dyrektor Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka prof. dr hab. Antoni Jodłowski, burmistrz Wieliczki dr Józef Duda, Corneliu Zup, Kazimierz Longher, Marcin Marynowski — autor wystawy 310
4. Fragment wystawy po jej otwarciu 310
5. Część wystawy poświęcona historii kopalni soli w Kaczyce 311
6. Fragment ekspozycji dotyczący Polaków w Kaczyce wraz ze sztandarami Związku Polaków w Rumunii 311
7. Gablota tematyczna parafii Wniebowzięcia NMP w Kaczyce 312
8. Portret budowniczego kościoła w Kaczyce ks. Kaspra Słomińskiego i fotografie bazyliki 312
(fot. 1-8 A. Grzybowski)

INDEKS NAZWISK

Albert wójt krakowski 146
Albert, książę, syn Bolesława I 241
Albiński Józef 87
Andronic Muruc 305
Antoni z Florencji 201
Appelta H. 252
August II, król polski 162, 199
August III, król polski 58, 163

Balicki Stanisław 160, 195
Barącz Erazm 132, 298, 299, 301, 303
Barącz Olga 300
Barciak Antoni 237, 238, 240-242, 244, 247, 253, 254, 370
Barmuta Paweł 10
Baron Romuald 42, 43, 47, 56
Beichlino, kanclerz saski 162
Beker Jan Fryderyk 192
Benedykt św. z Nursji 249, 265
Bernard z Clairvoux, św 249
Bernard, książę świdnicki 256
Bertold z Lipy, proboszcz w czeskim Vysehradzie 253
Będkowski Stanisław 29
Bicarani Piotr 148
Biedrzycki Emil 291, 293, 295, 296
Bieliński Franciszek 197
Bilczewski Józef 295
Blajer Wojciech 329-331
Bloos Michael 99
Blumenthal Ernest 163, 202
Bochner Mikołaj 148,152, 163-166, 201, 203
Bochniarz Antoni 133
Böck Friedrich 127
Boczkowski Feliks 93
Boczkowski Tadeusz 9
Bogda Jan 133
Bogdanowicz Jakub 284
Bogoria Paszko 271
Bogucka Małgorzata 372
Bogusław, książę krakowski 238
Bogusław, książę pomorski 255
Böhm Antoni 210
Bolesław I, książę opolski 240, 241
Bolesław II Rogatka, książę śląski 252
Bolesław II Rozrzutny, książę legnicki i brzeski 253
Bolko I Surowy, książę świdnicki 255, 265
Bona, królowa polski168
Boner Jan 203
Boner Seweryn 203
Bonerowie 152
Bonifacy IX, papież 274
Bordolo Piotr 211
Borkowska M. 264
Borlach Jan Gotfryd 9, 29, 116, 138, 139
Brończyk Stanisław 60, 80, 82, 84
Brudnik Krzysztof 10, 22, 23
Bujak Franciszek 27
Bujak Jan 292
Bukowski Kazimierz 10, 27, 51
Bukowski Waldemar 151, 263-265
Burzeński Hieronim 152
Büsching J.G. 250
Buschmann Ottokar J. 60, 105, 134
Bużeński Hieronim 168,169

Cantemir Dimitrie 307
Cavallo Andrzej 146
Cavallo Jan 146
Cavallo Piotr 146,147
Ceausu M. 306
Cehak Leon 26, 30, 33, 37, 42, 50, 51,52, 55, 61, 70-74, 81-85, 97, 111, 115, 123, 136, 137, 207, 209-213, 220-226, 229, 230, 231, 297-300, 302, 303
Cehaniuk Krystyna 299
Cehaniuk Michał 299
Celiński Franciszek 135

Charkot Józef 25, 26, 58, 61, 64, 69, 70, 80, 370, 371
Charvatova Katerina 251, 266
Chudzikowski W., producent kas pancernych we Lwowie 373
Costin Miron 282
Cynarski Stanisław 183, 184-186, 188
Cyran Katarzyna 9, 24
Czarniecki Stefan 183
Czarny Abraham 148,149,150
Czartoryski Jan Karol 196
Czermak W. 183
Czwartkiewicz Krzysztof 371

Daniłowicz Jan Mikołaj 94, 157
Dereń Andrzej 250
Derwich M. 266
Dietze Julian 98
Długosz Alfons 374
Długosz Jan 237, 252, 253, 263, 264, 267, 268, 273, 278
Dłutyński Szymon, szychmajster 136
Dobosz Józef 249, 264, 266
Dobrowolska Danuta 60, 68, 134, 135, 136, 205, 206, 218
Dobrzański, majster ciesielski 136
Drak Karl 41, 55
Duda Aleksander 49
Duda Wojciech 371
Dukat Marcin 116
Dunaj Bogusław 370
Durczewski Zdzisław 330, 331
Dworacki Emanuel 315
Dygdała J. 68
Dziubińska Leokadia 299, 303
Dziurkowska Bronisława 299
Dziurkowski Edmund 299
Dziwik Kazimierz 27, 47, 59, 60, 69, 71, 72, 74, 75-78, 96, 134, 206, 217, 222, 224

Ezaliasz Żyd krakowski 171

Fakrkasfalvy D. 249
Fałek Antoni 134
Fałek Jan 109
Fatinante Gotfryd 146,147
Federowicz K. 164
Feleszko Kazimierz 283, 286
Ferdynand Juliusz 158, 186, 187
Fertsch Jan 298, 299
Figiel Stanisław 291
Filtinger Maria 299, 303
Firlej Mikołaj 178
Fischer Andrzej 26, 62, 85
Fischer Jan 38
Fischer Stanisław 27, 30, 50, 51, 371
Flechner Gustaw 87
Fleckhammer Józef 210
Fleckhammer von Aystätten Franciszek 282
Fleckhammer von Aystätten Karol 33, 34, 42, 50, 55, 282, 297
Folge Jan 52
Folusiewicz Aleksander 299
Franke Jan Nepomucen 104
Fraś Jarosław M. 321, 373, 360, 368, 371
Freindl Józef 210
Freiseisen Karol 353
Freudenheim Jerzy 49
Friedhuber von Grubenthal Anton 33, 55, 81
Frydhuber F.93
Fryt Józef 299
Furdzik Andrzej 103

Galbiers Bernard 246
Garbacik Józef 147
Gargul Władysław 373
Garlicki Aleksander 10, 49
Gaweł Antoni 11, 12
Gawroński Wojciech 370-372, 376, 377
Gebhardt J. G. 80
Gedl Marek 330, 331
Geppert Władysław 299
Gerhardt A. 196, 197, 199
Gerlic Henryk 245
German Marcin 9
Gierowski Józef A. 154
Giżycka Edyta 375, 377
Głownia M., górnik w kopalni kaczyckiej 300, 302
Głownia Wiktoria 301
Gniazdonik Jan 128
Gogolewski Stanislaw 291
Golz, hutman szybu Wodana Góra 82
Gorzelik J. 240
Gómuła Józef 137
Grabowska Michalina z Mielników 296
Grabowski Albin 301
Grabowski Józef 296
Grabowski Wojciech 300, 301
Granowski Prokop 196
Gratta Franciszek 192
Greniuch Józef 48

Grosschmidt Johann Josef 65, 67
Grudniccy 301
Grudnicka Leokadia 301
Grudnicka Maria 299, 301
Grudnicka Olga 303
Grudnicki Albin 303
Grudnicki Alojzy 284, 286, 287, 300-303
Grudnicki Antoni 301
Grudnicki Franciszek 299, 301
Grudnicki Jan 301
Grudnicki Mikołaj 300, 301, 376
Grudnicki Walerian 300, 301
Grüger Heinrich 245
Grünhagen C. 238
Gruszecki Wincenty 299
Grzegorz Wielki św. 265
Grzybowski Artur 372
Gurby Jan 135
Gut Karol 128
Gwiazdonik Jan 43

Hanasiewicz Włodzimierz 128
Hanczyc Erazm 87
Hankus Andrzej 133
Heiter von Schonweth Aleksander 61, 64, 65, 67, 70, 71, 80, 81, 94, 106, 116, 134, 136, 209-211
Hejda Józef 44
Henryk I Brodaty, książę śląski 252, 255
Henryk V Gruby, książę legnicki 252
Henryk ze Szczawna 256
Henrykowic Mikołaj 273
Hieronim, notariusz klasztoru lubiąskiego 256
Hilburg Franciszek 210
Hincza z Rogowa 151
Hingenau Otton von 88, 89
Hładki Józef 302
Hofman Wlastimil 373
Hofmann Iohann Paul 308
Hofmann J. 282
Hombesch Leopold 298
Homecki Adam 179
Horwat, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Hrdina Johann Nepomuk 37, 60, 66, 67, 68, 69, 74, 83, 84, 94, 97, 112, 113
Hrdina Ludwik Emanuel 37, 60, 66, 68, 69, 74, 83, 94, 96, 97, 112, 113, 116
Hrdinowie bracia 94, 96

Ihnatowicz Ignacy 82, 292, 295

Jackiewicz Adam 27, 51
Jacquin von, prof. 307
Jadwiga św. 255, 256
Jaglarz Józef, górnik w kopalni kaczyckiej 300
Jan III Sobieski, król polski 190, 191, 194, 199, 282
Jan Kazimierz, król polski 187, 191, 192, 194
Jan Olbracht, król polski 282
Jan z Fałkowa, kanonik 270
Jan, pleban w Wierzbnej 256
Janota Alojzy 87, 98
Janusz, książę oświęcimski 151
Jarosław, książę 238
Jarosz Wojciech 109
Jarrick F. 250
Jasiński Zbigniew 370
Jaworski Wacław 25, 26, 61, 69, 70, 86
Jaworski Władysław 135
Jelonek-Litewka Krystyna 267
Jerzy II Rakoczy, książę Siedmiogrodu 186
Jettmar Franciszek J. 42
Jičinský Jarosław 112, 113, 126
Jicinsky Wilhelm 91
Jodłowski Antoni 366, 370
Jordan H. 374
Jordan Jan 203
Jorkasch-Koch v. Adolf 90
Józef II, cesarz 209
Julian II papież 244
Juras Józef 135
Jurczak Kazimierz 281, 290, 371
Just Franciszek 52

Kaczmarczyk Stanisław 49, 50
Kaczmarczyk K. 269
Kaczor Walenty 137
Kajzer Leszek 238
Karczewski Tomasz 198
Kasprzycka Maria 223
Kasprzycki Szymon 223
Katzwinsky Lorenz 83
Kawecki Jan 133
Kawka Tadeusz 263
Kazanowski Adam 157, 158, 185, 192
Kazimierz Wielki, król polski 147,150, 165,167, 221, 275
Kazimierz, książę opolski 237, 240
Kazimierz, książę pomorski 255
Keckowa Antonina 65, 67, 73, 144, 181,182, 206, 222

Kelsen S. 85
Kerschbaumer A. inż. 105
Kesinger Mikołaj 165
Kiciński Jerzy 371, 372
Kiełczewski Józef 115, 136
Kirsch Ludwik 139
Kiryk Feliks 27
Kleist Wigand 162
Klemens IV, papież 255
Klemensiewicz Erazm 298
Kłapa Marian 135
Kłoczowski Jerzy 237, 266
Kobzdaj Eugeniusz 250
Koch Edward 373
Koczara Franciszek 135
Kolasa Józef 137
Kolasa Krystyna 10, 59, 68, 80, 81, 137
Kolonko Piotr 370
Konera Jan 133
Koniecpolski Przedbor 151
Konopnicka Maria 318
Konwerska Barbara 143, 203, 205, 235, 370, 371, 372, 375
Kordecki Jan 128
Korta Wacław 251
Koryciński Hieronim 177
Koryciński Michał 177
Kosiba W., producent kas pancernych we Lwowie 373
Kosiński Józef 134
Kostrzewski J. 329, 330 332
Koszacki Christian, górnik w kopalni bocheńskiej 298
Koszucki, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Kościelecki Andrzej 203
Kotowska Małgorzata 194, 197
Kotowski Adam 154, 160,161, 182,183, 187, 190-198, 202, 203
Kowarzyk Henryk 100
Kozioł Maciej 133
Kozłowska-Budkowa Zofia 264, 269, 272, 277
Kozubski Franciszek 116
Krupski Józef 109
Krusch B. 250
Krzyżanowski Józef 147,149,150
Kubik Krzysztof 59, 68, 80, 81, 137, 144
Kuc Witold 372
Kuczkiewicz Karol 38, 41
Kuczkowski Stanisław
Kuczkowski Stanisław 153, 155
Kühnen Otto 95
Kuraś Stanisław 267
Kurowski Robert 61, 69, 70, 86
Kurtyka Janusz 268
Küstel Alojzy 282, 285, 291, 308,
Kuśnierz J. 330, 331
Kutrzeba Stanisław 175
Kwiatkowska-Kopka B. 263, 264
Kwiatkowski Stanisław 268
Laberschek J. 265
Langer E. 61
Lebzeltern Mathias von 67, 69, 80, 81, 137
Leo Józef 211
Leo Juliusz 86, 87, 98
Leszczyńska-Skrętowa Zofia 269, 274, 275
Leszczyński Henryk 263
Leszczyński Stanisław 162
Leśniak F. 194
Lickendorf Mścisław 129
Liedemann, autor map górniczych 42
Lill von Lilienbach Josef 82
Lipińska O. 264
Lisieniecki P., górnik w kopalni kaczyckiej 300
Lisiewicz Józef 285
Loinger, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Loissowie 170
Longher Kazimierz 318, 320, 371
Lubieniecki Jan Paweł 162, 200
Lubomirscy 144, 156,162, 179, 182,183, 194
Lubomirski Jerzy 152, 184, 186, 188, 203
Lubomirski Sebastian 153-156, 173,175-179, 180, 181, 202, 203
Lubomirski Stanisław 181
Ludwik Węgierski, król węgierski i polski 147
Ludwika Maria, królowa 187

Łaszcz Stefan Mikołaj 158, 186
Łazarz hr Henckel von Donnersmarck 254
Łoza S. 87

Madaliński Bonawentura 193
Maksymilian Habsburg, arcyksiążę 176
Maleczyńska Krystyna 191, 192, 193, 196
Malinowska Ewa 372
Mann Maurycy 105
Manteuffel Tadeusz 251, 266
Marcin V, papież 274
Maria Kazimierz 194
Markiewicz Anna 301
Markowski Ignacy 59
Marrasich D. 87

Marthy Jan 210
Marynowski Marcin 60, 76, 291, 292, 301, 303, 370-372, 375, 376
Maślankiewicz Kazimierz 27
Matejko Jan 376
Matyspasek Marcin 273
Mayer J. 113
Mazanek Jerzy 284
Mazur Aleksandra 313
Mazurkiewicz Walenty 47
Mączak Antoni 292, 295
Medyceusze 166
Melnik, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Mialovich Karol 298, 299
Michał Korybut Wiśniowiecki , król polski 193, 194
Mickiewicz Adam 318
Mieg Friedrich von, major 308
Mielnyk Daniel 285
Mier Wilhelm 163, 202
Mieszko, książę 240
Międzobrodzka Małgorzata 143, 203, 370, 371
Międzobrodzki Jacek 370
Migdas Tomasz 370
Mika Norbert 238
Mikolasch Piotr 130
Mikołaj Mały, książę ziębicki 253
Mikulski Krzysztof 267
Miszke Maksymilian 43, 44, 47, 52
Miszke Sylwery 98,100
Mitkowski Józef 264
Młodziejowski Hiacynt 156
Młodziejowski Hieronim 175,176,177
Morsztyn Jan Andrzej 161,162, 189, 192, 193
Morsztyn Jerzy 148
Morsztyn Magdalena 148
Morsztynowie 148,151
Moskwa K. 333
Müller Antoni 61, 69, 71, 78, 82, 85, 90, 91, 96, 97, 98, 105, 113, 136, 140, 298
Müller Franciszek 41, 42
Musioł Ludwik 243
Myśliński Kazimierz 272

Najder Józef 223
Najder Kazimierz 108
Najder Stanisław 133
Nawrot Piotr 134
Niedźwiedzki Julian 91
Nikolassy Karl. F. v. 34, 55, 81
Niwiński Mieczysław 164, 264, 270, 275, 276, 278
Novak Jan 87

Obach Theodor 75
Obertyński Mieczysław 128
Ochniak Klementyna zob. Ochniak-Dudek Klementyna
Ochniak-Dudek Klementyna 206, 216, 218, 371, 372, 375, 376, 378
Okoński Franciszek 135
Olesiński Ferdynand 375
Oleśnicki Andrzej 156
Oleśnicki Zbigniew 151
Oliński Piotr 252
Olszewski Daniel 264
Olszewski Z. 104, 123
Opaliński Łukasz 160, 187
Ossoliński Jerzy 185
Ostachowicz Władysław 95
Ott Adolf 87, 90, 91, 117
Ozga Franciszek 107

Pachołek Franciszek 43, 44, 47, 52
Pajdak Irena 29
Paluch-Staszkiel Krystyna 132
Pałucki Władysław 263
Panic Idzi 241
Parisse M. 266
Paszek lub Paulinus 146
Paula Pischtek Franciszek 284
Paulinus lub Paszek 146
Pawiński Adolf 143,144,145, 152,153, 169,171,175
Pawlikowski Szymon 368, 353
Pawłowska Iwona 60, 120, 355, 377
Peithner von Lichtenfels Thadeus 308
Pettler J. 38
Piasecka Edyta 374
Piątkowski, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Pieniążek Jan 183
Pieniążek Jan Odrowąż 193, 196
Piestrak Feliks 44, 59, 60, 110, 132, 137
Piotrowicz Józef 107, 144, 213, 282, 283, 285, 286, 291, 307, 371
Płaszczewski S. 243
Poborski Józef 10, 38
Podhajsky O. 95
Polek J. 306
Połtowicz Stefan 10
Pospel Emanuel 244

Postl Maurycy 107
Potoccy 160
Potocki J. 329
Potthast August 243, 244
Prasil Jakub 135
Preising E. 124
Provana Prosper 152,153, 168,169,170,171,. 201-203
Provana Traian 168
Przyboś Kazimierz 179
Przybyło Jerzy 9, 22, 23, 24
Przychocki Ignacy 373
Ptaśnik Jan 144, 146, 164,167

Rajman Jan 237, 241, 242-246, 253
Ratsburg M. 60, 105, 134
Reguła Kazimierz 319, 351, 353, 354, 358, 360, 368, 370
Rexin Michał Ernst 68
Ricci Antoni z Florencji 148,150,152, 164, 166,167,168, 203
Ricci bracia 163, 166, 167, 168
Ricci Leonardo z Florencji 148,15,152, 166, 167, 203
Riel Albert 38
Risak Johann 116
Rittinger Peter 87, 89
Roehl R. 265
Rokossowski Jakub 152,154, 178
Rosentretter Karl 82
Rospond Stanisław 284
Rożek, komes 252
Rudawski Wawrzyniec 159
Rudolf, arcyksiążę 94
Russ R. 38, 41, 42, 52
Russegger Josef 106
Ruta Z. 27
Rutka, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Rutkowska-Płachcińska Anna 275
Rybandt Stanisław 241, 242, 245
Rybarski J. 267
Rybarski Roman 143,144, 152, 176, 180, 191, 197
Rysak Jan 283
Ryś Grzegorz 370
Ryzak, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Rzepecki Stanisław 300
Rzepka Leszek 62, 371, 375

Sandru I. 305
Saulenfels Rajmund 43, 55
Schember 94
Schindler Antoni 134
Schnabel A. 60, 105, 134, 206, 217, 218
Schreiter Leon 91
Schröter Adam 110
Schumann Heinrich 84
Seeling von Säulenfels Antoni 81, 210
Seger H. 329
Seleczki 308
Serafin Mikołaj 148,151, 168
Seredyński H. 267
Sędzik Antoni 99
Siegl F. 111
Sielski Aleksander 187
Sieniawski Mikołaj 196
Sikora F. 265, 274, 275
Sikora Stanisław 270
Siodełkiewicz Sebastian 134, 136
Siwek Antoni 321
Skarbek Stanisław hr Habdank 129
Skarszewski Stanisław 160, 202
Skoczylas-Ciszewska Kamila 10
Skubisz Marek 371, 372
Skulimowska Halina 370
Słomiński Kasper 284, 300, 317
Słotwiński Konstanty 85, 114, 121
Słowik Jan 302
Smaroń Anna 110, 144
Sokolnicki 114
Stanecki Zdzisław 114
Starzyński M. 264
Steciński Stanisław 179
Stecka Jadwiga 22, 23
Stefan Batory, król polski 153, 168, 169, 178
Stefan Wielki 282
Stefan z Prochowic 256
Steindel Tadeusz 26
Steinhauser Jerzy 163
Stelmach Piotr 107
Stelmach Roman 249, 251, 253, 257, 262, 370
Stępkowski Lech 264
Stojgniew, komes 252
Strzelbicki Antoni 60, 139
Strzelecki Jacek 285
Strzelecki Stanisław 63, 87, 93, 99, 107, 124, 130
Stwosz Wit 87
Sufryd Mieczysław 243, 244, 246
Syrokomla Władysław 110
Szafrański W. 329-332
Szaraniec Lech 241

Szczur Stanisław 264, 269, 277
Szembek Jan 162
Szöllösi Gyula 94
Szybist Andrzej 10
Szymkowski, łojowy 136
Ślączka Andrzej 10
Świderkówna A. 265

Talowski 284
Tarchalski Stanisław 297
Tarka R. 10
Temple J.K. 103
Teodor, notariusz klasztorny w Krzeszowie 256
Teresa Kunegunda, córka Jana III Sobieskiego 199
Tesch Józef 29, 30, 33
Thiele Julius 72
Tobola Mikołaj 243, 244
Trawkowski S. 251, 266, 275
Turkiewicz Franciszek 137
Turner Józef 42
Turza F., górnik w kopalni kaczyckiej 297, 298
Turza Leon 128
Twardosz Leon 135
Twardzikowski Bartłomiej 210
Tworzydło Barbara 372
Tyndall John 125

Uhma Agnieszka 87
Ursulescu N. 305

Vernier Wenzel von 81, 86
Wachtel H. 103,104
Wacław II, król czeski 237
Waga Andrzej 64
Wajdowicz Józef 109, 125, 139
Walczak Henryk 139
Walczy Łukasz 27, 55, 59, 62, 63, 69, 70, 71, 77, 82, 83, 84, 95, 97-99, 100, 105, 107, 114, 132, 136, 140, 208, 209, 210, 370, 371
Walewski Hipolit 87
Waliszewski Jan 112
Wałach Paweł 119
Wałkowiński Karol 100
Wałkówski A. 252, 256
Wandas Tomasz 133
Wapner Laurenty (Wawrzyniec) 34, 50, 137
Wattenbach W. 240
Waydowicz Józef 125, 127, 128
Wątróbka Klemens 268
Weidlich, lekarz w Kaczyce 300
Weiner January 370
Wessel Teodor 163
Wetesko L. 263
Weyhardt Jan 158, 186
Wickenhauser Franciszek A. 307
Wielopolski Jan (junior) 188, 189, 190
Wielopolski Jan (senior) 154, 158,160,161, 182, 183,185, 186, 187, 188, 189, 190, 193, 201-203
Wielopolski Kasper 183,184
Wierusz-Kowalski J. 254
Wierzynek Mikołaj 146
Wießner Adolf 63
Wiewiórka Janusz 10, 11, 21, 61, 63, 69, 70, 79, 86
Wilkowicz Andrzej 128
Windakiewicz Edward 27, 60, 61, 78
Windakiewicz Edwin 100,103
Winryk Piotr 147
Winter F. 237
Wiszner Adolf 42
Wiśniewski J. 243, 244, 246
Witkowski Aleksander 210
Witowski Stanisław 184
Wizemberg Jan 156, 202
Władysław IV król polski 184
Władysław Jagiełło , król polski, 147,151, 164,165,167
Władysław, książę 240
Włodarczyk Karol 79, 128
Wochowski Henryk 300
Wodziccy 162, 199, 200,
Wodzicka Anna Maria 161, 190, 199
Wodzicki 182,183, 193, 196
Wodzicki Jan 200
Wodzicki Kazimierz 162, 200
Wodzicki Maciej 196, 197
Wodzicki Michał 200, 201, 203
Wodzicki Piotr 200
Wodzicki Wawrzyniec 154, 160,161, 190, 191, 192, 194, 196, 197, 198, 199, 200, 202, 203
Wojciechowska B. 278
Wojciechowski Jan 134
Wojciechowski Teofil 25,27, 28, 29, 30, 52, 55, 56, 58
Wolnik Franciszek 244
Wołczyńscy 160,161

Wołczyński Jan 162, 198, 200
Wołczyński Maciej 158,159, 185,. 202
Woyciechowski Janusz 48, 49
Wójcik M.L. 245
Wójcik Z. 264
Wroniszewski Jan 266, 267, 269
Wutke K. 238
Wyrwa Andrzej Marek 237., 249, 252, 253, 266

Zabel Barbara 370
Zajączkowska S. M. 263
Zakrzewski Stanisław 264
Zakrzewski, górnik w kopalni kaczyckiej 297
Zamojski Jan 177
Zarębski Zbigniew 370
Zathey Jerzy 144, 148,149,150, 166
Zawadzki Tadeusz 62
Zdanek Maciej 263, 264, 273, 279, 370
Zechenter Teodor 298
Zgleczewski Stanisław 134, 210
Zgliszewski Stanisław 210
Zieleniewski 77
Zielińskia Teresa 179,181, 183, 185
Zielonka Alfons 292
Zientara Benedykt 292, 295
Ziębowski Aleksander 87
Zup Corneliu 305, 314, 371
Zygfryd de Baruth 256
Zygmunt August , król polski 168, 185
Zygmunt III, 155
Zygmunt Waza ,król polski 175,176,177,178,179,183

Żaki Andrzej 334, 357
Żarnowski Janusz 292, 295
Żebrawski Teofil 87
Żurowski Józef 285
Żurowski K. 330
Żytkowicz L. 269

MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA
Printed in Poland
Nakład 400 egz + 20 nadb.

ISSN 0137-530X